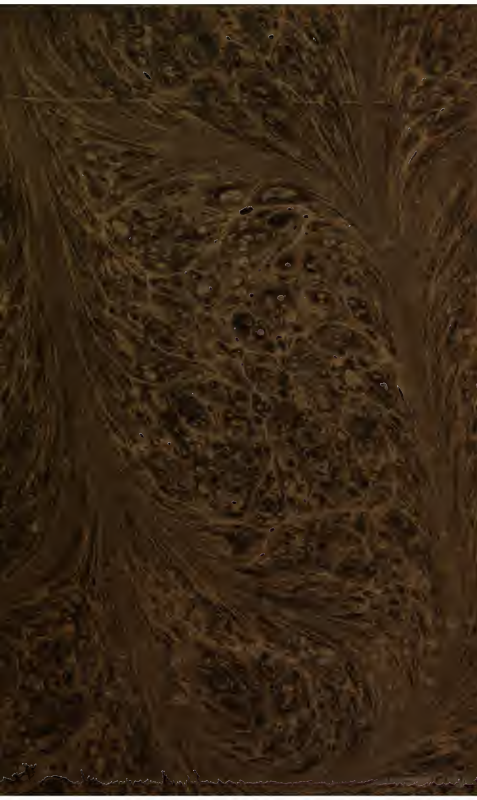
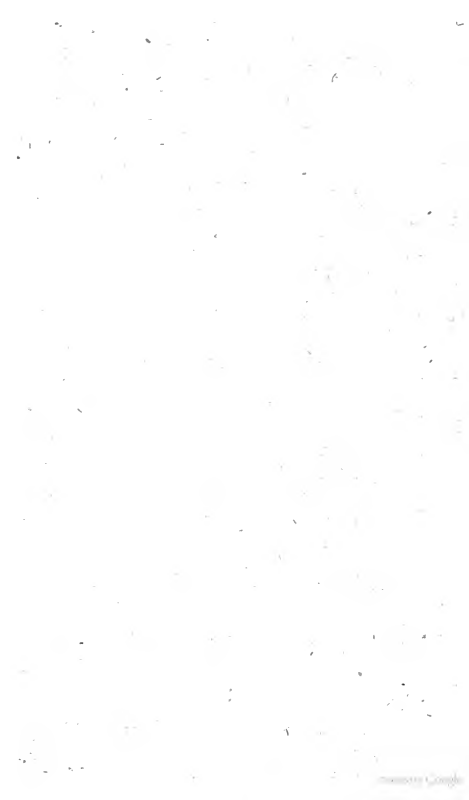










ZGODNOŚĆ I RÓŻNOŚĆ

M I Ę D Z Y

WSCHODNIM I ZACHODNIM

KOŚCIOŁEM

CZYLI POMYSŁ

KU POŁĄCZENIU ODSTĘPNÉY CERKWI GRECKIÉY

Z KOŚCIOŁEM RZYMSKO-KATOLICKIM

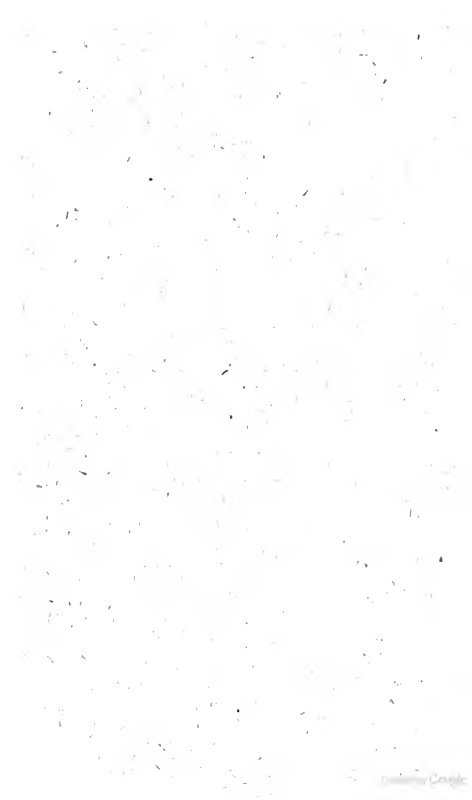


D Z I E Ł O

JOZEF HERRMANN SCHMITZ KAPŁAN W LOHR PRZY ASCHAFFENBURGU PO
NIEMIĘCKU NAPISANE, A PRZEZ FRYDERYKA SCHLEGELA WYDANE, PRZEŁO-
ŻONE ZAŚ I PRZEKŁADANE PO POLSKU PRZEZ X. FRANCISZKA SIARCZYŃ-
SKIEGO KANONIKA WARSZAWSKIEGO, WARMIŃSKIEGO, PRZEMYSŁ. PROBOŚCZA
JAROSŁAWSKIEGO, A NAD KSIĘGODRUKIEM IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWO-
WIE PRZEŁOŻONEGO, Z RÓŻNEMI WAŻNEMI JEGO DODATKAMI I WYDAWCY.

ROKU PAŃSKIEGO

1831.



DO CZYTELNIKA.

Tłomaczenie obecnego dzieła r. 1824 ukończył X. Siarczyński, Mąż z Nauk w literackim świecie znany, Autor wielu dzieł, drukiem bezimienne ogłoszonych, i w rękopiśmie pozostałych, a roku 1829 przez śmierć Kościołowi i oyczyźnie wydarty. Wspomniane dzieło przez Teologów Katolickich przejrzone i uznane jest godnym zająć umysł każdego człowieka kochającego prawdę, i pragnącego oświecić się w nauce zbawiennéj. Prawda, że mnóstwo już obcych i sławnych ludzi w téj materji pisało, i u nas, pominąwszy wielu, sławny X. Skarga wielkie ma w tym względzie zasługi, ale tak X. Skarga iako i inni pospolicie tylko o tych przedmiotach pisali, które są w sporze między wschodnim i zachodnim Kościołem; lecz nasz Autor razem w przedmiotach i zgodnych i spornych rzecz tę pracowicie zebrał, i dokładnie wyłożył, przez co dzieło to stało się dziś pierwszém w języku naszym.

Osnowa dzieła tego zakresłona przez Autora, jest zachowana, ale przez tłumacza obszerney rozwinięta, przez wydawcę zaś lepięy jeszcze wyjaśniona dowodami z Pisma S. z Oyców Kościoła, z Soborów powszechnych i z wielu sławnych Pisarzy wyciągniętemi, mianowicie w przedmiotach spornych, iako to o pochodzeniu Ducha S. i od Syna, o Supremacyi Papieżów i t. d. a zatém to dzieło przez rzezone dodatki nasze w texcie i notach o drugie tyle się powiększyło.

Tęy wolności, użytęy w zamiarze tak zbawiennym, w dziele tak ważném, nikt zapewne ani tłumaczowi, ani iego wydawcy za złe poczytać nie zechce. A my za nasze trudy i prace, dosyć wynadgrodzeni zostaniemy, kiedy choć iednéy osobie do poznania prawdy i do zbawienia pomoc zdołamy.

WYDAWCA.

Przemowa

Stumacza Polskiego.

Taż myśl, taż sama chęć, która spowodowała uczonego Fryderyka Schlegela, (1) do wydania na widok publiczny dzieła: o zgodności kościołów wschodniego i zachodniego przez zacnego Józefa Hermanna Schmitta w języku niemiec-

(1) *Fryderyk Schlegel*, Cesarsko-Królewskiego poselstwa Radzca, mąż równie nauką, iak gorliwą prawowiernością znakomity; wydawał był dzieło pismienne pod napisem *Concordia*, które wczesnie przerwane zostało. Wstawia jego imię inne uczone pismo: *Geschichte der alten, und neuen Literatur*. etc.

kim napisanego, (1) dała mi pochód, abym ie na Polską mowę przelożył. Zamiar użyteczności, aby się w iakieykolwiek części przyłożyć, ieżeli nie do pożądanego zjednoczenia, tedy przynayimniéy do zbliżenia ku iedności dwóch od ośmiu wieków rozdzielonych kościołów, iest tak ważny, iż innéy to pismo nie potrzebuie zalety.

Wykład polski zamiarowi temu dogadza, bo łatwiéy da poznać przedmiot rzeczy tym, których się szczególniéy dotyczy, dla których ięzyk polski, ile dla iednoplemiennych ludów, iest albo bratnim, albo oyczystym ięzykiem.

Nietylko więc przelożyć, ale i przystosować rzecz do bliższych nam o sąsiednim narodzie wiadomości, dopełnić ją służącemi do tegoż przedmiotu uwagami, tak własnemi, iako i z obcych pism czerpanemi, starałem się. Ani ten przedmiot iest mi nowym; często myśl moią zajmował, gdym albo na dawnieysze dzieie, albo na obecne, uwagę zwracał. Smutek mnie z podziwieniem ogarniał, iż naród tak wielki, tak dzielny, i rodowi i ięzykowi greckiemu weale obcy, mógł dać się wciągnąć w upadek i błąd wiary, który pycha Greka, iednego Patryarchy utworzyła; iż chciał pójść

(1) *Józef Hermann Schmitt*, iest kapelanem w *Lohr* w Królestwie Bawarskiem w Dyecezyi Würzburgskiéy, niedaleko miasta *Aschaffenburg*.

w ślady obłąkania iednego zuchwalca, i zrywać dlań związki iedności, które go przez dziesięć wieków z głową kościoła powszechnego łączyły; iż naród tak wysoko ku lepszemu oświeceniu podniesiony, tyle prawowiernością chlubny, tyle przy licznych rodzajach chwały, i pobożnością znakomity, może się tak dalece zaślepiac względem kościoła swego, aby nie chciał tego uznawać przez upór, czego niemoże nieznać przez zdrowy rozsądek i powagę wiary: „iż niema religii bez objawienia, żadnego „pewnego znaczenia w objawieniu bez kościoła, niema kościoła bez Papieża. Że objawienie z kościołem i Papieżem iest kościół katolicki, a kościół katolicki, iest niepodległe „świeckiemu królestwo Boże na ziemi.” (1)

Pomysł przywrócenia iedności między wschodnim i zachodnim kościołem nie iest, i nie powinien mi być obojętnym, tak względem stanu mego, którego obowiązki prawowierność katolicka uświęca, iako i względem panowania, które opieką religii, sprawiedliwością i dobrocią swą, szczęście i chlubę oyczyzny moiej stanowi. Obszerne, a różnorodne, podległe potężnemu a świetnemu berłu Austryackiemu kraie do półtora milliona wyznawców wiary od szczepnego kościoła zawierają. Czują oni po-

(1) *Der Papst im Verhältnisse zum Katholicismus.* Luzern. 1817 edit. 3tia.

trzebę głowy, bez której ich kościół zostale. Bada się ich myśl o Piotra stolicę, na której Chrystus kościół swój zbudował; pyta o znaczenie słowa Bożego zawartego w nowym zakonie, gdzież najwyższy pasterz owczarni Chrystusa? gdzież iéy iedność, która jest istotnem prawego chrześcijaństwa znamieniem? Są to najwyższy ludy Sławiańskie, które pomniąc, iż ich pierwotni przodkowie, i wiarę, i obrządki iéy, dotąd powiększény części w ięzyku Sławiańskim sprawowane, od wschodu przyięli, ku niemu oczy i myśl błędną zwracają, a w równości wyznania, i wspólności odstępstwa, pociąg ku temuż kościołowi, który za swój maia, znayduia. Gdyby powrócone do dawnéy z kościołem Rzymskim iedności były, razem i religijne, i rządowe związki ściśléy spoione i utwierdzoneby zostały. (1)

Lecz iestże chwila po temu, aby się można poddać nadziei osiągnięcia skutku tak pożądanego dla dobra religii, dla szczęścia społeczności ludzkiéy? Tak iest, wszystko zamiarowi temu sprzyiać zdaie się. Czegoż spodziewać się nie można po tak światłym, tak cnotliwym, i tak religijnym Monarsze, miłośniku pokoju, opiekunie ludzkości, iakim iest Alexander I. wszechwładzea duchowny i świecki

(1) *Literatur-Zeit. für kathol. rel. Lehrer* Mastiaux. 14
Landshut. 1818 s. 4.

▼

naywiększego w świecie państwa, i naydzielniejszego narodu? Czyliż to nie ten zbawca Europy przeznaczony iest od Opatrzności, aby ołtarze Bogu, pokóy narodom, trony panującym, a iedność wschodniemu i zachodniemu kościołowi przywrócił? (1) Komuż lepiéy zachowana ta chwała, iak temu, który tyle do nieśmiertelnéy w dzieiach świata pamięci ma prawa? Kiedyż pogodniejsza ku temu świętemu zamiarowi pora zabłysnąć mogła, iak teraz, gdy tronem zachodnich Cesarzów Franciszek I. władnie, wzór naylepszych rządzców, oyciec ludów, prawowiernéy Apostolskiéy religii czciiciel i obrońca, naczelnik ewanielicznego związku, i braterskiego między panującymi i narodami przymierza? którego osobistym cnotom, religii i sprawiedliwości milliony ludów pokóy i szczęśliwość swoią są winne? który obeymując i łącząc oycowskim rządem różnego ięzyka i wyznania narody, znaczną część między tymi odszczepnych od kościoła Rzymskiego chrześcian liczy? Będzież trudno temu, co nad umy-

(1) Napis dany wyobrażeniu Alexandra sławę dzieł iego zawarł w dwóch wierszach łacińskich:

*Jura Pater populis, diademata regibus ultor,
Europae pacem, templis sua numina reddit.*

po Polsku zaś:

Zwycięzca światu pokóy, Oyciec ludom prawa;
Mściciel ołtarze Bogu, tron królom oddawa.

słami poddanych panuie, przywieść ie do prawowiernego wyznania iedności?

Zeyście się dwóch wielkich i nadzwyczajnych planet zawsze w świecie fizycznym za oznakę wielkich i nadzwyczajnych wydarzeń uważane było; zacóż i w świecie moralnym zeyście się dwóch Cesarzów wielkich sławą czynów i cnót ich, za znamie nayważniejszego moralnego zdarzenia poczytaćby się nie godziło? Jedność sprzymierzona dwóch naypotężniejszych wschodu i zachodu mocarzów, czemuż niema bydź pomyslną wróżbą iedności wschodniego i zachodniego kościoła? Wszak w nich moc, w nich świetność tych dwóch państw, co niegdyś świata panowanie dzieliły, zlaną i wyżej daleko podniesioną zostaię. Obydwóch potężnych władai rozszerzone granice ku starożytnym wschodu i zachodu stolicom zbliżaią.

Jednoczy ich święte przymierze, i spólny zamiar, nietylko, aby wszelkie rozdwoienia, i rozdziały, które o tyle klęsk przyprawiły narody, uchylić, i zgodnego pokoju związki między tronami i ludami skoiarzyć i umocnić, ale oraz ażeby ducha burzliwości i rozterek przytłumić i wytepić. Cóż bardzię tak zbawieniemn zamiarowi przystoi, nad zgodność wyznania i iedność kościoła? Różnowierność i bezbożność stała się źródłem tych wszystkich nieszczęść, których niedawno czasy nasze świad-

kami były. (1) Dowódcy różnowierców i bezbożników, powstawszy przeciwko Papieżom, przeciw czcigodnéj i starożytnéj stolicy Apostolskiéj kościoła budowie, pierwszy iéy cios zbrodniczą ręką zadali; a uwiodłszy rozumy ludzkie do szperania w prawdach wiary, ośmielili ie oraz do szperania w prawach i zasadach każdéj władzy naywyższéj, i tak iednąż ręką podstawami tronu i ołtarza zachwiali. Już nieszczęsne doświadczenia dosyć nauki nam dały. Rozsądek dla dobra religii i ludzkości wczesnie korzystać z niéy każe. Zły wróg spokoyności kościoła, tronów i narodów nie zamarł zupełnie, ale się tylko przyczaił. Ocknienie się iego mocniejsze i niebezpieczniejsze byłoby, niżeli pierwsze targnienie się. Tle ogień w skrytości; rozdwojenia wszelkie są iego żywiołem, bezbożność i niewiara narzędziem, obalenie kościołów i tronów zamiarem. Gwałtowny przywłaszczyciel wroga tego na wodzy ręką żelazną trzymał, i ku wyniesieniu go tylko swojemu używał. Upadkiem go nakoniec swoim przywalił, lecz nie tak ieszczę, aby się łatwo podnieść nie zdołał. Niema siły przeciw niemu, iak tylko w iedności kościoła, w zgodności tronów. Niema zaś żadnéj religii, któraby bardziéj potępiała wszelki rodzaj powstania przeciw władzy rządów, iak katolicka re-

(1) *Hoc fonte derivata clades.*

ligiia. Jéy nauka wszelkie rządy szanować każe. Przeciwni téy religii, są razem przeciwni iéy nauce. Władzy duchownéy oni razem i świec-kiéy nie cierpią. Wiare dobrą nazwali słabo-ścią, pobożność zabobonem, podległość niewolą. Naywiększe iednak nieszczęścia, które rodzaio-wi ludzkiemu niewola sprawić mogła, nie wy-równaią i w części tym, które powstania spra-wiły.

Tak iest, saméy tylko religii katolickiéy nauka, gromi ie i potępia. Tak ią wymowny i pobo-żny *Bossuet* wyklada: „Niemasz powodu ża-„dnego, niema nawet pozoru, któryby mógł „usprawiedliwić burzliwe powstania. We wszy-„stkich panuiących, iacybykolwiek oni byli, „poważać urządzenia samych niebios, i udział „mocy Boskiéy należy. Tak kościół chrześciań-„ski w naypięknieyszych swych czasach nauczał, „powagę rządu świętą i nietykalną wystawiał „w tych nawet, od których prześladowanie „ponosił... W tych to srogich prześladowaniach, „które przez tyle wieków bez szemrania wy-„trzymał, walcząc za Jezusa Chrystusa i za „Ewanielię iego, walczył oraz, mogę śmiało „powiedzieć, za powagę władzy tych panuią-„cych, którzy przeciw iego wyznawcom sro-„gość swą wywierali. Nie iestże to bowiem wal-„czyć za prawą władzę rządu, gdy kto od niéy „wszystko cierpliwie znosi?” (1)

(1) Sermon sur l'unité. 1. point.

Na połączeniu więc kościołów wiele samym rządóm zależy. Chwilę sposobną ku temu powszechnie uczucie potrzeby skazuje. Wielu światłych pisarzy (1) upatruia temu zamiarowi dogodną szerzącą się w różnowiercach obojętność względem swéy religii. Nie są oni gorliwymi zwolennikami swéy nauki, ale są największymi obrońcami wolności sumienia, którą zakładają na tém, aby go nie wiązać do żadnego wyznania: aby nie podlegać żadnéj władzy duchownéj, a tém bardziéj głowie kościoła. — Przeciwni są bez wątpienia wszelkiéj iedności z kościołem Rzymskim, ale między sobą łatwo zgodni, bo zarówno obojętni, bo w każdym nieprzyiacielu stolicy świętéj, przyjaciela swego, i spółnika związku mieć rozumieją.

Ponieważ zaś przedmiotem pisma tego szczególniéj się Rossya uważa, przeto poznanie stanu rzeczy, co do kościoła Ruskiego, stosownéj i wiécéj obeymującéj wiadomości, nad tę, które pismo Schmitta zawiera, wymaga. Te zaś w dziele *V. De Maistre* (2) pod napisem:

(1) *De la necessité d'un culte public.* 1797 in 8. — *Du Pape, par C. De Maistre* 1821 Paris. — *Researches Asiaticks.* London 1812. *Cl. Buckanan.* — *Sur l'indifference en matiere de religion* 1820.

(2) Józef Hr. *De Maistre* urodził się r. 1753 w *Chambery* z dawnego i zanego domu, który wyszedłszy z *Languedocy* w *Piemencie* osiadł. Został on naprzód sena-

o Papieżu, du Pape, nietylko rozsądnie, ale z dokładną znanomością rzeczy, wyłożoną znajdując, umieścić więc z niego niektóre wyiątki, i uwagami jego pismo Schmitta objaśnić i dopełnić pożyteczną bydź rzeczą osądziłem. Te dadzą czytelnikowi lepsze i rzetelniejsze wyobrażenie kościoła, który podług pospolitego sposobu mówienia Greckim, lub wschodnim zo-

torem w *Chambery*, a gdy oycyznę opanowali powstańcy, wyniósł się z nię r. 1793. Gdy zaś r. 1799 i Xiążę panujący kray swój opuścić musiał, Hr. *de Maistre* złączył się z jego dworem, i z nim do Sardynii się udał, gdzie rząd najwyższy kancelaryi nadwornęj miał sobie polecony. Roku 1803 posłem pełnomocnym przy dworze Petersburgskim był mianowany, i przy którym do r. 1817 obowiązki swe sprawował. Miał więc czas i porę obczannia się dobrze z nauką, układem i rządem Rossyjskiego kościoła. Wróconego do oycyzny król Sardynski uczynił ministrem stanowym i kanclerzem państwa, na którym stopniu r. 1821 w miesiącu Lutym śmierć życie i prace jego przerwała. Był to mąż cnotą i nauką równie sławny, towarzysztwa i Akademii Turyńskięj członek. Jego dzieła pismienne ważnicsze są: 1. *Considerations sur la France suivies d'un essai sur le principe générateur des Constitutions politiques*. Paris 1814. — 2. *Du Pape*. Tomes 2. Lyon et Paris 1821, wydanie drugie, które sam przed swą śmiercią poprawił, a Maurycy Lieber na ięzyk niemieccki przełożył w Frankforcie nad Menem r. 1823. — 3. *Les soirées de St. Petersbourg, ou entretiens sur le gouvernement temporel de la Providence, suivi d'un traité sur les sacrifices*. Paris 1821 deux volumes. — 4. *De l'Eglise Gallicane dans son rapport avec le Souverain Pontife, pour servir de suite à l'ouvrage intitulé: du Pape*. Lyon et Paris 1821.

wiemy, a który mówiąc właściwie, nie jest ani jednym, ani drugim. Rzeczony *De Maistre* mniema, iż raczćy protestantskim, lub Focyąńskim, od Focyusza pierwszego sprawcy rozdwojenia zwany bydź powinien. (1) Mniemanie iego ma słuszne powody. Co innego bez wątpienia jest kościół, co innego obrządek; bardzo dobrze mówić możemy: kościół obrządku greckiego, lub wschodniego; ale nazwać go greckim, lub wschodnim, chcąc mówić właściwie, nie możemy.

(1) Kościół odszczepny jest właśnie protestantskim; bo każdy różnowierca jest protestantem, który się od iedności kościoła katolickiego odłączył. Gdy wieku ostatniego Piotr W. Cesarz Ross. katechizm dla swych poddanych drukiem ogłosić kazał, w Anglii r. 1725 przełożony został, a tłumacz wyznał w przemowie: że kościoły Angielski i Ruski odszczepny w wielu prawdach wiary, tyle z sobą są zgodne, ile od Rzymskiego kościoła odległe. Metody, Arcy-Biskup Twerski, w dzieiopismie wydaném po łacinie r. 1805. *Methodii Archiepiscopi Tverens. liber historicus de rebus in primitiva ecclesia christ. etc. Mosquae typis Sanctissimae Synodi Cap. VI. p. 168* o chrześcijaństwie w pierwszych 4 wiekach mówi bez ogródki, że duchowieństwo Rossyiskie powiększćy części nauczć Kalwina sprzyia, owszem sam Metody, wielkim mężem kacerza tego nazywa, i w dowodzie, że kościół Rossyiski prawosławny czystćy Apostolskićy wiary naucza; do *Binghama* Teologa Angielskiego zdania odwołuje się. — Jako zaś wszystkie kacerstwa, nazwę od kacermistrzów swych biorą, tak iak Aryanie, Socynianie, Lutrzy, Kalwiniści, i t. d. słuszną rzeczą *De Maistre* uznać, aby różnowiercy Rossyiscy Focy-

Przedsiębiorąc dać przekład niniejszy w mowie Polskiej, chciałem mieć zupełną wolność w przelaniu go nawet na kształt inny, byle nie przeistaczać jego osnowy, byle nie przywłaszczać sobie cudzej pracy, byle niechybić zamiaru pisarza, który jest: rozdwojone kościoły wschodni i zachodni, czyli właściwiéy mówiąc, odszczepny i prawowierny, połączyć, a przynajmniej ku sobie je zbliżyć, przytém zaś różność i zgodność nauki obydwóch kościołów w rzetelném świetle wystawić. (1)

Oby życzenia dobrze myślących, nadzieie pobożnych, wróżby nadal widzących, spełnione iak nayrychleý zostały! Oby to, co stać się kiedyś musi, (2) wcześniéy się ziściło, ku roz-

(1) Zachowałem napis, iaki dał Schmitt dziełu swemu, lubo iako niewłaściwy, zmienić mi go należało. Raczéy napis byđ był powinien: *Zgodność i niezgodność kościoła katolickiego Rzymskiego i odszczepnego Rossyisko-Greckiego*; wykazuje bowiem nietylko to, w czém się oba kościoły zgadzają, ale i to, w czém się różnią. Zostawiłem zaś ten napis, dla tego szczególniéy, iż zgodność iest chęci i pracy pisarza przedmiotem. Nie zmieniałem też wyrazów zachodniego i wschodniego kościoła, lubo właściwsze są: Katolicko-Rzymski i odszczepny Rossyisko-Grecki, lecz odszczepni byđ tak zwanymi, iak są, nie cierpią. Owszem dla zgody i w ciągu pisma wyrazu: wschodniego kościoła używać będę.

(2) Tak *de Maistre* wróży przyszłe ziednoczenie się kościoła odstępnego z katolickim Rzymskim. „We wszystkich różnowierczych kościołach zaydą wielkie odmiany, które przepowiadam; i te się od duchowieństwa poczną.

XIV

szerzeniu prawowiernéy religii, ku dobru społeczności ludzkiéy.

„Rossya naypierwszy krok uczyni. Nie piszę tego w duchu sprzeczności. Szanuję wszystko, co szanować należy, a szczególniéy rządy i narody. Nienawidzę tylko samą nienawiść. Mówię to, co jest; mówię co ma być; mówię, co być musi. A ieżliby skutek kiedy przepowiedzenia mego nieziścił, wyzywam potomność, aby hańbą, pogardą i urąganiem, pamięć moją okryła.” *T. II. liv. 4. chap. 5.*

Przemowa

Fana Fryderyka Schlegela.

„Błogosławieni ciszy, albowiem oni osiadą
„ziemię. — Błogosławieni pokóy czyniący, al-
„bowiem nazwani będą synami Bożymi.” (1)
Wyrok ten Ewanielii, który dla każdego w szcze-
gółności, bądź w niskim stanie, bądź na wy-
sokim stopniu potęgi człowieka, prawdziwéy
chrześcijańskiéy nauki życia skarb zawiera, sto-
kroć iest ważniejszy, gdy go się przystosule
do całego chrześcijaństwa i kościoła, który przed-
wieczna miłość krwią odkupienia w iedno ciało
spoila, ale pycha ludzka święte związki iego
stargała; ale duch zawiści i niezgody odszcze-
pił niektórych od środka iedności, i dotąd ich
w odszczepieniu tém trzyma.

(1) *Matth. cap. V.*

Nie będzie tak zawsze, ani tak zawsze być może. Wielekroć powtarzane są zapewnienia Boskie w Pismie świętym, iż przyjdzie czas, w którym tylko będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. Ziemia i niebo przeminą, słowa zaś Zbawiciela zmienić się nie mogą. Wszystko to zupełnie i rzeczywiście spełnić się musi. Tak wiara zapewnia. Lecz czemużby i sam rozum téj nadziei przypuścić nie miał? A przynajmniej, czemużby się spodziewać nie można było połączenia 2ch rozdwojonych kościołów wschodniego i zachodniego; które co do prawd wiary tak mało się różnią, uważając je, nie względem szczególnych mniemań ludzkich, ale w nauce i ustawach kościoła. (1) Obydwóch wiara co do prawd głównych, co do tajemnic, zawsze też sama była. Ale nieszczęsne zdarzenia, oso-

(1) Różnica między kościołem zachodnim i wschodnim odszczepionym co do liczby prawd wiary, jest wprawdzie małą; ale co do skutków okropną... Albowiem w odszczepieństwie nawet prostem zostając od Naczelnika kościoła katolickiego, niepodobno rościć sobie nadziei do zbawienia... Wierz mocno i bynajmniej nie wątpi, mówi S. Fulgencyusz Lib. de Fide ad Petrum Cap. 39, że każdy Schismatyk ochrzczony w Imie Ojca i Syna i Ducha Sgo, chociażby i największe iakmużny czynił, chociażby i krew swą przelał dla Imienia Chrystusowego, a niezjednoczył się z kościołem katolickim, żadną miarą nie może być zbawiony. — A jeżeli to o prostém odszczepieństwie tak trzymać należy, iakże daleko więcéy o odszczepieństwie połączoneń z odstępstwem prawd wiary? *Nota cudzey ręki.*

biste niesnaski, moralne ludzi winy, których za błędy kacerskie poczytać nie można, rozdział ten utworzyły, i zupełne odłączenie się zdziały.

Gdyby miłość chrześcijańska, iakięś duch wszystkie członki kościoła w pierwiastkach jego ożywiał, powodowała była zdaniem i czynnościami tych, od których rzecz zależała, nigdyby było pewnie do tego rozdziału nie przyszło. Rozdział więc ten, gdy nie błędowi wiary, ale błędowi miłości był skutkiem, naprawa jego, iedności powrót, miłości tylko dziełem być może.

Oba te rozerwane kościoły (1) prócz niektórych w sporze będących między nimi nauk, nie tylko wspólnie z całym chrześcijaństwem, ieden chrzest, iednego Boga w Trójcy iedynego mają, ale ten sam skład wiary Apostolski, toż samo podanie oyców kościoła, tenże ołtarz i jego ofiarę świętą, także kapłaństwo, i też same sakramenta.

(1) W tém miejscu Schlegel równie Wschodni iako i Zachodni kościół nazwał katolickim; pewnie on tu nie brał katolicyzmu w tém znaczeniu, iakie mu iest właściwe, bo kościół wschodni który się odłączył od iedności zachodniego, który w Biskupie Rzymskim nie uznaje głowy wi-
działny, i stolicy jego zwierzchniego pierwszeństwa zaprzecza, który i w wyznaniu tajemnic wiary się różni od niego, iakże katolickim zwać można? Cóżby było do żądania, gdyby był prawdziwie katolickim?

Jakżeby tedy nie miała ich połączyć iedność, kiedy ie niegdyś połączał iedenże życia duchownego początek, i kiedy teraz tenże duch nauki, ofiary i tajemnic świętych zbliża one do siebie? Odszczepienie się i oderwanie członków od ciała, iako dla części oddzielonych iest zawsze śmiertelném, tak dla całości wielce szkodliwém się staie. Odrywki martwemi się stają i życie tracą, ciało zaś na stracie ich cierpi.

Tak bliska zgodność obydwóch kościołów, tak baczenie, tak umiejętnie, tak bezstronnie, a co naywiększa w duchu prawdziwéy miłości chrześciańskiéy, iak słusność i rostopność wymaga, w ninieyszém piśmie iest wystawioną, iż z tych samych względów na wielką zaletę zasługuie, i sprawienia pożądanego skutku otuchę czyni. Ten bowiem tylko iedyny środek w mocy iest naszéy, aby zastarzałe i wkorzenione przesady uprzatnać, a na ich miejsce dać iasne obięcie tak ważnych okoliczności, i słuszny rozsądek o rzeczy, iak iest właściwie, ustanowić. Duch sprzeczności i szkolnéy rozprawy, a szczególniéy duch przeciwny iedności chrześciańskiéy, dalekim w tém przedsięwzięciu być powinien. Może nieieden, który tych okoliczności zgłębić się nigdy nie starał, zdziwionym zostanie, gdy z pisma niniejszego pozna, iak mała różność między obydwoma kościołami zachodzi; iak małego znaczenia są powody, dla których w rozdzieleniu zostają i przeszkody, które ich

na powrót ziednoczenie wstrzymują. Nie trzeba tu iak tylko przeiść się duchem prawdy Ewangelicznój; chęcią gorliwą o dobro chrześcijaństwa, i dokładnem poznaniem zasad wiary katolickiej, aby przez błędne uprzedzenia, przez niesforne namiętności, przez osobiste niechęci nie wstrzymywać zlewu łask miłosierdzia Boskiego, które ku szczęściu ludzkiemu w postanowieniu kościoła swego na ziemi Bóg przeznaczył.

Przywrócenie iedności obydwom kościołom, pewneby i nieocenione korzyści przyniosło, pomnożyłoby ich świetność, wzmocniło ich siłę, i utwierdzając związki pokoju i zgody prawowiernego chrześcijaństwa, spoiliłoby ie silniejszym miłości braterskiej węzłem, obłąkanych nawet pociągnęłoby do powrotu na łono katolickiego kościoła. Bóg, który mu świętość iedności do strzeżenia polecił, i który w skutku czystość wiary od skazy wszelkiej ochronić umiał, ożywilby go pełnością swój łaski przez ożywienie pierwiastkowój między chrześcijaństwem miłości. Drugi zaś kościół, który tyle twardych doświadczeń przeżył, tylu niebezpieczeństwom obłąkania uległ, złączywszy się z stolicą prawowierności, i powróciwszy na łono miłości, które opuścił, pozbyłby się błędów umarzających duszę i tępiących iey siłę ku poznaniu prawdy. (1)

(1) Apocal. c. II. 4.

· Szczególniey tu i słusznie uwagę pisarza naród Rossyjski zajmuie. Oświecenie iego od pół wieku sporo się wznosi, i szybkim postępem coraz się bardziéy rozszerza. Przeiął on obyczayność Francuzką, naśladowie dobrze przemysł Angielski, i do umiętności Niemieckiey się zbliża. Jakożkolwiek wielkie są narodu tego przedsięwzięcia, i chwalebne przewagi, są one jednak połączone z własném iego niebezpieczeństwem, ieżeli ten stopień wyższości, na który się wznosi; nie będzie oparty na wierze prawdziwéy, aby nakoniec o nim nie rzeczono: *Opuścili mnie źródło wody żywéy, a wykopali sobie studnie zatrzymać wody niemogące.* (1) Na ten naród szczególniey pisarz nasz hacznosc sową natężył, i z téy strony największa dzieła tego zaleta. Otuchę mu dobrego skutku swéy usilności czyni, nietylko późniejsze oddzielenie się, i właściwe położenie kościoła Ruskiego, (2) ale też i duch pobożności, znamionujący szczególniey północne narody, tudzież świetne przeznaczenie, które w tym wieku do podziwienia dla Rossyi zaiśniało, nigdy zaś bardziéy, iak pod pełném chwały panowaniem, przez tyle znakomitych pomyślności ubłogosławionego od Niebios Monarchy Alexandra I.

(1) Jerem. II. 13.

(2) Teologiczne dziełko Konstancego, *Theologica opuscula Costanzi* zawieraią wiele stosownych ku temu samiarowi z pilnością zebranych wiadomości.

Zacóżbyśmy bowiem i po naszych czasach obecnych w wielkie wypadki i odmiany płodnych, wydarzeń zapewniających światu szczęśliwe owoce pokoju i trwałej chrześcijaństwa powszechnego iedności, spodziewać się nie mogli? Zacóż ziszczenie Ewangelicznego przepowiedzenia lepszych czasów do dalekiej i niepewnej przyszłości odkładaćbyśmy mieli? Alboż czas niniejszy, który tyle klęsk okropnych na rodzaj ludzki sprowadził, tyle krwi wylewn zrządził, tyle zamieszkań sprawił, nie iestże oraz czasem niespodziewanego ratunku i cudu łaski okazyjnej światu w podźwignieniu go z niebezpieczeństwa zguby, w potłumieniu nieprzyjaciół religii, moralności i społecznego porządku, w przywróceniu narodom pożądanego powszechnego pokoju? — Któżby w takowem dziele nie uznał prawicy najwyższego, która berło przemocy zuchwałego przywłaszczyła, iak słabą trzcinę, skruszyła, która wyniosłe zamysły pychy obala, a prawość poniżoną dźwiga; która wolę królów i narodów na wodzy trzyma, i w tę, którą chce stronę skłania. Przykre doświadczenia, któreśmy wytrzymali, ducha chrześcijaństwa wzmocniły i ku uczuciom religijnym zwróciły umysły. W przechodzie nawalnych zaburzeń, wiele i ustanowienia pobożne, i zakłady kościelne ucierpiały. Jakiż skuteczniejszy środek zagojenia ran im zadanych bydź może, iak w zjednoczeniu rozdwoionych kościołów.



Tak zawsze po oplakanych doświadczeniach, po nadzwyczajnych dopuszczonych klęskach, nadzwyczajne łaski od Boga następować zwykły; i téy kolei w całych dziejach świata niezatarte ślady postrzegamy. Za największy dar dobroczynnéj Opatrzności dla czasów obecnych poczytać należy ową rzadko kiedy widzianą najpotężniejszych mocarzów zgodność, związaną z sobą przymierzem, i spólną chęcią utrzymania długo, danego im od Boga pokoju. Pierzchaia na widok tego świętego związku zawistne szczęściu społecznemu wrogi; nikną czarne burzliwych duchów cienie, gdzie to słońce pokoju błysnie.

Lecz iakże pokój zewnętrzny trwałym być może, gdzie wewnętrznego niema? A którego świat, równie iak człowiek pojedynczy nigdzie znaleźć nie zdoła, iak tylko w Bogu i w ścisłym z nim połączeniu, to iest w prawém wierze i religijném uczuciu? Tego więc naprzód ducha niepokoju uchylić i znieść należy. Zjednoczenie katolickie kościołów uważać można, iako podstawę, iako kamień węgielny téy budowy Bożego pokoju, w którejby on w posród zamieszkań obłąkania dla całej przyszłości wieków i ludzi mógł być zachowanym. Wielkie klęski bez naszego wpływu na świat spadają, ale na błogosławieństwo łaski niebios, aby nam Bóg je udzielił, i jeżeli nie zasłużyć, przynajmniej chętném przyjęciem, współdziałaia-

cém uprzedzeniem, godnymi dostąpienia iego okazać się winniśmy.

Niedosyć więc iest tylę pożądanego połączenia kościołów w nieczynny spokoyności, iako daru Opatrzności naywyższey oczekiwać, ale owszem uważać ie mamy, iako dzieło wielkie, mogące bydź skutkiem spólnego usiłowania i zbliżenia się bogoboynych Xiążąt kościoła i państwa, i naywyższego chrześciańskiego Naczelnika. Ktokolwiek ku temu powołany zostanie, aby w tym ważnym zamiarze zjednoczenia pracował, znajdzie zaiste wiele cierni do uprzątnienia ich z drogi, wiele trudności do zwalczania, wiele przeszkód do pokonania. Ale miłość wszystko zwycięża, a szczególniéy daie niezrażoną niczém cierpliwość, i mocną wytrwałość, która nie opuszcza, i póty w usilności ciągłéy nie ustaie, póki celu swego nie dopnie. — Im trudniejsza i przykrzeysza praca, tém większą z dokonania iéy chwała, tém znamienitsza nagroda. Ktokolwiek tak będzie szczęśliwy, iż to tak wielkiéy wagi przedsięwzięcie do zamierzonego celu zbliżyć przynaymniéy zdoła, a tém bardziéy, kto ie do skutku doprowadzi, powiedzieć będzie można o nim: „Błogosławiony, który przychodzi w imie Pana” iako Jego sprawca i dzielny na ziemi zastępca.

Przed kilką laty uczony pisarz kościoła Greckiego, rzecz całą, ile się tycze obydwóch oddzielonych od siebie kościołów, iak są wzglę-

dem siebie, dokładnie wywiódł. Ale dzieło jednostronne możeż sprawić skutek pożądaney jedności? Bynajmniej. Nie chcemy go naśladować, a naprzeciw nieprzychylnéy, owszem obraźliwéy mowie, stawiamy miłość wszystko przebaczącą, i chęć zgodnego połączenia się.

Dzieło jedności obydwóch kościołów stałoby się razem zwycięstwem prawdy i najsławniejszą chwałą krzyża Chrystusowego na ziemi. Wtedy możnaby z Prorokiem królem zaśpiewać Panu psalm dziękczynny: „Wszystkie ludy razem wyznawać cię o Boże będą! Podaycie sobie ręce mieszkańco ziemi, i w wesółych pieśniach głosy swe ku Panu podnieście.”

w Wiedniu w dzień S. Michała r. 1823.

Fryderyk Schlegel.

Przemowa

Josefa Hermanna Schmitta

Napis dzieła tego zamiar iego wyraża. Znajdzie się nieieden, który śmiałéy myśli dziwić się będzie, lub co do rzeczy saméy, czoło swe zmarszczy. Lecz i zamiarowi przyzna użyteczność, i rzecz pochwali przyiaciel prawdy, który to wszystko ma za ważne i dobre, co ku utwierdzeniu prawdy służy, co z rozszerzeniem światła wiary katolickiéy, bliższy, lub dalszy ma związek.

Krótkie to doświadczenie przywiedzenia do skutku iedności wschodniego i zachodniego ko-

ścioła, spoienia między nimi braterskich związków, które nieszczęśliwe okoliczności z winy czasów i ludzi, zwałtily naprzód, a potem i zerwały, zbliżenia ich ku sobie, »aby był ieden pasterz i iedna trzoda, tak, iako iest ieden »Pan, iedna wiara, i ieden chrzest» choćby chybiło celu swego, bez pożytku bydz nie może.

Przełożywszy czytelnikowi zamiar tego pisma, wypada mi obznaić go z powodem i układem iego.

Przebiegając dzieie i pisma starożytności Chrześcianańskiéy, którey SS. Bazyli, Grzegórz, Jan Złotousty, iako téż Ambroży, Augustyn i Leo nauką swą przyświecali; zwracając mą uwagę na pierwiastki chrześcijaństwa, na owe czasy, w których rzucone w ziemię przez Syna Bożego ziarno gorczycy w krzew obszerny urosło, a pod którego cieniem wschód z zachodem połączony związkiem wiary, spólnością głowy kościoła, pokoju i uczestnictwa darów łaski Bożéy używał, postrzegałem w nich ze smutkiem przyczyny, które gotowały poróżnienie obu kościołów, natrafiałem na źródła, z których wypłynęły niesnaski i spory, co zupełny dwóch kościołów rozdział sprawily.

Lecz bardziéy mnie w smutku pogrążyła ta uwaga, że gdy w czasach naszych piszacy, żadnego prawie przedmiotu nietkniętym nie zostawili, o tém iednak tyle przez wzgląd religii i dobro spólności ważnym, żaden nie pomy-

ślał, i że P. Sturdza, Radzca Rossyyski, w dziele swém: O nauce i duchu prawowiernego kościoła, zamiast podania środków ku ziednoczeniu stron, starał się raczéný utwierdzić ie w odszezepieniu, i stawić do odnowienia dawnych związków zawady. Czyliż więc iuż ma bydź między rzeczy niepodobne liczone przywrócenie iedności obu kościołów? kościołów, które dziesięć wieków iedność wiary i pokoju z sobą trzymały, które dotąd biorąc początek z iednegoż pierwiastku, mają tak wiele prawd wiary, nauk i prawideł karności kościelney sobie spółnych?

Wśród myśli takowych przy wyobrażeniu możności ich połączenia, które mnie coraz więcej zajmowało, nie mogłem się oprzeć chęci wiodącéný mnie ku temu, abym to wyobrażenie pismem wyłożył. Zrażała mnie wprawdzie przestroga Poety, aby każdy sił się wprzód swoich poradził, niżeli co pisać przedsięwzięmie (1). Lecz zachęcony zostałem radą przyjaciela, który do tego przedmiotu wiele wagi przywiał, a w czasie myśli samej, że tu więcej może zdrowy rozsądek, niżeli wielka nauka, do przedsięwzięcia téj pracy mnie ośmieliła.

(1) *Sumite materiam, vestris, qui scribitis, aequam
Viribus, et versate diu, quid ferre recusant,
Quid valeant humeri.*

Hor.

Nie podaję ia pisma mego za dzieło doskonałe, ale tylko za pismo tak proste, iak iest prawda, któręy ani usiłkiem obiać, ani mocą nikomu narzucić nie można. Prawdę tylko miaręni w myśli i chęci, i gdym ią dobrze wyrażoną w obcém postrzegł pismie i do zamiaru mego przydatną, użyć ię co do słowa nie wahałem się. Przetwarzać, lub dla niepoznania w inne przestriać wyrazy, próżna praca bydź mi się zdawała. Wszakże cudzém pierzem, bez wyznania czyią iest własnością, zdobić się nie chciałem.

Co do układu i kształtu, tego się trzymałem, który do wystawienia prawdy w naylepszym świetle, bez szukania wytworu, bez niewolenia ię przymusem, naystósowniejszym bydź się zdawał.

Jeżeli zaś niekiedy przekroczyłem granice, którem sam układowi memu zakreslił; ieżelim brał pod rozprawę takie prawdy, względem których, oba kościoły nie różnią się, to czyniłem tym końcem, abym iasném ich wyłożeniem, ułatwił odpowiedź przywiedzionym do potrzeby bronienia ich przeciw zarzutom różnawierców. Cała rzecz, to iest wystawienie zgodności obu kościołów, która się w ich nauce i obrządkach od starożytności apostolskięy początku piętno noszących, służy oraz za niewzruszony pomnik prawdy ich wiary, zatwier-

dzę przeciw każdéj nauce z powszechną i prawą niezgodný.

Oby Bóg pracę z ufnością w iego pomocy przedsięwziętą pobłogosławić raczył! Niechby się bezrozumną i nikczemną zdawała tym, dla których ukrzyżowany Chrystus iest zgorszeniem i głupstwem, byle tylko owoce pokoju i miłości wydała ku zbawieniu ludzkiemu, i ku uświęceniu imienia Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki. Amen. (1).

*W Lohr w pierwszym dniu
nowego lata 1822*

Pozwolenie druku urzędu
duchownego Wirzburgskiego
d. 21 Września 1822.

(1) Pisarz w przedmowie spis rozdziałów umieścił, tłumacz dla zmian i pomnożenia ich na koniec dzieła go odkłada, bo ani porządku, ani rzeczy i myśli ściśle się nie trzymał.



ROZDZIAŁ I.

Wyobrażenie Boskiego objawienia, a w szczególności o objawieniu Mojżeszowém.

Komukolwiek zle namiętności nie skaziły zupełnie serca, nie przewróciły umysłu, ten to i winnych postrzegać, i w sobie samym poczuwać musi, iż iako wszelkie ciała do ziemi ciążą, tak dusza człowieka dąży iedynie do Boga, i ku niemu zawsze czcią i boiaźnią się zniża, miłością pociąga, proźbą i nadzieią się wznosi. To postrzeżenie, to uczucie niezaprzeczonym jest we wszystkich potrzeby religii dowodem, i niemylnym wrodzonego wyobrażenia o Bogu, iako Stwórcy, sprawcy i władzcy naywyższego, skutkiem. Takowe wyobrażenie bierze czło-

wiek z tego wszystkiego, co czuie, co go otacza, i co się zmysłom jego przedstawia.

Ale, żeby ie utwierdzić, uświęcić i skierować ku uszczęśliwieniu rodzaju ludzkiego, przyszedł Bóg na pomoc błędny w pojęciu, skłonny do skażenia słabości człowieka. Podał mu objawienie wiary, czci i nauki swojej (1). Darem tym nadprzyrodzonym umysł jego oświecił, chęć ku dobremu sprostował, i ściśleży związki społeczności ludzkiej, węzłem braterskiej miłości połączył. *Światłość, która w ciemnościach świeci, a której ciemności nie ogarnęły*, (2) z której *pełności wszyscyśmy wzięli*, dała to nam poznanie, któregośmy sami z siebie powziąć nie zdołali, a przecie mniemamy, iakobyśmy ie z siebie mieli. I ta to iest własność, mówi Locke, objawienia Boskiego (3). Nie będę iey rzeczywistości dowodził; nie iest to zamiarem pisma tego, a ten tylko zaprzeczać iey może, kto zuchwale wszystkiemu zaprzecza.

Trojakie objawienie uważać możemy. Pierwsze powszechne i pierwiastkowe, którego Bóg w ogólném wyprowadzeniu świata z niczego, w utworzeniu wszech rzeczy, moc, mądrość i miłość ku dziełu rąk swych okazał. Pięknie wyraził ie Dawid: *Niebiosa rozpowiadają chwałę*

(1) *Traité de la vraie Religion par Bergier. T. 1. par. 3.*

(2) *Joan I. 5.*

(3) *Christian raisonné. T. 1. c. 14. p. 294.*

Bożą, a dzieła rąk jego oznajmują utwierdzenie. Dzień dniowi opowiada słowo, a noc noc wskazuje znajomość. (1)

Wtóre jest objawienie wewnętrzne, które moralnym nazwać można, które się w sumieniu każdego zamyka, i w przedsięwzięciu każdej czynności człowieka, gdyby mu tylko chciał być powolnym, co się godzi, lub nie godzi, ostrzega. Jest to prawo uczucia, iakiem się świat rządził, niżeli prawo pisane otrzymał.

Trzecie objawienie wyraźne, które z wiarą Chrystusa początek bierze, które Zbawiciel rodzaju ludzkiego światu udzielił, które nam Prorocy i Apostołowie duchem Bożym natchnieni w pismach i mowach swych oznajmili, które kościół Chrystusów zachował, i powierzone swęj bacznosci, wiernie i pilnie od wszelkiego skażenia strzeże. Księgi święte, które słusznie zowiemy księgami nowego i starego przymierza, nie tylko nam dzieje pierwiastkowe rodzaju ludzkiego podają, ale i przepowiadają oraz, iaki koniec jego będzie, zawierają naukę życia, prawidła wiary, poświęcenie łaski, cuda mocy i dobroci Boskiej.

Religia przyrodzona, na powszechnym objawieniu oparta, nie uchroniła człowieka od obłą-

(1) *Psalm XVIII. 1 et 2.*

kań, które ciemnoty, słabości i namiętności skażonych były skutkiem. Wierząc człowiek, że jest Bóg, bo nie mógł niewierzyć, szukał i czcił Go w stworzonych, lub ręką własną wyrobionych istotach. Wyobrażając Go sobie podobnym, uczynił Go razem i występny, a tak co we czci uwielbiał, w życiu naśladował.

Objawienie sumienia nigdy dostatecznym być nie mogło, aby człowieka w karbach obowiązków jego utrzymało, a tém bardziéj, aby mu wskazało wyższy cel przeznaczenia ludzkiego, aby go ustrzegło w wierze od błędów, uprzedzenia i powszechnéj ślepoty, w działaniu od przestępstw ulomności i nierządnej chuci. Mędracy świata, których nauka wyżéj wzniosła nad lud pospolity, głosili szacunek dla cnoty, ale nie zagrzewali woli do iéj pełnienia.

Zachowaniem to było objawieniu religii Chrześcijańskiéj, objawieniu nadprzyrodzonemu, które też zdziałane i podane nadprzyrodzonymi sposobami być musiało. Wszystko tu tchnie świętością, łaską i prawdą, wszystko zbliżając człowieka ku Bogu, wspierając jego niemoc, ciesząc niedolę, oświecając ciemnotę, do zapewnienia mu szczęścia w doczesnym i wiecznym życiu prowadzi. Co dobroć Boża przez Abrahama, Mojżesza i Chrystusa dla rodzaju ludzkiego zdziałała, obeymuje wszystko, i z powagą skromnej prostoty i prawdy wystawia. Zaczynają ie księgi *Rodzaju*, a objawień Jana S.

proroctwa kończą. Pierwsze opowiadają dzieje początku świata i człowieka z jasnością nie do naśladowania. Ostatnie mówią tylko o rzeczach przyszłych pod postaciami nie do pojęcia. W dziejach Moyłesza wydaie się wspaniała i razem skromna wielkość, iaka była cechą dzieł stworzenia; proroctwa S. Jana przerażają okropnością, którą w zniszczeniu wszech rzeczy zapowiada. (1)

Moyłesz, najpierwszy dzieiopis świata, zaczyna od iego stworzenia, opowiada upadek pierwszego człowieka, skażenie iego potomków, karę powszechnego potopu, ocalenie sprawiedliwego Noego, wiarę nadzwyczajną Abrahama, którą zasłużył, iż lud wybrany powstał z pokolenia iego, któremu Bóg tajemnicę miłosierdzia swego objawił, i prawo święte ku zachowaniu przez Moyłesza ogłosił; nad którym szczególniej rozciągnął opiekę swoją, cudownie go wspierał, utrzymywał, ratował; który nakoniec w przedwiecznym układzie odkupienia rodzaju ludzkiego przeznaczył, iż się z niego narodzi Syn Boży, z pokolenia Judy, z domu Dawida, aby człowieka z niewoli grzechu ofiarą życia swojego wybawił, aby mu skazał drogę życia, i prawem go do wiecznej szczęśliwości obdarzył. (2)

(1) *Genie du Christianisme Chateaubriand. T. 1. p. 77.*

(2) *Isai. LV. 5.*

ROZDZIAŁ II.

Syn Boży objawienia dopełnia — stanowi kościół wiernych i na jego tonie swą Boską naukę składa.

Od wieków tak wyraźnie przepowiedziany przez Proroków, co do osoby, czynów, czasu i sposobu przyyścia; pożądaný od ojców Mesyas, przyszedł na świat, iako syn człowieczy, w postaci poniżającéy ubóstwa i słabości, iako od urodzenia aż do zgonu cierpieć mająca za grzechy nasze ofiara. *Na świecie był, świat był uczynion przezeń, a nie poznał go. Przyszedł do własności, a swoi go nie uznali, którzy zaś go przyjęli, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym którzy uwierzyli w imię jego* (1). — Rozpoczyna dzieło swe od przykładu i nauki. Ogłasza światu wolę Boga, nie iako Pana, ale iako Oycę. Obwieszcza przedwieczne wyroki, nie iako posłannik, ale iako wszechmocny spólwładzca. Mówi o królestwie niebieskiém, iako o swéy oyczyźnie, którą na czas opuścił, a do którój ma po dopełnieniu dzieła swego powrócić. Słowa jego potwierdzają czy-

(1) *Joan. I. 10. 11 et 12.*

ny wyższe nad moc przyrodzoną, świętsze nad wszelkie wyobrażenie ludzkie. Życie iego całe jest przykładem téy łagodnéy, skromnéy i dobroczynnéy cnoty, któręy naucza, a śmierć hańby i boleści, dokonaniem poiednania Boga z ludźmi, i drogiego okupu za grzechy świata. Cudownie zmartwychwstały pokrzepia wiarę uczniów, zawstydzają małowiernych, utwierdza swą naukę i świat zapewnieniem dobrych nadziei pociesza. Nakoniec wraca do nieba, iako Pan życia i śmierci, iako Oyciec i Zbawca ludu, i iako naywyższy w dniu ostatecznym Sędzia.

Tak zamiaru przyścia swego na świat dopełnił, tak święte dzieło odkupienia naszego dokonał. Aby zaś wiary, nauki i łaski swęy świat cały uczestnikiem uczynił, wybranym ku temu zwolennikom opowiadanie ich poruczył i nakazał im rozszerzenie światła Ewangelii, im staranie i rząd pierwsiastkowego kościoła swego powierzył. Do nich to rzekł, niżeli na łono Oycy swego powrócił: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Oycy i Syna i Ducha świętego; nauczając je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (1). Wyraźnięć zaś ieszcze

(1) *Math. XXVIII.* 18. 19 et 20.

pomoc i opiekę swą kościołowi zapewnił, mówiąc: *Prosić będę oycę, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki; Ducha prawdy, którego świat poznać nie może, bo go nie widzi, ani go zna; ale wy poznacie go, iż u was, i w was mieszkać będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was... On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział.* (1)

ROZDZIAŁ III.

Kościół Chrystusów przez pracę Apostołów, śmierć Męczenników, prześladowanie wiernych, rozszerzony został.

Gdy Chrystus iak człowiek umiera, a do niebios iako Bóg wstępuje, zgromadzenie wiernych ściśléy się iednoczy, kościół się Chrześcian kojarzy i rozmnaża, Apostołowie opowiadają wiarę i naukę ukrzyżowanego Boga człowieka i w imieniu iego cuda działają. Ziszcza się przy-

(1) *Joan. XIV. 16. 17. 18 et 26.*

rzeczone od Syna Bożego Ducha świętego zesłanie, który ich umysły oświeca, serca zapala, i wymowę ich niewypowiedzianą dzielnością ku poięciu i przekonaniu wszystkich ożywia. Prostacy stają się nauczycielami, a świat się dziwi ich mądrości; głoszą naukę Ewangelii potępiającą rozkoszy i wielkości świata, a bogacze rozwieźli, pyszni mędracy i władcy potężni poddają chętnie wolę i rozum swój pod iarzmo cierpienia, pokory i zaprzeczenia siebie samego. Krzyż, dotąd narzędzie kary haniebné staie się znakiem czcigodnym, któremu pycha czołem biie, który zdobi najwyższy dostojności znamiona, i łaski poświęcenia udziela. Wkrótce opowiadaniem Ewangelii przez Apostolów i ich uczniów Azja prawie cała, siedlisko bałwochwalstwa, w chrześcijańską zmieniona została. Sływały mnóstwem wiernych ludów znakomite pierwszeństwem kościoły Jerozolimy i Antyochii; wnet i w Rzymie panującym światu, i w uczonych Atenach na miejscu bożyszczyzna zwalonych, chwała wiary i nauki Chrystusa się wzniosła. W tymże czasie pieszczony Korynt, zabobonny Efez, kwitnąca Tessalonika i Kolossa; gromadami chrześcijaństwa napelnione zostały (1). Słowo krzyża, które żydzi osądzi-
li zgorszeniem, a bałwochwalcy głupstwem,

(1) *Die Sybille der Religion aus der Welt und Menschen-Geschichte. München 1813. S. 11.*

brzmiało uwielbieniem w ustach pokornych, skromnych i prostych opowiadaczów Ewangelii, i wiarę chrześcijańską od wschodnich brzegów Peloponezu do odnogi Perskiéj, a od Hellespontu aż do brzegów Tybru rozniosło. Świat się zdumiewał nad tą zmianą, którą wiara Chrystusa sprawiła. Prześladowca chrześcian gorliwym został Apostołem; w domach obróconych na świątynie zgromadzaia się lud i kapłani dla uczczenia Boskich tajemnic; rozumieia się ludzie różnego narodu, barwy i ięzyka; mieszkańcy rozlicznych krajów świata przez związek wiary, i miłości chrześcijańskiéj staja się braci narodem. Sama srogość prześladowań liczbę wiernych pomnaża, i wiarę ich utwierdza. *Krew męczenników, mówi Tertullian (1), stała się nasieniem kościoła Jezusa Chrystusa. IV kogóż łatwiej uwierzyły wszelkie narody, iak w Jezusa Chrystusa? Wiara iego rozkrzewiła się u Partów, Medów, Elamitów, u mieszkańców Mezopotamii, Pontu, Azji i Pamfilii. Kwitnie w Egipcie i Afryce, z téj strony Cyreny niemniej iak w Rzymie, Jerozolimie i u innych narodów. Rozmaite pokolenia Getulów, rozległe kraie Maurów, cała w swych granicach Hiszpania, liczne ludy Gallii i Brytanii, gdzie ieszcze nie wdarła się Rzymian potęga,*

(1) *Sanguis martyrum est semen Ecclesiae.*

Sarmatowie, Dakawie, Germanowie i Skity, tudzież tyle innych narodów nam znanych, spólnego z nami Boga czczą i wyznają (1). Wprzód jeszcze napisał Justyn Męczennik: iż niemasz żadnego narodu nietylko między Grekami, ale i między dzikim ludem, którzy tylko w szatrach (iaskini) mieszkają, u którychby nauka Ewangelii, wiara ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa i święte imie Jego we czci nie było.

Z szczupłych początków w iednéj ziemi Judzkiej powstał wkrótce rozszerzony po całym świecie Kościół Chrześcijański, przeciwko któremu nie przemogą bramy piekielne, i trwać po wszystkie wieki będzie. Piotr, naczelnik Apostołów, na którego wierze i pierwszeństwie przyrzekł Syn Boży Kościół swój, iak na opoce zbudować, początki swéj władzy duchownéj w stolicy państwa Rzymskiego położył. Jeszcze w niéj panowali groźni Cesarze, gdy głowa kościoła ledwie znana między pospolitym ludem, a która miejsce ich w kapitolium zaiąć miała, iuż sprawowała pasterstwa najwyższego obowiązki. (2)

Tak rozkrzewiony Kościół Chrystusów, iak buyny krzew wzrosły z drobnego ziarna gorczycy, podług świadectwa Pisana S. był zawsze

(1) *Tertullianus adv. Judaeos c. 7.*

(2) *Genie du Christianisme. T. I. p. 99.*

i zupełnie iednym w iedności ducha i związku pokoju. Jeden duch, iedno ciało w iednéyże wezwania nadziei; *Jeden Pan, iedna wiara, ieden chrzest, ieden Bóg i Oyciec nas wszystkich* (1), ieden Pasterz i iedna trzoda. Łączyła bowiem wszystkie kościoły i ludy wierne spólność wiary, spólność środków zbawienia, spólność miłości braterskiéy i spólność iednéy głowy.

Jedność ta uważaną była iako istotne piętno i własność prawowiernego kościoła; od tylu wieków trwa w nim bez naymniejszéy przerwy i zmiany iedność nauki i głowy. Świadczy o téy iedności Cyprian S. żyjący w trzecim wieku, gdy pisze: *Jakkolwiek po wszystkie strony kościół Chrześcijański się rozszerzył, iednym bydź przecie nigdy nie przestał. Wiele iest promieni, a iedno światło; wiele gatęzi a iedno drzewo z iednego rozroste korzenia; iedno źródło na wiele rozlewa się strumieni; tak kościół Chrystusów, lubo z tak wielu zgromadzeń wiernych się składa, iednym iest zawsze, i nim będzie do skończenia wieków.* (2)

(1) *Ad Ephes. IV. 5. 6.*

(2) *Cyprianus de unitate Ecclesiae.*

ROZDZIAŁ IV.

*Na dwóch podstawach, Pismie świętém
i Podaniu Kościół Chrystusa się wspiera.*

Pismo święte jest pierwszą podstawą, na której Kościoła Chrystusowego niezachwiana przez wieków ośmnaście stoi budowa. Jest to skarb nieoceniony, przez miłosierdzie otwarty dla całego rodzaju ludzkiego. Jest to skład łaski i prawdy, która się każdemu udziela. Piękny nam jego obraz zacny *Stollberg* w dziele swoim wykreślił: »Pismo S. mówi on, tchnie duchem Bożym. Jego wspaniała prostota rzuca »promienie światła, które, gdy rozum przekonywa, serce porusza, i świętym ogniem zapala. »Podobne do przyrodzenia samego, w jasności »wyrazów i myśli szlachetne, w mocy dzielne »i przyjemnością pociągające, a które z żadnem »inném pismem porównane byż nie może. »Święta jego prostota duszę pobożną zasila i »krzepi, iak dziecię pokarm swęj matki, a »razem wyniosłość jego mędrców zadziwia, iako twór wyższy nad siłę rozumu ludzkiego. »Obeymuie doczesność znikomą i wieczność bez »końca. W ludzkiey mowie Boską naukę »kłada, która niedościgniona w swęj wysokości zniża się prostotą do pojęcia pasterza, któ-

»rego usta opiewaia chwałę Boga zastępów. Sta-
 »ie się światłem dla ciemnych, przewodnikiem
 »dla obłąkanych, podpora dla chwiejących się,
 »smutnym udziela pociechy, cierpiącym podaje
 »kielich zbawienia, chorym ratunek, a każde-
 »mu na ciasnéy i śliskiéy ścieszcze doczesnego
 »życia podróży ku wiecznéy oyczyźnie, jest ra-
 »dą, pomocą, skazówką. W nim znayduie
 »człowiek to wszystko w całéy dzielności, co
 »umysł ku prawdzie sprostować, co wolę ku
 »dobremu skłonić i pociągnąć zdoła. Nad nim
 »unosí się duch Boży, iak niegdyś unosił się nad
 »wodami stworzenia. Czyli głosi swe rozkazy
 »narodom wśród gromów drżącego Synai, czy-
 »li z łagodnością oblubieńca do duszy przema-
 »wia, słowa to są Boga samego." (1)

*Słyszac wyraży Pisma S. zdaie się nam, mó-
 wi Ambroży S. (2) iakobyśmy głos obecnego
 jeszcze na ziemi Boga słyszeli. Głos ten cnotli-
 wego w wytrwałości utwierdza, grzesznika wy-
 rzutem przewinień i groźbą kary przeraża, na-
 wracaiącego się nadzieią łaski pociesza. — Pro-
 wadząc dzieie święte od stworzenia pierwszego
 człowieka, aż do kolebki narodzonego Chry-
 stusa, zajmują ciąg cały danych świata obja-*

(1) *Geschichte der Religion Jesu Chr. von Stollberg.*
 T. VIII. s. 540.

(2) *Ambros. de Paradiso.*

wień, połączając pełne tajemnic proroctwa z ich dokonaniem, początek z końcem.

Wtórą podstawą kościoła Chrystusowego jest podanie (1) stałe, ciągle i za prawdziwe powszechnie w nim uznane. Chrystus wiarę i naukę swą iedynie w mowie ustney światu oblauił, w nię początki kościoła swego założył; ię się wprzód tylko trzymano, podług nię urządzano czi Bożę i tajemnic świętych obrządkę, niżeli Apostołowie w pisma ią przeniesli, i Ewanielię światu obwieścili. Już wprzód nawrócone narody Jezusa ukrzyżowanego iako Boga czcili, niżeli dzieie życia i śmierci iego, niżeli dowody Bóstwa, prawidła wiary i święte nauki zawarte w nowém przymierzu na kartach czytały. Ważne jest w tęg mierze S. Ireneusza świadectwo. *Wiele narodów, mówi on, które wierzą w Chrystusa, iego naukę zbawienia, nie pismem skreślonę, ale na sercach swych wyrytę i dawne objawienia zachowują* (2) Opuuszczając Chrystus świat przed swém wstąpieniem do nieba, to wyraźnie uczniom swoim zalecił: *Dana mi iest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc ie w imię Oycy, i Syna i Ducha S. nauczając ie chować wszystko, com wam*

(1) *Traditio.*

(2) *Irenaeus adversus haereses. Lib. III. c. 4.*

kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. (1)

»Zrąk podania, pisze ieden z nayrozsądnieyszych wieku naszego pisarzów, które jest starsze nad wszystkie pisma nowego przymierza, te nawet kościoły, które w niem prawidła wiary naszey uznawać niechcą, przyięty i naukę Ewangelii i chrześciańskie obrządki. Z niego prawowierni biorą przekōnanie prawdy i światło do wykładu Pisma S. ku właściwemu rozumieniu słów Boskich.» (2) — I w pierwszych kościoła naszego zawiązkach i późniēy w wątpliwościach i sporach zachodzących, odwoływali się zawsze do objawienia ustnego, do podania oyców, do zwyczaju kościołów, nauczyciele Ewangelii. Co Syn Boży nauczał, co Apostołowie opowiadali, to z ust do ust podawali wiernym ich następcy. Podanie to strzeżone od skażenia, od błędu i od nadużycia, tém pilniēy, iż iako prawidło wiary (3) w kościele naszym stale uważane było. W strzeżeniu i zachowaniu iego w swēy czystości głowa powszechnego kościoła sprawowała istotną powinność téy władzy, którą iey. Chrystus w paszeniu swēy trzody zostawił i porucił. Wyrok Biskupa Rzym-

(1) *Math. XXVIII.* 18. 19 et 20.

(2) *Geschichte der Religion.* T. X. s. 190.

(3) *Regula fidei.*

skiego, który on albo sam, albo najczęściej na Soborze Ojców wydawał, względem ważności pisanego i ustnego objawienia ostatecznie stanowił. Sławne jest w téj mierze zdanie Augustyna S. *EwanieliŃbym nie wierzył, gdyby mnie nie skłaniała do tego powaga kościoła* (1). Z téj to powagi biorą moc ustawy kościelne i soborne (2), podług których Pismo za rzeczywiście święte uznaném bywa, i to tylko, co téj powagi uznaniem, iako pieczęcią prawdy utwierdzone było, za święte i Boskie w kościele powszechnym przyjęte bezsprzecznie zostało. »Zaden katolik Biblii za iedyne źródło i podstawę »wyznania swéj wiary mieć nie może. Czyliż »i prawdę Biblii nieiednostaynemu podaniu »winni iesteśmy? Jest to nieznać wcale dzie- »iów religii naszéj, poczytywać za iedyną tyl- »ko zasadę chrześcijaństwa Pismo S. Wprzód »niżeli Biblia w swym zbiorze i związku po- »wszechnie świata znaną bydź zaczęła, iuż kwi- »tnął dobrze utwierdzony kościół Chrystusów. »Alboż przeto mniéj dobrymi i prawymi chrze- »ścianami ci byli, którzy tylko iedną Ewanielię »ze czterech, lub. którzy tylko listy Apostoła »znali? — Przed czwartym wiekiem Pismo S.

(1) *Ego Evangelio non crederem, nisi me autoritas Ecclesiae permoveret.*

(2) *Canones.*

„nowego zakonu zupełnie jeszcze nie było upowszechnione, byli jednak zawsze prawowierni uczniowie Jezusa Chrystusa.” (1)

W tém przekonaniu pisał Apostoł Paweł do Koryntyan: *Chwałę was bracia, iż we wszytkiém na mnie pamiętacie, a iakom wam podał, rozkazanie moje trzymacie* (2). I znowu do Tessalończyków: *Przeto bracia stóycie, a trzymajcie podania, którychście się nauczyli, czyli przez mowę, czyli przez pisma nasze* (3). Tegoż był zdania S. Ireneusz uczeń Polikarpa, który znał Jana S. Apostoła i iego słuchał nauki: „Powziętą wiarę od Apostołów chowa pilnie „nasz kościół, lubo po całym rozproszony świecie, tak, iak gdyby był w iedném mieyscu „zawarty. Tęż samą wszędzie i iednostaynie, „iakoby iednemi usty głosi naukę. Rozmaity- „mi wprawdzie mówi ięzykami, lecz treść i „istota podania nie różni się nigdzie. Toż sa- „mo, co podają kościoły w Germanii, nauczają „w Iberyi, między Celtami, na wschodzie, w „Egipcie i Libyi, i po wszystkich kraiach świa- „ta. Jako słońce, dzieło rąk Boskich, iedno iest, „i toż samo na całym świecie, tak wiara i „nauka, która prawowiernych oświeca i do

(1) *Betrachtungen von Westphalus eremita. Münster* 1819. s. 18. 24.

(2) *I. Cor. XI. 2.*

(3) *Tessalon. II. 4.*

„osiągnięcia iedynéy prawdy prowadzi, też sama jest wszędzie. Ani więc wymowny nie „dzielnością swą przydać, ani nieudolny przez „swą słabość nie iéy uiąć nie może.” (1)

Tak myślała cała starożytność chrześcijańska, tak przekonana była. Potwierdzaia to wyraźnie Oycowie święci, i postępowanie władzy kościelnej w danych wyrokach o nauce Apostołów, na powszechném i iednostayném podaniu opartych. Bo na tych dwóch podstawach: Pismo S. i Podaniu, Kościół Chrystusów niezachwiany od wieków stoi.

ROZDZIAŁ V.

O przyrzeczeniach, iakie dał Syn Boży kościołowi swemu.

Gdy wiele kościołowi na pismienném i ustném objawieniu zależy, słusznie to w staranném ma baczeniu, ażeby czystość iego i prawda od wszelkiego błędu ochronioną była.

(1) *Irenaeus adv. haereses. l. 1 c. 3.*

Pierwszym ku temu środkiem było uznanie prawości Pism świętych, a uznaniem przy ścisłej i pilnej uwadze powodowało powszechne wiernych podanie. Przez nie władza najwyższa Kościoła obwarowała to święte źródło życia od wszelkiego skażenia, którémby czystość jego zamęcić, całość nadwereżyć, świętość naruszyć, złość lub niewiedomość mogła. Tym sposobem skarb ten nieoceniony słów Bożkich w całości nietkniętą, żadną skazą przez tyle wieków Kościół nasz zachował.

Równie usilne staranie okazał zawsze kościół nasz w utrzymaniu pierwotnej czystości podania. Według niego o wynikłych sporach, o religijnych obrzędach, o znaczeniu właściwym wyrazów Pisma S. stanowił, w tém objawienie całe przyjmując rozumieniu, w jakim je uczniowie Chrystusa, i pierwsi chrześcijanie, w jakim iednostajnie Oycowie SS. i na stolicy Piotra siedzący Biskupi Rzymscy rozumieli i wierzyli.

Cóż zaś widoczniej, co lepiej powszechność rozumienia i wierzenia okazać mogło, iak powszechne Sobory Kościoła? (1) Możnaż było

(1) *Concilia Oecumenica*. Oprócz pierwszego zgromadzenia r. 51 od nar. Jezusa Chrystusa, które sami Apostołowie z uczniami swymi uczynili względem sporu wszczętego o zachowanie przepisów Moyżesza, a które za pierwszy Sobór miane być może, dzieje kościelne 19 Soborów powszechnych liczą, z których pierwszym był mianą roku

wyraźniéy wybadać, iakie było zdanie wszystkich rozrzuconych po świecie Kościołów, iak z wyznania zgromadzonych ze wszech stron na Sobór powszechny Ojców kościelnych?

Nie stanowiły one żadnych prawd wiary, ani ich w żaden sposób stanowić nie mogły. Wyrażały tylko skład i zbiór pojedynczych zdań, a z tych tworzyło się iedno, ogólne i powszechne zdanie, które będąc zgodnym wyrazem powszechnego podania, mylném bydź nie mogło, i za takie poczytane zawsze było, i bydź powinno. Sobór powszechny, pod powagą głowy Kościoła, wystawiał cały Kościół chrześcijański, i naywyższą władzę w rzeczach nauki prawowiernéy i karności kościelnéy sprawował. Takowemu tedy w naypoważniejszym swym zbiorze kościołowi, który swe zdanie do słowa Bo-

325 w Nicei mieście Azyi mnieyszey, złożony z 318 Biskupów, a ostatni w Trydencie r. 1545 rozpoczęty, a który trwał lat 18 za pięciu Papieżów, roku 1563 zakończony. Zgromadził ten Sobór 5 Kardynałów, 3 Patriarchów, 33 Arcybiskupów, 235 Biskupów, 174 Teologów. — Rossyianie odstępn i Grecy utrzymują, że siedm tylko prawych Soborów powszechnych bydź mogło; tyle właśnie ich było, nizeli się od kościoła katolickiego odłączyli, i że na tych wszystko postanowioném zostało, tak dalece, że odtąd nowe zgromadzać nie było potrzeby. Osmý Sobór powszechny jest u nich nieprawym, bo Focyusza potępił.

Wspomniane Sobory są wszystkie wymienione wraz z treścią ich historyi w dziele X. Pouget: *Nauki katolickie* w Tomie II. Dziale 2 Rozdz. 2 §. 5. *Nota Wydawcy.*



żego, do nauki Apostołów, do ich i uczniów podania stosował, czyliż niemyślność zaprzeczyć można? Mogliż oycowie na Sobór zgromadzeni błędzić w uznaniu tego prawdą, co nią nie było? Któżby śmiał twierdzić, iż mogli byli bydź tak namiętnością uwiedzeni, tak niewiadomością zaślepieni, iżby w obec świata nie wzdrygali się isé przeciw powszechnéj kościołów swoich nauce? Tém bardziéj, gdy pomnieć będziemy na to, że Syn Boży zapewnił ten kościół, iż go nigdy bez swéj pomocy nie zostawi; że mu zesze Ducha prawdy, który go oświecać, pocieszać i w nauce utwierdzać będzie; że on w nim swoje założył mieszkanie, i wśród niego będzie do skończenia świata. Przyrzekł On Apostołom i Następcom tychże, słowem swém świętém, iż im sierotami bydź nie dozwoli; a słowo Boże tak iest niezawodne, tak pewne, iż prędzéj świat przeminie, niżby to się ziścić nie miało. W tém zaufaniu, głosząc Apostołowie postanowienie pierwszego swego i starszych w Jerozolimie zgromadzenia, iż chrześcianie do zachowania praw Moyżesza obowiązani nie byli, użyli wyrazów: *Zdało się Duchowi świętemu i nam.* (1)

Powiedział niegdyś Zbawiciel: *iz gdzie są dwaj, lub trzój zgromadzeni w imie moje, ta-*

(1) *Visum est spiritui sancto, et nobis. Acta apost. XV. 28.*

mem iest w pośrodku nich. (1) Jakżeby nie miał być w pośród zgromadzenia następców Apostołów swoich? W pośród oyców powszechnego Kościoła, których gorliwość w sprawie czci, wiary i nauki Jego zgromadza, pobożność Jego pomocy wzywa, i w téj zaufaniu działa? Kiedyżby raczy przyrzeczenia łaski Jego, dane kościołowi, iż go bramy piekielne nie przemogą, spełnione być miały?

Gdy o tém myślę, a myśl moja z pewnem przekonaniem się zgadza, mówi ieden pobożny pisarz, że Duch święty obecnie mieszka w Kościele swoim, umysł mój ku niemu się wznosi, serce moje go szuka, i pociechę się prawdziwą napelnia, że do tego Kościoła, a zatem i do jego udziału łaski należę. — Mógłbym chcieć kiedy odłączyć się od niego? Śmiałbym porzucić łono téj matki, która z taką troskliwością pielęgnuje swe dzieci, tyle środków w słowie i pomocy Bożej ku ich uszczęśliwieniu posiada? Ubolewam nad tymi, których błąd od niej oderwał, ale iż ich Bóg cierpi, i ją ich znośzę w miłości, abym ich przezto teyże matce kościołowi pozyskał. (2)

Takowe względem objawienia przez słowo Boże pisane i podane, co do obecnéj Duchu

(1) *Math. XVIII.* - 20.

(2) *Sambuga. Auserlesene Briefe herausgegeben von Klein. München 1818.* 37. s. 152.

Boskiego pomocy, prawidła, były zawsze Kościoła Chrystusowego prawidłami. Odrzucać je, a chceć być chrześcianinem, pisze *Stollberg*, jest to albo przenosić nad nie ludzkiéy nauki mniemania, które we wszystkich przedmiotach, a tém więcéy w Boskich i świętych, iakże są niepewne, iak błędne, iak z sobą sprzeczne? albo tak dalece własnemu rozumowi zaufać, iżby nim lepiéy nad innych zgłębić prawdy religii, doskonaley nad nauczycielów wszystkich wieków i narodów sądzić o rzeczach zdołał. Co niemogłoby być tylko płochéy nierozwagi, lub pychy zuchwałéy skutkiem. (1)

Uznawszy tedy w słowie podaném i pisaném dwie niewzruszone kościoła podstawy, nie można nieprzyjąć niemyślności iego w rzeczach wiary i nauki Jezusa Chrystusa, zasadzaiący się na daném mu przyrzeczeniu Syna Bożego.

ROZDZIAŁ VI.

Własność i godność Kościoła ustanowionego i założonego od Jezusa Chrystusa.

Przyrzeczenia Syna Bożego spełnione w zesłaniu Ducha S. i w dzielnéy swéy zawsze dla

(1) *Geschichte der Religion Jesu.* Bd. X.

Kościółu opiece i obronie, która mu nigdy zachwiać się w wierze nie dała, która go od wieków przeciw spiknionym na obalenie jego budowy, i potędze mocarzów świata, i błędowi rozumu, i zaślepieniu namiętności ludzkich, w tym stanie, w jakim wyszedł z rąk Jego, niezmiennie zachowuje, niezaprzeczone o niemyślności jego w przedmiotach wiary przekonanie stanowią. Zbudowanego na mocnej opoce, nigdy, nigdy bramy piekielne, ani otwartą przemocą, ani skrytą zdradą, zwalczyć nie zdołają.

Kościół ten jest naprzód powszechnym; nie tylko iż dla każdego kraju, rządu i narodu nauka jego zarówno przypada, nie tylko iż się po cały rozkrzewił ziemi, ale oraz, iż zawiera prawdę powszechnie przyjętą i uznaną, ku dobru powszechnemu wszech ludów stosowną, i do powszechnego uszczęśliwienia wszystkich w życiu wiecznym dążącą. Tę powszechność wyraz każdy prawowierny katolik nosi, (1) tym prawdziwy kościół chrześcijański się szczyci.

Znamie jedności tenże kościół oznacza, nie tylko wewnętrzny, iż iedny i téy samy wszystkie nauki się trzyma, też samą i iedną wiarę wyznawa, do iednegoż końca zmierza, ale i zewnętrzny, iż ściśłem zjednoczeniem swoim pod iedną widzialną głową, iedno ciało składa.

(1) *Catholicus* z greckiego powszechny znaczy.

Co S. Paweł Apostół wyrzekł do iednego zgromadzenia wiernych, to się ma rozumieć o całym chrześcijańskim kościele: *Staraycie się zachować iedność ducha w zwiące pokoju; bo ieden jest nasz Bóg i Oyciec wszystkich, który jest nadewszystko i we wszystkich nas... abyśmy się wszyscy zeszli w iedności wiary.* (1)

Kościół nakoniec Chrystusów jest świętym i Apostolskim. Bo cóż jest świętszego nad iego początek, który ma od Boga? Nad wiarę, którą wyznaie; nad tajemnice łaski, do których uczestnictwa wiernych przypuszcza, nad prawdę samą, któręy naucza? Od zawiązania swego, sprawowany przez Apostolów, od nich rozkrzewiony i rządzony zawsze od ich następców, sprawiedliwie też Apostolskim się zowie. I ten to kościół ieden, święty, powszechny i prawdziwie Apostolski okazuje się w całej swęy działalności przez gorliwe swe o szczęście całego rodzaju ludzkiego staranie; przez środki i ustanowienia ku pomnożeniu czci Boskięy, ku załączeniu cnoty w sercach ludzkich, ku połączeniu wszystkich przez miłość braterską, ku wsparciu słabych przez łaskę, ku pociesze strapiionych przez nadzieję, nakoniec ku ułatwieniu wszystkim osiągnięcia zbawienia przez wiarę.

W tym to nayważniejszym zbawienia dusz naszych zamiarze, który iedynie usilności ludz-

(1) *Ad Ephes. IV. 3. 6 et 13.*

kie zajmować powinien, iako nam Kościół wszelkie łatwości poddaie, tak oraz wszelkie przeszkody, co zgorszenie przynosi, co iedność rozrywa, co cnotę skażeniem, co naukę błędem zaraża, oddała i wytępia, abyśmy tém pewniéy z królestwa Bożego na ziemi, przeszli do królestwa Bożego w wieczności. (1)

ROZDZIAŁ VII.

*O oddzieleniu się wschodniego, czyli
Greckiego od Zachodniego, czyli
Rzymskiego Kościoła.*

Zbiór wszystkich Kościołów na świecie, wszystkich zgromadzeń wiernych ogólną ma powszechnego Kościoła nazwę, i iedyną tylko głowę widomą w Biskupie Rzymskim, następcy Piotra

(1) *Theol. Christ. specialis et theoreticae P. B. Zimmer. Landshut 1864 pars III. s. 18.-112.*

uznać, i zawsze uznawał. Rząd i usługa duchowna tych zgromadzeń wymagała tego, aby były podzielone na pewne okręgi mniejsze, aby każdy miał swego pasterza, aby ci znowu zależeli od władzy Biskupów, podległych powadze stołecznego w każdéj prowincyi, lub krain najstarszego Biskupa. Nad tym ieszcze zwierchni dozór sprawowali, wyższych dawnością i pierwszeństwem kościołów Biskupi, zaszczytzeni dostojnością Patryarchów. Takimi byli prócz Rzymskiéj stolicy Jerozolimski, Antyochijski, Alexandryjski i Carogrodzki. (1) Potrzebę i pożyteczność postanowienia tego stopniowanego porządku godności kościelnych, zwanego Hierarchią, czas sam okazał i wprowadził, a skutek usprawiedliwił, mówi Fleury. (2)

Jako zaś nad wszystkie państwa świata odznaczyły się potęgą i wielkością swoją dwa Cesarstwa, z których jedno Rzym, drugie Konstantynopol za stolicę miało, pierwsze zachodniem, drugie wschodniem zwaue, tak z tegoż względu kościoły objęte w kraiach panowania pierwszego zachodnim, drugiego wschodnim, ku końcowi wieku czwartego nazywać zaczęto. Pó-

(1) *Constantinopolitanus.*

(2) *Institution au droit canon. Ecclesiast. Fleury. Hierarchia* jest wyraz Grecki złożony z dwóch słów: *Hieros* święty, i *arche* władztwo. Takż skład w wyrazach: *Patriarcha, Monarcha, i t. d.*

źniéy nieco od narodowości ięzyka w służbie Bo-
żéy i obrządkach kościelnych, łacińskim i grec-
kim ie zwano. Różniły się od dawna oba te
kościóły co do ięzyka, co do obrzędów, co do
zwyczajów, i co do niektórych ustaw karności
kościelnéy; ale co do wiary i co do nauki opar-
téy na objawieniu i podaniu naymniejszéy rze-
czy nie różniły się, owszem w ścisłym zawsze
zjednoczeniu trwały. Kościół wschodni czczył
zawsze w Biskupie Rzymskim naywyższą głó-
wę powszechnego kościoła, tego się wyrokom
i urządzeniom poddawał, i dziesięć blisko wie-
ków nieprzerwaną z nim iedność w podległości
zachował.

Nigdzie iednak bardziéy, iak na wschodzie
spokojność kościoła przez zdania różnowierców
powszechnemu wyznaniu przeciwne zakłóconą
nie była; i dla tego pierwsze Sobory wszystko
na wschodzie tylko zgromadzane były. Wszyst-
kie błędy Kainitów, Gnostyków, Manicheuszów,
Aryanów, Obrazoburców i tysiąc innych na
wschodzie się wylęgły i rozkrzewiły. Lecz ża-
dne z tych nie zrywały iedności z kościołem za-
chodnim. Dopiero Focyusz, Patryarcha Caro-
grodzki, osadzony nieprawnie na téy stolicy, po
strąceniu z niéy S. Ignacego przez Michała Ce-
sarza, niemogąc otrzymać od Mikołaja I. i Adrya-
na II. Papieżów, aby go na téy godności po-
twierdzili, owszem będąc od nich wyklętym,
powstał przeciw władzy Stolicy Apostolskiéy

czynem i pismem, zerwać z nią iedności związek, i nawet 'od powszechnéy nauki odstąpić postanowił. Lubo zaś na Soborze Konstantynopol. r. 869. Focyusz potępionym, zrzuconym z téy Stolicy, a S. Ignacy przywróconym na nią został, iednak i Focyusz sam się późniéy upamiętał, następcy nie popierali iego błędów, i iedność z Kościołem Rzymskim trzymali. Była to burza, która przeszła bez znaczney klęski sprawienia, ale zawsze była szkodliwą. Zapuşciła bowiem iskrę, z której we dwieście lat blisko wybuchnął pożar, który wiele spustoszenia w kościele chrześciańskim sprawił. Słusznie więc Grecy sami, iako *Metrofanes* ze Smirny, *Stylian* z Cezarei, *Nicetas* i *Teognostes* pamięci Focyusza złorzeczą. (1)

Jeszcze trwał pokóy obydwóch kościołów do połowy iedynastego wieku, gdy Michał Cerullary, Patryarcha Carogrodzki, niemogąc wymóǳ u Stolicy Rzymskiéy, aby go niepodległym Patryarchą wschodnim uznała, sam się nim ogłosił, i otwarcie głowie Kościoła posłuszeństwo wypo-

(1) *Michael Cerullarius Schismatis author, quod per tot saecula perdurat, dici debet. Neque, enim Photius vir in rebus theologicis versatus, graecae et latinae ecclesiarum scissurae author est. Cum Joannis VIII. indulgentia ecclesiae Romanae reconciliatus, et in Romanis tabulis varia graecorum nomina leguntur, qui post mortem Photii floruerunt. Pagius hist. eccl. ad an. 1058.*

wiedział. Odtąd właściwie można czas oznaczyć zerwanéj między wschodnim i zachodnim Kościołem iedności. Aby Patryarcha zerwanie to przed światem ubarwił, łacinników o kacerskie zwyczaje i naukę obwinił. W piśmie, które Nicetas *Pectoratus* ułożył, zarzuca im, iż Sabбаты z żydami święcili, iż używali chleba praśnego do ofiary ołtarza, że w poście alleluja nie śpiewali, że brody strzygli, (1) że xiężom mieć żon nie pozwalali, że duszone zwierzęta iedli, i t. d. Przedsięwzięte od Rzymu kroki, aby znaglic patryarchę do winnéj podległości, roziałyrzyły bardziéy niechętné Greków umysły i odszczepieństwa dokonały. Papież Leon IX. r. 1054 przez posły swe Cerullarego wykłac kazał, toż na odwet przeciw Leonowi Cerullary w Carogrodzie uczynił, kościoły łacinników zamknac kazał, rozpisał też listy do innych Patryarchów i Biskupów, aby za iego przykładem imię Papieża, iako kacerza z dyptychów (czyli ksiąg, w których imiona ku czynieniu pamięci w modlitwach zapisywane były,) wymazane zostało.

Uśluchali tego wezwania Grecy niektórzy, które pochlebiało ich pysze, dogadzało niena-

(1) *Maimbourg histoire du Schisme des Grecs. Liv. 3 ad an. 1053.* Co za ważne przyczyny rozdziału chrześciańskich kościołów! pisze *Voltaire. Essai sur les moeurs T. I. chap. 31.*

wiści. Nawykli Patryarchowie już byli, pisze Fleury, od dawna do rządzenia się, jeżeli nie udzielnie, to przynajmniej oddzielnie w zwyczajach swoich, obrządkach i prawidłach karności kościelnej; składali oni osobne Sobory, stanowili Biskupów, wydawali wyroki bez odwoływania się do Biskupa Rzymskiego. Przywłaszczali oni sobie wyłączną zwierzchność kościołów na wschodzie, i władzy tylko Cesarzów ulegać chcieli. (1) Tak słaby był związek z Rzymską stolicą, trwały był tylko co do iednego i powszechnego wiary wyznania, ale i ten pycha zerwała.

Niemogąc Grecy zaprzeczyć pierwszeństwa stolicy Apostolskiej, twierdzili, że to nie z ustanowienia Bożego, ale z nadania Cesarzów początek wzięło, a zatem po przeniesieniu stolicy państwa z Rzymu do Carogrodu, przeniosła się i stolica chrześcijańskiego kościoła; że ten upadek stolicy zachodniej przywiódł na Rzym kacerska nauka o pochodzeniu Ducha świętego i od Syna. (2)

(1) *Discours sur l'histoire eccles. de Fleury* p. 156.

(2) Ciż Grecy na Soborze Carogrodz. osmym, r. 869 zeznali uroczyście, iż pamiętne byź powinno każdemu przyrzeczenie dane Piotrowi od Syna Bożego, a które ziściło się zupełnie, gdy w Stolicy Apostolskiej wiara katolicka żadnym nigdy błędem tkniętą nie była, i zawsze niezmiennie opowiadała prawą i czystą naukę Jezusa Chrystusa. *Natalis Alex. Dissertatio de Photiano Schismate, et 8 Syn. C. P. T. II. §. 10 p. 657.*

Rzecz godna uwagi, że różność nauki o Duchu S. nie była właściwie oddziału Greków przyczyną. List Michała Cerullarego, iako i Leona IX. żadnéy o tém wzmianki nie czynią, iako ani pismo Piotra Patryarchy Antyochii, wykládające powody zerwanéy dwóch kościołów iedności. Obwiniano tylko łacinników o zwyczaje niezgodne ze zwyczajami Greków, a niesłuchając ani przelożeń, ani rad i środków, które Leo Papież kwoli zwrócenia ich do iedności, z naywiększą łagodnością podawał, wszystkie duchowieństwo i chrześcijaństwo obrządków łacińskich od swéy społeczności wyłączono.

Ledwie lat 40 upłynęło od tego rozdziwienia, gdy Urban II. r. 1097 radę kościelną w Barze w Apulii złożył, dla przedsięwzięcia środków ku odnowieniu dawnego związku z Grekami. W następnym wieku Manuel Komnen wyprawił do Alexandra III. poselstwo w chęci przywrócenia iedności, i otrzymania z rąk Papieżkich Cesarskiéy korony. Papież rad téy sposobności, Kardynała i Biskupa Ostyeńskiego do Carogrodu tym końcem wysłał, ale zamysł i nadzieie dobre bez skutku speliły. Nie był pomyślniejszy zjazd miany w Nicei r. 1233 a tegoż czasu Sobór Greków w Nimfeo w Bitynii wyrzekł, iż Duch S. od Oyca tylko pochodzi.✠

Mimo tego jednak było ieszcze wielu między Grekami gorliwych iedności obrońców, i nie opuściła Stolica Rzymska, aby odstępných

ku sobie zwróciła. Porę ku temu, Michała Paleologa Cesarza skłonna chęć do odnowienia dawnych z Rzymem związków, podala. (1) Zgromadzony Sobór powszechny w Lugdunie we Francyi r. 1274 pracował nad przywiedzeniem Greków do zgody; rzecz się zdawała zbliżoną do pożądanego skutku. Oświadczone uroczyscie powrót na łono matki kościoła; uznano prawdę

(1) Michał Paleolog r. 1261 zdobywszy Carograd, przywrócił Grekom państwo wschodnie, które lat 57 Francuzi trzymali. Aby zaś tém pewnię na niem się utrzymał, prawdziwego dziedzica tronu, młodego Jana Laskarysa, oślepił. Wyklął go za tę zbrodnię Arseni Patryarcha Carogradzki. Michał w obawie klątwy i Baldwina Cesarza, który szczęściem na łódce uszedł rąk zwycięzcy, aby z pomocą Karola króla Sycylii utraconego tronu nie odzyskał, chciał zniewolić sobie przychylność Papieża, którego powaga w sprawach panujących wielki wpływ miała. Widział ku temu najpewniejszy środek w pociągnięciu Greków do dawnę z kościołem Rzymskim jedności. Wchodził przeto w układy z Urbanem IV. a potem z Klemensem IV. i gdy ci wkrótce pomarli, z Grzegorzem X. Ten w chęci przyspieszenia skutku, 4. Franciszkanów do Carogradu wyprawił, a do Józefa Patryarchy napisał wzywając go na Sobór powszechny. Ale gdy i Patryarcha i greccy Biskupi wyznanie wiary przez Klemensa IV. spisane upornie odrzucali, niemógł Cesarz dopiąć zamiaru niebardzo szczerych swych chęci. Na tym Soborze jednak 25 Metropolitów, 9 Arkebiskupów z podległymi sobie Biskupami i całym duchowieństwem Carogradzkim wyznanie Soborne podpisali, sam tylko Patryarcha przywieść się do tego nie dał; opuścić raczył swą stolicę i do monasteru udać się wolał.

nauki o pochodzeniu Ducha S. od Ojca i Syna; (1) Sobór swe działania w najlepszą nadzieję zakończył, ale ta niestety zawiodła. Michał Paleolog Cesarz, który swych posłów na ten Sobór wysłał z listami, okazał następnie, iż nie miał szczerą woli połączenia się z Rzymskim kościołem, ale chciał tylko odwrócić od siebie groźny oręż Baldwina. Andronik syn i następca jego jawnie odszczepieństwu sprzyjał; zwołał zborzyszcze Greków, ustawy i czynności wszelkie Soboru Lugduńskiego za nieważne uznał, (2) trzymających z Rzymem prześladował, Patriarchę pacyfistycznego iedności do więzienia wtrącił, Józefa zaś zrzuconego przez Sobór Lugduński do patriarchy przywrócił.

Wszystkie następnych po Grzegorzu X. Papieżów starania w pociąganiu Greków do iedności były bezskuteczne. Sami Cesarze kładli do tego przeszkody. Woleli swym patriarchom rozkazywać, niżeli Biskupowi Rzymskiemu podlegać. Lecz gdy Cesarz Jan VII. Paleolog, mający za żonę Xiężniczkę Ruską widział się w po-

(1) Zasiadali na tym Soborze Grzegorz X. Pap. Patriarcha Antyochenski i Carogrodzki, 15 Kardynałów, 500 Biskupów, 70 Opatów i 1000 przeszło Teologów. Grecy chcąc ubarwić swój upór odszczepieński zarzucali nieważność temu Soborowi z tej przyczyny, iż od innych nieobecnych Patriarchów, posłów na nim nie było.

(2) *Leo Allatius de consensu. lib. 2 cap. 15.*

trzebie szukania Rzymu pomocy przeciw cisnącém go potędze Amurata, który naylepsze kraie już mu był wydarł, aby ją tém snaduiém pozyskał, posłów do Papieża (1) wyprawił, z oświadczeniem i swoiém, i całego kościoła wschodniego chęci do odnowienia związków starganém jedności. Pożądane było takowe oświadczenie dla Rzymskiém stolicy; wszystko z siebie uczynić była gotową. Trzeba było naprzód Sobór powszechny zgromadzić, na ten miasto Ferrarę we Włoszech przeznaczyła, i oprócz duchowieństwa łacińskiego i greckiego, oprócz obydwóch Cesarzów, wszystkich nań panujących chrześciańskich wezwala. Dnia 9 Kwietnia r. 1438 rozpoczęły się Soborne obrady. Lecz, iż Cesarz wschodni żądał, aby od europejskich książąt postowie, i zasiadający w tymże czasie na Soborze w Bazylei Biskupi zaproszeni byli, przeto publiczne posiedzenia do dnia 8 Października odłożone bydź musiały, a tym czasem prywatnie w rzeczach sporowi podlegających umawiano się. Ani na tych, ani potém na publicznych obradach, których 16 w Ferrarze złożono, na nic się zgodzić Oycowie nie mogli. Bo i jedna, i druga strona, swém się nauki upornie trzy-

(1) Siedział w tym czasie na stolicy Rzymskiém Eugeni IV. Sobór Bazylejski odsadził go od Papiestwa i Amdeusza Xiążęcia Sabaudyi pod imieniem Felixa V. wybrał ale ten zrzekł się téj dostojności.

mała. Już Grecy roziechać się chcieli, ale wstrzymała ich powaga Cesarza, który do skutku zgodę przywieść pragnął, i gdy się w Ferrarze pokazała zaraza, z całym Soborem do Florencyi się przeniósł. Gdy bowiem Papieżowi na wydatki ogromne utrzymywania swym nakładem tak liczego Soboru zabrakło pieniędzy, Florencya dostarczyć się ich podjęła, ieżliby się Sobór w tém mieście odbywał. Przeniesiony Sobór dopiero dnia 26 Lutego, a zatém w rok od pierwszego zagaienia, do czynności swych przystąpił. Na ośmiu obradach iedynie o pochodzeniu Ducha S. i od Syna rozprawiano, a na dwiętęty dnia 3 Lipca zgodnie za prawowierną naukę przyjęto, że Duch S. równie od Oycy, iak od Syna pochodzi. I tęg, i innych przedmiotów spornych załatwienie rozwadze wybranych Oyców z łacińskiego, i greckiego kościoła poddano. Tych więc zdaniem uznano: Że chleb przasny do ofiary Mszy S. mógł bydz ważnie używanym.— Że dusze sprawiedliwych podległe winie, na drugim świecie wprzód sprawiedliwości Boskięg uczynić zadosyć muszą, niżeli szczęśliwość wieczną osiągną.— Że Papież iest namiestnikiem Chrystusa, i głową powszechnego kościoła i t. d. Ostatnie posiedzenie Soboru odbyte było w katedrze Florenckięg i ustawy Soborne uroczyście podpisane zostały. Z strony łacińskięg przez Papieża, 8 Kardynałów, 2 Patriarchów, 8 Arcybiskupów, 50 Biskupów i

bardzo wielu duchownych; zaś z strony Greków, przez Cesarza i Patryarchę Carogrodzkiego, przez 3 namiestników patryarchalnych, 17 Metropolitów, wielu Biskupów i kapłanów. (1)

Dzieło Soboru Florenckiego trwałem bydź nie mogło. Żadna powaga przesądu, gdy doń namiętność pychy i zawiści przystąpi, ugiąć nie zdoła. Owszem kierowane nim sumienie bardziéy jest nieporuszone, nad przekonanie sprawione przez rozum. Nie chcieli przyjąć Grecy skoiarzonéy przez Sobór Florencki iedności, uznawali go nieprawym, a postanowienia iego

(1) Chorym będąc we Florencyi Patryarcha Carogrodzki pragnął przed swym zgonem widzieć powróconą iedność Kościoła. Ale téy chwili nie dożył. Na dni 4 przed doysciem zgody umarł, to iest d. 10 Czerwca. Wyznanie iednak swéy wiary z własnoręcznym podpisem zostawił w tych wyrazach: „Ja Józef z miłosierdzia Bożego miasta „Carogrodu nowego Rzymu Arcybiskup, powszechny Patryarcha, stojąc nad brzegiem grobu, na inny żywot „przeniesie się gotowy, przedsięwziąłem spisać i podpisać „za pomocą Bożą ostatnie me uczucia ku przestrodze Synom mym w Chrystusie. Oświadczam więc, iż wierzę „i przyjmuję to wszystko, co katolicki i Apostolski kościół „Pana naszego Jezusa Chrystusa starego Rzymu naucza. „Wyznaię także, że Oyciec najsświętszy, najwyższy kapłan „i namiestnik Chrystusów Papież, dla pieczy wiary powszechnéy postanowion iest; wierzę też, że iest czyściciel „i to wyznanie podpisem mym stwierdzam.” Roku 1439. *Acta Concilii Florentini cap. VI.* z Greckiego Sylwestra Sguropuła po łacinie przełożył Robert Creygliton. *Fleury Hist. eccles. T. 15. Annales Raynaldi ad. an. 1439.*

za nieważne i przeciwne wierze chrześcijańskię poczytali.

Jako zaś z pomiędzy Greków naywięcéy się przyłożyli do ułatwienia zgody, oprócz Józefa Patryarchy Carogrodzkiego, uczony Bessaryon Arcybiskup Niceyski, i nasz Izydor Arcybiskup Kiiowski, który i Patryarchę Antyocheńskiego zastępował, tak był iéy nayprzeciwniejszym Marek Arcybiskup Efezski. Powróciwszy on do Grecyi głosił wszędzie, że zdradzono, zhańbiono i zgubiono wiarę prawosławną, iż cały Kościół wschodni przemlenili w łaciński i kacerski. Czém tak poburzył umysły duchowieństwa greckiego, iż z temi, co z Florencyi powrócili, iako z kacerzami obcować, i wspólnie z nimi nabożeństwa odprawiać nie chcieli. Co wielu skłoniło, iż się zrzekli iedności z Rzymem, odwoływali swe przyzwolenie i podpisy, rzucali potwarz na łacinników, iż do podpisów iedni przekupieni, drudzy znagleni od nich byli. Próżne były usiłowania wiernych postanowieniom Soboru Florenckiego, przemagała powaga i Nczba iego nieprzyjaciół.

Oburzyła ieszcze bardziéy Greków Metrofanesa Patryarchy od Cesarza świeżo mianowanego gorliwość o utrzymanie iedności, z której powodu tych tylko na urzędy duchowne wynosił, którzy z łacinnikami trzymali. Złożyli więc Sobór Patryarchowie drudzy, wyświęconych od Metrofanesa odsadzili od Kapłaństwa i Bi-

skupstw, Patryarchę Carogrodzkiego kacerzem uznali, samemu zaś Cesarzowi klątwą grozili, jeżeliby z Biskupem Rzymskim i Metrofanem przeciw Kościołowi Greckiemu na potem porozumiewał się. Nie zatrwożyłyby były Cesarza takowe pogroźki w innym czasie, ale mając na karku obcych nieprzyjaciół, liczby ich kraiowymi pomnażać nie chciał. Wzięli więc górę odszczepieńcy i spełzła iedności nadzieia.

Z nastąpionym wkrótce upadkiem Państwa Wschodniego r. 1453 przez opanowanie Carogrodu od woysk Machometa II. świetność Kościoła wschodniego zupełnie prawie zniknęła. Owszem sama religia chrześcijańska cios śmiertelny poniosła. Utrzymanie się jeszcze wprowadzić iedni nieiaki godności Patryarchów Carogrodzkich udzielanę więcę dającym, których osadza i zrzuca samowolnie władza Dywanu. Słaby to już bardzo cień ich znaczenia, które w nazwie prawie tylko zachowane zostać.

Jeszcze r. 1460 trzcy Patryarchowie rozdziałem swych Kościołów bez związku i głowy, tudzież uciskiem iarzma Tureckiego strapieni, poselstwo do Piusa II. Papieża wyprawili, które Moyżesz Archidyakon Antyochenski, mąż wielce na wschodzie poważany sprawował, dla oświadczenia Papieżowi, iż rzeczeni Patryarchowie Alexandryi, Antyochii i Jerozolimy skłonni byli przyjąć Florenckiego Soboru ustawy. Lecz chę-

ci ich dobre i oświadczenia, ani późniejsze Nifona Patriarchy Ruskiego, nie przyniosły trwałego pożytku. Wynikłe potem wojny religijne, zamieszki zrządzone w Kościele przez różnowierców, pomnożyły do zjednoczenia zawady.

ROZDZIAŁ VIII.

Dokładniejsza wiadomość o Focyuszu i Cerularym, sprawcach odstępstwa Kościoła Greckiego i w jakiem ie wyobrażeniu Kościół ten wystawia.

Roku 859 Cesarz wschodni Michał III. piślak przezwany, niesprawiedliwy w rządach, rozwiązy w pożyciu, napominaniem S. Ignacego Patriarchy Carogrodzkiego obrażony, zrzucić go z téy godności postanowił. Nie mogąc zaś skłonić go, aby z stolicy swéy dobrowolnie ustąpił, przemocą go z niéy wypędził, a Focyusza dwo-

raka, człowieka (1) przebiegłego, mającego wiele nauk, ale dumnego i obłudnika, iż się Cesarzowi podobać umiał, lubo był jeszcze świeckim, Patryarchą Carogrodzkim mianował. Wezwani Biskupi, aby go wyświęcili, w sześciu dniach wszystkie święcenia mu dali. Dnia 1go postrzyżony na mnicha, drugiego mniejsze stopnie odebrał, a następnych dyakonem, kapłanem, Biskupem i Patryarchą został. Trzeba było szukać sposobu, aby tak widocznie nieprawnemu wyświęceniu dać pozór prawności. Focyusz duchowieństwo na Sobór do Carogrodu r. 861 zgromadził, które go prawnie wyniesionym uznało.

Ignacy niesprawiedliwie z godności Patryarchalnéj wyzuty, podług tyłu wieków zwyczajui udał się do Rzymskiéj Stolicy, na którój wtedy Mikołaj I. siedział. Papież na Sohorze z tego powodu w Rzymie złożonym, wysłuchawszy skargi Ignacego, podług słuszności i ustaw Ko-

(1) Focyusz ze znakomitéj i bogatéj rodziny pochodził. Był on wnukiem Patryarchy Tarazyusza, a bratem Patrycyusza Sergiego, Cesarzkiego szwagra. Urodzenie i przymioty znakomite na najwyższe go stopnie wyniosły. Był Koniuszym Wielkim Nadwornym, Kapitanem Gwardyi, posłem do Persyi i pierwszym sekretarzem państwa. Przeszedłszy przez te stopnie, stanu duchownego się chwycił roku 859 niecierpliwy czekać zeyścia Ignacego Patryarchy, zmówił się z Michałem Cesarzem na zrzucenie jego, i na stolicy mającéj prawego Patryarchę zasiadł.

ścielnych r. 862 Focyusza iako właza (1) niegodziwego, nieporządnie wyświęconego, skarcil i wyklął. Próżno Focyusz chciał się usprawiedliwić przytaczając przykład S. Ambrożego, który równie z świeckiego człowieka na Biskupstwo był wyniesiony. Inny tam był wcale przypadek. Nie była obsadzona stolica Medyolanu, gdy obranym był S. Ambroży, aby ją zajął. Stolica zaś Carogrodzka miała swego Patryarchę Ignacego, gdy ją Focyusz nieprawnie posiadał. Tam Ambrożego lud wszystek mieć Biskupem usilnie pragnął; tu wszystek wydatęgo sobie pasterza żałował.

Nie chciał uledeż Focyusz władzy stolicy Apostolskiéy; owszem tak dalece się ozuchwalił, że z swéy strony na Papieża klątwę rzucił, i na spiskowym soborze duchowieństwa powolnego ięgo rozkazom, Mikołaja od papieztwa odsądził r. 866, poczem nietylko Carogrodzkim, ale i powszechnym Patryarchą się ogłosił. Aby zaś czynności swe niecnotliwe pozorem prawowierney gorliwości ubarwił, Biskupów Kościoła Zachodniego obwiniął: 1. Że poszczą w soboty. 2. Że pierwszego tygodnia wielkiego postu ięść z nabiątem pozwalają. 3. Że zabraniają małżeństwa kapłanom. 4. Że moc bierzmowania

(1) *Intrusus*; po polsku *Właz*, lub *Wtręt*, tak X. Skarga ten wyraz łaciński tłumaczy, dziś mówim *Samostaniec*.

Biskupi sobie wyłącznie przywłaszczają, które razem ze chrztem udzielać się powinno. 5. Że do składu wiary przydali: i *Syna*, iakoby Duch S. równie od Syna, iak od Oycy pochodził.

We trzy lata, za panowania Cesarza Bazylego Macedończyka, Adryan Papież Sobor powszechny do Carogrodu zgromadził; zasiadało na nim 300 Biskupów, a posłowie stolicy Rzymskiéy przodkowali. Sprawa Ignacego i Focyusza, whiesioną i roztrząsaną została; a zgodny i iednomysłny wyrok Soboru, Focyusza, iako nieprawego właza na stolicę Carogrodzką potępił, i na pokutę publiczną skazał. Ale ani o błędach iego nauki, ani o zarzuconych zachodniemu duchowieństwu kacerstwach mowy nie było; dowód oczywisty, iż co do wiary Grecy się wtedy od Łacinników ieszcze nie różnili.

Przywrócony Patryarcha Ignacy, w lat 10 żyć przestał, a Focyusz tyle był zręczny w użyciu środków, że i od Bazylego Cesarza powtórnie na tęż stolicę był wyniesiony, i Jan VIII Pap. dla miłości pokoju na to wyniesienie zezwolił. Sobor też znówu zwołany w Carogrodzie roku 879 Patryarchą Focyusza uroczyście uznał (1).

(1) Bazyli Cesarz będąc nizkiego rodu, uznać go przez iakikolwiek sposób pragnął. Chytry Focyusz umiał korzystać z słabości człowieka; w wydany rodopis Bazylego w prostéj linii Tyrydata Króla Armenii potomkiem uczynił. Pochlebstwo Cesarz przywróceniem Focyusza

Nie śmiał na nim Focyusz odzywać się z swoimi zdaniem, ani z czynionemi dawniey Łacinnikom zarzutami, niby to bezprawioów starożytnym Kościoła zwyczajom przeciwnych, ani z wyznaniem wiary nieprzyimuiącym pochodzenia Ducha S. od Syna. Ale gdy się już pewnym posiadania stolicy Patryarchalnéy bydyć widział, człowiek wyniosły i pyszny, uznanym bydyć patryarchą powszechnym (2) zapragnął. Rzym przywłaszczeniu temu otwarcie sprzeciwiał się, Rzymu Focyusz nienawidził, nad Rzymem przez poniżenie stolicy Apostolskiéy zemścić się postanowił. Dawnieysze więc kłatwy, zarzuty i obwinienia odnowił, od Kościoła Rzymskiego się oddzielił, i do tegoż oddziału Greków nieprzychylnych zawsze Łacinnikom bez trudności pociągnął. Lecz duma jego miarę cierpliwości Boskiéy przebrała, i nakoniec

na stolicę patryarchalną roku 877 nagrodził. Wdanie się Cesarza i zabiegi Focysza obłudnika, zniewoliły Jana VIII Papieża, że przyznania mu patryarchalnéy dostojności nie odmówił. Lecz spostrzegłszy się bydyć uludzonym, i Sobor ów Carogrodzki i Focysza potępił, a następni Papieże Marcin, Adryan i Stefan wyrok poprzednika potwierdzili.

(2) *Oecumenicus*. Właściwie chciał się zrobić papieżem wschodnim, i tego oddzieleniem się od Stolicy Rzymskiéy dopiąć tak Focyusz iako i Cerulary spodziewał się. Słżył pozór powagi, i dana Carogrodowi nazwa nowego Rzymu, w równości i stolicę i patryarchę, ze starym Rzymem stąpyła.

go zgubiła. Leo Cesarz, zwany filozof, syn Bazylego, po roztrząśnieniu rzeczy, Focyusza z stolicy patryarchalnéj zrzucił, do klasztoru w Armenii odesłał, gdzie nieszczęśliwy, w pogardzie i w zapomnieniu życia dokonał, roku 891. (1)

Taki był pierwszy sprawca odstępstwą Kościoła Greckiego, którego nam dzieiopsis Fleury obraz rzetelnie oddany wystawia, iako człowieka z wielkim rozumem i nauką, ale doskonałego obłudnika bez cnoty i dobrych obyczajów; który mówił iak święty, a działał iak zbrodzień. Przypatrzmy się innemu obrazowi teyże ręki, który nam da poznać, iaki duch dzieło rozdziwienia Kościołów kierował. „Jest „pewny rodzaj zbrodni, którego przykładu w „tych wiekach nie zrayduję, iak tylko na wscho- „dzie: jest to bezbożność i iawna wżgarda re- „ligii. Nie można czytać bez wzdrygnięcia się „o owych świętokradzkich igrzyskach młodego „Cesarza Michała syna Teodory, który z towa- „rzyszami wyuzdanéj rozpusty, przybrany wraz „z niemi w odzienia kościelne udając processye „i religijne obrządki, ulice Carogrodu przebie- „gał, z czcigodnych zwyczajów, z pobożności „Chrześciańskiéj, a nawet z strasznej ofiary

(1) *Bergier Dictionnaire Theolog. art. Schisme des Grecs.*

„ołtarza uragał się, i na publiczne ie pośmie-
 „wisł wystawiał. Widział to i milczał Fo-
 „cysz patryarcha, o co go powszechny Sobor
 „osmy obwinia; co okazuje, iż od samego Ce-
 „sarza był bezbożniejszy. Ten bowiem młody
 „szaleniec, często pijany, a zawsze niepohamo-
 „wany w namietnościach swoich, naywięcéy
 „bez rozwagi czynił. Ale Focysz, człowiek krwi
 „zimnéy, wszystko co działał, działał z namy-
 „słem i rozwągą. Był iednym z nayuczeńszych
 „wieku swego, i naywiększego dowcipu czło-
 „wiekiem. Nayczarnieyszą duszę pozorem cno-
 „ty okrywał; w postaci i mowie święty, w czyn-
 „nościach zbrodzień niegodziwy. Sprawcą był
 „bezbożności nowego rodzaju; tak dalece ni-
 „kczemnik pochlebstwa posunął, iż panujących
 „ubóstwiał, Kościoły im wystawiał, i dnie ich
 „pamiętce poświęcone obchodził. Tak uczynił
 „dla Konstantyna, który był synem Bazylego
 „Macedończyka Cesarza, aby oycą po stracie
 „syna pocieszył, w czém bałwochwalczych zwy-
 „czaiów naśladował.” (1)

(1) *Fleury. Discours sur l'histoire Ecclesiast. dis. III.*
p. 105. Hist. livr. LIII. §. 3. Idem Histor. Eccl. LI. §. 43.

Bardas odnowiciel nauk w Grecyi był dozorcą
 wychowania Focysza. Postęp ucznia mistrzów iego
 zadziwiał. Stał się razem gramatykiem, wierszoipsem,
 mówcą, krytykiem, matematykiem, filozofem, lekarzem
 i astronomem. Chwyciwszy się stanu duchownego, oddał
 się Teologii, i w nię celował. Wielu pisarzów nie przy-

Po zeyściu Focyusza, patryarchowie Carogrodzcy przywłaszczonogo zaszczytu powszechnych patryarchów używać nie przestali, owszem przykładem Focyusza mniemali się bydź niepodległymi stolicy Apostolskiéy, ieszcze iednak z nią związku Kościół Grecki zupełnie nie zrywał. Ten stan rzeczy trwał półtora wieku. Roku 1043 za panowania Konstantyna Monomacha, a za papieztwa Leona IX. Michał Cę-rulary, gdy patryarchą Carogrodu został, aby się zrobił Rzymowi niepodległym, odstępstwa dokonał. W liście pisanym do Włoch cztery zarzuty Kościołowi łacińskiemu czyni. 1. Że do S. ofiary ołtarza chleba niekwaszonego uży-

znawiają Focyuszowi innéy wyższéy nauki, iak tylko, iż po grecku i po łacinie mógł mówić i pisać, iż w obu ięzykach Ewangeliją rozumiał, iż znał się na śpiewie kościelnym: *ut, re, mi, fa, sol*. Lecz niesprawiedliwie to czynią. Odmówić nauki Focyuszowi nie można. Dzieła jego uczone, iéy dowodzą. Książka przezeń napisana: *Bibliotheca*, iest iednym z naydroższych zabytków starożytności, które nas doszły. Są to wyciągi różnych ksiąg dziś nam nieznaných z 300 blisko pisarzów, które on dla brata swego zebrał. Dzieło to szanowne, lubo skażone przymieszkami pismaków, wydane zostało drukiem w Rotomagu w Francyi r. 1663 z tłumaczeniem Schota i przypiskami Hescheliusza. — Focyusza także iest pracą: zbiór ustaw kościelnych od Apostołów, aż do siódnego powszechnego Soboru, iako i wyroków Cesarskich w rzeczach kościelnych pod napisem: *Nōmocanon*. Są też listy Focyusza wliczbie 248, i różne teologiczne rozprawy, i oprócz tych niektóre dzieła rękopisne, które Watykański księgozbiór zachowuje.

wa. 2. Że pości Soboty. 3. Że w wielkim poście pozwala nabiału, i nie broni iść mięsa zwierząt zaduszonych. 4. Że w poście W. al-leluia opuszcza. Leo IX. na list ten z godnością odpowiedział, i do Carogrodu legatów swych posłał, ale Cérulary widzieć się z nimi nie chciał. Wykleli go więc legaci, a on ich nawzajem, a tak zerwanie wszelkiego związku dokonane zostało.

Wkrótce Cérulary karę zuchwałości swęj odniósł; bo gdy nietylko Papieża, ale i Cesarza władzy ulegać nie chce, i równym mu się czyni, od Izaaka Komnena złożony i na wygnanie posłany został. Tam znękany zgryzotą i smutkiem po 16 latach patryarchatu, życie roku 1059 zakończył. Rzecz godna uwagi, że oba patryarchowie odstępstwa sprawcy, zrzuciwszy z siebie zbawienne jarzmo powagi duchownéj Biskupów Rzymskich, przez władzę świecką złożeni, nie mogli, iak w razie podobnym ich poprzednicy czynili, odwołać się do głowy Kościoła, szukać opieki téj zwierzchności świętęj, którą wzgardzili. I następcy ich na przykre doświadczenia z strony Cesarzów, nie mających poważenia dla ich dostojności, wystawieni byli. Opanowaniem Carogrodu przez Mahometanów los się patryarchów pogorszył (1).

(1) *Discours sur l'hist. eccles. Fleury. III.*

Dostojność ta stała się przedayną; pospolicie więcéy dający osiąga one, lub gdy się nie dosyé oplaci, utracają.

Z tych wiadomości o Focyuszu i Cerularym te wnioski wynikają: 1. Iż oba sprawcy rozdwoienia Kościołów, podobnym duchem pychy tchnęli, i że obydwóch Cesarze wschodni, których nienawiść przeciw Rzymowi z razu podsyćali, iako nieznosnych, i im samym niebezpiecznych, z kraju wygnać musieli. 2. Że przywiedzione od nich do odstępstwa powody były płonne. Jeden względem pochodzenia Ducha S. i od Syna mógłby być miany za ważny, ale Cerulary żadnéy o nim wzmianki nie czyni; zarzuca zaś to łacinnikom, o czém Focyusz nie myślał, iż kwaśnego chleba do ofiary ołtarza używają. Dzisieysi Grecy o co innego wcale nas obwiniają. 3. Focyusz i Cerulary nie zarzucali łacinnikom, że Biskupi Rzymscy przywłaszczali sobie władzę, która im nie należy (1).

Aby wiedzieć, iak Kościół Grecki oddzielenia się swojego powody wystawia, o co Kościół Zachodni obwinia, iakie niegodziwości i sprośności łacinnikom zarzuca, należy czytać wielkiéy wagi u narodu Greckiego i Rossyjskiego

(1) Wypis tu umieszczony iest wzięty z wybornego w tym przedmiocie dzieła Francuzkiego: *L'église catholique justifiée, contre les attaques d'un écrivain, qui se dit Orthodoxe. etc. à Lyon et à Parys. 1822. str. 294-300.*

książkę mającą napis: *Kormczaia Kniga* (1), pierwiastkowo napisaną po Grecku, a po Sławiańsku przełożoną. Pisarz téy księgi naganiając bezbożność i skażone obyczaje Kościoła zachodniego, tém dowodzi: „że. utrzymuie pocho-
„dzenie Ducha S. i od Syna, iakoby posłanie od
„Syna i pochodzenie iedną było rzeczą; że za-
„miast chleba kwaszonego, przasnego do ofiary
„oltarza używa, winę składając na S. Piotra, i in-
„nych oyców, iakoby to z ich ustawy i podania

(1) *Kormczaia Kniga*, czyli książka Sternicza, bo wy-
raz *Kormczy*, znaczy Sternik, naucza zaś, iak łódką Ko-
ścioła Chrześcianańskiego stérować. Jest to właściwie zbiór
prawa kościelnego, *Corpus juris canonici*, dla Kościoła
Grecko - Sławiańskiego. Sami Grecy wydali podobną
książkę w Lipsku z napisem: *Pedalion*, rudło, czyli Stér.
Na czele iéy rycina wyobraża statek na morzu, na które-
go przodzie iest Kościół, w środku Apostołowie i Oyco-
wie Święci, w tyle zaś Jezus Chrystus, który iedną ręką
koniec żagla trzyma, drugą rudłem kieruie. Pod ryciną,
iest wykład, co wyobraża. Przypis iest od wydawców
Agapiasza i Nikodema z góry Athos Wielkiemu Kościoło-
wi, dany dnia 4 Grudnia roku 1793. Potém zaświadcze-
nie zgodności z pierwszém wydaniem zaczętem za nay-
święt: patriarchy Józefa, a skończoném za Nikona roku
od stworzenia świata 7161, przebitém r. 7325, czyli od
nar. Chr. 1817. — Wołosi mają także swoją *Kormczaię* wy-
szłą roku 1652, lecz nie wiadomo, czyli z Greckiego, lub
Sławiańskiego tłómaczoną. Ta, o której tu mowa, iest
przekładem z Greckiego; pierwotwór iest dziełem, ile
wnosić można, trzynastego, lub czternastego wieku. W rze-
czach kościelnych wielka iéy iest powaga, i w zdarzonych
wątpliwościach i sporach, z *Kormczai* przywiedzione pra-

„czynił; że Biskupi idą osobiście na wojnę i
 „w bitwach sami dowodzą; że poszczą soboty,
 „choćby w nie święto iakowe przypadało; że
 „post wielki zaczynają we środę, nie poszczą
 „maślnicy czyli sernicy, nawet tego postu nie
 „znają; w wielkim poście, nawet w wielki
 „czwartek, jaja, sér i mleko iedzą, i dzieciom
 „swym przez cały post wielki, masła, mleka i
 „sera pozwalają; obrazów świętych pańskich
 „nie malują w swych Kościołach, tylko ukrzy-

widło, ostatecznie stanowi. *Jahrbücher der Literatur.* 23. *Band.* 1823. s. 220. — Eugeni Metropolita Kijowski, który wydał Słownik Rus. Pisarzów duchownych w Peters. r. 1819, mniema, a wierzyć mu można, że *Kormczaia Kniga* od razyratników, czyli źlewierców, przewrotnych, r. 1653 wydaną była za wiedzą Nikona patryarchy, który dla wsunionych przymieszek i uchybić, wydawców iéy śledztwu poddał. Roku 1787 z rozkazu Katarzyny II. nowe teyże księgi wydanie wyszło; roku 1804 i 1816 powtórzone było. — Pisarze niektórzy Rossyjscy, mniemają, iż *Kormczaia kniga* iest przekładem Greckiego *Monokanonu*, zawierającego zbiór praw duchownych i świeckich. Znany był Karamzynowi rękopism téy księgi, który się w księgozbiorze Synodu pod liczbą 82 znajdnie. Na czele iego ten iest napis: „Roku 6790. Napisano są te księgi z rozkazu błagowiernego Dmitrego, a staraniem Bogolubnego Arcyb. Nowogrod. Klementego, i złożone są w cerkwi „S. Zofii na poczytanie duchownym, i na posłuchanie „Chrześcianom, a sobie na zbawienie duszy. A iezliby „kto wziął te księgi z Cerkwi, i rzekł tak: mogą to wziąć „iako moje, czyli to popin, czyli Biskup, czyli Xiążę „czyli Ihumen, czyli Dyakon, czyli kościelny, lub téż inny „iaki świecki, niech niema błogosławieństwa.. i niech bę-

„żowanego, i tego nie farbami, ale z drzewa,
 „lub kamienia wyrabiaią; gdy do Kościoła przy-
 „chodzą, padają twarzą na ziemię, i tak leżąc
 „szepczą, pocałowawszy zaś ziemię, powstają,
 „i zrobiwszy na niéy palcem znak krzyża S. na
 „tém modlitwę swą kończą; matkę Zbawiciela
 „naszego Jezusa Chrystusa Bogarodzącą nie zo-
 „wią, tylko S. Maryą; każdy, kto chce tylko,
 „iakiéykolwiek bądź płci, wieku i stanu, na-
 „wet w czasie ofiary koło ołtarza świętego prze-
 „chodzić może tak dalece, że nawet kobiety na
 „tronie biskupim siadaią; tak to oni święte rze-
 „czy od nieczystych odróżniają; zwierzęta udu-
 „szone i od dzikich pokąsane, ścierwa, krew,
 „mięso niedźwiedzie, wydry, żółwie i co ieszcze
 „nieczystsze i obrzydliwsze byǳ może, bez
 „wstrętu iadać zwykli. Księża ich i Biskupi

„dzie przekłéty, i t. d.“ — Lubo ustawy w tym zbiorze umieszczone mają moc obowiązującą, nie są jednak wolne od błędów. Taka jest ustawa Włodzimierza Wiel. w któręý ten Xiążę pisze się byǳ ochrzczonym od Focjusza Patriarchy Carogrodzkiego, gdy na lat 90 przed Włodzimierzem już nie żył Focysz. Karamzyn z wyrazów niektórych Sławiańskich, używanych tylko w Serwii i Bulgarii wnosi, iż ten przekład nie był w Rusi zrobiony. Nie wiem, czyli z postrzeżonych kilku wyrazów wniosek sprawiedliwy byǳ może. Co do Monokanenu, który jest Zbiór ustaw kościelnych aż do siódmego zboru powszechnego wyszłych, przez Focjusza spisany, obacz przypis w rozdz. poprz.

„nie robią sobie sukni z wełny, ale z czerwonych nici i pstre odzienia noszą. Używają też „pierścieni i rękawic; na prawy z tych malują „rękę iakoby w obłokach, a na lewy baranka „Bożego. Biskupi chrzczą tylko wodą, włoży- „wszy chrzczącemu się wprzód sól w usta, po- „tém pluia w lewą rękę, a roztarłszy prawą „plwociny swoje, chrzest przyjmującego, niemi „namazują. A gdy ochrzczeni podrosną i na- „grzeszą, namaszczaia ich oliwą kwoli odpu- „szczenia grzechów, i dla tego uważaia się, ia- „koby dwa razy chrzcili. Biskupi też i kapłani „sprawiaia i inne oczyszczenia, kropia się co- „dzień dla odpędzenia duchów złych, których „się obawiaia, naśladowiając żydowskich zwyczai- „ów. Szczególnym sposobem wszystkiemi pię- „cia palcami ludzi żegnaia, i środkiem palca „wielkiego krzyż na czole znaczą. Od środy „wstępnéy do Wielkiéy-nocy Alleluia nie śpie- „wiaia. Dyakoni, kapłani, Biskupi gdy są wy- „święceni, porzucaia swe żony, i księżom pod „swą mocą zostaiącym porzucac ie każą. Ale „tych rozkazań księża nietylko nie słuchaia, ale „się żenia nawet i powtórnie, gdy owdowieia, „to i po trzeci raz, a mimo tego, bez boiaźni „służbę Bożą odprawiaia. Gdy Biskup umrze, „zostawiaia ciało niepogrzebione przez dni ośm, „aż się cała dyecezya zjedzie, potém w ubio- „rach swych śpiewaia nad nim i grzebia go. „Ręk umarłemu nie składaia na piersiach, iak

„u nas, ale ie wyciągaia na dół ku łądzwiom,
„i zalepiaia mu oczy, także ust i nosa otwory
„woskiem. Toż i z świeckich ludzi trupami
„czynia. Kapłani ich miewaia po trzy i po czte-
„ry Msze iednegoż dnia, i w iednymże Koście-
„le, albo téż tam, gdzie im się zdarzy, nie roz-
„różniaiać mieysc świętych i niepoświęconych.
„Každy, kto syna wydaie za córkę drugiego,
„bierze nawzajem iego córkę; dla syna, brata
„lub przyjaciela swego. Jeżeli który z mnicha
„Biskupem zostanie, ieść potém mięsa nie wzdry-
„ga się. Mnichy ich nawet dla iakieykolwiek
„małéy słabości iedzą z mięsem, a oraz zdrówi
„pospolicie mięso i słoninę w klasztorach iadaia
„Wielki post nie wszędzie równo zachowuia.
„Naprzykład Polacy 9 tygodni, inni 8, Włosi i
„Rzymianie 6 tylko tygodni poszczą. Znaydu-
„ie się wprawdzie u nich zawsze krzyż w ko-
„ściele i czczą go, całuia, schylia się przed
„nim, ale w Wielkim poście, ani mu się kła-
„niaia, ani nań patrzą, ale go w ciemném miey-
„scu stawiaia, zakrywaia suknem, i Alleluia
„opuszczia. Dopiero w sobotę wielką, wyno-
„szą go odkrytego z ciemnego mieysca, ukazu-
„ia go ludowi, iakoby z grobu zmartwychwsta-
„łego, i wtedy wszyscy razem głośno wołia:
„alleluia, i toż długo powtarzaia, iak my w cza-
„sie Wielkanocy zwykliśmy powtarzać: *Chry-*
„*stos Woskresonos*. Gdy ich kapłani podług
„swego obrządku Mszę czytaia, nawet gdy o-

„głaszaia S. Ewanielię, lub odprawiaia święte ta-
„jemnice, a ludzi się dosyć zgromadzi, zwy-
„czaiem swoim, bez najmniejszey boiaźni P.
„Boga, z sobą rozmawiaia. Komunię wca-
„le nie tak, iak my, przyjmia. Święcenia
„kleryków i Biskupów nie zawsze odbywiaia
„się, ale tylko 4 razy do roku w dnie przerna-
„zione. Jako zaś rok na 4 pory się dzieli, tak
„w początku każdéj pierwszéj środy miesiąca
„Marca, Czerwca, Września i Grudnia świę-
„cenia dawane bywiaia i t. d.” (1)

Taki obraz Łacinników w religijnym wzglę-
dzie maluje, podobny i dzieiów odstępstwa Ko-
ścioła Greckiego, w których nie wschodni, lecz
zachodni Kościół odpadnienia od wiary pra-
wdziwéj według niego iest winnym, wystawia.
Oto ich treść rzetelna: „Za Konstantyna Ce-
„sarza i matki iego Ireny był Adryan Papież
„obecnym na siódmym Soborze powszechnym
„dla utwierdzenia czei obrazów świętych; po
„nim nastąpił Leo, ale go zazdrośni krewni
„Adryana z stolicy papieżkiéj stręcili. Wysłał
„Papież o pomoc do Konstantyna Cesarza, ale
„zakłócony domowemi rozterkami dać mu iéy
„nie mógł, więc się udał do Karóla Króla Fran-
„ków, i ten go na stolicę przywrócił, a Papież
„Karola na Cesarza Rzymskiego Greckim ob-

(1) *Kormczaia Kniga*, rozdz. 46.

„rządkiem koronował, z przymieszką żydo-
„wskich zwyczajów, od głowy do nóg nama-
„ścił. Tak związek między córką i matką, mię-
„dzy nowym i starym Rzymem zerwał (1). Lu-
„bo zaś Karol był z przodków Chrześcianinem,
„wprowadził iednak z sobą kapłanów, którzy
„będąc zarażeni Apollinaresa, Macedoniego, Se-
„wera, Dyoskora i Oryginesa kacerstwami, ta-
„koweż błędy między ludem szerzyli, naucza-
„jąc, iż Duch S. od Oyca i Syna pochodzi, o-
„fiarę też ołtarza na przasnym chlebie odpra-
„wiali. Chciał Leo Papież powściągnąć zarazę,
„żądał przywieść nauczycielów z Carogrodu,
„ale państwo to pod ówczas wściekłość obra-
„zoburców zamięszało. Wysłał więc do Toma-
„sza Patryarchy Jerozolimskiego prosząc o mę-
„żów bogoboynych i światłych dla wytępienia
„kacerstwa. Nie odmówił Patryarcha, lecz go-
„dnych mężów przezeń wyprawionych Teofil
„Cesarz Carogrodzki, gdy go o wzgardę obra-
„zów świętych upominać chcieli, iednych z ży-
„cia wyzuł, drugich piętnem na czole wypalo-
„ném zhańbił. Leo, aby prawowierne wy-
„znanie Chrześciańskie od skażenia kacerzów
„zachował, na tablicy kruszcowéy ie wyryć i na

(1) Po Adryanie Leo III. Papieżem był obrany 795. Karol W. umarł roku 814, a Leo 816. Dla czegożby koronacya Karola Wielkiego miała bydź zerwania związku między Rzymem i Carogrodem przyczyną?

„ścianie Kościoła przybić kazał. Po zeyściu „Leona nastąpił Benedykt (1), i ten wypisał „także skład wiary i wszystkim wiernym tak „łacińskim, iako i greckim rozkazał, aby się do „niego stósowali. Pisał oraz do czterech Pa- „tryarchów, aby po iego śmierci nie przyimo- „wali do swéy społeczności Papieżów, aźby się „z wyznania wiary wywiedli; ponieważ kac- „stwo rozkrzewiło się w Rzymie, wierząc w „pochodzenie Ducha S. i od Syna, i używając „niekwaszonego chleba.” Potém wylicza nastę- „pnych Papieżów błędnie co do porządku, mię- „sza do nich patryarchów Carogrodzkich niektó- „rych, kończy na Formozym Papieżu „który był, „mówi, naywiększym kacierzem, bo w wyznanié „prawowierném dodał wyrazy, iż Duch S. i od „Syna pochodzi; chleba do mszy używać kazał „bez rozczynu i soli, sposobem żydowskim; „nauczał, że dusze sprawiedliwych dopełniaią „w czyscu pokuty przez mąk cierpienie, i do- „piero tak oczyszczone chwały wiecznéj dostę- „puią. Przyjęli niebaczni Łacinnicy tę naukę, „i tak się od cesarstwa Greckiego i czterech Pa- „tryarchów oddzielili. Wtedy był Sergiusz Pa-

(1) Mieszą tu Leona III. Pap. z Leonem IV. który był o lat 31 późniejszym; po pierwszym Szczepan IV. po drugim Benedykt III. nastąpił, roku 855. Formozy zaś dopiero roku 891 pierwszy z Biskupa Papieżem został.

„tryarchą Carogradzkim r. 6532 (1) upomniał „Papieża przez pismo, aby się nawrócił, ale „trwał upotnie w swych błędach, a tak i on, „i następcy jego od wiary prawdziwéy odpa- „dli, i głównymi nieprzyjacielami Greków i „wszystkich prawowiernych stali się. Poszły za „ich błędami niektóre narody, iako Węgry, Po- „lacy, Czechy i inne. A gdy Sergiusz i drudzy „Patryarchowie odwieść Papieża od błędu nie „mogli, wyklęli go, i z swéy społeczności wy- „łączyli. Toż uczynił i Larius Patryarcha (2) „za Michała Cesarza, nierozsądnych i bezbożnych „Łacinników potępił. Lecz gdy Piotr Stotterer (3) „objął stolicę Rzymską, ten zupełnie wiarę chrze- „ściańską porzucił, zgorszył całe Włochy, wiele „kacerstw rozsiewał, po siedm żon, a nałożnic „tyle, ile kto chciał mieć pozwoilił, ani im tego „za grzech niemiał; organy i muzykę do Kościo- „łów wprowadził; strzydz brody i wąsy, bez „spowiedzi rozgrzeszać, nawet i rokiem wprzód „od grzechów uwalniać kazał; czynienie pamię- „tek codziennych, i święta odmienił; soboty po-

(1) Odciągnąwszy rok przyścia na świat Jezusa Chry-
stusa 5508 wypadnie rok 1024. od Formozego o sto lat
przeszło daleki, za nadto więc tu zbliżony.

(2) Był to Michał Patryarcha Carogradzki.

(3) Był Piotr Patryarchą wtedy Antyochii nie Rzymu.
Zaden z Papieżów po Piotrze S. nie był tego imienia. Jest
to błąd, ale i błędy wiernie wypisać winien byłem.

„ścić, w blizkiem pokrewieństwie śluby zawie-
 „rać, obrzydliwości wszelkię, nawet z iednego
 „talerza z psami ieść nie bronil. Rozrządzenia
 „iego i odszczepieństwa dążyły do zhańbienia
 „i zniszczenia Kościoła Jezusa Chrystusa. Przeto
 „zasłużył, iż cały Kościół Rzymski wyklętym
 „został. Wyklęcie to Sobór za Konstantyna Mo-
 „nomacha Cesarza w Carogrodzie zgromadzony
 „uroczyście ponowił, tak aby klątwa, z łacin-
 „ników zdietą bydź nie mogła.— Często Pa-
 „pieże Cesarzów na tronie państwa Rzymskiego
 „sadzali, ale ci ich słuchać nie chcieli. Musieli
 „się więc ku Niemieckim Kniaziom w Brytanii
 „obrócić; sprzymierzyli się z nimi pod naywięk-
 „szemi przysięgami, i obowiązali się im dać
 „króla, dla czego Bryttowie pokóy z Rzymian-
 „mi zawarli. Wciągnęli ich więc Papieże w swe
 „kacerstwo, sprowadzili ich Kniaziów i wodzów
 „do Rzymu, dali im króla, i to postanowili, (1)
 „że odtąd łacinnicy Papieża w Rzymie i Cesarza
 „z Niemców osadzać będą. Tak wiarę prawą
 „katolicką na zachodzie zupełnie i na zawsze
 „zagubili.” Takimi to niedorzecznemi baśnia-
 „mi, i kłamliwemi potwarzami, zatrutemi niena-
 „wiścią ku Łacinnikom, napelnioną iest Kormcza-
 „ia Kniga miana za książkę natchnioną od Boga,

(1) O takim postanowieniu, żadnćy wzmianki w dzie-
 „iach kościelnych nie znajdujemy.

książkę poważną ze zbioru ustaw kościelnych, a która zasady religijnéy nauki Wielkiego narodu zawiera.

Sława narodu za winy nieoświecenia czasów odpowiadać nie może; uprzedzenia, które ciemnota rodzi, wschód światła rozpędza; zawiści, które krzywdy wzajemne żywią, czas i rozum umarza; czemuż te dotąd rozpędzone i umorzone nie są? Uczony Alexander Sturdza w piśmie swoim o prawowiernym Kościele, i zatarte uprzedzenia odnowił i dawne zawiści odświeżył. (1) W uwagach nad nauką i duchem

(1) Alexander Sturdza, radzca rządowy Rossyiski, napisał dzieło w języku Francuzkim, a przynajmniej w nim jest wydane: *Considerations sur la doctrine et l'esprit de l'Eglise orthodoxe, à Weimar 1816*. Aug. Kotzebue przełożył je po niemiecku i dał w druk w Lipsku r. 1817. Język i miejsce wydania obce, dowodem są; iż książka ta pozwolenia druku w kraju od cenzury Petersburgskiéy uzyskać nie mogła. To samo czyni ją podeyrzaną, gdy duchowieństwo nie śmiało zaświadczyć prawowierności obrońcy Kościoła swego. Nie mógł nikt lepiéy połączyć mocy i umiarkowania, iak ie połączył beziwnienny pisarz Francuzki w wydanéy odpowiedzi na tę książkę z napisem: *L'Eglise catholique justifiée contre les attaques d'un ecrivain, qui se dit orthodoxe, ou refutation d'un ouvrage intitulé: Considerations sur la doctrine et l'esprit de l'Eglise orthodoxe par Alex. de Stourdza à Weimar 1816*. Co na polskie tak się tłomaczy: *Usprawiedliwienie Kościoła Katolickiego z zarzutów pisarza, mieniącego się być prawowiernym; czyli, zbicie dzieła, pod tytułem: Uwagi nad nauką i duchem Kościoła prawowiernego, przez Alexandra Sturdzę*. Go-

Kościoła prawowierne go, (tak Kościół Rossyjski zowie) pisząc o tém rozdzieleniu Kościołów, wyraża mniemanie swoje, że związek ich iedności nie mógł nigdy być trwałym, było to bo-

dło: *Volentes esse legis doctores, non intelligentes, neque quae loquuntur, neque de quibus affirmant.* S. Paul. I. Ep. Timoth. cap. I. - 7. To iest: Chcąc być nauczycielami zakonu, nierozumiejąc ani co mówią, ani o czém twierdzą. Par M..... à Lyon et Paris 1822. Tak ten pisarz zdanie swoje o dziele Sturdzy wyraża: *P. Sturdza zapewne się nie postrzegł, że iego dziełko uklecone na prędce, i że tak powiem, obлизane, powodowany widokami osobistemi, w celu bronienia artykułów wiary i nauki iednego tylko oderwanego od głównego szczepu wyznania chrześcijańskiego, dąży do obalenia całego Chrystyanizmu, i podstawienia w miejsce iego religii zupełnie nowęj i uroionęj, iedynie na przytoczeniach mniemanych artykułów wiary, cech i figur zasadzonęj, które, ieśli wazorem iego każdy z nas pójdzie za popędem wybiuatięj wyobraźni, co chwila zmieniać się musi.* Nie postrzegł się, że nadając sens allegoryiny i dowolny wyrażeniom i brzmieniu Ewangeli, których nieborak nie poymuie i które na nieszczęście umysł iego wiktłaię, tēm samém do wszystkich i wszelakich błędów otwiera wrota. pag. 16.

Wątek zaś i osnowa dzieła, wykazuię, iż pisarz człowiek młody, obdarzony zbyt żywą obraźnią, uprzedzony przeciw katolicyzmowi, którego dobrze nie zna, napoiony ku niemu nienawiścią, wznosi się wyżęj nad poziom iasnego poięcia; cienie zamiast rzeczy, mary, za prawdziwe istoty chwytę; błaka się, gdy buia; potwarza, gdy obwinia; bredzi, gdy rozumuie. P. Sturdza ze znakomitęj Wołoskięj familii pochodzi. Pewny bezimienny krytyk, odpowiadając mu za Kościół Rzymaki napisał: *Chcełi Sturdza, abyśmy się od Wołochów rozumu i prawd wiary uczyli?* Niech sądzi czytelnik czy to zapytanie nie iest trafne?

wiem gwałtowne połączenie dwóch różnorodnych i przeciwnych sobie żywiołów; było sprzagnienie w jedno iarzmę dwóch niesprzęgłych istot, potomków Assaraka i Herkulesa. (1) Stanowiąc zaś iako náyważnieyszy powód rozdwoienia, złą naukę, zarażoną błędami wiarę, występne zwyczaje i bezprawia Kościoła Rzymskiego, oddzielenie się od niego Greków, nazywa odcięciem choréy części, od zdrowego ciała. (2) Dáléy utrzymuie, iż cechą Kościoła zachodniego iest pycha i panowanie, a wschodniego pokora. Te, i tym podobne zdania, których nawet pozor prawdy nie zaleca, a tém mniéy dowodność nie wspiera, sam błąd ich własny obala. Wytknięcie iego, umysły roziańtrza; a nasz zamiar iest do iedności związku ie zbliżyć.

(1) Któż nie wie, że Assarak do dzieciów Rzymskich, a Herkules do Greckich i ieszcze baiecznych należy, tak iak do dzieciów Rossyiskich Dymitr nikezemny, Iwan srogi, i Alexander Newski waleczny; lecz czyliżby dla tego Rossyan potomkami Dymitra, Iwana lub Alexandra zwać można? Któżby mógł powiedzieć, że Rzymianie od Assaraka, Grecy od Herkulesa pochodzą? Wyraz zaś potomka, pochodzenie oznacza.

(2) Gdybyśmy przykładem Sturdzy oddzielenie Kościoła wschodniego od zachodniego do odcięcia chorego członka od zdrowego ciała porównywać chcieli, któżby bezstronnie myślący części zarażonéy i odciętéy do Kościoła odstępne go nie przyrównał? Gdyby ciało z głową zarażone było, i podpadało odcięciu, tém samém oddzielone części zostałyby bez życia.

ROZDZIAŁ IX.

Przyczyny dalsze, które wpływały do rozdzielenia obu Kościołów.

I. Między najeelniejsze przyczyny, które się przyłożyły do zerwania dawnéj obydwóch Kościołów iedności, nieoświecenie ludów, a zatém i błędne zrozumienie prawd wiary, liczyć należy. Roje dzikich narodów, które się wysypały na ziemię Europy, o niezmierne klęski ją przypawily. Wszystko niszcząc ogniem i żelazem, naykwitniejsze kraie obróciły w pustynie. Sami żadnych nie cierpiąc nauk, nie cierpieli ich i w krajach podbitych srogością swego oręża. Wiek szósty zwłaszcza grubych ciemności panowanie rozpoczął.

Nie doznało wprawdzie wschodnie państwo Greków klęsk tych, które zachód niszczyły, ale ścieśniły granice iego Arabów Muzulmanów zwycięztwa. Nie przekonania, ale mocy oręża używając w opowiadaniu nauki Machometa skuteczniej ją rozszerzyli, niżeliby tego wymową dokazać mogli. Wiary i nauki Machometanów pozor, zwodził Chrześcian. Wyznają oni tylko iednego Boga, bałwochwalstwem się brzydzą, modlą się i poszczą. Lud ciemny tém łatwiej

sklaniał się do téj wiary, która niepowściągliwym wielości żon dozwalała. Ta ciemność wieku (1) wcisnęła wiele błędnych wyobrażeń i do

(1) „Niewiadomość, mówi Flenry, nigdy nic dobrego „nie sprawiła. Niewiem gdzie jest, ta uroiona prostota, „która jest strażą cnoty. To wiem, iż w wickach i naro- „dach grubéj ciemnoty, naysprośnicysze występki pano- „wały.” *Discours sur l'hist. Eccles. III. p. 104.*

Gruba niewiadomość, i zabobonność odurzająca, są od- „szczególniającym udziałem ludów i duchowieństwa Grec- „kiego Kościoła; co się jawnie w licznych nadużyciach i „nieprzystojnościach niezgodnych z duchem religii Jezusa „Chrystusa wykaznie. Od czasu odłączenia się od stolicy „Rzymskiej, iak Feller uważa, nie miał ten Kościół, ani „nauczyciela sławnego, ani pamiętnego czém Soboru. Osta- „tni uczeni Grecy, iakimi byli Bessaryon, Allatius, Arcu- „dius i t. d. byli ziednoczeni z Rzymskim Kościołem. „Czy- „niąc porównanie, mówi *Montesquieu*, duchowieństwa „Greckiego z łacińskim, postępowania Papieżów z postę- „powaniem Patryarchów Carogrodzkich, ile pierwszym „rozsądku, tyle drugiemu nierozumowi przyznać musimy.”— „Nie dziw więc, iż Grecy odszczepieni od zachodu, i po- „łożeniem bliżsi, i w nauce mniéj wymagający, błędom, „przesądom i zabobonom nawet pobożni, znajdowali „więcéj nad łacinników łatwowierności w skłonieniu Ru- „sinów, aby się z nimi raczéj w wierze i nauce łączyli. „Naruszewicz przywodzi świadectwo Ademara Mnicha, że „gdy Bolesław Chrobry ciało S. Brunona, który na pogra- „niczu Rusi naukę Chrystusa opowiadając męczeństwo od- „niósł, z rąk Pieczyngów wykupił, wtedy prawie przybył „na Ruś Biskup Grecki i wielu Rusinów ochrzcił, lubo „ich nicoświecił, gdzie też zaprowadził zwyczaj Grecki za- „puszczania brody i wielę innych od Greków przejętych. „*Tom IV. str. 264.*

wiary Chrześcijańskiéy. Jéy była skutkiem wściekłość kacerzów obrazoburców, którzy cześć winną obrazom świętych, balwochwalstwem bydz mienili; iéy skutkiem łatwowierność, zabobonność i zasadzanie religii naywięcéy na obrządkach zewnętrznych, których zachowania nayściśléy Kościół wschodni przestrzegał; iéy skutkiem liczne wznawiane błędy, które zawsze znajdowały stronników; iéy skutkiem niewiedomość o prawdziwém znaczeniu stolicy Rzymskiéy, któręy powagę z Carogrodzką równać chciano.

II. Do ciemnoty łączyła się rozwiązłość obyczajów na wschodzie; zbytek, zniewieściałość, pomieszanie różnych narodów, słabość rządu, złe przykłady panujących, powszechne skażenie w ten kray przywiodły. Zaraza przepychu i miękkości, rozlała się po caléy Grecyi. Wystawa bogactw była iedynym zaszczytem, którego już nie szukano w cnocie i zasługach. Spodłone nikczemnością umysły do wszelkiego znakomitego czynu niezdolne się stały. Nie byli to już Grecy, tylko z imienia. Ślad narodowy pozostał tylko w zepsutym ięzyku. Ze steku różnych ludów, iako to: Persów, Skitów, Traków, Armenów, Hunnów i Bulgarów powstał naród nowy pod nazwą Greków, których późniéy opanowanie kraiu przez Machometanów z Arabami pomieszało. Byli oni zawsze Chrześcianami, ale nie więcéy podobno znamion zachowali z swego chrześcijaństwa, iak z swoiéy

narodowości Greckiey. Pod żelazném berłem Mahometanów łatwo przywiązanie do wiary swych oyców, w obojętność zmienili, a wielu krok tylko od niéy uczyniwszy wstecz, i wiary się Chrześciańskiéy wyrzekli. Nie dawali Chrześcianom opieki Mahometanie, ani Grecy dobrego przykładu. Leo Izauryk burzył ołtarze, palił świętych obrazy. Michał Cesarz, belkotem zwany, więcéy był żydem, niżeli Chrześcianinem. Michał III. wyuzdany na wszelkie rozpusty rodzaie, świętości religii naszéy hańbił i wyszydzał. Alexander, Leona brat, bluźnił Boga, obrządki i kapłanów iego ohydzał. Inni publicznéy pobażali rozwiązłości, i upoważniali ią złego życia przykładem. Górę więc wzięło na wschodzie powszechnie obyczajów zepsucie, zaniedbanie ewangelicznéy nauki, a wojny krzyżowe, które Bóg na karę rodzaju ludzkiego dopuścił, nieszczęść Chrześciaństwa wschodniego dopełniły. Taki był stan Kościoła wschodniego, gdy się od zachodniego odszczepił.

III. Lecz ważniejszą przyczynę, która odszczepienie Greków ułatwiła i umocniła, postrzegam, a tą iest głęboko w ich sercach zakorzeniona ku Łacinnikom niechęć. Panowanie Franków w Carogrodzie inię ich samo Grekom nienawistném uczyniło. Po zdobyciu stolicy przez Łacinników, i Cesarz i Patryarcha Carogrodzki przenieść się w dalsze ustronia Azyi musieli, unosząc z sobą żal i nienawiść w sercu

przeciw zdobywcom swéy oyczyzny, w których naywiększych nieprzyjaciół swych uważali. Pozostalym kraiomcom rząd i obyczaje Franków podobać się nie mogły. U ludzi ciemnych i uprzedzonych obrządki religii zewnętrzne poważane są równie, iak sama wiara, owszem niekiedy i więcéy. Tych różność od swych gdy Grecy u Franków widzieli, za ludzi innéy wiary, czyli za kacerzów ich poczytywali. — Wzmagała się ta nienawiść Greków rozjątrzonych postępowaniem z nimi Franków. Znoszą łatwo narody obcych na swym tronie panujących, ale tego nie cierpią, aby obcemu narodowi podlegały. Frankowie obcego ięzyka i rodu ludzie, wszystkie urzędy i mieysca wyższego znaczenia sami wyłącznie w podbitém Państwie zajmować, sami panować mu chcieli, a tém samém Greków ku sobie zniechęcali. Odstrychnęły ich bardziéy wojny krzyżowe, częstokroć srogie w obeyściu się z mieszkańcami państwa wschodniego. Wzięta broń na odzyskanie ziemi świętáy i wydarcie iéy z rąk niewiernych, obróconą z czasem została na łupieztwo Chrześcian greckich, na niszczenie i zabory ich krajów. Zawoiowany przez Krzyżowników Ćarogrod roku 1204, Alexy Cesarz z panowania i życia wyzuty, pomnożył rozjątrzenia Greków powody, a czyniąc im postępowanie Łacinników nienawistném, i sposób ich życia, i naukę wiary, oraz władzę Kościo-

ła, która ich pod znak Krzyża zgromadzała, bardziéj im ieszcze obmierził. Tak zdobycie Carogrodu, iak rozsądnie uważa Fleury, dla jedności Kościołów wschodniego i zachodniego cios śmiertelny zadało.

IV. Zawsze pisze szacowny dzieiopis, mieli Grecy w podeyrzeniu krzyżowe łacinników wyprawy, sądząc, iż na zawoiowanie ich państwa dybią. Skutek ich podeyrzenie sprawiedliwém okazał. Pociągnięni Frankowie od Wenetów uderzyli naprzód na miasto Zarę w Dalmacyi, potem przeciw Carogrodowi siły swe obrócili, i zdobyli go, pozór dając swéj czynności, iż mieli tylko zamiar przywrócić na Tron młodego Cesarza Alexego, a ukarać Murzufta, za niegodziwe iego względem tego Książęcia postępowanie. Ten powód ogłaszali dowódcy Krzyżowników, twierdząc, iż wýdziercy okrutni, państw cudzych posiadać prawa nie mieli. Ciemni Książęta, nie postrzegali tego, ile ta nauka szkodliwą była, gdy dla nich samych niebezpieczną bydź mogła. Innocenty III. Papież wszelkie zrazu czynił usiłowanie dla odwiedzenia Krzyżowników od tego zamysłu, przekładając im, iż nie przeciw Chrześcianom, ale przeciw niewieruym broń wzięli; że nie do nich należało mścić się krzywd wyrządzonych Izaakowi Cesarzowi, lub synowi iego Alexemu. To gdy nie pomagało, klątwą Krzyżowników obłożył. — Lecz widząc nakoniec pomyślny

przedsięwzięcia ich skutek i uznając dzieło Boskie w opanowaniu Carogrodu przez Łacinników, cieszył się nadzieją podwóyną, to iest, że łatwiéy będzie dać pomoc ziemi świętáy i Greków z Kościołem Rzymskim zjednoczyć. Mówiono z iednéy strony, iż Grecy dotąd naywięcéy wyprawom krzyżowym przez swe zdrady i nieżyczliwość szkodzili; że stawszy się panami Carogrodu droga do ziemi S. ułatwi się i zabezpieczy. Mówiono prócz tego, że Grecy są uporni odszczepieńcy, są od kilku wieków zbuntowane przeciw matce Kościołowi dzieci, które ukarać należało. Może broń nasza do dawnych klubów powinney podległości ie wróci. Jeżeli zaś nie! trzeba ich wytępić i kray Katolikami zaludnić. Ale się ani iedno, ani drugie nie udało. Zdobycie Carogrodu stratę Ziemi S. sprawiło, i nadzieię przychylenia do iedności natchnionych nieprzeblaganą nienawiścią Greków, na zawsze zniszczyło. — Trzeba było dla utrzymania Carogrodu nowe krzyżowników czynić zaciągi, które osłabiały siły, iakich prowadzona woyna w Syryi, zwłaszcza po stracie Jerozolimy, wymagała. Rozkrzewiał się duch zdobyczy w bliższych kraiach, powstawały nowe państwa Tessaloniki i Achaii, rosła liczba nieprzyłaciół, a posiłki z Krzyżowników i do lat 60 zachować Carogrodu w rękach Franków nie zdołały; nieszczęścia zaś ztąd na ten kray złane, tyle nadweryżyły moc

iego, iż potém w 200 lat prawie przywiedzione do skutku opanowanie iego przez Turków, ułatwiły. (1)

Sturdza niechęć Greków ku Rzymianom dawnemu zapaśnictwu między temi dwoma narodami i wzajemnéj zazdrości przypisuje (2). „Rzym i Grecya na przemian dając prawa światu, lub obce jarzmo dźwigając, chodząc z sobą w zapasy o pierwszeństwo sławy, potęgi i oświecenia, w czasie przyścia na świat Zbawiciela, musiem nieiako połączone przez związki wiary zostały. Ten stan gwałtowny długo trwać nie mógł; rostrychnęła je dążność przeciwna obydwom wrodzona i samo położenie rozgrodziło je morzem, którego przepaść sama tylko prawica Boska zapłacić może.” Lecz jeżeli, odpowiada bezimienny, możemy przyznać Grecyi, że z Rzymem w zawodzie nauk ubiegala się o pierwszeństwo i o wyższość, co do potęgi przyznać nie możemy. Grecya pokonana orężem Rzymskim, nigdy o równość potęgi dobić się nie mogła. Pod rządem Cesarzów iednoż jarzmo oba państwa aż do podziału ich po Teodozjum dźwigały. — Ani w religijnym względzie zapaśnictwo Grecyi i Rzymu

(1) *Discours VI. sur l'hist. eccl. Inconveniens de la prise de C. P. p. 247.*

(2) *Considerations etc. p. 160.*

mieysca nie miało. Przez trzy wieki i daléy od początku Chrześcijaństwa żaden z Biskupów greckich, ani pomyślił, aby o równość mógł się spierać z Rzymską stolicą. Na Soborze I. Nicey-skim nie było ieszcze ani wzmianki o Bizanckim Biskupie. Pierwszeństwo Rzymskiego żadnego nie doznawało oporu. Posłowie Papieży przed wszystkiemi Biskupami mieysce brali. Po nich następne Biskupom Alexandryi i Antyochii naznaczono. Wkrótce Konstantyn Cesarz i miasto Konstantynopol, i w niem państwa stolicę założył. To podniosło znaczenie Biskupa, który w końcu wieku IV. na Soborze Carogrodzkim pod Teodozym Cesarzem o drugie mieysce po Papieżu do Damaza Papieża z prozbą się odezwał. Ale Damazy odmówił mu tego, bo z ustawy Soboru Niceyjskiego to się Biskupowi Alexandryi należało. Po rozdziale Cesarstw, te o lepsze części spierać się mogły. Ale Rzym iuż innéy nie sprawował wtedy władzy, iak tylko duchowną. Dzieie Soboru Efezskiego roku 431 i we 20 lat Chalcedońskiego świadczą, iak wielka była na wschodzie Papieżyów powaga. Na ostatnim Anatoliusz Patryarcha Carogrodzki znouu pierwszeństwa się domagał, i pierwszy był, który powszechnego Patryarchy zaszczyt sobie przywłaszczył, którego mu Rzym nie przyznawał. Następcy iego więcéy zapragnęli, bo Papieżami wschodnimi bydź chcieli. Mogli zazdrośném okiem widzieć wyższość sto-

licy Rzymskiéy, ale ta Carogrodzkiéy cóż za-
zdrościć miała? Rzym tylko nad Grecyą mógł
się litować. Potomkowie Herkulesa wszystko
stracili oprócz pychy i próżności; iakież zapa-
śnictwo wieść mogli? (1)

Nie był to więc duch zapaśnictwa, ale iak
rozsądnie uważa *De Maistre*, duch nieiedności
i oddziału, który był z dawna i iest dotąd po-
dobno duchem panującym i odznaczającym Gre-
ków. W ich dzieiach widzimy odosobnione
tylko wsie i miasta, których nic zjednoczyć nie
zdołało, owszem które zawsze były z sobą w
woynie, i które się nawzajem niszczyły. Ka-
żda osada oddzielną Rzeczapospolitą, oddziel-
ném państwem bydź chciała. Różność ich ię-
zyków, była znamieniem różności ich umysłów.
Tego ducha niezgody wprowadzili i do umię-
tności. Filozofia Greków dzieliła się na sekty (2),
równie iak ich rządy i religia. Ileż zamieszania
i zakłócenia z przyczyny Greków Kościół Chrze-
ściański doświadczył? Płodni w pomysły do-
wcipne, dzieląc rzeczy niepodzielne w istocie,
zglębiając, czego rozum ludzki zgłębić nie zdo-
ła, wykrętom, domysłom i sporom prostotę E-

(1) *L'Eglise Cathol. justifiée.* p. 301.

(2) Wyras grecki *haeresis*, zastępował znaczenie wyra-
zu sekty. Mówiono *haeresis* Aryanów, tak iak mó-
wiono *haeresis* filozofów stoików, i t. d.

wanieli poddawali. Chcieli być razem filozofami i chrześcianami, ani jednem, ani drugim nie byli. (1)

V. Sama różność języka, Łacinników obcymi Grekom czyniła. Pomnieli oni, iak w starożytnéj niegdys Grecyi tych, co iéy języka nie znali, barbarzyńcami nazywano. Oni Łacinników nie tylko dla tego, ale z postępowania ich z sobą za takich uznawali. Taż różność języków zachowana w obrządkach kościelnych tém więcéy Greków od Łacinników dzieliła, zwłaszcza, że i w kształcie Kościołów, i w ubiorach kapłańskich, i w samych służby kościelnéj zwyczajach, jedni się od drugich różnili. Tak odróżnione Kościoły łatwo przyszły do zerwania wszelkiéy między sobą iedności.

VI. Nie postrzegał prawie tego zerwania lud grecki, przywykły uważać w swych patryarchach rządzców naywyższych Kościoła swego, równych w dostojności Patryarsze Rzymskiemu. Patryarchowie ich bowiem sprawowali władzę duchowną w podległych sobie Kościołach, iakoby udzielnie. Pod ich imieniem wychodziły ustawy i urządzenia duchowne, do nich szły odwołania się w sprawach duchownych, przy nich była moc osadzania stolic biskupich, udzielania łask, rozwalniania przeszkód, dawania

(1) *Du Pape Tom II. p. 217.*

wyświęceń, stanowienia w przedmiotach duchownych z zupełnością władzy najwyższej. W służbie Bożej ich imion pamiątka codziennie czyniona i publicznie w świątyniach głoszona była. Po starganych więc związkach jedności z stolicą Rzymską żadna zmiana widoczna ludowi spostrzegać się nie dała; zdawało się, iż Patriarcha Carogrodzki więcej sobie mocy nie przywłaszczał, nad tę, jaką miał dawniej. Duchowieństwo Greckie podobało sobie w tém odstępie, woląc mieć Naczelnika zwierzchniego w Patriarsze swoim, aniżeli go szukać w odległym Rzymie.

VII. Założenie téż stolicy państwa wschodniego w Konstantynopolu dało powód Grekom mniemania, że do niego i stolica prawowiernego Kościoła przeniesioną została; że gdzie Cesarzów tron, tam i najwyższa zwierzchność kościelnej powaga znajdować się powinna. Podział państw między Arkadym i Honorym Cesarzami rozstrzychnął obu państw mieszkańców, i iakoby dał im słuszne do dzielenia się powody. Słabość panujących na zachodzie, a okazalsza świetność tronu wschodniego pochlebiała uprzedzeniu narodowemu Greków, iż swój nowy Rzym nad stary wynosili.

VIII. Ile zaś duchowieństwo Greckie od łacinników niepozwolone u nich kapłanom małżeństwa, tyle znowu lud świecki pobierane na zachodzie z płodów ziemnych dzie-

sięciny. Nie wymagał Rzym wprowadzić od wzywanych do iedności Greków, ażeby albo żon się zrzekali, albo aby właściciele ziemi dawali dziesięciny; lecz iedni i drudzy niebyli bez obawy, aby do równości praw i zwyczajów z łacinnikami pociągnięni kiedy nie zostali; obrażali się i tém, że im łacińskich kapłanów do kraiu przysłano, co im zagrażało zmianą ich Kościoła zwyczajów, którychby dla niczego w świecie odstąpić nie chcieli; przeto trzymając się i dawnéy lat rachuby od stworzenia świata, nie zaś od narodzenia Jezusa Chrystusa, i poprawy kalendarza przez Grzegorza XIII. Pap. wprowadzonéy nie przyjęli.

IX. Obwiniają wprowadzić niektórzy pisarze Stolicę Rzymską, iż ostrością użytych środków ku zwróceniu obłąkanych, utwierdziła w uporze Greków odstępnych. Lecz nie czytamy w dzieiach, aby się ostrzég z nimi obeszła, niżeli z innymi, którzy z nią iedność zrywali, obchodzić się zwykła była. I Focyusza Patriarchę, i pótém Cerularego, wyłączył Kościół od swey społeczności, dopiero wtedy gdy się ci sami wprzód od niéy odłączyli. (1) Dzieie kościelne przyznają winę, i nie bez przyczyny legatom Jana VIII. Pap. którzy będąc wyprawieni na Sobór Carogrodzki złożony od Bazylego Cesarza Wschod.

(1) *Discours sur l'hist. univ. J. Ben. Bossuet T. I. p. 2.*

roku 878, a na którym Focyusz Patriarcha przodkował, tak byli słabego umysłu, iż uchwały Soborną, wyrzucającą ze składu wiary katolickiej pochodzenie Ducha S. i od Syna, czyli raczej uznającą tę naukę za błąd, wierze prawej Kościoła powszechnego przeciwny, imieniem stołicy Rzymskiej podpisać śmieli. Potępił, wprowadzie ten Sobór Jan Pap. podpisy i czynności swych legatów za nieważne i przestępne ogłosił, ale Grecy ustaw się jego trzymali, i na nich się zasadzali w uporze swoim.

X. Można jeszcze do przyczyn tego rozdwojenia Kościołów przydać panującego wtedy ducha rozpraw szkolnych. Duch sprzeczności zajął w Grecyi wszystkie umysły. Począwszy od mnicha, który ledwie czytać pacierze swe umiał, aż do tronu, dla którego nauka teologii obcą była, wszyscy o tajemnicach wiary rozprawiali. Cesarze niedołężne swe dowody, popierali mocą swęj władzy. Już Mahomet bramy stolicy wyłamał, gdy się teologowie jeszcze o chwale Bożej na górze Tabor z sobą kłócili. Patriarchowie Carogradzcy niechcieli się zdawać mniej umieć nad innych. Widziano ich niekiedy Aryanami, Monotelitami, Eutylianami i t. d. iak chęć ulegania błędom i namietnościom panujących wymagała. Papieże w obronie prawd wiary musieli obrażać i potęgę jednych i podle uleganie drugich. — Zwyczaj rozumowania o wszystkim, szperania w tajemnicach, i kłóce-

nia się o wszystko, nayeczęściej rodził kacerstwa. Oddalili się Grecy, mówi uczony *Le Long*, od źródeł umiejętności płynących od zachodu. (1) W szkołach Grecyi podzielonych na Akademików i Perypatetyków sprzeczano się nieustannie, lubo nic nie wiedziano, na zachodzie zaś wiedziano wszystko, ale się o nic niesprzeczano. Cała stara filozofia Grecyi zasadzała się na wiecznych sporach. Grecya była oyczyzną Syllogizmów, stolicą ciągłego rozumowania bez rozumu, dochodzenia i sprzecznania się o prawdę, bez miłości i chęci poznania prawdy; klócenia o niedorzeczne drobnostki, dla oka zania rozumu, którego ani w rzeczy, ani w sposobie sporu nie było. W tych to bowiem czasach dobry Syllogizm więcący ważył iak rozum, a filozofia Arystotelesa téy była powagi, iż i o tajemnicach wiary tylko podług perypatetyki prawideł rozprawiać wolno było. Tak wygórowało szkolnictwo, że na Soborze Florenckim same rozprawy odbywane zupełnie w kształcie szkolnym kilka miesięcy trwały, i które do znużenia, nie do przekonania umysłów służyły. Zapalali się i niechęcili przeciw sobie rozprawcy. Upór służył często za moc dowodu. Marek Efezu, Dozyteusz Monbazy, Sofroni Achiali Biskupi Greccy

(1) *Maurice the history of Indostan* 4. T. I. p. 169. *Clemente Alexandr. Strom.* 7.

i kilku innych nieprzeparci żadnemi dowodami, od zdania swego odstąpić nie chcieli, a powróciwszy do oyczyzny upór swój zwycięstwem nazwali. (1)

ROZDZIAŁ X.

*Rus należąca do Kościoła Wschodniego
najdłużey z Kościołem Rzymskim związki
jedności zachowała.*

W tym właśnie czasie, w którym Focyusz Kościół Grecki od stolicy Rzymskiéy odrywał, nawróceniem Rusi pomnożone Chrześcianaństwo zostało. Jako zaś tego przypuścić nie można, co Nestor oyciec latopisów Ruskich, który z powieści baiecznych początki dzieiów Rusi usnował, pisze, a co tyle innych za nim w dobrej wierze powtarza, że S. Andrzej Apostoł pierwszy

(1) *Acta Conc. Flor. Fleury* T. 27:

mieszkańcom tych krajów, które Sławianie po obu brzegach Dniepra ku morzu Czarnemu zasiedli, wiarę Chrystusa opowiadał, i na górze Kiiowa zatknął święte знамя odkupienia naszego, tak tego zaprzeczyć nie można, iż Ruś pierwsze światło Ewangelii Kościołowi Rzymskiemu jest winna, i w jedności z nim chrześcijańską bydl zaczęła.

Cyryll i Metody, lubo z urodzenia Grecy, pierwsi nam znani Apostołowie Sławian, Kościoła Rzymskiego powszechnego wyznawcami byli (1). Od Adryana II. Papieża na Biskupów wyswięceni, od niegoż około roku 867 do nawracania narodów północnych wysłani zostali. W tymże czasie nie Focyusz, ale Ignacy Patriarcha Carogrodzki, podług dzieł Konstantyna Porfirogenita i innych pisarzów Greckich za panowania Bazylego Macedończyka Cesarza wyprawil na Ruś Biskupa, od którego mieszkańcy chrzest S. przyieli, i iak pisze Nestor iuż za czasów Igora wielu Chrzęścian było w Kiiowie.

(1) Ze na prośbę posłów wyprawionych do Carogrodu r. 846 do Teodory Cesarzowéy, matki Michała Cesarza, wysłany był Cyryll z bratem świadom ięzyków Greckiego, Łacińskiego i Sławiańskiego, i że ten narodom nad Wołgą, Donem i Dnieprem opowiadał Ewangelie, przywodzi świadectwa *Stritter Tom II. p. 965.* że Ruś za Michała Cesarza nawracał, zgadza się z Antologiem Greckim, historyą kościelną *Acta SS. Bolland.* i Długoszem.

Ruś więc od pierwiastków nawrócenia swego katolicką w społeczności Ignacego, nie Focyszka była. (1) Sławiański przekład Biblii przez Cyrylla zrobiony, nie Focysz, ale Jan VIII. Papież potwierdził.

Wróciła się Ruś potem do bałwochwalstwa, i dopiero właściwie w dziesiątym wieku wiara Chrześcijańska w tych krajach zakorzeniła się i rozkrzewiła. Włodzimierz W. i sam roku 988 chrzest przyjął, i do iego przyjęcia cały naród Ruski przyprowadził (2). Biorąc naukę wiary

(1) Focysz w liście okólnym, pisany ku końcu r. 866. ogłaszał radość Kościoła z nawrócenia Rusi, i z gorliwości o wiarę Chrystusa ich chwali. Na Soborze powszechnym osmych r. 869 obecni różnych narodów posłowie oświadczyli wyraźnie, iż żadnej społeczności z Focyszem nie mają. *Kalend. Eccles. univ. T. II. p. 254. 256.*

(2) Dzieiepisowic Ruscy przyjęcie wiary Chrześcijańskiej na Rusi na sześć epok dzielą. Pierwszą stanowi baieczne opowiadanie S. Andrzeja Apostoła, bo Zonares pisze str. 350, iż Sławian wiary Chrystusa nauczał, a Wasyl Trediakowski w swych historycznych badaniach o starożytnościach Rusi wydanych r. 1773 ją utrzymuje. Drugą w sto lat później nawracanie przez Cyrylla i Metodego Apostołów Morawii, a które na czasy Ruryka przypada. Trzecią jest chrzest narodu *Rhos* w księgach Bizantyńskich opisany. Czwartą wzmiankuje Nestor latopis Ruski, gdy twierdzi, że Oskold był Chrześcianinem i za męczennika jest poczytany. Piątą czyni chrzest Olgi od tegoż Nestora tak wyraźnie opisany, a szóstą przyjęcie uroczyste chrztu przez Włodzimierza Wielkiego i cały naród Ruski. *Schlözer Tom II. str. 245.*

od wschodu, ztamtąd wziął oraz Kapłanów, obrzędy i ustawy kościelne. Nie potrzebował Włodzimierz naradzać się z Boiarami, wyprawić posłów do Rzymu i Grecyi, słuchać Apostolów Machometanów i żydów; nie potrzebował namysłu, czyliby miał obrządek Grecki nad Łaciński przenosić (1). Zastał on jeszcze w Klio-

(1) Rozsądny dzieiopsis Mik. Karamzyn, ale tam tylko gdzie idzie o poniżenie powagi Papieztwa i sławy Polaków zbyt łatwowierny, baśń wydobyłą z starych latopism Ruskich, którą podobną wcale do prawdy byźdź mniema, tak wystawia: „Wieżę się rozniosła, że Włodzimierz Xiążę bałwochwalca wiarę swoją chce zmienić. Zbiegli się „doń różnych wiar Apostołowie, każdy go do swoięy chciał „namówić. Naprzód Bulgarowie z nad Wołgi, wyznawcy „nauki Mahometa, obrazem roskoży raju, wolnością lu- „bieżnym namiętnościom dogodną, na swą go stronę po- „ciągali; ale odrażało go obrzezanie, i nie podobał mu się „zakaz wina: Rusini, rzekł, lubią wino, bez niego się obeysć „nie mogą. — Katolicy z Niemiec przekładali mu wielkość „Boga, nierozum bałwochwalstwa; wróćcie się do swych „kraiów, odpowiedział im, oycowie nasi od Papieża nie „przyimowali religii. Wysłuchawszy żydów, zapytał się „ich: gdzie wasza oycyzna? W Jerozolimie odpowie- „dzieli, ale Bóg nas w gniewie swoim po całym świecie „rozproszył; iakże, rzekł, chcecież nas do siebie pocią- „gnąć, abyśmy równie bez oycyzny zostali? — Nakoniec „Filozof Grecki przełożył mu dzieie starego i nowego za- „konu, naukę Ewanielii, obietnicę przyszłego życia, obraz „sądu ostatecznego, rozdził złych od dobrych, owych „karę, tych szczęście naywyższe. Do tego, gdy poruszony „Włodzimierz wdychać zaczął, Grek nie wahał się mu „je zapewnić, byle się ochrzcić dozwolił. Odpowiedź swą

wie ślady chrześcijaństwa, które Olga babka
iego przed lat 30 w Carogrodzie przyjęła.
Może przekonanie, a może raczey chęć połą-

„Włodzimierz do narady z Boiarami odłożył, którzy te-
„go byli zdania, aby wprzód Xiążę ludzi światłych w
„obce kraie wyprawił, aby ci poznawszy rozmaite wia-
„ry, przypatrzywszy się ich obrządkom, mogli zdać Pa-
„nu sprawę, któraby religia najlepszą im się zdawała.
„Xiążę dziesięć zacnych mężów do tego przeznaczył, któ-
„rzy widziawszy w Bulgaryi u Machometanów smu-
„tne i ubogie meczety, modlitwy nieprzyjemne; w Niem-
„czech u Katolików obrządki bez wielkości i okazałości,
„gdą do Carogrodu przybyli, zaprowadzeni do Kościo-
„ła S. Zofii zdumieili się nad wspaniałością świątyni, nad
„bogactwem ozdób, naczyń i ubiorów kapłańskich, nad
„rozkoszą śpiewów kościelnych, powagą świętych obrzę-
„dów, i przeto uad wszystkie wiary religię grecką Wło-
„dzimierzowi zalecili, tém kończąc swe doniesienie: nie
„przyimuią nsta goryczy, które w słodkim napoju smaku-
„ią. Jednomyslnie więc boiary Włodzimierzowi radzili,
„aby przykładem Olgi do wiary greckiey umysł swój
„skłonił. „ *Hist. Ross. T. I. p. 261.* Książka dzieiów ko-
ścielnych wydana w Kolonii r. 1676 z napisem: *Nucleus*
Historiae ecclesiast. Christop. Sandii zawiera na str. 61
list, który Jan Smera lekarz Xiążęcia, wysłany przezcn
dla przypatrzenia się rozmaitych wiar obrządkom, do
pana swego z Alexandryi pisał. Ten objechawszy Pan-
nonię, Serwią, Bulgaryę, Mezyę, sławne państwo Wscho-
dnie, Anatolię, Jerozolimę, donosi z Alexandryi: „Wi-
działem Kościoły Chrześcian, poznałem ich nauczycielów,
ludzi spokojnych i podobnych do Aniołów. Już wyrzu-
cili bałwanów, nie mają w swych Kościołach tylko ławki
i stoły. Na modlitwę przed wschodem i o zachodzie słoń-
ca, tudzież o godzinie 3 i 9 się zgromadzają. Piszę o so-
bie, że także chrzest przyjął, Xiążęciu Ewanielię i dzieie
Apostołów przesyła. Dodać zaś: Ci ludzie tak łagodni,

czenia się z Anną siostrą Bazylego i Konstantyna Cesarzów wschodnich, a która pod tym tylko warunkiem zezwalała na oddanie mu

tak dobrzy, uciśnieni są w prowincjach państwa. Grecy są równie chytry, jak Rzymianie. Cnoty ich są obłudne, aby ludzi prostych do swego Kościoła przyciągnęli. Nakoniec wyznanie wiary Chrześcian przylacza -- Pismo to znalezione być miało w *Monasterze S. Spasa pod Samborem* roku 1567, które z języka Bułgarskiego Andrzej Kłodziński Dyakon Witebski po polsku, a Wiszowaty po łacinie przełożył. Uczony i opiekun nauk Adam Xiążę Czartoryski dochodził z pilnością, czyliby w rzeczywistym Monasterze jakiego śladu, iakiędy wiadomości lub podania względem tego pisma nie było, ale wszelkie badania bez skutku były.

Wyprawę Jana Smery słusznie ma za baieczną Klemens Chodykiewicz w dziele: *Dissertat. criticae de utroq. Episcopatu Leop. 1770. cap. XI.* „*Falsi convincitur narratio illa, quae ab Herbesteinio, ex Syntaxario et annalibus Russorum sparsa est de legatis a Vladimiro ad varias gentes missis, ut singularum nationum ritus explorarent, inter quos graecum ritum prae caeteris placuisse Vladimiro; tum quia, ut advertit Assemanus, neque Cedrenus, neque alii antiquiores Scriptores graeci mentionem talis narrationis faciunt; fecissent autem in gratiam suae gentis, si vere contigisset. Tum quia de graeca religione ritumque jam antea edocti fuerant. etc.* Co w Polskim języku tak brzmi: *Bezasadna jest powieść Herbestejniusza rozsiana z roczników Rossyjskich o poselstwie Włodzimierza do rozmaitych narodów, dla wybadania ich obrzędów: i że z tych wszystkich grecki naybardziędy Włodzimierz polubił. Gdyż iak uważa Asseman, ani Cedrenus, ani żaden z dawniejszych pisarzy greckich o tém nie wspomina, co gdyby było prawdą, napisaliby to byli na pochwałę swego narodu. Jako też i z tego powodu, że grecką religię i obrzędy już dawniży znali.*

swęý ręki, ieżliby Chrześcianinem został, Włodzimierza do teýże wiary skłoniła. Nie wyboru więc, ale położenia stanu rzeczy było skutkiem, że odbieraiąc chrzest w Chersonie z rąk Arcy-Biskupa greckiego, wchodząc w związki ślubne z Cesarzowną grecką, oświecony w nauce wiary przez kapłanów greckich, w okręgu krajów podległych władzy duchowney patryarchy Carogrodzkiego, dał religii greckieý pierwszeństwo. Używam tu wyrazu, iakim pisarze odstępní wyznanie swe zowią. Ale ta religia pewnie ani w umyśle Nestora, z którego powieść iest wzięta, ani w owym wieku niekatolicką ieszcze nie była. Nawet gdy Michał Cerulary Patryarcha wszelkie związki iedności z stolicą apostolską potargał, Ruś iéy nie odstąpiła. Hilaryon, który wtedy na stolicy metropolii Kijowskiéý siedział, ani do wyboru Patryarchy, ani do błędów iego nie należał (1). Długo Rusini w dawnéý iedności trwali.

(1) Słuszna tu wspomnieć to, co autor *Paterykonu* pod r. 1050 i inni Dzieciopisowie dawni Ruscy i Moskiewscy o tym Hilaryonie napisali. Po osieroceniu Metropolii Ruskieý przez śmierć *Teopemta*, następcą iego wskutek wyboru Duchowieństwa został Hilaryon; zwyczaj po nim wymagał, aby się udał do Carogrodu po sakrę; lecz że iuż nadto były głośne *Cerularyusza* z Rzymem zatargi i iego nagauna dążność, porozumiawszy się zatém z *Leonem IX*. Papieżem Duchowieństwo, wstrzymało podróż Hilaryona, niechcąc zaś, aby w potwierdzeniu iego Ce-

Następcy Hilaryona metropolici Kijowscy równie od swęgo tylko duchowieństwa wybierani byli, i ile mogli, narzutem władzy patryarchatu opierali się. Uledez iednak czasem przewadze iego musieli, i Jerzy Grek, następca Rusina Hilaryona, był z Carogrodu przystany. Owszem, iak uważa Karamzyn, od tego czasu aż do upadku państwa wschodniego Metropolia Kijowska liczona była iako siedmiodziesiąte biskupstwo w porządku tych, które władzy patryarchatu Carogrodzkiego podlegały. *Patry-*

rulariusz miał udział, ogłasza go swoim Metropolita. Dał wprawdzie w tym przypadku Kościołowi Ruskiemu pomoc *Jarostaw Włodzimierz* Xiążę Ruski; naywiększą atoli będzie Duchowieństwa Ruskiego zaletą, że w tak przykrym razie nie zboczyło z drogi przez roztropność i prawa wskazany. Był to bardzo znakomity iedności iego z Kościołem Łacińskim dowód. Ale niemnięcy umiarkowane iego o swym Patryarsze zdanie zaświadczał. Nie zaprzeczało ono mu zwierzchniego nad sobą rządu, szanowało iego powagę pośredniczącą; ale zawsze naywyższą władzę w osobie Biskupa Rzymskiego, iako iedynę widomę głowy Kościoła Chrystusowego npatrywało. Skoro więc wyroki Patryarchów swych, zgoduc z nauką Kościoła Rzymskiego postrzegało, dopełniało ich; iak tylko zaś te powadze Naywyższego Pasterza nymniące lub nance prawdziwéy przeciwné znajdowało, szło za przewodnictwem tego, którcmu samemu nieomylnosc w wyrokach wiary i nauki Prawodawca nasz Jezus Chrystus zapewnił. X. *Kulesza* w *Dziele: Wiara prawosławna* kar. 68. X. *Ostrowski* *Dziele Kościoła Polskiego* Tom 3. wiek 7. §. 3. *Uwaga Wydawcy.*

archowie w dowód mianego dla Metropolitów poważania, w pismach do nich wydawanych nie na wosku, lecz na ołowiu pieczęcie swe wyciskali (1). Karamzyn dzieiopis synom Jarosława W. Xiążenia Rusi to przyznaie, iż im patriarchat Carogrodzki prawo stanowienia Metropolitów Kijowskich był winien (2). Jarosław bowiem sam, ieszcze o biskupa do Benedykta VIII. udawał się, i Alexy rodem Bulgar, biegły w mowie Greckiéy i Sławiańskiéy, roku 1021 z Rzymu do Kijowa był przystany (3). Kulczyński dowodzi, że Metropolici Kijowscy do roku 1408 złączeni byli z Kościołem Rzymskim i wielu z nich było cnotą i nauką znakomitych (4). Dowodzi także bezsprzecznie iedności Metropolitów Kijowskich z Rzymem Bulla Urbana II. do Efrema, który r. 1096 Metropolię Kijowską posiadał. W niéy Papież nakazuje obchodzenie pamiątki przeniesienia ciała S. Mikołaja Biskupa, i złożenia go w mieście Bari w Apulii (5);

(1) *Stritter Mem. pop. T. II. p. 1036.*

(2) *Hist. de Russie. T. II. p. 113.*

(3) *Gottlieb Frisius de episcop. Kijoviensi.*

(4) *Specim. Eccl. Ruthen. port. 3.*

(5) S. Mikołaja Biskupa zwłoki pogrzebane były w mieście Myra w Licyi, którego był Biskupem, i tam cudami słynęły. Kupcy włoscy będąc w Azyi ciało świętego wykradli, i do swéy oyczyzny Baru w państwie Napolitańskiem z sobą przywieźli. *Raynald. hist. eccles. ad an. 1060.*

iakoż ią Kościół Ruski dotąd corocznie dnia 9 Maia obchodzi, grecki zaś odszczepiony święta tego nie przyjął, i téy pobożnéj nie zachowuje pamiątki, co iawnie dowodzi, że Ruś pod ówczas w iedności z Kościołem Rzymskim ieszcze trwała, a Grecya w schizmie zostawała. Gdy stolica Rzymska z władzy głowy Chrześcijańskiego Kościoła, korony panującym rozdawała, Izasław Xiążę, wnuk Włodzimierza W. potrzebując pokoju z Polską, a żądając zaszczytu z przyznanéj mu od Papieża królewskiej godności, syna swego do Rzymu wyprawił. Grzegorz VII. Biskup powszechny, który naywyższą władzę wtedy Kościoła sprawował, dał odpowiedź Xiążęciu przez posłów swoich; Izasław zwanego po chrzcie Dymitrem Królem Ruskim pisze, i na proźby iego zezwała (1). Są ie-

S. Mikołaj u Rusi, iako naypierwszy po Bogu w niebie, i iako naywiększy cudotwórca na świecie, od dawna iest czczony. Hordy nawet bałwochwalcze, graniczące z Rossyą, zapatrzywszy się na cześć, iaką od Rusinów odbiera, w poczet swych bóstw S. Mikołaja policzyły. *L'Eveque, excursion sur le Schamanisme. Thucid. trad. Tom III. p. 292.*

(1) Oto słowa z listu tego: *Gregorius P. servus servorum Dei, Demetrio Russorum Regi, etc. Filius Vester litterarum Apostolorum visitans, ad nos venit, et quod regnum illud dono S. Petri per manus nostras vellet obtinere,*

szcze ślady niewątpliwe téj iedności i w starych księgach Sławiańskich, lubo późniejsze wydania zatrzeć ie przez odmiany poczynione staraią się, przecież dostrzeżone bydź mogą (1). Cóż może iawnieý okazać związek Rusi z Rzym-

eidem B. Petro debita fidelitate exhibita, devotis precibus postulavit, indubitanter asseverans, illam suam petitionem vestro consensu ratam fore ac stabilem, si apostolicæ auctoritatis gratia, ac munimine donaretur. Cujus votis, et petitionibus, quia justas videbantur, tam ex consensu vestro, quam ex devotione poscentis, tandem assensum praebuimus, et regni vestri gubernacula sibi ex parte Beati Petri tradidimus. etc. etc. Baron. Annales Eccles. T. I. p. 472. Po polsku tak: Grzegórz Papież sługa sług Bożych Demetryuszowi Królowi Ross..etc: Syn twóy zwiedzając groby Apostołów, przybył do nas i w zamiarze o-
trzymania tego Królestwa od błogosławionego Piotra przez nasze ręce, temú błogosławionemu Piotrowi należne posłuszeństwo oddawszy, pokornie o nie upraszał, twierdząc, iż iego prozbę niezawodnie potwierdzisz iak tylko powagą stolicy Apostolskiéy zostanie uwiecznioną. — A ponieważ te żądania iego zdawały nam się bydź słuszne, i tak z twoimi życzeniami iako i z proszącego uległością stósownę, więc przychyliliśmy się do nich i onemu rządy Królestwa onego z strony Piotra S. oddaliśmy.

(1) *L'eglise Cathol. justifiée. st. 363.* Z tego wszystkiego, co się przywiodło, wnosi dzieiopsis Ruski, iż między Rusią i Rzymem związki przyjazne długo trwały. Bo i u Wszewłoda W. Xcia niciaki Teodor Biskup poselstwo od Urbana II. Papieża roku 1091 sprawował. Ale iakże powód ku temu tłumaczy? „Pyszni, mówi, następcy Piotra S. używali wszelkich sposobów, aby cerkiew Ruską „pod swą władzę zaięli. „ *Kar. T. II. p. 128.*

ską stolicą, iak starania Swiatopełka Xiążęcia Kijowskiego roku 1102 u niéy czynione, dla wyiednania dla córki swéy Zbysławy uwolnienia od przeszkody pokrewieństwa z Bolesławem III. przez związek ślubny łączyć się maiący?

Roku 1157 Izasław Mścislawicz, Wielki Xiąże Kijowski, przykładem Jarosława zbór Władyków Ruskich w Kijowie zgromadził dla wyboru nowego Metropolity, po zeyściu Cyrylla bez dolożenia się Carogrodu. Zebrane duchowieństwo Rusi, 6 Władyków liczyło, i uchwa-
liło, iż zamiast ręki S. Jana Chrzciciela używanéy przez Patryarchę Carogrodzkiego przy poświęceniu Władyków, użyciem głowy S. Klemensa męczennika przyniesionéy z Chersonu, poświęcenie przez najstarszego z Władyków, udzielone ważném być mogło. Tym sposobem wyświęconego Klemensa Metropolitę Kijowskiego wyklął Patryarcha, i na iego miejsce Konstantyna Greka na Metropolitę wyświęcił. Ruś go iako wtęta wygnała, i Teodora po nim niechętnie znosiła. Nie byłby się i Jan następca utrzymał, gdyby się był niewdał za nim Emmanuel Cesarz do Roścysława Xięcia Kijowskiego. Zdaie się, iż Jan Metropolita w Papieżu głowę Kościoła uznawał. Dziecie albowiem kościelne zachowały list iego pisany do Alexandra III. roku 1192, który świadczy, że Jan był w społeczności Kościoła Rzymskiego.

Lecz z czasem coraz bardziéj wpływ Papieżów do Rusi się zmniejszał, a odszczepieństwo, wspierane zabiegami Patryarchów Carogrodzkich i opieką Cesarzów wschodnich, w niéj się szerzyło. W połowie XII wieku Mateusz Cholewa Biskup Krakowski, ze zlecenia świętég stolicy, wezwał sławnego nauką i pobożnością Bernarda Opata z *Clairvaux* we Francyi, aby Rusinów nietylko z błędów odstępstwa, ale i z grubéj ślepoty wywieść starał się (1). Ale i najgorliwsze usiłowania nie wiele dobrych skutków sprawić zdołały. Innocenty III. Papież, z powodu opanowania Carogrodu przez Łacinników r. 1204 powziął myśl Rusinów obłąkanych do owczarni katolickiéj pociągnąć. Tym końcem Legata swego Kardynała Grzegorza na Ruś wyprawił, wydał list okólny do Duchowieństwa Ruskiego, że gdy za zrządzeniem Bożém cale państwo Greckie zdobyte przez Franków

(1) *Mathaei Episcopi Cracov. epistolae ad Abbatem Clarevallensem de suscipienda Ruthenorum conversione.* Jeden z tych listów to zawiera: „Naród Ruski niezliczony naszkłada gwiazd na niebie, Chrystusa wprowadzie na pozór „wyznać, ale go się postępkami swymi zapiera... Żyć, „jak gdyby na innym był świecie. W ciemnég i mroznég „krajnie mieszka. Światła dobroczynnéj wiary oczekuje. „Gdy twarde serca tych dzikich ludów zmiękczyć potra- „fisz, na sławę nowego Orfeusza, lub Amfiona zasłużyysz.” Listy te z księgozbioru Watykańskiego uczony Albertrandi 1790 r. wypisał.

przeszło na łono Kościoła Rzymskiego, zacoż Kościół Ruski, który jest tylko częścią Greckiego ma się od niego odłączać i t. d. (1) Słynął wtedy walecznością Roman Mścisławicz Xiążę Halicki, do niego się udał Legat Papieżki, i wymownie mu przekładał, iak wieleby przyniosło korzyści dla szczęścia i chwały panowania iego ziędnoczenie się z Rzymską stolicą, której błogosławieństwo nowéy świetności przydałoby orężowi iego. Roman położywszy rękę na swym orężu odpowiedział: „Póki go przy boku swoim mieć będę, od nikogo świetności pożyczac „niemam potrzeby.” Tak Ruś coraz więcej od stolicy Rzymskiéy się odsuwała. Roku 1233. Dominikanie, iako załoga władzy Papieżkiéy w Kiiowie, wypędzeni z niego zostali.

Wkrótce zawoiowanie przez Mogółow Rusi północnéy i południowéy nową porę podało stolicy Rzymskiéy do oderwania Rusinów od związków z Grecyą, a do powrócenia ich do swéy iedności. Daniel Xiążę Halicki sam na tę myśl nawiódł Papieża Innocentego IV. któremu oświadczył, iż chce swóy Kościół pojednać z Łacińskim, chce pod iego chorągwią walczyć przeciw Mogółom; byle wdaniem się dworu Rzymskiego, przeciw napadom Litwy kraie Ruskie zastonięone byđz mogły. Wypra-

(1) *Epist. Innoc. Baluzzi.* T. II. L. X.

wiony r. 1246 *Plan Carpin* z kilką mnichami od Innocentego IV. w poselstwie do Chana Mongołów, wziął przedsię drogę na Niemcy, Czechy, Polskę i Ruś, i miał w poleceniu nawracanie Rusi odszczepionéy. Nie udał się zamiar poselstwa. Chan przyjęcie wiary Chrześcijańskiéy do umowy z S. Piotrem odłożył. Xiążęta Ruscy przyrzekali to, czego szczeréy woli dopełnić nie mieli. Daniel tylko zniewolony powabem obiecanéy mu z Rzymu korony królewskiéy, oświadczenie swéy chęci skojarzenia iedności przez posły swe Rzymowi ponowił. Uradowany tém Papież uznaie Daniela królem Halickim, szle mu nowéy godności ozdoby, i na żądane zachowanie wszelkich obrządków Kościoła Greckiego zezwala. Opizon Opat Messyny Legat Papiezki w Polsce miał rozkaz koronować Daniela, i warunki iedności ułożyć. Dopełnił pierwsze Legat r. 1246 lecz co do drugiego chytry Daniel otrzymawszy koronę, o iedności słyszeć nie chciał, lubo w czasie obrządku koronacyi odbytéy w Drohiczynie, za Oycy i Namiestnika Chrystusowego Papieża uznał (1).

(1) W liście Innocentego IV. do Daniela te są wyrazy: *Petitiones tuas, quantum cum Deo possumus, libenter ad gratiam exauditionis admittimus... Episcopis et aliis presbyteris de Russia, ut liceat eis more suo ex fermentato pane conficere, et alios eorum ritus, qui fidei catholicae, quam Ecclesia Romana tenet, non obstant, observare,*

Jak Rzym Daniela oświadczenia za szczerze poczytał, daie się poznać z tego, że r. 1248 przybywszy posłowie Papieżcy do Xcia Alexandra Newskiego w Włodzimierzu nad Kłasmą, zachęcali go do naśladowania przykładu Daniela, zapewniając mu wszelką powolność w żądaniach jego z strony stolicy Rzymskiéy, gdy do iedności przystąpi (1). Ale i ten Xiążę słuchał raczej rady Duchowieństwa swego, a ta w Alexandrze i Danielu słabą chęć iedności przytłumiła.

Od duchowieństwa iedynie prawie iedność Rusi z Kościołem Rzymskim zależała. Lud ślepo się trzymał wyznania swych pasterzów, ci zaś

authoritate praesentium indulgemus etc. Po polsku tak: *Do prośb twoich, na ile według Boga nam się godzi, ochotnie się przychylamy...* Żeby Biskupi i Kapłani stósownie do swego zwyczaju do sprawowania ofiary S. chleba kwaszonego używać i inne obrzędy swe nie sprzeciwiające się wierze katolickiéy, którą Kościół Rzymski wyznaje, zachowywać mogli, ninieyszém pismem pozwalamy. Przeszkodę także z pokrewieństwa pochodzącą między Wasilkiem bratem Daniela a Xiężniczką Dobrawą uchyla i małżeństwo ich z téy przyczyny nieważnie przedtem zawarte ogłasza ważném, nadto Alexego zakonnika Kapelanem dla Daniela Króla przcznacza. *Raynaldus Tom XIII. ad Annum 1246 n. 30. Item ad Annum 1247 n. 28. et 29.*

(1) *Speculum histor. Vinc. Bellovacensis.* L. 31. c. 19. Alexander IV. Pap. r. 1257. wyrzucił Danielowi wiarołomność i niewdzięczność dla stolicy Rzymskiéy; a na ukaranie iéy użyciem mocy duchownéy i świeckiéy zagrażał. *Raynal. Ann. eccl. T. XIV. ad Annum 1257 n. 26. 27 et 28.*

nieodstrychali się od siebie przez różność zdania, owszem w sprawie Kościoła łączyli się. Dowodem tego Sobór miany w Włodzimierzu Wołyńskim r. 1274. Przodkował na nim Cyryl Metropolita Kiiowski przyjazny Rzymowi, i wszyscy prawie Władcy Rusi południowey nieodlegli od iedności, iako i z Rusi północney odstępn, obecni byli. Uchwalono na nim użyteczne dla Kościoła Ruśkiego ustawy (1). Władza Metropolity Kiiowskiego wtedy się ieszcze do całej Rusi rozciągała. A lubo Michał Paleolog Cesarz i Jan *Veccus* Patriarcha Carogrodzki, sławny nauką i wymową, wspólnie podówczas Kościół wschodni z zachodnim połączyć starali się, iednak wspomniany Cyryll, zmarły r. 1281, iako i następca jego Maxym nieporuszenie w odstępstwie swém trwali. Lecz i po Janie będący Patriarcha Józef tak dalece Rzymską powagę i naukę nienawidził, iż obie publicznie wyklinał.

Gdy r. 1307 Kiiów przez Gedymina W. Xcia Litewskiego opanowany został, zwierzchność Metropolity Kiiowskiego, która dotąd Ruś całą obeymowała, utrzymała się tylko przy władzy nad Rusią południową i Rusią białą. Teognostes

(1) *Canones*, ustawy Soborne, a w Cerkiewnym Sławińskim języku *prawidła* się zowią. Te, o których tu mowa w rękopismie złożoném w księgozbiornie Synodu Rossyjskiego dotąd są zachowane.

Greczyn pierwszy był, który około r. 1: 30 Metropolię w mieście Moskwie założył, ale w prawa Kiiowskiego Metropolity się nie wzięwał. Piotr wprawdzie, cudownym w Rosyi zwaný, i za świętego czczony, już r. 1308 był na Metropolię Moskiewskiego w Carogrodzie wyswięconym, oddział zaś zupełny dopiero za Teognosta nastąpił. A lubo Moskiewscy Rusini od stolicy Rzymskiéj wcale się odstrychnęli (3), Kiiowscy przecię dzielili się między Rzymem i Carogrodem, choć więcéy przychylni drugiemu byli.

Bolesław Troydenowicz zostawszy Xiążciem Rusi południowéj r. 1328 chciał obrządek Łaciński na Ruś wprowadzić, aby tém pewniéy do iedności z Rzymem ją przywiódł, lecz ten zamysł o zgubę życia go przyprawił. Niechęcicy Ruś ku Łacinnikom wojny srogie przez Polaków z nią toczone, zabory kraiu, uciążliwe i krzywdzące ustawy. Niewólne odstępnym były sprawowania publicznych urzędów, niewolno z osobami religii Greckiéj, to jest odstępnéy, ślubne związki. Przeto i oni takichże Łacinnikom bronili, a Jan Metropolita Kiiowski ciskał pioruny kościelne na Xiążąt, którzy swe córki

(3) Był jeszcze z Rusi północnéj na Soborze Konstańceńskim r. 1414. Jerzy Władyka Nowogrodzki, z innymi pięcią Ruskimi Władykami, którzy swém i ludu Ruskiego imieniem, podległość dla stolicy Rzymskiéj i zgodność z nią wyznaniem oświadczyli.

za Xiążąt Łacińskich wydawali (1). Że w wieku czternastym Ruś jeszcze świętopietrze Rzymowi opłacać musiała, świadectwem jest pewnym list Władysława Łokietka r. 1324 pisany, w którym żądając Jana XXII. Papieża przeciw Rusinom pomocy, tę mu stratę z Rusi przedstawia. (2)

Po śmierci Cypryana Metropolity Kiiowskiego r. 1406 Focyusz Grek z Morei nastąpił, siedział w Moskwie, choć Metropolita Kiiowskim się pisał. Nie cierpiał go Witold W. Xiążę Litwy i Rusi, i że w obcym kraju swą władzę sprawował, i że powszechnie za chciwego zbiorów był miany. Złożył więc Xiążę Sobór z Władyków, który Focyusza, iako niepełniącego swych powinności zrzucił, na jego zaś miejsce uczonego Bulgara Grzegorza Cemiwlaka posadził, którego Witold do Carogrodzkiego Patryarchy posłał, aby na Metropolitę wyświęconym został. Lecz gdy Patryarcha, przyjaciel Focyusza, uznać obranego nie chce, zebrane Władyki same go wyświęciły, iako to: Teodor Arcybiskup Polocki i Lit. Izaak Czerniechowski, Dyonizy Łucki, Gerasym Włodzimirski, Sebastyan Smoleński, Ka-

(1) Do panowania Zygmunta Augusta świątynie Greckie w Polsce nie Cerkwiami, lecz *Synagogami* zwane były.

(2) *Terram Ruthenorum nostris contiguam metis, de qua annua tributa consueverant Papae percipere. Raynald. Annal. Eccles. ad an. 1324.*

ryton Chelmski, Eufemi Turowski Władcy. Obwieszczenie Soboru obraz stanu rzeczy wystawia: „Że Focyusz Kościół Kiiowski naj-
„pierwszy w Rusi bez starania opuścił, że du-
„chowienstwem pogardzał, że iedynie o zbiory
„i pomnożenie swych dochodów ubiegał się, że
„starożytnie ozdoby Kościołów Kiiowskich do
„Moskwy zabrał. Iż nakoniec Bóg miłosierdzia
„natchnął serce W. Xięcia Alexandra Wilolda
„Hospodara Litwy i wielu innych prowincyi
„Ruskich, że Focyusza zrzucił, a innego Metro-
„polity od Cesarza i Patryarchy żądał. Ale ci
„zasłепieni chciwością nieprzyjęli prośby na-
„szej. Zwołał więc W. Xiążę nas Władków
„na Wielki Sobór, tudzież wszystkie Xiążęta
„Litewskie i Ruskie i inne mu podległe, iako
„też Archimandrytów, Opatów, i Kapłanów.
„Zgromadzeni więc w Nowogrodku Litewskim
„władzą wziętą od Apostolów poświęciliśmy
„Grzegorza na Metropolitę Kiiowskiego, w miey-
„scu Focyusza, którego nieczne postęпки Patryar-
„sze przelożyliśmy. Niech więc świat nie mó-
„wi, że Xiążę Witold iest innéy religii i o Ko-
„ściół Kiiowski niedba, który iest matką wszy-
„stkich Kościołów, tak iak Kiiów wszystkich
„miast Ruskich. Od wieków Biskupi mieli moc
„stanowienia Metropolity, tak u Serbów, tak u
„Bulgarów, tak nasi przodkowie za Izasława
„Xiążęcia, Klemensa obrali. Nie odszczepiamy
„się od Kościoła Greckiego, szanuiemy władzę

„Carogrodzkiego Patryarchy, ale nie możemy
 „bydź na to obojętni, aby Cesarz wschodni mie-
 „szał się nieprawnie do rzeczy duchownych, bo
 „to nie Patryarcha, ale Cesarz nam Metropolite
 „mianuje, który tą godnością kupczy. Manuel
 „chciwy opłat, trzech nam razem Metropolitów
 „przysłał, bo każdy mu swą godność zapłacił.
 „i t. d. Dnia 15 Listopada r. 1415.” — Na
 próżno Focyusz na Witolda powstawał, i prze-
 śladowcą go wiary prawosławnej nazwał, pró-
 żno Grzegorza, iako narzuta wyklinał. Grze-
 górz przekonany o pożytkach iakieby przynio-
 sło złączenie Łacińskiego i Greckiego Kościoła,
 z wiedzą Witolda do Rzymu i Carogrodu iedził,
 ale rzecz została bez skutku, gdy r. 1419 żyć
 przestał (1). Następcą jego był Gerasym Wła-
 dyk Smoleński od Patryarchy wyswięcony 1433.

(1) W podróży téy towarzyszyło mu wielu panów z Rusi i Litwy przychylnych iedności. Pamięć jego błogostawio-
 na iest w Rusi południowéy dla jego o prawowierną reli-
 gię gorliwości, lecz zlorzeczą iéy w stolicy Moskwie. On
 święto uroczyste na cześć S. Parascewy z Tarnowa, któ-
 réy życie napisał, postauił. *Hist. Ros. Karamzyn. T.*
V. pag. 278.

Witold utrzymywał Ruś w połączeniu z Kościołem
 Rzymskim, i z hierarchią Moskiewską społeczności mieć
 nie dozwalał, owszem z pod władzy duchownéy Patryar-
 chy Carogrodzkiego wyiąć ią przedsiębrał. Cemiwlak czy-
 li Samblak był mąż uczony, pobożny i pracowity, sprzyiał
 iedności. Mów jego dwadzieścia i siedm mianych w ró-
 żnych zdarzeniach, w rękopismie zawarte zachowuje księ-

Troskliwa zawsze Stolica Rzymska o zwrócenie Greków i Rusi do dawnéj iedności, nie ustawała w staraniach swoich. Na Soborze Florenckim r. 1439, o którym dokładniéj mówić się będzie, z strony Rusinów zasiadał Izydor Metropolita Kiiowski i cały Rusi. Ten czynną gorliwością swoją wiele się do zjednoczenia Greków z Łacinnikami przyłożył, wiele pracy usilnéj w téj mierze podjął. Papież w nagrodę zasług naprzód Kardynalską, potem Patryarchy Carogrodzkiego dostojnością go ozdobił. Gdy Izydor do swéj oyczyzny powrócił, a czyny i ustawy Soboru obwieścił, lubo niektórzy przeciw niemu szemrali, duchowieństwo iednak Rusi południowéj ze czcią ie przyjęło. Lecz gdy w tymże celu do Moskwy się udał, gdzie Jonasz z Biskupa Rezańskiego Metropolitą obrany, największą ku Łacinnikom tchnął nienawiścią, wtrącony został do więzienia, i ledwie ucieczką

gozbiór Synodalny Moskiewski. *Rys hist. literatury Ros. Grecza przez Lindego* str. 41. Witold, aby skuteczniej Rusinów do iedności pociągnął, nie tylko Litwinom z Rusinkami odszczepnemi, i na odwrót łączyć się małżeństwem zakazał, ale oraz r. 1413 postanowił, aby Rusin nie Katoлик, by najzacieyszy, w radzie mieysca nie miał. I brat iego Władysław Jagiełło takich związków małżeńskich nie dozwalał. „*Vladislaus Rex legem condidit, ne Russis et Catholicis matrimonium inter se contrahere liceret, nisi Russus, vel Russa à suis ad Catholicos transiret.*” *Hist. R. pol. Neugebauer* p. 233.

życie ocalił. (1) Osadzony w Monasterze Czurowskim, wyklęty od Cara Bazylego i zaślepienego w błędach swoich duchowieństwa, mógł się sprawiedliwie obawiać, aby iako kacerz spalony nie został.

Od téy to chwili przynajmniéy, mówi Karamzyn, Rossya bydz niepodległą Kościołowi Carogrodzkiemu zaczęła, co naywiększą chwałę panowania Bazylego Cara stanowi. Opiekę Greków drogo dotąd opłacać musiała. Przez pięć wieków od Włodzimierza aż do Bazylego ślepego, sześcin tylko liczy się Metropolitów, którzy byli Rusini. Oprócz darów, które posyłano Cesarzom i Patryarchom, Metropolici, zawsze prawie cudzoziemcy, bogate zbiory wyprowadzali z Rusi do Grecyi. (2) Nie mogli oni bydz ani tak życzliwi kraiowi, ani tak wierni panującym, iakby byli kraiowcy; nieśmiano tknąć

(1) Wiadomość obszerniejsza o Izydorzé przy Soborze Florenckim umieści się.

(2) Wiele Patryarchom Carogrodzkim zależało na tém, aby zwierzchnią władzę nad całym Kościołem Ruskim utrzymać mogli. Od nich dawniéy wyświęcenia Biskupów, łaski i kary duchowne wychodziły. Do nich się w sporach między niższém a wyższém duchowieństwem udawano. Rzecz dziwna, że Cesarze Carogrodzcy do wyroków Patryarchy łączyli swą powagę, iakoby z nim władzę duchowną dzielili. Tak gdy około r. 1360. Ruskie duchowieństwo do Patryarchy Filoteusza zaniósło skargę na Metropolitę o zdzierstwa, któremi ie uciskał, odpowiedź Patryarchy podpisem Cesarza Kantakuzena stwierdzoną była.

się rzeczy; którą powaga dawności i religii uświęciła. Lecz po Soborze Florenckim, gdy Ruś północna, trzymając się odstępstwa, oddzieliła się od duchowieństwa Greckiego, upadł i wpływ do niej Patryarchów Greckich. Jonasz Metropolita Moskwy chciał i Biskupów Litwy zaiąć pod swą władzę, ale tego dokazać nie mógł. (1)

Po wzięciu Carogrodu przez Mahometanów r. 1453 Cyryll Mnich obiegał Ruś całą zachęcając do iedności, a usunienia się od podległości Patryarchom Carogrodzkim, których Dywan narzucał, i strącał. (2) Udało mu się wielu od-

(1) *Hist. Ros.* T. V. p. 399. Pius II. Pap. w wydanej Bulli r. 1458 ogłasza Jonasza bezbożnym Synem Kościoła, kacerzem, i wiary odstępcą i t. d.

(2) Zupełny oddział metropolii Moskiewskiéj od Kiiowskiéj i zerwanego między nimi związku można kłaść w roku 1458, w którym Pius II. przez bullę swą Jonaszowi stolicę Moskiewską, a Grzegorzowi Kiiowską oddał, i obom podległe Biskupstwa odznaczył. Patryarchów Carogrodzkich mianowali Cesarze wschodni, a Papieże dawali im Sakrę, czyli ich potwierdzali. Metropolici zaś, Arcybiskupi i Biskupi w obrębie Patryarchatu od Patryarchów Sakrę brali. Tak Metropolita Kiiowski i cały Rusi mianowany od Króla po odstępcie Patryarchy Carogrodzkiego odbierał Sakrę z Rzymu, inni zaś Biskupi unicy po mianowaniu przez króla mieli Sakrę udzieloną od Metropolity Kiiowskiego. *Defensa dioec. Biskup Kiiowski przez Orłowskiego* 1748. Znajdniemy ślady w dziejach, że dopiero w wieku czternastym, Władysławowie Ruscy Nieunicy zaczęli używać stroin Biskupiego z krzyżem, i ci

stępnych pociągnąć; przykładał się ku temu i Grzegorz którego Mikołaj V. Papież Metropolitą całej Rusi mianował. Przykładali się i następcy Grzegorza wstrzymując, ile mogli, szerząc się odszczepieństwa zarazę, zwłaszcza Józef Soltan, który wiernie i gorliwie iedności się trzymał. Ale zerwał ją znowu Jonasz około r. 1520 na tę godność wyniesiony z zalecenia Heleny królowej pol. której do iedności z Kościołem Rzymskim nie skłonić nie zdołało. Wołała się zrzec korony, niżeli swego wyznania. (2) Owszem pod iey opieką zebrane du-

którzy niebyli z Mnichów, mitrę czy to kłobuk biały od Patriarchy Carogrodzkiego odbierali. — W Rosyji duchowieństwo w ogólności dzieliło się na białe i czarne. Pierwsze było żonate, iak i dzisiay w Grecko - Rosyjskim Kościele zostaje. Czarne składa się z zakonników, którzy też i czerncami są zwani. *Krótk. opis. starożytn. Ros. przez Gabr. Uspeńskiego T. II. str. 19.*

(2) Roku 1494 gdy posłowie Litewscy umawiali się o Helenę córkę Cara Moskiewskiego Iwana III. dla Alexandra króla Polskiego, wtedy W. Xięcia Litewskiego, mieli za warunek istotny sobie podany, aby nigdy religii swéy nie zmieniała. A gdy w podpisie umowy Alexander przydał, że iey do zmiany wiary przymuszać nie będzie, lecz iezli zechce przejść na obrządek Łaciński, ma być iey wolno; ledwie cała umowa zerwaną nie była. — Żądał Papież Alexander VI. aby król Helenę do iedności z Kościołem Rzymskim przywiodł, gdyby zaś tego nie uczyniła, żadnemu Biskupowi koronować iey, i królowi żyć z nią nie dozwalał. Powolniejszy był Juliusz II. z Heleną Alexandrowi żyć pozwolił, a nawrócenie iey staraniu króla i duchowieństwa polecił.

chowieństwo Rusko-Litewskie na Sobór w Wilnie r. 1509 obostrzyło ustawami nietykalność prawosławnéj swéj nauki.

Co do Rusi północnéj, lubo Cary Moskiewskie i Łacinników i ich naukę w nienawiści mieli, lubo woleli rządzić swém duchowieństwem, niż od obcéj zwierzchności kościelnéj w czémkolwiek zależeć; iednak nie odrzucali nic takiego, coby ich w równości z innemi państwami Chrześcijańskimi postawić, dać im wyższe w Europie znaczenie, a przeto ku związkom z Rzymem zbliżyć mogło. Taki był zamiar urzędowych oświadczeń, które Car Wasyl Iwanowicz nie tylko Maxymilianowi I. Cesarzowi Niem. ale i Papieżom Adryanowi VI. i Klemensowi VII. czynił; taki cel poselstwa, w którém Dymitr Romanowicz był wyprawiony do Rzymu dla okazania skłonnéj chęci ku skojarzeniu iedności. Wybrał się był ten Dymitr z powracającym posłem Papieżkim kapitanem Paulim Genuńczykiem, który już był za Leona X. Ruś obieżdżał, a teraz przybył powtórnie iako po-

Pod opieką królowéj Moskiewki odszczepieństwo w Rusi Polskiéj górę wzięło; nie tylko pospółstwo, ale i szlachta dla większéj w niem wolności sumienia, do niego przechodziła. Na seymie więc Grodzieńskim r. 1522 wstępu do urzędów krajowych Rusinom odszczepnym zabroniono. Roku 1543 Zygmunt I. przywileje od poprzedników swych dane Rusi, że tylko Unitom służą, postanowił, a Nieunitom, iak kacerze uważani byź mają.

sel, aby Cara Wasyla do wojny przeciw Turkom i do iedności z Kościołem Łacińskim skłonił, ofiarując mu królewską koronę. (1) W teź ślady poszedł i Iwan Wasylewicz, który roku 1547 przez posły swe do Karola V. Cesarza zlecił przelożyć powszechnemu Soborowi Trydenckiemu, że nietylko sam z ludem swoim pragnie ziednoczyć się z Kościołem Rzymskim, ale oraz przywieść ku temu Ormianów, dostawić zbrojne przeciw potędze niewiernych Ottomanów posiłki, aby całe Chrześcijaństwo w iedno ciało połączyć się mogło. Bo upadek państwa wschodniego nauczył, że w poróżnieniu i niezgodzie iest zguby państw przyczyna. (2)

Nie traciła z pamięci tego oświadczenia Stolica Rzymska. Wyprawiony w poselstwie do Moskwy od Grzegorza XIII. r. 1581 Antoni Possewin Jezuita, odebrał zlecenie, aby Cara Iwana Wasylewicza, do iedności przywiódł. Próżne były usiłowania Possewina, próżne kroki

(1) *Paulus Jovius de Moscov. legatione.* p. 120.

(2) Car Iwan okrutny, który wiele czynił starań, aby narodu swego obyczaje wykształcił, przez posła Sasa Szmita pisał do Karola V. Cesarza, prosząc go, aby biegłych teologów Łacińskich do Moskwy mu przysłał, którzyby naukę wiary Cerkwi Greeckiej dobrze poznawszy, o ięć błędach lud przekonać mogli, aby w ten sposób ku połączeniu obu Kościołów trudności wszelkie ułatwione zostały; i dzieło ziednoczenia zgodnie do skutku przywiezione było. *Karamzyn T. V. przyp. 9.*

Papieża, i ofiarowane pośrednictwo, którego Car żądał do pojednania go z królem Polskim Stefanem; nie było szczeréj chęci, i wzajemne od Cara do Rzymu poselstwo dobrego skutku nie wzięło.

Utrzymywali ieszczę choć coraz słabszy wpływ do Rusi południowéj Patryarchowie Carogrodzcy. (1) Powaga ich wspierała się ieszczę na świętości ich urzędu. Od nich zależały wyświęcenia Władyków, łaski i kary duchowne, uwolnienia od przeszkód w małżeństwie, i t. d. Do Patryarchów udawano się w sporach między wyższém i niższém duchowieństwem. Lecz dawniéj Cesarze wschodni do wyroków patryarchatu powagę swoją łączyli, iakoby z nim dzielili władzę duchowną. Tak, gdy około roku 1360 Ruskie duchowieństwo do Patryarchy Filoteusza zaniósło skargę przeciw Metropolicie Kiiowskiemu, iż ie różném zdzierstwem uciskał, odpowiedź Patryarchy podpisem Cesarza Kantakuzena była stwierdzona. Władza ich za Mahometanów iuż mieć tego wsparcia nie mogła. Już

(1) Gdy się kacerstwa na Rusi szerzyły, wyprawił Patryarcha Carogrodzki Legata, który przybywszy do Lwowa r. 1549, stamtąd się udał do Litwy do króla Zygmunta Augusta z prośbą, aby kacerstwa uśmierzał, iżby sę niemi Ruś prawowierna nie zaraziła. Był to Arcybiskup Galacyi, który z Wilna do Trydentu pojechał. *Stanis. Orzechowius. Chimaera.* p. 7.

mniéy i od tych, co im ulegać w Rusi Polskiéy i Litewskiéy chcieli, uważaną była, a przez uciążliwe narzuty ohydzoną została.

Przymuszeni Patryarchowie Carogrodzey i godność i wolność swą opłacać Dywanowi, duchowieństwo też ruskie do ciężkich opłat zmuszali. Uciskali niemi Metropolitę i Władyków, ci też na Ihumenów, protopopów, popów i czernców one wkładali. Narzut takowy, lubo po części pod pozorem składki na wystawienie cerkwi *Pantokrata* w Carogrodzie był wymagany, był iednak zawsze Rusinom nieznośny i gorszący; nosił albowiem na sobie iawną cechę ohydneho świętokupstwa, z którego ieszcze to drugie złe wynikało, że nie ten, kto uczeńszy, zasłużeńszy i świętobliwszy, ale kto możniejszy i bogatszy był, kościelnych dostępował godności. Jeżeli zaś kto przez wzgląd iakowey bez opłaty ie otrzymywał, wkrótce tracić ie musiał, nie opłaciwszy założonego haraczu. Roku 1588 zjawił się na Rusi Jeremiasz, którego Dywan z Patryarchostwa złożył i wypędził. Ten dawną powagą za okup stanowił i składał Władyków (1). Michał Rafoza od Je-

(1) Tenże Jeremiasz z Kijowa do Moskwy się udał, z nim Hieroteusz i Arseni Biskupi Grecy, tudzież wielu Archimandrytów i Hegumenów z Rusi, przy których Jeremiasz podług chęci Cara Fedora Iwanowicza Metropolitę Moskwy podniósł na godność Patryarchy, i na nięy

remiego na Metropolite Kijowskiego wyświęcony, a późniéj dla niewypłaconego okupu zrzucony, powziął myśl, i siebie i duchowieństwo od ohydneho haraczu oswobodzić. Zwolnie Sohor do Brześcia Litewskiego r. 1594. Na nim zgromadzeni Władcy i duchowieństwo ruskie w obecności Posłów wyznaczonych od Króla Zygmunta III. uchwała zjednoczenie się z Łacinnikami, i uznanie w Biskupie Rzymskim ie-

Joba Biskupa Kolomny d. 26 Stycznia r. od stworzenia świata 7097 osadził, i dał moc, aby po Jobie inni następnie Patryarchowie przez Metropolitów i Biskupów, z doniesieniem Patryarsze Carogrodzkiemu, wybierani byli. Przywilej patryarchatu, iak pisze Kormeczaia, na pergaminie, złotem i czerwono pisany podpisami i pieczęciami Cara, Biskupów i Archiereiów stwierdzony, w skarbcu Kościoła Apostolskiego w Moskwie był chowany. Job za rozkazem Cara czterech Metropolitów postanowił. Po powrocie do Carogrodu przysłał Jeremiasz potwierdzenie Patryarchatu Moskiewskiego, z rady, iak wyraża, innych Patryarchów, i chciał aby był piątym Patryarchą, a Carogrodzkiego iako głowę uważał. Podpisów 82 do tego listu łączy d. 8 Maja roku od stworzenia świata 7098. — W czasie zamieszania Dynitrowego przez lat 9 Patryarchy nie było. Znowu przybył do Moskwy, gdzie Car Michał Federowicz panował, Teofan Patryarcha Jerozolimski spędzony z swéj stolicy od Turków, a który na żądanie Cara, Filareta Nikitycza ojca Michała Cara, Patryarchą wyświęcił, roku 7127 czyli roku 1619. Od Joba dziesięciu Patryarchów Moskiewskich się liczy; ostatnim był Adryan roku 1703, w którym Piotr Alexiewicz Synód z 11 Biskupów złożony na miejscu Patryarchy postanowił, i siebie Głową Cerkwi gr. ros. uczynił.

dynéy głowy powszechnego Kościoła. Postanowienie soborne podpisali imieniem wszystkiego duchowieństwa i ludu ruskiego Rahoza Metropolita Kijowski, Hipacy Pociéy Włodzimirski, Cyryll Terlecki Łucki, Michał Kopysteński Przemyski i Samborski, Gedeon Balaban Lwowski, Dyonizy Zbyrowski Chełmski, Leon Pełczycki Piński i Turowski Władykowie. Wyprawieni od Soboru tego posłami do Rzymu: Pociéy i Terlecki oświadczenie przyięcia iedności uroczyście Stolicy Apostolskiéy złożyli, i toż przysięgą zaręczyli. Klemens VIII. Papież dzieło zjednoczenia tego wyrokiem swym: *Bulla unionis* zatwierdził i dla urzędów kościelnych nowy Sobór naznaczył. Na tym roku 1596 prócz duchowieństwa ruskiego, umocowany od Stolicy Apostolskiéy Dymitr Sulikowski Lwowski, Bernard Macieiowski Łucki, i Stanisław Gomuliński Chełmski Biskupi zasiadali; pełnomocnicy też królewscy: Mikołaj Xiążę Radziwiłł Hetman, Lew Sapieha Kanclerz, i Dymitr Chalecki Podskarbi W. Litewscy dla przestrzegania bezpieczeństwa, pospolitego pokoju, byli obecni. Dzieło tak chwalebny iedności dwóch Kościołów zepsuć usiłował *Konstantyn Xiążę Ostrogski*, Pan wielkich włości, niezmiernemi bogactwy, i ważném przez nie u Rusi znaczeniem; pyszny możnowładzca, który brak światła zastępuiąc uporem, bądź z własnego uprzedzenia, bądź z namowy Carogrodzkiego Patry-

archy, którego posłannik *Nicefor* przy nim bawił, wszystkich środków do zerwania téj iedności używał, i na swą stronę *Batabana* Lwowskiego i *Kopysteńskiego* Przemyślskiego Władków, pociągnął.

Nie mogło więc to zjednoczenie znacznego uczynić postępu, ani spodziewanych sprawić skutków. *Nicefor* ów wsparty powagą *Xięcia* Ostrońskiego burzyć nie przestał. Po *Rahozie* *Pociey* obiał dostojność *Metropolity* *Kijowskiego* 1598 i równie, iak następcą jego *Welamin* *Rucki*, mimo gorliwości swéy, nie zdołał przemódz uporu ciemnego duchowieństwa i ludu, który tę iedność sprawą czartowską nazywał i bydź mniemał. Podniecał ducha niezgody oszust nieiaki *Teofan*, który się za *patryarchę* *Alexandryi* udawał, lubo nawet nie był *kapłanem*, *patryarchą* zaś wtedy był *Sofroni* (1). Przybywszy on do *Kijowa* r. 1617 *Ruckiego* z *Metropolii* złożył, a natomiast *Metropolitą* *Kijowskim* i *Halickim*, *Joba* *Boreckiego*, *Lwowskim* *Władyką* *Abrahamowicza*, *Polockim*

(1) Dawnieyszy pisarze twierdzą, że *Teofan* mienił się bydź *Patryarchą* *Jerozolimskim*: to zaś jest rzeczą pewną, iż podówczas *Stolicę* *Jerozolimską*, *Sofroni* w *Alexandryi* mieszkający, sprawował. *Kulesza*, *Wiara prawosł na kar.* 222. *Kulczyński*, *Specimen Ruthen. Eccl. part.* 3. n. 46. *Ostrowski*, *Dzieie Kościoła Pol. Wiek 7. Część 3.* s. 13. *Przypisek* *Wydawcy*.

Malecego Smotryckiego, Przemyślskim Izaaka Boryszkowicza, Łuckim Pawła Puzynę, Pińskim Eacyda Stagońskiego postanowił i wyświęcił. Nie uznał ich rząd kraiu, ale lud chciał ich mieć pasterzami; wydzierać mu ich niebezpieczną rzeczą było. Odtąd dycezye Rusi [polskiej po dwóch miały Władyków, jeden był dla ludu trzymającego się jedności z Rzymem, drugi dla odszczepnego. Ci pospolicie walczyli z sobą o prawa, domy, dochody i świątynie, a kto mocniejszy ten był lepszy. Odtąd pierwszym nazwa *Unitów*, drugim *Dyzunitów* pospolitą bydlę u nas zaczęła (1). Dopuszczała się Ruś ciemna dyzunicka w wielu

(1 „Lubo zjednoczenie Rusi z Kościołem Rzymskim nie „najlepszy wtedy skutek miało, z czasem jednak tak liczbą unitów wzrosła, iż teraz (pisze to r. 1804) siedm „dycezyi nayobszerniejszych Ruś Katolicka zajmuje, „przeszło 6 tysięcy parafii osadzonych kapłanami, i zakonników S. Bazylego monasterów 150 liczy. „ *Brev. not. fund. Koryatowicz auth. J. Bazylowicz Ord. S. Bas. Cassoviae* 1804. Tenże na str. 82 mówi, iż w Węgrzech Biskupów ruskich unitów jest 24, nieunitów zaś 8 i metropolita 1 w Karłowicach. — Wkrótce po dokonaniem dzieła zjednoczenia Rusi z Kościołem Rzymskim, bo w r. 1621 czwartą część ludności Królestwa Polskiego Rusini stanowili. Liczono wtedy cerkwi unitów 2169, a nieunitów 1089, czyli razem 3258. Po rozdziale Polski r. 1789 część Metropolii Ruskiej w koronie zawierała cerkwi unitów 1926, kapłanów 2126, a dusz 1,230,659, dodawszy do tego w zbliżonym stosunku nieunitów 2,018,000 wynosi ludność Rusinów 3,248,659.

miejscach srogości, poległ Arcy-Biskup Połocki Jozafat Kunczewicz śmiercią męczennika r. 1623. Użyta moc w znagłaniu do iedności, ieszcze bardziéy przeciw niéy umysły roziałyła. Chciano łagodnieyszych doświadczać środków. Pragnął tego Zygmunt Król i r. 1629 na Sobór do Lwowa duchowieństwo wezwał. Lecz tam przemogła liczba i upór odstępných. Zjednoczonym Biskupom i kapłanom cerkwie wszystkie w tém mieście zamknięto, w Kościołach tylko Łacińskich nabożeństwa swe sprawować mogli. Sobór spelził na niczém (1). Wrócono się znowu do przymusu, ale sumienie ludzkie żadnego nie cierpi. Powstała przeciw niemu czerń uzbroiona. Opis klęsk stąd wynikłych do dzieiów kraiovych należy.

Taż Ruś, która się z głową Kościoła łączyć nie chciała, potępiała kacerzów téy władzy nieprzyjaciół i wszelkie ich wezwania do związku z sobą odrzucała, nie dopuszczając żadnéy w wyznaniu swém zmiany. Związek rozpoczęty w Toruniu 1596, a w Wilnie 1599 z różnowiercami skojarzony, nie miał innego celu, iak tylko zapewnienie wzajemnéy pomocy.

(1) *Codex. Archiv. Leop. Zimorowicz M. S. p. 121.*

W tymże czasie r. 1601 Jan Metropolita Serbski i Bilgarski, odstąpiwszy Patryarchatu Carogrodzkiego Klemensowi VIII. od całego duchowieństwa i ludu Serbii posłuszeństwo złożył. *Pociej.*

Po Ruckim na Metropolię Kijowską Korsak r. 1636 nastąpił, i przez odszczepieńców spędzony z swęj stolicy został. Antoni Sielawa obrany r. 1642 już tylko imię Metropolity Kijowskiego nosił. Ruś odstępną górę wzięła, i Jan Kazimierz r. 1650 na seymie Warszawskim, odebrane Unitom Katedry, Kościoły i klasztory rzyznać iéy musiał. Po wróconym pokoju gwałtem wymuszone te nadania Król w przywileiu pozwolonym dla unitów ogłosił, lecz tego, co już posiadali wydrzeć dyzunitom nie mógł. Nikon Metropolita Moskiewski podał myśl Alexemu Michałowiczowi Carowi, aby siebie głową cerkwi Rossyisko - Greckiéy, iego zaś Patryarchą ogłosił. Lecz tę myśl Piotr syn dopiero wykonał. Michał Król czynił staranie o Unię, i posłowi swemu Metropolicie Gazeńskiemu wyslanemu do Moskwy dał to w zleceniu r. 1668. Tenże r. 1671 dał na piśmie zapewnienie kozakom burzącym się z powodu, iakoby uciśnionéy wolności religijnéy dyzunitów, iż rząd polski nigdy niechce używać przymusu, aby ich do jedności z Kościołem Rzymskim przywiódł, w liście do Hanenká Wodza kozackiego. *Zaluski. Epistolae fapil. T. 1. p. 302.* — Jan Sobieski chcąc przytłumić zaięte między unitami i dyzunitami niesnaski i walki r. 1680 zjazd do rozmowy i porozumienia się Władykom i starszyźnie duchownéy obu stron w Lublinie naznaczył. Stał Cypryan Żochowski Metro-

polita Kijowski Uniat, tacyż Władykowie i Kommissarze Królewscy z Senatu, ale dla małej liczby dyzunitów rozmowa religijna mieysca nie miała. Znowu r. 1705 za Metropolity Lwa Załęskiego uniacy Ruscy okrutnego prześladowania doznali. Piotr Alexiewicz Car Moskiewski wszedłszy z woyskiem do Polocka, zastawszy w katedrze na zamku będący Bazylianów nabożeństwo nieszporne śpiewających, zbroynym żołnierzom rozpędzić mnichów kazał, i w tym razie czterech zabito, resztę do więzienia wtrącono, Kościół i klasztor złupiono. Wtenczas i Zabokrzycki Biskup Łucki poymany, w głąb Moskwy zaprowadzony został. Już wprzód traktat przez Grzymaltowskiego r. 1686 z Iwanem i Piotrem Alexiewiczami zawarty nieunitów Rusi los podniósł. Jeden z warunków jego zastrzegł, że Metropolita Kijowski nieunit w sprawowaniu swęj władzy w całym kraju, wolnym zupełnie będzie; że cerkwie i władcyetwa Lwowskie, Halickie, Przemyśkie, Łuckie i Białoruskie z monasterami swymi i Ihumenami przy nieunitach pozostaną. Unitom zaś w Rossyi równość co do praw cywilnych, i prywatne w domach sprawowanie obrządków pozwolone.

W dziele nawracania Rusi do iedności największy zależało od pasterzów. Gdyby tych starano się było pociągnąć, lud ciemny oświecić, roztropną powolnością skłonić, zamiar iedno-

ści byłby pewniéy przyszedł do skutku. Po wielu nakoniec okropnych burzach zostawiono odstępných w spokoyności, a ci sami przychylać się do iedności zaczęli. Roku 1700 *Józef Szumlański* Biskup Lwowski, podawszy na piśmie swe wyznanie wiary i podległości dla stolicy Apostolskiéy, zgodne z ustawami Soboru Florenckiego, złożył ie w ręce Radzieiowskiego Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego i Antoniego *Devia* papieżkiego Legata, i tak się z Kościołem Rzymskim połączył. Wprzód ieszcze, bo r. 1691 *Winnicki* Władyka Przemyślski z wybraniem pełnomocnikami od szlachty dnia 19 Maia do Warszawy przybył, do iedności Kościoła Katolickiego Rzymskiego z całą swą trzodą uroczyście przystąpił, i publiczne wiary wyznanie uczynił. Za ich przykładem i inni nieunicy Biskupi poszli, tak dalece, że roku 1710 iuż żadnego nieunita Biskupa w Rusi Polskiéy nie było (1). Roku 1720 za staraniem Lwa

(1) Roku 1730 takąbyła Hierarchia Rusi unitów w Polsce: 1. Metropolita całej Rusi Arcy-Biskup Kiiowski i Halicki. 2. Arcy-Biskup Połocki. 3. Biskup Włodzimirski i Brzeski, Prototron, czyli pierwszy Sufragan Arcybiskupa Kiiows. który w swej dyecezyi Wołyn i Podlasie zajmował. 4. Biskup Łucki i Ostrogski, Exarcha Rusi. 5. Biskup Lwowski, Halicki i Kamieniecki. 6. Biskup Przemyślski, Sanocki, Samborski i Jarosławski. 7. Biskup Piński i Turowski. 8. Arcy-Biskup Smoleński, ale ten wkrótce od unii odstąpił. *Zaluski ep. famil. T. II. p. 1221.*

Kiszk Biskupa Włodzimirskiego, a potem Metropolity Rusi, zgromadzone duchowieństwo ruskie na Sobor w Zamościu zgodnie do iedności przystąpiło. Nie przyięła iéy iednak znaczna część Rusi południowéy odszczepnéy, któręy liczbę pomnożyła zmiana panowania, zagarniając ją pod naywyższą władzę Synodu rządzącego Kościołem Rusi północnéy.

W téy, gdy wprzód Metropolita Moskwy władzę Patryarchy sprawował, Piotr W. Cesarz Ross. r. 1703 po Adryanie Patryarsze Stefanowi Jaworskiemu Archireiowi Rezańskiemu rządu duchowne w państwie swém z władzą namiestnictwa Patryarchy powierzył, a po iego zeyściu Synod utworzył r. 1720, ale moc i powagę iego wolą panującego określił. Obeznany Cesarz w swych podróżach z Chrześcijaństwem łacińskiem, porównywiąc oświecenie duchowieństwa w obcych kraiach z ciemnotą Ruskiego, aby naród swóy ku lepszemu ukształceniu zbliżył, miał wiele chęci zmienić religię pań-

Kto chce mieć w tym przedmiocie obszerniejszą wiadomość oprócz wielu innych pisarzy, tak obcych iako i domowych, niech czyta następujących autorów: *Kuleszy* dzieło: *Wiara Prawosławna. Kulczyńskiego Specimen Ecclesiae Ruthenicae. Ostrowskiego Dzieie Kościoła Polskiego Tom III. Także Dissert. de origine Christian. Religionis in Russia*, wydane w Rzymie roku 1826, a mianowicie X. *Skargi*: O iedności Kościoła i o Synodzie Brzeskim napisane z wielką dokładnością. Nota Wydawcy.

stwa swego, Kościół Ruski na wzór Łacińskiego urządzać, lub téż z nim połączyć. Roku 1706 wysłał Borysa Xiążęcia Kurakina do Klemensa XI. Pap. z oświadczeniem przychylności i uszanowania swego dla Stolicy Apostolskiej, oraz z doniesieniem, że sprawowania obrządków religii katolickiej Rzymskiej, że Kapucynów klasztor w mieście Moskwie założyć, że Katolikom w kraiach panowania swego mieć szkoły, i kapłanom przeyscia przez nie do Chin i Tartaryi Wielkiej dozwalał. — Gdy tenże Piotr Cesarz roku 1717 znajdował się w Paryżu, Teologowie szkoły, Sorboną zwaney, przedsięwzięli użyć téy pory do skłonienia go ku zjednoczeniu Kościoła Ruskiego odszczepnego z Katolickim, od czego nie bydź odległym Cesarza w mianych z uczonemi rozmowach, uważali. Myśli mu więc swoje i środki, któremiby życzone połączenie do skutku przywieść można było, na piśmie podali (1). Przyjął miłe rzeczony układ Piotr W., wziął go z sobą, a dańie nań odpowiedzi Teofanesowi Prokopowiczowi, Biskupowi Pskowskiemu polecił, i tę napisaną Sor-

(1) Pismo rzeczone nayduie się umieszczone w dziele: *Neues Magazin für katholische Religions-Lehrer. von Felder* 1814, 11 Band. Przełożone i objaśnione iest w inném dziele: *Gründlicher Beweis, das die Vereinigung der getrennten Kirchen leicht zu bewerkstelligen sey, von Aegidius Sexstetter* 1763. Prag.

bonie do Paryża przesłał (1). Cesarz, który we wszystkiém prawie własnego tylko zdania słuchał, zdania Teofanesa w téj mierze usłuchał, za iego poszedł radą, która była zupełnie przeciwną iedności. Jakoż mógł się i sprawiedliwie podobno obawiać, aby nagle chcąc zwalić narodu zbyt ciemnego przesady, nie obalił wstrząśnionéj tyłą zmianami rządu budowy.

Komuż Nieba tak wielką przeznaczyły chwałę, aby dzieło iedności dwóch Kościołów przywiódł do skutku? Komużby lepiéj przystała, ieżeli nie temu, którego imie już dzieie wieku naszego zapisały w nieśmiertelnéj pamięci przybytku? Komuż właściwiéj należy dzieło, aby był sprawcą i obrońcą świętéj iedności Chrześciańskich Kościołów, iak temu, który już iest sprawcą i obrońcą szczęśliwéj iedności Chrześciańskich rządów i narodów? Któżby lepiéj zdołał spełnić pomysł Piotra Wielkiego, iak Alexander Wielki? Opatrzność naywyższa, roztrychnione i nayczęściéj walką i zawiścią prze-

(1) Teofanes Prokopowicz był rodem z Kijowa, mąż obszernych wiadomości. Po odbytych naukach w swéj oyczyźnie, udał się do Włoch, i w Rzymie trzy lata na nauce ięzyka Włoskiego, Teologii i innych wyższych umiętności strawił. Powróciwszy na Ruś w Monasterze Brackoim nauczycielem został, i dał się poznać uczonemu światu wydaniem zbioru wierszy i mów swoich na pochwałę Cesarza i Mężykowa mianych. Niczyich chę-

ciw sobie zaięte Rusi północnéy i południowéy narody, dla tego może połączyła pod iedno Alexandra berło, aby ie połączone iednością panowania, do połączenia się iednością wiary katolickiéy, zbliżyła.

ROZDZIAŁ XI.

W głównych prawdach Chrześcijańskiéy nauki zgodne iest Kościoła wschodniego i zachodniego wyznanie.

Dzieie nas uczą, iak prędko Kościół Chrystusów po śmierci Apostołów rozkrzewił się po całym świecie, iak się rozwinęła dzielność iego w udzielonych światu nauki swéy korzy-

tniéy kazań iak Prokopowicza Piotr W. nie słuchał. Jemu imieniem duchowieństwa ruskiego na pismo Sorbony odpisanie, iemu urządzenie naywyższego Synodu polecił, a on polecenie to z zadowoleniem Cesarza r. 1720 dopełnił. Ustawy przezeń spisane, przez zwołane do Moskwy z całego państwa duchowieństwo i przednieyszych Boiarów podpisane, w roku następnym po całym kraju obwieszczone zostały. I zaraz Synod, którego Cesarz na-

ściach, iak wiele pojedynczych Kościołów powstało ziego łona, które ta matka powszechna wypiełgnowała swém staraniem, zasilała pokarmem słowa Bożego, ożywiała swym duchem.

Wszystkie te Kościoły, tak na wschodzie, iako i na zachodzie, południu i północy, okrywała dobroczynnym cieniem spólnéj zwierzchności i opieki, łączyła je przez dziewięć wieków związkiem iednéjże nauki i wiary, i związkiem chrześcijańskiéj miłości. Ale niedościgłe sądy Boże, niezbadane są drogi iego.

Związek, który tyle wieków wschodni i zachodni Kościół w świętéj utrzymywał iedności, wątląć zaczął, i nakoniec zupełnie zerwany został. Lecz lubo to zerwanie zamieszało spokoyność powszechnego Kościoła, lubo zewnętrznie odszczepiło Grecki od Łacińskiego Ko-

czelnikami z władzą namiestniczą, Prokopowicza Arcybiskupa Moskwy i Teodozego Arcybiskupa Wielkiego Nowogrodu, naznaczył, urządowanie swe sprawować zaczął. *Wagners Geschichte des Russischen Reichs* T. IV. s. 125. M. Kaczenowski w piśmie: o Wymowie Rossyjskiéj odpisanie Teologom Sorbońskim przyznaie *Szczepanowi Jaworskiemu*, który był także Kiiowianin i wielkie u Piotra I. Cara miał względy; sławnym był mówcą cerkiewnym, mianowany Biskupem należał do układów rządu Synodalnego w Rossyi, był przed Teofanensem, Metropolitą Moskiewskim, i zastępcą tronu patryarszego, i prezydentem nowo urządzonego Najświętszego Synodu. Zszedł w Moskwie roku 1722.

ściół, nie oddzieliło ie tak jednak co do istoty nauki i obrządków, aby im powrotu do iedności odjęło nadzieię. Na iednychże zasadach opieraią się obu Kościołów wyznania, z iednegoż źródła czerpaią swą naukę. Nietylko Pismo święte starego i nowego zakonu, ale i podanie, ma w obydwóch Kościołach objawienia Boskiego powagę. Oba oraz uznaią prawdę przyrzeczenia, które Syn Boży dał Kościołowi swoiemu.

Gdy zaś tak jest, czyliż nie mamy słusznę przyczyny pytać się z Jakóbem S. Apostołem: *Izaliż źródło z tegoż stoku wypuszcza słodką i gorzką wodę? Izali może figa winne jagody rodzić, albo winna macica figi?* (1) Wszak iak mówi nauczyciel narodów, *ieżeli korzeń święty, to i gałęzie.* (1).

Tę niezaprzeczoną prawdę i rozsądny wniosek nam wskazuje, i zdanie Sorbony naylepszey w téy mierze wagi, zatwierdza. „Kościół „Grecki, mówi Sorbona, wierzy iednego Boga „we trzech osobach iak i my, i równie z nami „błuźnierstwy starych i nowych Aryanów się „brzydzi. Wyznać razem z nami to wszystko, „czego nas obiawienie Boskie o wcieleniu Syna „Bożego, o połączeniu Bóstwa z człowieczeń-

(1) *Ep. Jacob. III. 11 et 12.*

(1) *Ad Roman. XI. 16.*

„stwem, i o dwóch różnych naturach w Chry-
„stusie naucza. Wyznaie z nami naukę Kościo-
„ła Katolickiego o grzechu pierworodnym, o
„odkupieniu rodzaju ludzkiego przez Jezusa
„Chrystusa, o potrzebie łaski Bożej ku zasłu-
„dze zbawienia. Przyjmuie razem z nami siedm
„Sakramentów, które Chrystus w Kościele swo-
„im postanowił, równie iako i naukę o bez-
„krwawéy świętęy ofierze ołtarza, w któręy
„chleb i wino w prawdziwe ciało i krew Jezusa
„Chrystusa przemienia się. Z nami oraz błaga
„w tym najśw. Sakramencie istotnie obecnego
„Boga człowieka. Czci iako i my błogosławio-
„ną Dziewicę Matkę Boską Maryę, i ięy pomo-
„cy, iako i innych świętych pańskich w niebie
„królujących wzywa. Ma w poszanowaniu świę-
„tości i obrazy, nauczając tak, iak nasz Ko-
„ściół naucza, że to poszanowanie nie rzeczem,
„ale temu, co one wyobrażają, wyrządzać się
„powinno.”

„Modli się z nami za dusze wiernych, którzy
„w pokoju i społeczności Kościoła z życiem się
„rozstali, wierząc z pewnością, że nasze zasługi,
„jeżeli ieszcze nie uczyniły zadosyć sprawiedli-
„wości Boskiéy, przynieść ratunek im mogą.
„Nie zaprzecza i tego, że Chrystus dał moc Ko-
„ściołowi swemu wyrokowania niemylnie w
„rzeczach wiary i nauki, a ustaw iego wszy-
„scy wierni słuchać są winni. I to trzyma z
„nami, że nietylko Pismo Święte, ale i ustne

„podanie, są nayspewnieysze wiary Chrześcijańskiéy prawidła; że ieden tylko iest Kościół „prawdziwy, który iest widomy, który sam ma „prawo w zachodzących wątpliwościach wyrokować, a wyroki iego są niemylné; i że na „koniec w tym tylko iednym, świętym, Katolickim i Apostolskim Kościele podług nauki „Pisma S. i podania, zbawionym bydź można.” (1)

Wykład następny z objaśnieniem szczegółów zgodności téy dowiedzie.

ROZDZIAŁ XII.

Zgodność nauki obydwóch Kościołów.

§. 1. *Co do nauki o Trójcy Świętáy.*

Któż Boga przedwiecznego, nieograniczonego i nieśmiertelnego pojąć zdoła? Wyższym On iest nad poziom ludzkiego pojęcia. *Ja iestem, który*

(1) Wyiątek z pisma podanego przez Sorbonę Piotrowi Wielkiemu r. 1717.

jestem (1) mówi o sobie; Dawid zaś Go wyobraża, że jest ten, który wysokości niebios, głębokości ziemi, i krańce świata w ręku swych trzyma. Dziełem Jego są: niebo, ziemia i morza, które On z niczego utworzył. On drogę gwiazdom wykreślił, On światło z ciemności wyprowadził. On jest Panem wszech rzeczy, On wskazał bieg strumieniom i rzekom, On rozpostarł niebios obłoki, zawiesił ziemię, wody morza w głębokiem zawarł łożu, a w świetle niedostępnem mieszkanie Jego. On jest początkiem istnienia wszech rzeczy, On życia wszystkich stworzeń źródłem i edynem. *W Nim, mówi Apostół, żyjemy, ruszamy się i jesteśmy.* (2)

Tego iedynego Boga, tego w starém przymierzu *Jehora*, nauka wiary chrześcijańskiéy, wspartéy na objawieniu Bożém, wystawia nam troiakiego w osobach, iako Oycy, iako Syna, i iako Ducha Świętego. Trójca ta przecie iednym tylko jest Bogiem. Wyższą nad obcięcie rozumu ludzkiego tajemnicę Trójcy. ciemno tylko obwieszczoną w Pismie starego zakonu, i w ukrytych postaciach objawioną światu, dała poznać wyraźnie i w zupełném świetle, ile dosyć jest dla naszéy wiary, nauka Syna Bożego. *Idźcie*, rzekł On do Apostołów, *nauczaycie wszystkie narody chrzcząc ie w imie Oycy i Sy-*

(1) Exod. III. 14.

(2) Act. XVII. 28.

na i Ducha Świętego (1). Nauka Jezusa Chrystusa o istocie Boga w Trójcy iedyne go była iednostayną nauką Apostolów, była powszechną zawsze nauką prawowierne go Kościoła. (2)

Taż nauka iednostayném i powszechném wyznaniem wiernych uświęcona i zatwierdzona, i iak uczone *De Maistre* (De Mestr), uważa z głębszą Psychologią i z podaniem wszystkich narodów, lubo ciemném i w tajemnicę uwikłaném zgodną (3), stanowi, iż Syn Boży od Ojca, Duch święty od obydwóch pochodzi (4). Tak nauczał zawsze Kościół wschodni, tak wyrażaia najdawniejsze Chrześcian Greckich wyznania.

Alexander Sturdza, przedsięwziąwszy w dziele swoim (5) iak twierdzi *na str.* 30 bronić nauki Kościoła swego przeciw podkopuiącym skrycie

(1) *Math.* XXVIII. 19. Przytoczenie innych licznych dowodów z Pisma S. nie należy do zamiaru tego dzieła.

(2) Nauka o Trójcy S. na pierwszym Soborze Nicejskim roku 325 od całego Kościoła wschodniego i zachodniego uznana była zgodnie za główną prawdę wiary Katolickiej, opartą na jasnych i niezaprzeczonych Pisma S. i podania dowodach.

(3) *Les soirées de S. Petersbourg, ou les entretiens sur la providence.* Paris 1821.

(4) Wczém się względem pochodzenia Ducha S. różni Kościół Grecki, mówić się oddzielnie będzie.

(5) *Considerations sur la doctrine et l'esprit de l'Eglise Orthodoxe par Al. Stourdza.* Weimar 1816.

iego budowę, aby go z czasem obalić mogli, „znayduie naprzód w Pismie Świętém starego „zakonu wiele wysokich objawień o Tróicy, „iako Naywyższey i nieograniczonéy *mocy*, iako „nieskończonéy *miłości* będącý częścią téy „istoty, iako *mądrości* niedościgléy, która czy- „nami i radami iéy władnie. Otóż mówi, o- „brazy trzech własności odróżniających i od- „znaczających trzy osoby Tróicy. Bo przymio- „ty, które w ludziach są tylko przydatkowe, „w Bóstwie są rzeczywistości doskonale i nie- „odmienne, iako istota sama, którzy są pier- „wiastkami. Jest więc rzeczą pewną, wnosi „daley, że w wyrazach wszechmocności, miło- „ści i mądrości, znayduiemy w starym zakonie „trzy osoby Tróicy cudownéy.” Tenże *na str.* 34 postrzega w téy tajemnicy podobieństwa Bo- ga i człowieka, i w Człowieku, tróycę złożoną z myśli, słowa i działania wystawia. „*Myśl* iako Oyciec, *słowo* iako Syn, *działanie* „iako Duch. Myśl iest Oycem niewidzialnym „twórcą innych istot, słowo ludzkie iest Synem, „iest społeczne myśli przez nią, iako stwo- „rzycielkę istotną rodzone. Działanie pochodzi „często od słowa, ale istotnie tylko od myśli, „która istotnym i iedynym iest ruchu począ- „tkiem. Oyciec myśl, nie objawia się tylko „przez Syna, to iest przez słowo, i czyni wszy- „stko przez Ducha, to iest działanie.”

W takowym wykładzie, możnali przyznać pisarzowi wyobrażenia jasne, pewne i nie pomieszane? Gdyby utrzymywał podwóyną liczbę w Bóstwie, czyliżby iéy lepiéy utrzymać nie mógł przez podobieństwo duszy i ciała? Wynosząc Sturdza liczbę trzech pełną tajemnic, uważa, że cztery liczba była we czci u Pitagorasa, a która uświęconą przez krzyż została. Połączona zaś z trójką czyni siódmkę, która jest pierwiastkiem układu planet nadziemnych: Ileż tu sprzeczności z Pismem Świętém i zdrowym rozumem! Ileż błędów w stosunkach tajemnicy tak wysokiéy, tak ludzkiemu rozumowi niedościgléy! I wykład tajemnicy w podobieństwie, i przystósowanie iéy do przyrodzonych własności ludzkich, sądowi czytelnika i dojrzałszéy uwadze pisarza zostawiam. Nie przyznaie się do takowego wykładu Kościół Grecki. Nie mniema on, ani naucza tak, iak Sturdza twierdzi *na str.* 47, „iż Trójca jest przedmiotem umiejętności religii, źródłem niewyczerpaném rozmyślań, postrzeżeń i stosunków; iż ta tajemnica zawiera początki prawd umysłowych i przyrodzonych; iż jest środkiem promieni w tym okręgu pojęcia, który rozum ludzki przebieg jest winien z przeznaczenia swojego (1).” Ale Kościół tak wschodni, ia-

(1) Obacz rozbiór i odpowiedź zbliżającą: *Litteratur Z. für kathol. Religions-Lehrer, v. Mastiaux* 18:8. IV. Bd. 6.

ko i zachodni twierdzi i naucza, iż tajemnica Trócy jest niedościgłą dla rozumu ludzkiego, szanuje ją z pokorą, i wierzy mocno w Boga iedynego w istocie, a troistego w osobach, Ojca, Syna i Ducha S. (1)

Słusznie rozsądny Fleury nagania zuchwałość szperających w tak wysokiéy tajemnicy, i szukających iéy dowodów. „Naymocniejsze do-
„wody, mówi on, nie są zdolne wyiaśnić iéy
„niepoiętości dla słabego rozumu ludzkiego, ale
„okazują tylko potrzebę iéy wierzenia. Zawsze

12. — *L'Eglise Catholique justifiée par M... à Lyon et à Paris* 1822 s. 6. Niechcę iść za jego przykładem, który pozwala sobie nieprzyzwoite czynić Kościołowi Rzymskiemu zarzuty: że się nie obeznał z duchem Chrześcijaństwa, że naucza sprzeczności, że hańbi wiarę Jezusa Chrystusa, że byle uznać naywyższą władzę Papieża, i wiary swéy odstąpi.

(1) Dowodem tego jest Katechizm mały, czyli krótkie i prawdziwe wyznanie Greckiego odstępnego Kościoła, dla użytku Sławiańskiéy, Serbskiéy i Wołoskiéy młodzieży, napisany w 4 językach, potwierdzony od zboru niezjednoczonych Biskupów mianego w Karłowicach r. 1774.

Zgodny on jest co do istoty z katechizmem ułożonym przez Platona Metropolitę Moskiewskiego, i wydanym rok 1765 pod napisem: *Prawowierna Nauka*, czyli skrócona Chrześcijańska teologia dla użycia W. Książęcia Pawła Petrowicza, którego Platon był nauczycielem religii. Katechizm Platona podług Grecza, tłumaczony był na języki: Angielski, Francuzki, Niemiecki, Łaciński, Grecki, Ormiański i Gruzyński. *Rys histor. liter. Rosyi.* str. 199.

„Chrześcianie w iednego tylko Boga wierzyli, i „czcili Go w Synie Bożym; więc Jezus Chry- „stus iest tymże Bogiem, co i Oyciec stworzy- „ciel świata, lecz iest inną osobą od Oyca, bo- „by względem siebie nie mógł bydź razem i Sy- „nem i Oycem. Jakżeby można rozumieć sło- „wa Boskie, iż pochodzi od Oyca, że iest od Niego „posłanym, że On i Oyciec iest iedno, gdyby nie „był od Oyca oddzielną osobą, chociaż iednym- „że iest Bogiem? Będąc Synem Bożym iest ró- „wnym Oycu, inaczej byliby dwa Bogi. Duch „święty był równie posłanym od Oyca, ale iest „innym od Syna, bo Go wyraźnie mianuje Syn „Boży, gdy mówi: My trzëy iedno iesteśmy. „Więc Trócyca osób trzech iest tylko iednym „Bogiem. Nie możemy tego poiać, ale wierzyć „możemy i winniśmy.” (1)

§. 2. *O stworzeniu świata i człowieka.*

W pierwszych zaraz słowach zaczynających pierwszą księgę Pisma S. podaie nam Moyżesz wiadomość, iak świat ten z niczego wywie- dziony został. *Na początku stworzył Bóg nie- bo i ziemię, a ziemia była pusta i próżna, i ciemności były nad głębokością, a duch Boży unaszal się nad wodami; i rzekł Bóg: niech się stanie światłość.* (2)

(1) *Discours sur l'histoire Eccl. Fleury, C. 11. p. 63.*

(2) *Genesis, I. 1 ad fin.*

Opowiada potem, iak Bóg światło od ciemności oddzielił, iak dał utwierdzenie wodom, które zgromadził w morza, i ziemia suchą się stała; iak zasklepił niebiosą, iak rozkazał, aby ziemia zrodziła ziele dające nasienie, i drzewa rodzajne owoc czyniące, aby światła przyświecały, i czasy dzieliły na dnie, nocy i lata; iak wody rybami, powietrze ptastwem, ziemię płazem i zwierzęty różnego rodzaju napelnił. I stało się tak, i widział, że wszystko było dobre.

Poczem rzekł Bóg: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze, a niech będzie przełożonym rybom morskim, ptastwu powietrznemu i zwierzętom i płazom, i wszystkiém ziemi.... I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje — męszczyznę i białogłową stworzył ie. Błogosławił im Bóg i rzekł: Rście i mnożcie się, i napelniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną. I panujcie nad rybami morskimi, nad ptastwem powietrzném, i nadewszemi zwierzęty, które się ruchają na ziemi. I rzekł znowu: Oto dalem wam wszystkie ziele rodzące nasienie i wszystkie drzewa owoce, aby wam były na pokarm.... I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił, i były bardzo dobre. Utworzył tedy Pan Bóg człowieka, mówi dalej (1), z mułu ziemi, i natchnął w oblicze ie-*

(1) Genesis II. 7.

go dech żywota i stał się człowiek w duszę żywiącą." — Zabrzmiało słowo nieograniczonej mocy Bożej: niech się stanie to a to po cały rozległości świata, i po wszystkich kończynach jego; a gdzie nic nie było, stanął ogrom świata, i na nim człowiek, szczególne i celniejsze dzieło rąk Boskich, ożywiony duchem Wiecznego Boga i na obraz Jego utworzony.

Jednoż ma źródło dzieł stworzenia świata Kościół zachodni i wschodni; iednąż obydwa stąd czerpaia naukę. Wzmiankowane wyżej Greckie wiary wyznanie, tak o tém stworzeniu mówi: „Bóg niebo i ziemię i to wszystko, co „pod zmysły nasze podpada stworzył z niczego, „mocą słowa i woli swoiey, a to w przeciagu „dni sześciu. Kazał, aby się stało, i stało się „wszystko. Czyniąc człowieka, ciało jego z ziemi utworzył, i wlał w nie duszę tchem swoim. Utworzył go zaś na podobieństwo własne, „obdarzając go świętością, sprawiedliwością, „niewinnością, mądrością i własną wolą. (1)

§. 3. *O upadku w grzech pierwszego człowieka.*

Dzieie upadku pierwszego człowieka w krótkiej i prostej powieści Pismo S. zawarło.

Rozkazał Bóg Adamowi mówiąc: *Z każdego drzewa rajskiego iedz, ale z drzewa wiadomo-*

(1) Przytoczony powyżej katechizm Grecki str. 46.

ści dobrego i złego nie będziesz iadł, bo którego dnia iadłbyś z niego, śmiercią umrzesz... Uyrzała niewiasta, że dobre było drzewo ku iedzeniu, i piękne oczom i na weyrzenie rokoszne, i wzięła z owocu iego i iadła i dała mężowi swemu, który iadł. Wtedy otworzyły się oczy oboyga; a gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali figowe liście, i poczynili sobie zastony. A gdy usłyszeli głos P. Boga przechodzącego się po raiu, .. skrył się Adam i żona iego od oblicza P. Boga. (1)

„Rzekł Pan do niewiasty: „Rozmnożę nędzę „twoją i poczęcia twoie, z boleścią rodzić będziesz dziatki, i pod mocą będziesz mężową, „a on będzie panował nad tobą. Adamowi zaś „rzekł: iżeś usłuchał głosu żony twoiéy, iadłeś „z drzewa, z którego ci kazał, abyś nieiadł, „przekłeta będzie ziemia w dziele twoim, w „pracach ieść z niéy będziesz po wszystkie dni „żywota twoiego. Ciernie i osty rodzić ci będą, a ziele będziesz iadł ziemi. W pocie czoła twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejeś wzięty, boś iest proch, „i w proch się obrócisz.” (2)

„Daley rzekł: Oto Adam stał się, iako ieden z nas wiedzący dobre i złe. Teraz tedy,

(1) *Genesis* III. 2. ad 8.

(2) Tamże III. 16.-19.

„by snąć nie ściągnął ręki swoiędzy, i nie wziął też
 „z drzewa żywota i nieiadł, a byłby żyw na
 „wieki. I wypuścił go P. Bóg z raju rozkoszy.
 „aby uprawował ziemię, z której jest wzięty;
 „i wygnał Adama i postawił przed raiem Che-
 „rubina, i miecz płomienisty i obrotny ku strze-
 „żeniu drogi drzewa żywota.”

Tak człowiek przez złe użycie woli swoiędzy, szczęśliwość pierwiastkową razem z niewinnością utracił. I tu Kościół wschodni i zachodni, ani co do dzieiów upadku, ani co do nauki nie różni się bynajmniej. Grzech, mówi jeden z Sobornych ojców Greckich, o wielkie nieszczęście pierwszego człowieka przyprowadził. Zwiedziona niewiasta przez czarta uwiodła męża, ziedli owoc z drzewa, z którego im ieść Bóg zakazał, a przestąpieniem tego zakazu, ściągnął na się gniew i karę Boską i zhańbili na sobie wyobrażenie Boskie. (1)

§. 4. *O grzechu pierworodnym i odkupieniu. Skaza grzechu pierwszego człowieka, przeszła na cały rodzaj ludzki, i jego przestępstwa wszyscyśmy się stali winnymi.*

Ta prawda, ta nauka o pierworodnym grzechu, iakożkolwiek dla rozumów naszych trudną

(1) Przywiedzione wyznanie wiary na str. 53. Lubo w wykładzie upadku człowieka różnić się mogą oycowie obu Kościołów, to jednak istoty rzeczy i nauki nie odmienia

do pojęcia, trudną do zgodzenia z nieograniczoną dobrocią Boga byź się zdaie, tak jednak iest pewną i zasadzoną na Boskiem objawieniu, na Pismie starego i nowego zakonu, iż ktoby iey chciał zaprzeczać, wyrzechy się razem wiary i nauki chrześcijańskiey musiał. Z prawdą bowiem grzechu pierworodnego połączona iest tak ściśle prawda odkupienia rodu ludzkiego przez Syna Bożego, iż bez zlewu winy Adama na rodzaj ludzki, nie byłoby odkupienia, a zatem cała budowa wiary chrześcijańskiey upaśćby musiała.

Dla tego to rzekł S. Paweł Apostoł: *Jako przez iednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć. I tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła z iednego, w którym wszyscy zgrzeszyli.* „Jednego przestępstwo „stało się wszystkim ludziom ku potępieniu, a „iednego Syna Bożego sprawiedliwość dla wszystkich ludzi ku usprawiedliwieniu żywota. Ja „ko przez nieposłuszeństwo iednego człowieka „wielu się stało grzesznymi, tak przez posłuszeństwo iednego wielu się stanie sprawiedliwymy.” (1) Cóż nad tę naukę iśniejszego byź może?

Posłuchaymy uchwały Oyców zachodniego Kościoła na Soborze Trydentskim: „Jeźliby kto

(1) *Roman.* V. 12. ad 19.

twierdził, iż wina grzechu Adama, która jest w swym początku iedyną, a przez udzielenie, nie przez naśladowanie, przeszła na cały rodzaj ludzki, tak iż każdego winą własną się stała, albo mocą przyrodzenia ludzkiego, albo—przez inne środki zniesioną być może, nie zaś przez zasługi Zbawiciela i pośrednika naszego Jezusa Chrystusa, który nas krwią swoją odkupił, i z Bogiem poiednał, stał się dla nas sprawiedliwością, poświęceniem i odkupieniem, (1) przeklętym niech będzie.” (2)

Tak właśnie i Kościół wschodni nauczał zawsze, i dotąd naucza (3). Jeżeli są w nim niektórzy, a podobno i wielu, którym do wagi ich błahego rozumu nanka ta nie przypada, alboż ich dosyć i w naszym Kościele nie mamy? Zuchwale niedowiarki, pisze sławna użytecznością wielu prac pismiennych Pani *Genlis*, używają grzechu pierworodnego, iako nayostrzeyszhey broni przeciw chrześciańskihey nauce. Możnaż wierzyć, mówią oni, aby na dzieci niewinne zlała się skaza i kara grzechu ich oycy? Wyznając, odpowiada na to, iż to jest tajemnica nie łatwa do poięcia. Ale czyliż nie można dopuścić, że Adam po grzechu dopiero stawszy się

(1) Corinth. I. 30.

(2) *Concilium Trident. Sess. V. Decret. de peccat. Orig.*

(3) Greckie wyznanie wiary str. 81.

oycem, potomstwo swe słabe, niedołężne i nie-
szczęśliwe, któremu dał życie, występnością swą
skazil? Czyliż nam należy znać i poymować
widoki i układy przedwieczne? Cóżby na tém
zyskała religia, gdybyśmy iéy tajemnice zgłębiać
mogli? To zaś jest naywiększą iéy zaletą, iż
rzeczy, które się obić nie daia rozumem naszym,
pochodzą tylko z niedościgłego postępowania Bo-
skiego, ale nigdy nie tyczą się przykazań iego,
które pełnić winniśmy. Prawa ogólne, które
nam Bóg postanowił, zgodne są zawsze, ieżeli
nie z skłonnościami naszymi, tedy przynaymniéy
z sumieniem i z światłem rozumu, którym Bóg
nas obdarzył. Ten zaś rozum przekonywa nas,
iż nie jest rzeczą stworzenia sądzić o dziełach
Stwórcy swego. Dzieła więc i wyroki Jego nie-
dościgłe byđż poięciu ludzkiemu powinny; a stąd
tém łatwiéy dla człowieka poddać się wierze
rzeczy niedościglych. (1)

§. 5. *O łasce i siedmiu Sakramentach.*

Nie dosyć miał Bóg na tém, iż tyle łaski i
miłosierdzia swego rodzajowi ludzkiemu okazał
w dziele odkupienia naszego, ale chciał nam
ieszcze zostawić działającą stale swą łaskę, ku

(1) *La religion considerée, comme l'unique base du bon-
heur etc. c. V. p. 67.*

wsparciu słabości naszéy, ku pomocy zasłużenia na szczęśliwość wieczną.

Ten święty prawodawca nasz, który rzekł do iednego mistrza w Izraelu: *Co się narodziło z ciała, ciało iest, a co się narodziło z ducha, duch iest*, rzekł także do iednego z uczniów swoich: *Bezemnie nic uczynić nie możecie.* (1) W teyżé myśli napisał Apostoł: *Bóg w was sprawuje i chceć i wykonać podług dobréy woli.* I daléy, *wszystko mogę w tym, który mnie umacnia.* (2) Tym duchem tchnął i Augustyn S. gdy mówi: Łaska Boska wspiera i skłania każdego ku dobremu, ale woli iego nie wiąże. Jeżeli iéy powolni z nią działamy, Bóg w nas dzieło własnéy łaski uwieńcza.

Nie innego był zdania poważny Sobór oyców Kościoła w Kartaginie, który naukę tę uznał bydz prawowierną, że człowiek bez łaski Boskiéy, współ działaiący nic ku zasłudze, ani myśleć, ani czynić nie iest zdolny. (3)

Bez granic iest Boskie dla człowieka miłosierdzie. Nietylko nam o udział swéy łaski starać się i prosić pozwolił, ale i wyraźnie roz-

(1) *Joann.* III. 6. - XV. 5.

(2) *Philipp.* II. 13. IV. 13.

(3) Sobór ten w Kartaginie w Afryce zgromadzony na początku wieku piątego ku potępieniu błędów Pelagiusza, utrzymującego że człowiek może się obeysć bez łaski Boskiéy, 200. Biskupów liczył.

kazał: „*Proście a otrzymacie*. (1) Nadto w dowód swęý dla nas dobroci, postanowił środki, przez które łaskę swą na ludzi zlewa; środki te zbawienne uważać mamy, iako widome znamiona, do których użycia udział łaski swoiéý przywiązał, iako dobroczynną pomoc ku wsparciu ułomnéý natury ludzkiéý, iako poświęcenie w nayważniejszych chwilach życia naszego. Środki te, cóż innego byđź mogą, ieżeli nie Sakramenta, które Grecý tajemnicami zowią? które Syn Boży postanowił w swym Kościele, i iemu ich sprawowanie poruczył? Ilość ich do potrzeby ludzkiéý zastosował.

Siedm Sakramentów Świętych Kościół chrześcijański zawsze uznawał i nauczał. 1. *Chrzest*, iako duchowne odrodzenie człowieka, iako poświęcenie iego ku doskonałemu życiu, iako przyięcie na łonę Kościoła. 2. *Bierzmowanie*, iako utwierdzenie człowieka Duchem Bożym ku uchronieniu się licznych niebezpieczeństw życia. 3. *Wieczerza Pańska*, iako pokarm niebieski wzmacniający duchowne życie człowieka, i posilający go w drodze zbawienia. 4. *Pokuta*, iako środek po upadku grzechowym przebłagania Boga, otrzymania odpuszczenia winy i kary, przez spowiedź i żal prawdziwy i pokutne zadostycuczynienie. 5. *Ostatnie pomazanie*, iako

(o) Joan. XVI. 24.

wzmocnienie słabości i przygotowanie człowieka do niebezpiecznej walki z bólem i śmiercią.

6. *Kapłaństwo*, iako poświęcenie powołanego człowieka do sprawowania ważnych i świętych obowiązków z udzieleniem mu mocy w imieniu Boskiem do czynności jego stanu. 7. *Matżeństwo*, iako udział potrzebny łaski Boskiej w postanowieniu, od którego szczęśliwość dwojga ludzi, i dobre ich dzieci w miłości i boiaźni Bożej wychowanie zależy.

Od czasów Apostolskich Kościół powszechny Chrześcijański był w iednostaynym używaniu tych siedmiu sakramentów od Boga ustanowionych i podanych ludziom za środki skuteczne do osiągnięcia łaski i dusz zbawienia. Nauka ich tak mocno była wkorzenioną w sercach chrześcian, iż podług świadectwa dzieiów kościelnych, żaden z kacerzów, odrzucać i zaprzeczać ich się nie ważył. Siedmioraką ich liczbę w tém znaczeniu, iakośmy wyłożyli, trzymają nietylko wszyscy wierni Wschodniego i Zachodniego Kościoła, ale i ci Chrześcianie, którzy się odszczepili równie od wyznania Greków iak i Łacinników, iako to Koptowie w Egipcie, Nestoryanie i inni.

Że zaś ta nanka żadnych nigdy w starożytności nieprzyjaciół nie miała, przeto nie znaydował Kościół potrzeby utwierdzać iéy Sobornemi ustawami. Dopiero w wieku szesnastym powstało na nią zuchwale nowowierców obłą-

kanie, i zmusiło Kościół na Soborze Trydentskim do ogłoszenia swéy powszechnéy, iednostaynéy, na objawieniu i podaniu Apostolskiém wspar-téy o sakramentach świętych nauki. (1)

Aby tu okazać widoczne i wyraźne dowody, iak względem téy nauki zgodne są doskonale obadwa Kościoły, chcę dać rys krótki wykładu ich w iednym i drugim, i te obok siebie dla łatwiejszego ich porównania wystawić.

Wykład siedmiu sa- Wykład siedmiu Sa-
kramentów podług na- kramentów podług na-
uki wschodniego Kościo- uki zachodniego Kościo-
ła odszczepnego. la.

1. Chrzest, iest sakra- 1. Chrzest iest pier-
ment, przez który się wszy i naypotrzebniej-
człowiek w sposób du- szy Sakrament, w któ-
chowny odradza, i przez rym człowiek przez wo-
łaskę świętą odnawia. dę i słowo Boże oczy-
szczonym, i iako nowe
stworzenie w Chrystu-
sie odrodzonym i po-
święconym zostaje.

2. Bierzmowanie iest 2. Bierzmowanie iest
drugi Sakrament, w któ- Sakrament, w którym
rym człowiek przez znak ochrzczony człowiek,

(1) Kościół wtedy tylko wydawał swe względem nauki wiary wyroki, iak postrzegamy w dziejach kościelnych, gdy z przyczyny zaszyłych sporów, lub wznowionych błędów, potrzebę ich uznał.

widomy i namaszczenie przez ręk kładzenie krzyżem (*chrisma*) żmo święte i słowa zbawienia, dary Ducha S. i otrzymanie od twierdzenie łaski wzię Ducha S. utwierdzenie téy na chrzcie odbiera, w łasce, aby swą wiarę przeto sakrament ten statecznie wyznawał i pieczęcią się zowie. pilnie obowiązki iéy pełnił.

3. Wieczerza Święta, 3. Sakrament ołtarza
czyli Sakrament ołtarza jest ten, w którym za
jest ustanowienie Zbawienia, w którym pod
wiciela, w którym pod niem przez kapłana, pra-
postaciami chleba i wi- wdziwe ciało i krew Pa-
na prawdziwe ciało i na naszego Jezusa Chry-
krew Jezusa Chrystusa stusa wraz z duszą i bó-
ku odpuszczeniu grze- stwem iego pod posta-
chów przyjmuje się. ciami chleba i wina isto-
tnie i zupełnie jest obe-
cne.

4. Pokuta jest Sakra- 4. Pokuta jest Sakra-
ment, przez który czło- ment, mocą którego ka-
wiek grzeszny przewi- płań zwyczajny, gdy
nienia swoje wyznaie, grzesznik przewinień
przyswoicie za nie żalu- swoich usta się spowia-
ie, spowiada się ich, i od da, a sercem żaluie, i
Boga przez kapłana od- szczerze pokutować chce
puszczenie swych grze- w imieniu Boga, grzechy
chów otrzymuie. mu odpuszcza.

5. Kapłaństwo, jest 5. Kapłaństwo, czyli
wysoki Sakrament, któ- poświęcenie duchowne,

rym przez położenie rąk jest Sakrament, przez który udziela się poświęcone- kapłanom i sługom Komu-moc Ducha Sw. ku ściola udziela się moc dusz sprawowaniu innych sakramentów. chowna ku poświęceniu Ciała Chrystusowego, ku prawemu i dobremu sprawowaniu duchownych obowiązków.

3. Małżeństwo Sakrament prawnego połączenia się mężczyzny i niewiasty ku duchownej i cielesnej jedności, ku miłości wzajemnej i ku powściągliwości ciała.

6. Małżeństwo jest Sakrament, w którym dwie chrześcijańskie osoby mężczyzna i niewiasta słubują sobie, i łączą się, odbierając przez Sakrament łaskę Bożą, aby w tym stanie wytrwać aż do śmierci, i dzieciom chrześcijańskie wychowanie dać mogli.

7. Ostatnie olejem S. namaszczenie, Sakrament, w którym odbiera chory namaszczenie, w wierze i nadziei otrzymania odpuszczenia grzechów na duszy, i odzyskania zdrowia na ciele. (1)

7. Ostatnie pomazanie, jest Sakrament, w którym przez Olę S. i modły kapłańskie, udzielona się choremu łaska Boża przynosząca pomoc duszy, a niekiedy i zdrowie ciała. (2)

le. (1)

(1) Greckie wyznanie. str. 106. - 115.

(2) *Concilium Tridentinum de sacramentis.*

Lubo zaś w przywiedzionym tu rysie iasnie daie się widzieć zgodność nauki obydwóch Kościołów względem siedmiu Sakramentów, czyli tajemnic Świętych, zachodzi jednak mała różnica, a ta szczególniéy od zwyczajów, które zachowywane są przy sprawowaniu obrządków Sakramentalnych zależy, jednak te nie istoty nauki nie zmieniaią. Zobaczemy to w szczególności.

1. *Chrzest.*

Trzymając się ściśle nauki Jezusa Chrystusa, i téy objawionéy wyraźnie przez niego prawdy: *Jeżeli się kto nieodrodzi z wody i Ducha Świętego, nie wniydzie do Królestwa Bożego* (1) uznał oboi Kościół istotną potrzebę chrztu dla każdego człowieka, iako warunek konieczny do zbawienia, przez zgladzenie tym Sakramentem skazy pierworodnego grzechu. Bez tego Sakramentu nikt bydz, ani mianować się chrześcianinem nie może. Sposób udzielania chrztu sam Syn Boży przepisał mówiąc: *Chrzciycie w imie Ojca, i Syna i Ducha Świętego.* (2)

Od pierwszych zaś wieków chrześcijaństwa wprowadzone zostały zwyczaje obrządkowe, którym pobożność religijna początek dała. Jé-

(1) Joan III. 5.

(2) Math. XXVIII. 19.

dne z tych chrzest święty poprzedzają, inne mu towarzyszą, inne zaś po nim następują. Opisanie ich, a przynajmniej ważniejszych chrztu obrządków czytamy w katechizmach S. Cyrylla Biskupa Jerozolimy (1), który żył w czwartym wieku. Aby mieć dokładniejsze wyobrażenie, iak sprawowane są chrztu obrządki w Kościele wschodnim, ku rzeczy będzie wystawić je tu w tym porządku, iaki im *Euchologion* przepisuie.

(1) S. Cyryll był r. 351 Biskupem Jerozolimy; jest iednym z celniejszych oyców Kościoła wschodniego; gdy był ieszcze kapłanem, polecił mu Biskup Maxym nanczanie katechizmu w Jerozolimie, napisał 23 katechizmów, które czasów naszych doszły, i nietylko dla swéy wymowy i czystéy nauki bardzo są szacowne, ale i dla świadectwa, iak Kościół iednostaynie Apostolskiego podania się trzyma. Lubo niektórzy uczeni, zwłaszcza Protestanci, iż ich błędem nie sprzyiają, w wątpliwość ie podać chcieli, iednak oświeceński i od uprzedzenia wolnieysy, niezawodnym ie S. Cyrylla dziełem uznają. *Mosheim* przeto słusznie twierdzi, że tych, którzy S. Cyryllowi dzieło to zaprzeczają, duch stronnictwa uwodzi. Słowa są iego: *Inter scripta, quibus dogmata Sacra hoc aevo sunt exposita, primus locus Cyrilli Hierosolymitani Cathechesibus debetur. Nam qui recentioris eas scriptoris opus esse volunt, partium studio impediri videntur, quo minus verum dicant.* Przyznaie one bezsprzecznie S. Cyryllowi: *Baumgarten*, a przed nim ieszcze ieden z uczonych Kalwinistów *Blondel* Francuz, a z pomiędzy Anglikanów zasłużony Biskup *Pearson*. *Grancolas* teolog Sorbony wydał przekład Francuzki tych katechizmów z przypisami r. 1715 a *Toultée* Benedyktyn zbiór nowy dzieł S. Cyrylla r. 1720 w druk podał.

Pierwszym obrządkiem jest modlitwa za białogłową, w pierwszym dniu po iéy rozwiązaniu.

Drugi obrządek następuje ósmego dnia po narodzeniu dziecięcia, gdy imię mu się daie; jest to modlitwa, przy której znaczy się dziecie znakiem $\dagger$ Świętego.

Do trzeciego obrządku należy znowu modlitwa za matkę w czternaście dni od iéy rozwiązania.

W czwartym obrządku czyni się modlitwa ku poświęceniu chrztu oczekującego. *Catechumenus*.

Piątym obrządkiem jest samo wykonanie i dopełnienie chrztu S. Wszystkie te obrządki do zupełności i uzacnienia czynu religijnego należą. W dniu tym, w którym białogłowa rozwiązana zostaje, udae się kapłan do iéy domu, i modlitwę za matkę i urodzone dziecię odprawia. Osmego dnia pospolicie dziecię do Kościoła przynoszą, gdzie swe imię odbiera. Dnia 14 matka do wyvodu do Kościoła przychodzi, gdzie razem z sobą i dziecię przynosi. Dopiero następuje obrządek, w którym dziecię do chrztu, przez poświęcenie i czynione zań modlitwy, spsobia się. Czas iednak ku temu żaden przeznaczony nie jest.

Poświęcenia oczekującego chrztu obrządek zaczyna kapłan od rozpasania go; zdeymuje z niego odzienie, i ku wschodowi twarzą go obraca. Poczém po trzykroć w twarz iego chucha, po

trzykroć czoło i piersi iego znaczy, rękę swą na iego głowę kładzie, modli się i czarta zaklina, *exorcismus*. Odprawivszy modlitwę kapłan chuchanie ponawia, obraca chrzczonym bydź mającego ku zachodowi, bez nakrycia, bez obuwia, z wzniesionemi do góry rękami pyta się go: „Wyrzekasz się czarta i wszystkich dzieł iego, i wszystkich aniołów iego, i wszelkiéy pomocy i pychy iego? Oczekuiący chrztu, lub za niego oyciec chrzesny odpowiada: wyrzekam. Następuią potém inne pytania, i poprzednia chrztu czynność tém się zakończy.

Dopiero sam chrzest się rozpoczyna. Wchodzi kapłan do Kościoła w ubiorze obrządkowym kościelnym, a po zapaleniu świec na oltarzu bierze kadzielnicę w ręce, i chrzcielnicę w około kadzi. Skończywszy to, schylony kapłan z pomocnikami modli się, wodę święci, bierze we dwa palce nieco oleiu świętego i robi nim znak krzyża na czole chrzest przyjmującego, mówi potém: „N. sługa Boży namaszcza się „oleiem radości w imie Oyca, i Syna, i Ducha „S. teraz i na wieki wieków amen.” Znowu tenże znak wyraża na piersiach i na plecach między łopatkami mówiąc: przy znaczeniu piersi: „Ku poświęceniu iego duszy i iego ciała.” Namaszczaiać uszy: „Ku słuchaniu wiary.” Dáléy środek rąk: „Ręce twoje uczyniły i ukształ- „cily mnie.” Nakoniec gdy stopy nóg namaszcza, używa słów: „aby mógł chodzić drogą przykazań „iego.”

Po takowém namaszczeniu ciała, kapłan chrzest rozpoczyna; podnosi chrzczącego się do góry, i zobróconą twarzą ku wschodowi, mówi: „N. sługa Boży chrzci cię w imie Oyca „Amen. (czyni zanurzenie pierwsze), w imie „Syna amen (zanurzenie wtóre) i Ducha świętego „go amen (zanurzenie trzecie) teraz i na wieki „wieków.,, Dopiero kapłan wkłada odzienie na osobę ochrzczoną. (1)

W zachodnim zaś Kościele obrządek chrztu zaczyna się od zapytania o imię mającego być chrzczonym, i czynienia nad nim modlitwy. Chuchanie, znaczenie krzyżem, trzymanie rąk nad głową zachowują równie Łacinnicy, iak

(1) *Gebräuche, und Ceremonien der Griechischen Kirche in Russland, oder Beschreibung ihrer Lehre, Gottesdienstes, und Kirchen - disciplin. Joh. Knig. Przekład Niem. z Angielskiego. Riga 1773.* Wystawienie Greckich zwyczajów kościelnych iest dokładne, ale zdanie pisarza często błędne, i uprzedzeniem kierowane.

Obrządek Grecki ziednoczony od czasu unii w udzielaniu chrztu, nie zanurzania, ale polewania wodą używa, przyczem kapłan wymawia te słowa: Chrzci cię sługa Boży N. N. w imie Oyca, i Syna, i Ducha S. Amen.

W Małcy także Rossyi, czyli w Rusi południowey, u odszczepieńców dziecko chrzest przyjmujące nie zanurza się w wodzie, podług zwyczaju zachowywanego w wielkiy Rossyi, ale kapłan wodą ic tylko polewa, podług zwyczaju przyiętego od Polaków, gdy ta Ruś pod ich panowaniem zostawała. *Krótkie opisanie starożytn. Rosyi przez Uspenskiego, tłumaczone przez Illebowicza. T. I. str. 93.*

Grecy. Potém kapłan kładzie nieco soli w usta osoby przed iéy ochrzczeniem, odmawia nad nią modlitwy i exorcyzmy przepisane, i dopiero iéy wniyść do Kościoła pozwala. Po wniysciu do Kościoła postępując ku chrzcielnicy, kapłan z przytomnemi prowadżąceni do chrztu osobami, mówi głośnie skład apostolski i modlitwę Pańską. Znowu exorcyzm powtarza, i wzięwszy nieco śliny z ust swoich, dotyka się nią powierzchownie uszów i nozdrza chrzczyć się mającego, a czyniąc to, słowa przepisane wymawia (1). Poczém czyni zapytanie: „N. „odrzekasz się ducha złego? — i wszystkich spraw „iego? — i wszystkiéy pychy iego? „ Na to potrójne zapytanie przyjmuiący chrzest, lub zań rodzice chrzestni potrzykroć odpowiadają: „odrzekam. „

Następuje namaszczenie. Kapłan zmaczawszy palec wielki prawéy ręki w oleiu S., i tym na

(1) Myli się P. *Knig*, twierdząc, że kapłan Łaciński pluie na osobę mającą się chrzczyć; myli się jeszcze gorzéy *Kormczaia Kniga*, gdy stąd bierze powód do szydzenia z tego obrządku. Jestże to skutkiem niewiedomości, czyli złéy woli; raczéy zapewne drugiéy. Ale może i niewiedomości. Czytanie książki naszéy obrządkowéy oświeciłoby ich, że śliną kapłan dotyka się, oleiem S. namaszcza. Wszak inne iest znaczenie wyrazu *tangere* dotykać, inne *linire* lub *ungere* namaszczać. Przepis obrządku mówi: *Saliva oris tangat. Oleo sacro ungat. Ego te linio oleo salutis.*

piersiach i na plecach między łopatkami, robiąc krzyż namaszcza osobę, mającą Chrzest przyjmować. Po namaszczeniu i słowach ku temu służących, pyta się iéy kapłan po trzy razy, czy wierzy w Boga Oycę Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi? — i w Jezusa Chrystusa Syna Jego Jedyne — i w Ducha Świętego, Kościół Katolicki, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny? nakoniec: czyli chce bydź ochrzczonym? Po odebranéy stósownéy odpowiedzi, właściwy obrządek chrztu rozpoczyna, to iest: wzięwszy wodę z chrzcielnicy, polewa nią wierzch głowy i mówi: *Ja ciebie chrzczę N. w imię Oycy* (pierwsze polanie) *i Syna* (drugie polanie) *i Ducha Św.* (trzecie polanie). Nakoniec Krzyżmem czyli Chryzmem świętém namaszcza osoby ochrzczoney wierzch głowy, i zamiast szaty białéy, chustkę białą na iéy głowę wkłada.

Z opisu tych obrządków iaśnie się pokazuje, iak obydwie Kościoły zgodne są we zwyczajach swoich, a to samo dowodzi, iż ziednegoż ustanowienia początek swój biorą. Tak na wschodzie, iako na zachodzie, chuchanie, znaczenie krzyżem, exorcyzmy, wyznanie wiary, i namaszczenie oleiem świętym, zachowane bywa. W tém tylko różność zachodzi, iż Kościół Grecki trzymając się ściśle starego zwyczaju, używa do chrztu troiakiego zanurzenia osoby, gdy Łaciński polaniem wody chrzest odbywa.

Stary jest wprowadzie zwyczaj przeięty od Apostołów dawania chrztu wiernym przez zanurzenie (1), ale pokropienie, czyli polanie wodą, także od czasów apostolskich pochodzi. Używane z początku w chrzczeniu chorych (2),

(1) *Rituale Romanum Pauli V. jussu editum Bassani.* 1773.

(2) Wprzód dorosłych chrzest był wprowadzony, niżeli dzieci. Przyimujący wiarę Chrześcijańską, przyjmowali zaraz i chrzest od Apostołów i uczniów Chrystusa. Zachowany przy ich chrzcie obrządek, przeszedł w zwyczaj chrztu dzieci. Stąd zwyczaj pytania, mówienia składu apostolskiego, odziewania i. t. d. Co wprzód sami dorośli mówili, w tém dzieci dziś zastępują rodzice chrzestni. Kościół Grecki więcéy ieszcze śladu dawnego zatrzymał w zwłóce do usposobienia i w poświęceniu chrzcic się mającéy osoby. Lubo zanurzenie przy chrzcie, mówi Flenry, było zwyczajne, miano iednak polanie, pokropienie za dostateczne w czasie potrzeby i względem chorych. Dzieci chrześcijańskie chrzczono zaraz, gdy ie przyniesiono i dnia osmego nie czekano. Ochrzczonym dawano do iedzenia miód i mleko, na znak, że weszli do ziemi obiewanéy, i są w dzieciństwie duchowném; pospolicie nawet nowo ochrzczoney dziećmi zwano, iakikolwiek życia wiek mieli. Przez cały tydzień po chrzcie nosili szatę białą, w którą ich przy chrzcie na znak niewinności oblekano. *Moeurs des Chretiens. Cl. Fleury ch. IV.*

W Rossyi na ochrzczone dziecię razem z koszulą krzyżyk się wkłada. W żadném państwie Chrześcijańskiem nie ma tego zwyczaju. Kiedy zaś wziął początek, niewiadomo. Joachim Biskup Nowogrodzki chrzcząc Nowogrodzianów, rozkazał, aby ochrzczeni dla różnicy od tych, którzy ieszcze chrztu nie przyjęli, krzyżykami się odznaczali. Od tego czasu, pisze Tatyszczew, zwyczaj ten w Rossyi zaprowadzony został. *Istor Ros. kn. 1. str. 50.*

przeszło w powszechny zwyczaj chrzczenia wszystkich. Wszakże od dawna Kościół Chrześcijański w wielu obrządkach i nabożeństwach pokropienia wodą używa. Dla tego nikt nie wątpił-o tém, aby chrzest przez polanie dany, nie miał byđz równie prawny i waźny, iak iest przez zanurzenie. Wspiera to twierdzenie świadectwo Cypryana S., który żyjąc w trzecim wieku, nietylko był wielkiem światłem chrześcijańskiego Kościoła, ale oraz surowym obrońcą prawowiernéy nauki. Zapytany on: czyliby chrzest udzielony choremu na łożu przez polanie tylko równie był waźny, iak przez zanurzenie? odpowiedział: *iż niema o tém żadnéy przyczyny wątpienia, ani należy ograniczać skutków dobroci Boskiéy, ieżeli ten, który ią przyimuie, iako i ten, który ią udziela, zupełną ma wiarę* (1).

Zdaniu tego Oyca Wielkiego w Kościele Chrystusowym nikt w starożytności prawdy nie zaprzeczył. Owszem zwyczaj zanurzenia we chrzcie zdrowych, polania w potrzebie i dla chorych trwał statecznie. Dopiero w wieku trzynastym zanurzanie chrzczących się wychodzić ze zwyczaju w zachodnim Kościele zaczęło, i naydłużej w Kościele Medyolańskim we Wło-

(1) *Cypriani Ep. 76 ad Magnum.*

szech zachowane zostało (1). Zdarzało się, iż gdy tłumy ludów nowo nawróconych chrzcić trzeba było, wprowadzano ich niekiedy do najbliższej wody, albo też nayeczęścię na pokropieniu, czyli polaniu wodą przestawano, a tak iedni, iak drudzy, chrzest ze wszech miar ważny przyjmowali.

Cóżkolwiek bądź, rzeczą iest pewną podług dzieiów Kościoła, iż obydwia sposoby chrztu od czasów apostolskich początek swój mają. Jakoż ten zwyczaj Łacinników, nigdy nie był kamieniem obrazu dla Greków, o któryby się rozbiiały przedsięwzięte ku ziednoczeniu obydwóch Kościołów środki. Niektórzy wprawdzie późniejsi, zwyczajów wschodniego Koś. stronnicy, iako Sturdza i inni przed nim, okrzyczeli używanie na chrzcie polania wodą, iako nowość gorszącą. Owszem tenże Sturdza śnie utrzymywać przeciw nauce powszechnego podania, tyle wieków trwającego, a czego dotąd Grek żaden nie uczynił (2), iż chrzest dany przez polanie

(1) *Geschichtliche Darstellung der Verrichtung der Taufe von Christus bis auf unsere Zeiten. von Dr. Friedrich Brenner. I. Bd.*

(2) Tak mniemał Schmitt, lecz iest przeciwnie. Zarzucają nam albowiem Grecy, iako ważny błąd wiary, iako grzech nieodpuszczony, iż w chrzcie polania, *infusio*, nie zaś *zanurzania immersio* Łacinnicy używamy. Niema nad lat 60 iak *Kirilo* patryarcha Carogrodzki utrzymywał i nauczał, iż ci tylko są prawdziwi Chrześcianie, którzy

sprzeciwia się mistycznemu znaczeniu tego Sakramentu, i źródłowemu znaczeniu wyrazu greckiego (1).

chrzest przez zanurzenie przyjęli, inaczej chrzczonych Chrzęścian potępieniu oddawał, wyklinał Papieża, Króla Francuzkiego i wszystkich panów Chrzęściańskich; Greków swego Kościoła, którzyby byli inaczej ochrzczeni, na nowo chrzcic kazał. *L'Eglise Cathol. justifiée* p. 29.

Ten postępek Kirla potępia stara nauka Ojców nie tylko Łacińskich ale i Greckich, którzy ludzi dorosłych, chorobą złożonych, a następnie nie mogących być ochrzczoneymi inaczej, tylko przez polanie wodą, chrzest za ważny poczytywali. Dowodem jest tego Kanon 12 Soboru przez nich mianego na początku czwartego wieku w Neocezarei, który tu dosłownie kładziemy: *Ktoby w chorobie był ochrzczony, nie może zostać kapłanem, gdyż wiara jego nie pochodzi z uprzejmą chęci, ale z konieczności; chybaby następnie dał niezaprzeczone dowody swej wiary i cnoty. A jeżeli taki mógł zostać kapłanem toć ważnie był ochrzczoneym.* Tomus II. Concilior. Parisiis 1644. pag. 74.

(1) Wyraz grecki *baptizare*, nie znaczy nigdy w Pismie nowego zakonu nurzać, kąpać, *immergere*, ale obmywać, *abluere*, *lavare*. Pisarz książki *L'Eglise Cath. justifiée* p. 108, dowodzi słownikiem greckim i łacińskim przez P. Schrewsler wydany w Lipsku r. 1792, który twierdzi, iż słowo Greckie *bapto* nigdy nie jest brane w nowym zakonie w znaczeniu: *nurzam*, ale zawsze w znaczeniu: *obmywam*, *myję*, co okazuje w przykładach wielu. Niema więc przyczyny Sturdza odsyłać nas po naukę do słowników i do baiek Ezopa. Nie nauczył więc nas rozumienia wyrazu, ale nas nauczyć może wykładu słów Jezusa Chrystusa mówiącego: „*Idźcie, nauczajcie wszelkie narody chrzcząc je*, i t. d., „*Idźcie*, wyklada Sturdza „*na str. 85*, i głoscie słowo Zbawiciela wszystkim poko-

Cała tu waga rozprawy nie na zdaniu tego, lub owego pisarza, lecz na dziejach i na zgodném świadectwie nauczycielów polega. Z téy zaś nauki ta prawda wynika, iż obydwóch zwyczajów naganiać nie można. W wieku 16 wszczął się spór o ważność chrztu dawanego w ruskim obrządku; wątpliwość posuniona do śmiesznych badań w téy mierze, ale wyrok Kościoła chrzest ruski za ważny zupełnie uznał, a Stanisław Orzechowski pismem swém gruntowności tego

„lcniom pociągnionym w upadek przewinieniem ich oyców. Nurzajcie ie w wodzie, znamieniu stanu pierwiastkowego ich skłonności, ich namiętności burzliwych po upadku pierwszego człowieka, a przez wezwanie troistey istoty Bóstwa, działajcie wewnątrz człowieka cud sprzymierzenia się wiecznego między Stwórcą i stworzeniem. Izaż niechciał pokazać Sturdza, iak Chrystus do Apostolów mówić był powinien? Tak zaś obraz Syna Bożego biorącego chrzest przez zanurzenie, tenże na str. 86 wystawia: „Jezus Chrystus iako zastępca przyrodzenia ludzkiego, poddać się sam sprawowaniu chrztu w wodach „Jordanu; przypatrzmy się więc z skromnością naszemu „odkupicielowi Boskiemu, iako odbiera z rąk biernego „narzędzia swéy woli naywyższy chrzest odrodzenia i „życia. — Pan iest na puszczy... Kąpie się w potoku wody „żywéy, która iest obrazem znikomego istnienia i zamętu „namiętności... Zanurza się w wodach, i wychodzi z „tego grobu poruszonego, aby się wyniósł na powietrze, „obraz krainy zrozumiałości i t. d.„ Niemasz téy zrozumiałości w całym dziele Sturdzy. Na tych zasadach buduć on wniosek, iż ieden tylko Grecki Kościół wiernie naśladowie swego mistrza, udzielając Sakrament chrztu w czystości pierwiastkowej.

Wyroku dowiódł r. 1544. Inawet były przykłady, że chrzczono powtórnie. Alex. VI. Papież przechrzciwać Rusi zakazał. Początek ich, naydawniejszych czasów apostolskich dosięga. Że zwyczaj chrzczenia przez zanurzanie był naydawniejszy, jest rzeczą niezaprzeczoną, ale aby Jezus Chrystus takiż chrzest, nie zaś przez polanie, przyjmował, rzeczą dowiedzioną byź nie może. — Oba więc chrzty mieymy za ważne, znośmy się w miłości i cierpliwości, to jest nayglówniejszą chrześcijaństwa zasadą.

2. *Bierzmowanie.*

Za czasów apostolskich Filip Dyakon, mąż natchniony Duchem Świętym, w pełni łaski Bożej opowiadał Ewanielią, nawracał lud, chrzcił, i wielkie cuda działał, nie śmiał jednak udzielać Sakramentu Bierzmowania, przez które ci, co ie godnie przyjmują, dary Ducha S., dary mądrości, rady, mocy, umiętności i boiaźni Bożej, a to za wkładaniem rąk, znakiem krzyża, i namaszczeniem zbawienia, odbierają. Apostołowie tylko sami tych wiernych bierzmowali, którzy już przez chrzest odebrany do Kościoła Jezusa Chrystusa należeli. Zgromadzenie przeto Kościoła SS. Apostolów Piotra i Jana wyprawiło do Samaryi, która słowo Boże przyjęła. *A gdy przyszli, modlili się za nich, aby wzięli Ducha S. albowiem nie przyszedł był jeszcze na żadnego z nich; ale tylko*

ochrzczeni byli w imię Pana Jezusowe. Tedy na nich wkładali ręce, i brali Ducha Świętego. (1)

Odtąd za przykładem Apostołów trwał zwyczaj udzielania ochrzczonego Sakramentu Bierzmowania w oboim Kościele w zachodnim i wschodnim; ale sprawowanie jego należało szczególniej do władzy Biskupów, iako prawdziwych następców apostoelskich. Są jednak w dziejach kościelnych ślady, iż kapłanom, przynajmniej w potrzebie, i w niektórych miejscach bierzmować wolno było. Później ta wolność określona została tylko co do przypadku: 1. Gdyby żadnego nie było w tym kraju Biskupa, 2. gdyby przytomny wyraźnie rozkazał, 3. gdyby kacerz nowo nawrócony i blizki śmierci żądał tego sakramentu, a Biskup był odległy. W takich razach mocen był bierzmować kapłan każdy w Hiszpańskim i Gallikańskim Kościele; ale w Rzymskim ściślej tę rzecz brano, i moc ta wyłącznie tylko Biskupom była zachowaną. (2)

Jeszcze w VI. wieku kapłani podług dawnego prawa i zwyczaju niekiedy obrządek tego Sakramentu sprawowali, ale coraz im to wię-

(1) *Acta apostol. cáp. VIII. 5 ad 17.*

(2) *Geschicht. Darstellung der Verrichtung der Taufe etc. von Dr. Fried. Brenner 11 Band.*

céy utrudzano, aż nakoniec zupełnie wzbroniono, chyba za wyraźném pozwoleniem Papieżkiém. Pozwolenie to podług terażniejszego zwyczaju Kościoła rzadko pospolitym kapłanom udzielane bywa, i to w szczególnych przypadkach, iako to: Missyonarzom w państwach bałwochwalczych (1). Jakoż i niegdyś pisze Fleury, ochrzczonych przywodzono do Biskupów, za których modlitwą i położeniem rąk przez namaszczenie bierzmem czyli krzyżem odbierali Ducha S. ku utwierdzeniu ich w łasce na chrzcie wziętém. (2)

W Kościele zaś Greckim kapłani przy mocy bierzmowania przez łatwe dozwalanie Biskupów zachowani zostali. Okazuje to odpowiedź dana przez duchowieństwo wschodnie Grzegorzowi W., który iako głowa Kościoła téy ogólnej wolności niepochwalał, to wyrażając: że Kościół Łaciński z starego podania tylko w przypadkach potrzeby, kapłanom bierzmować dozwala, i chciał, aby się i wschodni do tego stósowali, którzy twierdzili, że im to prawo zdawna służy, i że go zawsze bezpiecznie używali. I utrzymali się przy niém naywięcéy z téy przyczyny, że na wschodzie chrzest razem z bierzmowaniem iest połączony, i w iednym czasie,

(1) Tamże.

(2) *Moeurs des Chrétiens*. Ch. 2.

za jednym czynem udzielane bywa. W zachodnim zaś oba Sakramenta oddzielnie sprawowane być zwykły, i bierzmowanie w późniejszym dopiero czasie po chrzcie następuje, gdy już człowiek do poznania przychodzi. (1)

Obydwa jednak zwyczaje od dawnych czasów początku swego zasięgają, i mała zachodzi różnica w obydwóch między bierzmowaniem przez kapłanów greckich umocowanych ogólném zezwoleniem Biskupów, a bierzmowaniem przez samychże Biskupów łacińskich sprawowaném, lub w czasie potrzeby dozwalaném kapłanom. Ani przeto Greczyn, iż ma to za dobre, bierzmowania łacińskiego odrzucać nie może, ani Łacinnik, iż ma to za lepiéj, niema prawa potępiać bierzmowania Greków.

Sobór Trydentycki bierzmowania danemu przez kapłana na to umocowanego ważności nie od-

(1) Kościół Łaciński od roku 7 i dalej mającym, udzielać zwykły Sakrament bierzmowania, gdy przyjmujący już jest w stanie wiedzieć i poznawać, co przyjmuje, a przeto i sposobniejszym się stać do uczestnictwa zbawien-nych skutków tego Sakramentu. Owszem zwyczaj jest, przez oczyszczenie sumienia S. spowiedzią i nauki dawano o tym Sakramencie, usposabiać wprzód lud, aby godnie go przyjmował. Nie naganiają Grecy tego zwyczaju, i Sturdza sądzi go przyzwoitym, gdy mówi, iż ta zwłoka czasu ma swoje pożytki. Niegdyś w Kościele naszym czas Wielkanocy i Zielonych świątek był bierzmowaniu przeznaczony.

mawia, gdy stanowi: Biskup jest zwyczajnym sprawcą Sakramentu tego; ale nie stanowi, aby przez kapłana udzielony nie miał swęj ważności. Bo wszystkich ustaw prawowierne go Kościoła jest zawsze pierwszém prawidłem: objawienie i podanie. (1)

Co się tycze obrządków bierzmowania, te są krótsze i prostsze od obrządku chrztu świętego. Naśladując Kościół we wszystkiém oby czaiów pierwiastkowych za czasów apostoł skich, nie pomnażał ich okazałości powierzchowney, skutecznięj działaiący na zmysły ludzkie; wschód ie z licznemi i poważnemi chrztu obrządkami połączył. Na zachodzie dostojność Biskupa sprawowanie iego okazalszém czyni.

W Greckim Kościele po modlitwach chrzciel nych, kapłan chrzczącego się krzyżnem świętém namaszcza, czyniąc znaki krzyża na iego czole, oczach, nozdrzach, uszach, piersiach i nogach, a przy każdém znaczeniu mówi: Pieczęć daru Ducha Świętego. Amen.

Po siedmiu dniach sprawa chrztu obrządków się kończy. W łacińskim równie namaszczenie i modlitwy miejsce mają, ale u wschodu wię cę na pomaszczeniu, u zachodu więcéj na po łożeniu rąk zależyć zdaie się. Równie iednak i pierwsze i drugie jest zachowane.

(1) *Episcopus est ordinarius minister hujus Sacramenti. Conc. Nid. Sess. 7. de Confirmat. Can. 3.* —

3. *S p o w i e d ź*

Od początku Kościoła Chrystusowego, uważaną była spowiedź, nie tylko jako zwyczaj zbawienny, ale jako rzecz istotnej potrzeby. Jest zaś równie dawna iak moc przez Syna Bożego nadana Apostołom, a przez nich uczniom ich i następcom, związywania i rozwiązywania sumień ludzkich, gdy rzekł: *Zaprawdę powiadam wam, cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie, a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązaniem i w niebie* (1). A na inném miejscu: *Jako mnie posłał Oyciec i ja was posyłam. To po-wiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha S. których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane* (2). W tych słowach wyraźnie oznacza się i udzielenie widoczne mocy Boskiej uczynione Apostołom przez posłanie, tak iak sam Syn Boży był posłany, i przez tchnienie Jego, potrzebne i szczególne poświęcenie ku temu, iakie tylko kapłani odbierają.

Jakżeby zaś grzechy odpuszczone, lub zatrzymane bydź mogły, gdyby nie poprzedziło ich wyznanie temu, który moc udzieloną sobie od Boga sprawuje? Potwierdzaia to dzieie A-

(1) *Math. XVIII. 18.*(2) *Joann. XX. 21, 22 et 23.*

postolów, bo gdy z powodu dopuszczonej kary Boskiej na siedmiu synów Scewy, która wiadoma była żydom i poganom mieszkającym w Efezie, strach padł na wszystkich, i wstawiło się imię Pana Jezusowe, wiele wierzących przychodziło, spowiadając się i opowiadając uczynki swoje. (1)

Nauka w téj mierze wschodniego i zachodniego Kościoła nie różni się bynajmniej, na jednychże wspiera się dowodach, też ma za sobą z dzieiów Kościoła świadectwa, i stałym zwyczajem od wieku pierwszego, aż do naszych czasów się stwierdza.

Z tych świadectw dosyć nam tu będzie przytoczyć niektóre. Tertulian pisząc o pokucie, tak względem niej myśl swoją tłumaczy: *Wielu jest rozumiem, którzy unikają iawnego grzechów swoich wyznania, i przeto ie od dnia do dnia odkładają, więcéy wążąc wstyd, niżeli swoje zbawienie. Podobni do owych, którzy miane rany, lub bóle w pewnych członkach ciała tają przed lekarzami mogącymi ie uleczyć, a przeto razem ze wstydem swym giną. Tajenie to iakiegoż nas ratunku pozbawia? Czyliż to, co przed wiadomością człowieka kryjemy, ukryć przed Bogiem będziemy mogli* (2)?

(1) *Acta. Apost. XIX. 15 ad 18.*

(2) *Tertullianus de Poenit. cap. 9.*

Orygenes zaś kwitnący w wieku trzecim taką daie względem spowiedzi naukę: *Mając wyznawać przewinienia wasze, bądźcie przezornie baczniemi; doświadczcie wprzód lekarza, któremu stan sumienia waszego powierzać chcecie, abyście uznawszy iego zdolność i miłość, iść za iego radą ufnięty i bezpiecznięty mogli. Oszczędzili on rzeczą potrzebną, abyście swe przewinienia iawnie odkryli ku waszemu zbawieniu, a zbudowaniu drugich, uczynić to, ani się wahać powinniście.* (1)

Jakże gorliwie S. Cyprian do spowiedzi zachęcał? Oto mowa iego: *Proszę bracia najmilsu, nie odkładajcie nadal wyznania grzechów waszych, póki ieszcze czas po temu macie, póki wasza spowiedź przyiętą być może, póki służy wam sposobność do otrzymania od kapłana rozgrzeszenia, i zadosyć uczynienia Bogu za grzechy. Nawróćmy się sercem całym do Pana, żebraymy miłosierdzia iego z prawdziwym żalem i skrupłą, gniew Jego zasłużony przebłagać staraymy się przez szczerą pokutę w postach, płaczu i iękach, do której nas sam używa. Tenże przywodzi przykład iednę dziewicy skaranę od Boga, iż śmiała przystąpić do Sakramentu ołtarza, nie oczyściwszy wprzód przez spowiedź sumienia swego.* (2)

(1) Orig. Hom. 2. in Psalm. 37.

(2) Cyprianus de lapsis.

Później o wiek jeden żyjący Chryzostom S. potrzebę spowiedzi podobnież zaleca: *Nasładowymy Samarytańską niewiastę w wyznaniu grzechów naszych, a nie kryimy się z nimi. Kogo wstyd wstrzymuje, kto się spowiadać i pokutować nie chce, w dniu ostatecznym poniesie wstyd, który nie zasługą, lecz karą będzie, i skryte nawet grzechy jego całemu światu obawione zostaną* (1).

Możnaby tu przytoczyć mnóstwo świadectw wziętych z pism które nam zostawili Oycowie obydwoh Kościołów, iako to: Laktancyusz, Bazyli, Grzegorz z Nissy, Ambroży, Augustyn, Leo, Grzegorz W. i tylu innych. Wszystkich nauka o spowiedzi jest iednostayna i zgodna. Lecz iakże Oycowie Święci w zalecie spowiedzi zgodni bydź nie mieli, kiedy i ci, co iey nie znali, i ci co ią odrzucali, równie iey użyteczność przyznawali (2)?

(1) *Chryzostomus, homilia de Samaritana muliere.*

(2) Z tych co iey nie znali, iako sakramentu, Seneka o wyznaniu win swoich mówi: „Dla czego win swoich nikt „nie wyznaie? bo w nich się poprawić niechce. Wyznać „swe winy, iest znakiem poprawy.” *Quare sua vitia nemo confitetur? quia in illis etiamnum est. Vitia sua confiteri, sanitatis indicium est. Epist. mor. 53.* Zdaie się, pisze *De Maistre*, że słyszemy słowa Salomona *Proverb. XXVIII. 13.* Toż powiedział Moyżesz iako prawodawca. *Levit. V. Numer XXXV.* Spowiedzi potrzebę przepisywały prawa, stanowiły religie: w Peru, w Tybecie i Japo-

Obyczaj iéy sprawowania w Kościele wschodnim i zachodnim równie starożytny, równie interessuiący i równie aż do naszych czasów zachowany. — Kapłan Grecki przystępującego do spowiedzi, pyta o iego wiarę, o przewinienia, i wybadawszy stan sumienia iego, daie naukę, wzywa miłosierdzia Boskiego, aby grzechy pokutującego odpuścić raczył, i udziela mu rozgrzeszenie w tych słowach: „Jezus Chrystus Pan i Bóg nasz przez nieograniczoną swą dobroć

nii, u Brachmanów, u Turków i t. d. Chrześcianaństwo z skłonności ludzkiej utworzyło zasługę, i za pokutę onę przyjmie na mocy ustaw Ewangelii. Zdanie o spowiedzi tych, co ją wymysłem ludzkim nazwali, wymowny *Chateaubriand* tak wyraża: „Ci którzy śmieli bluźnić Boga, nie śmieli zaprzeczyć ustanowieniu spowiedzi wielkich korzyści dla dobra społeczności ludzkiej. Uznawali w niéy najmocniejszą przeciw występкови zaporę i najważniejsze dzieło mądrości. Ależ to, rzekł *Rousseau*, powróconéy cudzej własności, nagrodzonéy krzywdy bliźniemu, nie są winni katolicy ustanowieniu spowiedzi. Podług Woltera spowiedź iest skutecznym hamulcem dla zbrodni, iest najlepszym środkiem ku przebaczeniu urazy, przednaniin nieprzyjaźni.” Bez niéy występnik uledzby musiał rozpaczy. Gdzieżby miał złożyć ciężar dręczącego sumienia? Czyli na łonie przyjaźni? Ach! iakże mało na przyjaźni ludzkiej polegać można? Miałoby się powierzyć obojętnemu dla siebie światu, i całemu przyrodzeniu? Iakążby ulgę znaleźć zdołał. Świat go potępia; przyrodzenia widok strapienie iego pomnaża. Bóg tylko lituje się nad człowieka upadkiem, i sam mu gotową do przebaczenia i podźwignienia rękę miłosierdzia swego podaie.” *Genie du Christianisme. T. I. L. 3. ch. 6. p. 112.*

i miłość ku rodzajowi ludzkiemu odpuszcza ci moje dziecię wszystkie grzechy twoje, i ja niegodny kapłan mocą mi udzieloną odpuszczam ci, i rozgrzeszam cię ze wszystkich przewinień twoich, w imie Oyca, i Syna, i Ducha S. Amen (1)."

Ten sam obrządek zachowuje i Kościół Łaciński. W obydwóch istota spowiedzi zależy na wyznaniu grzechów, i szczerym za nie żalu, po którym następuje pokuta i odpuszczenie grzechów; w obydwóch słowa rozgrzeszenia też same są prawie. (2)

4. *O Sakramencie Ołtarza.*

Gdy się zbliżał czas męki, którą Chrystus Syn Boży ponieść miał dla zbawienia rodzaju ludzkiego, postanowił na ostatnię z uczniami swoimi wieczerzy zostawić najdroższy miłości swojej ku nam zadatek, dając nam za pokarm ciało swoje. Wziąwszy chleb w ręce, pobłogosławił go, łamał i dał go pożywać uczniom swoim, mówiąc: *To jest ciało moje.* Potém wziął w ręce swe kielich, i w krótkię modlitwie złożywszy Bogu dzięki, uczniom go swoim podał i rzekł: *Bierzcie go i pićcie to jest krew mo-*

(1) *Knig Gebräuche der griechisch - Russischen Kirche.*
str: 213.

(2) *Rituale Romanum jussu Pii V. editum 1773.*

ia, która będzie wylaną na odpuszczenie grzechów (1).

Chcąc zaś dobrodzieystwo swe uczynić powszechném dla wszystkich ludzi i dla wszystkich wieków, przydał te wielkiego znaczenia słowa: *To czyńcie na moją pamiątkę*. Dopelniali wiernie woli i postanowienia Mistrza i Zbawiciela swego uczniowie, obchodząc tę pełną tajemnicy i miłości wieczerzę, ku osiągnięciu żywota wiecznego. *Jam iest*, rzekł On, *chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeżeliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki, a chleb, który ja dam, iest ciało moje. Za prawdę powiadam wam, jeżelibyście nie iedli ciała syna człowieczego, i nie pili krwi iego, nie będziecie mieć żywota.*" (2)

Obrządek téy wieczerzy Pańskiéy, iak był sprawowanym w pierwszym wieku Kościoła Chrześcijańskiego, żyjący na początku drugiego sławny świątobliwością życia i pism swych nauką Justyn S. opisał: *Po odprawionéy modlitwie zgromadzeni, iak bracia w Chrystusie, powitawszy iedni drugich pocałowaniem pokoju, ieden z braci przełożonemu, czyli najstarszemu między nami podnie chleb i kielich z winem z przymieszaną wodą. Ten ie odebrawszy odma-*

(1) *Math. XXVI. 26. et 27. Marci XIV. 22. 23. et 24. Lucae XXII. 19. et 20.*

(2) *Joan. VI. 48. ad. 60.*

*wia nabożeństwo ku chwale nieskończonéj dobroci Ojca wszech rzeczy, w imieniu Syna i Ducha S. czyniąc mu dzięki powinny za dar tak wielki. Odmówioną modlitwę przez najstarszego, lud wszystek przytomny kończy iedném słowem: Amen. Po czém ci, których Dyakonami zowie-
my, rozdaia każdemu z przytomnych z owego chleba i wina, a nieprzytomnym do domów zano-
szą. Pokarm ten Święty nazywamy Eucharistią, to iest dziękczynieniem. Nikomu z niego pożywać nie godzi się, tylko temu, który wierzy, że ta, którą od nas powziął, nauka iest prawdziwą; który się przez chrzest odrodził i obmył z grzechów sumienie swoje; który żyje tak, iak nas Chrystus nauczył. Nie pożywamy bowiem tego pokarmu, iako chleba pospolitego i nie piemy wina, iako napoiu zwyczajnego, ale iako przez słowo Boże Jezus Chrystus Zbawiciel nasz stał się człowiekiem i miał dla zbawienia naszego ciało i krew, tak pokarm ten przez poświęcenie modlitwą kapłana i słowo Boże w ciało i krew Jezusa Chrystusa przemienia się. Tak nam podali Apostołowie w Ewanieliach swoich, iż Syn Boży wzięwszy chleb w ręce i uczyniczywszy dzięki, rzekł: to iest ciało moje. Podobnież wzięwszy kielich dziękował Bogu Ojcu i mówił: To iest krew moja, to czynicie i wy na moją pamiątkę (1).*

(1) S. Justini Apologia 1. circa fin.

Późniejszy Ireneusz też daie wiernym naukę: *Jako chleb, który ma swój początek z ziemi za wezwaniem mocy słowa Boskiego przestaie być chlebem pospolitym, ale iest eucharystyą, połączając dwie w sobie rzeczy ziemską i niebieską, tak ciało nasze zasilone pokarmem eucharystyi przestaie być znikomém, ale nabywa nadziei zmartwychwstania ku wieczności (1).*

Z iaką bacnością i uwagą obchodzono się z tym Świętym pokarmem, uczy nas Orygenes: „Alboż nie wiecie bracia, którzy sprawowaniu „chrześcijańskich tajemnic obecnymi bywacie, „z iak wielką ostrożnością, z iak głębokiem uszanowaniem ciało pańskie przyjmować się „zwykło, aby naymniejsza z niego odrobina na „ziemię nie padła i straconą nie była?” Tenże na inném mieyscu mówi: „Przypuszczeni do „uczestnictwa wieczerzy Pańskiéy, gdy pożywa- „cie ciało Jezusa Chrystusa, gdy krew iego pi- „iecie, winniście z pokorą Ewanielicznego Se- „tnika mówić do Pana: Panie! nie iestem go- „dzien, abys wszedł pod dach mój.”

Wierny nauce Jezusa Chrystusa, zostawionéy nam w Pismie S. i w podaniu Apostolów, tak wschodni Kościół, iako i zachodni, czci i wyznaje, iż w Sakramencie ołtarza za wyrzeczeniem słów świętych przez kapłana, Jezus Chry-

(1) S. Irenaeus Lib. 4. cap. 32.

stus pod widomemi postaciami chleba i wina istotnie przytomnym zostaje. Ta tylko zachodzi różnica, iż u Greków Sakrament ten małoletnie nawet dzieci przyjmują, u Łacinników zaś, ci tylko do stołu pańskiego przypuszczeni bywają, którzy przyszedłszy do lat rozsądku, w stanie są poznania tego, co pożywają. Oprócz tego w Kościele wschodnim zwyczaj jest udzielać wiernym ten Sakrament pod obiema postaciami, w zachodnim zaś pod jedną tylko, to jest pod postacią chleba.

Pospolicie wprowadzie dawny obyczaj Greków dozwala wszystkim wiernym przyjmować Sakrament ołtarza w obydwóch postaciach, ale nie zawsze. Przez cały post, który święta wielkanocne poprzedza, w soboty tylko i w niedziele bezkrwawa ofiara sprawowaną bywa, w inne zaś dni odbywają się obrządki ofiary Świętęj przy eucharystyi wprzód poświęconęj. A zatem w te dni tygodnia tak kapłani, iako i lud świecki pod postacią tylko chleba Sakrament S. przyjmują, który z niedzieli był zachowany. Prawda, iż ta postać chleba przeznaczona do pożywiania w ciągu tygodnia, w wina postaci zmaczaną nieco bywa, lecz pospolicie przez 3 lub 4 dni tak wysycha, iż mówić nie można, aby i postać wina używaną wtedy była.

Słuchajmy o tém świadka Greka godnego wiary, który pisze: (1) W te dni kapłan przy

(1) *Allatius epist.* 1646.

ofierze mszy S. nie poświęca na nowo ciała i krwi Pańskiéy, ale ofiarę wprzód poświęconą, a to pod iedną tylko postacią chleba, pożywa. W niektórych Kościołach postać chlebą bywa maczaną w postaci wina, czego nie czynią w Kościele Carogrodzkim. Czyliż zaś jest zmoczona, lub nie, iedyna tylko postać chleba uważaną być może, który wprzód poświęcony służy do ofiary ołtarza w dnie od poświęcenia wyięte, a krew Pańska przez wyschnięcie zmaczania już się w nim nie znayduie. — Wina też na nowo niepoświęca się w tym czasie, ponieważ słów poświęcenia kapłan nie wymawia, lubo wino do kielicha nalewa. Chorzy też pod iedną tylko postacią ciało pańskie przyjmują, które poświęcone w czwartek wielki przed wielkanocą, przez rok chowane kó temu użyciu, i tylko winem owegoż dnia poświęconém odwilżane bywa.

Swiadectwo ninieysze potwierdza Arkadiusz urodzony Grek także z wyspy Korfu, który pisze o Czerncach, iż gdy się w podróż wybierają, biorą z sobą Sakrament S. ale tylko pod postacią chleba. Toż w dzieciach kościelnych czytamy, że od dawnych czasów był ten w Kościele obyczaj, iż chorym ciało pańskie w postaci chleba, dzieciom zaś tylko w postaci wina dawane było (1).

(1) *Fleury Hist. Eccles. — Moeurs des Chretiens. T. II. C. II.* Ciało Pańskie, mówi on, które chorym dawano,

Nie miałbym był potrzeby przywodzić te tu świadectwa, gdyby ich niepotrzebowiała obrona Łacińskiego Kościoła przeciw zarzutom Greków, a zwłaszcza Sturdzy (2), któremu się podobało

w jednę tylko postaci chleba zawierało się. Działkom zaś pospolicie w postaci wina ie dawano.

(2) W piśmie, któreśmy powyżey wymienili: *Considerations*, udziela nam przed wszystkiem Sturdza od str. 89. górnych wyobrażeń swoich o tym Sakramencie, i o działaniu w nas tego świętego pokarmu: „Pożywienie „ciała, mówi on, iest obrazem postaci pożywienia duszy. „Oba podług iednychże praw działają, to iest praw przeistoczenia cząstek i przez krwiotworność (*sanguification*) „i oddział pożywnych żywiołów.” Tłumaczy daléy Boskie słowa poświęcenia: „To iest ciało moje, czyli to iest „mój duch, moia moc, moia mądrość nieskończona, które „kwoli znikczemnionego stworzenia dotykałnemi uczyni- „łcm. To iest krew moia, czyli wola moia, miłość moia, „początek ruchu ogólnego, który sam odrodzić wolę czło- „wieka iest zdolny.” Tak odsłoniwszy głębokość tajemnicy, wyłożywszy znaczenie tajemnicze Sakramentu, kto, rzecz, na chwilę może zachwiać się w uznaniu rzeczywistey obecności w postaciach przeistoczonych chleba i wina? Stąd bierze wstęp do okazania, podług swego sposobu widzenia rzeczy, potrzeby przyimowania Sakramentu w obu postaciach. Dowód swój celny opiera na własném mniemaniu, że chleb znamienuie stałość rozcznania, a wino płynność woli ludzkiey. Ale mniemanie, wątle i mylne dzieło domysłu, możeli mieć powagę pewnego dowodu? Dać prawo do odrzucenia zgodnego Oyców i Nauczycielów Kościoła zdania, iż chleba i wina postaciie znamionują raczcy wzmocnienie i zasilenie człowieka przez Jezusa

utrzymywać, że używanie Sakramentu ołtarza w iednój tylko postaci, sprzeciwia się wyraźnie ustanowieniu Jezusa Chrystusa. Jakiż dowód iego najmocniejszy? Oto słowa Ewanielii (3). „To iest krew moja, piycie ją wszyscy.” Ale czytaiąc ie, któż nie przyzna, że słowa te iedynie do Apostołów wyrzeczone były? Jakoż rozkaz ten natychmiast wypełnili. „Gdy oni iedli „Jezus wziąwszy kielich, dał im go rzekąc: piy- „cie z niego wszyscy, albowiem ta iest krew „moja.” A inny Ewanielista dodaie: „I pili „z niego wszyscy.” Nie iestże to rzecz iasna? Chcąc ztąd wnosić obowiązek dla wszystkich wiernych przyimowania obu postaci, byłoby to słowom prawdy dowolne dawać znaczenie. Nie tylko rzekł Jezus Chrystus Apostołom: piycie z niego wszyscy, ale rzekł oraz po poświęceniu ciała: „To czynicie na pamiątkę moją (4).” Więc z tych słów wniesćby równie można, że iak wszystkim pić z kielicha tak i wszystkim ciało swoje poświęcać rozkazał. Żle wybrał Sturda, mówi odpowiadający mu bezimienny pi-

Chrystusa? Postrzegającemu zaś w zwyczaju Kościoła Zachodniego skutek duchownego Samowładatwa, radziłbym czytać pismo o dziejach i obyczajach pierwszych Chrzęścian bezstronnego Fleurego, i niepokonanego w dowodach Bossneta o komunii, pod obiema postaciami.

(3) *Math.* XXVI. 26. et 27.

(4) *Lucas.* XXII. 19.

sarz M... (1) przytoczony wyjątek z Ewangelii. Inny użyty do zarzutu, więcéy mógłby mieć mocy. Ja mu go sam nastreczę: Jezus Chrystus nauczając lud słuchający głosu iego rzekł: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, ieżlibyście nie iedli ciała Syna człowieczego, i nie pili krwi iego, nie będziecie mieć żywota w sobie* (2). Otóż w tych słowach iest moc cała dowodu, przeciw zwyczajowi Kościoła naszego użytym bydź na pozór słusznie mogącego. Na pozór rzekłem, bo wzięte w ciągu i związku dalszym też słowa, za Kościołem są Rzymskim. Bossuet iasnie to okazał (3). „Syn Boży, który znał dobrze, iakie i dla czego tajemnice stanowił, wiedział, oraz, iaką im moc nadawał. Czyż iest zarzut z słów S. Jana: *Jeżlibyście nie iedli ciała Syna człowieczego, i nie pili krwi iego, nie będziecie mieć żywota w sobie*; bo to nie iest „pożywać ciało, pić krew, co daie żywot, ale „iest to przyimować Jezusa Chrystusa. Całym „on iest pod osobą chleba, całym pod osobą winy, na i całym w najmnieyszej części tych po-

(1) *L'église catholique justifiée, contre les attaques d'un écrivain etc. par M.....* Str. 112.

(2) *Joann. VI. 54.*

(3) *Traité de la communion Sous les deux especes. 1743.* W tém dziele Bossuet zawarł wszystko, cokolwiek za i przeciw komunii pod obiema postaciami powiedzianém bydź może.

„staci... Nie pokarm i napój stołu Świętego, „lub przymiotów, które pokrywają ciało i krew „Jezusa Chrystusa, ale Jego istota, życia i łaski „nam udziela.”

Grecy obecni na Soborze Florenckim, którzy znali dobrze ten Łacińskiego Kościoła zwyczaj, żadnego przeciw niemu zarzutu nie uczynili. Dzisiejszym zarzutów dostarczają Protestanci, do których się coraz więcej zbliżają. Do tych zarzutów zapewne należy i ten, który czynią Kapłanom Łacińskim, iż lud świecki do połowy tylko stołu Pańskiego przypuszczają, gdy go sami cały pożywają. Bo całość tego pokarmu Boskiego, nie na postaciach, ale na istocie, iak się rzekło, zależy. Kapłani katoliccy, gdy oprócz ofiary do tego stołu Pańskiego przystępują, przyjmują tylko pod iedną chleba postacią.

Nie zaprzeczamy bynajmniej, iż w pierwiastkach Chrześcijańskiego Kościoła wszystkiemu ludowi Sakrament ten w obydwóch osobach był dawany, ani z pewnością oznaczyć możemy czas, w którym wierni Kościoła zachodniego w iedną tylko postaci, przyjmować go zaczęli. Nie znajdujemy nawet żadnego prawa kościelnego, któreby to stanowiło. Mamy wyraźne ślady w dziejach kościelnych, iż w wieku dwunastym zwyczaj przyjmowania obydwóch postaci był powszechnie zachowywanym; w następnych dopiero wiekach odstępował z wolna lud świecki obrządku Łacińskiego od dawnego zwyczaju,

przestając na iednéy postaci chleba, do czego Kościół wiernych ani zmuszał, ani odwodził, w przekonaniu, że ciało Pańskie z krwią razem złączone uważać się powinno. W roku nakoniec 1414 Sobór Konstancyeński wprowadzony zwyczaj przyimowania iednéy postaci ustawą swoją potwierdził, i w Łacińskim Kościele zachowany mieć chciał, w niektórych iednak przypadkach przyimowania pod obiema postaciami dozwolił, Greków też przy swym zwyczaju zostawił, a zatém go równie ważnym uznawał (1).

Może i ostrożność doradziła tę zmianę z obawy łatwego przypadku w udzielaniu krwi Pańskiej, może i zdarzony kiedy przypadek powściągnął lud od wymagania oboiéy postaci, a to samo dowodzi powszechne przekonanie, że gdy się przyjmuje ciało Pańskie, przyjmuje się oraz i krew w tém ciele zawarta.

Sobór Trydentcki tak w téy mierze powszechnego katolickiego Kościoła wolę wyraża: „Nauczony Sobór przez Ducha S. który iest duchem mądrości i rozeznania, duchem rady i pobożności, idąc za przekonaniem i zwyczajem powszechnego Kościoła, oświadcza i naucza, że niema żadnego przykazania Boskiego, któreby ludzi świeckich i kapłanów nie spra-

(1) *Discours sur l'hist. univ. J. Ben. Bossuet. II. p. 1.*

„wuiących Świętęy ofiary, obowiązywało do
 „przyimowania Sakramentu ołtarza pod obiema
 „postaciami. Że bez naruszenia wiary, wątpić
 „żadną miarą nie można, iż przyięcie w iednęy
 „postaci dostateczném iest dla nich do zbawie-
 „nia. Chociaż bowiem Chrystus Pan, podczas
 „ostatnięy wieczerzy, Sakrament ten Święty w
 „obydwóch postaciach chleba i wina postano-
 „wił, i podał ie tak Apostołom swoim; iednak
 „ustanowienie i podanie to nie ma w zamiarze,
 „aby wszyscy wierni Chrystusowi byli obowią-
 „zani rozkazem Jego do przyimowania obydwóch
 „postaci. Ani z owęy mowy u Jana S. w rozdz.
 „VI. zawartęy wnosić sprawiedliwie można, iż
 „nam Bóg oboięy postaci używanie przykazał,
 „iako to z rozmaitych wykładów i nauki Oyców
 „Świętych rozumieć się daie. Ten bowiem któ-
 „ry rzekł: Jeżelibyście nie iedli ciała Syna czło-
 „wieczego, i nie pili krwi iego, nie będziecie mieć
 „żywota w sobie; rzekł oraz, kto będzie poży-
 „wać chleba tego, żyć będzie na wieki. I znowu,
 „który rzekł: Kto pożywa moje ciało, i piie
 „krew moią ma żywot wieczny; rzekł indzięy:
 „Chleb, który wam dam, ciałem moiém iest ku
 „żywotowi świata. Ow nakoniec, co rzekł: Kto
 „pożywa mego ciała, i piie krew moią, we mnie
 „nieszka, a ia w nim; rzekł oraz, kto poży-
 „wa tego chleba, żyć będzie na wieki (1).”

(1) *Concilium Tridentinum Sessione 21. cap. 1.* Czytay
 X. Skargi Kazanie na Poniedziałek wielkanocny, w którém

Ponieważ zaś Chrystus pod obiema postaciami Sakrament ołtarza postanowił, pod temiż obiema sprawują go Kapłani w Łacińskim Kościele. O różności zaś, iaka zachodzi między Kościołem Łacińskim i Greckim, względem używania chleba przaśnego w iednym, a kwaszónego w drugim, na inném miejscu odrębnie mówić się będzie.

5. *Kapłaństwo.*

Jezus Chrystus zbudowawszy Kościół na opo-
cie słowa swego, zostawił mu wiarę i naukę do
opowiadania, tajemnice do sprawowania, obo-
wiązki do pełnienia. Lecz wiara i nauka opo-
wiadana, tajemnice sprawowane, obowiązki
pełnione bydź nie mogły, iak tylko przez ludzi
powołanych ku temu mocą Boską, poświęconych
łaską iego. Takimi naprzód byli uczniowie
Chrystusa, którym poruczył moc, i dał swą łaskę
do rządzenia Kościołem podług woli swoihey. Do
nich to rzekł Syn Boży, niżeli świat opuścił:
Jako mnie posłał Oyciec, tak ja was posyłam.
Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc
ie, w imie Oycy, i Syna i Ducha Świętego.

dokładnie pokazuje tak z Pisma S. iako i z podania, iż
Sakramentu ołtarza godzi się pod iedną osobą używać.

Przypisek Wydawcy.

Nauczając ie chować wszystko, com wam przykazał. A oto ja iestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata (1). Tym to udzielił Boskiéy swéy mocy: *Cokolwiekbyście rozwiąza-
li na ziemi, rozwiązano będzie i na niebie, a
cobyście na ziemi związali, i w niebie związane
będzie; którym odpuscicie grzechy, są im od-
puszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzy-
mane.* Tym gdy na ostatniéy wieczerzy Sakra-
ment ołtarza stanowił, rozkazał, aby toż samo
na pamiątkę iego czynili.

Apostołowie, ani wiecznymi nie byli, ani
wszystkim obowiązkom krzewiącego się cudo-
wnie Kościoła podolać nie mogli. Widziemy
przeto w ich dzieiach, iako z pośrodku wiernych
wybierali osoby znamienitsze przykładnością ży-
cia ku zbudowaniu (2), znościomością nauki ku
oświeceniu, gorliwością wiary ku iéy rozkrze-
wianiu, iako ie wysyłali po różnych mieyscach
podług potrzeby do posługi duchownéy; do spra-
wowania tajemnic i opowiadania słowa Bożego.
Przed wysłaniem zaś udzielali im łaski i mocy
stanu wziętéh od Jezusa Chrystusa przez kla-
dzenie rąk. W ten sposób od czasów Apostol-
skich porządek ciągly posłania, i łaska poświę-

(1) *Joan. XX. 21. Math. XXVIII. 18. 19. et 20.*

(2) Wyrzaz: *budować, aedificare* w znaczeniu duchowném
pierwszy raz użyty od S. Pawła I. *Cor. III. 9.* wszedł w
używanie wszystkich Chrześciańskich ięzyków.

cenia, przechodziła od jednych do drugich przez rąk położenie, i dotąd nieprzerwanie utrzymuje się. Wszyscy kapłani, następcy uczniów Chrystusowych, biorą poświęcenie z jednego źródła pełności, a tém jest Pan i Zbawiciel nasz. Bez Niego niema kapłaństwo tych świętych znaków, które je wznoszą do godności nauczycielów wiary i życia, sprawców świętych tajemnic i sług Chrystusowego Kościoła. Jako zaś Apostołowie wybranym wiernym do zastępstwa i pomocy obowiązków swoich udzielali poświęcenia przez kładzenie rąk, tak to dotąd czynione przez Biskupa, przy wezwaniu łaski Ducha Świętego, iako istotny poświęcenia kapłańskiego obrządek jest uważane, i równie w Kościele wschodnim, iako i zachodnim zachowane być zwykło. Inne wszystkie przy tém obrządki w stopniowaném, i podzieloném na czasy wyświęceniu kapłanów, które pobożny zwyczaj wprowadził i utrzymał, od naydawniejszych czasów Chrześcijaństwa początek swój biorą, do wysokiego wyobrażenia obowiązków, do których powołanie Boskie stan ten przeznacza, należą, i co do istoty rzeczy zgodność obydwóch Kościołów okazują (1).

(1) *Gebräuche der griechisch-Russich, Kirche. Knig, str. 241.*

6. *Małżeństwo.*

Cóż może bliżéj dotykać i potrzeb życia, i skłonności serca ludzkiego, iak związek małżeński? co bardziéj nadeń ustawy przyrodzenia i korzyści społeczności ludzkiéj połączy? Jakże są godne podziwienia i uwielbienia dzieła mądrości Boskiéj! Zawsze łaska Boga na pomoc potrzebom ludzkim przychodzi. Wspiera nią słabość ułomnego przyrodzenia, broni od zepsucia, a czynności pospolite człowieka wznosząc ku wyższemu celowi, prawdziwe mu przeznaczenie iego w żywocie wiecznym wskazuje. Ten zaiste był zamiar woli Syna Bożego w nadaniu małżeństwu Chrześcijańskiemu zacności i łaski Sakramentu świętego.

Tą ustawą związki rodzinne utwierdził, stan tak ważny w społeczności poświęcił, powinności iego rozciągnął, i dozgonną węzłom małżeńskim trwałość nazначył, gdy rzekł: *Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza* (1).

Pełniąc Kościół naukę J. Chrystusa zachował zawsze ten święty obyczaj, iż połączenie ślubne mężczyzny i niewiasty, błogosławieństwem i obrządkiem religijnym zatwierdzał (2). Różność nieiaka w obrządku używanym ku temu przez Kościół wschodni, istoty rzeczy nie zmienia.

(1) *Math. XIX. 6.*

(2) *Tertullian Lib. 2 ad Uxorem.*

Greckie obrządki od trzech czynności, które dziś razem, dawniey zaś w trzech oddzielnych czasach, sprawowane były, zawisły. Do pierwszej należy zaślubienie, w którym obrączki, lub inne dary, jako znak miłości i wierności zobopólnéy, zamieniane bywają. Poprzedzając tę zmianę rozmaite czynione modlitwy przez kapłana, któren wzięwszy dwie obrączki, złotą oblubieńcowi, srebrną zaś oblubienicy oddaje (1) i mówi do pierwszego: „Sługa Boski „N. zaślubia się z służebnicą Boską w imie Oyca, i Syna i Ducha S. amen.” Potém zaś do oblubienicy: „Służebnica Boska N. zaślubia się „z sługą Boskim w imie Oyca, i Syna i Ducha „S. teraz zawsze i na wieki wieków. Amen.”

Drugi obrządek, który właściwie małżeństwo oznacza, i zowie się czynnością małżeńskiego uwieńczenia, na tém zależy, iż kapłan przełożywszy zabierającym się do tego stanu zamiar i obowiązki małżeństwa, pyta naprzód oblubienca: „N. maszże dobrą i nieprzymuszoną wolę i mocne przedsięwzięcie poiąć za „małżonkę, tę osobę N., którą tu przed sobą

(1) Tłumacz nie śmie zapewnić, czyli Jan Knig, z którego Schmitt wypisał ruskiego odstępnego Kościoła słubne obrządki, miał ich dokładną wiadomość? i czyli takie są i u innych Greków zwyczajem? Złotéy i srebrnéy obrączki dla wszystkich przypuścić nie można. Jeżeli trzeba różnicy, dosyć, aby była żółta i biała.

„widzisz?” Oblubieniec odpowiada: „mam wielbny Oycze.” Przystępuje potem do oblubienicy, i takież pytanie iéy czyni. — Po odebraney odpowiedzi i po odmówionéy znowu modlitwie, bierze kapłan wieniec ieden i kładąc go na głowę oblubieńcowi, mówi: „N. sługa, Boski uwieńcza się dla służebnicy Boskiéy N. w imie Oyca i Syna i Ducha S. Amen.” Podobnież czyni i mówi kładąc drugi wieniec na głowę oblubienicy.

Trzecim ślubnym obrządkiem iest zdjęcie wieńców dnia osmego, gdy żona odprowadzona w dom męża, rozpoczyna domowych zatrudnień obowiązki, co przenosiny zowiemy.

Łaciński Kościół nie różni się w obrządkach używanych przez Greków, iak w tém szczególniéy, iż wieńczenie publiczne oblubieńców iuż teraz niema miejsca, ale oblubienica pospolicie z wieńcem na głowie do ślubu przystępuje. Podobieństwo tych obrządków dało powód Knigowi, mniemania, że Grecy naśladowali obyczaju ślubów Rzymskich, co rzeczą, rozumiem iest daleką od prawdy, lecz raczéy podobieństwo to, iednegoż starożytnego ich początku iest dowodem (1).

(1) Sturdza przyznawszy obrządkom Kościoła Greckiego świętość, stósowność i powagę, mówi w dziele swém na str. 100 o obrządkach ślubnych, używanych w innym Kościele, (pocisk zaś iego pewnie przeciw Rzymskiemu

Ale istotna różność obydwóch Kościołów znajduie się wsaméy nauce, względem związków małżeńskich, które Kościół Łaciński za niemogące być w żaden sposób zerwanemi po-
czytuie, Grecki zaś trzyma, że przypadek cudzołóstwa spełnionego z iednéy, lub drugiéy strony zrywa ie i niszczy. Nie iest tu mieysce dowodzić prawdy nauki utrzymywanéy statecznie w Kościele Rzymskim; to tylko namieniamy, iż ta na Piśmie świętém i na podaniu się opiera, i że trwałość nierozdzierzgnionych węzłów małżeńskich iest sprawą nietylko świętości religii, która ie utwierdza, ale i dobra społeczności ludzkiéy, które się na téy trwałości zāsadza (1). Byli wprawdzie niektórzy z oyców

iest wymierzony, lubo go nie wymienia), „że zaczęto naprzód mieć ie za zbytnie, i przez śmiałość nieprzewidującą skutków, chciano ie uczynić prostszemi, a skończono na przekształceniu Sakramentu w umowę cywilną, zawartą przed pisarzem i pod strażą urzędu.„ Lecz ieżeli gdzie śmiałość niebaczna tego się dopuściła, Kościół katolicki nigdy do tego nie należał, i nietylko iéy nie pochwalał, ale owszem potępiał.

(1) „Błądzi, kto mniema, że rozwód obojgu małżonkom szczęśliwość wraca. Ten, który w pierwszym związku szczęśliwym być nie umiał, nie będzie nim pewnie „i w drugim. Wzburzone namiętności pragną rozwodn, „nie bacząc, że ten wprowadza zamieszanie w rodziny, „przytłumia rodzicielskie uczucia, zaraża serca niewinne, „sprawia zgorszenie, i czyni namiętności niestępną pokusę.„ *Genie du Christianisme par Chateaubriand. T. 1. c. 3. p. 123.*

kościelnych, którzy w cudzołóstwie upatrowali słuszną rozvodu przyczynę, ale zawsze przeważała liczba i powaga utrzymujących przeciwnie (1). Stollberg w swych dziejach religii mówi: iż zdanie i obyczay zrywania małżeństw w przypadku cudzołóstwa miał zawsze na wschodzie swych stronników. Po odłączeniu się zaś od Kościoła Rzymskiego, we wszystkich Kościołach wschodnich powszechnym bydz zaczął.

Kościół Łaciński na Soborze Trydentckim zasadzając się na nauce Ewangelii i Apostołów, zwłaszcza Pawła S., który uczy (1), że śmierć tylko iedna rozwiązuie małżeństwa, stanowi, że cudzołóstwo, z iednéy, lub drugiéy strony popelnione, związku małżeńskiego nie niszczy, ale iż w takim przypadku, tak iedna, iako i druga strona, nawet niewinna, obowiązana jest tak żyć, chociaż w rozłączeniu, póki druga żyie, i że którakolwiek z nich, czyli małżonek za życia żony, czyli żona za życia męża, winny związek wstępnie, staie się winną zgwałconego małżeństwa.

7. Ostatnie namaszczenie.

Religiia Chrześcijańska, która przychodzącego na świat człowieka na łono swoje przyjmu-

(1) Kistemaker: *Abhandlung über die Unauflösbarkeit des ehelichen Bandes.* — Bonald *sur le divorce.*

(1) 1. Cor. VII. 39. ad Roman. VII. 2.

ie, i schodzącego nie opuszcza. Zaczynającego bieg życia duszę przez chrzest święty oczyszcza i na drodze zbawienia go stawia, kończącemu zaś bramę szczęśliwszój wieczności przez Sakrament Namaszczenia otwiera. — Jeżeli we wszystkich ważniejszych zdarzeniach życia wspiera nas Bóg udziałem swój łaski zostawionój w tajemnicach świętych, iakżeby miał opuścić człowieka w téj chwili nayważniejszój przeyscia z doczesności na wieczność? Tu słabą nadzieję naszą miłosierdzie Boże łaską swą pokrzepia, tu trwodze sumienia odpuszczeniem przewinień spokójność i pociechę wlewa, tu i w zgonie zbliżającym się, nie daie widzieć, iak tylko kres pożądany do osiągnięcia lepszego żywota.

W takowym widoku uważany Sakrament Namaszczenia w Kościele Chrześcijańskim, iest naypięknieyszém ustanowieniem, iest nayrzučywišszym miłości Jezusa Chrystusa ku rodzaiovi ludzkiemu dowodem. Używanie iego iest równie dawne, iak wiara Chrystusowa. Zaświadcza w Ewangelii Marek S., iż uczniowie Chrystusowi chorych oleiem namaszczałi i uzdrawiali (1). S. Jakób Apostoł nauczał wierznych: *Choruię kto między wami? niech w wiedzy kapłanów kościelnych, a niech się modlą nad*

(1) *Mar. VI. 13.*

nim, pomazując go olejem w imię Pańskie, a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan, a jeżeliby w grzechach był, będą mu odpuszczone (1).

Nauka Apostoła i działanie uczniów Chrystusowych nie mogło mieć innego początku i powodu, iak w ustanowieniu zakonodawcy wiary i nauki Chrześcijańskiéy, do którego stósował się obyczaj wschodniego i zachodniego Kościoła, z tą tylko różnicą, iż na wschodzie siedmiu, lub najmniéy trzech kapłanów potrzeba było, tam gdzie liczba ich była dostateczna, do namaszczenia chorego, lecz przestają i na jednym, gdzie więcéy mieć kapłanów nie można. Na zachodzie zaś ieden kapłan już od dawna Sakrament ten prawnie udziela.

(1) *Jacobi V. 14.*

ROZDZIAŁ XIII.

Zgodność obydwóch Kościołów winnych ważnych przedmiotach nauki Chrześcijańskiéy.§. 1. *Ofiara Ottarza.*

Jakże święta, iak cudowna iest ta ofiara, w którę sam Syn Boży, dla którego czci i pamiątki ofiara ta się czyni, staie się ofiarą wprzód się nią stawszy rzeczywiście w ponieścionę śmierci na krzyżu dla odkupienia rodzaju ludzkiego! Sam ią ustanowił i sam ią wprzód sprawował, na owę ostatnię z uczniami swymi wieczerzy, o którę rzekł: *Pożądaniem pożądałem pożywać téy paschy z wami, pierwę niżbym cierpiał* (1). Wielkość téy ofiary pełnéy tajemnic, których cześć człowiek z miłością, wdzięcznością i boiaźnią łączyć powinien, przepowiedział Małachiasz Prorok: *Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie iest imię moje między narody, a na każdém mieyscu poświęcaią i ofiaruią imieniowi memu ofiarę czystą, bo wielkie iest imię moje między narody, mówi Pan zastępów* (2).

(1) *Lucae XXII. 15.*(2) *Małachiae I. 11.*

Godność téy ofiary wymagała, aby sprawowaną byđź mogła tylko przez osoby powołane i usposobione poświęceniem szczególném, aby się z nią łączyły modlitwy i obrządki, któreby wyrażały wiarę powszechnego Kościoła, i nieocenioną wielkość dobrodzieystwa Boskiego. Jakoż tym właściwie tchnie duchem obyczaj od wieków zachowany od Kościoła wschodniego i zachodniego, w sprawowaniu ofiary Mszy Świętęy. Zgodna iest obydwóch w téy mierze nauka i przekonanie, że w téy Świętęy tajemnicy iest sam Syn Boży Jezus Chrystus ofiarą i ofiarującym; że nam wyobraża pamięć owéy krwawéy ofiary, którą na krzyżu złożył Oycu przedwiecznemu dla zadosyć uczynienia za grzechy ludzkie.

Sprawowanie téy ofiary podług zwyczaju spólnego obóm Kościołom na trzy główne części, czyli działania podziela się, to iest: ofiarowanie, poświęcenie i dopełnienie ofiary. Wszystkie inne obrządki i modlitwy do działań tych odnoszą się i stosują; wszystkie razem mają nazwę wziętą z Greckiego wyrazu: *Liturgia*, która część publiczną oddaną Bogu, a w mowie Sławiańskiéy służbę Bożą znaczy. Liturgie tak Łacińskie, iako i Greckie są co do istoty iedne, w małych tylko rzeczach się różnią. Słowa modlitw są inne, ale myśl taż sama; obrządki cołwiek różne, ale duch ieden. Wszystkie liturgie z tychże się części składają. Przy wstę-

pie kapłan wzywa pomocy Boskiej i Świętych Pańskich przyczyny; czyta wyiątki Pisma S. starego i nowego zakonu z stosowną czasowi w nich nauką, opowiada Ewanielię, głosi śpiewem Aniołów chwałę Pana zastępów, czyni żywych pamiątkę, zanosí modły do Boga nad złożonemi na oltarzu ofiarami chleba i wina, i oneż słowy Jezusa Chrystusa poświęca; poświęcone okazuje ku czci obecnemu ludowi; przez zasługi Zbawiciela i Świętych iego błaga miłosierdzie Boskie dla umarłych; gotnie się do przyięcia ofiary ciała i krwi Pańskiej, pożywa, czyni dzięki, i lud, któremu błogosławi, odprawia. — Taką jest istota obydwóch Kościołów liturgii, która dowodzi, iż tenże mają początek. W obydwóch Kościół łączy pamięć żywych i umarłych, tak tych, którzy już w chwale Boskiej pomieszczeni zostali, iako i tych, którzy sprawiedliwości najwyższej za przewinienia swoje nie uczynili jeszcze zadosyć. Wzywa pierwszych przyczyny i pośrednictwa, za drugich błagalną ofiarę składa. Zanosí przed oblicze Pana modły wsparte zasługą najdroższej ofiary o łaskę nawrócenia grzesznych, o ulgę dla cierpiących, o ratunek dla słabych, o wytrwałość do końca dla postępujących drogą zbawienia, wszystkich zaś wiernych do uczestnictwa ofiary i zasługi przypuszczą.

W pierwiastkach Kościoła, iak wszystkie religijne obrządki, tak i ofiarę oltarza zalecała

prostota Ewangeliczna (1). Starano się jednak odprawiać ją z taką uroczystością, na jaką tylko zdobyć się można było. Lubo zaś istotne części, które Mszę składają, od dawna w używaniu były, czego dowód w naukach S. Cyrylla Biskupa Jerozolimy mamy, liturgie jednak, jakie dziś są, nie zaraz powstały. Z czasem pobożność okazałości téj Świętęj ofierze dodała, i Mszę w ten kształt, jaki ma dzisiay, złożyła. W wieku czwartym po nadanym pokoiu Kościołowi Chrześcijańskiemu, gdy Cesarz Konstantyn wspaniale zaczął stawiać Świątynie, potrzeba było przydać także wspaniałości obrządkom, zachowując jednak ściśle to, co w nich z podania Apostołów pochodziło. Obrządki te i okazałość ich stosowała się do mieysc, ludzi i zwyczajów. Stąd różność liturgii na wschodzie i zachodzie. Naydawniejsze były pod imieniem S. Jakóba i Marka. Późniejsze Greckie Świę-

(1) Odsyłam czytelnika do dzieła zawierającego wiele ważnych w tym przedmiocie wiadomości, napisanego przez Jana Grancolas Teologa Sorbońskiego: *Traité des liturgies*. 1697, w którym opisie dokładnie obrządki, jak Msze każdego wieku w Kościele wschodnim i zachodnim odprawiane były. Niemniéj szacowne jest pismo jego w téj materii drukiem wydane 1699.

Pisał także o tém wybornie X. Pogueet w dziele *Institutiones Catholicae*, które zpoliszczzone wychodzi teraz z druku pod tytułem: *Nauki Katolickie w 4. Tomach*.

Przypisek Wydawcy.

tym Bazylemu i Chryzostomowi, Łacińskie S. Grzegorzowi Wielkiemu układ swój są winne. Troiakiéy liturgii używają dziś Grecy. Jedna S. Chryzostoma używana iest codziennie; druga S. Bazylego na dnie tylko niektóre szczególne służy; trzecia na dnie postu wielkiego przed Wielkanocą, gdy się ofiara ołtarza bez nowego poświęcenia chleba i wina odprawia. Pierwsza używaną była w Carogrodzie, i dziś u Rusi powszednią iest liturgią.

Sturdza liturgię Łacińską (1), poczytuie za bardzo późną, i mówi że iest tylko starożytnéy skróceniem, i przeto ma wadę spólną wszystkim skróceniom, ale Sturdza niewiadomy zapewne naszéy liturgii, twierdzi na pamięć a nie dowodzi twierdzenia swego i dowiesćby go nie mógł. Tak Kościół Rzymski może swoiéy liturgii początku zasiągać od S. Piotra, iak swą Ale-

(1) Ofiara Ołtarza zwana też była niegdyś *Synaxis*, to iest zgromadzenie, i *Eucharistia*, czyli dziękczynienie, bo tylko w czasie zgromadzenia się wiernych i w modlitwach wyrażających dziękczynienie Bogu za ustanowienie téy S. ofiary, odprawiać się zwykła była. Dziś w naszym ięzyku od dawną *Mszę* się zowie, od słów kapłana kończącego ofiarę i rozpuszczającego zgromadzenie: *Ite, missa est*. Idźcie, już ofiara przesłana iest. My z słowa *Missa*, wyraz *Msza*, Niemcy i Francuzi *Messe* utworzyli. W cerkiewnym ięzyku zowie się też *obiata*, może z Łacińskiego *Oblata*, z którego my mamy *opłatek*, albo, iak mnioma Knapki od słowa obiad, iakoby: *obiadnia*.

xandryiski wywodzi od S. Jakóba. I na zachodzie cztery liturgie liczyć można. Rzymska, o której się mówi, Medyolańska, Gallikańska i Hiszpańska. Gallikańska utrzymywała się do środka osmego wieku, w którym czasie na Rzymską ją zmieniono, zatrzymano iednak w starożytnych niektórych Kościołach starożytne zwyczaje. Hiszpania wprowadziła była od piątego wieku liturgię Gotycką, czyli Mozarabską, ale około r. 1080, powróciła do liturgii Rzymskiej, której w pierwiastkowych czasach używała. Medyolańska, zwana liturgią S. Ambrożego, dotąd trwa ieszcze. Rzymska, iaka iest teraz w używaniu, taż sama iest, iaka była za S. Grzegorza W. Pap. który nowéj nie wprowadził, ani iéy co do istoty nie zmienił, ale tylko ją uporządkował i niektóre przydatki do niéy przyłączył. Stara iest więc, i od 12. wieków nietknięta liturgia Rzymska (1). Że tak obrządki ofiary Świętęj, iako i modlitwy skrócone z czasem zostały, wątpić o tém nie można, lecz to nietylko w zachodnim, ale i wschodnim nastąpiło Kościele. Te stare obrządki, te modlitwy, dla zmiany stanu Kościoła, stósowneby dziś nie były (2). Stroie kościelne, zwyczaj wprowadzo-

(1) *L'eglise Cathol. justifiée* p. 142.

(2) W czasie ofiary czynione były niegdyś kolekty, to iest zbierano jałmużny, dawane były wszystkim wiernym pocałowania pokoju, i t. d. Ob. Fleury: O obyczajach Chrześcian. To się teraz dla różnych a bardzo słusznych przyczyn nie zachowuje.

nych na zachodzie muzycznych narzędzi, żadney istoty w liturgii nie stanowi, ani nie daje słusznego Pannu Sturdzy do nagany powodu.

Przyznajmy nawet, że Greckie obrządki mają więcej świetności i okazałości zewnętrznę, lecz Łacińskie natomiast mają więcej poważnę prostoty. A to dowodzi, że obyczaje narodowe i na obrządki religijne wpływ mają. Wschodnie narody przywykłe do wystawy i przesady i w kościelnych zwyczajach oddalać się od nię nie chciały; potrzebowały tego ich zmysły do okazałę powierzchowności nawykłe. Carogród był Stolicą Cesarzów, którzy dumą i przepychem Dworu pokrywali swą słabość, a w braku prawdziwę wielkości, szukali pozornę w blasku bogactw, w świetności dworu i w mnóstwie obrządków (1). Od Greków wiele Rusini przeięli (2). Łacinnicy zaś wiernię zachowali w swych obrządkach pamięć pierwiaszków Kościoła, gdy się z służbą Bożą ukrywać przed prześladowaniem musieli, gdy prostota obrządków

(1) *Imperium Orientale*. Banduri. 1711. *Constantini Porphyrogen. de Caeremoniis Aulae Byzantinae*. 2. Vol.

(2) W połowie dziesiątego wieku zwłaszcza, wszystko na Rusi Carogrodzką Grecyzną tchnęło. Religia i zabobony, umiętności i sztuki wyzwolone, rzemiosła i handel, prawa i kary, obyczaje i występki nawet z Carogrodu do Kiiowa się przeniosły. A iako Carogród przez pychę, nowego Rzymu nazwę sobie dawał, tak Kiiów miał sobie za chlubę małym Carogrodem bydz zwany.

zgadzała się z prostotą obyczajów Chrześcian pierwotnych. I tych iednak, i drugich, tenże duch wiary i pobożności, toż samo uczucie nieograniczoné Boga dobroci, obie liturgie ożywia.

Do różności nic nieznaczącéy względem istoty nauki należy pewnie różność ięzyka, nietylko w ofierze Świętéy, ale i w innych obrządkach religijnych używanego. Kościół wschodni Greckim i Sławiańskim podług różności narodów, obrządki swe sprawuje, w Zachodnim zaś we wszystkich narodach do niego należących, oprócz maléy części Rusi ziednoczonéy, Łaciński iest powszechnie, iako ięzyk obrządkowy religijny uważany. Walczą z sobą o to rozróżnione zdania. Ci co słusność widzą z strony Kościoła Rzymskiego, uwielbiają mądrość postanowienia w tym dawnym i stale utrzymywanym zwyczaju. „Jakże zgodne iest, mówi *De Maistre* (1), wyobrażenie mowy powszechnéy i powszechnego Kościoła! spółność ięzyka ma bratniego związku znaczenie, moc, i pożytki. Jakże dobrze dla narodów, iak pięknie dla religii, od iednego bieguna do drugiego znaydując katolicyzm, znaydować téż samą mowę, tenże obrządek, uznawać wszędzie braci teyże wiary, i z nimi łączyć swe modły! Tenże daléy wynosząc ięzyk Łaciński nad inne, wyraża: nic nie wyrówna za-

(1) *De Maistre* T. I. chap. 20. p. 196.

ności iego. Nosi on piętno wielkości narodu, którego był mową oyczystą. Żaden inny doskonałości iego nie dosiagnął. Nie miał Grecki, ani téy mocy, ani maiestatu, bo nawet nie miał wyrazu, któryby maiestat oznaczał. Język Rzymian był równy sławie i wielkości narodu; granice iego też były, co i panowania Rzymskiego; Traian ie aż do Eufratu rozciągnął. Papież, Biskup Rzymu, Stolicy Swiata, tym ięzykiem do obu biegunów świata przemawia. Nim w obu Indyach, Chinach i Japonii rozumieć się daie. Niema nic słusznieszego, iak ażeby tenże ięzyk był ięzykiem religii, który iest ięzykiem oświecenia i ukształcenia lepszego ludzi. Zakres, do którego ięzyk Rzymski zasięga, iest oraz cywilizacyi, czyli uobyczaienia narodów zakresem. Po za nim pustynia, ciemnota i dzikość. — Gdyby mowa Łacińska przy używaniu religijném utrzymaną była w Kiiowie, Nowogrodzie wielkim i Moskwie, byłaby pewnie z nią utrzymała się i wiara katolicka w tych krajach, nie byłiby dzielni Sławianie zbliżeni mową do Rzymu, łączyli się ze znikczemnionymi Grekami, z Kościołem upadającego państwa, zgniecionego ciężarem nieszczęść, występkami własnymi zasłużonych, a którego dzieie oburzaia niekiedy, a po części i politowanie wzniecaia.”

Przeciwni Kościołowi Rzymskiemu naganiaia to iego postanowienie. Nie bylażby rzecz słuszniesza, pytaia oni, w każdym kraju odpra-

wiać nabożeństwo publiczne językiem od ludu zrozumiałym? Nie sprzeciwiaż się to duchowi Chrześcijańskiéy nauki, która chce aby każdy język wychwalał Pana? Są to pozory, mówi pewny pisarz tegoczesny, które, rzecz w gruncie zważywszy, wnet nikną. Kościół zatrzymując język Łaciński w swém nabożeństwie, uczynił dzieła Ojców SS. i pisarzy kościelnych, w tym języku wydane, Kapłanom użytecznemi, ustalił zgodność tak potrzebną co do Świętych obrzędów, zapobiegł sporom niebezpiecznym około nauki, iakieby nieuchronnie ze zmiany narodowych języków wyniknąć mogły, stan duchowny obwarował przeciw natłokowi osób ledwo czytać umiejących, któreby się do niego niezawodnie cisnęły, gdyby służba Boża w języku narodowym się odbywała, i tenże stan posunął do wyższych nauk. Strata zaś z utrzymania języka niezrozumiałego dla ludu iest nic nieznacząca. Ma on przekłady modłów i obrzędów kościelnych w książkach dla iego użytku wydanych, wykładają one także i Kapłani z ambon, może więc wiedzieć, iakie są modły Kościoła, o co Boga prosi w czasie S. ofiary, przy sprawowaniu Sakramentów i innych obrzędów i może należycie swoje modły do modłów i intencji Kościoła stosować.

Ruś niegdyś Sławiańskim naszych Ojców językiem Mszą S. sprawowała i dziś sprawuje. Naówczas język ten, który się też Bułgarskim

nazywał, a dziś się Cerkiewnym zowie, był ludowi zrozumiały; teraz go ani Bulgarowie, ani Rusini, ani Kroatowie i t. d. dobrze nie rozumieją, i muszą go się tak niemal iak my Łacińskiego, uczyć. Bo tylko w księgach został, a lud pospolity insze słowa w mowę wprowadził. Język ten SS. Cyryll i Methody naprzód w Morawii w używanie kościelne wprowadzili. Jan VIII. Papież nowość tę za przeciwną dawnemu zwyczajowi Kościoła poczytał, i onę nie dozwalał (1). Lecz późniéj na przełożenie tychże Apostołów Morawii, iak słuszne do tego nieli powody, do ich prośby się skłonił, iednak aby Ewanielia wprzód po Łacinie, potem po Sławiańsku czytana była, rozkazał, i przekład Sławiański Biblii i pismo Sławiańskie pochwalił (2).

Nie podobał się język Sławiański Rzymowi w użyciu kościelném, zwłaszcza po'odszczepieniu się Kościoła Greckiego. Późniéj nawet miano za złe tym, co językiem Sławiańskim służbę Bożą odprawiali. Ani więc w Morawii, ani w Czechach, ani w Polsce i w innych krajach Sławiańskich, język narodowy długo utrzymać się nie mógł. Biskupi i duchowni cudzoziemcy

(1) Roku 879 pisząc do Metodego Arcybiskupa Pannonii i Morawii naganja mu: *quod missas cantes Barbara, hoc est Slavina lingua.*

(2) *Litteras Slavonicas jure laudamus.*

nie cierpieli języka, którego nie rozumieli; po łacinie i Mszę, i inne obrządki sprawowali, owszem w powszechne używanie przywieść starali się. Stolica Rzymska staraniom tym nietylko sprzyiała, ale je i powagą swoją popierała. Jan XII. Papież w sto lat po śmierci S. Metodysza nie pozwalał, aby inny był w tych krajach Biskup, iak tylko Łacińskiego języka i obrządku (1). S. Grzegorz VII. r. 1080. Wratysława Xcia Czeskiego żądanie utrzymania mowy Sławiańskiéy w służbie Bożéy duchowi Kościoła przeciwném nazwał. Nareszcie Sobór Konstancyeński powszechny r. 1416 używania tego języka w obrządkach religii katolickiéy zakazał. W Czechach ieszcze w wieku iedynastym służbę Bożą w Sławiańskim języku odprawiano, i długo Sławiańsko-Greckiego obrządku trzymano się (2). W Węgrzech nierównie dłużéy, gdzie r. 1204 ieden tylko klasztor Łaciński był w państwie. W Polsce, iż za Władysława II. w Krakowie nabożeństwo po Sławiańsku odbywało się, Długosz dzieiopsis iako spółczesny i naoczny świadczy (3). Czesi u

(1) *Non secundum ritus, aut sectam Bulgaricae gentis, vel Russicae, aut Slavonicae linguae, sed magis secundum instituta et decreta Apostolica etc.*

(2) Dobner. *Abhandlungen der Böhmisch. Wissensch.* 1786. s. 432.

(3) *Wladislaus II. Pol. Rex cum consorte sua Hedvige in Oppido Kleparz Monasterium Slavorum fundant, conduunt et dotant, fratres Benedictinos ex monasterio Pragensi*

Soboru Bazylejskiego r. 1437. Polacy u Adryana VI. Pap. r. 1526 wolności używania języka krajowego we Mszy, i innych obrzędach dopraszali się, lecz bez skutku. Mimo tego dotąd 36 millionów ludzi, w znaczney części do jedności Katolickiego Kościoła należący, iako to: w Rossyi, w Polsce, Rusi, Galicyi, Węgrzech, Sklawonii, Dalmacyi, Bosnii, Kroacyi, Serwii, Bulgaryi i t. d.

sumptos ad illud introducunt, à quibus usque ad mea tempora et sub oculis meis in ecclesia illa S. Crucis, et in re divina, et in horis canonicis, caeterisq. caeremoniis ecclesiasticis, idiomate Slavonico per monachos fratresq. S. Benedicti officiabatur, et administrabatur. an. 1389. Dlugos. lib. 10. p. 127.

Miedzy wolnościami, iakie Daniel król Halicki od Innocentego IV. Pap. na przełożone mu przez posłów swoich żądania otrzymał, była i ta, aby Kapłani Ruscy, tak Mszę, iako i inne religijne obrządki w języku Sławiańskim odprawiać mogli. *Raynal. ad an. 1246. Specimen Eccl. Ruth. Kulczyński part. 3. n. 22.* I Engeni IV. Pap. listem danym do Władysława III. r. 1443 wszystkie prawa, zwyczaje i wolności Rusinów zatwierdził: *Universis Ecclesiis, eorumq. Episcopis, seu Vladicis, praelatis, clero et ceteris personis ecclesiasticis ejusdem ritus graeci et Ruthenorum haec omnia jura, libertates, modos, consuetudines et immunitates universas duximus in perpetuum concedendas, et praesentibus concedimus etc. Ann. Eccl. Raynal. ad an. 1443.* — Uspionego ducha chciwego nowości obudził we Francyi Arnold Idzi Bauduer, uczony kapłan, pismem swém: *Traité sur la question, si l'Eglise pourrait aujourd'hui sans inconvénience faire l'office divin en langue vulgaire. 1783.* I lubo icst za zwyczajem dotąd trzymanym, wielu iednak w życzeniu używania narodowego języka w obrządkach kościelnych nie zaspokoili.

ten język w służbie Bożej utrzymuie, lecz według starożytnego wysłowienia, które się dziś nie da bez poprzedniéy nauki zrozumieć, iak się już wyżyéy powiedziało (1).

§. 2. *O dobrych i złych duchach.*

Lubo objawienie Boskie w Pismie S. zawarte żadnéy nam o stworzeniu duchów wiadomości

(1) Uczony X. *Skarga* w kazaniu osmem o Mszy S. podobnież Antor książki: *Wykład obrzędów kościelnych* wydany w Warszawie 1828 r. a mianowicie X. *Pouget* w swoiém dziele wyborném: *Institutiones Catholicae* teraz wychodzącém w Polskim języku pod tytułem: *Nauki Katolickie* w Dziale 2. Rozdz. 6. Tomu 4. który nieza długo opuści drukarnią, i inni pisarze gruntuwnie tego dowodzą, iak słusznie Kościół zachodni język Łaciński w obrzędach swych utrzymuie. Jakoż sama odmiana tak częsta języków narodowych, któraby oprócz wielu innych niedogodności, także odmianę w Mszałach, w Breviarzach i innych księgach kościelnych za sobą pociągać musiała, nadto, przeszkoda do ziednoczenia się z innymi narodami ztąd wyniknąć mogąca, gdyby Kapłan n. p. rodem Włoch, Francuz, Hiszpan i t. d. w Polsce, i nawzajem Kapłan rodem Polak w obcych krajach, dla nieumiejętności języka miejscowego, nie mógł mieć Mszy i Sakramentów uroczyscie sprawować i wiele tym podobnych przyczyn Kościół Rzymski sprawiedliwie skłoniło do téy ustawy, aby nie innym, tylko Łacińskim językiem sprawowana była służba Boża. Słusznie więc Sobor Trydentcki obstając przy téy odwiecznéy Kościoła Rzymskiego ustawie i zwyczaju zakazuie, aby Msza nie była odprawowana w pospolitym języku, a na tych, coby przeciwnie nauczali, kłatwę kładzie. *Conc. Trid. Sess. 22. cap. 8 et can. 9.*

wyraźnéj nie podaie, iednak częste ich wspomnienia, o ich bytności przekonywać nas powinny. — Wyrazy Pisma Świętego tak starego, iak i nowego zakonu wystawiaią nam Aniołów, czyli dobrych duchów, iako wiernych sług Pana Naywyższego, iako woli iego tłumaczów, iako donosicielów i wykonywaczów przedwiecznych Boskich wyroków. Są oni posłami łaski i po-

Ci więc, którzy, to z przyczyny upadku ięzyka Łacińskiego, w dzisiejszych szkołach, to z innych powodów, radzą odprawiać służbę kościelną w ięzyku narodowym, albo nie znają zasad Kościoła Katolickiego, albo z gruntu są przewrotni i godzą na upadek tegoż Kościoła. Lecz dozwólmy, żeby ta rada nie była tak bezbożną, ieszczebyśmy mieli prawo zapytać iéy wynalazców: gdzie wskażą fundusz na przetłomaczenie i przedrukowanie wszystkich Mszałów, Rytuałów, Breviarzów, Oyców SS. Teologów i t. d. Pewnie nas odesłą do Kompetencyi Xiężych, ale te niegdyś i tak szczupłe, dziś ieszcze bardaiéy zostały zmniejszone i podatkami wycieńczone, iż z ledwością wystarczaią duchowieństwu na opędzenie nieuchronnych potrzeb. Jakież więc będzie do tego środek? Powiedzmy otwarcie z iednym pisarzem: „że lepieyby zrobiły te obłudne duchy, gdyby zrzuciwszy machiawelską maskę, wygadały szczerze czem serca ich nabite, i czem nawet gęby czasem dość głośnie atrzelaią: że obeydzie się naród i bez Xięży i bez Mszów i bez Sakramentów, że Xięża próżniaki, niepotrzebne ciężary ludu, że ten gatunek ziemianów opowiadaiących swoim współobywatelom przyszłe życie i niebieską Oycyznę, tłumii w nich zapal patryotyzmu, przytępia sprężystość rozumu do wynalazków, ściska serce do zamiłowania rzeczywistych swego kraju korzyści, tak oni rezonnią i ieszcze tężéy bluźnią kiedy pozwolą ustom tłumaczyć wewnętrzne uczucia swéy bezbożności.” *Przypisek Wydawcy.*

koju dla dobrych, sądu i kary dla złych. Anioł pierworodne dzieci i zwierzęta w Egipcie zabija, Anioł 185 tysięcy wojska w króla Assyryjskiego obozie o śmierć przyprawia. Zastępy Aniołów obecne były, gdy Bóg wśród gromu, błyskawic i trzęsienia ziemi na górze Sinai ludowi Izraelskiemu przez Moyżesza prawa swe dawał.

Anioł Maryi Pannie oznaymił, iż Syna Bożego porodzić miała; Anioł pasterzom narodzenie się Jego obwieścił, Anieli ogłaszali chwałę Bogu na wysokości, a pokóy ludziom na ziemi, Anieli usługiwali Jezusowi Chrystusowi na puszczy, Anioł zatrwożonego Zbawiciela przed śmiercią krzyża pokrzepiał, Anieli grobu Jego strzegli, zwiastowali uczniom zmartwychwstanie Jego, i że w dniu ostatecznym znowu się światu, iako Sędzia, okaże, opowiedzieli.

Zawsze się utrzymywało to pobożne między Chrześcianami zdanie, iż Bóg każdemu człowiekowi Anioła do straży przeznacza, któryby go od wszelkiego niebezpieczeństwa upadku w grzech ochraniał, a podług wyrazów Dawida: „Bóg „rozkazał Aniołom swoim, aby mieli o człowieku staranie, i strzegli go we wszystkich drogach jego, by snad nie obrazil o kamień nogi „swoięy (1).” I iako mówi Apostoł Paweł S. *Izali wszyscy nie są duchowie usługujący: na*

(1) *Psalm XC. 11 et 12.*

posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają (1)? Utwierdzać zdaje się to zdanie Chrystus Pan, gdy nauczając, iak troskliwie strzedz się nam należy aby nie dać z siebie młodszym zgorszenia, *zaprawdę*, mówi, *powiadam wam, Aniołowie ich widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech (2).*

O złych zaś duchach, którzy początkowo do liczby Aniołów należeli, lecz po grzechu popełnionym przez pychę strąceni za karę z niebios, stali się nieprzyjaciółami Boga i ludzi, potrzebną nam ku przestrodze wiadomość Pismo S. udziela. O szatanie to mówi Zbawiciel, „iż w nim niemasz prawdy i Ojcem jest kłamstwa (3),” on napastaie niewinnych, on dręczył sprawiedliwego Joba (4) i do szemrania przeciw opatrności Boskiej poduszczał; on wstąpił w Judasza i przywiódł go do zdrady mistrza swego (5).

W wielu mieyscach Pismo S. czartów, iako spółników grzechu i kary szatanów nam wystawia, iako kusicielów i zwodzicielów ludzkich. Ostrzega przeto, i napomina Piotr Apostoł: *Czujcie bracia, boć przeciwnik wasz dyabeł krą-*

(1) *Ad Hebraeos I. 14.*

(2) *Math. XVIII. 10.*

(3) *Joann. VIII. 44.*

(4) *Job. I. 11.*

(5) *Joan XIII. 27.*

ży iako lew ryczący, szukając kogoby pożart; któremu się sprzeciwiacie mocni w wierze (1). Ktoby był ten dyabel, naucza nas Jan S. Kto czyni grzech z dyabla iest, gdyż od początku dyabol grzeszy. Na to się okazał Syn Boży, aby zepsował dzieła dyabelskie (2).

Ponieważ zaś Kościół równie wschodni, iak zachodni, niema innego przewodnika w swéy nauce, iak tylko Pismo S. i podanie, przeto i w zdaniu względem dobrych i złych duchów bynajmniéy się oba Kościoły nie różnią. Złe duchy, twierdzi wyznanie Greckie, nie byli czar-tami z początku, iakimi są teraz, ale to byli dobrzy Aniołowie, równie iak inni utworzeni od Boga, ale przez grzech utraciwszy niewinność, wypadli z łaski Boskiéy, i na wieki potępieni zostali (3).

§. 3. *O niebie i piekle.*

Z wiarą, która naywyższą sprawiedliwość Boską uznać, ściśle iest połączona o nagrodzie i karze wiecznéy nauka. Mógłaby bydz Bóg sprawiedliwym, gdyby w życiu przyszlém, żadnéy nagrody dla dobrych, i dla złych kary nie przeznaczyl? Człowiek prawy, tyle w tém życiu

(1) I. Petri V. 8 et 9.

(2) I. Joan. III. 8.

(3) *Wyznanie wiary Kościoła Greckiego.* na str. 45.

przeciwności i prześladowania doswiadcza, tyle umartwienia i niedoli znosi, czyliż w przyszlém szczęśliwszym bydź nie ma? Zły zaś człowiek na tym świecie nayeściej w pomysłowości wszelkie opływa, czyli na tamtym za zbrodnie i przestępstwa swoje zasłużonéy kary nie dozna? Bóg jest sprawiedliwym nieskończenie, niema tu dla dobrych nagrody, ani dla złych kary, więc w życiu przyszlém czeka dobrych nagroda, którą niebem, a złych kara, którą piekłem zowiemy.

Zapewnia nas o tém wiara przez objawienie światu, udzielone; *Dusze sprawiedliwych*, mówi Bóg w księdze mądrości (1), *są w ręce Bożéy, i nietknie się ich męka śmierci. Lecz niebożni wedle tego, co myśleli, karanie mieć będą, którzy zaniedbali sprawiedliwego i Pana odstąpili.* Na inném zaś mieyscu: *Sprawiedliwi na wieki żyć będą, a Pana jest ich zapłata, a przeciw niesprawiedliwym gniew swój srogi zaostrzy* (2). Lecz dobitniejszy jest w téy mierze wyrok w Ewangelii Jezusa Chrystusa: *Gdy przyidzie Syn człowieczy w maiestacie swoim, i wszyscy Aniołowie z Nim, tedy siedzie na stolicy maiestatu swego i będą zgromadzone przedni wszystkie narody, i odłączy iedne od drugich, iako odłaczając pasterz owce od kozłów, i postawi owce po pra-*

(1) *Sapientiae III. 1 et 10.*

(2) *Sap. V. 16 et 18.*

wicy, a koźty po lewicy swoiéy. Tedy rzecze Król tym, którzy będą po prawicy iego: Póydźcie błogosławieni Oycy mego, otrzymaycie królestwo wam zgotowane od stworzenia świata... Znowu rzecze i tym, którzy po lewicy będą: Idźcie odemnie przekłéci w ogień wieczny, który zgotowany iest dyabłu i Aniołom iego... I póydu ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego (1).

Tak iest bez wątpienia; bo i to do wiary należy, że gdy dusza ludzka iest nieśmiertelna, nagroda oraz i kara nieśmiertelną i wieczną bydu musi. Czyli nam więc Syn Boży za dobre uczynki przez zasługi odkupienia swego, królestwo niebieskie, widzenie swéy twarzy, szczęście i radość bez końca zapewnia; czyli grzesznikowi srogą męką, ciemnościami i przepaścią ognia zagraża, zawsze ich trwałość wiekuistą przeznacza.

Kościół wschodni z zachodnim zgodną zupełnie o piekle i niebie naukę utrzymuje, i temiż słowy Ewangelii, któreśmy wyżej przywiedli w wyznaniu swém tylekroć tu wspomnianém, ją wyklada.

§. 4. *O czci Ściétych, ich obrazów i relikwii.*

Na obalinach bałwochwalstwa powstał Kościół Chrystusów. Nauka czci duchownéy, religii mo-

(1) *Math. XXV. 31 ad 46.*

ralnéy, zaięła miejsce czci prawdziwie zmysłowéy, religii każącéy obyczaie. Bałwochwalca czcił swe bogi w wyobrażeniach, iakie mu wystawiały dzieła rąk ludzkich; Chrześcianin, czci Boga w duchu i prawdzie. Bałwochwalca kłaniał się temu, co widział; Chrześcianin, gdy cześć wyobrażeniom wyrządza, myśl swoią ku świętościom wyobrażonym podnosi. Nauka Jezusa Chrystusa oderwała ludzi od czci, która się iedynie zasadzała na zmysłach i powierzchownych obrządkach, a wprowadziła religię czyli cześć umysłową i duchowną, połączoną z niewinnością serca i czystością sumienia, iedynemi warunkami przyjemnéy czci Bogu.

W ten sposób od pierwszych wieków Kościoła Chrześcijańskiego oddawano cześć Świętym Pańskim, zgromadzano się przy grobach Męczenników, obchodzone ich pamiątki, buduiąc się z ich przykładów i wzywaiąc ich pośrednictwa ku osiągnięciu łaski Bożéy (1). Z tego powodu i obrazy Świętych, zwłoki i szczątki ich ciał, w poszanowaniu były. Euzebi Biskup Cezarei, który żył przed końcem wieku trzeciego, a na początku czwartego, pisze w dzieiach swych kościelnych o posagu Jezusa Chrystusa w *Paneas*, u źródeł Jordanu, który mu niewiasta uzdrowiona cudownie od krwiotoku tu wystawiła, iż wiele

(1) Czytay: *Moeurs des Chretiens par Cl. Fleury.*

przy nim cudów się działo, a już dawniiej przed Euzeblem w powszechniej czci był miany i uczęszczany od wiernych. S. Epifaniego Greczyna, który był Biskupem w Salaminie z wieku czwartego świadectwo przekonywa, że wiele Kościołów na wschodzie i zachodzie obrazami Świętych zdobiono, lecz zwyczaj ten ieszcze nie był wprowadzony powszechnie, iako to w Judei, Cyprze i innych Kościołach, gdzie dozwolona cześć obrazów gorszyć mogła słabe umysły świeżo nawróconych z bałwochwalstwa i nieoswojonych ieszcze ze czią duchowną. I to było przyczyną, dla czego S. Epifani był im przeciwny.

W wieku osmym powstali różnowiercy przeciw czci obrazów, zwani przeto obrazoburcy, *Iconoclastes*. Leo Cesarz wschodni był na ich czele. Rozkazy iego kruszenia posągów, palenia malowań, wykonywane z dzikością, wielkie, i długo trwające zamieszanie w Kościele sprawiły, i wiele nayprzedniejszych dzieł sztuki zniszczyły. Po śmierci Leona syn iego Konstantyn Kopronimem zwany, odziedziczywszy Cesarzski tron po oycu, odziedziczył oraz i błąd iego. Niszczył obrazy Świętych i okrutniiej ieszcze niżeli oyciec prześladował tych co ie czcili. Chcąc zaś na swą stronę duchowieństwo przeciągnąć, zwołał ie na Zbór do Carogrodu r. 754. Obietnice i groźby panującego wymogły ustawę potępiającą, nietylko cześć obrazów, iako zabytek

bałwochwalstwa, ale oraz najpiękniejsze sztuki rzeźby, malarstwa, snycerstwa, iakoby sztuki dyabelskie, a które w rzeczy saméy u Saracenów w ochydzieniu były. Na tym Zborze nieprawym, ani Patryarchowie, ani żaden z Biskupów zachodnich nie znajdował się (1).

Zgromadzeni nareszcie Oycowie Kościoła na Sobór powszechny w Nicei (2), ustawą swą potwierdzili pobożną i chwalebną cześć obrazów, wprowadzoną dawnym i iednostaynym obyczajem Chrześciańskiego Kościoła. Ponowił toż samo w wieku szesnastym Sobór Trydentcki, nauczając, iż obrazy Chrystusa Pana, Matki Boskiéy, i Świętych Pańskich, zwłaszcza w Kościołach, zatrzymane i czczone bydź powinny, nie iakoby te moc iaką miały, albo iżby się do nich udawać, i w nich ufność iaką pokładać można było, ale iż im cześć wyrządzana, do tego, kogo wyrażają odnosi się, iż nam odnawiają pamięć dzieła odkupienia, zachęcają do naśladowania

(1) *Discours sur l'histoire Universelle. J. B. Bossuet* pag. 190.

(2) Był to z porządku Soborów powszechnych siedmy złożony r. 787 w obecności Konstantyna Cesarza i matki jego Ireny. Liczył Biskupów 327. Zasiadali na nim posłowie Pap. Adryana i Tarazyusz Patryarcha Carogrodzki. Po uchwałę względem obrazów przeniesiony został do Carogrodu. Na dwóch ostatnich posiedzeniach sama Cesarzowa znajdowała się, i ustawy Soboru podpisała. *Acta Concilii*.

cnót Świętych, wystawiaią zmysłom naszym ich zasługi, a iż niekiedy Bóg przez nich cuda czyni, zatem do dziękczynienia i chwalenia mocy i dobroci Boskiéy nas pobudzaią (1).

Ten sam powód usprawiedliwia cześć w Kościele wschodnim i zachodnim oddawaną zwłokom i szczątkom ciał Świętych, które gdy żyli, były mieszkaniem Ducha Świętego, poświęcone szczególniey przez łaskę Jezusa Chrystusa, przez które podobalo się i dotąd podoba się Bogu działać cuda, i niezliczonemi wiernych obdarzać dobrodzieystwy. Nie można zaprzeczyć, iż względem ciał Świętych, i ich szczątków, czyli relikwii zdarzały się liczne oszukania, i wcisnęły się nadużycia. Lecz cóż jest tak świętego, coby na złe użytém bydz nie mogło? Postrzegał to w swym wieku Augustyn S. i największą ostrożność w rozeznawaniu ich przeciw podeysciom złych ludzi zalecał: Wielu, rzekł, dusze goreią w ogniu, których ciała są w poszanowaniu na ziemi. Na wschodzie naprzód zaczęto rozsyłać i dzielić relikwie pisze Fleury (2).

Trudne było uniknienie zdrady. Ale Bóg, który na serca ludzkie patrzy, nie poczytuie za grzech niewinnéy pomyłki ludu w uczczeniu

(1) *Concilium Tridentinum Sess. 25 de invocatione Sanctorum.*

(2) *Discours sur l'hist. Eccl. c. 3. p. 88.*

zwłok, które za prawdziwe zwłoki Świętych bydl mniema, choćby niemi nie były. Położona niebacznie w relikwiach Świętych ufność, nie może nic pomodz ku usprawiedliwieniu człowieka, ieżeli go nie usprawiedliwiają własne iego uczynki, naucza nas tego sam Jezus Chrystus mówiąc o sobie: *Poczniecie mówić, iadaliśmy przed tobą i piiali i uczyłeś na ulicach naszych. I rzecze wam, nie znam was zkaǳiecie, odstapcie odemnie wszyscy czyniciele nieprawości* (1). Przytomność ciał błogosławionych, i świętość mieysc, nie więcéy nam pomogą iak żydom, którym wyrzucał prorok: „Na cóż się przyda, „iż mówicie, Kościół Pański iest u nas, gdyście „się chwycili kłamstwa, i nawrócić się nie chce- „li (2)?”

Zgodność zwyczajai i nauki obydwóch Kościołów o czci Świętych, ich ciał i obrazów, tak iest iawna, iż żadnych nie potrzebnie dowodów (3).

(1) *Lucae XIII.* 26 et 27.

(2) *Jeremiae. VII.* 4.

(3) Od naydawnieyszych czasów, żaden naród Chreścianański tyle czci świętościom, krzyżom, obrazom nie wyrządzał iak naród Ruski. Pocałowanie krzyża miane zawsze było za nayważniejsze stwierdzenie ślubu lub przysięgi. Obrazy Świętych nie były niegdyś w Rusi przedawane, ale zamieniane, lubo za pieniądze. Przeto w Ruskim ięzyku nie mówiło się obrazy Święte kupować, ale wymieniać, bo inaczej obawiano się popełnić grzechu

§. 5. *O modlitwie i ofierze za dusze zeszytych z Świata.*

Wprzód niżeli księgi Machabeyczyków za Boskie uznane i w poczet ksiąg Pisma S. starego zakonu powagą Kościoła przyjęte zostały, a w których tę ważną naukę mamy: *iż święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani* (4), już Tertullian wspomina o zwyczaju w Kościele Chrześcijańskim, czynienia ofiary Bogu za żywych i umarłych, za dusze wiernych spoczywających w pokoju (5). I Cyryll S. Biskup Jerozolimy zachęca lud, aby przy sprawowaniu Świętych tajemnic, w których pamiątka Świętych Pańskich starego i nowego zakonu się czyni, pomnieli też o wiernych zmarłych, i łączyli swe modły z ofiarą ołtarza dla ziednania ich duszom miłosierdzia Boskiego, i w cierpieniach ich za swe winy rychłego ratunku (6). S. Efrem przed zgo-

Świątokupstwa. Jeszcze i dotąd pobożniejsi, nawet i wyższego stanu, ściany swych domów obrazami Świętych, a nayszczególuię Bogarodzicy, S. Mikołaja, i t. d. zdobia, przed któremi pospolicie lampy dzień i noc palić się zwykły, a wchodzący bądź domowi, bądź obcy, naprzód obrazy Święte pokłonem ze czcią witają. Obyczaj ten pospolitym jest niemuię w Rusi południowey, iak w północnuy.

(4) 2. *Machab.* XII. 46.

(5) *Tertullian, de corona militis.* cap. 3.

(6) *S. Cyril. Hieros. Cateches. Mystag.* 5.

nem swoim prosił, aby za iego duszę modlitwy i ofiary Święte czynione były (1). Według téj dawnéj nauki powziętęj z Pisma S. i z iednostaynego podania, Kościół wschodni i zachodni postanowił żałobne nabożeństwa, nietylko w szczególnych przypadkach śmierci, ale i powszechne, których sprawowaniu dzień ieden w roku zwany zadusznym, przeznaczył, zasyłając gorące Bogu modły, za wiernych zeszlých z tego świata w pokoiu, aby im Bóg winy ich przebaczyć, i do wiekuistęj ich szczęśliwości przypuścić raczył, i oraz pragnąc aby oni się tam za nami przyczyniali, iak my się tu za nich modlimy. Wyznając albowiem Kościół Chrześcianański w składzie Apostolskim swęj wiary: *Świętych obcowanie* (2), naucza, iż udział zasługi Świętych, iuż cieszących się szczęśliwą wiecznością, pomocnym iest dla nas dążących do nięj w podróży doczesnego życia.

Wiara ta spólna iest obydwom Kościołom, spólny zwyczaj żałobnych i zaduszných nabożeństw; tymże tchną duchem w obrządkowych książkach kościelnych przepisane za dusze zmarłych modlitwy. Jednéj z nich u Greków te są wyrazy: „O Boże! wszech duchów i wszego „ciała, któryś śmierć pokonał, szatana stłumił,

(1) *Stollberg Religions-Geschichte* s. 433. Bd. 12.

(2) *Sanctorum communio*.

„I światu nowe dał życie, spraw to o Panie!
 „aby dusza zmarłego sługi twego N. w miłym i
 „szczęśliwém mieyscu używała pokoju, aby się
 „strapienie, boleść i ięki do niéy nie zbliżały.
 „Odpuść iéy o Boże miłośniku ludzi, grzechy,
 „które myślą, słowem i uczynkiem popełnić mo-
 „gła. Żaden bowiem, kto żyje nie iest wolnym
 „od winy. Ty tylko ieden iestes bez skazy,
 „Twoia sprawiedliwość iest sprawiedliwością
 „wieczną, a Twoje słowo iest prawdą (1).”

§. 6. *O Hierarchii Kościelney.*

Chrystus poruczywszy nauczanie narodów swym uczniom wstąpił na górę Oliwną i wzięty iest w niebo od oczów świata. Odtąd Kościół pozostał się w Apostołach, i rozkrzewił się zarazem u żydów i pogan. Piotr, iako głowa Kościoła władzę w nim naywyższą sprawował, gdy Paweł dane sobie zlecenie nawracania niewiernych dopełniał (2).

Rozmnożone Kościoły potrzebowały rządzców i pasterzów zgromadzenia. Stanowili ich Apostołowie, a ci przełożeni byli pierwsi Biskupi. Oni sami tylko służbę Bożą czynili, i oni sami opowiadali słowo Ewangelii, oni sami pasterskie

(1) *Gebräuche der griechisch-Russischen Kirche von der Ordnung des Begräbnisses.* Str. 320.

(2) *Genie du Christ.* Chateaubriand. T. I. c. 4. p. 99.

powinności pełnili. Z pomnożeniem się wier-
nych, trzeba było pomnożyć pomocników i ro-
botników winnicy Pańskiej. Biskupi więc przez
położenie rąk i modlitwę udzielali innym mocy
nauczania i sprawowania Sakramentów. Bez
tego poświęcenia nikt się na ten urząd wdzierać
nie ważył.

Byli oprócz tego inni urzędnicy kościelni, iedni
drugim podlegli, do rozmaitych obowiązków i
posług w Kościele przeznaczeni, a iednymże
duchem ku chwale Boga, i ku usłudze bliźnich
połączeni. Do nich stosuje naukę swą S. Paweł
Apostoł: „*Są różności darów, lecz tenże Duch.
Są różności posług, ale tenże Pan. I są różno-
ści spraw, ale tenże Bóg, który sprawuje wszy-
stko we wszystkich... Izaliż wszyscy Apostoła-
mi? Izali wszyscy Prorokami? Izali wszyscy
nauczycielami (1)?*”

Już za czasów Apostolskich trzy znamienitsze
stopnie urzędów w hierarchii kościelney widzieć
się daia: *Dyakoni* usługujący w Kościele do
ofiary ołtarza. *Presbytery* zawiadujący i spra-
wujący obrządki, *Episkopy* przełożeni nad wszy-
stkimi. Stopnie te uważane były iako postano-
wione z natchnienia i woli Ducha S. Tak bo-
wiem wyraźnie mówi do nich Paweł S. *Pil-
nujcie sami siebie, i wszystkiéy trzody, nad*

(1) 1. *Corinth. XII.* 4. 5. 6. 29 et 30.

którą was Duch S. postanowił Biskupami, abyście zarządzili Kościół Boży, którego krwią swoją nabył (1).

Dziecie Apostołów wystawiają nam iasnie urządowanie Dyakonów. Do nich należało staranie o ubogich, strzeżenie świętości i opowiadanie słowa Bożego. Takimi byli S. Filip i Szczepan.

I dziś stopień Dyakona, który kapłaństwo poprzedza, pamięć pierwiastkowego ich urządowania zachowuje, zwłaszcza gdy przy uroczystej służbie Bożej Dyakon ogłasza Ewanielię, pomaga sprawującemu ofiarę mszalną, ciało pańskie ludowi rozdaie, i lud o skończeniu ofiary obwieszcza (2).

Lecz ani w Pismie Świętém, ani w dziejach początkowych Chrześcijańskiego Kościoła nie dostrzegamy dokładnej różności między wyrazem Presbytera i Episkopa. Zdaie się, iż te wyrazy często jeden za drugi brane były, a to podobno z przyczyny równego ich w języku Greckim znaczenia (3). Urzędowania ich iednak iuż za

(1) *Act. XX. 28.*

(2) Niższe stopnie, przez które przed wyświęceniem na Dyakonstwo i Kapłaństwo przechodzi się, iako to: *Ostiarus, Lector, Exorcista, Akolitha, Subdyakon*, pamięć niegdyś usług kościelnych zachowują.

(3) Oba wyrazy Greckie *Episkopos*, i *Presbyteros*, znaczą zwierzchność wyższą i władzę mającego. Niekiedy nawet wyraz *Episcopos* w Pismie S. dla oznaczenia Kapłana użytym bywa.

czasów Apostolskich się różniły, i nietylko Prezbiterowie, czyli Kapłani podlegali zwierzchności Biskupów, ale i od nich tylko wyświęcenie swe brali. Owszem Biskupi, iako następcy Apostolów nad ich obyczajami i nauką czuwać winni byli. Dowodzi tego list Pawła S., w którym pisze do Tymoteusza: *Przeciw Kapłanowi nie przyjmuy skargi, chyba za dwiema, albo trzema świadkami; grzeszących iednak strofuy przed wszystkimi, aby i drudzy boiaźni mieli* (1). Tytusowi zaś zaleca: *Dla tegom zostawił cię w Krecie, abys to, czego niedostawa, naprawił, i postanowił Kapłanów po miastach, iakom i ia tobie rozrządził* (2).

Różność Biskupa i Kapłana urzędu, naylepięj się okazuje w Pismie Ignacego S., który będąc od Apostoła wyświęconym, uznawał się bydź niegodnym tak wysokięj dostojności, a innych nauczał, iak szanować i słuchać Biskupów powinni, iak wiele zależało na ściśłym połączeniu urzędników kościelnych, między którymi wyraźnie Biskupów, Kapłanów i Dyakonów odróżnia (3). Tam się, mówi, znayduie trzoda, gdzie pasterz, czyli Biskup. Czcic należy Biskupów, iako obraz Boga, a Kapłanów, iako radę iego.

(1) 1. *Timoth. V. 19 et 20.*

(2) *Tit. I. 5.*

(3) *S. Ignatius Epist. ad Trallianos et Epist. ad Magnesianos.*

Pisząc zaś do Efezyjan, chwali kapłanów miejsca tego, iż tak, iako strony u liry z Biskupem się swoim zgadzali.

Do wyboru Biskupów i lud niegdyś należał, tak iż uczestnictwo iego za koniecznie potrzebne uważane było, a przynajmniéy w zgromadzeniu publiczném wybór ten przez duchowieństwo był czyniony. Przytomność ludu ten dobry skutek sprawiła, iż obranego Biskupa z przekonania o iego cnotach, zasłudze i zdatności, chętniéy słuchał, kochał i poważał. Biskupi téż w przyjmowaniu osób w poczet duchowieństwa w dawaniu im święceń znosili się z ludem, i najczęściej na iego prośbę i zaletę one wyświęcali (1).

Niegdyś Dyecezye, czyli eparchie Biskupów nie były większe, iak są dziś parafie, a kapłani prace ich dzielili. A lubo przy poświęceniu moc

(1) *Moeurs des Chrétiens*. T. II. c. 2.

Doświadczenie z czasem dowiodło, iż dobre skutki, które z obecności ludu przy wyborach Pasterzy zdawały się wynikać, obok zamieszkań i nadużyć, których się tenże lud z tego powodu dopuszczał, były nie nieznaczące. Przetoż powszechnie Kościoła Sobory, przerażone wspomnionymi nadużyciami, nie tylko zakazały ludowi na przyszłość mieszać się do wyboru Biskupów, ale téż rzuciły uroczystą klątwę na tych, którzyby mu do tego przyznawali prawo. Conc. VIII. Generale, Constantinopol. autem IV. celebr. 869 a. Can. 22.

rozgrzeszania odbierali, nie używali iéy iednak, iak tylko podług poruczenia Biskupów. Za powiększonyni wzrostem Kościoła Chrześciańskiego, sama potrzeba wprowadziła między Biskupy porządek i stopnie podległości. Stąd nazwy Patryarchów, Exarchów, Prymasów, Metropolitów i Arcybiskupów, a nad wszystkimi było zawsze pierwszeństwo przy Biskupie Rzymskim. Że zaś rząd kościelny zawsze był w działaniu przeczornym, przeto w zdarzeniach ważniejszych zwolywane były Sobory, czyli Synody duchowieństwa. Zgromadzenie się iego z iednéy dyecezyi, dyecezalnego; z iednego państwa, prowincjonalnego; z całego chrześciaństwa, powszechnego, nazwę i powagę miało.

Kanon, czyli ustawa Soboru Niceyskiego w porządkurczterdziesta czwarta brzmi w ten sposób: „Patryarcha winien czuwać nad Metropolitami i Biskupami, którzy mu są podlegli. Jeżeliby ich znalazł źle się sprawuiących, może ich złożyć i rozrządzić podług zdania swego, bo iest oycem, a oni synami. Metropolici powinni ich powagę szanować, iako najstarszych braci... I iako Patryarcha ma władzę nad swymi podległymi, tak Papież Rzymski ma nad Patryarchami, tak iak ią miał Piotr S. nad wszystkimi przelożonymi Chrześciaństwa i iego Soborami, bo iest Namiestnikiem Chrystusa nad całém dziełem zbawienia, nad Kościołami i nad

„całą trzodą (1).” Od hierarchii więc nietylko porządek, ale i związek podległości, i utrzymanie karności kościelney zależało; przeto i najsławniejszymi zwyczajami i ustawami Sobornemi jest utwierdzoną.

Nigdzie lepiéy hierarchia zachowaną nie jest, nigdzie iéy korzyści widoczniejsze nie są iak w Kościele katolickim. Bo w nim stopniowany porządek prowadzi do głowy, która calemu ciału przodkuje, i nim włada. Tu więc jest hierarchia zupełną, a téy zupełności, Kościoły oderwane od głowy mieć nie mogą. Cóż w nich ią zastępuie? Bo iakożkolwiek bądź, wszelkie ciało głowę prawą, lub nieprawą, właściwą, lub przywłaszczoną mieć musi. Żalą się za naszym Kościołem będący (2), że rządem ich kościelnym, nie te ręce, którym to przystoi i należy, władaia. Ale czyliż inaczéy bydz może? Jest to skutek zerwanéy iedności, i zrzucenéy podległości winnéy głowie Kościoła.

Względem całéy hierarchii kościelney Grecy i Łacinnicy iedenże porządek i zgodną naukę

(1) *Abraham Ecchellensis* uczony Maronita, i ięzyków wschodnich nauczyciel w szkole Król. Paryskiéy: *Concordia omnium nationum, christianarum orientalium in fidei Cathol. dogmatibus. Moguntiae* 1655.

(2) *Marcheinecke* Prof. w Heidelbergdze w piśmie wydanem: *Ueber den wahren Character des evangelischen Priester.*

zachowują. We wszystkich urzędach i stopniach równie z nami uznają jedność Kościoła, ale tę jedność od stolicy Apostolskiej oddzielają (1).

P. Sturdza uważając, iż się hierarchia kościelna bez głowy utrzymać nie może, bez której Kościół zbudowany od Jezusa Chrystusa na opoce, bydl Kościołem jego przestaje, bo niema istotnego prawości swojej znamienia; nie chcąc zaś téj głowy uznać w stolicy Rzymskiej, aby obronę Kościoła swego, którą przedsięwziął, uczynił zupełną, stanowi rządu kościelnego zasady i do pojęcia i do utrzymania niepodobne (2). Te w czterech głównych twierdzeniach

(1) Kościół Rosyjski zostaje pod władzą najwyższą Synodu, który woli i rozkazom panującego podlega, złożony z Biskupów i wyższego duchowieństwa, i podzielony na Sekcje w Petersburgu i Moskwie zasiada. Wyższe duchowieństwo z Metropolitów, Arcybiskupów i Biskupów się składa, którzy ogólnem imieniem *Archiereiów* się zowią. Biskupi wszyscy od rządu tylko Synodalnego zawisli, żadney ieden nad drugim nie ma zwierzchności, lecz każdy w swéj eparchii równą władzę sprawuje. Różnią się tylko wyższością dostojności, i zewnątrznie Arcybiskupi od Biskupów tém, że mają krzyż na czapce, a Metropolici, iż białą czapkę noszą. Kościół Rosyjsko-Grecki ma 3 Metropolitów i 34 eparchów. W duchowieństwie świeckiem po Biskupach najwyższy jest stopień Protopopa, albo *Protoierya*, to iest *Archipresbytera*, czyli pierwszego w godności Xiędza, bo *protos* pierwszy, *Jerey* Xiadz znaczy. Wyższych monasterów przełożeni *Archimandrytami*, czyli *Opatami*, niższych *Igumenami*, czyli przeorami się zowią. *Wiadom. Geogr. i Statystycz. Maczulski na str. 143.*

(2) *Liv. 2 chap. 3 pag. 109.*

są zawarte. 1. Rząd Chrześcijaństwa duchowny obeymuie wszystkie kształty rządów ludzkich przez Ducha Bożego cudownym sposobem ziednoczone. 2. Kościół powszechny iest związkim wszelakiego rodzaju, którego głową widomą i niewidomą iest Chrystus. 3. Związek ten rządzony iest przez prawo nowego przymierza, i przez zgromadzenie wszystkich Biskupów, przy którém tylko iest moc wykładania. 4. Kościół ma władzę nad wewnętrznym człowiekiem. — Zasady te, ileż zawieraią sprzeczności? Jakże obszerne pole podaią wnioskom, które wywracaią świętą Kościoła budowę, niszczą powagę objawienia Bożego, stanowią iakiś zgromadzenie bez głowy prawdziwéy, bez iedności, bez nauki. Dosyć iest twierdzenia te wyłożyć dosłownie, aby dać poznać iakiéy są wagi. Wszakże o rządzie i głowie Kościoła, o pierwszeństwie i władzy Stolicy Apostolskiéy, mówić się oddzielnie będzie.

ROZDZIAŁ XIV.

O wolności żenienia się Xięży obrządku Greckiego, a Łacińskiego bezżenstwie.

Dwie tu prawdy zaprzeczone bydź od nikogo nie mogą. Jedna, że w pierwiastkach Kościoła

Chrześcijańskiego kapłani żony mieli (1); wtora że bezżeństwo poczytane było zawsze za cnotę chwalebną i przyjemną Bogu.

Z dawnego zwyczaju zmienionego późniejszemi urządzeniami Kościoła, to dotąd zachowują Grecy, iż do wyższych dostojności duchownych powściągliwości wymagają, Kapłani zaś mają wolność żenienia się, które wyświęcenie poprzedzać powinno, gdyż po wyświęceniu otrzymaném już im wchodzić w związki małżeńskie nie wolno; przeto owdowiali bracia drugie żony nie mogą. Owszem, lecz tylko w

(1) Lubo to się trafiało, że w początkach Kościoła mających żony, wyświęcano na Kapłanów, wszakże takich tylko do téj godności poszukiwano, którzy albo w skutek wspólnéj umowy z żonami swemi nie mieszkali i w dożgonnéj powściągliwości żyć mieli wolę, albo też z innych prawnych przyczyn one opuścili. Ten zwyczaj równie u Greków niegdyś iako i u Łacinników się zachowywał, a nawet u tych ostatnich dotąd święcie jest utrzymywany. Bo to prawo ieszcze za czasów Apostolskich w całym Kościele kwitnęło, na mocy którego nie przypuszczano do stopni Kapłańskich tylko albo bezżennych, albo od żon powściągliwych i od nich oddalonych. O tém prawie piszą pierwszych wieków Chrześcijaństwa Oycowie SS. a naprzód S. Hieronim tak mówi: *Apostołowie obierali na Biskupów, Kapłanów i Dyakonów albo nie żonaty, albo po małżeństwie powściągliwych. Biskup któryby małżeństwu służył, a był oto przekonany, nie za małżonkaby go miano, ale za cudzołóżnika poczytano.* S. Hier. adver. Jo. vin. lib. 1. i o Greckiego obrządku Kapłanach S. Epifani także Greckiego Kościoła Biskup napisał: *Święte Kapłani-*

Grecko-Rossyiskim Kościele, Kapłan świecki po śmierci żony w monasterze czyli klasztorze iakowym żyć musi.

Iż zaś do otrzymania stopni wyższych iako to Biskupa, Arcybiskupa i t. d. bezżennym być potrzeba, przeto na nie pospolicie osoby zdaniejsze z pomiędzy mnichów wybierane bywają. U Łacinników zaś duchowieństwo wszystko bezżenność zachować iest obowiązane, i żonatym sprawować obowiązków kościelnych nie wolno; a gdyby który z żonatych wyświęconym być żądał, wprzód żonę opuścić musi.

stwo z dziewictwa pochodzi, albo z tych którzy pustelnicze życie wiodą. A jeżeli tych nie staie, brać się zwykli ci, którzy się od własnych żon powściągaia. S. Epiphan. in Exposit. fidei Cathol. cap. 21. Ale naydobitniejszy o wspomnionem prawie świadczy Sobór w Kartaginie. roku 390 odprawiony, którego Kanon 2. tak brzmi: Omnibus placeat, ut Episcopi, Presbyteri, Diaconi, vel qui Sacramenta contrectant, pudicitiae custodes, etiam ab uxoribus abstinuant, ut quod Apostoli docuerunt et ipsa servavit antiquitas, nos quoque custodiamus. Tom II. Concil. Labb. col. 1159. Po polsku tak: Wszystkim się podoba, aby Biskupi, Kapłani, Dyakoni, albo którzy się Sakramentów dotykają, byli stróżami czystości i od żon się powściągali. Bo tak nauczali Apostołowie i tak sama starożytność chowała i my też zachowujemy. Falszywie więc utrzymują ci, którzy mówią, że prawo o czystości pierwszy na Kapłanów Syrycyusz Papież włożył, bo to dawno przed tym Papieżem iest ustanowione. Oto ci Oycowie Soboru Kartagińskiego twierdzą, że od Apostołów ta nauka pochodzi.

Przypisek Wydawcy.

Ażeby w rzetelném świetle rzecz wystawić, zasięgnąć należy pierwszych początków, z których zwyczaj obydwóch Kościołów ważny bardzo we względzie karności wyniknął.

Jak myślił S. Paweł Apostół, iak wiernym w téj mierze radził, dał iawnie poznać w liście swym pisanym do Koryntyan: *Chcę abyście byli bez pieczotowania; kto bez żony iest, stara się o to, co pańskiego iest, iakoby się podobał Bogu; a który z żoną iest, stara się oto, co światu należy, iakoby się podobał żonie, i rozdzielony iest* (1).

Zdanie Pawła S. było bezwątpienia zdaniem spólném i innych nauczycielów Kościoła. Stan bezżenny uważany od nich był, iako stan wyższyć doskonałości, któremu poświęcali się przez śluby dozgonne zakonnicy, i który sobie przez cnotę obierali przeznaczeni do opowiadania słowa Bożego, i sprawowania świętych tajemnic, wprzód niżeli ich obowiązywała ustawa kościelna. Ustawa ta mieysca mieć nie mogła w owym czasie, gdy powiększeye części żonaci już przyimowali z chrztem wiarę Chrześciańską, a młodzieńcy do duchownych urzędów przypuszczeni bydz nie mogli. Lecz późniye wielu z tych, którzy się do stanu kapłańskiego sposobili, szli za radą Pawła S. — Kościół, lubo nie nakazywał,

(1) *I. Corinth. VII. 32 et 33.*

cnotę jednak powściągliwości w Dyakonach i Kapłanach zwłaszcza pochwalał (1). A tak bezżenność w zwyczaj wchodziła, co w Pismach S. Epifaniego i Hieronima, i w dziejach pierwszego powszechnego Soboru Niceyskiego widzieć się daie. Hieronim S. świadczy, iż w Kościołach wschodnich, i we wszystkich podległych stolicy Apostelskiej, żadnego innego nie wyświęcano na Kapłaństwo, tylko albo bezżennych, albo żonatych, lecz którzy w zupełną powściągliwość żyć ślubowali. — S. Epifani zaś zapewnia, że żaden z tych, który po zeyściu pierwszemu żony, wtórą pojął, poświęcenia Kapłańskiego otrzymać nie mógł. A każdy pierwszy raz nawet żenny, ani do Subdyakonatu przypuszczonym nie był, tam szczególniej gdzie wierne ustaw kościelnych przestrzegano, ieżeli się wprzód do powściągliwości na zawsze nie obowiązował (2). Tak podług Sokratesa w Tessalii, Macedonii, Achai, bezżenność iako stan przyzwoity duchowieństwu i iako cnota z powołania mu właściwa, uważaną i zachowywaną była (3).

(1) Patrz co się dopiero wyżej o tém w nocie mówiło na zasadzie pewnych dowodów, iż prawo o bezżenstwie i powściągliwości Xięży od Apostołów pochodzi.

Przypisek Wydawcy.

(2) *Epiphanius adversus haereses* 39 vel 59 Haeres, quae est Catharor n. 4.

(3) *Stollberg Religions Geschichte. X. Band.*

Dla tego pierwszy powszechny, Sobór Nicey-ski r. 325, na którym zgromadzeni Oycowie Kościoła, szczególniey karnością duchowieństwa zajmowali się, uchwalił, że wszyscy Biskupi, Kapłani i Dyakoni, którzy przed wyświęceniem się żony poięli, oddzielić się od nich powinni byli. Powstał przeciw téy ustawie Pafnucy Biskup w Tehach wyższych, Święty wyznawca wiary Chrystusowéy, któremu z iéy powodu oko wylupiono, i rzekł: Nie należy duchownym tak twarde i uciążliwe iarzmo narzucać. Stan małżeński iest czcigodny, i łoże iego niezmazane. Nie każdemu Bóg daru zupełnéy wstrzemięźliwości użyczył. Lękaćby się zaś potrzeba było, aby żony opuszczone, nierządny pożądlivościom ciała uwieść się nie dały. Zostawmy raczej Kościół przy dawnym zwyczaju, aby duchowny powołany w stanie bezżennym w nim na cale życie pozostał; żennych zaś odłączać od niewiast, którym przed wyświęceniem swém ślubowali, nie należy.— Całe zgromadzenie przystało na zdanie Świętobliwego męża, tém więcéy ważne, iż sam od młodości, do nayściśleyszéy karności zakonnéy nawykłe życie prowadził. Sobór więc każdy Kościół, przy swych zwyczajach i prawach, iakie któremu od dawna służyły, zostawił (1).

(1) *Fleury. Hist. Eccles.* Tom XI. p. 17.

Ta powieść o S. Pafnucym wzięta iest z Pism Sokratesa i Sozomena, obydwóch Nowacyańskiego kacerstwa

Wschodni Kościół dopiero na Zborze swym r. 692 postanowił, iż małżeństwa Kapłanów, którzy w stanie żennym wyświęcenie przyjęli, w całej swęj obszerności i ważności zachowane być powinny, po wyświęceniu zaś wchodzić im w związki małżeńskie więcéy nie wolno 2). Ustawa tego zboru w Kościele wschodnim iako główne prawidło iest uważaną. Zachodni zaś

zwolenników, którzy wiele kłamstw w swęj historyi nakładli. Słusznie więc sławni pisarze Baroniusz i Bellarmin poczytują onę za baieczną. I w rzeczy samęy, iakożby S. Pafnucy mógł się odezwać z takiem zdaniem, które iest w oczywistęj sprzeczności z prawdą, a która mu bezwątpienia tajną nie była? I znów iakżeby Sobór Niceński, złożony z kilkuset Oyców, zaleconych równie wysoką cnotą iak nauką, miał przestać na takowém zdaniu? Chce ono dać do zrozumienia, iakoby był dawny zwyczaj w Kościele dozwać z żonami mieszkania tym Kapłanom, którzy ie mieli ieszcze przed swém wyświęceniem. Gdy tymczasem pewno iest, że iuż za Apostołów był ten zwyczaj, a nawet i prawo, aby żonaci na Kapłaństwo wezwani w czystości żyli, a z żonami nie mieszkali. O tym zwyczaju i o tém prawie świadczą SS. Hieronim, Epifani i Oycowie Soboru Kartagińskiego, których się słowa w przypisku zaraz na początku tego rozdziału położyły. Tego zaś prawa ani żaden zwyczaj przeciwny, ani Sobór, do wieku wspomnionych Oyców w niczém nie naruszył. Bo S. Epifani w księdze swęj o kacerstwach, pisząc o 59 w liczbie herezyi, mówi wyraźnie: iżby to było przeciw ustawom Kościelnym, gdyby Kapłan lub Dyakon z żoną swoją wspólnie żył; także S. Hieronim w swęj książce przeciw Wi-

(2) *Cuncil. in Trullo*. Tamże I. 1. 40. p. 49.

powodowany i ważnemi przyczynami, i zwyczajem powiększcy części powszechnie przyjętym, nadał mu moc prawa stanowiącego bezżenność Xięży, iako warunek konieczny do sprawowania obowiązków duchownych.

Taki jest początek trwających w obu Kościołach zwyczajów, względem których, to uważać można, iż iako ich różność w pierwiastkach

gilancynszowi powiada: iż za czasów iego w Kościele Wschodnim i w Egipcie nie godziło się Xiężom i Dyakonom z żonami mieszkać; eo zaiste byłoby fałszem, gdyby Sobor Niceyski niedawno przedtém odprawiony, nim oni to napisali, tego Kapłanom, na przedstawienie S. Pafnuego, iak wymieniona powieść twierdzi, dozwolił. Wypada więc ten wniosek: Że albo SS. Epifani i Hieronim, albo też Sokrates i Sozomen kłamstwo w swém piśmie umieścili. Lecz któż rozsądny nie wolałby raczcy wierzyć Epifaniewi i Hieronimowi mężom Świętym, a do tego bliskim owego czasu, w którym się Sobor Niceyski odprawił, niżeli Sokratesowi i Sozomenowi kacerzom, daleko późniocy żyjącym?

Nadto iakżeby można pogodzić tę powieść o S. Pafnucym z trzecią ustawą Soboru Niceyskiego, która zakazuje Biskupom, Kapłanom i Dyakonom, aby w domu swoim nie wazyli się żadncy niewiasty mieć, oprócz matki, siostry, ciotki? a żony, którą naprzód należało wspomnieć, iż nie mianuje to dla tego, że ją precz z domu Duchownych oddała. Baronius Annales Eccles. ad an. 325 Bellarminus Disputation. Tom II. de Clericis Lib. 1. cap. 20.

Od którego czasu Kościół Grecki odstąpił starodawnego zwyczaju i prawa wyciągającego bezżenstwa po Kapłanach, Dyakonach i Subdyakonach, będzie o tém niżej.

Przypisek Wydawcy.

Chrześcijaństwa nigdy nie była powodem do rozrywania iedności ich związku, tak i teraz połączeniu się ich przeszkadzać w żaden sposób nie może. Wszak i dotąd Kościoły Greckiego obrządku, które w dawnéj iedności z Kościołem Rzymskim trwają, przy dawnéj wolności mieszkania Kapłanów z żonami są zostawione.

Miałże Kościół Łaciński słuszne utrzymania bezżeństwa Xięży przyczyny? Sąż ważne zasady zdania tych, którzy tę ustawę karności kościelnéj pochwalają? lub tych, którzy ją niesprawiedliwą, prawom przyrodzonym i dobru państw szkodliwą bydz gloszą? Zapytaniu temu nikt lepiéj, nikt dokładniéj zadosyć uczynić nie mógł nad tego pisarza, który obszerną znościomość rzeczy z rozsądkiem zdrowym i bezstronnością połączył (1). Umieścić tu treść iego rozprawy, ani od rzeczy, ani bez pożytku nie będzie.

Niemasz na świecie prawodawstwa, któreby na Kapłanów i ofiarników obowiązku powściągliwości nie wkładało; któreby od sprawuiących religijne obrządki nie wymagało nietylko duszy, ale i ciała czystości. Ustawy zwyczajowe i pisane, tak w bałwochwalczéj, iako i w prawdziwéj religii, równie u Hebrayczyków, iak u Egipcyan, Greków i Rzymian, dla uprzyemnienia czci w ofiarach Bogu powinny, stanowiły

(1) *Joseph de Maistre*. T. I. l. 3 ch. 3. p. 37.

dla płci oboiędzy powściągliwości potrzebę. Nikt bez nię do skrytych Bóstwa tajemnic przypuszczonym bydz nie mógł. Wszędzie, aby ofiara godną Boga była, trzeba było, aby ią czyste ręce, czyste ciało, na czystym składało ołtarzu. To przekonanie iest powszechne w narodach, nietylko starego, ale i nowego świata; a w téy mierze iedna, iż tak rzekę, była wiary nauka w Jeruzalem, iak i w Memphis, Atenach, Rzymie, Benares, w Meksyko i Kwito (1).

Możnaż nieuznać w tém prawdy, na co świat cały się zgodził? 1. Że powściągliwość iest ważną i miłą Bogu cnotą i zasługą. 2. Że do sprawowania godnie religijnych obrządków nade wszystko przystoyną i potrzebną.

Przekonanie téy prawdy przemieniło zwyczaj pobożny w ustawę karności kościelnéy obowiązującą do bezżeństwa Kapłanów. Ustawa ta utwierdziła i uświęciła nieiako odwieczne, lecz wielą błędami skażone wyobrażenie ludów i nieocenione Chrześcijaństwu, społeczeństwu i Duchowieństwu samemu korzyści przyniosła. Kapłana całego siły i czas zajmują trudne i pracowite obowiązki dla bliźnich; iakże im podoła, gdy oprócz tych, obowiązkom oycy i męża oddać się musi? Ile iednym więcéy się poświęci, tyle uymie drugim. Jako nauczyciel słowa

(1) *Cérémonies religieuses de tous les peuples. Paris 1741. Tom VII. p. 187.*

Bożego potrzebuie spokojnéj myśli i chwili; mogli ją mieć zawsze w potrzebie, będąc roztargniony staraniem obecnego i przyszłego losu rodziny i potomstwa swego? Jako pasterz swęj trzody, iako oyciec swych duchownych dzieci, czuie skłonność nieść im w ich niedostatku wsparcie i pomoc, w miarę możności swoiéj, ale myśl o potrzebach żony i potomstwa serce iego zatwardza. W obcowaniu i obeysciu się z kobietami codzienném zachodzą pewne nieprzyzwoitości, które stanowi kapłańskiemu nie przystoia, które go wystawiają na pogardę ludu ostro sądzącego nie tylko o nim, lecz i o iego rodzinie; którój nawet krewkości plamić go zwykły. Niebezpieczną jest żona dla iego cnoty i sławy, gdy ją kocha, niebezpieczną, gdy nie kocha. Złe, gdzie żona domem i mężem Kapłanem rządzi, ta i Kościołem rządzić się odważy. Złe, gdzie mąż sam wszystkiém rządzi, bo cały ciężar zatrudnień on dźwigać musi. — Często pożycie małżeńskie, które przyzwoitości nie chybia względem świata, rozwiązłości gurszający ma pozór względem ołtarza. — To co się zwykle w mężu świeckim przebacza, w mężu duchownym cnotę i uczciwość obraża. — Tak jest wysokie urzędowanie Kapłana, tak są święte między pasterzem i trzodą iego stosunki, iż słuszenie wyższości w ich stanie, i oddziału od pospólitego ludu wymagamy. To co ich ku światu zbliża, od pożytecznego pełnienia ważnych nader po-

wołania obowiązków ich oddala. Spowiedź sama potrzebuje bezżennego spowiednika. Nigdy pleć skromna żennemu nie powierzy zupełnie sumienia swego. Ale przyzwoitość w rzeczy téj rozwodzić się nie dozwala.

Gdyby małżeństwo duchownych tak było zgodne z wyobrażeniem doskonałości wyższej, której po nich świat wymaga; tak przystało ich powołaniu i obowiązkowi, iak obrońcy mniemani praw ludzkości twierdzić śmiały, czemuż w Kościele Rossyisko-Greckim dozwolone nie iest Biskupom? Czemuż wzbronione Kapłanom po wziętém wyświęceniu? Czemuż owdowiały resztę życia w monasterze pędzić iest przymuszony? Te wyjęcia, te określenia wolności, ten przymus sam, nie mówią nam iasnie przeciw zwyczajowi, że raczén iest cierpiany przez uleganie słabości, niżeli przyjęty z uznania słuszności i przyzwoitości prawideł.

Naylepiéy iest sądzić o rzeczy z iéy skutków. Jak wielkie skażenie obyczajów duchowieństwa w tych krajach panuje, w których iest wolne Xięży małżeństwo, ten tylko sobie wystawić może, który iego był świadkiem. Nie zawiele o niém *Tott* w pamiętnikach swoich powiedział. Któżby uwierzył, że w kraju, w którym tę wolność utrzymują i zalecają, nazwa Xiężego syna obelgę znaczy? Móglbym dowieść tego przytoczeniem wiadomych mi szczegółów, ale nie chcę bawić czytelnika kosztem stanu nieszcze-

śliwego, przeciw któremu lubo jest wszystko, ma iednak wielu godnych i szanownych członków, ile można o nich sądzić z daleka, gdyż najniesprawiedliwsze uprzedzenie, mówię o państwie Rossyjskiém, od wszelkiéy zacniejszéy społeczności Xięży wylacza.

Nie potrzebuję ku poparciu bezżeństwa duchownych innéy używać broni, iak tylko téy saméy, którą mi przeciwnicy w ręce podają. Zdanie Metodego Arcybiskupa Twerskiego, męża światłem i rozsądkiem iednego z najznakomitszych w Rossyi, tak jest w tym przedmiocie ważne, iż mi go zamilczyć nie godzi się. Odbiwszy on przeciw bezżeństwu Xięży zarzuty Mosheima, tak mówi: „Po tém wszystkiém la-
„two jest zrozumieć, czyli i w iaki sposób zwią-
„zki małżeńskie Kapłanom nauczycielom słowa
„Bożego dozwolone były. To jest mém zdaniem
„nigdy wprawdzie niedozwolone, iak tylko w
„przypadku potrzeby i to wielkiéy. Naprzykład,
„gdyby ci którzy do stanu duchownego podawszy
„się, zachować powściągliwości nie mogli i poiąć
„żonę żądali, innych zaś lepszych i godniejszych
„natomiast nie było. W takim razie Kościół,
„niepowściągliwym, iuż ożenionym, nie z wy-
„boru, ale z potrzeby Kapłańskie święcenie u-
„dziela (1).”

(1) *Quo quidem cognito, non erit difficile intellectu, an et quomodo doctoribus Ecclesiae permissa sint conjugia:*

Kogóż nie zastanowi takowe zdanie i świadectwo męża, który był w stanie znać rzeczy z blizka, i o nich sądzić, który będąc nieprzyjacielem Rzymskiej Stolicy, ięć ustaw nienawidził?

Daléy przedsięwzięje szanowny pisarz mówić o żeńném duchowieństwie w Kościele odłączonym od iedności z Stolicą Rzymską, a w szczególności Angielskim: Lubo mi drogo przychodzi, pisze *De Maistre*, wystawić w swém świetle skutki nieszczęsne przeciwnego karności kościelnéy zwyczaiu, nie mogą iednak odstąpić twierdzenia, że Kapłaństwo żeńne wyzute iest z wszelkiej mocy i wpływu na sumienia ludzkie. Owa zadziwiająca wyższość, która Teodozyusza u drzwi Kościoła, Attyłę u murów Rzymu, Ludwika XIV. u ołtarza wstrzymała, owa nadludzka dzielność, która serce skamieniałe zmiękczyć, martwe ożywić, zdola; która nieużytym bogaczom złoto z rąk wydziera, aby ie na

Scilicet mea quidem sententia, non permissa unquam, praeterquam si necessitas obvenerit, eaque magna. Ut sicut si ii, qui ad hoc munus praesto sunt, ab usu matrimonii temperare sibi nequeant, atque hoc expetant, meliores vero dignioresque desint, ideoque Ecclesia tales intemperantes, postquam uxores duxerint, casu potius, non delectu sacro ordini adsciscat. Meth. archiep. Twer. Liber histor. Prolog. l. I. p. 5. Rzecz warta uwagi, że Metody mówi tu w czasie teraźniejszy, a zatém mówi o zwyczajach swego Kościoła, iakie miał w myśli i przed oczyma swemi.

łono potrzeby rzuciła; która niczego się nie wzdryga, i wszystko pokonywa, aby tylko ludzkość strapioną pocieszyć, cierpiący ulżyć mogła; która odebrawszy z iednéy strony policzek, biącemu drugą nadstawia, aby tylko dar ziednała dla sierot podrzuconych przytułku; która się nieznacznie wciska w sumienie ludzkie, aby smutne iego odkryła tajemnice, i doskwirny ciężar z niéy zdięła; która wskazuje ścieszkę obowiązków, i sama nią prowadzi i toruje, która zastępując przewodnictwo rozumu dodaje mocy powabom do pocziwości i cnoty, a wątłe siły człowieka pokrzepia i wznosi; która nieprzebaczając błędom umie wyrozumieć słabości; która w pośrednictwie między człowiekiem winowaycą, a Bogiem sędzią, zbliża nas ku Niemu dla prześlania Go przez żal i pokutę; która staie obok kolebki człowieka, aby mu pobłogosławiła, i nie odstępuię go oraz na łożu śmiertelném, aby walczącemu ze zgonem sił wiary dodała, i pocieszającą nadzieią otworzyła mu bramy szczęśliwéy wieczności. Moc ta iest nadprzyrodzona; niemasz iéy, niemasz indziéy, tylko w iedności prawowiernego Kościoła.

Długo starałem się poznać Chrześcijaństwo obłąkane po zagranice określonéy od Boga iedności. Tam widziałem Kapłaństwo bezwładne, lękliwe, uginaiące się przed tymi, którzyby im się uginać powinni. Tam winnemu przystępującemu z wyznaniem: ukradłem, nie śmie przyi-

muiący wyznanie powiedzieć: *powrót*. Tam Kapłan iest, iako proste narzędzie działaiące za poruszeniem zewnętrzném, a słowa iego rozgrzeszenia, są iakoby narzędzia iakiego dziełem i skutkiem. Trzebaby widzieć, aby sobie tego dokładne wyobrażenie uczynić. W krajach tych moralność osoby powołanáy do Kapłaństwa iest rzeczą zupełnie obojętną, niemniéy iak pełnienie religijnych obowiązków iest rzeczą nayobbiętnieyszą dla wszystkich. W innych krajach pobożność, obrządki, w społecznościach dobrych, gdy niema innéy osnowy, przynajmniéy częściciaką potocznáy rozmowy zajmuią, tu niema zwyczaiu, aby kiedy te były rozmowy przedmiotem. — Więc, albo kapłaństwo nie ma żadnego do religii wpływu, albo ieżeli ma uznać szkodliwe skutki z poniżenia kapłaństwa żenego, i niezaprzeczoną wyższość katolickiemu zachowanemu w karbach kościelnéy karności, przyznać wypada.

Odpowiadaiąc tenże na obelgę rzuconą przez P. *Godwin* (1), na duchowieństwo nasze, porównywaiącego toż z Angielskiém, niema tu mieysca, rzecze, porównanie, bo by należało kapłaństwo obok kapłaństwa wystawić. Lecz iestże kapłaństwo iakie w obląkanym Kościele, gdzie

(1) *Biblioth. britann. sur l'Enquirer de Mr. Godwin.* 1798 n. 53 p. 282.

razem kapłan i ofiara zniknęła? Gdzie nawet zniesiony i zarzucony wyraz kapłana? Już za czasów Bakona nazwa ta za nazwę krzywdzącą poczytywaną była (1). Więc gdzie niema duchownych, niema i duchowieństwa. A ieżli tym wyrazem wszelkich sług religii wyznania Chrześcijańskiego zwać mamy, iakże przewaga na stronę duchowieństwa katolickiego w zasłudze i poważaniu iest widoczna? Nieodmawiaią mu szacunku ci nawet, którzy odmawiaią posłuszeństwa Kościołowi, którego władzy i powagi toż duchowieństwo iest podporą i obroną. Jest to głos sumiennego przekonania, którego sądu przekupić niemożna.

Zdrożności same katolickiego duchowieństwa, wyższości iego dowodzą. Sprawiedliwie uważa *Voltaire* „iż życie świeckich zawsze było wy-
„stępniejsze niżeli duchownych, lecz tych winy
„zawsze prędzý postrzężone były, dla sprzecz-
„ności postępków z prawidłami ich nauki (2).”
Nie się im przebaczać nie zwykło, bo się wszy-

(1) Mém zdaniem, rzekł sławny Bakon, nie powinniśmy używać wyrazu *Priest*, Kapłan, zwłaszcza gdy się nim ludzie obrażają. *Christianisme de Bacon. T. II. p. 241.* Usłuchano rady Bakona. W Angielskim ięzyku, i obecowaniu pozostał ślad wyrazu *Priest* w słowie: *Priesteraft*, które znaczy: popia zdrada, oszukanie.

(2) W dziele: Tryumf filozofii w wieku 18. Cz. 2. s. 193.

stkiego od nich wymaga. Tak świat o Alexandrze VI. o Juliuszu II. Papieżach sądził, i na tęż miarę zaczawszy od Papieża, aż do laika zwykt sądzić. W katolickich Xiężach małe błędy są występkami, gdy w innych, tak iak w świeckich występkę prawdziwą za drobnostki uchodzą. Czémże jest właściwie sługa religii w różnowierczym Kościele? Jest to człowiek w czarnym ubiorze, który co niedziela mówić, lub odczytać kazanie przed swém zgromadzeniem powinien. Przypatrzyłem się im dosyć zbliżka, badałem się pospolitego mniemania, i zgodne ie z moim znalazłem. Nie żąda świat więcéy od nich, iak tylko uczciwości; ale cóż to jest uczciwość ludzka dla urzędu, który cnoty więcéy iak ludzkie, to jest świątobliwości, wymaga!

W Anglii to naywidoczniéy poniżenie sług Ewangelii postrzegać się daie. Dobra duchowne stały się prawie dziedzictwem synów naymłodszych znaczniejszych domów; sposób życia nie różni ich w niczém od świeckich; wreszcie dla prowadzenia nabożeństwa w Kościele, którego bogate dochody posiadają, placą Kantora, i przez to mniemają, że wszystko zrobili. Mieysce ich w izbie wyższéy jest bez żadnego znaczenia. Ledwie w rzeczach religii odezwąć się śmieją. Z izby zaś niższéy duchowni są wyłączeni zupełnie. Upodlenie tego stanu do tego stopnia przyszło, że niektórzy duchowni w pi-

smach publicznych przy swém nazwisku kłaść zgłoski stan ich oznaczający nie chcieli (1).

Jakaż właściwa podwyższenia stanu tego przyczyna? Wyklada ją *King* członek parlamentu w głosie publicznie mianym (2). „Niemale stąd „nieszczęście wyniknęło dla Anglii, iż w czasie „oswobodzenia ię z pod władzy Papieżskię, „pozwolono się żenić duchowieństwu naszemu. „Odtąd duchowni nasi, żonami tylko i dziećmi „są zaięci. Wyżsi opatrzeni w dostatnie dochody łatwo sobie radę dają. Ale drugiego rzędu „przy szczupłych dochodach, niemogąc dać swym „dzieciom sposobu do życia, rozmnożyli w całym państwie nowy ród żebraków. Nie wchodzi w to, czyli powściągliwość potrzebną jest „cnotą dla sług ołtarza, (przynajmniej dodałaby „ona stanowi temu więcej godności i znaczenia, „i byłaby jakąś cnotą, któraby ich od pospolitego ludu odznaczała) ale to wiem, iż rząd żadnej różnicy nie czyni między żoną Biskupa „i nałożnicą jego. Dostojność Biskupia męża, „nigdzie ię do żadnego pierwszeństwa, do żadnego względu prawa nie daje; względ ten „przecię żonie każdego szlachcica służy. Nay-

(1) Jest to zgłoska *R.* początkowa słowa *Reverend*, wielbny, która w Anglii, tak jak w Polsce zgłoska *X.* Xiędza oznacza.

(2) Mowa miana w parlamencie r. 1805, gdy się sprawa Katolików Irlandzkich toczyła.

„bogatsze opatrzenia obydwóch naszych Akademii winniśmy dwom beżżennym niegdys Biskupom w Anglii. Odtąd, iak byżż żonaci poczęli, ani darów ustanowienia publiczne, ani nauki „światła z nich nie mają.” Otóż dowód iak człowiek obcego wyznania małżeństwo duchownych szkodliwém dla ich stanu i dla kraiu byżż sądził (1).

(1) P. *Cobbatt*, także Protestant, podobnież o beżżennstwie Katolickiego duchowieństwa napisał 1825 r. w liście 4. swęy historyi o Reformie Protestanckiey do ludu Angielskiego. Oto słowa iego: „Duchowieństwo Katolickie iest wprawdzie połączone z beżżennstwem: ale téż nikt u Katolików nie przymusza nikogo, aby sobie stan duchowny obierał. I ten warunek nie iest nikomu tajnym. Wszedłszy nawet do tego stanu i w nim czas pewny dla wyprobowania ducha swego przebywszy, iako iuż Kandydata do Duchowieństwa świeckiego, po przełożeniu mu obowiązku beżżennstwa przed samém święceniem, Biskup zapytuje: *czyli w tym stanie pozostać, lub do stanu dawnego powrócić pragnie?* i nie pierwéy go do tego beżżenności stanu wciela, aż mu po namyśle da odpowiedź stanowczą. Podobnież pytania i warunki po zakonach względem Nowicyuszów przez ich przełożonych praktykuia się. Nie musi téż byżż beżżennstwo okrucieństwem, kiedy ie tak mocno zaleca S. *Paweł Apostoł*. Przeznaczonym bowiem na duchowną ludu posługę, nie nad beżżennstwo, iako uwalniające od zbytnich gospodarczych zabiegów, stosowniejszego byżż nie może. Któryż to bowiem Kapłan mający żonę i dzieci, raczéy dla nich wszystkich swych starań, nie zaś dla duchownéy trzody poświęcić nie zechce? Będzież tak łatwym i skorym do czynienia iakmużny i wspierania ubogich, będąc liczną familią obarczoną? Nie możeż byżż kiedy kuszonym i odwracany od gorliwego pełnienia swego

Wytknąwszy potem P. King w zarzutach przeciw duchowieństwu katolickiemu, brak prawdy

obowiązków w napomnieniu i strofowaniu osób od których częstokroć pomoc i los iego samego i iego synów, córek, i zięciów zależy? Stosunki iego żony, z iednemi dobre, z drugimi swarliwe, z innemi plotkarskie, nie wciągną do siebie i Xiędza męża? A pomiinając mnostwo innych uwag podobnych; czyliż Xiądz małżonek, okaże się tak łatwym, do odwiedzania i pocieszania chorych i zapowietrzonych iak to czynić zwykli katolicy Xięza bezżenni? Przykład następny naylepię na to odpowie. Zamek w Winchester był obróconym w woynie r. 1776 na więzienie wziętym do niewoli Francuzom, pomiędzy którymi byli i Protestanci. Gdy zabójcza epidemia rozszerzyła pomiędzy niemi śmiertelność; bez względu na niebezpieczeństwo, dopełniali tam Xięza Katolicy swoim współwyznawcom duchowny posługi. A gdy Protestanci zażądali podobny od Pastorów, Parochów, Wikarych i Prebendarzów, licznie w Winchester zamieszkłych ani ieden z pomiędzy nich prośbie tych nieszczęśliwych zadosyć uczynić nie raczył, tę iednoznogdą dając odpowiedź: *Jako osoby poiedyncze i my się bynaimiennie lękamy śmierci równie iak Xięza Katolicy, ale nie chcemy przynosić zarazy na łono naszych familii.* Ci więc sobie samym zostawicni nieszczęśliwi Protestanci, opatrywani i pielęgowani iedynie przez duchownych Katolickich; Katolikami też pomarli."

Te uwagi Protestanta zarumieniłby powinny dzisiejszych niektórych mędrków między Katolikami, którzy piorunują na bezżenstwo Kapłanów i radziby ie widzieli iak nayprędzcy zniesioném. Są to skutki nowomodny XVIII. wieku filozofii która każe zapamiętale to wszystko odrzucać i potępiać co cała starożytność święcie zachowywała, co Oycowie Kościoła Katolickiego zalecali i uchwalali, a od uwielbienia czego sami nawet rozsądniejsi katolicy wstrzymać się nie mogą. *Przypisek Wydawcy.*

a wiele złośliwéy potwarzy, stawia za wzór duchowieństwo Francuzkie, które przez swe cnoty Ewanieliczne, godném się czasów Apostolskich byđź okazało. Ich gorliwość w obowiązkach powołania swego, ich stałość w wierze, wytrzymująca wszelkie naysroższego prześladowania ciosy, ich niespracowana i niezrażona niczém w usłudze bliżnich usilność i duch świątobliwéy pobożności, wznoszą bezżeństwa Kapłanów zaletę.

Nie zostawia *De Maistre* i tego zarzutu bez odpowiedzi, z którym *Warburton*, *Rousseau* i inni liczni przeciw bezżeństwu duchownych występują, mieniając, iż ustawa bezżeństwa duchownych sprawia uszczerbek w ludności państw, a przeto zgubną iest dla nich ustawą. To tyśiące ust i piór we Francyi, Anglii, Niemczech i Rossyi powtarzają (1).¹ Zważmy pokrótce, ile w nim prawdy. Że iéy w nim niema wcale,

(1) Nie można bez śmiesznego uprzedzenia twierdzić, iakoby bezżeństwo Kapłanów tamowało ludność państw. Ktoby porównał kraie heretyckie, których religijni Ministrowie się żenią, z Katolickimi, w których bezżenność duchowieństwa tak świeckiego iako i zakonnego kwitnie; przekonałby się, iż pierwsze, w ludności drugich nie przewyższają. Z drugiéy strony, nierozumną iest rzeczą frasować się o zaludnienie krajów; kiedy już teraz więcéy iest ludu, niż go wyżywić ziemia wygodnie może, kiedy najmniejszy iéy nieurodzay głód sprawnie, kiedy gromadne przenoszenia się z iednego kraju do drugiego są

dosyć już Bakon okazał. Okazali już dowodnie i inni rozsądni pisarze, iż prawodawca nie pomnożenia, lecz wyżywienia i szczęścia ludności staraniem zajmować się, resztę ludom zostawić powinien. Ale trzeba było, aby Pisarz tegoż wyznania, które téy broni przeciw Katolickiemu duchowieństwu naywięcý używa, mocy obronie naszéy dodał.

Mówię tu o Panie *Malthus*, którego światło o zasadach ludności dzieło do tych pism rzadkich bardzo należy, które obeymując wszystko, nie zostawia nic, co by w tym przedmiocie nowego odkryć można było. Nikt, tak mniemam, przed nim nie wystawił dokładniéy tego prawa opatrności: „Iż nietylko niekażdy zrodzony iest „do małżeństwa, aby podobnych sobie płodził, „ale oraz iż w każdym państwie dobrze rządném, „powinna bydź iakaś ustawa, moc, czyli zasada, „któraby pomnożenie małżeństw wstrzymy-

iawnym dowodem zbyt częny światą ludności. Nie należałoby się więc na bezczeństwo duchowieństwa katolickiego tak niewinne, oburzać, ale raczý potrzebaby na bezczeństwo owych bezwstydných wyuzdańców tak szkodliwe państwowi, z całą interessownością powstawać, a jednak *naywięcý z tych, którzy pierwsze ganią, drugiemu podlegają, a tak sami siebie własnym wyrokiem połączają.* Wyiątek z sławnego dzieła: *Katechizm Filozoficzny* przez X. Flexier de Rewal. Tom 2. Księga 4. Rozdz. 7. Art. 6. Wydane iest to dzieło po Polsku w Wilnie r. 1784.

Przypisek Wydawcy.

„wala.” Dowodzi on, iż wzrost ludności daleko się wyżey podnosi, niżeli przy naylepszych okolicznościach, utrzymania iéy sposobność, a to w stosunku nie do porównania. Wzrost takowy byłby państwu niebezpieczny, tak dalece, iż *Malthus* utrzymuje potrzebę powściągnięcia go przez środki moralne. Któryż środek moralniejszy być może nad bezżeństwo duchownych?

Gdyby każde małżeństwo, iedno na drugie rachuiąc, wydawało troie dzieci, ludnośćby się nie podniosła, dwoie bowiem potrzebni, aby zastąpili zchodzących oyców i matkę, a pospolicie połowa urodzonych dzieci przed drugim rokiem umiera. Dodawszy do nich tych, co przed dośnięciem wieku męskiego zmiera, małooby co dla ludności pozostało. Aby więc ludność stale wzrastała, potrzeba, aby z iednego małżeństwa czworo się przynajmniej rodziło. Lecz to rachuby wzrostu ludności, lub iéy ubytku nyczęściéy chybiają; pewnieysze to są, które na moralności ludów zasadzają się. Do téy zaś wpływ duchowieństwa przy pomocy praw nayskuteczniej działa. Niezawodnym źródłem ludności nie téy nędznej, niestałej i niekiedy rządowi niebezpiecznej, ale zdrowej, zdolnej i dostatniej, jest powściągliwość w bezżeństwie, a cnotliwość w związku małżeńskim. Miłość go koiarzy, a cnota zaludnia. — Chcemyż, rzekł *Plato*, aby małżeństwa dla państw pożytecznymi były, po-

mniemy, że najszybsze są najszybciej-
sze (1).

Co niegdyś marzyło się dobrze myślącym, to zakon Jezusa Chrystusa do skutku przywiódł, związki małżeńskie uświęcił. Wszystkie inne religie, nawet Chrześcijańskie, które się od jedności Kościoła Katolickiego odłączyły, uważają małżeństwo tylko pō ludzku jako pospolitą czynność, Katolicka zaś mu błogosławi, przed ołtarze Boskie wprowadza, nie rozdzierniony jego węzeł świętością tajemnic w imieniu Boga utwierdza, przepisuie mu obowiązki, i nad dopełnieniem ich czuwa, a w tém wszystkiem, posługi, sprawy i pieczy Kapłanów swych używa. Któż ma więc prawo rzec, iż ich bezżenność państwu jest szkodliwa? Nieistże to powiedzieć, że deszcz szkodzi wzrostowi ziarna pszenicy, dla tego iż deszcz pszenicy nie rodzi?

Z tego więc, co się rzekło, iasnie wynika, iż duchownych bezżenstwo dwoiako owszem jest państwu pożyteczne, raz iako moralne ograniczenie ludności bez iey skażenia, powtóre iako dzielny środek przez wpływ iego, chroniący obyczaje od skażenia najszkodliwszego wzrostowi zdrowy i szczęśliwy ludności.

(1) *Plato de republica lib. 5. Operum. Tom 7. p. 22.*

Do tego pięknego zdania stosnie się wiersz Marcyalisa:
Uxor vade foras etc. etc.

Lecz niedosyć jest okazać, iż bezżenstwo duchownych jest przystoynne ich powołaniu i duchowi Ewangelii, dogodne ich obowiązkom, nieszkodliwe państwu, trzeba nam jeszcze odpowiedzieć na niektóre zarzuty, P. Sturdzy, który twierdzi, iż bezżenność Xięży w wieku trzynastym dopiero wprowadzoną była. Użyję tu pomocy pisma, które dla obrony praw i zwyczajów Kościoła Katolickiego przeciw pociskom rzeczonego Rossyanina przedsięwzięte, nic do żądania w téj mierze nie zostawia (1). Jakiż

(1) *L'église catholique justifiée contre les attaques etc.* p. 214. Sturdza na str. 136 utrzymując początek bezżenstwa Xięży w wieku 13, powstać przeciw Chateaubriand, który go daleko dawniejszym byź muiema, i tych wyrazów używa: „Il a abjuré toute bonne foi, rendu un honteux hommage à l'usurpation, composé avec l'esprit de secte, et transigé sur les droits imprescriptibles de la religion et de l'humanité. Cette institution doit son origine à l'ambition insatiable du siège de Rome, à son despotisme, à la barbarie, à la devotion mal entendue etc. Po Polsku tak: Wyparł się, i wiary i sumiennosci; złożył hołd bezwstydnym przywłaszczeniu; działał w duchu sekty; naruszył prawa święte i niewzruszone religii i ludzkości. Ustawa ta winna swój początek nieugięty i nienasycony dumie Stolicy Rzymskiej, idy despotyzmowi, barbarzyństwu, ile zrozumianey pobożności i t. p. W zbytniem unoszeniu się naśladować F. Sturdzy nie będziemy, bo to z drogi prawdy na ubocznym błędów sprowadza, bo od iedności i zgody, która jest iedynym badaniem naszego zamiarem, oddala, bo to zasad bronionych nie dowodzi, ale owszem cechuje ich słabość.

dowód twierdzenia swego przytaczał żadnego. Przecież gdyby zwyczaj małżeństwa Xieży trwał wieków dwanaście; iakieś iego ślady, iakieś przepisy i ustawy znaleźćby się powinny. Szukaymy ich w dzieiach kościelnych a nie u Mosheima i Heineccyusza, bo mam ie słusnie za podeyrzane, ale w tych, które są bezstronne. Czytam o Soborze Eliberytańskim mianym r. 305 i w porządku ustaw iego, znajduię trzydziestą trzecią tak brzmiącą: „Wszyscy Biskupi, Kapłani, Dyakoni i Klerycy obowiązani do posługi duchowney, wstrzymywać się od swych żon powinni; przestępni klerykaturę niech tracą.” Roku 325, naypierwszy i nayglówniejszy Sobór powszechny Niceyski tak względem beżżennych kapłanów się tłómaczy w ustawie trzeciý: „Sobór wielki „zabrania ogólnie wszystkim Biskupom, Kapłanom, Dyakonom i innym duchownym trzymać „u siebie niewiastę, któraby podeyrzenie sprawiła (1), pozwala iedynie mieć swą matkę, „siostrę, ciotkę, i te tylko osoby, które żadnego „podeyrzenia nie czynią.” Niewiasty te podeyrzane w dom duchownych wprowadzone pod pozorem przyiaźni duchowney zwane *agapety*, żyjąc z temiż duchownymi, wielkie zgorszenie sprawowały. Zakaz ten trzymania w swych domach niewiasty, któraby podeyrzaną bydz mo-

(1) *Mulier subintroducta.*

gła, dowodzi, iż nie byli żonaci, lub przynajmniej duchowni z żonami swemi nie żyli. Gdyby bowiem mieli żony, dla czegożby innych kobiet trzymać wolno im nie było? Gdyby byli mieli wszyscy żony, toby pewnie w liczbie osób, które mieć duchownym Sobór pozwala, najpierw żony położone były. Jaśniej znaczenie téj ustawy Sobornéj da nam poznać wyrok Syrycyusza Papieża r. 385 dany w piśmie do Himerjusza Biskupa Tarragony w Hiszpanii: „Są więc u was Kapłani i Dyakoni, którzy długo po wyświęceniu się z żonami swemi żyją i dzieci płodzą. Dla usprawiedliwienia zaś swéj niepowściągliwości przywodzą prawo Moyżesza, które Kapłanom i Lewitom małżeństwa pozwala. Lecz, czyż nie wiedzą ci niewstrzeżni, że tenże Moyżesz przystępujących do świętości ołtarza napominał: Bądźcie świętymi, bo i P. Bóg wasz świętym iest? Dla czego nakaz mieli Kapłani, aby w rok przypadający na nich służby opuszczali swe domy i mieszkali w Kościele, jeżeli nie dla tego, aby odłączeni od swych żon, w czystości przyjemną Bogu ofiarę, sprawować mogli? Którym też jeżeli po ukończonéj służbie dozwalało mieszkać z żonami, to dla tego, żeby mieli następców, bo tylko z pokolenia Lewitów, godziło się mieć sług ołtarza Bożego. Przyszedszy zaś na ten świat Messyas, prawodawca nasz, chciał aby czystość była najsławniejszą ozdobą oblu-

„bienicy iego. Przeto my Kapłani i Lewici nowego przymierza od dnia poświęcenia naszego, „prawem nieodmienném obowiązani iesteśmy, „zachować odtąd czystość i powściągliwość, aby „serca i ciała nasze wolne od przedmiotów ziem- „skich mogły Bogu codziennie przyjemną zano- „sić ofiarę. Ci bowiem, który według Pawła „Apostola żyją podług ciała, Bogu się podobać „nie mogą. — Ci, o których nam donosi wasza „świętobliwość, że zgrzeszyli przez niewiado- „mość i żalują tego, używając pobłażania, zo- „stawieni być mają aż do śmierci w swych „obowiązkach bez postąpienia wyżej, byle nadal „dokładną wstrzeźliwość zachowali. Ci zaś, „którzy do starego prawa się odwołują, niech „wiedzą, że powaga Stolicy Apostolskiej odsą- „dza ich od wszelkiej dostojności kościelnej, „której się stali niegodnymi, i niezdolnymi na „zawsze nasze najsświętsze tajemnice sprawo- „wać, bo się sami przez swe wyuzdane namię- „tności szańbili. Aby zaś takie zgorszenia na „potem się nie zdarzały, niech wie odtąd każdy „Biskup, Kapłan, Dyakon, któryby broń Boże „stał się w téj mierze przestępnym, iż z strony „naszey pobłażania spodziewać się niema. Po- „trzeba bowiem użyć wszelkiej surowości na „wykorzenienie złego, którego środki łagodne „wykorzenić nie mogą. Nie pozwalamy, aby „inne niewiasty z duchownymi mieszkaly, iak

„tylko te, które Sobór Niceyski wymienia (1).” Sławny ten wyrok Syrycyusza wątpić nam nie daie, iż w wieku 4 było prawo, które duchownym powinność powściągliwości przepisywało. Nie Syrycyusz więc prawo to postanowił, ale iuż przed nim było, on tylko na przestępców jego karę wymierza. Cóż przeciw tak wyraźnemu świadectwu powiedzieć można? Więc nie od 13 wieku bezżennosc Xieży początek wzięła.

Obaczmy daléy. Na Sóbórze mianym w Kartaginie r. 390. Biskup *Epigonius* głos zabrawszy mówił: „Gdy na poprzednim Sóbórze mowa była o ustawach powściągliwości i czystości, uchwalono, iż pierwsze 3 stopnie duchowienstwa, to iest: Biskupi, Kapłani i Dyakoni do iéy zachowania są obowiązani. Powodem była do téy uchwały przyzwoitość, aby ci, którzy świętych tajemnic obrządki sprawują, stali się godnymi przez czystość, iżby ich modlitwy tém pewniéy od Boga wysłuchane bydz mogły, i aby przezto stosowali się do nauki zostawionéy nam od Apostolów, i od dawna zachowywanéy. Na co odpowiedzieli Biskupi poprzedniego Soboru: Stanowimy, aby Biskupi, Kapłani, Dyakoni i ci którzy do świętych ofiar sprawowania należą, zachowywali

(1) Collect. Concil. Tom III. Paris a. 1644. pag. 428 et 430.

czystość, i od żon swych się odłączyli." — Dziecie, które mowę tę Epigoniusza przywoła, dodał: „Wszyscy oycowie wyrzekli: Rozkazujemy, aby powściągliwość zachowaną była we wszystkiem i od wszystkich, którzy ołtarzowi służą. (1).”

W témże mieście Sobór złożony w lat 90 stanowi kary wyraźne na przestępców ustawy rzeczony, iż którzyby duchowni nie oddzielili się od żon swoich, od wszelkich urzędów kościelnych oddaleni być mają (2). Toż stwierdza S. Hieronim (3), i S. Augustyn w wyrazach niepodlegających żadnej wątpliwości (4). Ale słowniejsze będzie świadectwo Focjusza samego, który Łacinników obwinił, iż Kapłanom małżeństwa bronili; nie powtórnego, bo to i u Greków nie było wolne, ale pierwszego, którego wschodni Kościół dozwalał. Żył Focjusz w wieku 9tym, więc nie w trzynastym tego zakazu początek.

Ustawa Soboru Niceyskiego obowiązywała do bezżenności i Kościoła wschodniego Kapłanów. Wszak to Sobór, który był miany na wschodzie, i z samych prawie wschodnich Biskupów i duchownych się składał. Tak go rozumiał S. Ba-

(1) Concilior. Tom 2. Labbei Paris 1611 s. pag. 1159.

(2) *Acta Conc. Carthagenen.* 5. can. 3.

(3) *S. Hier. Commentarius Epist. ad Titum.*

(4) *S. Augustin. de coniugiis lib. 2 cap. 25.*

zyli, ieden z naystarszych Biskupów wschodnich. Pisząc on do Kapłana Paregora (1) tak się wyraża: „Ustawa Soboru Niceyskiego zabrania duchownym mieszkać z niewiastami; bo cnota i godność bezżennego stanu na tém zależy, abyśmy byli oddzieleni od wszelkiego towarzystwa z plcią niewieścią... Wierzę ia, iż będąc 70 letnim nie masz złych chuci mieszkając z kobietą, i nie dla tego ci z nią mieszkać zakazałem; ale dla tego, iż Apostoł nas naucza, abyśmy się strzegli dać z siebie złego przykładu braciom naszym. Doświadczenie zaś nas przekonywa, że często i to drugich gorszy, co z najlepszą myślą czyniemy. Przeto z ustawy Oyców Świętych rozkazuujemy, abys tę kobietę od siebie oddalił. Niechay ona mieszka z niewiastami, a ty miéy do usługi mężczyznę, aby imie Boże dla was nie było bluźnione.” Epifani S. w czwartym wieku żyjący Oyciec Grecki opisuje nam dokładnie zwyczaj w téj mierze powszechnego Kościoła, iaki był za iego czasów: „Czyśtość iest największą chwałą i zaletą Kościoła. Kapłaństwo zwłaszcza święte, iest iéy szkołą. Ponieważ z pomiędzy bezżennych, lub mniarów do stanu kapłańskiego wybierać osoby zwykliśmy; gdy między zakonnikami zdatnych nie znaydujemy, wybieramy z tych, którzy po-

(1) S. Basilii Epist. 50.

„wściągliwość z żonami zachowuią, lub którzy
 „wdówcami zostawszy, w powtórne śluby nie
 „wchodzą. Żonaty, lubo pierwszy raz, iednak nie
 „może bydź przypuszczony do stopnia Dyakona,
 „Kaplana, lub Biskupa, a nawet i Poddyakona,
 „jeżeli nie żyje w czystości z swą żoną, lub ie-
 „żeli nie jest wdowcem. Taki jest zwyczaj,
 „zwłaszcza tam, gdzie ściśle zachowuią ustawy
 „soborne. Inaczey czyniący niczém usprawie-
 „dliwieni bydź nie mogą. Jest to wina prze-
 „łożonych, którzy dla braku sług ołtarza, któ-
 „rych większey liczby miasta zaludnione wy-
 „magaią, pobłażać w téy mierze się wazą. Ko-
 „ściół, który się dobrze rządzi, i podług Ducha
 „S. kieruie się, tego co jest doskonalszém, za-
 „wsze się trzyma (1).”

Lecz nadto byśmy się rozwlec musieli, gdy-
 byśmy ważniejsze tylko dowody ku rzeczy na-
 szey zebrali. Orygenes dawniejszy od Soboru
 Niceyskiego napisał: „Ten tylko ciąglemu spra-
 „wowaniu tajemnic Bożych poświęcić się może,
 „kto wieczną czystość Bogu ślubował (2).”

Ani Orygenes, ani żaden z Oyców Kościoła
 nie sądził, aby Apostół Paweł żenić się duchow-
 nym nakazywał, iak wnosi obrońca mniema-
 nego prawowierneho Kościoła.

(1) *S. Epiph. expositio fidei cath. c. 21 et de Haeres. 59 n. 4.*

(2) *Homilia 23 super lib. numer.*

Euzebi Biskup Cezarei, przyrównywając duchownych do robotników Ewangelicznych, mówi: iż aby wolniéj i użyteczniéj oddać się mogli świętym zatrudnieniom stanu swego, związków się małżeńskich zupełnie zrzekaia (1).

Taka była karność Kościoła wschodniego za czasów Atanazego, Bazylego, Grzegorza z Nazianzu, Chryzostoma, Epifaniego i tylu innych najsławniejszych Ojców Kościoła.

Kapłani żonaci obrony w nich nie znaydą. Całe ich usprawiedliwienie na ustawie Zboru Carogrodzkiego zwanego *in Trullo* (2) polega. Nie był on powszechnym, ani od Kościoła zachodniego za prawy uznany, a same wyrazy téj jego ustawy dawności bezżeństwa duchownych w łacińskim Kościele dowodzą. Zwyczaj niniejszy Kościoła Ruskiego, czyli podług tego Zboru usprawiedliwionym być może, rzecz sama okaże.

Oto są słowa tego Zboru, który ku końcowi wieku siódmego był mianu: „Aby duchowni, którzy powołanie iest udzielać wiernym świętości, byli czystymi i od wszelakiego zarzutu „wolnymi slugami ołtarza, i przeto godnymi

(1) *Demonstratio Evangel.* lib: 1 cap. 9.

(2) Nazwa mieysca w pałacu Cesar skim, gdzie ten Zbór posiedzenia swoje odbywał, od wyrazu Łacińskiego *Trulla*, sklep, strażnica, po Grecku *Teremnos*, pochodzi. Na nim 102 prawideł, *Canones*, uchwalono.

„nieść ofiarę Bogu, w któręý on sam iest ofiar-
„nikiem, potrzeba, aby przez występne małżeń-
„stwa nie hańbili stanu swojego. Duchowni Ko-
„ścioła Rzymskiego daią nam w téý mierze chwa-
„lebnęý doskonałości przykład. Lecz duchowni
„Kościoła Cesarskiego, który niech Bóg mieć
„w swęý świętęý opiece raczy, idą za duchem
„pobłażania i powodowani ludzkością, z miło-
„ścią łagodność łączą, od zbytnięý surowości i
„od zbytnięý rozwiążności dalecy... Nie znay-
„dując w ustawach Apostolskich, aby lektorom
„i kantorom, po ich na ten stopień podniesieniu,
„żenić się wolno było, ieżeli wprzód żonatymi
„nie byli, mocą téý ustawy zakazujemy, aby
„żaden Poddyakon, Dyakon, lub Kapłan po wy-
„święceniu żenić się nie ważył. Ci więc, któ-
„rzy zabieraiąc się do stanu duchownego, w zwią-
„zki małżeńskie chcą wchodzić, przed wyzięciem
„święcenia czynić to mają... Mamy wiadomość,
„że w Afryce, Libyi i innych mieyscach, Biskupi
„niektórzy, godni skądinań zalety, nawet wy-
„niesieni iuż będąc na dostojność Biskupią, nie
„wahaią się mieszkać z żonami swemi, a to ze
„zgorszeniem ludu, który tém się obraża. Sta-
„nowimy tedy, aby to się więcéý nie działo, aby
„przestępny Biskup był złożony... Wiemy, że
„Kościół Rzymski ma to za prawidło, aby nie
„dawać święcenia na Dyakona, lub Kapłana,
„tylko tym, którzy ślubuią, że z żonami swe-
„mi więcéý obcować nie będą. My zaś podług

„dawnéy ustawy Apostolskiéy chcemy, aby mał-
 „żeństwa prawe i ważne osób wyświęconych
 „zrywane nie były, i aby się nie rozdzielały, iak
 „tylko w czasach przyzwoitych. Nie może więc
 „bydź oddalony od wyświęcenia, żyjący w mał-
 „żeństwie porządném, byle skądinąd stanu tego
 „był godnym; ani tego wymagamy, aby przed
 „wyświęceniem się oddzielenie się od żony
 „przrzekano.”— Inna ustawa tegoż Zboru Bi-
 skupom mieszkać z żonami zabrania.

Z ustawy tu wypisanéy wniesć wypada: 1. Że dawny powszechny Kościoła Rzymskiego zwyczaj Kapłanów do powściągliwości obowiąz-
 zywał. 2. Że Zbór wschodni zaletę doskonałości mu przyznawał. 3. Że chcący się święcić mieli wolność zenić się, lub pozostać w bezżeństwie. 4. Ale po przyięciu święcenia już się zenić wol-
 no nie było. 5. Iż Biskupi żonaci żony swe oddać byli winni. 6. Że bezżeństwo Xieży jest starożytną i pierwiastkową Kościoła Kato-
 lickiego ustawą, i bez sprzeczki daleko nad wiek trzynasty dawniejszą karnością. 7. Że zwyczaj niniejszy w Rossyi, nie przypuszczający do świę-
 cenia na Kapłanów, iak tylko żonatych, jest zupełnie sobornéy ustawie przeciwny. Że na-
 reszcie Zbór Carogrodzki, niemający żadnéy w Kościele powagi, karność kościelną na wscho-
 dzie zmienił, gdzie niemniéy iak na zachodzie bezżenność duchownych zachowywaną była, iak Ojców SS. świadectwa widzieliśmy.

Obelgą przeciw obeldze walczyć z Panem Sturdzą nie będziemy. Samo użycie iéy, wyznaniem jest słabości. Krzywdzące wyrazy, mocy dowodów nie zastąpią (1). Przytoczyliśmy ie tu ku

(1) Nieprzyzwoite i dla Stolicy Rzymskiéy i dla Kapłanów beżennych wyrazy P. Sturdzy pod sąd rozsądnych czytelników poddałemy, oto są, na str. 136. *„Les prêtres célibataires sont des étrangers, des mercenaires, des satellites dociles et toujours prêts à exécuter les desseins du despote. Condamner une aussi nombreuse classe d'hommes au célibat, c'est contrevenir ouvertement aux vues de Notre Seigneur, qui ne veut que de vrais célibataires; c'est sacrifier la réalité à l'apparence; c'est insulter aux bonnes mœurs; c'est se jouer de la crédulité; c'est profaner la religion, et outrager la nature, etc.* W Polskiem tak: *Xięża beżenni są dla społeczeństwa istotami obcymi, najemnikami, posługaczami łatwymi, i na skinienie gotowymi do wykonania zamiarów swojego despoty, skazywać tak liczną klasę ludzi na beżenstwo, jest to wbrew iść widokom naszego Zbawiciela, który po swych sługach wymaga prawdziwych beżeńców?... inaczej rzeczywistwie poświęcamy samym tylko pozorom; uwłaczamy dobrym obyczajom, szkodzimy z łatwowierności; pospolitujemy religię i naturę znieważamy, i t. p.* A więc Xięża beżenni są to pasterze naicmni, których zawstydzą Ewanieli! Radziłyśmy widzieć przykłady dobrych pasterzów w żonatych Kapłanach, abyśmy ich w enocie, nauce, gorliwości dopełnianych obowiązków z naszymi porównać mogli. — Są to służalce powolni na wszelkie rozkazy despoty, to jest Papieża. Niech nam Sturdza choć jedno znamię despotyzmu w Papieżach wskazać raczy. — Są to pozornie tylko beżenni. Godziż się taką potwarz niczém niedowiedzioną na cały stan miotać? Godziż się..? Wieleżto razy powtórzyć ten wyraz potrzebaby było?...

obronie bezżeństwa duchownych, iakie w powadze Pisma S. w nauce Oyców Kościoła w znaiomości rzeczy saméy znaleźć mogliśmy; ale nie poniżamy Xieży małżonków, poważamy ich stan i osoby, zbliżenia ich tylko ku miłości braterskiéy, ku prawdzie, ku iedności szukamy.

ROZDZIAŁ XV.

O przykazaniach i zwyczajach Kościelnych.

Jakośmy widzieli dotąd w rzeczach bliżéy wiary się tyczących zgodność wschodniego i zachodniego Kościoła, którém mniéy istotne różnice nie niszczą, tak téż samą postrzegamy w przykazaniach kościelnych i powierzchownych zwyczajach, które powłoką, iż tak rzekę, Kościoła nazwać można. I w tych bowiem wykazuje się iasnie, iż toż samo ustanowienie początek im dało, tenże ich duch niegdyś ożywiał, tenże zamiar urządzeniem ich kierował; to jest, iż oba dziś nieszczęśliwie rozłączone Kościoły, ieden

tylko prawdziwie Chrześcijański powszechny Kościół składały. Nie można niewiedzieć téj zgodności w całym sprawowaniu służby Bożej, i świętęj ofiary, w sposobie i kształcie ubiorów, ozdób i sprzętów kościelnych, w używaniu światła, kadzidla i innych rzeczy ku obrządkom służących, w ustanowieniu i karności zakonów, w obchodzie świąt, w pacierzach i modlitwach kościelnych.

Tymże duchem, iakim tchną przykazania Rzymskiego Kościoła, tchną i przykazania Greckiego. Nie zaiste ta różnica nie stanowi, iż Łacinnicy pięć tylko przykazań kościelnych liczą, gdy Grecy dziewięć ich mają (1). I po-

(1) Kościół Grecki zjednoczony z Rzymskim ma pięć tylko i też same z nim przykazania kościelne, lecz Kościół odstępny do dziesięciu je pomnożył, i te są: 1. Boga prosić, i w dnie niedzielne i święte na służbie Bożej znajdować się. — 2. Posty nakazane zachować. — 3. Kapłanów szanować. — 4. Wczasie wielkich postów grzechów swoich spowiadać się, i wieczrę pańską przyjmować. — 5. Za tych modlić się, którym P. Bóg iakąkolwiek dał władzę nad nami. — 6. Posty i modlitwy nakazane, któreby wczasie szczególny iakićj potrzeby, dla uproszenia łaski Bożej Władcy w swęj dycęczyi rozrządził, dopełniać. — 7. Książek kacerskich nie czytać. — 8. Sprzętów kościelnych na inny użytek nie obracać. — 9. Wczasie postów nieobchodzić godów weselnych. — Lubo my Łacinnicy aby cześć Kapłanów, modlić się za przełożonych, za przykazania kościelne nie mamy, poczytniemy iednak te obowiązki za wynikające z przykazania Boskiego, iak sam katechizm naucza. — Ten który duchownego ze złości ude-

stów więcéy i ściśléy zachowuie Kościół wschodni, niżeli zachodni. Oprócz bowiem wielkiego postu przed Wielkanocą, a który w początkach Kościoła za iedyny post z obowiązku nowego prawa był miany, poszczą ieszcze Grecy przed narodzeniem Chrystusa Pana, przed Świętém Piotra i Pawła Apostolów, przed wniebowzięciem Naysw. Panny, a w całym roku środy i piątki (2).

W tych wszystkich zwyczajach widzimy ślady starożytnych wieków Chrześcianaństwa, które tém szanowniejsze dla nas bydź powinny, im są czasów Apostolskich bliższe, im początek ich dalszy. Nic one istotnego w sobie nie zawierają.

rza; książki kacerskie bez pozwolenia, od kogó to zależy, czyta; naczynia kościelne, niemając ku temu mocy, na co innego obraca, zamienia, przedać, kłatwić według praw Kościoła naszego podlega. Choć nasze przykazania Kościelne wzmianki o tém nie czynią, iednak rozrządzeń Biskupów, co do modlitw, postów, i innych czei Boskiey przedmiotów słuchamy, i słuchać obowiązani ieszczemy.

(2) Pierwszy post wielki trwa dni 40, czyli 7 tygodni. Drugi Piotrowka zwany, od pierwszey niedzieli po zielonych świątkach do S. Piotra, co czyni 3 lub 5 tygodni. Trzeci od 1 Sierpnia do 15 czyli do uspienia Nays. Panny, to iest 2 tygodnie. Czwarty od 15 Listopada do Bożego Narodzenia wynosi tygodni 6. Razem tygodni 18 lub 20. Wszystkie te posty z dawnego postanowienia kościelnego pochodzą, i tak od Greków, iak i od Łacinników zachowywane były. W środy i piątki niegdyś powszechnie poszczono. Posty zaś były różne; co do czasu: iedne na tém zależały, iż dopiero o godzinie 3 z południa iadano,

Zmiana, którą w nich potrzeba i sam czas sprawuje, nie w religii nie zmienia, bo się tylko powierzchowności dotyczy. Jako kruszec w iakikolwiek kształt wyrobiony też samą zachowuje wartość, i własność, tak rozmaite powierzchowne zwyczaje Kościoła, istoty i iedności iego nie znoszą. Tak Oycowie Święci trzymali i nauczali.

W wielu kraiach, mówi S. Firmilian Greczyn, Biskup Kappadocyi z wieku trzeciego, wprowadzono różne odmiany podług mieysc różności i pod różnemi nazwiskami, co iednak pokoju i iedności Kościoła Katolickiego nie nadweręża. Tęż samą naukę obszerniey w Pismach Auguſtyna S. czytamy: „Jedną iest wszędzie wiara rozkrzewionego po całym świecie Kościoła, równa co do istoty we wszystkich iego częściach, a we wszystkich, lubo odmiennych zwyczajach,

drugie, że dō zachodu słońca żadnego pokarmu nie brano, trzecie nayściśleysze, w których od wszelkiego iadła i napoju, nawet dzień cały, a niekiedy i dni kilka wstrzymywano się. Co do pokarmu: iedni nie gotowanego nie iedli, i post ten zwał się u Greków: *homophagium*, a my zowiemy suchoty, drudzy zabraniali sobie nawet świeżych owoców i wina, a to było *Xirophagium*. Post ten zwał się wolny, czyli maślnica, w którym tylko mięsa nie iadano. Nigdzie dotąd ściśle y nie są zachowane posty, iak w Kościele wschodnim; ten, iak mówi Fleury, naywięcey dawnych zwyczajów Chrześc. w téy mierze zatrzymał. *Discours. chap. 4. p. 156.*

które się nie dotykają prawd wiary, téy się iedność wydaie (1).” Tenże Oyciec Kościoła rozmaite zwyczaje wymienia, które w całym Kościele zachowywane były, i są dotąd, iako to: post czterdziestodniowy przed wielkanocą, po niéy obchód wesoly dni 50 do świąt zielonych. O innych zaś wspomina, że tylko niektórym Kościołom były właściwe.

Zapytany S. Ambroży od matki S. Augustyna względem postu odpowiada: W Rzymie masz pościć w Soboty, w Medyolanie zaś nie masz obowiązku. Jedni mniemają, mówi daléy, iż ciało Pańskie codzién przyjmować należy, inni przeciwni są temu; lecz naylepiéy spór rozstrzyga, który we wszech rzeczach pokóy Jezusa Chrystusa zachować naucza. Każdy niechay czyni, co mu iego sumienie doradza; oba dobrze czynią, gdy tak ieden, iak drugi ciało i krew Pańską uczcić iak naylepiéy pragną. Wszak nie spierali się z sobą Zacheusz i Setnik, ani się ieden nad drugiego wynosił, gdy ieden Pana w dom swój z radością przyjął, drugi zaś rzekł: Panie! nie iestem godzien, abys wszedł pod dach mój (2).

Gdy niegdys spór powstał między Kościołami, w którym czasie święto wielkanocne obcho-

(1) *Augustin. Epist. 94.*

(2) *Idem. Epist. 118.*

dzzone bydź miało, Kościoły bowiem Azyatyckie ustanowione od Apostolów SS. Jana i Filipa dnia 14 miesiąca Mizan ią obchodziły, a założone przez SS. Piotra i Pawła w niedzielę ią następną święcili, Wiktor Biskup Rzymski chciał zmusić Azyanów, aby się do zwyczaju Kościołów Włoskich stósowali. Ireneusz S. do Papieża napisał, aby zwyczajem swych poprzedników każdy Kościół przy téy wolności zostawił, iakiéy oddawna używał. Papież rady męża Świętego usłuchał, postanowienia swego odstąpił, a pokóy i jedność w miłości Chrześcijańskiéy zachowaną została.

Tak Chrześcijanie Jerozolimscy długo nie chcieli porzucić zwyczajów prawa Moyżeszowego, i Sabbat, lubo nie tak uroczyście, iak niedzielę, wiek cały ieszcze po śmierci Jezusa Chrystusa święcili. Tak w wieku ieszcze trzecim i czwartym nie śmiano po wielu Kościołach ku czci wiernych wystawiać tajemnic i Świętych Pańskich obrazów. Tak w czterech pierwszych wiekach, w niektórych krajach nie cierpiano, aby Kapłan po wyświęceniu żył w związku małżeńskim, w innych zaś, zwłaszcza na wschodzie, pobłażano niepowściągliwości duchownych, byle ślub wyświęcenia poprzedził. Tak względem chrztu, gdzie niegdzie w Święto Epifanii, czyli 3ch Królów, indziéy w Sobotę wielką, indziéy w Zielone Święta do tego Sakramentu S. usposobionych przypuszczano. — Ale byłbym nie-

skończony, gdybym wszystkie odmienności zwyczajów kościelnych przywodzić chciał. Tu rzecz cała na tém zależy, aby się przekonać, że iakożkolwiek różne były zewnętrzne obrządki i zwyczaje, taż sama jednak istota wiary i nauki, związek iedności Kościoła powszechnego zawsze stanowiła i utrzymywała.

Nie zwyczajów więc różność, nie zmiana obrządków, ale raczéy brak miłości braterskiéy, duch pychy nieznoszący podległości wzniósł tę ścianę szkodliwego dla dobra religii i społeczeństwa ludzkiego oddziału między wschodnim i zachodnim Kościołem. Zły to wróg obu Kościołów, nieprzyjaciel pokoju i zgody rzucił to ziarno kłótu (1), czasy nieszczęsne wzrość mu dozwoliły, nadszedł podobno czas lepszy, nadeszła pora, aby ten zły krzew był wyrwany, i Kościół z niego oczyszczony został. Chcę tu przez ten krzew rozumieć zdania tyczące się nauki wiary, które oba Kościoły różnią, nazywam je przeto naukami spórnemi i do mówienia o nich przystępuję.

(1) *Venit inimicus ejus et superseminavit zizania. Math. XIII. 25.*



ROZDZIAŁ XVI.

O pierwszej spórnej nauce, to jest o pochodzeniu Ducha Świętego: i od Syna.

Nie bez przyczyny téj nauce w liczbie spórnych pierwsze miejsce dajemy, bo pierwszym była sporu z strony Greków przedmiotem, i najglówniejszym hakiem, o który się trwająca dziesięć wieków iedność rozbiła, i która jest dotąd celniejszą zaporą, co pożądanę zbliżenie ku sobie obydwóch Kościołów wstrzymuje. Aby to zbliżenie szczęśliwie przywieść do skutku, aby zerwany węzeł wiary, pokoju i społeczności znowu zadzierzgnąć, aby ścianę przedziału obalić, cóż potrzebniejszego ku temu Świętemu zamiarowi być może, jak tę naukę w cały swéy istocie i obięciu wyłożyć, i we wszystkich ią stosunkach i względach bezstronnie wystawić?

Następujące badanie, kierowane duchem szczerości, miłości i pokoju, a od wszelkiego uprzedzenia i stronnictwa dalekie, drogę nam prawdy wskaże, i do iéy świątyni wprowadzi, zawar-téj dla tych, których namiętność zaślepia, przesąd uwodzi, i duch sprzeczności od uznania co pozór, a co rzeczywistość, oddala. — Nie jest

rzeczą moją niedościgle zgłębiać tajemnice, lub unosić się nad zakres poziomy pojęcia ludzkiego, ale w prostém znaczeniu Pisma Świętego odkryć źródło objawienia Boskiego, w zdaniach Oyców Kościoła dochodzić iednostayności nauki, a w dziejach wiary i pierwiastków Kościoła Chrystusowego, wskazać powagę Apostolskiego podania przedsięwzię. Pismo bowiem Święte, podanie Apostolskiéy nauki, iéy iednostayność, były zawsze, tak u Łacinników, iako i u Greków za pewne i niewzruszone zasady do uznania prawdziwéy nauki w przedmiocie wiary, poczytane.

Kościół wschodni i zachodni zarówno czci i wyznaie Boga w Trójcy iedynego, Oyca, Syna i Ducha Świętego; wyznaie, iż przed wieki Oyciec rodzi Syna. Aże u Boga niema ani wczoray, ani dzisiay, ani iutra, ale wszystko razem iest obecne w oczach Jego; przeto u Proroka rzekł przedwieczny Oyciec do Syna przedwiecznego: *Ja cię dziś zrodziłem* (1). Że zaś i Duch S. wyszedł od Oyca, naucza nas Jezus Chrystus, gdy mówi: *Duch S. który od Oyca pochodzi* (2). Téy prawdy nie zaprzeczają Grecy, ale nieprzyimują w swém wyznaniu téy nauki zachodniego Kościoła, że Duch S. nietylko od

(1) Psalm II. 7.

(2) Joan XV. 26.

Oyca, ale i od Syna pochodzi. Utrzymują bowiem, że gdy Oyciec jest źródłem i początkiem Bóstwa, od niego tylko Syn i Duch S. iestestwo swe bierze, i wprawdzie Syn się rodzi z Oyca, Duch S. zaś z Niego wychodzi, czyli innemi słowami, iż Duch S. pochodzi, przez Syna od Oyca, lecz bezpośredniego pochodzenia od Syna nie przypuszczają, przeciw wyraźney nauce Katolickiego Kościoła. I w tém się główna różność w wyznaniu wiary obu Kościołów zawiera (1).

Nie idzie tu o sam sposób wykładu téy niepojętęy tajemnicy. Ale należy okazać iak pewna jest względem niéy nauka Kościoła Katolickiego. Dowody albowiem iéy zasadzają się na świadectwach Pisma S. Oyców SS. i Soborów powszechnych, nad których powagę równie

(1) Obacz dzieło: *Lapis Offensionis*, w Greckim ięzyku przez Eliasza Meirates Biskupa Zernicy i Kalabryi napisane, a przez Jakóba Kemper po Niemiecku przełożone: *Der Stein des Anstosses, oder eine Erzählung von dem Ursprunge, und der Ursache der Spaltung der Griechischen und Lateinischen Kirche*, etc. Wien. 1787 in 8.

Schmitt nazwę iego Meirates pisze, i czyni go Biskupem Zernicy i Kalabryi. Grecz pisarz historyi literatury Rossyjskiéy nazwisko iego wyraża: *Minjatia* Biskup Poloponezki, przyznaie mu wielką z kaznodziejskiéy wymowy zaletę, i że iego naśladował sławny kaznodzieia Rossyjski Gedeon Krynowski Biskup Pskowski zmarły r. 1763. tłumaczenie *Lindgo* str. 184.

u Greków iako i u Łacinników niemasz większy. Naprzód z Pisma S. trzy główne do tego punktu ściągające się zasady wyprowadzić można: 1. Że Syn Boży posyła światu Ducha S. tak, iak sam, i Duch S. posłany iest od Boga Oyca. 2. Że Duch S. bierze to wszystko od Syna Bożego, co tenże Syn spólnego ma z Bogiem Oycem. 3. Że Duch S. iest równie Duchem Syna Bożego, iak iest Duchem Boga Oyca.

Co do pierwszego. W Ewangelii Jana S. mówi Jezus Chrystus do swych uczniów: *Gdy przydzie Poczieszyiel, którego ia wam pošę od Oyca, Duch prawdy który od Oyca pochodzi, On o mnie świadectwo dawać będzie* (1). Otóż Syn posyła Ducha S. od Oyca! Na innem zaś mieyscu rzekł tenże Zbawiciel: *Poczieszyiel Duch S. którego Oyciec pošle w imię moje, On was wszystkiego nauczy* (2). Otóż znów Oyciec posyła Ducha S. w imię Syna! Dzieło więc zesłania Ducha S. Oycu i Synowi iest wspólne, iest równe. Gdy zaś zgodnie oba Kościoły wyznają, iż zesłanie Ducha S. od Oyca, właściwie pochodzenie Jego od tegoż Oyca oznacza, iakże można nieprzyznać, iż przez zesłanie Ducha S. przez lub od Syna, pochodzenie Jego od tegoż Syna rozumieć się powinno? Posyłanie dowo-

(1) Joan. XV. 26.

(2) Joan. XIV. 26.

dzi nierówności między posyłającym i posłanym; bo wyższy ten być musi co posyła, a niższy od niego wysłany. Lecz między osobami Boskiemi niema miejsca wyższość, albowiem są istotnie sobie równe, więc to posyłanie wypływa z pochodzenia i jest naksztalt iasności wynikający ze światła, któremu nie może być tylko równa wczasie i w świetności mówi S. Atanazy (1) i S. Augustyn (2). Duch S. nie może być inaczey posłanym przez Syna, tylko iako Syn był posłanym przez Oyca. Ztąd Duch S. pochodzi od Oyca i od Syna. Nigdzie nie czytamy, aby Bóg Oyciec był posłany; lecz znajdujemy w Pismie S. iż Syn był posłany od Oyca, a Duch S. i od Oyca i od Syna; więc wnosimy, iż Oyciec niema żadnego początku, Syn niema początku tylko od Oyca, a Duch S. bierze go od Oyca i od Syna, to jest przedwieczny i współistotny pochodzi od przedwiecznych i współistotnych sobie osób (3). Rzecz ta jest tak iasna, wniosek tak prosty, że to twierdzenie żadney wątpliwości podlegać nie może (4).

Z czego Grecy chcąc się wysłiznać mówią: *Posyła Syn Ducha S. iż dary Jego posyła.* Ale to próżne słowa. Bo Pismo S. dokładnie mówi,

(1) S. Athan. Epist. ad Serap.

(2) S. August. lib. 4. de Trinit. cap. 19.

(3) L'eglise Catholique. justif. pag. 24.

(4) Unions-Versuch der Sorbonne zu Paris.

iż nietylko dary Ducha Ś. posyła, ale też samego Ducha Ś. Bo Apostoł mówi: *Miłość Boża rozlaną jest w sercach naszych przez Ducha Ś. który nam dany jest* (1). Nie mówi dary, ale sam Duch Ś. I gdy powiada: *Członki wasze są Kościołem Ducha Ś. który w was jest, którego macie od Boga* (2). Ktoby był tak szalonym, aby dary Boże nazywał Bogiem? aby darom Bożym Kościół budował a nie samemu Bogu? Toć bylibyśmy bałwochwalcami dary Boże czcząc za Boga. I na inném miejscu tenże Apostoł wyliczając dary Ducha Ś. nie miesza ich ani zowie Duchem Ś. ale osobno miannie dawcę darów, a osobno dary, gdy mówi: *Różności darów są, lecz tenże Duch, tenże Pan i Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich* (3). Nie jest tedy Duch Ś. darem, ale dawcą darów niebieskich. Syn Boży także darów nie posłał na Apostołów, ale samego Pana i dawcę darów Ducha Ś. A jeżeli Go posyła, toć od Niego pochodzi.

Co do drugiego. Mamy na to jasne słowa Pańskie: *Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkię prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszysz mówić będzie i co przyjdź ma oznaymi wam. On mnie*

(1) Rom. V. 5.

(2) 1. Cor. VI. 19.

(3) 1. Cor. XII. 4. 5 et 6.

uwielbi, bo z moiego weźmie, a wam opowie. Wszystko cokolwiek ma Oyciec moje iest. Dla tego powiedział; że z mego weźmie, a wam opowie (1). Cóż nadto wyraźniejszego być może? Duch S. bierze wszystko od Syna, mówi nie od siebie ale od Syna, uwielbia Syna, a Syn wszystko ma wspólne z Oycem; więc co bierze od Oyca, bierze i od Syna; a zatem i pochodzenie Jego wspólne iest od Oyca i od Syna. Tak te słowa wykładają SS. Oycowie Cyryll Jerozoliński (2), Chryzostom (3), Dydimus (4), Augustyn (5) i inni. I wrzeczy saméy, iakoż Syn Boży mógłby mieć wszystko co Bóg Oyciec ma, gdyby nie miał pochodzenia Ducha Świętego? I znów cóżby innego Duch S. miał brać od Syna, czego by niemał, oprócz pochodzenia?

Co do trzeciego. O iakże często w Piśmie S. Duch S. zowie się Duchem Oyca: *Nie wy iesteście*, rzekł Chrystus do uczniów swoich, *którzy mówicie, ale Duch Oyca waszego, który mówi w was* (6). Lecz tenże Duch S. nazywa się także Duchem Syna: *Ponieważ iesteście Synowie*,

(1) Joan. XVI. 13. 14 et 15.

(2) S. Cyrillus Hierosol. Catech. 17.

(3) S. Chrisostomus Hom. 1 et 2 in Symbol. Apost.

(4) Dydimus lib. 2 de Spiritu S. locis duob.

(5) S. Augustinus in S. Joan. Evang. tract. 99.

(6) Math. X. 20.

mówi Apostoł; *zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze wołającego Abba, Oycze* (1). I znów: *Kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego* (2). Gdy tedy pochodzenie Ducha S. od Oyca dowodzi się tém, że jest Duchem Oyca, też moc wniosku, że pochodzi od Syna, dla tego, iż jest oraz Duchem Syna, zaprzeczoną być nie może (3). Jako druga osoba, nie może się zwać Synem Ducha S. iż od niéy nie pochodzi, tak trzecia Osoba, nie mogłaby się zwać Duchem Syna, gdyby nie pochodziła od Niego.

Drugi dowód nauki Kościoła Katolickiego o pochodzeniu Ducha S. od Oyca i od Syna zasada się na świadectwie Oyców SS. tak Greckich iako i Łacińskich. A naprzód co do *Greckich*, S. Epifani tak mówi: *Wiara naucza, iż Chrystus z Oyca iako Bóg z Boga, a Duch S. z Chrystusa, czyli z obydwóch pochodzi; iako sam Chrystus twierdzi: który od Oyca pochodzi, i znów: Ten z mego weźmie* (4). Cóż nadto może być powiedziano iasniéy? Nietylko tu utrzymuje ten Święty Kościoła Doktor, iż Duch S. równie od Syna iako i od Oyca pochodzi, ale jeszcze temi samemi słowy Ewangelii téy pra-

(1) Galat. IV. 6.

(2) Rom. VIII. 9.

(3) Theolog. Dogmat. Zimmer. str. 148. }

(4) S. Epiphanius in Ancorato n. 67.

wdy dowodzi, których także Łacinnicy dotąd przeciw Grekom, onéy nieprzyimuiącym, używają. Tenże S. Epifani na inném miejscu tak pisze: *Duch Boga, Duch Oycy, i Duch Syna nie przez iakie połączenie, tak iak się ciało z duszą w nas łączy, ale w pośrodku Oycy i Syna, ale z Oycy i Syna iest trzecią w nazwisku Trójcy S. osobą* (1). I daléy powiada: *Jeżeli od Oycy pochodzi Duch S. i z mego iak Pan twierdzi, weźmie, iako nikt niezna Oycy, tylko Syn i nikt niezna Syna tylko Oyciec, tak śmiem mówić, iż Ducha S. nikt nie zna tylko Oyciec i Syn, od którego pochodzi i swe iestestwo bierze, i Oycy i Syna nikt niezna tylko Duch S. który prawdziwie uwielbia, który wszystkiego naucza, który świadczy o Synu, który od Oycy i Syna sam iest wodzem prawdy* (2). I znów powiada: *Duch S. iest zawsze z Oycem i Synem wspót, nieiakoby był bratem, lub wnukiem Oycy, ale iż od Oycy pochodzi i od Syna swą istotę bierze. Nieiakoby był oddzielony od Oycy i Syna, ale iako teyże istoty i tegoż Bóstwa z Oycem i Synem* (3). I na innych miejscach bardzo dokładnie świadczy ten to S. Epifani, iż Duch S. swoje iestestwo bierze od Oycy i od Syna i od obydwóch pochodzi. Tymczasem pewien Greczyn

(1) Idem n. 8 ibid.

(2) Idem in Ancor. 72 et Hoeres. 74 n. 9.

(3) Idem in Ancor. n. 7.

pisząc swoje uwagi na Pismo S. przy wykładzie Rozdziału 5 Listu I. S. Pawła do Koryntyan śmiał twierdzić: iż *Epifani nawet nie myślił takowego pochodzenia Ducha S. od Oycy i Syna dowodzić*. Gdzież tu jest rzetelność! S. Grzegorz Nisseński tak mówi: *To trzymać nam trzeba o Duchu S., iż tylko samym porządkiem pochodzenia różni się od innych osób Trójcy S. Albowiem iako Oyciec łączy się z Synem i lubo ten z Niego ma swoje iestestwo, iednak nie iest nadeń późniejszy; tak Duch S. naybliżey iednoczy się z Synem, który tylko przez rodzenie, według natury początku pierwszym się w saméy myśli naszéy od Ducha S. uważa. Bo w onym błogosławionym żywocie, który wszystkie wieki poprzedza, przeciąg czasów niema miejsca, tak iż odciąwszy porządek pochodzenia, niczém się osoby Trójcy S. nie różnią (1).* Te słowa i największy upór powinnyby przełamać. Nauczają tu ten S. Doktor, że Duch S. niczém się od innych osób Trójcy S. to iest od Boga Oycy i Syna Bożego nie różni, tylko samym początkiem i pochodzeniem; słuszny więc wniosek, iż równie od Syna iak i od Oycy bierze swój początek, iż tak od Syna iako i od Oycy pochodzi; bo inaczej nie miałby nic takie-

(1) S. Gregor. Nyssen. in fine lib. 1 contr. Eunom. pag. 164.

go czémby się rozróżniał od Syna, gdyby od Niego początku swego iestestwa nie brał i od Niego nie pochodził. Co też gdzieindziej wyrazić jeszcze twierdzi ten S. Oyciec Kościoła, gdy mówi: *Duch S. od Syna pochodzi, który jest Duchem Jego własnym tak iako i Oyca* (1). S. Atanazy także gdy naucza, iż Duch S. iest istotą Syna Bożego, wyraźnie dać znać, iż tenże od Niego pochodzi, oto słowa Jego: *Jeżeli Syn, ponieważ z Boga iest, własnym iest Jego co do istoty, pozostaie że i Duch S. który się z Boga mianuie właściwym iest Duchem Syna według istoty* (2). S. Maxym iawnie też mówi: *Duch S. iako z natury iest Boga Oyca Duchem według istoty, tak też iest Syna Duchem według téjże istoty, iako ten, który istotnie z Oyca przez icdnorodzonego Syna Jego niepoiętym sposobem pochodzi* (3). S. Bazyli, światło Kościoła Greckiego, tak pisze: *Wyrażnie Apostoł powiedział, iż Duch S. z Boga iest mówiąc: Ducha który z Bogą iest wzięliśmy, i oznaymił iawnie, że przez Syna pochodzi, mianując Go Duchem Syna tak iako i Boga* (4).

(1) Idem Hom. 3 super *Pater noster*.

(2) S. Athanasius in Epist. ad Serap.

(3) S. Maximus Tract. de Candelabro Zachar. Proph.

(4) S. Basil. lib. 5 contr. Eunom. §. *Cur et Spiritus, filius filii non dicitur*.

Ale żaden z Ojców Kościoła, zdaniem naszem, nie wyjaśnił tak dokładnie pochodzenia Ducha S. od Ojca i Syna iak S. Cyryll Alexandryiski. Zdaie się iakoby ten S. Oyciec przewidział, iż ziomkowie iego mieli się kiedyś sprzeciwić téy prawdzie, dla tego wszelkie pozory takowego sprzeciwieństwa starał się przez mądre swe pisma uprzatnać. Tak zaś mówi: *Chrystus Ducha S. palcem Bożym zowie, ponieważ w pewny sposób z istności Boskiej wynika, i tak od nięj naturalnie zależy iak palec od ręki ludzkiej. Ramieniem albowiem i prawicą Boską Pismo Syna Bożego mianuie... Jako więc ramie z całym naturalnie łączy się ciałem i działa to wszystko co dusza chce, palcem także zwykło namaszczać: tak trzymamy, iż Syn Boży z Ojca i w Ojcu naturalnie iest. Wierzimy zaś, iż Duch S. naturalnie i istotnie tak od Syna iak od Ojca pochodzi, przez którego Syn wszystko namaszcza iąc, poświęca. Nie iest więc Duch S. oddzielony od Bóstwa, ale i od Niego pochodzi i w Nim naturalnie iak ręka z ramieniem a ramie z całym ciałem się łączy (1).* Cóż nadto dokładnięj mogłoby się powiedzieć? Jeżeli Duch S. mianuie się palcem Syna Bożego, ieżeli tenże Syn Boży wszystko przez Niego poświęca, ieżeli z Bóstwem Ojca i Syna ma taki stosunek w iakim zostao

(1) S. Cyrillus Alexandr. Thesaur. Lib. 13. cap. 2.

ręka z ramieniem; jeżeli nareszcie, iak wyraźnie dolożono, Duch S. istotnie tak od Syna iak od Oyca pochodzi, któż tu nieprzyzna, iż temi słowy wiara Kościoła Rzymsko-Katolickiego o pochodzeniu Ducha S. i od Syna iak naydobitnię się stwierdza? I na drugiem mieyscu mówi ten S. Doktor: *Chrystus tchnąwszy na uczniów swoich rzekł: Bierzcie Ducha S. ażebyście tak według pierwotnego odnowieni obrazu, stali się Stwórcy naszemu przez uczestnictwo Ducha S. podobniemi. Ponieważ więc Duch S. nam udzielony, czyni nas Bogu podobniemi i ponieważ od Oyca przez Syna pochodzi, stąd iawnio, iż ma istność Boską i w nię i przez nią rzeczywiście i iakoby nakształt tchnienia ust ludzkich pochodzi (1).* I gdzieindzię pisząc na wspomniane słowa Chrystusowe mówi: *Powinniśmy mocno wierzyć, że Duch S. nie jest oddzielony od Bóstwa Syna Bożego. Albowiem gdy z nim jest współistotnym od Oyca przez Nięgo pochodzi (2).* Ileżbyśmy ieszcze świadectw ku stwierdzeniu téy nauki zgromadzić potrafili, któremi ten S. Oyciec zasiał księgi swoje. Nadto ileżbyśmy takichże świadectw przywieść mogli z S. Grzegorza Taumaturga, Grzegorza Nazyanzona iuaczęy Teologa, Chryzostoma i innych Oyców Greckich, żyjących w pierwszych wiekach Kościoła, oprócz

(1) Idem ibid. cap. 3.

(2) Idem in Evang. Joan. lib. 12 cap. 56.

późniejszych, którzy o tém księgi przeciwko swoim pisali, iakimi są Bekus Patryarcha, Genadyus, Scholaryus, Hugo Eteryanus i inni. Lecz zakres obecnego dzieła nie dozwala nam się daley rozszerzać w tym przedmiocie już dostatecznie i tak wyiaśnionym. Ktoby na tych dowodach nie przestał, trudno uwierzyć, żeby większe upór jego przelamały.

Co do *Łacińskich* Oyców SS. krótko powiemy: iż wszyscy to piszą i świadczą: że Duch S. tak od Syna iako i od Oyca pochodzi. Dosyć tu wymienić niektórych tylko zdania, bo wszystkich w téj mierze są iednakowe. S. Hilary pisząc na one słowa Chrystusowe, *Duch S. z moiego weźmie, który od Oyca pochodzi*, mówi: *Pytam się iedno! to iest brać od Syna co od Oyca pochodzić. Jeśli w tém niemasz żadney różnicy, to za iedno i toż samo uważać należy brać od Syna co brać od Oyca. Albowiem sam Pan mówi: Ponieważ z moiego weźmie a wam opowie. Wszystko cokolwiek ma Oyciec moje iest. Dla tego powiedział; że z mego weźmie, a wam opowie. Co więc weźmie Duch S. (czyliby to była władza, czy moc, czy téż nauka) to Syn mówi, iż od Niego wziętém będzie, i znowu dał znać, iż wziętém będzie od Oyca. Gdy bowiem rzekł: że wszystko co ma Oyciec Jego iest, i dla tego powiedział, że z Jego weźmie, a zatém naucza: iż to co bierze od Oyca, od Niego także bierze,*

bo wszystko cokolwiek ma Oyciec to ma i Syn (1)
 I S. Ambroży napisał: *Duch S. rzeczywiście
 jest Duchem pochodzącym od Ojca i od Syna,
 lecz sam nie jest Synem, bo się nie rodzi, ani
 też Oycem, bo od obydwóch pochodzi (2).* S.
 Augustyn pyta się mówiąc: *Czemużbyśmy wie-
 rzyć nie mieli że Duch S. pochodzi od Syna,
 gdy Pismo S. mianuje Go bydlę Duchem Syna?
 Bo jeżeliby od Niego niepochodził, niebyłby po
 zmartwychwstaniu stawiający siebie uczniom swo-
 im tchnął na nich, mówiąc: Bierście Ducha S.
 Cóż albowiem innego znaczyło owo tchnienie,
 jeżeli nie pochodzenie Ducha S. także od Niego?...
 Gdy więc Duch S. i od Ojca i od Syna pocho-
 dzi, dla czegoż Syn powiedział: Od Ojca po-
 chodzi? Dla czego mniemasz, jeżeli nie dla
 tego, że zwykł temu przyczytywać to, co iego
 jest i od którego sam także jest? I ztąd to rzekł:
 Nauka moja nie jest moja, ale tego który mnie
 powstał. Jeżeli więc tu rozumiemy, że nauka jest
 iego, o której On jednak powiedział, że nie jest
 iego, lecz Ojca; iakoż tém więcej nie powinni-
 śmy rozumieć że i od Niego Duch S. pochodzi,
 gdy tak rzekł: Od Ojca pochodzi, a niepowie-
 dział: Odemnie nie pochodzi? Od kogo zaś ma
 to Syn, iż jest Bogiem, (jest albowiem Bóg z
 Boga), od tego ma też i to, że Duch S. od Nie-*

(1) S. Hilarius lib. 8 de Trinit. n. 20.

(2) S. Ambrosius lib. de Symbolo cap. 3.

go pochodzi. A zatem Duch S. że od Syna tak iak od Oycy pochodzi, ma także to od samego Oycy (1). Oto tu S. Augustyn nietylko wyraźnie twierdzi, iż Duch S. równie od Syna iak od Oycy pochodzi; ale nadto zarzuty, które teraz Grecy odstępní w téj mierze zwykli Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu czynić, dowodnie zbiia. I S. Leo Papież którego pisma czwarty Sobór powszechny w Chalcedonie zebrany, nazwał *Filarem prawdziwéj wiary*, i którego następne Sobory, mianowicie na wschodzie odprawione, dziwnie uwielbiaią, tak mówi: *Insza iest w Trócy S. osoba, która rodzi, insza zrodzona, a inna, która od obydwóch pochodzi* (2). A cóż nadto iaśnić może bydź rzeczono?

Toż samo twierdzą inni Oycowie SS. A ieżeli niektórzy wschodni nauczali: iż Duch S. od Oycy przez Syna pochodzi, toż mówi co i zachodni, którzy piszą iż Duch Święty od Oycy i od Syna iako od iednego początku pochodzi. Bo Święty Bazyli Wielki twierdzi, iż Greckie przedimki *ex* i *per* iednoż znaczenie mają (3). Przeto biegli w nańce Boskiéj mężowie tego są zdania, iż rzeczone sposoby mówienia, wzięte w rozumienu właściwém, toż samo znaczą. Cóż bowiem innego przez te wyrazy iż

(1) S. Augustinus in Joan. Evang. cap. 16 Tract. 99 n. 7 et 8.

(2) S. Leo Epist. 15 quae est de Priscillianist. error. cap. 1.

(3) S. Basilius Lib. ad Amphilchium de Spiritu S. cap. 5.

Duch S. z Oyca albo od Oyca przez Syna pochodzi, rozumieć możnaby było, iak tylko to, iż Duch S. wychodzi z Oyca, a Oyciec i Syn iedną są istotą Boską? Wszak nieinaczey i Grecy Oycowie się tłumaczą. Co gdy tak iest, możeby kto rzekł: iż zarówno mówićby się godziło: iż Syn przez Ducha S. od Oyca pochodzi, ponieważ pochodzi od Oyca, a Oyciec i Duch S. teyże są natury czyli istności. Lecz tego sposobu mówienia nie użyje żaden z Greków, to iest, iż Syn Boży idzie od Oyca przez Ducha S. Wyraz więc, który w nauczycielach Kościoła czytamy, iż Duch S. pochodzi z Oyca przez Syna, w obszerniejszém znaczeniu brany bydź musi, to iest, iż nietylko iednéyże są istoty, ale oraz, iż obie osoby iednymże są Ducha S. początkiem, to iest, iż tenże zarówno od obydwóch pochodzi. Tak gdy ogień ieden od drugiego iest zapalony, a od tego trzeci, można nieiako powiedzieć, iż ten nietylko bezpośrednio od drugiego, ale téż, że od pierwszego pośrednio przez drugi wziął początek, ponieważ ten drugi od pierwszego się zaiął. I to to iest, co wyznaie Kościół Łaciński nauczając, iż Duch S. od Oyca i Syna pochodzi, gdyż ściśle biorąc, te obydwie sposoby mówienia, toż samo znaczą i iednéyże są wagi.

Jeżeli to prawda, iakoż w rzeczy saméy iest, że w każdym przedmiocie nauki mianowicie téż Boskiéy zgodność zdań i świadectw ludzi, uczo-

nością, świętobliwością i rozsądkiem celujących, za dowód najpierwszej wagi poczytana być powinna. Niech nam wolno będzie wyzwąć przeciwników pochodzenia Ducha S. i od Syna, aby podobnych swęj wiary wyznawców i świadków przeciw nam stawili, z iakiemi my przeciwko Nim występujemy. Nie stawia. My tu na dowód nauki naszej przywodziemy zdania Starych Świętych i wielką mądrością zaleconych Ojców tak Greckich iako i Łacińskich, którzy iasno i dobitnie świadczą: że Duch S. równie od Oyca iak od Syna pochodzi. Jakięć zaś są powagi w obu Kościołach wspomnieni Oycowie, dał to wyraźnie znać Sobór 5 powszechny, równie od Łacinników, iako i od Greków przyjęty i poważany, gdy tak mówi: *We wszystkich naśladowujemy Świętych Ojców i Doktorów Kościoła Bożego, Atanazego, Hilarego, Bazylego Grzegorza Teologa, Grzegorza Nisseńskiego, Ambrożego, Augustyna, Teofila, Cyrylla, Jana Konstantynopolitańskiego, Leona, Proklusa, i przyjmujemy to wszystko, co o prawdziwej wierze i potępieniu heretyków napisali. Przyjmujemy także i innych Świętych i prawowiernych Ojców, którzy w Świętym Kościele Bożym aż do końca życia swego prawdziwą wiarę bez przygany opowiadali* (1). Siódmy Sobór także po-

(1) Concilior. Tom 5. Labb. Concil. Constantinop. 2. Act. 3 in fin.

wszechny teyże saméy zasady się trzymał, gdy kłatwę rzucił na tych, którzyby wspomnionych Oyców SS. wyroki służące do utwierdzenia nauki Kościoła Bożego, odrzucali (2). I tak zawsze w Kościele Chrystusowym było, że zdania Oyców SS. iednomysłne uważano za nieomyłne prawidła wiary i obyczajów, a kto im się sprzeciwiał miano go za błędzącego. Ci Oycowie SS. wyraźnie twierdzą: że Duch S. równie od Syna iak od Ojca pochodzi, co okazują dopiero przywiezione z ksiąg ich świadectwa. Kto więc po wykryciu przez nich téy prawdy ieszcze szpera, ten klanistwa szuka, a kto ją odrzuca, ten w iawnym błędzie zostaje; przeciwnie zaś kto onę wyznaie i wierzy, ten się nie myli.

Nareszcie co do *Soborów* kościelnych, tych, ieżeli są *powszechne*, moc i nieomyłność wyrokowania o prawdach wiary Chrześcijańskiéy nie podpada wątpliwości nawet u owych Greków, którzy powagi i zwierzchności Stolicy Rzym-

Sobór piąty powszechny był odprawiony r. 553 w Konstantynopolu, na którym pisma kacerskie pod tytułem trzech *Rozdziałów*, także błędy Orygenesza potępiono są.

(2) Petavius de Trinit. lib. 7 cap. 8 n. 1.

Sobór 7 powszechny był zwołany r. 787. Odprawił się w Mieście Nicei położoném w Azji mnieyszéy. Potępiono na nim sektę Obrazoburców, to iest tych, którzy cześć oddawaną Świętych obrazom ganili i odrzucali i wiele innych ustaw wydano, które równie Grecy iako i Łacinnicy z uszanowaniem przyjęli.

skiéy nie uznaią. Dwa zaś powszechné Sobory, to iest Efezki i Chalcedoński, którym prawéy ważności nie odmawiaią równie Lacinnicy iak Grecy, wyraźnie i uroczyście naukę o pochodzeniu Ducha S. i od Syna utwierdziły (1). Na Soborze *Efezkim* czytany był list S. Cyrylla

(1) Sobór Efezki, w liczbie powszechnych trzeci, zgromadzony był r. 431 z powodu błędów Nestoryusza, który z pustelnika roku 428 zostawszy Patriarchą Carogrodzkim, wielkie zamieszanie w Kościele sprawił przez zdania nauce Katolickiéy przeciwné. Zaprzeczał bowiem, iż w Panu naszym Jezusie Chrystusie iedna iest Osoba, a dwie natury. Oprócz tego nauczał, że Duch S. nie iest Duchem Syna Bożego i że nie bierze od Niego swego iestestwa. S. Cyryll Alexandryiski powstał ku obronie prawowierne go wyznania i na wspomnionym inż Soborze z polecenia Papieża Celestyna przodkował. Sobór błędy Nestorego potępił i niechącego ich odstąpić z dostojności Patriarchalnéy złożył. S. Cyryll 12 klątw przeciw Nestorcemu ogłosił, które Sobór potwierdził. Maxymian Patriarchą Carogrodzkim ogłoszonym został, Nestory zaś na wygnaniu życia dokonał. Miał on wielu stronników swych błędów, którzy długo zwłaszcza w Persyi trwali, nazwani Chrześcianami S. Tomasza i dotąd się ieszcze na wschodzie znaydnią. *Biblioth. Orient. Asseman. Tom III. par. 2.*

Sobór 4 powszechny w mieście Chalcedonie Azji mnicy-széy był zgromadzony r. 451 z powodu błędów Eutychesa Archymandryty Carogrodz. które lubo rzeczony Sobór potępił, nie ustawały iednak z ich przyczyny zamieszki w Chrześcianstwie wszczęte, gdyż Eutychianom Cesarze wschodni sprzyiali. Dopiero Justyn I. Cesarz iedność i pokóy rozdwoionym na czas nieiaki Kościołom około roku 518 przywrócił. *Hist. Eccles. Natal. Alexand. Saecul. 6. cap. 7. art. 1.*

Alexandryjskiego pisany do Nestora Patryarchy Carogrodzkiego. „Naukę w tym liście zawartą „wszyscy Oycowie obecni iednomyślnie pochwalili, za Katolicką ią i zupełnie z Pismem S. i „podaniem zgodną uznali i iako taką Chrześciańskiemu światu ogłosili (1).” W rzeczonym zaś liście znayduiä się słowa następujące: *Lubo Duch S. w osobie własnéy istnieje, i z téy miary w sobie samym się uważa, ile Duchem iest a nie Synem, nie iest iednak od niego oddzielonym, ponieważ Duchem prawdy się mianuie, Chrystus zaś iest prawdą, lecz równie także od Niego iako i od Boga Oyca pochodzi* (2). Cóż tu może bydź iśniejszego nad ten naszéy nauki Katolickiéy, o pochodzeniu Ducha S. od Oyca i od Syna, dowód?

(1) Concilor. Tom V. Concil. Ephes. Part. 2. Act. 5. in Relat. ad S. Caelestin. En verba ejus: *Lectae sunt Literae, quas Sanctissimus, Deoque dilectissimus Alexandrinae Ecclesiae Episcopus Cyrillus ad eum (Nestorium) scripserat, quas Sancta Synodus approbavit ut recte inculpateque exaratas atque in nullo dissentaneas divinis scripturis traditae videlicet fidei et expositae in magna illa Synodo a Sanctis Patribus, qui Neceae Bythiniae olim convenerunt.*

(2) Ibidem Parte 1. cap. 26 Epist. incip. *Cum Salvator noster. n. 10. En verba illius:*

Etsi Spiritus in propria persona subsistat; eatenusque in seipso consideretur, quatenus Spiritus est et non Filius, non est tamen ab eo alienus, quando quidem Spiritus veritatis nominatur; Christus autem veritas est; sed et perinde quod ab illo, atque a Deo Patre procedit.

Na Soborze *Chalcedońskim* Oycowie znów uroczyście potwierdzili i przyjęli wspomnianą naukę S. Cyrylla. Nadto iawnie pochwalili pisma Leona S. Papieża i oświadczyli: iż w nich zawarta jest *nauka prawdy* i że one są *filarem prawowiernej wiary* (6). Ten zaś S. Papież tak w iednym z listów swoich mówi: *Insza jest w Trójcy S. osoba, która rodzi, insza zrodzona, a inna która od obydwóch pochodzi* (7). Nakoniec ta nauka S. Cyrylla i S. Leona była na trzech bezpośrednio następujących Soborach powszechnych iawnie stwierdzona, czego nacznie dowodzą ich dzieie i akta, w których pisma tych Oyców są wysoko cenione i uwielbiane iako prawowierne i z słowem Bożem zgodne.

Ztąd wnosimy: 1. Że gdy właśnie w samych początkach Chrześcijaństwa nauka wiary o pochodzeniu Ducha S. równie od Syna iako i od Oycy przez Oyców Kościoła i przez dwa Sobory powszechne była uznana i stwierdzona; błędzą więc ci grubo, którzy ją iakoby nową odrzucają. 2. Że gdy to uznanie w pewny sposób ponowily następne Sobory, które równie iako i tamte pierwsze na wschodzie się odprawowały i prawie z samych Oyców Kościoła wschodniego się składały, pokazuje się zatém, że taż nauka była

(1) Concil. General. Binii Tom II. Concil. Chalced. Act. 5.

(2) S. Leo Epist. 15 quae est de Priscillianist. error. cap. 1.

niegdys ciągle i powszechnie utrzymywana i wyznawana na wschodzie (1). Prawda iest, że wspomniane dopiero Sobory nie wydały wyra-

(1) Roku 1829 wyszła w Petersburgu książka pod tytułem: *Rozmowy między wątpiącym i przekonanym o prawowierności wschodniego, Grecko-Rossyiskiego Kościoła, tłómaczone z Rossyiskiego*. Jestli autorem ięy Filaret Metropolita Moskiewski, iak nam powiada tłómacz, czyli też kto inny, w to wchodźć nie chcemy. Cel tylko ięgo w napisaniu onęy, i zasady iakie popicra, tu naszą uwagę na chwilę zastanowią. Cel ogłoszenia drukiem téy książki iest, iak przedmowa iedna i druga znać daie, zniszczenie intolerancyi i wstrętu w Katolikach Rzymkiego wyznania, ku wyznaniu Kościoła Grecko-Rossyiskiego i przekonanie ich o prawowierności ięgo. Ach cóżto za straszna intolerancya tych Rzymkich Katolików, że niechcą bratać nauki Boskięy z wymysłami ludzkiemi! ach cóżto za chymeryczny ich wstręt, że kochaią się w swęy starożytnęy wierze, nie uśmiecchaią się do nowego Grecko-Rossyiskiego wyznania! Mógłby się tu podobno kto zadziwić, że autor nie wspomniął nic o Protestantach, kiedy, iak wiadomo uczonemu światu, i oni oto samo ku wyznaniu ięgo wstręt okazuią, co iest źródłem, iak nam powiada, *sporu i niezgody między wschodnim i zachodnim Kościołem*. O cóż takiego? oto, że picrwszy nie przypuszcza pochodzenia Ducha S. i od Syna, gdy tymczasem drugi to wyznaie i wierzy. Pewnie o tém wie, że ieszcze r. 1576 rzeczeni Protestanci, używszy zachodniego Kościoła dowodów, Jeremiaszowi Patryarsze Carogrodzkiemu, zarzucającemu im kacerstwo, iawnie także heretyctwo zadali, twierząc iż źle i fałszywie naucza iskoby Duch S. i od Syna nie pochodził, i dotąd ieszcze toż samo ich potomkowie utrzymuią o Grekach Schizmatykach, iż z téy miary są w błędzie heretyckim. Czemuż tedy, sroząc się tu autor przeciw Katolików wstrętowi, okazującemu ku wyznaniu

znéy w téy mierze ustawy, iż podług téy nauki, a nie inaczéy wierzyć należało; ale téż i to prawda, że dały iéy już były niewątpliwe prawo-

iego Grecko-Rossyiskiego Kościoła, milczy o podobnym wstręcie Protestantów? Łatwo odgadnąć tego przyczynę: to iest, że iak on tak i Protestanci równie nienawidzą Kościoła Chrystusowego, iakim iest Kościół Rzymski. Nie chcą więc sobie pamiętać uraz wzajemnych z powodu wyznania wypłynionych, aby tém silniéy ziednoczyć się mogli na pognębienie tegoż Kościoła. Odgraża się ten autor Katolików Rzymskich przekonać o prawości swego Kościoła. My icdnak sądzimy, iż tego niedokáže, chyba względem tych, którzy już są i tak zkądinąd do zguby usposobieni. Gruntowny i cnotliwy Katolik przekonany iest u siebie, że za obrębem iego Kościoła niemasz prawowierności, a zatem przeciwnemu przekonaniu nigdy nie ulegnie. Żeby kogo w iakim przedmiocie spólnym przekonać, trzeba by z iego dowodów które ma po sobie, tryumf przeciwnemi dowodami odnieść. Z iakiemiż przecie nasz pisarz przeciw Katolikom występuje dowodami? Jego imaginaryny wątpiący, pyta go: czyli Kościół Grecko-Rossyiski prawdziwą naukę utrzymuje o pochodzeniu Ducha S. od samego Oycy, i czyliby z Pisma S. z Oyców SS. nie można dowieść, że tenże pochodzi i od Syna iak to wierzy Kościół zachodni? Cóż na to za odpowiedź? Oto przywodzi też same miejsca Pisma S. któreśmy na początku tego rozdziału położyli i tłumaczy ie według swego upodobania, usiłując z nich dowieść, że Duch Święty tylko od Oycy pochodzi. I takież to tłumaczenie ma nam Katolikom służyć za dowód przekonywający? Autor oświadcza swój i swego Kościoła szacunek i poważanie dla pierwszych siedmiu Soborów powszechnych, (str. 69) a iakąż dla ich wyroków zachowanie uległość? Wszak piąty z nich, iako się wyżéy okazało, nakazuje stosować się w nauce wiary, do pism Oyców SS. a siódmy nawet klątwę

wierności dowody. Na mocy zaś tych dowodów Sobór powszechny Florencki, na którym się o sobliwie Józef Patryarcha Carogrodzki z wielu

rzuca na tych, którzyby ich zdania, ściągające się do potwierdzenia iéy artykułów, odrzucali. Otóż ci Oycowie tłumacząc przywiędzione przez autora miejsca Pisma S. wyraźnie z nich dowodzą: że *Duch S. ma początek swojej osoby, od Ojca i od Syna: to jest, iż od obydwóch pochodzi*, iakto okazują ich świadectwa wyżej położone. Czemuż tedy autor w tłumaczeniu swoim ich nie naśladował? czemuż swéy głowy przywidzenia, ndaie za dowody z Pisma S. wyciągnięte?

Na poparcie swego mniemania, iakoby Duch S. nie pochodził od Syna Bożego, chce zasięgnąć świadectw od Ojców SS. ale tu sęk nie do pokonania. Albowiem prawie wszystkich Ojców SS. znajduie sobie przeciwnych. Cóż tedy czyni? idzie do ksiąg S. Augustyna, a pominawszy wiele zdań iego wręcz ze swoim mniemaniem walczących, wyciąga iedno z księgi XV. rozdz. 27 o Trójcy S. bardzo subtelne, a zatem trudne do pojęcia mniéy uczonych i usiłuje niém osłabić naukę Kościoła zachodniego a swoją wesprzeć; ale na niczém spełzły iego zapędy.

Wątpiący albowiem zwraca iego uwagę, że o tém zdaniu przeciwne ma wyobrażenie, a zatem z niego nic wniesć nie może na stronę Kościoła Grckiego-Rossyjskiego. Tém oburzony autor, wyznawców Kościoła zachodniego, obwinił o pofalszowanie pomienionego zdania. Gdyby był rzetelności użył, byłby swemu zwolennikowi tak raczéy powiedział: zdanie to różnie iest oddane w różnych księgach pisanych, téy zaś różności iest przyczyną nieostróżność rękopisców, którzy przepisując tę księgę, gdy przyszło do tego zdania, iedni położyli w niém ten wyraz *cognitionis*, a inni *cogitationis*. Te wyrazy bliskie są sobie co do wysłowienia a zatem łatwo mogła się wkraść omyłka w przepisywaniu, iż ieden za drugi kładziono. Aże tru-

Metropolitami i Biskupami Greckimi znajdował, na który także i inni trzej wschodni Patriarchowie wysłali byli posłów swoich, uchwa-

dno iest zgadnąć, którego z nich użył S. Augustyn. Dla tego po wynalezieniu druku, gdy przezeń wspomnioną jego księgę w Wenecyi, Paryżu, Antwerpii różnych czasów ogłaszano światu Chrześcijańskiemu; wydawcy iey, ieden z rzeczonych wyrazów położyli w texcie, a drugi na marginesie, z tém wyraźném ostrzeżeniem, że w iednych rękopismach ten a w innych tamten się znajduje. Przeciwnie tedy nasze wyobrażenia o tém zdaniu ztąd pochodzą, że ty trzymasz się wyrazu w texcie położonego, a ja mając za pewnicyszy ten który iest na marginesie wytknięty, do niego się przywiązuję. Tak mógł i powinien był według wszelkich prawideł słuszności i szczerości powiedzieć swojemu zwolennikowi. Lecz on wolał udać się krótszą drogą, zwyczajną tym którzy złe sprawy bronią, to iest, rzucił się do czarny potwarzy, potępiając iakichsiś stronników zachodniego Kościoła, o zfałszowanie tego zdania S. Augustyna (str. 46). Przebóg! zastanów się co mówisz! Ty sam przyznajesz i każdy to obaczyć może w księdze, kto tylko zechce, iż rzeczeni wydawcy to ostrzeżenie położyli przy wspomnioném zdaniu S. Augustyna, o którym się dopiero mówiło, i wyraźnie zanotowali, w iakich słowach różnica zachodzi. A nicieście to dowód raczey szczerości ich, a nie zaś podeyscia i fałszerstwa? Fałszerz czyliż zwykł ostrzegać świat o swym czarnym czynie? Czyliż który znalazł się tak głupi, żeby wskazywał dowody swojego oszukaństwa, tak iak tu czynią rzeczeni wydawcy, odwołując się do rękopismów, znajdujących się w wielu rękach? Izaliż owszem nie ukrywa on iak może swych zdrayczych zamiarów i postępków? Ale nasz pisarz mało ma na téj ieducy potwarzy, kładzie on na wyznawców Kościoła Rzymskiego i drugą jeszcze większą, mówiąc: *Jakie liczne miejsca w starożytnych pisarzach, tylek*

lił pewne i wyraźne prawidło, według którego wierzyć się ma ten artykuł o pochodzeniu Ducha S. Lecz o tym Soborze mówić nam oddzielnie wypadnie. Lubo zaś z tych dowodów

iawnie są z fałszowane (str. 49). O bezsumienny człowiecze! godziż się kogo bez wszelkich dowodów, bez świadków, bez kronik tak szkaradnie potwarzać! Wiedźże, iż twoich współwierców zbrodnie, na wyróżnawców zachodniego Kościoła zwalasz. Odczytaj sobie dzieje Soboru Florenckiego (par. 2 Collat. 17) a przekonasz się, że haniebne rzemiosło fałszowania ksiąg nie miało miejsca tylko na wschodzie. Tak tam albowiem powiedziano Grękom, czego oni zaprzeczyć nie mogli. „Aż do „dnia dzisiejszego z waszych ksiąg, i z waszych starożytnych Soborów, iawnie się okaznie, że występki fałszowania dzieł i wyrzucania z nich tego, co na obronę „wiary przeciw iéy napastnikom służy, był dostrzeżony „w krajach waszych. Czytajcie list S. Cyrylla do Jana „Antychońskiego pisany, zaczynający się od tych słów: „*Exultent Coeli*, a który cały Sobór Chalcedoński pochwalil i podpisem swym zaszczycił, tam on opowiada, iako „iego pisma ludzie źle myślący poprzekręcali i pofałszowali. W drugim także liście do niejakiego Akacyusza donosi, „że niektórzy napisawszy sami list, takowy udawali za „iego własny, w którym to się znajdowało, iakoby tego „wszystkiego żałował, co na Soborze Efezkim czynił.” Są i inno świadectwa niewątpliwe, iż psowanie i fałszowanie ksiąg było właściwym występkiem ludów wschodnich.

Co nam autor zarzuca, iakoby czwarte prawidło Soboru Sardyeńskiego za Papieża Zozyma, z iawném fałszerstwem przedstawione było z Rzymskiego archiwum Afrykańskim Biskupom, (stron. 83) na to krótko odpowiadamy: że to jest prostém kłamstwem, ponieważ na Soborze Sardyeńskim, żadnych kanonów nie ustanowiono, więc téż żaden z nich nie mógł być z Rzymu Biskupom Afrykańskim przedstawiany.

wyczerpniętych z Pisma S. z podania i utwierdzenia Sobornego dostateczne przekonanie wynika o prawdziść téj nauki, zachodzą jednak jeszcze niektóre ważne trudności które nam z

Powiada nam jeszcze tenże autor, że w dziełach S. Augustyna i innych starożytnych pisarzy znajduie się mnóstwo świadectw stwierdzających naukę Kościoła wschodniego o pochodzeniu Ducha S. To próżne zaiste słowa. Jeżeli się znajdują, a czemuż z niemi nie występować? Prawda, że przywodzi z nich dwa, które mu się podobno zdały najsilniejszymi, jedno z księgi S. Augustyna: *contra Sermonem Arianum*, cap. 23. a drugie z S. Damazusa które wypisuje tenże S. Augustyn (*Sermonem* 129 de temp.) i Teodoret (*Lib. 5. Histor. Eccles.*, cap. 11); ale iakież są te świadectwa? oto że ten i tamten Ojciec mówi: iż *Duch S. pochodzi od Ojca*, a nie czyni wyraźney wzmianki o pochodzeniu iego i od Syna. O co to za silny dowód! Gdyby też kto autora tak zagadnął: S. Matysz Ewangelista powiada: iż Abraham zrodził Izaaka, więc go nie zrodziła Sara, bo o nięć żadney wzmianki nie czyni. Czyliżby niepoczytalnego wniosku za śmieszny? A nieistże równie śmiesznością z tego, że niektórzy Ojcowie SS. a nawet i sam Chrystus mówi: iż *Duch S. pochodzi od Ojca*, chcieć dowodzić, że nie pochodzi i od Syna? Gdy Chrystus mówi do S. Piotra, że mu nie ciało ale Ojciec niebieski objawił Jego Bóstwo, godziłożby się ztąd wnioskować tak: że lubo Syn Boży oświeca według Ewangelii każdego człowieka, lubo Duch S. naucza ludzi wszelkięj prawdy, jednak oprócz Ojca samego, żaden z nich Piotrowi S. nie objawił Bóstwa Chrystusowego. Podobnież z tego, gdy mówi i Ojcowie SS. to powtarzają: *Duch S. pochodzi od Ojca*, ani słuszna, ani godziwa rzecz jest utrzymywać: żeby nie miał pochodzić i od Syna. Dowiedliśmy już jasno, że Ojcowie SS. napełnili pisma swoje świadectwami wyraźnemi i dobitnemi o pochodzeniu Ducha S. i od Syna. Mówił zaś przez

drogi uprzątnąć należy, abyśmy w rozprawie dalszemy żadney przed sobą zawady nie mieli, a prawdę w zupełnym świetle odkryć mogli.

nich jeden i tenże Duch S. a iestże to podobno do uwierzenia, iżby im miał przeciwne rzeczy do serca i ust podawać? Mianowicie S. Augustyn, do którego się autor odwołuje, o iakże często w swoich księgach twierdzi, iż Duch S. równie od Syna iako i od Oyca pochodzi. Niechay czyta też samę księgę XV. i tenże sam rozdz. 27 o Trójcy S. którym nas chciał zwoiować, znajdzie tam przeciw sobie naywyraźniejszy dowody i nawet toż samo iego zdanie któreśmy wyżej na str. 280 tego dzieła położyli, tam znów powtórzone. Oprócz tego niechayże dobrze rozpatrzy się ieszcze w następujących tegoż Oyca dziełach, iako to, in 4 Lib. de Trinit. także Lib. 2. contr. Maxim. cap. 14. daléy in 3. contr. Serm. Arian. cap. 23 toż samo iur Lib. 2 de Symb. cap. 9 i w innych iego wielu księgach, a przekona się iż ten S. Oyciec nietylko nie stwierdza nauki Kościoła wschodniego o pochodzeniu Ducha S. ale i owszem nim się ieszcze zjawila wszędzie ięć się mocno sprzeciwia i iako błąd nieznosny ią zbiia.

Nakoniec obwinia Rzymski Kościół ten pisarz, że do wyznania wiary albo iak on mówi, *Symbolu*, przydał to słowo i od Syna. Lecz iezeli to prawda, iakoż iest niezawodnie, że Duch S. pochodzi i od Syna, a czemużby się ięć wyznawać nie godziło? A gdyby dla tego Grecy od Rzymskiego Kościoła odstąpić mieli, tedyby to dawniey byli uczynili. Ale oni wiedząc o tym dodatku, długo przecieź w iedności z Kościołem Rzymskim i Stolicą Apostolską Piotra S. trwali. Aż dopiero po siódmym Soborze, gdy się dla innych nieślusanych przyczyn od nięć odłączyli, tą się iakoby słuszną zasłonię i swoje odszczepieństwo od Stolicy Rzymskiej, pokryć i usprawiedliwić chcieli.

Przypisek Wydawcy.

Za Teodozego Cesarza w wieku 4 zgromadzili się Biskupi Kościoła wschodniego na Sobór, celem pośpiecia błędów Macedoniusza rozkrzewionych po zeyściu tego kacermistrza, którego zwolennicy Bóstwa Duchowi S. zaprzeczali. Sobór rzeczony wyznanie prawowierne ogłosił: że Duch S. równie, iako i Syn iest Bogiem, że od Oyca pochodzi, że równie iako Bóg Oyciec i Bóg Syn czczony bydz powinien, i że tenże przez proroków mówił. Przeto do wyznania wiary Soboru Niceyskiego, które tylko zawierało: „Wierzę w Ducha S.” dodano te słowa: „Pana „i ożywiciela, który od Oyca pochodzi, którego „razem z Oycem i Synem czcimy i chwalemy, „który mówił przez proroków i t. d.”

To wyznanie służy za broń Grekom odstępnym do walki przeciw pochodzeniu Ducha S. od Syna: „Gdyby owych czasów, mówi ieden, „z nich ta była Katolickiego Kościoła nauka, iż „Duch S. od Oyca i od Syna pochodzi, czemużby „iéy Sobór iasnie niewyraził, gdy iedynie o istocie Ducha S. iest mowa. Czemuż nie rozkazał „aby powszechnie wierzone, że razem od Oyca „i Syna pochodzi, nie zaś tylko od Oyca? Ani „tu uczyni zadosyć odpowiedź, że Sobór nie „stanowi wyraźnie, iż Duch S. od Oyca iedynie „pochodzi, ale że pochodzi od Oyca. Bo i na „pierwszym Soborze Niceyskim nie powiedziano „wyraźnie, że nasz Pan Jezus Chrystus iedynie „od Oyca iest zrodzony, a przecięż cały Kościół

„wierzy, iż Syn iedynie od Oyca iest zrodzony.
 „Tak, lubo Kościół przy wyznaniu o Duchu S.
 „nie dokłada wyrazu: *iedynie*, wierzyć się ie-
 „dnak powinno, iż Duch S. iedynie od Oyca
 „pochodzi. Sto pięćdziesiąt Oyców Kościoła o-
 „świeceni darem Bożym, wierzyli, iż Duch S.
 „iest teyże, co Oyciec i Syn istoty, przetoż w
 „wyznaniu swéy wiary umieścili te słowa: któ-
 „rego równie z Oycem i Synem czcimy i chw-
 „lemy. Gdyby więc wierzyli byli także, iż Duch
 „S. od Oyca i od Syna pochodzi, byłiby pewnie
 „do wyznania tego przydać nie uchybili. Wie-
 „rząc zaś w pochodzenie Ducha S. i od Syna,
 „a opuszczając dać poznać iasnie wiarę swą o
 „Duchu S. wtedy zwłaszcza, gdy naywięcéy na
 „tém zależało, aby wierni wiedzieli, czego się
 „w nauce o trzeciéy osobie Tróycy S. trzymać
 „mieli, staliby się Oycowie winnymi i błędów
 „własnego wyznania, i tych, które w czasie dal-
 „szym z tego wyniknąchy mogły. Niedomie-
 „szczenie tedy tych wyrazów, iak się rzekło,
 „przekonać powinno, że ta, a nie inna była wia-
 „ra podówczas Katolickiego Kościoła (1).”

Niżeli mylność wnioskowania tego okażemy,
 wypada nam wprzód uczynić uwagę dla wyja-
 śnienia zamiaru i powodu Sobornéy ustawy.
 Ktokolwiek tylko, chociaż lekko iest obeznany

(1) Przekład Niemiecki pisma Eliasza Meيناتesa str. 144.

z dziećmi kościelnymi i Soborów powszechnych, ten zaprzeczyć téj prawdy nie może, iż Kościół w tych tylko przedmiotach zwykł swe wyroki wydawać, dla których się zgromadzał, i w których zjawione błędy przeciwne prawowiernéj nauce wskazywały wyraźnego wyroku potrzebę. Wtedy potępiając błąd wyrokował Sobór, iż ta, a nie inna była prawdziwie Apostolska i Katolicka nauka. Tak na Soborze Nicejskim zgromadzeni Oycowie z powodu, iż Aryusz Bóstwa Jezusowi Chrystusowi zapierał, a błąd jego daleko szerzyć się zaczął, wyrzekli zgodnie: iż Chrystus Syn Boży jest Bogiem równy i spółeczny z Oycem istoty, to jest: *Omousios*. Tak Sobór Carogrodzki przeciw kacerzom nieuznającym Bóstwa Ducha S. ogłosił: że Kościół Katolicki Ducha S. równie iak Oyca i Syna Bogiem byź wierzy i wyznaie. W tenże sposób, gdy nowowiercy podkopywali zasady wiary naszej przez płonne rozumowania i opaczny wykład słów Pisma S. to nieprzyznając iednój osoby w Jezusie Chrystusie, to zaprzeczając w Nim dwóch natur Boskiej i ludzkiej, Sobór Efezski i Chalcedoński widział się byź w potrzebie ogłoszenia prawdziwój nauki Kościoła o ziednoczeniu dwóch natur bez ich pomieszania w iednój osobie Boskiej Jezusa Chrystusa; aby błąd w swém źródle zniszczył i wiernych od zarazy jego ochronił.

Ten tylko był zamiar Soborów kościelnych, to ich ustaw prawidłó, te czynności granicę, za które występować nie zwykły były; i przeto o tych tylko rzeczach wyrokowały, które sporowi podlegały. Jeżeli zaś kiedy od tego określenia potrzeby saméy, zboczyły, ważny i szczególny ku temu powód mieć musiały. Dzieje Soborów łatwoby nas o tém przekonać mogły, gdyby nas nie wstrzymywała od obszerniejszych wywodów skrócenia rozprawy potrzeba.

Po takowéy uwadze, niech nam będzie wolno zapytać się uczónego Meínatesa, iakiż był cel pierwszego Carogrodzkiego Soboru? Czyli ten, aby wyłożył i objaśnił naukę o całéy istocie Ducha S? czyli raczéy ten tylko, aby chwiciącą się niektórych Chrześcian wiarę o Bóstwie tegoż Ducha S. nroczyć ustalił, i prawowierną o Nim naukę Kościoła świata ogłosił? Wszak o Bóstwie tylko Ducha S. spór ze zlewiercami się toczył. A gdy ten rozstrzygnął ostatecznie wyrok Soboru powszechnego, iakiż mógł mieć powód, iaką potrzebę, tenże Sobór aby był wy-rzekł co względem pochodzenia Ducha S. i od Syna, o czém wtedy nawet nie wątpiono? Możnaż więc błąd niedokładności przypisywać ustawie Kościoła, iż tyle tylko odpowiedział, ile mu odpowiedzieć przeciwnikom należało? Więc i starszy Sobór Niceyski byłby tegoż błędu winnym, iż utwierdzając swą ustawą wiarę o Bóstwie Syna Bożego, nic nie wspomniał o ziedno-

czeniu Jego dwóch natur w iednéy osobie Boskiéy. Stanowić co więcéy, nad to, co zamiarem zgromadzenia bydź mogło, wykladać całą w swém objęciu naukę wiary, gdy tylko o częśc iéy iakową chodzilo, nie było nigdy Soborów kościelnych zwyczajem. Sobór każdy, tém się iedynie trudnił, co zgromadzeniu się iego powód dalo. Poprzedzały zawsze roztrząsania przedmiotu, rozbiory czynionych przeciw niemu zarzutów, długie częstokroć wyznaczonych nabygleyszych w nauce Boskiéy Teologów narady i rozwagi, ich słowne i pismienne rozprawy; z tych dopiero na pełném posiedzeniu Soborném utwarzano wyrok stanowiący ostatecznie względem przedmiotu będącego w sporze. Podług tego działań sobornych sposobu, ponieważ pochodzenie Ducha S. od Syna nie stanowiło przedmiotu, ani włącznie, ani wyłącznie obrad Soboru Efezskiego i Chalcedońskiego, więc téż nie względem niego nie wyrzekły. Trzebaby wprzód dowieść, że pochodzenie Ducha S. i od Syna było przedmiotem narady Sobornéy, a wtedy wniosek mógłby mieć nieysce; lecz tego dowieść niepodobna.

Czyliż zaś Kościół stanowiąc i utwierdzając naukę o pochodzeniu Ducha S. od Oycy dał iakikolwiek powód domysłowi do przeciwnego wniosku względem Syna? Bynaymniéy. Twierdzenie więc wsparte na błędnym wniosku, że gdy Kościół nie wyrzekł wówczas wyraźnie, iż Duch

S. i od Syna pochodzi, już tém samém tego nie wierzył, iako zupełnie płonne upada (1). Pytających się czemu Sobór Carogrodzki, ieżeli wierzył, że Duch S. pochodzi i od Syna, położył tylko: który pochodzi od Oyca? pytam się wzajem: ieżli Sobór Niceyski wierzył, że Duch S. pochodzi od Oyca, za co nie umieścił więcéy w składzie wiary, iak tylko to: *Wierzę w Ducha S.* nic więcéy nie dodając. Czemuż ieżeli ieden i drugi Sobór wierzył, że Duch S. iest równéy Bogu Oycu i Synowi istoty, że iest Bóg obecny w Najswięt. Sakramencie, nie umieścił tego w skład wiary? Oto iest odpowiedź na to, i na wszystkie takie pytania.

(1) Gdy w Rozdziale obecnym wiele się mówiło o dodatku do wyznania wiary Niceyskiego Soboru tych słów: *i od Syna*; dostrzeżenie następujące może ściągnąć na siebie czytelników uwagę. „Wiadomo iest, mówi *De Maistre*, „powszechnie, iak wielką rolę grał Platonizm w pierwszych „wiekach Chrześcijaństwa. Szkoła zaś Platona utrzymywa- „ła, że *druga osoba sławny tego Mistrza Trójcy, pocho-* „*dziła od pierwszéy a trzecia od drugiéy.* Dla krótkości „pomiiam przytaczanie dowodów, które są niezaprzeczne. „Aryusz który miał wielkie związki z Platonikami, lubo „w gruncie co do natury Bóstwa był mniéy prawowier- „nym od nich; Aryusz, mówię, znalazł tę zasadę dla siebie „bardzo dogodną. Interessem bowiem iego było wszystko „przyznawać Synowi Bożemu prócz współistotności Jego „z Bogiem Oycem. Aryanie musieli zatem utrzymywać z „Platonikami (lubo z różnych od siebie wywodząc to za- „sad) że Duch S. pochodzi od Syna Bożego. Macedoniusz, „którego kacerstwo było tylko wnioskiem wyciągniętym

Tę trudność usunąwszy, druga nam się ważniejsza nastęcza. Nie jest rzeczą tajną wiadomym dzieciom kościelnych, iż gdy się powszechnie Aryanizm i Nestoryanizm w Kościele rozszerzał, mnożyły się rozmaite wiary wyznania pełne błędów przeciwnych Katolickiej nauce. Nie mógł i nie powinien być być Kościół względem nich obojętnym. Sobór powszechny Efezski, ku powściągnięciu szerzącego się skażenia wiary skuteczne środki przedsięwziął. Po dojrzałym rozwadze napisali Oycowie ustawę następującą: „Nikomui niema być wolno innego wyznania, wiary podawać, utwarzać, ogłaszać nad te, które Oycowie zgromadzeni w Duchu S. na So-

„z błędów Aryusza, nastąpiwszy po nim, w zasadach świętej nauki okazał się skłonny do tego rodzaju wiary. Następnie, używając zaś tych słów Ewangelii: *wszystko się przez Niego stało, a bez Niego nic się nie stało*; wnosili, że Duch S. jest dziełem Syna Bożego, który wszystko stworzył. Ponieważ to mniemanie wspólnem było wszelkiego rzędu Aryanom, Macedonianom i wszystkim zwolennikom Platonizmu, którzy się wszyscy łączyli z częścią potężną najuczeńszych w tym wieku ludzi, pierwszy Sobór Carogrodzki powinien był uroczyście potępić to mniemanie; iakoż dopełnił tego wyznaniem, że Duch S. pochodzi od Ojca. Cóż zaś do pochodzenia: *i od Syna*, o tém nic nie wspomniał; gdyż w tój mierze żadnej nie było wątpliwości, ponieważ nikt temu nie przeczył i owszem jeżeli się tak wyrazić godzi, *aż nadto w to wierzono*. W taki sposób, iak nam się zdaje, zapatrywać się należy na wyrok Soboru Carogrodzkiego, który wyrażając iż Duch S. pochodzi od Ojca, nie wspomina o Jego pochodzeniu i od Syna.” De Maistre Tom 2. livr. 4. chap. 4.

„bór Niceyski ułożyli i obwieścili. Którzyby zaś „to uczynić odważyli się i nawracającym się z „pogaństwa, albo z żydostwa, lub z iakiego ka- „cerstwa do uznania prawdy, inne wyznanie „wiary podawać śmieli, ieżliby byli Biskupi, lub „inni duchowni, mają hydź z urzędów swoich „złożeni, ieżeli zaś świeccy, karze kłatwy pod- „padaia.” Te są wyrazy ustawy Soboru Efez- skiego (1), którą Sobór Chalcedoński (2) i Ca- rogradzki III. w liczbie zaś powszechnych szó- sty, uroczyście potwierdziły (3).

Stąd wielkiéy wagi pytanie powstaie: Mali hydź ta ustawa Soborna dosłownie rozumiana? lub czyli inne tłumaczenie dać iéy wolno? Lecz zważywszy przyczynę, która Sobór skłoniła do wydania takowéy ustawy, cel który przezeń o- siągnąć zamierzył, nareszcie wyrazy w których go ogłosił, to wszystko udowodnia, iż w iakiém- kolwiek rozumieniu ta branaby była, nie może bydź zastósowana do sporu iaki się między wscho- dnim i zachodnim Kościołem toczy, dla tego że ten ostatni do dawnego wyznania wiary dolo- żył wyraz *i od Syna*. Bo w niéy niedodawanie

(1) Concil. General. Binił Tom I. par. 2. Concil. Ephes. par. 2. act. 6. *Fleury Hist. Ecclesiast.* — *Stollbergs Geschichte der Religion J. Christ.* Tu winienem ostrzedz, iż Sturdza w przypisku str. 46 ustawę tę Carogradzkiemu So- borowi mylnie przyznaje.

(2) Ibid. Tom 2. par. 2. Concil. Chal. act. 5.

(3) Ibid. Tom 3. Concil. Constantinop. 3. Act. 18.

do wyznania dawnego słów, ale *tworzenie innego wyznania wiary* zakazuje się. Któż jest tak ciemny, aby tego nie wiedział, iż od tych, którzy kiedykolwiek z iakiéy sekty kacerskiéy powracali na łono Kościoła Katolickiego zawsze wymagano, nietylko dawnego i przed zjawieniem się onéy sekty utworzonego wyznania wiary iako to n.p. Niceyskiego, ale nadto daleko obszerniejszego, to jest takowego, któreby w szczególności nowe kacerstwo potępiało. Ten zwyczaj zawsze kwitnął w Kościele, który same nawet Sobory powszechne upoważniały. I tak Sobór Niceyski w swéy ustawie VIII. rozkazuje Nowacyanów nawracających się przyjmować pod tym tylko warunkiem, aby oprócz zwyčajnego wyznania wiary takie ieszcze w szczególności czynili, które było wyraźnie przeciwne rzeczonéy sekcie, iako to n.p. iż nie godzi się od iedności Kościoła odrzucać tych, którzyby po śmierci pierwszéy żony drugie poymowali. I takie wyznanie powinni byli na piśmie czynić (1). Oprócz tego, ieżeliby przywiedziona ustawa każdego dodatku do wyznania Soboru Niceyskiego wzbraniała, zatém nie godziłoby się ogłaszać i śpiewać wyznania Soboru Carogrodzkiego, który do wyznania Niceyskiego dolożył

(1) Concil. General. Binii Tom 1. par. 1. Concil. Nicaen. can. 8.

artykuł o Bóstwie Ducha S. A jednak wyznanie to Soboru Carogrodzkiego sami Grecy ogłaszają i śpiewają twierdząc: iż pierwsze w tém drugim się zawiera i że odmawiając to, odmawia się i tamto. Jasny więc wniosek, iż Sobór Efezki nie zakazał dodatków czynić do wyznania Soboru Niceyskiego, oprócz tylko takich, któreby toż wyznanie kazily i przeistaczały. Co się jeszcze iasniéy z następującego przykładu okazuje. Flawian Patryarcha Carogrodzki, dla przytłumienia Eutychesowego kacerstwa dodał do wyznania Niceyskiego te wyrazy: *w Jezusie Chrystusie są dwie natury*, za co gdy go Dioskor stronnik Eutychesa na Zborzyszczu Efezkiém zgromił i z Patryarchiy złożył, pod tym pozorem iakoby takowego dodatku ustawa Soboru Efezkiego nie dopuszczała, Oycowie powszechnego Soboru Chalcedońskiego ten wyrok Dioskora mocno zganili i wszyscy wołali: *Przeklęctwo Dioskorowi bo źle osądził* (1). Gdyby zaś to prawda była, iżby Sobór Efezki wszelki dodatek nawet prawowierny wylęczał od wyznania Niceyskiego, nie doznałby był zaiste takowéy nagany wyrok Dioskora, ponieważ rzeczona uchwała Soboru Efezkiego stanowi, aby Biskupi i wszelkiego stopnia duchowni, tworzący *inne wyznanie wiary* urzędy swoje tracili. Ztąd się

(1) Ibid. Tom 2. Concil. Chalced. Act. 1.

okazać, iż Oycowie wspomnionego Soboru, zakazując tworzyć *inszego wyznania wiary* to tylko na celu mieli, aby się nikt nie ważył takowego wyznania knować, któreby się dawnemu wyznaniu sprzeciwiało. Lecz nie było ich zamiarem wiązać rękę władzy kościelnéy, aby ta już nic nawet zgodnego z wiarą nie mogła przydawać do dawnego wyznania, chociażby tego wyciągała potrzeba ku powściągnięciu zuchwalstwa iakiéy herezyi.

Nie inne téż rozumienie téy ustawie nadawał S. Cyryll Patryarcha Alexandryiski przodkuiący z polecenia Celestyna Papieża na tymże Soborze, gdy tak w liście do Jana Patryarchy Antyocheńskiego o niéy mówi: *W żaden sposób nie zniesiemy, aby kto miał psuć wyznanie wiary, które niegdyś od SS. Oyców w Nicei było ogłoszone. I ani sobie samym, ani komu innemu niedozwalamy, ażeby w niem chociaż słowo iedno odmienił, albo téż iedną zgłoskę dodał lub opuścił* (1) Te bowiem słowa, równie iako i powyższa ustawa Efezka, wymierzone są wprost przeciw kacerzom ogłaszaiącym wyznania wiary błędliwe. Co następujący wypadek stwierdza: nieiaki Charyzyus, kapłan Kościoła Filadelfijskiego, będąc od stronników Nestorego kacer-

(1) Ibid. Tom 1. par. 2. Concil. Ephes. par. 3. cap. 34.
Cyril. Alex. Epist. ad Joan. Antioch. Incip. *Laetentur Coeli.*

mistrza za heretyka poczytany i iako taki prześladowany, uciekł się do Soboru Efezkiego, i dla usprawiedliwienia swego, podał Oycom tam zgromadzoným swoje wyznanie wiary, które co do wyrazów nie zgadzało się wprawdzie z wyznaniem Soboru Niceyskiego, było iednak prawowierném. Potém przedstawił wyznanie błędne Nestorego, według którego tenże kazał wierzyć swoim zwolennikom. Po odczytaniu tych dwóch wyznań, Sobór wydał wyżey przywiedzioną ustawę, potępił Nestoryańskie wyznanie, iako przeciwné wyznaniu Niceyskiemu, wyznania zaś Charyzyusza nie zganil, ponieważ było zgodne, chociaż nie w słowach ale w rozumieniu z wyznaniem Niceyskiém. Gdy więc rzeczony Sobór zakazuje tworzyć innego wyznania, nie można inaczey rozumieć tego zakazu, tylko że zabrania ogłaszać wyznań niezgodnych nie tak co do słów, iako raczey co do rozumienia z wyznaniem Niceyskiém, bo inaczey bylby równie wyznanie Charyzyusza iak i Nestoryusza odrzucił. Gdy także S. Cyryll mówi: iż się niegodzi nie ani odmieniać, ani uymować, ani dodawać do wyznania Soboru Niceyskiego, inaczey się te słowa tłómaczyć nie dadzą, tylko iż takich dodatków nie godzi się czynić do wyznania pomienionego, któreby je przeistaczało i przeciwném w rozumieniu czyniło. Dla tego, lubo tenże S. Cyryll w przytoczonym liście bardzo chwali Jana Antyocheńskiego i innych Biskupów wschodnich za

to, iż w liście pisanym do niego oświadczyli: że nie chcą do wyznania wiary Oyców Nicejskich przydawać, iednak wspomnieni Biskupi nie samo Niceyskie wyznanie, ale daleko obszerniejsze w tymże samym liście umieścili (1).

Gdy zaś dolożenie do wyznania Niceyskiego z strony zachodniego Kościoła tych słów *i od Syna* nie może bydź uważaném ani za tworzenie innego wyznania, ani za przeistoczenie dawnego, ponieważ iasne są dowody na to, że w rzeczy saméy Duch S. tak od Oycy iako i od Syna pochodzi; pozostaje więc, że ten dodatek jest tylko prawowiernéy wiary tłómaczeniem, koniecznie potrzebném przeciwko tym, którzy niegodziwemi wykładami onę skazić usiłują; a zatem to dolożenie nie podlega zakazowi Soboru Efezkiego. Możemy się więc tu słusznie odezwać z Świętym Maxymem Męczennikiem przeciwko tym, którzy takowy dodatek naganiaia: *Wszyscy po Niceyskim Soborze wybrani od Boga Oycowie i całe prawowiernych i Świętych Oyców zgromadzenie innéy bynajmniéy zasady wiary, iak wy z tak wściekłym uporem i od rozsądku odbieganiem utrzymujecie, przez to nie wprowadzili, że nieco własnych słów do iéy składu przyłożyli. Ale to samo wyznanie pierwsze i iedyne od 318 Oyców Nicejskich spisane,*

(1) Ibid. Epist. Joan. Antioch. ad Cyril. n. 3o.

stałem i niewzruszonym mieć chcieli, tłómacząc je tylko i iasnięć wykładając dla tych, którzy je i naukę w niem zawartą przeciwnemi tłómaczeniami do swojej bezbożności naciągali (1).

Niepodobna jest czas oznaczyć, kiedy właściwie wspomniony dodatek w wyznaniu umieszczony został. To jednak pewna, że na końcu wieku szóstego już w Hiszpanii w składzie wiary umieszczano ten wyraz: *filioque*; postrzegać się to daie w ustawach Soboru Toletańskiego trzeciego r. 589 odprawionego, na którym z tym był dodatkiem skład czytany. Takiż był i na Soborach Toletańskim czwartym r. 633, na Toletańskim dwunastym i piętnastym i na Brakareńskim czwartym był powtórzony. To więc tylko z nieiaką pewnością stanowić można, iż ów dodatek wziął początek w Hiszpanii, potem przeszedł do Kościoła Gallikańskiego, gdzie r. 809 na Soborze Akwisgrańskim iako się niżej powie uchwalono, aby skład wiary z tymże dodatkiem *filioque* podczas Mszy był śpiewany. W Rzymie, gdzie zwyczaj śpiewania we Mszy składu wiary (czyli Symbolum Nicaenum) dopiero około r. 1014 był przyjęty (2), wzbraniano się długo przyjęcia rzeczonego dodatku, nie żeby sądzono bydź go przeciwnym nauce Kościoła, ale iż Papież iako stróż starożytności, nie

(1) S. Maximus Apolog. pro Chalced. Synodo.

(2) Baronius Annal. Eccles. ad annum 1014.

chcieli dopuścić téj nowości. Spory zaś, które w następnych czasach z powodu tego przydatku Grecy wszczęli, dowiodły iak słuszny w téj mierze Papieżów był opór.

W tym stanie rzeczy Cesarz Karol W. na początku wieku dziewiątego, wielu Biskupów wschodnich i zachodnich do Akwizgranu zgromadził, a na złożonym Soborze Jan Mnich Jeruzolimski znajdował się, który słysząc o tym dodatku w składzie wiary którego na wschodzie ieszcze nie przyjęto, a we Francyi iuż był zwyczajnym, głośno się przeciw niemu oburzył. Miał żarliwych stronników; wszczęty spór zamieszaniem w Kościele zagrażał. Dla pogodzenia go więc powagą stolicy Rzymskiéy i dla utwierdzenia prawdy, Karol posłów do Leona III. Pap. wyprawił. Po długiey rozwadze Papież rzeczony przydatek odrzucił, i wyrzekł, że wyznanie wiary bez żadnéy odmiany czytane bydź ma, nie iżby przydatku prawowiernym bydź nie uznawał, ale iż w téj mierze odmiana wszelka, przez ujęcie, lub przydanie, była niebezpieczną i danym raz téj wolności przykładem, szkodliwą bydźby mogła (1). Aby zaś i na po-

(1) Jak daleko był przekonany Leo III. Papież o pochodzeniu Duchu S. i od Syna, można to poznać z rozmowy Jego mianéy z posłami Karola W. Kładziemy tu z niéy wyiątek następujący: Posłowie okazawszy temuż Papieżowi dowody z rozmaitych ksiąg ściągające się do tego

tém w wyznaniu wiary, ani przez dodatek, ani przez ujęcie słowa jakiego, nikt odmiany czynić się nie ważył, Katolickie wyznanie wiary, na dwóch srebrnych tablicach w Greckim i Łacińskim języku wyryć rozkazał, a to bez dodatku, o którym mowa. Tablice te na grobie SS. Apostołów Piotra i Pawła, im nieciako prawowierne wyznania straż poruczając, uroczyscie i pobożnie złożył. Mimo tego, lubo Rzym umieszczenia rzeczono go dodatku nie potwierdził, zatrzymał go jednak Kościół zachodni i powszechnie prawie w czasie służby Bożej był śpiewany. Późniéj, dopiero, to iest iako się wyżej rzekło, około r. 1014 i Rzym do wyznania wiary go przyjął.

Sposób postępowania w téj mierze pojedynczych Kościołów, zbaczających od ogólnego prawidła w stosowaniu się do ustaw Stolicy Rzymskiej usprawiedliwionym być może. W sta-

przedmiotu, tak się do niego odezwali: Owoż Pismo S. naucza i Oycowie SS. utrzymują, że Duch S. pochodzi równie od Syna iak i od Oycza. Odpowiedział Papież: *Tak i ja utrzymam, tak wierzę według nauki Oyców i Pisma S.* Posłowie rzekli: *Gdy utrzymujesz, że tak trzeba wierzyć, należy tego nieumiętnych nauczać, a umiętnych w téj nauce utwierdzać?* Odpowiedział Papież: *Tak iest, należy.* Przydali Posłowie: *Gdyby kto téj prawdy nie wierzył, mógłiby otrzymać zbawienie?* Odpowiedział Papież: *Ktoby onę zdołał pojąć, a niechciałby ię wierzyć, nie byłby zbawiony.* Fleury Histor. Eccles. Tom X. Lib. 45. §. 48.

Przypisek Wydawcy.

rożytnych niektórych przepisach składu wiary już przydatek i *od Syna* wcielonym do niego znaydował się (1). Nikt zaś podobno w owych czasach nie myślił, aby takowy dodatek miał być ustawie Soboru Efezkiego przeciwnym; ile że postępowania innych Soborów i pisma niektórych Ojców Kościoła napomynały to zdanie, iż wspomniona ustawa nie w znaczeniu dosłowném rozumianą być była powinna (2). Prócz tego nie poymowano, dla czego by to w wyznaniu miejsca mieć nie mogło, co powszechnie wierzone.

Dodatek bowiem rzeczony, iako się już dostatecznie dowiodło, ani wierze powszechnéj Kościoła, ani powadze Pisma Ś. ani podaniu Apostolskiemu, ani wyrokom Stolicy Apostolskiéj nie był przeciwnym; przeto pojedyncze Kościoły zachodu zamieszczające go w Symbolu, nieodpadały dla tego od prawowiernego wyznania. Bo dajmy to (żeby było i tak co przecież nie jest iako się już dowiodło) iżby tyle razy wspomniona ustawa Soboru Efezkiego nie dozwalała nawet dodatku potrzebnego do wyłożenia i okazania prawdy Katolickiéj, w Niçoiskiém wyznaniu wiary umieszczać; a wtedy co do tego

(1) *Theol. Dogmat. Brenner.*

(2) *Acta Concil. Florent.* Collat. 10 et 11. Patrz także cośmy wyżéj o tém powiedzieli od str. 302. do str. 307.

przypadku nie możnaby ię uważać za ustawę wiary, ale tylko za ustawę karności i porządku w tym celu wydaną, aby utrzymać jednostayność wyznania w całym Kościele, ku powściągnięciu dowolnych odmian wcisnąć się weń mogących. Winieniem bez wątpienia, iako zwolennik nauki prawowiernego Kościoła, każdą Soborną ustawę poważać i pełnić; ale rozumiem, iż między ustawą wiary, i ustawą karności wielka i ważna z niektórego względu różnica zachodzi. Ustawa wiary w skutku przyrzeczonéy Kościołowi opieki i pomocy Ducha S. jest niezmienną i żadnemi nawałnościami czasów i zdań ludzkich niewzruszoną. Ale ustawa karności, która tylko ku dobru wiernych, ku porządkowi lepszemu zmierza, czyliż od Kościoła zmienioną bydź nie może; gdyby takowéy zmiany okoliczności wymagały? Tego też jestem zdania, iż co Sobór powszechny postanowił, tego Soborom szczególnym tykać nie wolno, lecz czemużby inny Sobór powszechny téy mocy nie miał? Różnienie się względem ustawy karności kościelney powodowane czyli to niewiadomością, czyli potrzebą czasu, czyli też opaczniem rzeczy rozumieniem, nie może bydź brane za jedno z różnieniem się co do wiary. I w tém mylą się szczególniéy Grecy, iż mieszaia ustawy wiary z ustawami karności, i na tém błędném mniemaniu zasadzaia swe wnioski, obwiniaia Katolików Łacińskich, iż z przyczyny dołożenia do

wyznania Niceyskiego tych słów *i od Syna* od prawéy wiary odstąpili.

Ale nie wszystkich Greków było to niegdyś mniemanie. Miłośnicy pokoju i iedności chcieli wniysć w ścisleysze związki z Kościołem zachodnim; który tego najmocniéy pragnął, i chęć swą na Soborze Florenckim przywieść do skutku przedsięwziął. W téy myśli mocą ustawy swéy zezwolił, aby Grecy dodatek ten: *i od Syna, filioque*, mieścić w składzie wiary obowiązani nie byli, ale żeby tylko dotyczącą tego punktu naukę wierzyli i wyznawali. Nie mógł Kościół Rzymski ani lepszego dowodu chęci zbliżenia ku sobie Greków, ani większéy ku nim powolności z strony swéy okazać, iak gdy ich przy zaciągnionych od niepamiętnéy starożytności zwyczajach i obrządkach kościelnych, w całości zachował (1).

Ale nie iest pewnie z liczby miłośników pokoju P. Sturdza. Uczyniwszy on sobie szczególne wyobrażenie Trócy S. i przystosowawszy ją do Trócy uroionéy w człowieku, powiada: wszak Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje, a zatém do Trócy podobnym bydz musi, złożonéy z *myśli, słowa i działania* (2), nie pozwala na pochodzenie Ducha S.

(1) O Soborze Florenckim obszerniéy mówienia mieysce będzie.

(2) *Considerations* str. 33-37.

od Syna. Dla czegoż? Mógłby powiedzieć, bo to pochodzenie mi się nie podoba; ale nie, daie dowody tyleż prawie, iakby toż samo rzekł, znaczące. Gdy Bóg Oyciec, mówi on, iest myślą, Syn słowem, Duch S. działaniem; działanie zaś nie pochodzi nigdy od słowa, tylko od myśli, więc i Duch S. nie pochodzi tylko od Oycia. Myśl tylko i słowo i działanie rodzi; myśl nie obiawia się tylko przez słowo, nie działa tylko przez Ducha. Więc Oyciec tylko rodzi Syna i Ducha S. Otóż dowód, iak prosty, iasny i mocny! — Prócz tego Bóg Oyciec iest mocą, Syn miłością, Duch S. mądrością. Mądrość z miłości nie wypływa, więc ani Duch S. nie wynika. od Syna. Nie sąż to siłą buiaiącący wyobraźni budowane na powietrzu zamki, które lekki powiew zdrowego rozsądku obala? Przecież P. Sturdza twierdzi, że przydatek do wyznania wiary: *i od Syna, filioque*, miesza wyobrażenia rozumu, przeciwny iest przyrodzeniu ludzkiemu, i proste pojęcie rzeczy oburza. I chce aby mu w tém zawierzyć (1). Uwierzmy więc temu podobieństwu; lecz czyliżby téy sa-

(1) Zarzuca Sturdza na str. 43. Rusinom i Grekom Unitom, iż nie wiele dbaią o wiarę pochodzenia Ducha S. od Syna, nie trzymają się ściśle nauki Kościoła swego co do prawd wiary; co do zachowania obrządków; i lubo z Kościołem Rzymskim trzymają na pozór, w wielu iednak rzeczach różnią się od niego. Byle zwierzchnięj władzy

mnéy broni użyć przeciw niemu samemu nie można? Wszak myśl naszą w sobie czuiemy i poymuiemy, iakobyśmy ją słyszeli, i iakoby się w słowie wyrażała. Jeżeli tedy za myślą obiętą w słowie następuje działanie, więc ie myśl spólnie z słowem rodzi, więc Duch S. pochodzi spólnie i od Oycy i od Syna.

Nietylko zaś Sturdza, ale i wszyscy odstępne-go Greckiego Kościoła obrońcy, to nymocniéy utrzymują, iż to tylko wierzyć mamy, co siedm Soborów powszechnych, iż wierzyć należy, osądziły. Mógłbym się spytać o przyczynę, iestli ta rzecz przywiązana do liczby, do czasu, lub na iakiéy powadze oparta? Ale ci obrońcy przyczyny żadnéy nie dają i pytanymi bydź o nią nie lubią. — Chociaż zaś na to zgodzić się z nimi nie możemy, aby można przywieść co takiego, co by liczbę i powagę Soborów powszechnych ograniczać mogło, gdy niema nic, co by ich ograniczało potrzebę, iednak co do rzeczy zgadzamy się. I my tak bowiem trzymamy i ani mniéy, ani więcéy nie wierzymy nadto, co Oycowie siedmiu Soborów wierzyli. Owszem tyle tylko

Stolicy Rzymskiéy nie zaprzeczali, chętnie ta im wszystkie ich błędy pobraża. Pytałbym się Sturdzy o dowody tych zarzutów tak ważnych i tak upadających równie Unitów iak Stolicę Rzymską, ale Sturdza dowodzić nic nie zwykł. Chce aby mu na słowo wierzone. Wiary potrzebuie, kto przez dowody nie przekonywa.

wierzemy, ile wschodni i zachodni Katolicki Kościół przed wszelkimi Soborami wierzył.

Ani nawet nie życzymy, aby Kościół Grecki odstępny wierzył mniéy, lub więcéy nad to, co siedm rzeczonych Soborów, że wierzyć potrzeba, uznały; owszem tyle tylko niech wierzą, co jeden którykolwiek z nich wierzył. Lecz Kościół Grecko-Rossyiski wierzy i naucza to, czego ani Sobór Niceyski, ani Sobory Carogrodzkie, ani żaden z nich nie wierzył i nie nauczał. Oycowie naprzykład Carogrodzcy wyznawali, że Duch S. od Oycy pochodzi, a Kościół Grecko-Rossyiski wyznaie, że Duch S. nie pochodzi *tylko* od Oycy, co rzeczą wcale iest różną. Zgadzaemy się więc chętnie z Soborem Carogrodzkim, ale się nie zgadzamy z Kościołem Grecko-Rossyiskim; bo twierdzi to, czego ani Carogrodzki, ani żaden inny Sobór nie twierdził (1).

Ale mówią nam przeciwni, że Kościół zachodni zmienił i skazil skład wiary umieszczając w nim te słowa: *i od Syna*. Dodanie prawowiernych słów do składu wiary iestże tegoż skazieniem? Gdyby tak było, byłby go wprzód skazil Sobór Carogrodzki, przydając do składu wiary Niceyskiego: *który pochodzi od Oycy*, na co pewnie odstępny Kościół Grecki nie pozwoli. Wszystko, co skład Apostolski i Niceyski za-

(1) *L'église cathol.* p. 19.

wiera, jest niewątpliwą prawdą wiary, ale nie wszystkie prawdy wiary są tak w tym iako i w tamtym zawarte. Inaczéy, iż Bóg jest obecnym w Sakramencie ołtarza, że Duch S. jest współistotny Bogu Oycu i Synowi, że dusza ludzka nieśmiertelna, i inne główne prawdy wiary, które przyimuie i wyznaje Kościół Grecki, nie byłyby niemi, bo żaden skład ich nie wyraża. Co uczynił Sobór Carogrodzki, który pierwszy przydał do składu, iż Duch S. *pochodzi od Ojca*, uczynił późniéy Kościół zachodni dodając ieszcze: *i od Syna*. Któż zaprzeczy, aby nie miał tyle mocy Kościół zachodni przydać do Soboru Carogrodzkiego, ile iéy miał Kościół wschodni przydać do wyznania Soboru Nicey-skiego?

Rzecz osobliwsza, iż od czasu, iak Łacinnicy umieścili w składzie wiary te wyrazy: *i od Syna*, trzy Sobory powszechne na wschodzie, a z tych dwa w samym Carogrodzie miane były; a przecież Grecy naymniéy o to skargi nie zanosili, ani tego przydatku nie naganiali Rzymowi (1).

Stąd łatwy wniosek wynika, iż nauka o pochodzeniu Ducha S. i od Syna, nie powinna być

(1) *Maimbourg Histoire du Schisme*. a. 867. Te trzy Sobory są: 1. Sobór Carogrodzki drugi miany roku 553. 2. Sobór w témże mieście trzeci, złożony r. 680. 3. Sobór Nicey-ski drugi odbyty r. 787.

do zjednoczenia obydwóch Kościołów zawadził Sobór Florencki dał przykład, iak snadnie spór w téj mierze ugodzony bydz może. Niemasz trudności, którëby chęć bezstronna zgody i pokoju, prowadzona duchem braterskiëj miłości, pokonać nie zdołała.

ROZDZIAŁ XVII.

O drugiëj spórnej nauce, czyli o pierwszeństwie powagi i władzy S. Piotra Apostoła i iego następców.

Jak to z przytóżdzonej własności rzeczy wypływa, że ludzie bez czci Boga zewnętrznëj, czyli religii, ta zaś bez sprawców iëj obrządków bydz nie może; tak i to niemnëj, że straż tajemnic religijnych, czci zewnętrznëj porządek, skład wszelkiëj świętości od władzy i powagi naywyższego kapłana zależeć musi. Wszystkie narody ich miały, lubo rozmaicie mianowanych. Miał ich z postanowienia Boskiego lud wybrany, pod prawem starego zakonu, w no-

wym sam Syn Boży iednego z dwunastu Apostołów Piotra do rządu Kościoła swego przeznaczył, iemu sprawowanie naywyższego kapłaństwa powierzył.

Na tém wyraźném postanowieniu Jezusa Chrystusa naywyższa pasterstwa następców Piotra, na tém w Kościele Chrześcijańskim pierwszeństwo i władza Rzymskiéy Stolicy zasadza się, na tém od wieków 18 stoi, i podług przyrzeczenia Syna Bożego aż do dnia ostatecznego stać będzie (1).

Mimo tego przecie, względem téy nauki spór dawno między wschodnim i zachodnim Kościołem się toczy, a to poróżnienie mięsza ich pokóy powszechny i rozrywa iedność, która oba iak nayściślejszym związkiem bratniéy miłości łączyć powinna.

Aby zaś i spórui powody uchylić i obom Kościołom pożądaną zgodność przywrócić, potrzeba iest, naukę Kościoła powszeclnego o pierwszeństwie i władzy Piotra S. i iego następców wywieść obszerniéy. Wywód ten dla porządku na badania podzielmy.

I. Pierwsze ma miejsce badanie: Czyli Syn Boży dał rzeczywicie pierwszeństwo i rządy Piotrowi S. nad innymi Apostołami?

(1) *Stollbergs Religions Geschichte. Beylage über den Vorrang des Ap. Petrus, und Seiner Nachfolger. 10 Bd.*

Ważne i stanowcze są wyrazy Jezusa Chrystusa, którymi Piotrowi S. pierwszą powagę i władzę w Kościele swym udziela. Idąc z uczniami *pyta się ich mówiąc: Czém mienią być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inni Jeremiaszem, albo iednym z Proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim mnie być powiadacie? Odpowiadając Symon Piotr rzekł: Tyś iest Chrystus Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus rzekł mu: Błogosławionyś iest Symonie Bariona, bo ciało i krew nie obiawiło tobie, ale Oyciec mój, który iest w niebiesiech. A ia tobie powiadam, iżes ty iest opoka, a na tój opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech. Tedy przykazał uczniom swoim, aby nikomu nie powiadali, że on iest Jezusem Chrystusem (1).*

Tak uroczyste wyznanie Piotra, wiara tak znamienita, zasłużyły mu u Syna Bożego, iż wyznanie iego uroczyście uwieńczył, i wiarę znamienicie utwierdził, gdy na nim, iako na opocie, Kościół swój zbudował.

(1) Math. XVI. 13 ad 20.

Ci którzy słowa Chrystusa tłómaczą w ten sposób, iakoby wtenczas, gdy mówił: „na téy opoce” na siebie samego wskazywał, są to ci, którzy światła w słońcu widzieć nie chcą. Za cóżby do siebie samego tak miał mówić: „Ty iestes— Tobie dam klucze i t. d?” Podobni im są i owi, którzy przez opokę wyznanie Piotra S. chcą rozumieć. Słowa następne obrócone iedynie do Piotra S. iakiżby z tém związek miały? Zarzut, iż Święci nauczyciele Kościoła, iako to Chryzostom i Augustyn wyraz opokę brali za Apostolskie wyznanie, żadnéy wagi mieć nie może, bo zwykle są tłómaczenia Pisma S. w przenośném znaczeniu, ani przeto dosłownego znaczenia swojego utracą (1). Cóż wyraźniejszego, po ludzku mówiąc, mógł powiedzieć Chrystus, iak gdy rzekł do Piotra S. „*Ty iestes opoka, a na téy opoce zbuduję Kościół mój?*...,

(1) Gdzieindziéy i S. Augustyn i S. Chryzostom wyraźnie twierdzą, iż Piotr S. iest Naczelnikiem i Głową całego Kościoła Bożego. S. Augustyn porównywaiąc S. Cypryana Biskupa z S. Piotrem co do męczeństwa, tak mówi: *Lękam się żebyem tém porównaniem nie zelił Piotra, bo któż nie wie, iż iego Apostolskie Naczelnictwo powinno bydź przenoszzone nad kaide inne Biskupstwo?*... Lib. 2. cap. 1. de Baptis. I S. Chryzostom pisząc na te słowa Chrystusowe: Symonie Janów miłujesz mnie więcéy niż li ci? Tak mówi o zwierchności Piotra S. *Czemuż pominąwszy innych, tak się do Piotra odzywa? Bo był celuiącym pomiędzy Apostołami, ustami uczniów i głową ich zgromadzenia.* Homil. 88 in Ioan.

Co przed swoim zmartwychwstaniem przyrzekł Syn Boży swym uczniom, to po zmartwychwstaniu potwierdził i umocnił. *Gdy się po trzeci raz okazał Jezus uczniom swoim powstawszy z martwych: rzekł Symonowi Piotrowi Jezus: Symonie Janów miłujesz mnie więcej niżeli ci? rzekł mu: tak Panie, ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: pasz baranki moje. Rzekł mu powtórnie: Symonie Janów miłujesz mię? rzekł mu: Tak Panie, ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: pasz baranki moje. Rzecz mu po trzecie: Symonie Janów miłujesz mię? zasmucił się Piotr, że mu trzecikroć rzekł: miłujesz mię? i rzekł mu: Panie, ty wszystko wiesz, ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: pasz owce moje (1).*

Dla czegożby Jezus Chrystus jednego tylko Piotra w przytomności wszystkich uczniów swoich pytał się po trzykroć, czyli go miłuje, gdyby był mu nie dał nad innymi pierwszeństwa i władzy? Dla czegożby się go pytał w sposób tak uroczysty, tak szczególny, gdyby był nie miał względem niego wyższego zamiaru? Dla czego rzekł mu inną razą: *Prosiłem za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj braci twoich* (2). Za cóż takowych przyrzeczeń i względów innym Apostołom nie okazywał i w ten sposób mowy swę

(1) *Joann. XXI. 14 ad 17.*

(2) *Lucae XXI, 32.*

do nich nie obracał? Bo Piotr był pierwszym powagą i władzą nadaną mu od prawodawcy naszego, bo był opoką Chrystusowego Kościoła, Ta prawda tylekroć jest stwierdzoną w Pismie Świętém, tyle ma niewątpliwych z niego dowodów, iż tu ich więcej przywozić zbyteczną byłoby pracę.

Sławny *Bossuet* ten zaczątek iedności, i wszelkie prawa Stolicy S. iuż w pierwszym iey Biskupie Piotrze widoczne, szczęśliwie wyraził: „Piotr, mówi on, wszędzie okazuje się byđł „pierwszym. Pierwszy w wyznaniu wiary; pier- „wszy w oświadczeniu dla Chrystusa miłości; „pierwszy w powołaniu Apostolskiém; pierwszy „świadek zmartwychwstania Zhawiciela; pier- „wszy w dopełnieniu liczby Apostolów; pierwszy „w działaniu cudów ku potwierdzeniu wiary; „pierwszy w nawracaniu żydów, wszędzie pier- „wszy. Wszystko się w nim iednoczy dla pod- „niesienia iego pierwszeństwa. Moc władzy, „wyższość stopnia, dostojności powaga, skupie- „nie iedności... Ta stolica wyniesiona pochwa- „łami i czią Oyców SS. godnością naysacniey- „sza, iest źródłem i środkiem iedności, naysz- „szym kapłaństwa urzędem, iest matką Kościo- „łów, głową Stolic Biskupich — która stér Chrze- „ściaństwa prowadzi, i związek społeczny utrzy- „muie.”....

Oprócz tego, ani Kościół Grecki zaprzecza, aby Syn Boży iednemu z dwunastu uczniów nie

miał dać w słowach wyraźnych nad innymi pierwszeństwa. Uczony Biskup Grecki Meniates tak zdanie swoje wyklada: „Zważyć należy, iż Jezus Chrystus jednego z Apostolów chciał „szczególnieć nad innych wywyżzyć, gdy słów „tych do niego używa, które są niezawodną „szczególnych dlań względów oznaką. Tym „Apostolem był Piotr S. iak to rozumiał i S. „Chryzostom w wykładzie rozdziału XVII. Ewangelii Mateusza S. gdzie mowa jest o zaplacie „drachmy w nieście Kafarnaum.” Rzecz swą Greczyn wnioskiem tym kończy: „Mądrość Boska ukryta w ludzkim kształcie nie bez przyczyny nie działa, i w tym więc czynie tajny „zamiar mieć musiała (1).”

Jako zaś udowodnioną jest prawdą, iż Piotr S. jest opoką, na której Chrystus Kościół swój osadził, iż jest owym pasterzem, któremu przed swém odejściem z świata paść owce swe zlecił, tak i to wątpliwości podlegać nie może, iż ta zasada, ta władza, ten obowiązek powierzony od Syna Bożego Piotrowi, nie był powierzony wyłącznie jego osobie, ale się i do jego następców rozciąga. Co rzeczą tak oczywistą uważam, iż dowodzenia potrzeby nie widzę. Jakżeby mogła trwałość Kościoła, którego bramy piekielne nie zwyciężą, na człowieku śmiertelnym polegać? Jakiżby cel, iaki skutek słowa Boskie miały,

(1) W dziele wyżej wymienioném Meinatosa str. 99.

gdyby ich dzielność z życiem Piotra kończyć się mogła? Gdyby był Chrystus Kościół swój bez głowy, bez pasterza, i przewodnika w następ-cach Piotrowych zostawił? Czyliż dziś Kościół nuniéy potrzebuie iednego Pasterza niżeli za czasów Apostolskich? I owszem nie potrzebnież go tém więcéy, im teraz Chrześcianaństwo i w liczbie większe i w obyczajach rozwiązleysze?

II. Następcy Piotra S. na Stolicy Rzymskiéy są oraz następcami władzy powierzónéy mu od Jezusa Chrystusa, o czém cała starożytność świadczy.

W Rzymie, w tém bałwochwalstwa siedlisku, wszelkiego skażenia ścieku, rybak z Galilei Piotr Święty w pośród świątyń i posągów groźnego piornami Jowisza, pod oczami władzców świata, którzy oraz naywyższymi bałwochwalczymi kapłanami (1) byli, z Chrześcianańskiego Kościoła pierwiastki utworzył, i Rzym cały pogański w Chrześcianański zamięnil. W tym to Rzymie założył swą Stolicę, iako głowa Kościoła i naywyższy pasterz Chrześcianaństwa całego, którego następcy przez wieków 18 nieprzerwanym ciągiem aż do dzisiejszego Grzegorza XVI. powierzoną sobie od Boga władzę sprawuią, i świętość naypierwszéy w Kościele dostojności osobistemi przymiotami zdabiają (2). Już S. Pa-

(1) *Pontifex Maximus*.

(2) Ponieważ według nauki Katolickiéy władza Biskupów Rzymskich wypływa z następstwa ich na Stolicę Pio-

wel Apostół, czyli raczćy Duch S. przez niego oddał temu Kościołowi Rzymskiemu świadectwo, iako się z niego wiara po całym świecie rozeszła, iako zgodność z iego nauką i spólność wyznania za dowód i znamię prawowierności uwa-

tra S. niektórzy Protestanci z nienawiści ku teyżć władzy śmieli utrzymywać, iż Piotr S. nigdy nie był w Rzymie; a zatćm że Papieże nie sć iego nastćpcami. Co iest nayiawnieyszćm kłamstwem. Wszyscy albowiem Oycowie SS. i Pisarze starożytni iednostaynie świadeczć: że Piotr S. mieszkał w Rzymie, i iako naywyższy Pasterz rządził całćgo świata Kościołćm, i tam, to iest w Rzymie mćczeństwo i śmierć krzyżowć dła Chrystusa podiał. Mićdzy innemi Tertulian tak o tćm mówi: *Szczćśliwy Kościół Rzymski w który wszystkie naukć Apostołowić ze krwi wlałi; gdzie Piotr do mćki Pańskićj przyrównany umarł, gdzie Paweł Jana Chrzciciela śmiercić ukoronowany* (de Proescript). Takżć S. Cyprian pisząc o niektćrych kacerzach do Korneliusza Papieżć, iego Biskupia Stolicć wyrażnie zowie Stolicć S. Piotra mówiąc: *Śmićć się udawać do Piotrć Stolicy i do Kościoła naczćlnego, zkćd iedność Kapłańska pochodzi* (Epist. 55). Podobnież S. Leo IV. w iednćm kazaniu zwracając mowć do miasta Rzymu powiada: *Do takićć czci wyniesione jesteć, abyś sławisz się narodem Świętym, ludem wybranym, miastćm kapłańskim, i głowć świata przez Świętć błogostawionćgo Piotra Stolicć rozlegleyszego wćdztwa zażywało przez Religię Boskć, niżeli przez panowanie ziemskie* (Sermon. in Natal. Apostolor. Petri et Pauli). I S. Piotr Chryzolog za czasów S. Leona Papieżć pisząc do Eutychesa heretyka mówi: *Nadewszystko upominamy cić, abyś temu coć nayświętszy Papież miasta Rzymu napisał, z posłuszeństwem uległ. Bo S. Piotr, ktćry na swoićć Stolicy żyje i rządzi, prawdy o wierze, tych; ktćrzy go pytaćć, naucza* (Epist. haec. extat. ante act. Conc.

żaną była (3). Lat trzysta srogięgo prześladowania, w którym wielu Papieżów śmierć chwalebną za wiarę poniosło (4), ani powagi zniżyć, ani niezgodne niektórych z nauką postęпки świećności téy Stolicy przyćmić nie zdołały.

Gdy Apostołowie SS. po ukończonym śmiertelnym zawodzie na lepszy się żywot przenieśli, oprócz S. Jana, który ieszcze żył i w Efezie mieszkał; w Koryncie między bracią iednéyże wiary, około r. 95 szkodliwy w swych skutkach dla pokoju i iedności Kościoła spór powstał. Koryntczykowie dali o tém znać S. Klemensowi, który Stolicę S. Piotra w Rzymie zasiadał. Klemens S. napisał do nich dwa listy, aby ich do zgody skłonił, która téż w rzeczy saméy nastąpiła. Te listy znalazły się i ogłoszone są drukiem r. 1633

Chalced. Tom II. par. 1. apud Binium.) Toż twierdzi S. Epiph. Hoeres. 27 S. Chryzost. in Psal. 48. Euseb. Hist. Eccles. lib. 3. cap. 14. i inni. Tak iż sami Protestanci rozsądnieysi, iako to: Kawe Histor. Liter. Secul. Apost. także Basnagius in Annal. Politico — Eccl. ad a. 64 naganiając upór swych współwyznawców mówią: iż w żaden sposób nie można zaprzeczać byćności Piotra S. w Rzymie bez zniszczenia pewnoći historycznéy.

Przypisek Wydawcy.

(3) Rom. I. 8.

(4) Przez pierwsze trzysta lat po Chrystusie było 32 Papieżów, z nich tylko dwóch naturalną śmiercią umarło, wszyscy zaś ianni męczeństwem życie zakończyli. X. Skaręga w Kazan. na 4 Nied. po 3 Królach.

Przypisek Wydawcy.

i o tém całym zdarzeniu świadczą. Pisze także o tém i Euzebiusz (1). Zachodzi tu pytanie: dla czego Koryntczykowie w téj sprawie swojej udali się do Rzymu i przedstawili ją S. Klemensowi? Czemuż teyże nie donieśli do Efezu, bliższego względem siebie miasta i nie przelożyli iéy S. Janowi Apostołowi? Cóż więc tego za przyczyna? Oto ta, którą S. Ireneusz jeszcze w drugim wieku żyjący dawał (2) mówiąc: *Potrzeba aby do Kościoła Rzymskiego dłu mocniejszego iego przełożenstwa wszystkie się inne Kościoły schodziły, to jest wszyscy wierni. Bo w nim zawsze zachowuje się Apostolskie podanie czyli nauka* (3). Co téż i S. Atanazy pisząc wraz z innemi Biskupami Egiptu do Marka Papieża wyznaje, iż Kościół Rzymski jest głową innych Kościołów i że mu się należy od wszystkich posłuszeństwo i tak do Papieża mówi: *Prosimy, aby nas powaga S. Kościoła*

(1) Ensebius Histor. Eccl. Lib. 3. cap. 12.

(2) Gdy z Pism Ojców SS. zabieramy się dowodzić przełożenstwa i władzy Papieżów Rzymskich nad wszystkiemi Biskupami i Chrześcijaństwem po całym świecie rozszerzonym, żeby się czytelnik ważnością tego dowodu przejął, raczy sobie przypomnieć wyreki Soborów V. i VII. którzy położyli na stron. 283. to mu dadzą do zrozumienia, iako tychże Ojców SS. nauka pełna jest prawdy Bożej, którzy się nigdy nie godzi odrzucać.

Przypisek Wydawcy.

(3) S. Irenaeus advcr. Haeres. Lib. 3. cap. 3.

twoiego, który jest matką i głową wszystkich innych Kościołów, wspomagała, iżbyśmy nią wsparci od przeciwników naszych oswobodzeni zostali... Bo chociażśmy małego znaczenia, iednak ze wszystkim nam powierzonym ludem iestemy i zawsze bydlę chcemy tobie postuszni (1). S. Bazyli będąc troskliwym o pokój Kościoła, tak przez kacerzów iako i przez długo-trwały spór Antyocheńskich Katolików zaburzony, napisał do S. Atanazego, aby ten do Damaza Biskupa Rzymskiego wniósł prośbę o zesłanie posłów dla uspokojenia go. *Zdaie nam się, mówi on, rzeczą słuszną, ażeby napisać do Biskupa Rzymskiego, aby on się temu co się tu u nas dzieie przypatrzył i radę nam podał. A iż z trudnością ztamtąd według zdania Soboru posłany bydlę kto może: on niechay w téy sprawie użyie swoiey powagi i da moc niektórym wybrany mędom, którzyby prace podróży wytrzymali, a łaskawością i przyiemnością obyczajów i mądrą namową upominać tych mogli, którzy z dobrej drogi zstąpili. I którzyby dzieie Zborzyszcza Arymińskiego z sobą przynieśli, aby ie skaziono i to co się tam przez gwałt dzieło, unieważniono (2).* S. Grzegorz Nazyanzeński nazwany Teologiem także mówi: *Iż Rzymski Kościół zawsze o Panu Bogu, prawdziwą naukę*

(1) S. Athanasius Epist. ad Marc. Pap.

(2) S. Basilus Epist. 52.

zachował, iako takiemu miastu przystało, które nad wszystkim światem Chrześcijańskim zwierzchność ma (1). Także S. Jan Chryzostom wykładając one słowa Chrystusowe, które do S. Piotra wyrzekł: *Paś owce moje*, naucza iż Chrystus Piotrowi S. porучzył nie tylko obecne owce, ale i przyszłe, to jest te, które aż do skończenia świata będą, obowiązując go aby je pasł i rządził sam i przez następców swoich. *Dla czego, mówi on, Chrystus krew swoją wylał? Pewnie nie w innym celu, tylko aby onych owiec nabył, które staraniu Piotrowemu i jego następcom powierzył* (2). To są świadectwa Ojców Greckich, z których się iawnie pokazuje, iż Rzymski Kościół jest matką wszystkich innych Kościołów z którym się te łączyć powinny, że w nim zawsze prawdziwa nauka kwitnęła, a iż Biskup czyli Papież Rzymski jest następcą Piotra S. i ma moc daną sobie od Jezusa Chrystusa, aby rządził całego świata Chrześcijaństwem, któremu wszyscy w rzeczach duchownych powinni być posłuszni. Mogłoby się tu i jeszcze i innych Ojców Greckich podobne świadectwa przytoczyć, lecz każdy nieuporny i na tych prześtać może. Przydamy tu tylko niektórych Łacińskich Ojców SS. naukę, do tego przedmiotu ściągającą się.

(1) S. Gregorius Nazian. in Carm. de vita sua.

(2) S. Chryzost. Lib. 2. de Sacerdotio cir. princip.

S. Cyprian męczennik mówi: *Piotrowi Chrystus pierwszeństwo daie dla okazania iednego Kościoła swego i iednéy Stolicy* (1). Że zaś ta godność Piotra S. z władzą do niéy przywiązaną, służy Rzymskiemu Biskupowi, daie o tém znać, gdy tak mówi o Nowacyanów odszczepieństwie do Korneliusza Papieża: *Nie zkadinaqd kacerstwa się wszczęły i odszczepieństwa zrodziły, tylko ztąd, iż Kapłana iednego nie słuchają ani myślą o tém, iż Kościół iednego Kapłana do czasu mieć musi, aby był sędzią na mieyscu Chrystusowém, któremu gdyby według nauki Boskiéy braterstwo wszystko postuszne było: niktby nic wnosić nie śmiał przeciw zgromadzeniu Kapłańskiemu* (2). Za czasów S. Ambrożego siedział na Stolicy Piotra S. Damazy Papież, którego on nazywał rządcą całego Kościoła Bożego, mówiąc: *Lubo wszystek świat Boski iest, wszakże domem się Jego Kościół zowie, którego dziś rządcą iest Damazy* (3). S. Hieronim pisząc do wspomnionego dopiero Papieża Damaza tak mówi: *Lubo mnie twoia wielkość zastrasza, pociąga iednak ludzkość, ia owca od Pasterza pomocy proszę. Do następcy rybołowa i ucznia krzyża przemawiam: ia za nim pierwszym tylko za Chrystusem idąc z twoią*

(1) S. Cyprianus de unit. Eccl.

(2) S. Cyprianus Lib. 1. Epist. 3. ad Cornel.

(3) S. Ambrosius in cap. 3. Epist. 1. ad Timoth.

świętobliwością, to jest z Stolicą Piotra uczestnictwem się łączę. Wiem że na onę opocę Kościół jest zbudowany. Kto nie pożywa Baranka w tym domu, nie jest Świętym. Kto w Korabiu Noego nie będzie, w potopie zginie... Nie znam Witalisa, Melecjusza odrzucam, o Paulinie nie wiem. Kto z tobą nie zbiera, ten rozprasza. Kto Chrystusów nie jest, Antychrystusów jest (1).

S. Augustyn pisząc do Bonifacego Papieża o twarcie wyznaie, iż wszyscy Biskupi jego zwierzchności podlegają. Ty, mówi on, który wysoko o sobie nie trzymasz, lubo najwyższą zwierzchność masz, nie wzbranasz się być przyjacielem pokornych... My Biskupi mamy wszyscy wspólny urząd, iednak ty i wyższém przełożeniem i strażnicą pasterską nas przechodzisz (2). S. Leo także pisze: *Pan rzekł do Piotra; Tyś jest opoką; a na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebie: A cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebie. Nie ustaie więc rozporządzenie prawdy, i Piotr S. trwając na mocnéj, którą wziął opocę, przyiętych Kościoła rządów nie*

(1) S. Hieronymus Epist. ad Damas. Pap.

(2) S. Augustinus ad Bonifac. Lib. 1. cap. 1.

*opuszcza. Trwa Piotr i żyje w swoich następ-
cach* (1).

I innych wiele Łacińskiego Kościoła Oyców SS. świadectw przywieśćbyśmy mogli, iako Biskup Rzymski iest głową i rządcą całego Kościoła Bożego, lecz ktoby na tych, które się już przytoczyły przestać nie chciał, ten i tysiącom wiaryby nie dał.

Co zaś naydokładniéy dowodzi władzy Biskupów Rzymskich nad całym Kościołem Chrystusowym iest to, że co Oycowie SS. o niéy w pi-smach swych mówili, to oni czynami uskutecz-niali takimi, które prawdziwą cechę noszą na sobie ich zwierzchności, a których nikt z pra-wowiernych nie śmiał poczytywać za naduży-cia lub nieprawne przywłaszczenia. Papieże to zaraz, od samego początku Chrześcijaństwa, Pa-tryarchów i innych Biskupów tak wschodnich iako i zachodnich sprawy rozsądzali, winnych wyklinali, z Stolic składali a innych na ich mie-y-sce stawiali, niesprawiedliwie prześladowanym opiekę dawali, apelluiących do siebie, sprawy roztrząsali, wykraczających iako przełożeni stro-fowali i karali, rozterki względem wiary lub obyczajów wszczęte, albo sami, albo przez Sobory, na których przodkowali, ostatecznie rozstrzy-gali. Oto dowody tego: W Egypcie r. 263 po-

(1) S. Leo serm. 2. de Annivers.

wstał Sabbelliusz heretyk, który osoby w Bóstwie mieszał, za jedną mając Oycę i Syna i Ducha S. Dyonizy Biskup Alexandryi, którego wschód cały dla jego znakomitych zasług nazywał wielkim, przeciw niemu pisał, zbiłaiąc ten błąd jego, a dowodząc mądrze różności osób Oycę, od Syna i od Ducha S. Pisma jego niektórzy nie zrozumiawszy wpadli w to o nim mniemanie, iakoby istność w Bóstwie dzielił. O co Biskupi Penta-polscy donieśli go do Papieża tegoż imienia Dyonizyusza. Skarga na tak wielkiego męża wielkie wrażenie sprawiła. Złożono Sobór w Rzymie i Dyonizy usprawiedliwienie swoje na piśmie Papieżowi podał, iż lubo słowa *Omousion* współistotny (1) nie używał, dla tego że go w Piśmie S. nie znaydował, wierzył jednak równość Bóstwa trzech Osób w całym znaczeniu tego wyrazu, i tak się z zarzutu oczyścił. To wszystko S. Atanazy dokładnie opisał (2).

To zdarzenie, mówi Stollberg, daie przekonujący dowód powagi i władzy Biskupa Rzymskiego, któremu Biskup Alexandryi, Kościoła drugiego w Chrześcijaństwie, zdać sprawę z wyznania swego i na zaniesioną przeciw sobie skargę odpowiadać musiał.

(1) Po łacinie *Consubstantialis*.

(2) S. Athanasius Epist. de Sentent. Dionisii Alexandr.
Tom I.

Nestoryusz Patryarcha Carogrodzki błędną nauką swoją, przez którą istotne połączenie Bóstwa z człowieczeństwem w Jezusie Chrystusie zaprzeczał, pokój Kościoła zakłócił. Cyryll Biskup Alexandryjski nie mogąc odwieść go od błędu, Biskupów z Egiptu do Alexandryi na Sobór wezwał, na którym uchwalono, aby rzecz całą donieść Biskupowi Rzymskiemu, i rady jego, iako najwyższego wschodnich i Egypskich Biskupów Pasterza zasięgnąć, czyli społeczność Kościelną z Nestorem zachować, czyli téż go od niéy wyłączyć należało. Przydał do tego Cyryll pisma Nestorego, swe do niego odezwy i wyznanie wiary, iako właściwemu téy sprawy sędziemu złożył. Biskup téż Rzymski iako sędzia i Kościoła naczelnik sobie postąpił. Na Soborze Ojców zgromadzonych do Rzymu naukę Nestorego potępił i napisał list do niego, iż wyklęty będzie i z Patryarchyi złożony, ieśli się w dziesięć dni po odebraniu listu onego nie upamięta i kacerstwa swego nie odwoła. Zalecił téż Papież Cyryllowi, aby on list iego Nestoremu wręczył, pisząc do niego w ten sposób: *Naszéy Stolicy mocą i powagą naszą to postanowienie nasze względem Nestorego wykonasz. To iest: ieśli po wzięciu upomnienia naszego w dziesięć dni swéy bezbożnéy nauki nie potępi i nie przyrzecze pod przysięgą: iż o rodzaju Pana Chrystusa Boga naszego to będzie na potém trzymał, co Rzymski i wasz Kościół i całe Chrześcijaństwo*

trzyma, abys on Kościół zaraz kim innym opatrzył. Cyryll pismem Stolicy Rzymskiéy innych Biskupów obesłał i Nestorego niem obwieścił i klątw mu Kościelną i złożenie ze Stolicy Patryarchalnéy, gdyby posłusznym bydź nie chciał, zapowiedział (1); iakoż to wszystko potem na Soborze Efezkim powagą Biskupa Rzymskiego uskutecznił (2).

Roku 255 S. Cypryan złożył z urzędów Kościelnych odszczepieńców Fortunata i Felixa, ci appellowali do Rzymskiego Biskupa Korneliusza, który ich występki zganil, i tak ich odprawił iak zasłużyli. O czém sam Święty Cypryan pisze (3).

S. Atanazy, prawdziwa podpora Kościoła Chrystusowego, prześladowany od duchowieństwa zarążonego Aryusza błędami, i przez nie z Biskupstwa Alexandryjskiego złożony i wygnany, toż samo Marcelli z Ancyry, Asklepas z Gazy, Lucyus z Adryanopolá Biskupi, przez tychże Aryusza zwolenników z Stolic swych nieprawnie strąceni, udali się pod opiekę głowy Kościoła, którą w Rzymskim Biskupie uznawali. Dzieie ściągające się do tego zdarzenia opisane są przez Greka Sozomena, podeyrzeniu więc stronnictwa

(1) Concil. General. Binii Concil. Ephes. par. 1. cap. 14. 15. 21. 22. 24 et 26.

(2) Ibid. par. 2. act. 1.

(3) S. Cyprianus Lib. 1. Epist. 3.

podlegać nie mogą. *Biskup Rzymski Juliusz I.* pisze on, *po rozpoznaniu sprawy każdego obwiniętego Biskupa, znalazłszy ich naukę zgodną z Niceyskiem wiary wyznaniem, przyjął ich do społeczności swego Kościoła, a ponieważ z powodu dostojności Stolicy jego, staranie o wszystkie do niego należało, odebrane im urzędy swych Kościołów przywrócił; Biskupów zaś wschodnich zgromił o niestuszny sąd względem nich i o zakłócenie Kościoła. Nadto zapozwał ich, ażeby się z tego postępu przed nim sprawili, grożąc, iż im bezkarnie nie puści, ieżeliby podobne na potem poważyli się zamieszki wszczynać (1).*

Tenże był postępowania sposób i S. Chryzostoma Biskupa, znakomitego przez swą naukę, wymowę i świętebliwość życia Oycy Kościoła. Został on przez Teofila Patriarchę Alexandryi niesprawiedliwie na licznym Soborze Biskupów r. 403 z Stolicy swęj Carogrodzkięj złożony, od wielu znienawidzony i od Cesarza Arkadyusza prześladowany; w tym ucisku będąc, u Innocentego I. Papieża opieki i sprawiedliwości szukał. Jemu i własne i duchowieństwa prawowierne go cierpienia przekładał; iemu dał sprawę z czynności i nauki swoięj, stwierdzoną podpisem trzymających z nim 40 Biskupów i Carogrodzkiego

(1) Sosomenus Histor. Ecclos. Lib. 3. cap. 7.

duchowieństwa, do niego tak między innemi w liście swoim przemawia: *Proszę cię abyś pisał, iżby tak niesprawiedliwe postęпки mocy nie miały, a ci którzy źle uczynili, żeby według praw Kościelnych karani byli* (1). Uznawał więc ten wielki Kościoła Nauczyciel, Rzymskiego Biskupa za sędziego i przełożonego wszystkich Greekich i świata całego Biskupów, gdy się do niego o wymiar sprawiedliwości uciekał. Innocenty Papież, godzien téy Stolicy, na którą zasiadał, Teofila Alexandryjskiego Pałryarchę, który prześladowań Chryzostoma i zamieszkań w Kościele był sprawcą, listem swym, pełnym ducha Bożego, o nieprawość czynności skarcil, na Sobór go zapozwał i z postępku i z wyznania swego podług ustawy Niceyskiéy sprawić mu się kazał. Nadto nietylko wyrok przez Teofila i Sobór iego wydany przeciw Chryzostomowi uchylił (2), ale i Honoryuszowi Cesarzowi utrzymanie swéy powagi i pokoju Kościoła polecił (3).

Teodoret Biskup Cyru w Syryi będąc r. 449 niesłusznie z Stolicy swoiéy na Zborzyszczu (4) Efezkim złożony i na wygnanie skazany, tak

(1) S. Chryzostomus Epist. 1 et 2. ad Innocent. Pap.

(2) *Innocentius Papa Theophili Judicium cassum atque irritum esse decrevit.* Palladius in Dial.

(3) Baronius Annal. Eccles. ad An. 404.

(4) Raczy czytelnik pamiętać, iż przez ten wyraz *Zborzyszcze* oznaczamy tu Sobory nieprawnie zebrane lub ukończone i od Kościoła odrzucone.

pisze do Leona Papieża: *Ja czekam wyroku Apostolskiéy waszéy Stolicy i błagam waszą świętobliwość, aby mi pomoc dała, iako temu który do waszego sprawiedliwego sądu appellował* (1). Tenże do Renata Kapłana Rzymskiego tak mówi: *Złupili mnie i wygnali z miasta, na lata się moje w nabożeństwie strawione i na siwiznę moją nieoglądaiąc. Przeto cię proszę, abyś na to najswiętszego Arcybiskupa Leona namówił, żeby on ich Apostolską swoją mocą do swego Soboru przypożwał. Bo ta S. Stolica ma rząd i moc sprawować Kościoły całego świata* (2).

S. Grzegorz Papież mianowany Wielkim, również czczony na wschodzie iak i na zachodzie dla swéy świętobliwości szczególnéy i zasług przeważnych. Ten żył na końcu wieku VI. a władzę Apostolską z mocą, godnością i pokorą sprawował. Czyny i wyroki iego, które sami nawet różnowiercy zasłużoną pochwałą wynoszą, iaka dzielność, iaka powaga była wówczas Stolicy Rzymskiéy, okazują. Widzimy to w licznych listach iego, które rozmaitych okoliczności Kościoła wschodniego i zachodniego się tyczą. Stanowi on aby Donatystom, kacerzom zagęszczonym w Numidyi, nie dawano święceń Kościelnych (3); sprawę Natalisa Biskupa Salony w Dal-

(1) Theodoretus Epist. 113.

(2) Idem ad Renatum Epist. 116.

(3) S. Gregorius Lib. 2. Epist. 25 Indict. 10.

macyi ostatecznie rozsądza, a Honorata przez niego nieprawnie z dostojności Archydyakonatu złożonego, na nią znów przywraca (1); Biskupów Francyi uwiadamia, iż podług dawnego zwyczaju Wirgilego Biskupa Arelateńskiego swym Namiestnikiem w Gallii mianuje, aby spory między bractwami, powagą Stolicy Apostolskiej, iako ię Namiestnik, zagadzał, w przypadku zaś rozterków wiary się tyczących i okoliczności ważniejszych, któreby rozpoznania samę Stolicę Apostolską wymagały, sprawę nierozstrzygniętą do ię wyroku odnosić rozkazuje; Biskupom z własnej dycezyi oddalać się bez wiedzy Namiestnika swego zabrania, dodając, iż i poprzednicy jego takąż moc swym zastępcom udzielali (2). Jana Biskupa Greckiego *Primae Iustinianae* za to, iż sądzić śmiał Biskupa Tebańskiego, który wprzód do Stolicy Apostolskiej apelował, wyklął (3). Obwinionym został przed tym Papieżem o różne wykroczenia pewny Biskup Afrykański, który w kraiu Byzanceńskim był Prymasem. Cesarz domagał się nań sądu u tegoż Papieża. Pisząc o tém Grzegorz S. do Jana Biskupa Syrakuzy tych słów używa: *Co się tycze oskarżonego, poddaie on się powadze Stolicy naszej, ale któryż Biskup poddaiby się*

(1) Idem ibid. Epist. 14. 15. 16. 17. 32 et 38.

(2) Idem Lib. 4. Epist. 51 et 52. Indict. 13.

(3) Idem Lib. 2. Epist. 6.

*ięć wzbraniał, skoro wino iaka nań pada? Jeżeli zaś jest bez winy, wszyscy podług prawidła pokory między sobą równi iesteśmy (1). A może co dobitnięć władzy Papieźkięć dowodzić nad te słowa? Roku 582 Jan Patryarcha Carogrodzki, który dla umartwień ciała postnikiem był zwany, a który z wielkimi postami większą jeszcze pychę łączył, zaszczytną nazwę *powszechnego* (2) Biskupa sobie przywłaszczał. Uwiadomiony o tém Papież Pelagiusz 11. zgromił Jana zuchwałosc i posłowi swemu przy dworze Cesar skim zostaiącemu, mieć z nim społeczności w ofierze Ołtarza zakazał. Jan napomnieniem Stolicy Rzymskięć niepoprawiony trwał w swoięć pysze (3). Grzegorz S. następca Pelagiusza poskromić ią przedsięwziął. List w mocnych wyrazach do Maurycego Cesarza proszącego za swym Patryarchą, a w groźnych do Jana przywłaszczyciela powagi, która mu żadném prawem należeć nie mogła, napisał. *Alboż nie wiesz, mówi mu, że Sobór Chalcedoński powszechny mianu, Biskupowi tylko Rzymskiemu godność powszechnego przyznał? ale żaden z Biskupów wtedy nie przybierał téy nazwy, nie chcąc pokazywać, iakoby sami tylko wyłącznie za Biskupów uważani być mieli.* Wystawia Cesarzowi*

(1) Idem Lib. 7. Epist. 65. Indict. 2:

(2) *Oecumenicus.*

(3) Baronius Annal. Eccl. ad An. 587.

próżność i pychę Patryarchy w przywłaszczeniu sobie dostojności, która iego Stolicy służyć nie może. „Stér, wyraża daléy, Kościoła Chrześcijańskiego samemu tylko Piotrowi Syn Boży, wyraźnie powierzył, a przecie Piotr S. ani się „zwał, ani był zwany powszechnym Apostolem. „Nie za własną i osobistą sprawą, ale za sprawą „całego Kościoła obstaie. Jestem wszystkich Biskupów sługą, gdy się ci sprawuią, iak Biskupom przystoi; lecz gdy który głowę swą przeciw Bogu podnosi, ufam, iż moiéy zniżyć nawet mocą żelaza nie potrafi. Chceli muie Jan „słuchać? będzie mieć we mnie ieszcze przychylnego brata. Jeżeli nie? dozna przeciwnika, „który pychę iego z tłumić zdoła (1)”

Wieleby ieszcze i z Oyców SS. i z dzieiów Kościelnych przywieść można było podobnych dowodów, ku stwierdzeniu téy prawdy, iż iuż w pierwszych wiekach Kościoła, Stolica Apostolska uważaną była względem innych Kościołów, nietylko iako władza zwierzchnia, ale i iako opiekuńcza. Wiécéy daleko dostarczyćby ich mogły wieki późniejsze; lecz te opuściwszy, przywiedziemy tu tylko dwóch Cesarzów to iest wschodniego i zachodniego stare o tém świadectwa.

(1) S. Gregorius ad Joan. Lib. 4. Epist. 38. Indict. 13. Ad Mauritium Caesar. ibid. Epist. 32. Fleury Histor. Eccl Tom 8. Lib. 35. §. 39.

Justynian panujący na wschodzie, tak r. 533 do Jana II. Papieża napisał: *Oddając cześć Apostolskiej Stolicy i waszój świętobliwości, cośmy zawsze czynić chcieli i czyniemy, czcząc was iako Oycę przystoi, nic, co się Kościelnych spraw dotyczy, bez waszój wiadomości nie działamy. I dla tego staraliśmy się, aby wszyscy Kaptani wschodnich krajów wam podlegali i z wami iedność mieli. Boście wy iest głową wszystkich Kościołów. Bo we wszystkiem staramy się, aby cześć i powaga Stolicy waszój rosta (1).*

Walentynian zaś Cesarz zachodni pisząc do wschodniego Teodozjusza r. 449 tak się wyraża (2): *Powinniśmy z wszelką przynależną uprzejmością bronić i dostojność własnej czei S. Piotrowi Apostołowi nieskażoną w czasach naszych zachować; ażeby przebłogosławiony Rzymskiego miasta Biskup, któremu przełożenstwo Kaptanów nad wszystkiemi starożytność dała, miał miejsce i o wierze i o Kaptanach sądzić (3).*

(1) Codic. Tit. 1. 1. 8.

(2) Act. Concil. Chalced. par. 1. cap. 25. apud Binium.

(3) Co przed 300 laty Luter z szczerą nienawiści ku Rzymskiemu Kościołowi: napisał (Lib. de Supputat. tempor.), to Autor tegoczesny już wyżey wspomnianey książki, pod tytułem: *Rozmowy... o prawowierności Greko-Rossyjskiego Kościoła*, śmiało powtarza: iż dopiero od czasów Foki Cesarza, to iest od r. 606 zjawila się Papieżów nad całym Kościołem władza. *Fokas*, mówi on, *dostąpiwszy Cesarzkiego tronu przez zabójstwo Maurycyego Cesarza, zaczął*

III. Najważniejszy po Piśmie S. dowód pierwszeństwa i władzy Stolicy Rzymskiej stanowi uznanie uroczyste powszechnych Soborów Kościoła.

nienawidzieć Cyryaka Patriarchę Carogrodzkiego, a sprzyjać Rzymskiemu Kościołowi i postanowił, ażeby tenże był głową wszystkich Kościołów. Tym sposobem Królobójca i przywłaszczyciel tronu, wlał Papieżowi Bonifacemu III. własną łódź panowania, który Papież odłąd już nie ugasił. (Stron. 86 i 87). Na potwierdzenie zaś téj dziwnéj powieści swoiéj przywodzi sławnych pisarzy Łacińskiego Kościoła Biniusza i Baroniusza, iakoby pierwszy z nich (In Not. ad vitam Bonifac. III), a drugi w rocznych dziejach Kościelnych na r. 606 toż samo świadczył, co on opowiada. Gdzież tu jest szczerzość? Gdzie sumienie, przywłaszczając sobie klucz umiętności, a wstęp do uznania zbawicjnéj prawdy, przez wykręcanie dziociów Kościelnych, i sobie i innym zamykać? Żeby się czytelnik przekonał o nierzetelności tego nauczyciela Greko-Rosyjskiego Kościoła w przytaczaniu świadectw Pisarzy na utwierdzenie swych mniemań, dosyć tu jednego z tych, których wymienił położyć słowa: „Bonifacy III, pisze „Baroniusz, to u Foki Cesarza zjednał, iż się Cyryakowi „pisać zakazał *powszechnym Patriarchę*, mieniać: że ta „nazwa samemu Biskupowi Rzymskiemu dawana byđć powinna. Miał nieciaską nienawiść ku Cyryakowi, i dla tego „do wydania takowego wyroku się skłonił i rzecz słuszną „chociaż ladaikiem sercem uczynił... Ztąd różnowiercy, „którzy szczególniéj na to wszystkie siły łożą, iakoby „mogli Kościoła Rzymskiego przodkowanie osłabić, skoro „znaleźli (ma się rozumieć w książce Pawła Dyakona de „gest. Longobar. Lib. 4. cap. 11.), iż Fokas Cesarz nadał „Rzymskiemu Kościołowi przodkowanie, o z iakiemże „uniesieniem, z iakiemi okrzykami prążyli i ogłaszali to „mniemanie: że władza iego po tyrańsku nad innemi Ko-

Sobory Kościoła powszechne są to Trybunały nay wyższe i ostatnie, od których wyroku w sprawie wiary i obyczajów odwołać się czyli appelować nie można. Właściwą zaś rzeczą jest prze-

„ściółami wykonywana, od Foki okrutnika pochodzi. Lecz
 „ten tryumf ich jest bezrozumny. Bo iakoż mógł Fokas
 „Kościołowi Rzymskiemu nad Carogrodzkim przodkowa-
 „nia udzielić, kiedy to jest rzecz najpewniejsza, że tego
 „żaden z Biskupów Carogrodzkich nigdy niezaprzeczał?
 „I ten sam Jan, co sobie onę hardą nazwę Patryarchy po-
 „wszechnego przywłaszczał, uznawał w Rzymskim Bisku-
 „pie swego przełożonego, gdy appellać od swoich wy-
 „roków do Rzymu pozwalał, i sam tam był sądzony; także
 „i jego następca Cyryak wyznawał się bydź podległym
 „Stolicy Rzymskiej, iako się wyżey rzekło. A iezeli to
 „o upornych Carogrodzkiego Kościoła Patryarchach mówić
 „i dowieść można, czegożby się o spokojnych i nległych
 „powiedzieć nie mogło? Cóż tedy swoim wyrokiem Ko-
 „ściołowi Rzymskiemu Fokas wyświadczył? Nic zgoła,
 „oprócz tylko iż przezeń obwieścił, że Biskup Carogrodzki
 „nieprawnie sobie przyswajał nazwę powszechnego Patry-
 „archy, która samemu tylko Rzymskiemu Kościołowi jest
 „właściwą; ponieważ Kościół ten zawsze miał władzę nad
 „wszystkimi całego świata Kościołami, czego i sami prze-
 „ciwnicy przeciw nie mogą... Nic więc, iako się rzekło, od
 „Foki Bonifacy nie otrzymał, tylko to, że na nim wymógł,
 „iż zakazał Biskupowi Carogrodzkiemu tego pysznego i
 „jemu nieprzystoitego tytułu używać *powszechny Patry-*
 „*archa*. Gdyż iako się pokazuje z pism S. Grzegorza (Lib.
 „4. Epist. 32. Indict. 13), o to tylko nazwisko podówczas
 „spór się toczył.” Póty świadectwo Baroniusza.

Toż samo i ledwo nie tcmiż samemi słowy opowiada Biniusz. Niechayże się więc powstydzi nauczyciel Greko-Rossyjskiego Kościoła, gdy ich przywodzi na potwierdzenie swego mnicmania, iakoby Fokas uczynił Kościół Rzym-

łożonego w Kościele Chrystusowym Sobory powszechne zgromadzać, Biskupom rozkazywać na nie się zjeżdżać, onym przewodniczyć, ich wyroki potwierdzać; tak iżby, bez iego woli i

ski głową innych Kościołów, kiedy tymczasem oni iego urojeniu wręcz są przeciwni.

Oprócz tego któż mógł lepiéy wiedzieć o co rzecz szła, jeżeli nie S. Grzegorz Papież, za którego czasów ten spór powstał? jednak on pomimo naganę, którą dawał Patryarsze Carogrodzkiemu o przybieranie sobie nazwy *powszechnego*, chwali iego podległość ku Stolicy Rzymskiej mówiąc: *Ecclesiam Constantinopolitanam Sacrae Sedi esse subjectam, nemo est, qui dubitet, et id ipsum tam Imperator, quam Episcopus illius civitatis continuo profitetur*. Lib. 7. Epist. 64. Po Polsku tak: *Nikt nie wątpi, iż Kościół Carogrodzki Świętý Stolicy iest poddany, wyznaie to ciągle tak Cesarz iako i Biskup tamtego miasta*. Napisał zaś to na lat 5 przed panowaniem Foki. Nadto Walentynian Cesarz, którego się słowa wyżej przywiodły, na 157, a Justynian na 73 lat przed wspomnionym wyrokiem Foki wyznał, iż Kościół Rzymski iest głową wszystkich Kościołów, a Biskup iego Naczelnikiem i sędzią wszystkich Kapłanów, a zatém kiedy wszystkich, toć był i Carogrodzkiego głową, sędzią i naczelnikiem, nie zaś *równym co do władzy*, iako się podobało twierdzić Autorowi naszemu. Równy albowiem na równego nie ma władzy, nie ma sądu, nie ma naczelnictwa. Rzekłem *wyznał* Cesarz a nie postanowił. Bo Papieżowi, nie Cesarzów wyroki, nie Soborów Kanony, lecz sam Jezus Chrystus zwierchność, którą ma, nadał. Tak twierdzi S. Ewanielia, tak nauczają wszyscy Oycowie SS. tak świadczy cała starożytność, iako się z tego, co się inż o tém mówiło, każdy kochający prawdę, przekonać może.

Przypisek Wydawcy.

wiadomości, żaden prawny i powszechny Sobór byź nie mógł. Takim zawsze był Rzymski Biskup. Oto dowody tego: S. Marcelli Papież i męczennik, pisząc do Biskupów prowincyi Antyocheńskiéy, przywodzi ustawę Apostolską, według którój nie godziło się Soborów bez Rzymskiego Biskupa odprawować (1). Tę ustawę odnowił Sobór Niceyski I. powszechny, iak to świadczy Synod Alexandryiski w piśmie swoiem do Felixa i Julusza I. Papieżów i do Biskupów wschodnich (2). Jeżeli więc bez zezwolenia Biskupa Rzymskiego, nie godziło się odprawować Soborów, tém samém téż nie godziło się ich zgromadzać. Wspomnioną ustawę za niezmienną i niewzruszoną późniejsze Sobory powszechne utrzymywały. I tak na Soborze Chalcedońskim w liczbie powszechnych IV. r. 451 nietylko strofowano Dyoskora Patriarchę Alexandryi, ale i zasiadać mu między Biskupami nie dozwolono, dając tego przyczynę następującą: *że śmiał bez zezwolenia Stołicy Apostolskiéy Sobór zgromadzać, czego nigdy nie było, ani słuszu nie byź może* (3). Także Sobór Niceyski II. a w liczbie powszechnych VII.

(1) S. Marcellus Pap. in Epist. ad Episcop. Antioch. provinc.

(2) Synod. Alexandr. in Epist. ad Felic. et Jul. et in Epist. ad Episcop. Orient. Apud Socrat. Lib. 2. Cap. 13. Sozomen. Lib. 3. Cap. 9. et Nicefor. Lib. 9. Cap. 5.

(3) Conoilior. General. Binii Conc. Chalced. Act. 1.

miany roku 787 potępiając niegdyś Zborzyszcze przeciwko czci SS. Obrazów za Leona Cesarza odprawione, tak o nióm wyrzekł: *Jakże się wielkim i powszechnym nazwać mogło Soborem, które nie miało pomocnikiem owoczesnego Rzymskiego Papieża, który ani sam, ani przez posłów swoich, ani przez list okólny w nióm uczestnictwa nie miał, iako prawo Soborów przepisuie* (1).

A iako zgromadzanie Soborów, tak téż i przodkowanie na nich, właściwie do Biskupa Rzymskiego należy; bo on jest Pasterzem i Oycem całego Kościoła, lecz któż i na chwilę powątpiewać może, mająli dzieci Oycu, owce pasterzowi, czyli téż raczén Oyciec dzieciom, Pasterz owcom przewodniczyć? I tak pospolicie to w Kościele się zachowywało, że Papież albo przez siebie, albo przez posłów swoich, na Soborach przodkował, i iako najwyższy rządca wszystkiém stérował. Ztąd gdy Anastazy Cesarz, sprzyiający błędom Eutycheańskim, wymagał od Macedoniego Patriarchy Carogrodzkiego, ażeby klątwę rzucił na Sobór Chalcedoński, który potępił Eutychesa i iego naukę, tak odpowiedział: *iż tego uczynić nie może bez powszechnego Soboru, któremuby wielkiego Rzymu Biskup nie przewodniczył* (2). Ztąd S. Leon Papież tak

(1) Harduin. Tom 4. Concil. col. 327.

(2) Theophanes pag. 130.

mówi o posłach swoich do wspomnianego dopiero Soboru Chalcedońskiego: *Niechaj rozumie braterstwo wasze, iż ia w Osobie tych braci to iest Paschazyusza i Lucencyusza Biskupów, Bonifacego i Bazylego Kapłanów, których Stolica Apostolska wyprawia, Soborowi przewodnicząc (1).* Także Sobór Chalcedoński zdając sprawę z czynności swoich rzeczonemu Leonowi S. tak się tłumaczy: *Tys nam iako głowa członkom w tych, którzy twoie miejsce trzymali, z odznaczającą łaskawością, przodkował (2).* Ce-

(1) Concilior. General. Binii Tom 2. Concil. Chalced. par. 1. Epist. S. Leo ad Synod. Chalced.

(2) Autor książki o której wyżej się namieniło: *Rozmowy... o prawowierności Greko-Rossyjskiego Kościoła*, przyznawszy wprzód Biskupowi Rzymskiemu *starszeństwo czci i miejsca* przed Pa'tryarchą Carogrodzkim, a porównawszy go z nim *w starszeństwie władzy* (stron. 76 i 79), znowny czy żalem tknięty, iakoby za zbyt wiele Papieżowi przyznał, czyli téż nieznanym nim sposobem rozmowienia uniesiony, zaprzecza mu nawet tamtego pierwszego zaszczytu, gdy tak mówi: *Posłowie Papieżcy używali pierwszy raz pełnego prawa prezydencyi na Soborze... który zachodni Kościół przyznaje VIII. powszechnym, wschodni zaś liczy go w Kościele przewrotnych, gdyż Focysz na nim iest potępiony* (stron. 81). Co tu za sprzeczność i z samym sobą, i z nauką Ewangelii i z dziejami Kościelnymi? Oto tu Oycowie Soboru Chalcedońskiego wprzód na lat 418 przed Soborem VIII. odprawionego wyznają, iż im Papież w osobie posłów swoich *iako głowa członkom przodkował*. Głowa czyliż nie ma pełnéj prezydencyi nad członkami? czyliż z zupełną władzą niemi nie rządzi? Ma zaś

sarze zaś dla większego uświetnienia przed nami zasiadali (3).

Bez przewodnictwa Biskupa Rzymskiego wielkie Sobory, iako owce bez Pasterza, błędziły. Bez tego Rzymskiego Piotra w Afryce za czasów S. Cypryana, więcej niż 80 Biskupów błęd względem chrztu postanowili. Podobnie w Armenii r. 359 zgromadzonych 400, w Carogrodzie r. 754 zebranych 338 Biskupów na Sobór i t. d. bez téj głowy zwieść się dali i błęd przeciwny wierze uchwalili, który potem za przewodnictwem następcy Piotra S. odrzucili i potępili.

Różnowiercy utrzymujący, iż Cesarze samowolnie bez dolożenia się Papieżów niegdyś zgromadzali pierwsze powszechne Sobory i na nich

Papież tę dostojność prezydencyi i zwierzchności nie od Soboru Chalcedońskiego, ale od samego Jezusa Chrystusa nadełną, iako się wyżej dowiodło. O Focynszu, iak wielki zbrodzień i burzyciel iedności Kościoła Chrystusowego był i że słusznie został na Soborze VIII. potępiony, już się wyżej rzetelnie opisało. Autor nasz stara go się uniewinnić, lecz na próżno. Nie gadatliwość, ale dowody zbiłają zarzuty. Współcześni pisarze obwiniają Focynsza, tegocześni nie będąc świadomi iego postępków, nie potrafią go przed nami usprawiedliwić. Focynsz, mówią nam, był uczonym, ale biegłość w naukach dowodził czyię niewinności? Wszak Lucyper nie był nieukiem, a iednak stał się zbrodniarzem, i oycem kłamstwa i błędn.

Przypisek Wydawcy.

(3) Concil. General. Binii Concil. Chalced. par. 3. cap. 2.

przodkowali, grubo błędzą i nieumiejętnych oszukują. Prawdaż że Cesarze nakazywali pierwsze Sobory, lecz nie bez woli i dolożenia się Papieża. Przyczyna zaś tego była następująca: iż wielkie Sobory podówczas nie mogły się zbierać bez niebezpieczeństwa wystawienia się na prześladowanie pogan, których jeszcze wtedy wielka mnogość była. Musiano się więc do Cesarzów opieki uciekać, celem zasłaniania się od napaści niewiernych. Prawda i to, że niekiedy Cesarze znajdowali się na Soborach powszechnych i pierwsze miejsce na nich zajmowali, lecz nie jako sędziowie rozstrzygający spory dotyczące przedmiotów wiary, ale tylko jako obrońcy tychże Soborów i ich wyroków. I gdy który z Cesarzów śmiał się mieszać w obrady i wyroki Soborowe nie uszedł nagany iako się to przydarzyło Konstancyuszowi Cesarzowi, na którego tak według świadectwa S. Atanazego oto wolano: *Nie wdawaj się Cesarzu w rzeczy Kościelne i w téj mierze nam nie rozkazuj, ale racz się od nas nauczaj. Tobie Bóg państwo zlecił, a nam Kościelne rzeczy powierzył. Jako ten który twojemu państwu złém okiem swoim przygania, postanowieniu się Bożemu sprzeciwia: tak i ty gdy rzeczy Kościelne do siebie ciągnąć chcesz: strzeż się abys w wielki grzech nie wpadł. Daycie, napisano, co Cesarzkiego, Cesarzowi, a co Bożego, Bogu. Któż bowiem na ciebie patrząc, iako w wyrokowaniu czynisz się naczeln-*

nikiem Biskupów i onym w sądach Kościelnych przodkujesz, nie rzeczy słusznie, że już owa obrzydliwość spustoszenia nastąpiła, która przepowiedziana jest od Daniela Proroka (1).

Również pewna rzecz jest, że do Biskupa Rzymskiego zawsze należało potwierdzanie ustaw Soborów powszechnych. Bez jego upoważnienia nie miały one nigdy w Kościele Bożym ani trwałości, ani mocy wiązania sumień wiernych. *Oycowie, mówi Innocenty I. Papież, nie z domysłu ludzkiego, ale z natchnienia Boskiego ustanowili, aby to wszystko, cokolwiekby się nawet w odległych prowincjach działo, nie wprzód moc miało, ażby Stolicy Apostolskiej oznajmioném zostało; żeby to, co się słusznie zawyrokowało, ię powagą stwierdzone było (2).* Mikołaj I. Papież pisząc do Michała Cesarza wschodniego tak powiada: *Nie mów, żeście w sprawie Religii, Rzymskiego Kościoła nie potrzebowali, wszak on swoją powagą Sobory zgromadzone potwierdza, a swoim umiarkowaniem ich strzeże. Ztąd niektóre z nich moc swą utraciły, że od Biskupa Rzymskiego potwierdzone nie zostały.* I przywodzi tam Efezki II. i Carogrodzki Sobór przez Obrazobórców mianu, których wyroki, lubo Patryarchowie i inni Biskupi iedno-

(1) S. Athanasius in Epist. ad Solitar. vit. agend.

(2) Epistolar. Romanor. PP. Constantii Tom 1. Col. 974.

myślnie przyjęli i podpisali; jednak Biskup Rzyński one odrzucił, i cały świat Chrześcijański niemiaraz się zbrzydził (1). Jako zaś Papieże zawsze używali tego prawa do zgromadzania, kierowania i potwierdzania Soborów powszechnych, okaże się to z dzieł ich, które tu w krótkości opiszemy.

Na początku wieku IV. Aryusz zamieszał błędną nauką swą pokój Kościoła, *wnet Konstantyn IV. Cesarz*, mówią Oycowie Soboru VI. powszechnego, i *czcigodny Sylwester Papież wielki i znakomity Sobór do Nicei zgromadzili, który przeciw Aryańskiej złości wyrok ogłosił* (2). Cóż nad to może być jaśniejszego, iż jeżeli Konstantyn Sobór Nicejski zgromadził, to nie uczynił tego bez dolożenia się Papieża? Ten Sobór był pierwszy po zeyściu Apostołów powszechnym, na którym się wschód z zachodem ścisłym braterstwa Chrześcijańskiego węzłem połączył, zgromadzili się nań Oycowie naysnakomitsi światobliwością życia, których umysły dary Ducha Ś. a wielu ciało blizny Jezusa Chrystusa zdobiły (3). Na tym Soborze Sylwester Papież przez posłów swoich przodkował. Bo

(1) Nicolaus Pap. Epist. 8. apud Binium Tom 3. Sect. 2. Concilior. General.

(2) Concilior. General. Bihii Tom 3. par. 1. Concil. Constantin. III. Act. 18.

(3) *Stigmata Domini Jesu in Corpore*. Galat. VI. 17.

gdy mu wiek podeszły aż na miejsce Soboru przedsiębrać podróży nie dozwalał, dwóch kapłanów Witona i Wincentego w zastępstwie swém posłał, a namiestniczą władzę do kierowania stérem obrad Sobornych Ozyuszowi Biskupowi Kordubeńskiemu porучzył. Jakoż w rzeczy saméy Ozyusz onę sprawował, ponieważ pierwszy wyroki i ustawy Soboru tego podpisywał. Inaczéy, iakżeby mógł ieden Biskup pierwszeństwo to otrzymać, gdy ze znaczenia swego żadnego prawa do niego nie miał, zwłaszcza w przytomności innych wyższych dostojnością, iako to Alexandra Alexandryi, Eustatego Antyochyi, Makaryusza Jerozolimy Patryarchów? Jakoż Grecki pisarz Gelazy z Czyzyku wyraźnie w swéy Historyi tego to Soboru Niceyskiego świadczy, iż Ozyusz Biskup, Witon i Wincenty Kapłani miejsce Biskupa Rzymskiego na nim zastępowali, mówiąc: *Ozyusz Hiszpan z odgłosu imienia i sławy przezacny, który Sylwestra Biskupa starego Rzymu miejsce zastępował, wraz z Kapłanami Rzymskiemi Witonem i Wincentym i innemi wieloma na tym Soborze się znajdował* (1). Toż samo twierdzi Focyusz (2).

Płonne jest mniemanie tych, którzy utrzymują, iakoby Biskup z Korduby winien był to pier-

(1) Gelasius Cyzic. Lib. 2. cap. 5.

(2) Photius in Bibliothec. cap. 88.

wszeństwo osobliwszym swym przymiotom, lub względom szczególnym, które miał dla niego Konstantyn Cesarz. Bo naprzód, czemuż tenże sam zaszczyt wyświadczony jest Witonowi i Wincentemu Kapłanom Rzymskiego Kościoła co i Ozyuszowi, lubo nie podobnego na ich stronę przytoczyć nie można? Oprócz tego wielu nam Biskupów zacniejszych nad Ozyusza i zasługami i dostojnością Historya wylicza, znajdujących się na tym Soborze, a iednak pominięto ich z tym zaszczytem, który spotkał Ozyusza; nadto dodać tu jeszcze trzeba, że Cesarz, iako był bogobojny i pokorny, tak daleko w prawa Soborowi służące wdawaćby się był nie śmiał i Ozyusz byłby pierwszeństwa w podpisywaniu użyć się nie ważył, gdyby nie był przywiedziony do tego Stolicy Apostolskięj rozkazem.

Oycowie tego Soboru list napisali do Sylwestra Papieża wyraźnie prosząc go, aby to wszystko co postanowili, władzą swoją potwierdził (1). Co też się tak stało. Papież zebrawszy Sobór w Rzymie, następujący wyrok ogłosił: *Cokolwiek w Nicei mieście Bitynii postanowiło 318 Świętych Kapłanów ku umocnieniu S. Matki Kościoła Katolickiego i Apostolskiego, to ustawy nasze potwierdzamy. Na wszystkich zaś, którzyby się poważyli znosić wyroki tegoż Świętego*

(1) Concilior. General. Binii Tom 1. par. 1. Concil. Nicæen. in fin.

i wielkiego Soboru, który się w Nicei w obecności najpobożniejszego i czcigodnego Cesarza Konstantyna zgromadził, klątwę rzucamy (1). Toż samo świadczy Sobór Rzymski za czasów Felixa Papieża r. 483 odprawiany, temi słowy: Gdy Pan rzekł do S. Piotra: tyś iest opoką, a na téy opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go; za tym głosem idąc 318 Oyców zgromadzonych w Nicei potwierdzenie rzeczy i powagę Stolicy Apostolskiéy uznali; tego obojga następstwo Papieżyów aż do naszego wieku, z łaski Chrystusowéy; przestrzega (2).

„Wiedzieli albowiem ci Oycowie, mówi Sokrates Greczyn, iż według praw Kościelnych żadne ustawy czynić się nie powinny, bez wyroku „Biskupa Kościoła Rzymskiego (3).”

Ten Sobór pierwszy powszechny powinien być uważany za prawidło i wzór wszystkich następnych Soborów; jeżeli tedy na nim władza Papieżka tak wysoko iest poważana, jeżeli Papież tenże Sobór zgromadza i iemu przewodniczy, jeżeli nareszcie sam Sobór swoje wyroki pod iego rozsądek poddaie, któż ieszcze wątpić może o przełożenstwie nad całym Kościołem Stolicy Rzymskiéy i iéy Biskupa (4)?

(1) Idem ibid. Concil. Rom. III.

(2) Idem Tom. 2. par. 1. Concil. Rom. II.

(3) Socrates Histor. Eccles. Lib. 2. cap. 13.

(4) Sobór Niceyski r. 325 odprawiony iest. Oycowie rozstrzygnąwszy spory dotyczące wiary i jedności Kościoła,

Wkrótce po Soborze Nicejskim Aryanie z wielkiego iadu ku Religii Katolickiej, okrutnie przeciwko niej Biskupom prześladowanie podnieśli, i stali się przyczyną zamieszek w Kościele

napisali wiele Kanonów, czyli ustaw mądrych i bardzo zbawiennych. Tych ustaw wszystkich pospolicie i u Greków i u Łacinników liczy się 20, ale ich więcej było, które zwłaszcza w krajach wschodnich Aryanie zniszczyli, iako świadczy S. Atanazy wraz z innemi Biskupami pisząc do Marka Papieża. I inni Oycowie iako to: S. Ambroży, S. Hieronim i t. d. wspominają niektóre ustawy tego Soboru, których niemasz między temi dwódziestoma pozostałemi. Nie znajduie się także między niemi i Kanon o appellacyach do Stolicy Rzymskiej, a jednak to pewna jest, że go Sobór Nicejski wydał. Świadczy o tém list Juliusza Papieża, który S. Atanazy umieścił w księgach swoich. Ten Papież pisząc jeszcze na lat 5 przed Soborem Sardyeńskim do Biskupów wschodnich, karci ich iż niezważając na dawny zwyczaj, odnowiony przez ustawę Soboru Nicejskiego, poważyli się Atanazego z Biskupstwa składać nie dolożywszy się wprzód Stolicy Rzymskiej. *Jeżeli ten zwyczaj, mówi on; niegdyś istniał, i jego pamięć wznawiona jest i na piśmie przez wielki Sobór ogłoszona, a wy nań nie zważacie, rzecz zaiste nieprzystoyną czynicie. Nie słuszno albowiem jest, aby zwyczaj który raz w Kościele miejsce znalazł i od Soboru został potwierdzony, przez kilku miał być zniesiony.* Ztąd iawna jest, że prawo o appellacyach do Stolicy Rzymskiej nie od Soboru Sardyeńskiego, iak uduje Autor książki: *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* ale od Nicejskiego ogłoszone jest. Mówię ogłoszone nie zaś ustanowione, bo ono zaraz od czasów Apostolskich miejsce miało, iak to przykłady któreśmy wyżej przytoczyli i słowa tu położone Juliusza Papieża, dają do zrozumienia. Nie ograniczało się też, iak on rozumie, na samych zachodnich Biskupach. Bo S. Dyonizy,

Bożym; z tego powodu r. 347 na żądanie Juliusza Papieża (5) nowy Sobór się zgromadził, dla którego miejsce od Cesarza Konstancyusza było wyznaczone miasto Sardyka (6) w Illiryi.

Atanazy, Chryzostom i t. d. którzy stosownie do tego prawa appellowali do Stolicy Rzymskiej, byli Biskupami wschodniego Kościoła.

Przydać tu należy, że Kanon VI. tego Soboru jest obcięty przez wspomnianych Aryanów. Dziś go tak w pospolitych książkach czytamy: „Niech się zachowanie starożytny zwyczaj w Egypcie, Libii i Pentapolu; tak aby nad wszystkiemi miał władzę Alexandryjski Biskup: ponieważ „Rzymskiemu Biskupowi to jest zwyczajno; podobnież i „w Antyochyi i w innych prowincjach niechay się zachowują ich Kościołów przywileje.” Ten Kanon, mówię, jest obcięty i nie dostaie mu tych początkowych wyrazów: *Kościół Rzymski miał zawsze przodkowanie.* Bo gdy go na Soborze Chalcedońskim Biskupi wschodni w księdze swęj okazali bez wspomnianych wyrazów, posłowie Papieżcy z księgi, którą z Rzymu z sobą przynieśli dowiedli, że był w księdze wschodnich Biskupów uszczuplony i brakowało mu tych słów: *Kościół Rzymski miał zawsze przodkowanie*, na co oni nie odpowiedzieć nie mogli i owszem wyznali mówiąc: *Widziemy, że wszystko pierwszeństwo i honor osobliwszy podług Kanonów zastrzeżony jest Bogolubnemu Arcybiskupowi dawnego Rzymu* (act. 16). Autor książki dopiero wspomniony: *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* nie chciał wiedzieć o tém uszczupleniu w mowie tu będącego Kanonu, a kładąc go tak iak jest w pospolitych książkach, używa go nihy za taran do poniżenia Stolicy Rzymskiej, chcąc ją zrównać z wschodniemi Patriarchyami.

Przypisek Wydawcy.

(5) Baronius Annal. Eccl. ad an. 347.

(6) *Kormczaia Kniga* Sardykę zowie po Sławiańsku *Sredza* niedaleko Sofii, dziś ani miejsce, ani nazwa ięj nie iest wiadoma.

Zebrało się nań według S. Atanazego (1) i Hilarego (2) więcej niż 300 Biskupów z 36 prowincyi tak wschodnich iako i zachodnich, które tenże S. Atanazy wyraźnie miannie, iako to: Włochy, Afrykę, Egipt, Syryę, Trację, Palestynę i t. d. Przybyli też i posłowie Juliusza Papieża, to iest Ozyusz Biskup z Korduby, Archydam i Filoxen Kapłani, celem przewodniczenia Soborowi (3). Nareszcie przyiechali też tam i Biskupi Aryańscy, obwinieni o gwałty popelnione przeciw Biskupowi Katolickim, lecz zwątpiwszy o swęy sprawie, wnet ztamtąd uciekli: mówiąc: „Lepićy nam ze wstydem uciekać, niżeli tu przekonanyimi i potępionymi zostać (4). Zatem Biskupi zasiedli i sluchali pokrzywdzonych od Aryanów i Biskupstwa niewinnym wracali, a przeciwników ich od społeczeństwa Kościoła wyłączali. To ukończywszy napisali list do Papieża Juliusza, dając mu znać o wszystkiém i prosząc, aby to co ustanowili, do skutku przywiódł i kładą tam następujące

(1) S. Athanasius in Apolog. 2. et ad Solitar.

(2) S. Hilarius Lib. de Synod.

(3) Concilior. General. Binii Tom 1. par. 1. Concil. Sardic. in Epist. ad Iulium Pap. Gdzie zaraz na początku położeni są *Ozyusz z Hiszpanii*, *Juliusz z Rzymu przez Archydama i Filoxena*, z kąd się wnosi że ci trzëcy mieysce Papieża zastępowali.

(4) S. Athanasius ad Solitar. et Apolog. 2.

słowa: *To nam się zdaie rzeczą bydz naylepszą i naystósownieyszą, ażeby do głowy, to iest do Piotra Apostoła Stolicy, ze wszystkich prowincyy Kapłani o wszystkiém donosili* (1). Wielki zaiste dowód w tych słowach zawiera się o rozległości władzy Biskupa Rzymskiego nad całym Kościołem Chrystusowym (2).

(1) Concilior. General. Binii Tom 1. par. 1. Concil. Sardinie. in Epist. ad Julium Pap.

(2) Sobór Sardyeński pisarze Katolicy poczytnią za powszechny. Bo nań Biskupi z całego świata byli wezwani i Papież przez swoich posłów przewodniczył mu, i czynności jego potwierdził. Przecież Autor książki *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* chcąc nadwzględować powagę jego, dla tego, że wyrażnie mówi o władzy Papieżkiej nad całym Kościołem, nie uznaje go tylko za partykularny czyli prowincjonalny. Cóż tego za przyczyna? oto powiada, że *przy samém onego zaczęciu wschodni Biskupi odłączyli się od zachodnich* (stron. 83). Pytam się, którzyż się to odłączyli? wszak ci tylko, którzy jako nieprzytomni tak też i obecni byliby potępieni; ponieważ nie tylko różnych zbrodni się dopuścili, ale i błędami się Aryańskimi zarazili. Po wyklęciu zaś tych i oddaleniu ich ze zgromadzenia, czyliby dla tego Sobór ten przestał bydz powszechnym? Nareszcie można utrzymywać, że na tym Soborze nie znajdowali się wschodni Biskupi, kiedy w liście jego, który nam w swęj historyi Teodoret dochował (Lib. 2. cap. 8.) więcey niżeli 20 prowincyi wschodnich krajów się wylicza, z których Biskupi Katolicy na tym Soborze zasiadali? Zdaie się, że nasz Autor samych tylko pisarzy Protestantkich czyta, i dla tego często za nimi kłamstwa powtarza, jako i tu uczynił, wypisując to co niegdyś na-plótn Basnagiusz otwarty wróg katolicyzmu.

Przypisek Wydawcy.

W tymże samym wieku wszczęte rozterki przez błędy Macedoniego Biskupa Carogrodzkiego na długo pokóy Kościoła wschodniego zabużyły. Do uśmierzenia ich iedyny sposób zdawał się być w zwołaniu na Sobór Biskupów. Życzył go sobie Teodozy Cesarz, i Damazy Papież potrzebę iego uznawał. Jakoż w skutek wspólny ich umowy r. 381 został zgromadzony. Mamy o tém iasne świadectwo Oyców Soboru VI, którzy twierdzą: że iako Sylwester Papież i Konstantyn Cesarz zgromadziwszy Sobór do Nicei błędom Aryusza opór uczynili, podobnież Damazy i Teodozy przez drugi Sobór oparli się kacerstwu Macedoniusza (1). „Pewna „zaś iest, mówi Binius, iż tamten pierwszy „Sobór powszechny Sylwester Papież nakazał; „a Konstantyn zgromadzić mu go dopomógł, „więc téż i ten drugi powagą Stolicy Apostolskiéy „musiał być nakazany, i za pomocą Cesarza „zgromadzony (2). Jakoż w iednuy starożytnéy „księdze na wiele rąk przepisany te się wy- „razy znayduią: *Wyrok potępiający Macedo- „niusza i Eunomiusza Damazy drugiemu S. So- „borowi potwierdzić nakazał, który się z iego „rozkazu i powagi w Carogrodzie odprawił.*

(1) General. Concil. Binii Tom 3. par. 1. Concil. Constantin. III. Act. 18.

(2) Ibidem Tom 1. in Not. ad Concil. Constantin. 1.

„Zresztą iakżeby on zarzut mógł być usprawie-
„dliwiony, który Lucencyusz poseł Papieżki w
„obec całego Soboru Chalcedońskiego Dyoskoro-
„wi uczynił, mówiąc: *Niechay zda Dyoskor
rachunek z postępowania swego, ponieważ nie
będąc sędzią, śmiał bez pozwolenia Stolicy Apo-
stolskiej Sobór składać, czego nigdy nie było,
ani słusznie być może.* Paschazyusz zaś drugi
„poseł dodał: że tego ustawy Kościelne i prze-
„pisy Ojców zakazują (1). I sam Papież Da-
„mazy w jednym liście mówi: że żaden Sobór
„nie może być ważny, skoro by on sam lub przez
„posłów swych, nań nie zezwolił (2). Toż sa-
„mo twierdzą dwaj Grecy pisarze Sokrates i
„Sozomen (3). Nikt tedy, chyba uporem kacer-
„skim tchnący, twierdzić nie może, że Sobór Ca-
„rogradzki Cesarz Teodozy, pomimo swą wielką
„pobożność i Świętych ustaw szacunek, samo-
„wolnie nakazał. Ktoby zaś na tym Soborze
„przodkował, nie jest pewno. To jednak wą-
„pliwości nie podpada, że Cesarz na nim się nie
„znajdował, i że w nim nie miał innego udziału,
„oprócz tylko tego, że listem Papieżkim wscho-
„dnich Biskupów obesał, którym ich na ten So-
„bór wzywał.”

(1) Ibid. Tom 2. Concil. Chalced. Act. 1.

(2) Damasus Epist. ad Episcop. Illyr.

(3) Socrates Histor. Eccles. Lib. 2. cap. 13. Sozomen.
Lib. 3. cap. 9.

W tym liście Papież tychże Biskupów chwali, iż powinne uszanowanie zachowują dla Apostolskiéj Stolicy, którzy siebie niegodnym iéy Biskupem byđź nieni, onych zaś wielebnymi i kochanymi Synami zowie. Napomina ich téż, aby wiary Apostolów podług Niceyskiego wyznania stałe się trzymali. Ten list Greczyn Teodoret, dzieiopis Kościelny, nam dochował (1). Na tym Soborze Oycowie między innemi ustawami wydali następującą: „Aby się Biskupi w Dyecezyach swoich obowiązkami własnemi trudnili, a do obcych się Dyecezyy nie mieszal, ani „urzędów w nich Biskupich nie odprawowali.” Do téy ustawy przydano, aby Carogrodzki Biskup miał *pierwszeństwo czci po Rzymskim Biskupie*, dla tego, iż *Carogród jest nowym Rzymem*. Ten przydatek, mówi Baroniusz, od onych Oyców wszystkich nie jest uczyniony: ale gdy się inni roziechali, od Carogrodzkiego i innych Biskupów bliskich dopisany jest. Bo Patryarcha Alexandryiski mając z Niceyskiéy ustawy, wyniesienie Stolicy swoiéy: nigdyby tego był nie dopuścił, gdyż Carogrodzka Stolica na on czas Arcybiskupiéy dostoyności nawet nie miała: ale pod Herakleyską Metropolią była. Temu dodatkowo, iako fałszywemu, zawsze się Biskupi Rzymscy sprzeciwiali, i po Chalcedońskim Soborze,

(1) Theoderetus Histor. Eccl. Lib. 5. cap. 10.

gdy Anatoliusz Carogrodzki Biskup nad innych wschodnich Patryarchów wynosić się chciał: twierdził, iż ten przywilej miał od tegoż Soboru Chalcedońskiego, a gdyby tu był na wtórym tym Soborze nadany: odwoływałby się był do tego prawa, iako dawniejszego. Tę iego pre tensyi mocno się sprzeciwił Leon Papież, iako się niżej o tém powie (1). Cóżkolwiek bądź, Papież Damazy, potwierdziwszy wszystko co oni Oycowie Soboru Carogrodzkiego zawyrokowali, względem sporów około wiary i potępienia kacerstw (2), ustaw czyli Kanonów tegoż Soboru nie przyjął. Podobnie postąpili iego następcy odrzucając ie, a w szczególności ten dodatkowy, który Biskupowi Carogrodzkiemu pierwszą godność po Rzymskim Biskupie naznaczał. O czém S. Grzegorz Papież tak mówi: *Kościół Rzymski Kanonów i dzieiów Soboru Carogrodzkiego dotąd nie ma, i nie przyjmuje. To zaś co na nim jest zawyrokowano przeciwko Macedoniuszowi i innym kacerzom tam wzmiankowanym, przyjmuje, i też kacerstwa od innych Oyców już potępione, odrzuca* (3).

(1) Baronius Annal. Eccl. ad an. 381.

(2) Photius lib. de Sept. Synod.

(3) S. Gregorius lib. 6. Epist. 31.

Godna rzecz uwagi, że sam Focyusz, sprawca nieszczęsnego odszczepieństwa, kładzie Sobór ten między powszechnymi i prawomocnymi Soborami dla tego, iż go Damazy Papież potwierdził. *Drugi Sobór powszechny, mówi*

W wieku V. Nestorysz Carogrodzki Patriarcha począł rozsiewać naukę przeciwną wierze Katolickiej, i dał powód do niebezpiecznych sporów. Teodozy II. Cesarz chcąc tym sporom koniec położyć r. 431 zwołał do Efezu Sobór powszechny, wszakże nie bez zezwolenia Celestyna Papieża. Dowodem tego jest, że tenże

on, odprawił się w Carogrodzie. Zgromadziło się nań 150 Biskupów... Nektaryusz Patriarcha Carogrodzki był ich naczelnikiem... Sprzyiał im Damazy Biskup Rzymski, gdyż wyroki tego Soboru, będąc z nimi iednakowego zdania, potwierdził (Photius de Sept. Synodis). Gdy tedy Papież potwierdził ten Sobór, gdy też, iak się już okazało, niektóre ustawy jego odrzucił i za nieprawomocne ogłosił, a mianowicie owę dodatkową, która chciała mieć Carogrodzkiego Biskupa na pierwszém mieysen po Biskupie Rzymskim; więc oczywista jest, że według samego Focynsa, Papież nie tylko Biskupa Carogrodzkiego, ale i całego Kościoła był przełożonym i starszym, bo Sobór powszechny cały Kościół wyobraża. Czemuż tedy Autor książki: *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* na fundamencie onęj dodatkowey, a przez Papieża odrzuconey ustawy, winawia w prostaków, „że Biskup Carogrodzki nie tylko pierwsze miał mieysce po „Biskupie Rzymskim, ale nawet był iemn równy w starszeństwie, i że czém był ten w Rzymie, tém też był i „tamten w Carogrodzie, to jest ieden od drugiego wcale „nie zależał (str. 78).” Lecz pytam się: równy równego może wyroki i ustawy potwierdzać? Maż prawo, te które sądzi byż niesłusznemi, odrzucać i niweczyć? iako tu Papież czyni z ustawami Soboru, na którego stał czele, według ulubionego Focynsa waszego, Nektaryusz Patriarcha Carogrodzki. Musiał tedy tenże Papież byż starszym i przełożonym iego, a nie zaś równym.

Papież wyprawił do Efezu posłów swoich, czego by pewnie nie uczynił, gdyby Sobór bez jego pozwolenia zgromadzony był. Zresztą do prawości Soboru więcéy nie potrzeba, tylko tego, aby Papież wspólnie z nim działał; bo inaczéy Kościolaby nie wyobrażał, którego Papież jest głową, Sobór więc bez Papieża byłby ciałem bez głowy. Posłami Papieżkiemi na tym Soborze byli Arkadyusz i Proiekt Biskupi i Filip Kapłan. O tych mamy takie słowa w dziejach tego Soboru: *Poymuie dokładnie S. Sobór, że Arkadyusz i Proiekt nayświętsi i naypobożniejszy Biskupi, także Filip Rzymskiego Kościoła naybogoboyniejszy Kapłan udowodnili, iż są zastępcami Stolicy Apostolskiéy* (1). Przez tych posłów napisał Papież list do Oyców onych w Efezie zgromadzonych, którym ich upomina, aby próżne spory opuściwszy, wiary téy bronili, która jest od Apostołów podana i oraz zaleca im tychże posłów swoich, powiadaiać że dla tego ich tam wyprawił, aby depilnowali, iżby się to wykonało, co on już sam wprzód przeciw Nestoremu i jego nauce postanowił. Z iakiém uszanowaniem przyięli Oycowie oni nauki i przestrogi, które im Papież dawał, poznać z tego można, kiedy zaraz po odczytaniu listu jego wszyscy zawolali: *To sprawiedliwy jest wyrok,*

(1) Concilii. General. Bini Tom. 1. par. 2. Concil. Ephes. Act. 3.

Celestynowi nowemu Pawłowi, Celestynowi stróżowi wiary, Celestynowi cały Sobór dzięki składa (1). Ztąd znać iż go za swojego przełożonego, wodza i mistrza uznawali. Położone też są tam słowa Filipa posła Papieżkiego takie: Wszystkim wiadomo: iż Piotr S. Xiąże Apostołów, głowa i podpora wiary, fundament Kościółnego Kościoła, wziął od Pana Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego i ludzkiego rodzaju Odkupiciela, klucze Królestwa Niebieskiego, i moc zamykania i rozwiązywania grzechów, który w Następcach swoich dotąd żyje i sprawy sądzi i zawsze sądzić będzie. Tego porządnym następcą i Namiestnik najświętszy Papież Biskup nasz Celestyn przysłał nas tu w miejsce swoje na ten Sobór (2). Tym słowom nikt się nie sprzeciwił i wszyscy je pochwalili. S. Cyryllowi Patryarsze Alexandryi Celestyn Papież dał namiestniczą władzę, aby on imieniem iego na onym Soborze przewodniczył, i obradami Sobornemi wraz z posłami iego kierował. Jakoż tak było. Świadczą o tém wyraźnie dzieje tegoż Soboru, iż S. Cyryll Celestyna Papieża tam miejsce zastępował (3). I sam nawet Focysz powiada: Gdy Celestyn nie mógł przybyć do Efezu dla osądzenia Nestorego, polecił S. Cyryllowi przed-

(1) Ibidem Act. 2.

(2) Ibid. Act. 3.

(3) Ibid. Act. 2.

*kowanie na tym Soborze. Cyryll S. aby okazał, że otrzymał prawo i powagę od Papieża, zasiadł w Infule Papieżkiéj i potępił Nestorego (1). Toż mówi i Menna Carogrodzki Patryarcha: Na Soborze Efezkim, są słowa iego, naybłogosławiewszy Celestyn Papież dawnego Rzymu, w osobie posłów i namiestników swoich przebłogosławionego Cyrylla, Arkadyusza i Proiekta Biskupów i Filipa Kaptana przodkował (2). Stolica Alexandryiska była pierwszą po Rzymskiéj, Cyryll przecię tylko iako namiestnik Papieżki mógł przodkować w poważném oném zgromadzeniu Oyców. W mianéy przy zagaieniu Soboru powszechnego mowie, Biskupa Rzymskiego Oycem, Patryarchą i Biskupem świata całego zowie (3). Także Sobór cały złożony z Biskupów wszystkich narodów, które są pod słońcem (4), potępiając w uporze trwającego kacermistrza Nestorego, wyznał, iż do tego kroku zniewolonym iest listem Celestyna Papieża. Oto słowa iego: *Zpowodowani Świętymi ustawami Kościoła i listem naszego najswiętszego Oycy Celestyna Biskupa Rzymskiego, z płaczem i nie**

(1) Photinus in Nomocan. Tit. 9. Cap. 1.

(2) Mennas in Profes. Fid. qu. est in Vigiliis Pap. Constituto.

(3) Fleury Hist. Eccles. lib. 25.

(4) Concilior. General. Binii Tom. 1. par. 2. Concil. Ephes. Act. 5. Relat. ad Caelestinum Pap.

radzi ten żałosny wyrok przeciw Nestoremu wydajemy (1). Sobór ten ukończywszy czynności, posłał wyroki swoje do Papieża Celestyna, aby je potwierdził, tak do niego między innymi pisząc: *Ponieważ potrzeбно jest, ażeby wszystko co się stało, waszój świętobliwości się oznaymiło, uznaliśmy za powinność do niego napisać. I wyliczają tam wszystko co i iak ustanowili. Nadto dokładają że Patryarcha Antyocheński złączywszy się z 30 Biskupami odszczepieństwo uczynił, i niektórych Biskupów świętobliwych zpotwarzył, i proszą Papieża, aby on sam, iako sędzia wszystkich Biskupów, wyrok przeciwko niemu wydał* (2). Papież ustawy tego Soboru przyjął i potwierdził z tém umiarkowaniem, aby Jan Antyocheński i Towarzysze jego, Stolice swoje Biskupie zatrzymali, iezeliby się upamiętali i pokutowali. To wszystko czyliż nie oznacza mocy i zwierzchności Papieżkiéy, któryy on nad całym Kościołem używał?

Po Nestorym powstał Eutyches Opat klasztoru Czarogrodzkiego, i zaczął ogłaszać błędną naukę. Marcyan zostawszy po śmierci Teodozego Cesarzem wschodnim, chcąc temu złemu zapobiedz skutecznie, napisał list do S. Leona Papieża

(1) Ibid. Act. 1.

(2) Ibid. in Relat. ad Caelestinum Pap.

oświadczając mu: „iż osądził za rzecz słuszną „zaraz na wstępie swego panowania odezwać „się do niego, iako tego, *który zwierzchność Biskupstwa Boskiej Wiary trzyma* i prosić go, „aby przez Sobór wszystkie błędy za powagą „iego utlumione zostały (1).” Pisząc znów powtórnie do tegoż S. Papieża prosi go, aby przyjechał do wschodnich krajów i Sobór odprawił, a jeźliby tego bez trudności uczynić nie mógł, żeby przez list oznaymił, iaki sprawom Kościelnym kierunek nadany bydz ma. Nareszcie dodaje: *Napiszę do Biskupów, aby się na pewne miejsce ziechali, żeby to co wierze Katolickiej pożyteczno iest, tak iako świętobliwość twoja, według ustaw Kościelnych rozkaże, swém postanowieniem wyjaśnili* (2). W skutek tych odezw Cesarza, S. Leon Papież zwołał Sobór powszechny, który się w Chalcedonie r. 451 odprawił. O czém takie mamy świadectwo w iednym liście tegoż Papieża: *Rozestaliśmy listy do Braci i Biskupów naszych i wezwaliśmy ich na Sobór powszechny* (3). Toż wyznają i wschodni Biskupi mówiąc: *Do miasta Chalcedonu, wielu Biskupów się zgromadziło w skutek rozkazu Leona Rzymskiego Papieża, który prawdziwie iest*

(1) Concil. General. Binii Tom. 2. par. 1. Concil. Chalced. Epist. 33.

(2) Ibid. Epist. 34.

(3) S. Leo Epist. 93. cap. 17. ad Turb.

głową Biskupów (1). Nie masz tedy wątpliwości, że Sobór powszechny Chalcedoński Papież, iako głowa Kościoła, zgromadził. Prawda, że to uczynił dopiero po dołożeniu się Cesarza, lecz nie dla tego tak sobie postąpił, iakoby bez upoważnienia Cesarskiego nie mógł się prawnie odbyć Sobór powszechny, ale z powodu innych słuszych przyczyn. Bo naprzód trzeba było przez wpływ Cesarski zabezpieczyć Biskupów zjeżdżających się od napaści niewiernych; a nadto był podówczas zwyczaj, iż Cesarzów kosztem Biskupi zjeżdżali się na Sobory, należało więc wprzód ich o tém uwiadomić. Lecz Cesarze pobożni nigdy samowolnie Soborów nie zgromadzali, ale owszem Papieże zawsze do tego początkiem byli. A jeżeli niektórzy z Cesarzów na Soborach zasiadali, czynili to nie iako sędziowie, aby się wdawać mieli w rzeczy duchowne, lecz iako obrońcy Kościelni. Takim był i ten Marcyan, który to o sobie sam, siedząc między Biskupami, wyznawał (2).

Lubo Leon S. zaproszony był od tegoż Marcyana Cesarza na ten Sobór Chalcedoński, dla słuszych iednak powodów nie mógł się na nim znajdować, ale w swém zastępstwie Paschazyusza i Lucencyusza Biskupów, Bonifacego i Ba-

(1) Concilior. General. Binii Tom. 1. par. 3. Concil. Chalced. Epist. 32.

(2) Ibid. par. 2. Act. 6.

zylego Kapłanów Włoskich, iako swych posłów nań wyprawił (1), i ci z tego względu pierwsze przed Biskupami miejsce zajmowali. Gdy zaś wszyscy w zwykłym porządku zasiadli, posłowie Papieżcy oświadczyli, iż do niczego nie przystąpią, aż Dyoskor Patryarcha Alexandryjski, stronnik Eutychesa, osławiony o wiele zbrodni, nie oddali się z pośród Biskupów. *Wola bowiem jest Papieża*, mówili oni, *który jest głową wszystkich Kościołów, aby Dyoskor między Biskupami nie zasiadał iako sędzia, który iako obwiniony, wprzód z postępów i zdań swoich sprawić się jest obowiązany*. Dyoskor więc wstać musiał i iako obwiniony we środku na ławie zasiadł (2). Zatem wiele mu zbrodni zarzucano, między innemi i tę, iż śmiał Leona Papieża wyklinać. Poczém posłowie Papieżcy ogłosili przeciw niemu następujący wyrok: *Najświętszy i naybłogostawieńszy Arcybiskup Rzymski Leon, przez nas posłów swych i przez niniejszy Sobór, wraz z potrzykroć naybłogostawieńszym i wszelkię chwały godnym Piotrem S. Apostołem, który jest opoką Kościoła Katolickiego i fundamentem prawdziwéj wiary, wyzwał Dyoskora tak z godności Biskupiéj, iako téż od sprawowania wszystkich urzędów Kapłan-skich go odsądził*. Ten wyrok cały Sobór po-

(1) Ibid. par. 1. Epist. 40.

(2) Ibid. par. 2. Act. 1.

chwalil i za słuszny uznał (1). Czytano także tam list S. Leona Papieża, napisany przeciwko błędom Eutychesa, którym dowodzi cudownego wcielenia Syna Bożego. Ten list Oycowie dziwnie wychwalać poczęli i wołać: *To wiara Oyców naszych! To wiara Apostolów! Wszyscy tak wierzymy! Prawowierni tak wierzą! Przeklęty kto tak nie wierzy! Piotr przez Leona mówił* (2).

Ten Sobór tak sławny, złożony z Biskupów 630, zwierzchność Papieża ciągle w całym znaczeniu uznając i poważając, zdał mu téż z czynności swych porządną sprawę na piśmie, prosząc aby ie powagą swoją zatwierdził. Między innemi te słowa do niego pisze: *Tys nauki i wiary iako złotem przeplatany łańcuch z szaty Chrystusowéy, z rozkazania tego Prawodawcy, aż do nas przychodzącéy dochował, i iesteś nam tłómaczem Piotra S. postanowiony, który błogostawieństwo wiary iego na wszystkich nas sprowadzasz. Tys zgromadzenia naszego starszym był nad nami, iako głowa nad członkami... Prosimy cię wyrokiem swoim uczciy nasz rozsądek, a iakośmy w dobrém ochotnie się zgodzili z głową, tak wysokość twoia Synom, to co przy-*

(1) Ibid. Act. 3.

(2) Haec Patrum fides! Haec Apostolorum fides! Omnes ita credimus! Orthodoxi ita credunt! Anathema ei qui ita non credit! Petrus per Leonem locutus est! Ibid. act. 2.

stoi, niechay wyświadczy. Otóż iako się Synami Papieża oni Oycowie zowią i za głowę go swoją uznają. Polecają tam iego łasce Carogrodzkę Stolicę, prosząc aby nad nią świetność władzy swéy Apostolskiéy rozciągnął (1).

Przyczyna téy prośby ta była: Gdy się ukończyło posiedzenie XV. Soborne, i gdy posłowie Papieżcy wyszli z mieysca obrad, a tylko sami wschodni Biskupi zostali, ci z namowy Anatołiusza Biskupa Carogrodzkiego napisali tajemnie i iakoby ukradkiem ustawę, przez którą Carogrodzkiéy Stolicy naznaczali pierwsze mieysce po Stolicy Rzymskiéy. I w téy ustawie wspomnieli prawidło, niby to wtórego Soboru Carogrodzkiego o témże, mówiąc iak następnie: „Idąc „we wszystkiém za wyrokami Oyców SS. i czytając „tę dopiero uchwałę 150 Bogolubnych Biskupów, „niegdyś w Carogrodzie za panowania „Teodozego większego zebranych przyjmując, i „my także uchwalamy i stwierdzamy prawa S. „Kościoła Carogrodzkiego nowego miasta Rzymu. „Albowiem iako Stolicę dawnego Rzymu, ze „względu na to miasto panujące, słusznie Oycowie „pierwszeństwenr uczcili, tak z tegoż powodu „samego 150 Bogolubni Biskupi, Stolicy „nowego Rzymu równy zaszczyt udzielili. W „czém mądrze i słusznie sobie postąpili, aby

(1) Ibid. Relatio S. Synodi Chalced. ad S. Leonem Papam: 3.

„miasto stołeczne Rządów, które w rzeczach „świeckich równych praw z dawnym panującym „Rzymem używa, było téż równie i w duchow- „wnych rzeczach uważane, iako drugie po „nim (1).” Posłowie Papiezcy przybywszy na następne posiedzenie, które było już ostatnie, żalili się na Biskupów wschodnich, iż się dali Anatoliuszowi namówić do wydania takiej ustawy, nie im wprzód o tém nie wspomniawszy; Biskupj oni odwołali się do Soboru Carogrodzkiego, mieniając iż na nim takąż ustawa już była ogłoszona; lecz gdy posłowie okazali, że ięć nie masz między drugimi tegoż Soboru ustawami, tu już na to nie odpowiedzieć nie mogli. Znać tedy, że ięć nigdy przedtém nie było, i że ią tylko zmyślono i podrzuciono dla dogodzenia dumie, któregoś z Biskupów Carogrodzkich, który także użył Anatoliusz za pozór, aby swęć wyniosłości zadosyć uczynił. Ale gdy posłów Papiezkich mowa nie nie pomogła, oświadczyli się iawnie, iż na tę ustawę nie zezwalaiają, a iż wątpliwości nie masz, że Papież ią odrzuci (2). Jakoż tak się stało.

Wspomniony wyżej *Meinates* rzeczoną ustawę przywodzi na dowód, iż Biskup Rzymski był wyższym dostojnością nad innych Biskupów, dla tego tylko, że miasto Rzym było znakomitsze

(1) Ibid. Act. 15. Can. 18 et Act. 16. in Princip.

(2) Ibid. Act. 16.

nad inne miasta (1). W czém bardzo błędzi. Bo daymy to, że chociażby ta ustawa od całego Kościoła uznaną była za prawomocną i stała się godną pilnéj rozwagi, to ieszcze i tak zważywszy iéy wyrazy i zamiar, nie można z niéy słuszenie takiego wniosku wyprowadzać. Wiadomo iest, że oddawna starali się Carogrodzcy Biskupi o pierwszeństwo powagi i zwierzchności nad innemi Biskupami wschodniemi, przez wzgląd iż ich Biskupia Stolica, była oraz Stolicą Państwa całego. Ustawa tu w mowie będąca przekazywała im pierwsze po Biskupie Rzymskim miejsce. I to żadnéj wątpliwości nie podlega. Ale ztąd wnosić nie można, aby pierwszeństwo Stolicy Rzymskiéj było tylko skutkiem pierwszeństwa starego Rzymu nad innemi miastami; aby dostojność Patriarchy Carogrodzkiego dostojności Rzymskiego równą bydz miała; aby iak ten iest naywyższym Pasterzem powszechnego Kościoła; tak ów mógł bydz wschodniego. Czyliż Biskup Rzymski z iakiéy ustawy Sobornéj początek powagi i władzy swéy bierze, nie zaś od woli i postanowienia samego Jezusa Chrystusa? Względ dla Biskupa Carogrodzkiego nie z wyższości Rzymskiego Biskupa

(1) Podobnie utrzymuje Autor książki *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* który rad to wiernie powtarza, co kiedy błędnego przeciwko władzy Stolicy Rzymskiéj napisano.

Przypisek Wydawcy.

nie uymnie, ani uiać może. Nie idzie tu albowiem o pierwszeństwo tylko porządku, czci i miejsca, ale idzie o pierwszeństwo powagi i władzy udzielonéy od samego Boga; idzie o środek iedności Kościoła, idzie o sąd prawowierneý nauki, a téy własności ani Bóg nie nadał, ani Kościół wiernych oznaczony w Soborze powszechnym, nigdy Patryarsze Carogrodzkiemu nie przyznał. I owszem iak naywyrażnieý dał do zrozumienia, że Papież i nad nim samym i nad Patryarchą Carogrodzkim miał zupełną zwierzchność, kiedy swoje wyroki i ustawy z załączeniem pokornéy prośby do potwierdzenia iego odesłał. Że równy na równego nie ma władzy, że iednego prawo i ustawy potwierdzenia drugiego nie potrzebuia, iest to zasada i z Pismem S. i z rozumem zgodna i od wszystkich Narodów przyięta. Gdyby więc Biskupi zgromadzeni w Chalcedonie na Sobór powszechny uznawali albo siebie samych, albo Patryarchę Carogrodzkiego równym Rzymskiemu Biskupowi, czyliżby swoje ustawy, a mianowicie tę, która się ściaęła do wywyższenia Stolicy Carogrodzkieý (1) pod rozsądek Leona Papieża z uniżoną prośbą, aby onę potwierdził, byli poddali?

Nie godzi się tu ieszcze iednéy okoliczności pominąć. Gdy Leon Papież dzieie Soboru Chal-

(1) Carograd ma ieszcze inną nazwę: Konstantynopol, Stambuł i Bizantium.

cedońskiego odebrał, potwierdził wprowadzić to wszystko co na nim było zawyroковано o wierze i potępieniu kacerstw, ale onę ustawę dotyczącą podwyższenia Stolicy Carogrodzkiey odrzucił. I o tém wszystkiém dał znać przez list Anatoliuszowi Carogrodzkiemu Biskupowi (1). Anatoliusz zaś odebrawszy list Papieżki, zataił go dla tego, iż iego pychę odkrywał i zawstydział. Poszło zatém, że ci, co się sprzeciwiali kacerstwom przez wspomniony Sobór potępionym, nie mając wiadomości o iego potwierdzeniu przez Papieża, powątpiewać poczęli względem iego ważności i słabiej w zbiianiu rzeczonych kacerstw; przeciwnie zaś owi, co sprzyiali tymże kacerstwom, zaczęli tryumfować. To zważając Cesarz Marcyan tak napisał do S. Leona Papieża: „Bardzo nas zadziwia, że lubo „Biskupi na Sobór w Chalcedonie zgromadzeni „listem waszą świętobliwość o wszystkiém, co „się działo na tymże Soborze, uwiadomili; z „tém wszystkiém wasza świętobliwość z swéy „strony nie wydałeś listu, który powinienby „wszystkim w Kościołach bydź ogłoszonym. Ztąd „niektórzy zbiiający błędną naukę Eutychesa „w wielkiém zawikłaniu zostają, nie wiedząc „czyli wasza świętobliwość to co on Sobór postanowił, potwierdzileś. Racz więc wasza świę-

(1) S. Leo Epist. 115. Edit. Venet. an. 1753.

„tobliwość wydać list, z któregoby się wszystkie „Kościoły i narody przekonały, iż dzieie tego „to Soboru pochwalasz... Aby tym sposobem „ludziom skłonnym do sporów i kłótni, wszelkie „o zdaniu waszój świątobliwości odieło się po- „deyrzenie (1).” Musiał więc S. Leon inny list, oprócz tego, który Anatoliusz ukrył, do Biskupów, którzy byli na Soborze Chalcedońskim, napisać; którym Sobór on ze strony wyroków wiary i potępienia kacerzów potwierdza. Lecz onę ustawę która Biskupowi Carogrodzkiemu pierwsze miejsce po Biskupie Rzymskim naznaczała, odrzuca (2). Jeżeli więc wyroki całego świata Biskupów na Sobór zgromadzonych, mię-

(1) Marciannus Imper. inter S. Leon. Epist. 110.

(2) S. Leo Epist. 114.

Pomimo zabiegów, które Biskupi Carogrodzcy czynili jeszcze przed Soborem Chalcedońskim, aby otrzymać mogli dostojność Patryarchalną, nie okazali przecież tego, aż dopiero w wieku VI. i to za staraniem Cesarza Justyniana, do którego żądania przychyliła się Stolica Rzymska. Późniój zaś, to jest r. 1215 na Soborze Lateraneńskim powszechnym, pozwolone im jest pierwsze miejsce po Rzymskim Biskupie, które jednak tylko na tém zależy, aby przed innemi Patryarchami, to jest: Alexandryi, Antyochyi i Jerozolimy zasiadali i część mieli, nie zaś żeby nad nimi zwierzchności używali. Concil. Lab. Tom. XI. Col. 153. Cap. 5. de dignit. Patriarcharum.

dzy którymi był i Biskup Carogrodzki, wzbudzały dopóty nieufność w pośród wiernych, dopóki się nie przekonali o potwierdzeniu ich przez Papieża; jeżeli wtedy wierzył Kościół, że powaga Soborów powszechnych, złożonych ze wszystkich Biskupów i Patryarchów, podlegała powadze i władzy Papieżki, tak, iż ich Soborne ustawy dopóty nie miały mocy, dopóki nie były od Papieża potwierdzone, któż tedy wątpić może, że Papież nie tylko nad Carogrodzkim Biskupem, ale i nad wszystkimi, razem wziętymi Biskupami, ma zwierzchność?

Lecz ani Anatolusz Biskup Carogrodzki i wielu jego następców nie byli w tém mniemaniu, aby im co istotnego rzeczona ustawa Soboru Chalcedońskiego nadawała, gdyż się w zwykłych obrębach swéj dostojności i podległości ku Stolicy Rzymskiej zachowywali, i gdy współcześni nie uważaiać nie więcej w téj ustawie, iak tylko chęć wschodnich Biskupów, zgromadzonych w Chalcedonie, mieście Azyi mniejszey, przypodobania się Dworowi swemu Carogrodzkiemu i Biskupowi. Co i dane nazwisko Carogrodowi, nowego Rzymu, okazanie, lubo ustawa Soborna bez tego pochlebnego wspomnienia obeyść się mogła. Nie chcieli Biskupi zachodni, bo i powodu do tego żadnego nie mieli, należeć do téj ustawy i w niéj schlebiać wschodnim Cesarzom. Przeto ustawa od nich nie podpisana, od Ła-

cińskiego Kościoła przyjętą nie była, i owszem od Papieżów została zganiona (1).

Gdy znowu w wieku VI. rosterki z powodu niektórych pism kacerskich w Kościele wzniecone zostały, Papież Wigiliusz, celem ich przytłumienia, Sobór powszechny nakazał, a Justynian Cesarz r. 553 zgromadził go do Carogrodu (2). Gdy się to działo, Wigiliusz Papież znajdował się w Carogrodzie. Oycowie zebrani na Sobór, czcząc go iako najwyższego Biskupa, wysłali do niego 20 Biskupów, między którymi było 3 Patryarchów, zapraszając go na rzeczony Sobór (3). To uczynili ze szczególny czci ku głowie Kościoła. Bo gdy Arcybiskupów lub Patryarchów na Sobór wzywają, trzech tylko do nich Biskupów posyłają. Jako uczynił Sobór Efezki względem Nestorego Carogrodzkiego i Chalcedoński, względem Dyoskora Alexandryjskiego Patryarchy, po trzech tylko Biskupów do nich wyprawiając. Papież odmówił swębytności na Soborze. Ponieważ Cesarz Justy-

(1) Skłoniła umysły Greków do téj ustawy między innemi także niechęć ku osobie Patryarchy Alexandryjskiego, który do pierwszego miejsca po Biskupie Rzymskim z dawnego używania miał prawo. *Collectio Juris canon. in fol. Paris. Edit. 1669.*

(2) Concil. General. Binii. Tom. 2. par. 2. in Not. ad Concil. II. Constantinopol.

(3) Ibid. apud eund. Concil. II. Constantinopol. Act. 1. 2 et 3.

nian zamiast patrzeć swéj polityki mieszał się do spraw Kościelnych i wydał ustawę, przez którą nietylko one pisma kacerskie, ale i wydawców ich już zmarłych, potępiał, i chciał aby Sobór podobnież uczynił, który się téż do tego skłonny okazał. Papież zaś przewidując, iż z tak ogólnego potępienia i pism i ich wydawców może nastąpić odszczepieństwo w Kościele Chrystusowym, iakoż w rzeczy saméj wyniknęło, błędy tylko w owych pismach zawarte naganiał i potępiał, lecz samych ich Autorów ochraniał. Czynił zaś to dla tego, iż w pokucie i w zrzeczeniu się wszelkiego kacerstwa, z tego świata zeszli, i że Sobór Chalcedoński ich pokutę przyjął i osób ich nie potępił, błędy tylko ich, których się zrzekli, zganiwszy. Których gdy Justynian potępiał i Sobór on Carogrodzki na to potępienie przystawał, wielu Katolików na początku przychylić się do tego nie chciało i odszczepili się od iedności Kościoła, rozumiejąc iż się przez to potępienie Sobór Chalcedoński, który onych Autorów dla ich pokuty przyjął, znieważa, i że się pokóy umarłych, którzy za życia swe błędy odwołali, narusza. Takimi mianowicie byli Biskupi Afryki i Illiryi. Z tém wszystkiém Wigiliusz Papież, rozważywszy potem rzecz dokładniéj i przekonawszy się, że ci Biskupi Afrykańscy i Illiryjscy, którzy z nim byli w Carogrodzie, odstąpili już swego mniemania, zezwolił nareszcie nietylko na

potępienie owych pism kacerskich ale i ich wydawców (1). I tym celem wydał list przez który wyroki onego Soboru potwierdził (2). O tym liście sami Oycowie na ostatniem posiedzeniu wspominając, tak mówią: *Zachowaymy iedność z Apostolską S. Kościoła dawnego Rzymu Sto-licą, stosując się we wszystkiem do ducha pi-sma tu odczytanego* (3). Stąd Focyusz Patry-archa Carogrodzki, lubo najzaciętszy Kościoła Rzymskiego nieprzyjaciel, wyraźnie iednak to przyznaie, iż Wigiliusz Papież powagą swą ten Sobór potwierdził. Oto słowa iego: „Wigiliusz „który Kościołem Rzymskim rządził, był wpra- „wdzie obecny w mieście Carogrodzie, ale nie „znaydował się na Soborze, dla tego, iż sam „wzbraniał się nań udać. Z tém wszystkiem, „lubo nie chciał należeć do posiedzeń tego świę- „tego towarzystwa, wiarę iednak przez powsze- „chne Oyców wyznanie ogłoszoną, listem swo-

(1) Niektórzy różnowiercy z tego zdarzenia wzięli po-
chóp do obwiniania Wigiliusza Papieża o lekkomyślność,
dla tego iż naprzód wzbraniał się potępiać onych Autorów
pism kacerskich, a potem ich potępił: lecz kto się z roz-
wagą i prostym umysłem przypatrzy okolicznościom tu
wytkniętym, które naprzód go odstręczały, a potem skło-
niły do takiego potępienia, nie przypisze mu lekkomyślno-
ści, ale raczćy wielką rostopność.

Przypisek Wydawcy.

(2) Lab. Tom. 5. Concil. col. 595.

(3) Concil. Constantinopol. II. act. 8.

„im potwierdził (1).” I temu to potwierdzeniu Papieżkiemu winien jest Sobór II. Carogrodzki, że go tak na wschodzie iako i na zachodzie za wielki i powszechny uznano i przyjęto (2).

Zjawione r. 633 na wschodzie kacerstwo Monotelitów czyli Jednowolców, to jest tych, którzy iedną tylko wolę w Jezusie Chrystusie wyznawali, zamieszanie wielkie w Kościele sprawiło; dla iego uspokojenia Cesarz Konstantyn Pogonat zażądał od Agatona Papieża Soboru powszechnego. (3). Ten zgromadził się r. 680 w

(1) Photius Epist. ad Michael. Bulgar. Princip.

(2) Baronius Annal. Eccl. ad an. 553.

Autor książki *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* powiada, iż pomimo to, że Wigiliusz Papież niechciał być na Soborze V. powszechnym, *ten iednak spełnił dzieło swoje bez iego zgody* (str. 81). Co spełnił? Jakże to można uznawać za dzieło spełnione, które Papieżkiego potwierdzenia potrzebowało i które temuż potwierdzenia winno jest tę moc i trwałość, którą ma? Nasz Autor, oddychając nienawiścią ku Stolicy Rzymskiej, bez dowodów, i owszem częstokroć przeciwko nayaśniejszym dowodom, usiłuje ją poniżyć i powagę jej zniszczyć. Nie boimy się o ruinę Stolicy następców Piotra S. bo ona stoi na twardym opoście słowa Fundatora swego Jezusa Chrystusa, ale żałujemy bezskutecznego mozola i siepacstwa wspomnianego Autora. Miała ta Stolica od początku Chrześcijaństwa równie biegłych iak zaciętych nieprzyjaciół, którzy ciągle do niej szturmy przypuszczali, a iednak jej porazić nie mogli, dżisiejsi, którzy tamtych ledwo słabym są odgłosem, czyżli ją obalić zdołają?

Przypisek Wydawcy.

(3) Labb. Concil. Tom. 6. Col. 594 et seq. Epist. ad Pap. et ad Georg. Patriarch. Binus in Not. ad idem. Concil. Constantinopol. III.

Carogrodzie. Agaton Papież wyprawił nań z strony swoiëj posłów Teodora i Jerzego Kapłanów i Jana Dyakona. Ztąd ci trzëj na wszystkich Sobornych posiedzeniach pierwsze miejsca zasiadali, pierwsi mówili, pierwsi wyroki podpisywali; z strony zaś Soboru, podówczas w Rzymie odprawionego, byli posłami Jan i Abundancyusz i drugi Jan Biskupi z niektórymi innymi duchownymi i zakonnikami (1). Tym posłom dał Agaton Papież list do Cesarza, a ten był czytany na zupełnëm Ojców zgromadzeniu (2), w którym są następujące słowa, godne pamięci: *Przy czynnëj obronie Piotra S. nigdy ten Apostolski Kościół iego bynajmniëj z drogi prawdy nie zboczył, którego się powagi, iako wszystkich Apostolów Xiążęcia, cały Katolicki Kościół Chrystusa i powszechnë Sobory zawsze trzymając wiernie, w niczëm nie odstępowały i wszyscy czcigodni Oycowie szli za iego Apostolską nauką, przez którą, iako naydowodniejszy Kościoła Chrystusowego światła zaiśnili: a iako Święci Nauczyciele prawowierni czcili i trzymali go się zawsze; tak kacerze niestusznie go potwarzali i nienawidzili... To iest prawdziwëj wiary prawidło, którego się i w pomyślnościach i w przeciwnościach statecznie trzymała ta du-*

(1) Labb. ibid. Act. 3. Col. 63o et seq.

(2) Ibid. Act. 4.

*chowna waszego nayspokoyniejszego państwa Matka, Apostolski Kościół Chrystusa: który z łaski Boga wszechmogącego utartęj ścieszki Apostolskiego podania nigdy się nie puścił, ani kacerskimi nowościami się nie zaraził; lecz co na początku wiary Chrześcijańskię od przodków swoich Apostolskich Xiążąt odebrał, przy tém niewzruszenie aż dotąd trwa, według Boskię samego Zbawiciela Pana obietnicy, którą Xiążęciu swoich uczniów w Ewangelii dał, mówiąc: **Pietrze, Pietrze oto Szatan zażądał, aby was przesiał iako pszenicę: alem ja prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, a ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzay braci twoich** (1). Niechay więc uważy wasza uprzejma łaskawość, że Pan i Zbawiciel wszystkich, od którego wiara pochodzi, kiedy tę wiarę Piotrowi nieustaiącą przyobiecał, razem potwierdzać Braci obowiązek na niego włożył; do czego Apostółscy Biskupi, poprzednicy moięj niskości, z iaką się zawsze przykładali starannością, wszystkim iest dobrze wiadomo. Po przeczytaniu tego listu, wszyscy Oycowie zawołali: **Obecny Święty i powszechny Sobór, wiernie i z rozciągnionem rękoma przyimuie to, co najswiętszy Agaton Papież napisał do nayspobożniejszego Konstantyna Cesarza naszego** (2). Tamże wychwalaiać*

(1) Luc. XXII. 31 et 32.

(2) Labb. Concil. Tom. 6. Act. 18.

wspomniony list, zowią Papieża Oycem swoim i naywyższym Biskupem, i dodają one słowa pełne czci zwierzchności jego nad całym Kościołem Bożym, mówiąc: *Walczył z nami przeciw błędom kacerskim naywyższy Apostołów Xiaże. Bo nam iego naśladowca i na Stolicę, iego Następca sprzyiał, który nam Boskie tajemnice objaśnił. Wyznanie wiary, Cesarzu! od Boga napisane, ono stare Rzymskie miasto tobie podało. Kartę i atrament widzieliśmy, ale przez Agatona Piotr mówił* (1). I potępili tam kacerzy zaprzeczających dwóch woli w Jezusie Chrystusie, których téż Agaton Papież wprzód w liście swym wymienił i potępił. Nareszcie napisali do Pa-

(1) Ibid. Act. 18. in Serm. acclamator. post med.

Ztąd rozsądny czytelnik wniesć może, iak niesłusznie niektórzy pisarze obwiniają Liberyusza i Honoryusza I. Papieżów, iakoby pierwszy Aryańskiem, a drugi Monotelickiem zmazał się kacerstwem. Bo gdyby to prawda była, iakiemżeby czołem mógł się być Agaton Papież odezwać w uszy całego świata, iż żaden z iego poprzedników nigdy z drogi prawdy nie zboczył, ani się błędami kacerskimi nie zaraził? A ieżeliby Agaton w liście swym się pomylił, czyliżby cały Sobór tenże list iego pochwalił? czyliżby go za wyrok samego Piotra S. oznał, iak tu uczynił? Więcący powiemy. Święci i wielcy ludzie owych wieków nie tylko wspomnianych Papieżów nie obwiniają o żadne błędy kacerskie, ale owszem wielce ich wychwalaia i za Świętych mają, inż nawet po ich śmierci. I tak Liberyusza S. Bazyli (Epist. 263) nazywa *Biskupem świętym*, S. Ambroży, *mężem świętym, godnym uwielbienia* (Lib. 3. de virg. cap. 1. ad Marcel.). Podobnaż to jest, aby go

pieża donosząc mu co sprawili i dziękując za list i naukę, a prosząc go o potwierdzenie tego, co byli postanowili. I zowią go tam Biskupem całego Kościoła, i mistrzem prawowiernéj nauki mówiąc: *Tobie iako pierwszy Stolicy powsze-*

tak uwielbiali ci święci, gdyby miał uleść kacerstwu? Jakoż iden z uczonych tegoczesnych dowodnie to okazał: iż upadek Liberyusza Papieża jest wynalazkiem Aryanów, którzy tym sposobem chcieli innych Biskupów do swéj społeczności pociągnąć. I że oni to, albo téż im podobni tę powieść wtrącili do ksiąg niektórych Ojców Kościoła. Alber Dissert. in select. Argum. Hist. Eccles. dissert. 10.

Niemniéj S. Beda wystawia Honoryusza Papieża i ma go za Świętego, mówiąc: *Czeigodny Biskup Honoryusz był dowcipu bystrego, roztropny w radzie, nauką sławny, łagodności i pokory pełny, zgoła S. Papież*, (V. Beda in vit. S. Bertolfi). Izaliby go tak stawiał, gdyby się był kacerstwem zmazał?

Ale spytałby kto: czemuż w dziejach Soboru VI. powszechnego, o którym mówimy, imię Honoryusza Papieża położone jest między tymi, których iako kacerzów potępiono? Odpowiadamy, że dzieje te są co do tego punktu zfałszowane. Co się iawnie pokazuje z ich sprzeczności. Oycowie którzy wydali wyrok przeciw kacerzom, oświadczają się że tylko tych w liczbie ich kładą, których Agaton Papież wprzód wymienił i potępił. (Act. 18. in Relat. ad Pap.) to jest: Teodora Biskupa z Eran, Sergiusza, Pyrra, Pawła, Piotra Patriarchów Carogrodzkich i Cyra Alexandryjskiego: zaraz fałszerz pisarz dołożył: Potępili téż Honoryusza Papieża. To dodatek. Bo Agaton nie mianował Honoryusza ani go potępił, ale go owszem bronił, mówiąc: iż żadnego nie było na Stolicy Piotra S. któryby wiary S. naruszył. A to pisał w tym liście, który Oycowie

chnego Kościoła Biskupowi, co czynić należy ochotnie zostawujemy, iako temu który stoisz na niewzruszonej wiary opoce. Odczytawszy list prawdziwego wyznania, który wasza Oycowska świętobliwość przesłałeś do Bogobojnego Cesa-

Soboru mianują, i do którego się odwołują i który uznali za naukę Ducha Ś. i za głos Piotra Ś. Czyliżby się takiemu wyrokowi na Honorjusza posłowie Papieżcy nie sprzeciwili, którzy się o mniejsze rzeczy zastawiali? Kto pofalszował to pisma tego Soboru, łatwo się domyslić, iż niciaki Teodor który przed Jerzym złożony był z Carogrodzkiego Biskupstwa, a po śmierci jego znów na nie, gdy wiać prawdziwą wyznał, powrócił. Ten mając dzieło Soboru w ręku swoich, imię swoje, z heretyckiey listy wymazał, a Honorjuszowe podrzucił. Ani to zadziwiać nikogo nie powinno. Ponieważ bezbożny zwyczaj fałszowania ksiąg w Grecyi był prawie powszechny. Czego przykład nawet na tym Soborze VI. się znalazł. Bo stronnicy Monotelityzmu wtrącili swój list do dzieł Soboru V. powszechnego, niby to przez Mennę Biskupa Carogrodzkiego do Wigiljusza Papieża napisany, i chcieli nim błąd swój popierać; aż posłowie Papieżcy okazali go bydź zmyślonym. Bo Menną wprzód umarł, niżeli się Sobór V. zaczął. I gdy się sam Cesarz i Biskupi księżde, z którzy ten list czytano, przypatrzyli, dostrzegli iż trzy sexterny inną ręką zapisane, do nię były przyszyte (Act. 3). Także Anastazy Synaita roku 635 napisał w iednym swęym księdze, iż pewny urzędnik w Alexandryi sekty Seweryański, trzymał u siebie 14 pisarzy na to umyślnie, aby dzieła Oyców ŚŚ. przepisując, fałszowali. I Grzegorz Ś. żali się na Carogrodzian, iż księgi Soboru Chalcedońskiego pofalszowali. I powiada, że księgi Łacinników daleko są prawdziwsze, niżeli Greków, dla tego że ci tamtych iak przebiegłość iak tak i oszukaństwem przewyższają (Lib. 5. Epist. 14. ad

rza, uznaliśmy go iakoby był z natchnienia Bożego od najwyższego Naczelnika Apostołów napisany. Tym powstałe niedawno kacerstwo zamienne w różne błędy, rozproszyliśmy... Prawdziwcy wiary iasniejącą światłość także wraz

Nars). Nareszcie Mikołaj I. Papież, pisząc do Michała Cesarza i odsyłając go po dowody tego co mówi, do listu Adryana poprzednika swego, przydać: *Jeżeli iednak ten list według zwyczaju Greków nie jest posątszowany, ale taki dotąd przy Kościele Carogrodzkim zostaje, iaki był posłany od Stolicy Apostolskiéj*. Czego bez przyczyny nie mówił, bo się potem na Soborze VIII. pokazało, iż tenże list niegdyś od Soboru VII. powszechnego przyjęty, zfałszowany został. Jeżeli więc Grecy posątszowali IV. V. i VII. Sobór, możnaż sądzić, iż VI. przepuścili? Jakoż ludzie uczeni tego iasnie dowiedli, że tak jest i że tenże sam fałsz o Papieżu Honoryuszu przeniesiony jest także do dzieł Soboru VII. i VIII. powszechnego (Bellar. lib. 4. de Rom. Pont. cap. 11. Baronius Annal. Eccl. ad an. 681. Alber Dissert. in Select. Argum. Hist. Eccl. dissert. 11). Napróżno téż nieprzyjaźni Stolicy Apostolskiéj przywodzą dwa listy tegoż Honoryusza, niegdyś napisane do Sergiusza Naczelnika Monotelitów, chcąc go z nich obwinić o kacerstwo. Ponieważ S. Maxym męczennik w lat 7 po śmierci tegoż Papieża, zaświadczył wyraźnie, iż te listy zawierały w sobie prawowierną naukę, Grecy zaś, przekładając je na swój język, błęd o iedną woli w Chrystusie do nich wtrącili. (Disput. S. Maximi cum Pyrrho apud Baronium Tom 8. S. Maximus in Epist. ad Marin. in Bibliothec. Anastas). Autor więc książki *Rozmowy... o prawowierności, i t. d.* który tę potwarz rzuconą na Honoryusza wznawia, niech ma to od nas za odpowiedź, że tego Papieża nie Sobór VI. lecz pióro wschodnich fałszerzów w liczbie Monotelitów umieściło i potępiło.

Przypisek Wydawcy.

z tobą opowiadaliśmy, którą abyś wasza Oycowska świątobliwość przez list swój czcigodny potwierdził, upraszamy (1). Wierzyli więc ci Oycowie, iż Soborne ich wyroki potrzebowały Papieżkiego potwierdzenia, a przetoż tém samém uznawali jego zwierzchność nad całym Kościołem, który wyobrażali. Potępieni na tym Soborze heretycy, to jest: Makaryusz niegdyś Patriarcha Antyochyi, Stefan, Anastazy, Leoncyusz, Polichroniusz (2) do Papieża appellowali: o których

(1) Labb. Concil. Tom. 5. Col. 1073 et 1076 Relat. Concil. ad Pap.

(2) Ten Polichroniusz szczególniejszym był zapalciecem w sekcie Monotelickiej. Napisawszy on na karcie swe wyznanie heretyckie, stawiał się z niem przed całym Soborem, i rzekł do Oyców: „Tę kartę wiary mojej położę „na umarłym, a on zmartwychwstanie, i to będzie dowodem prawdy wiary mojej.” Oycowie, lubo dobrze wiedzieli, że będąc heretykiem cudu tego nie uczyni; wszakże na wzór Eliasza, dopuścili mu kusić się oń, aby się jego matactwo odkryło, a lud prosty, który błędami swemi зараżał, przestał mu wierzyć. Postawiono więc w obec wielkiego zgromadzenia ludu umarłego na jednym placu, Polichroniusz położył nań onę kartę, szeptał do ucha, i długo około niego chodził. Nareszcie sam zwątpiwszy o onym cudzie, zawołał: „Nie mogę go wskresić.” A lud nań krzyknął: *Przeklęty nowy Symon! Przeklęty zwodzieciel Polichroniusz!* Gdy go potem na Sobór przyprowadzono, pytali go Oycowie: iczeliby już wierzył, że dwie są wole w Chrystusie, lecz on iako Faraon był zaciętym w swym uporze kacerskim, i przetoż Sobór nań rzucił klątwę. Concil. Constantinop. III. Act. 15.

Przypisek Wydawcy.

tak napisał Cesarz do tegoż Papieża: *Ci wszyscy zanieśli prośbę do naszego tronu na piśmie, błagając nas abyśmy ich do waszój świętobliwości odesłali. Jakoż tak uczyniliśmy, wyprawiliśmy ich do was, całą ich sprawę pod wasz Oycowski sąd poddając* (1). Otóż znów nowy dowód zwierzchności Papieżkiéy, nietylko nad jednym Patryarchą, ale i nad całym Soborem powszechnym. Bo to pewna jest, że od niższych tylko sądów i urzędników do wyższego appelluią. Gdy więc ci obwinieni i potępieni przez Sobór powszechny, od jego wyroku do Papieża appellowali i Sobór téy appellacyi nie przyganił, więc równie-Sobór iak i appelluiący od niego, uznawali w Papieżu swego przełożonego. Leon II. Następca Agatona Sobór ten powagą swą Apostolską potwierdził (2).

(1) Labb. Concil. Tom. 6. Col. 1101.

(2) Idem ibid. col. 1109. et seq. in Epist. ad Constan. Imper.

Tu znowu Autor książki *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* stawia nam na drodze, i mówi: „że Sobór Trullański, mający powagę Soboru powszechnego, gdyż na nim „znaydowali się i akta podpisali pięć (*Co pięć? to za wiele*) „wschodnich Patryarchów, postowie Rzymskiego Biskupa „i Rzymskiego Soboru i więcéy niż 200 Biskupów. 36 swoim „prawdłem wznowiając dawne ustawy Soboru Carogrodzkiego i Chalcedońskiego stanowi, ażeby *Konstantynopolitańska Stolica* szczylić się równém starszeństwem *ze Stolicą dawnego Rzymu* (stron. 81). Co do pierwszego punktu, moglibyśmy prosto temu przeciwnikowi odpowie-

Leon Cesarz nazwany Izaurykiem r. 726 zaczął kacerstwo Ohrazoburskie. Pod pozorem obalenia bałwochwalstwa, rozkazał niszczyć O-

dzieć: Nie prawda, co ty mówisz, a mówisz tylko na pamięć bez wszelkich dowodów; ale użyjemy grzeczności, wytłómaczymy się obszernie. Nie umiając zaś zmyślać faktów, zasiągniemy od starych dzieciopisów wiadomości o tym Soborze a nawet i z jego własnych aktów tu je przywiedziemy.

Za panowania Cesarza Justyniana, syna Konstantyna Pogonata, odprawił się Sobór Trullański, nazwany od swoich twórców *Synodus Quini-sexta* to jest *zбір piąto-szesty*, dla tego że był niby to dopełnieniem piątego i szóstego powszechnych Soborów. Ten Sobór z samych Biskupów Greckich się składał. Ci uchwalili na nim 102 ustaw. Między temi znajduje się wiele fałszywych i dziwacznych, iako to: frasowanie się, że Xięża Łacińskiego obrządku żon nie trzymają, że w Soboty Łacińnicy mięsa nie jedzą... W 36 wznawiają znów ono niesłuszne domaganie się Biskupa Carogrodzkiego, aby miał równe przywileje i prawa z Rzymskim Biskupem. Żeby zaś tym wymysłem swoim nadali powagę i trwałość, nazwali to zborzyszczo Trullańskie powszechném; lubo to pewna jest, że na niem Papież ani sam w swęy osobie, ani przez posłów swoich się nie znajdował, bez czego jednak Sobór, powszechny byźdź nie może. Dla tego Balsamon odszczepieniec, chcąc swoich współwyznawców słabą wesprzeć wiarę o tém Zborzyszczu, powiada (In Nomocanone Photii): iż czytał w dawnych rękopismach, że *Bazyli Gortyny, Biskup z wyspy Krety, i pewny Raweński Biskup w zastępstwie całego Soboru Rzymskiego znajdował się na tym Trullańskim Zborze*. Ale iestże to dowód przekonujący, iednego Biskupa nieznaíomego, a drugiego bezimiennego, iako posłów Stolicy Apostolskiej, wspominać? Czemuż ich Balsamon wyrażnie nie mianuje? W tak ważnéj sprawie wszelka nie-

brazy P. Jezusa, Matki Jego Maryi i Świętych Pańskich. Kto nie sprzyiał temu błędowi jego, a tém bardziey kto mu się sprzeciwiał, tego o-

dokładność iest podeyrzana. A nadto, ci nieznałomi Biskupi iakoż mogli bydź z Soboru Rzymskiego posłani, kiedy około tego czasu żaden w Rzymie Sobór się nie odprawował? Ale Balsamon umie ukrywać swoją chytrność. Powiada on, że to co pisze wyczytał ze starych rękopismów, lecz tu pytanie zachodzi: czy ie kiedy widział? Nietylko zaś nieszczerym w tym punkcie się okazał, ale i ciemnym. Pisze on, że Tessaloniki Biskupi i oraz Stolicy Apostolskiey Wikaryusz, wraz z innymi takąż godnością zaszczyconymi Biskupami sprawował od Papieża poselstwo na tém Zborzyszczu. Wiadomo zaś iest z dzieiów Kościelnych, że urząd Wikaryuszów Apostolskich ten tylko był, aby imieniem Papieża słuchali tych, którzyby Rzymskiego Kościoła pomocy potrzebowali, bez szczególnego zaś zlecenia Papieżkiego nigdy w imieniu iego na powszecznych Soborach ani się znajdowali, ani przodkowali. Oprócz tego mamy różne wydania ustaw Trullańskich, tak w Greckim iako i w Łacińskim ięzyku, z podpisami następującemi: *Mieysce Rzymskiego Papieża, mieysce Tessaloniceńskiego, mieysce Raweneńskiego Biskupa*. Ztąd iawnny wniosek, że ani Papież, ani żaden z owych Biskupów, których Balsamon wspomina, nie był na Trullańskiem Zborzyszczu, kiedy do dzisieyszego dnia ieszcze mieysca dla nich są zostawione, na którychby się podpisali (Binins Concil. Tom. 3. par. 1. Labb. Concil. Tom. 6). Nie był także na niem żaden Patryarcha, ani posłowie ich, iako daie znać Anastazyusz Bibliotekarz w liście do Jana VIII. Papieża. To Zborzyszcze łacińscy pisarze nazywają baieczném czyli błędém; a Grecy niektórzy, iako to Teofan, Zonaras, Konstantyn Manasses, Glikas wstydząc go się, żadney w swych pismach wzmianki o niem nie uczynili.

krutnie prześladował. Gdy umarł syn jego Konstantyn Kopronim odziedziczywszy po nim tron, odziedziczył oraz i błąd jego. Chcąc zupełnie

Z tém wszystkiém wschodni Biskupi pilnie starali się przez Justyniana Cesarza, aby ie Sergiusz Papież potwierdził. Lecz gdy on tego żadną miarą uczynić nie chciał, przyszło do tego, iż Cesarz posłał do Rzymu Zacharyasza urzędnika swego, aby Papieża poymał i do Carogrodu sprowadził. Lecz żołnierze dowiedziawszy się o celu przybycia do Rzymu Zacharyasza, porwali się do broni przeciw niemu, i byliby go podobno zabili, gdyby ich sam Papież łagodnymi słowy nie uspokoił. I tak tedy Zacharyasz nie nie sprawiwszy z Rzymu uciekać musiał (Paulus Diac. de gestis Long. lib. 6. cap. 11. Beda de sex. aetat. in Justin. min.). Tenże sam krok w lat 13 to jest r. 705 Justynian Cesarz ponowił, udając się do Jana VII. Papieża o potwierdzenie wspomnianych Trullańskich ustaw, ale już z takowém umiarkowaniem, aby te któreby mu się podobały potwierdził, a inne odrzucił, lecz i tego otrzymać nie mógł. Bo Papież sądził, iż się nie godzi Stolicy Apostolskiej potwierdzać tego, co się według swego porządku nie stało (Anastasins in vita Joan. VII). Fałsz tedy jest, aby Sobór Trullański miał powagę Soboru powszechnego. Nie znajdowali się albowiem na nim posłowie Stolicy Rzymskiej, i Papież go nie potwierdził; bez czego żaden Sobór, chociażby najliczniejszy, nie ma mocy, ani powagi. Znali to nawet sami Carogrodzcy Patryarchowie. Wyiednywali oni sobie u Soborów przywilecie, aby używali równych praw z Rzymskimi Biskupami, czemuż przeciw przyzwolenie na to Papieżów prosili i Cesarzów na nich naprawowali? Bo wiedzieli i wiedział świat cały Chrześcijański, iż nie na Soborach nigdy ważno nie postanowiono, na co Stolica Rzymska swego zezwolenia nie dała, a zatem choć nie rądzi wyznawali ićy zwierzchność nad sobą.

Przypisek Wydawcy.

zagubić cześć Obrazów Świętych, r. 754 zgromadził do Carogrodu na Sobór więcéy niż 300 Biskupów; ci dogadzaiąc woli Cesarza, cześć Obrazom wyrządzaną, bezbożnie za bałwochwalstwo poczytali i potępili, i tę schadzkę swą Soborem VII. powszechnym nazwali. Po śmierci Konstantyna panowanie przeszło do Leona syna iego, który téż błąd Oyca i Dziada swego sobie przyswoił, i ten z okrucieństwem popierał, wszakże nie długo panował. Nastąpił po nim syn iego Konstantyn 10 lat maiący z Ireną Matką swoją, daiącą opiekę tym, co bronili Obrazów. Ta chcąc zapobiedz nieszczęściu, które iuż od lat 60 Kościół wschodni trapiło, prosiła Adryana I. Papieża o zwołanie Soboru powszechnego ⁽¹⁾. Co téż tak się stało. Albowiem r. 787 zgromadziło się Biskupów 377 do Nicei na Sobór. Na tym Soborze posłami Papieżkiemi byli dway Piotrowie Kapłani. Czytano na nim listy Adryana Papieża do Cesarza i do Tarazyusza Patriarchy Carogrodzkiego napisane. W tym ostatnim zamykaią się o zwierzchności Papieżkiey następujące wyrazy: *Stolica Piotra S. na całym okręgu świata przodkowanie trzymaiąc iasnieie, i głową iest wszystkich Kościołów Bożych. Dla tego i sam Piotr S. Apostoł, pasząc z rozkazaniam Bożego Kościoła, nigdy go nie opuścił, lecz*

(1) Labb. Concil. Tom 7. Col. 32.

zawsze trzymał i dotąd trzyma w nim naczelnictwo. Po przeczytaniu tego listu posłowie Papieżcy Tarazyusza Patryarchę Carogrodzkiego pytali: „*ieśliby wyznanie wiary zawarte w nim „przyimował? A on rzekł: Apostoł do Rzymian „napisał: *Wiara wasza po wszystkim się świecie opowiada* (1). Ja za nią idę i list Rzymskiego Biskupa Adryana przyimuję.” Potém całego Soboru pytali ciż posłowie: „*ieśliby list najswiętszego Biskupa Rzymskiego Adryana „przyimował? Oycowie wszyscy zawołali: *Przyimujemy i za nim idziemy* (2). Na VI. posiedzeniu odrzucili Oycowie ono Zhorzyszcze, które za Konstantyna Kopronima w Carogrodzie Obrazobórcy uczynili i siódmym ie Soborem nazwali. Między innemi przyczynami, dla których ie za**

(1) Rom. I. 8.

(2) Labb. Concil. Tom. 7. Concil. Nic. II. Act. 2.

Ten Sobór VII. powszechny tak iak poprzednie sześć składał się z samych prawie Greekich Biskupów, ci przyimując list Adryana, tém samém wyznali, że Papież jest głową i naczelnikiem Kościoła Chrystusowego, bo to jest wyraźnie w tymże liście położono. Wspomniony list przyjął naprzód Patryarcha Carogrodzki, a po nim cały Sobór. Cóż na to Autor książki: *Rozmowy... o prawowierności...* czyliż powie nam ieszcze, że tenże Carogrodzki Patryarcha jest równy Papieżowi Rzymskiemu? O wieleż to razy w ciągu tego rozdziału mogliśmy iemu takie pytania zadawać, gdybyśmy nie byli przekonani, że każdy rozsądny czytelnik z dowodów tu i owdzie przywiedzionych, potrafi mu one uczynić.

Przypisek Wydawcy.

falszywe osądzili, była ta: *Ci Biskupi, mówili oni, którzy się na niem znajdowali, nie mieli przy sobie, tak iako ten obecny Sobór Święty Papieża Rzymskiego, ani iego namiestników, ani listu okólnego, tak iako prawo o Soborach przepisuie* (1). O iak to iaspy dowód zwierzchności Biskupa Rzymskiego, iż bez niego, iako bez głowy, żaden prawny Sobór nigdy nie był, ani bydz może: a iako bez téy głowy, Biskupi w wyznaniu wiary błędzą. Ten Sobór tak od Adryana Papieża, iako i od Leona III. następcy iego potwierdzony iest (2).

O tych tylko VII. wspomnieliśmy tu Soborach (3), które równie od Kościoła wschodnie-

(1) Labb. Ibid. Col. 395. Act. 6.

(2) Idem ibid. Col. 651 et 652.

(3) Ośm opisałismy tu Soborów powszechnych, w ściśtém jednak znaczenia one uważając, nie możemy ich więcej rachować iak tylko siedm. Albowiem Sardyeński, lubo iest za powszechny uznany, wszakże bierze się za ieden z Niceyśkim, gdyż na nim nie nowego nie postanowiono, ale tylko to potwierdzono, co było, w Nicei ustanowioném.

W dziełach wspomnionego Soboru Sardyeńskiego popolicie kładą XX. ustaw czyli Kanonów. Ale można z pewnością sądzić, że te nie są iego. Albowiem Oycowie tegoż Soboru dając znać przez list Juliuszowi Papieżowi o tém co na nim sprawili, żadney wzmianki nie czynią względem tych ustaw, o których pewnieby nie zamilczeli, gdyby ie byli napisali. W trzeciý z przerwanych ustaw niby to Sardyeńskich, przyznane iest prawo appellacyi każdemu Biskupowi pokrzywdzonemu, od wyroku innych Bi-

go iako i zachodniego za powszechnie i prawe bezsprzecznie są uznane, i możemy sobie słusznie pochwalić, że z dzieiów ich dowiedliśmy, iż równie *Grecy* iak Łacinnicy *uznawali Papieża za głowę Kościoła*. Ileżby nam świadectw także inne Sobory dostarczyć mogły? Lecz rzecz tak iasna, tak niewątpliwa, czyliż więcéy dowodów potrzebować może? Nie masz nic w dzieciach Chrześcijaństwa, coby się z nich oczewiściéy i dowodniéy okazać mogło, iak zwierzchnia władza i naywyższa Stolicy Rzymskiéy powaga.

akupów do sądu Papieżkiego. Tę zaś ustawę wprzód na lat 5 przed Soborem Sardyceńskim Juliusz Papież wyraźnie kładzie w swym liście do wschodnich Biskupów, twierdząc, że ona jest wydana przez Sobór Niceyski, iako się już wyżej o tém mówiło na stron. 357. Toż samo Zozym, Bonifacy, Celestyn i inni Papieżo, już po Sardyceńskim Soborze żyjący, ciągle utrzymywali, że wspomnioną ustawę Sobór Niceyski ogłosił. A nietylko to względem téy takie są dowody, iż jest iedną z ustaw Soboru Niceyskiego, ale i względem innych XIX. uchodzących za dzieło Sardyceńskiego Soboru. Jakoż uczony X. Alber okazał z starożytnych świadectw, że one wszystkie wydane są od Soboru Niceyskiego, i że niegdyś Aryanie, chcąc ich powagę osłabić, nieco je odmieniwszy przypisali Soborowi Sardyceńskiemu, a to dla tego, aby się mogli uchylić od powagi Soboru Niceyskiego, któremu tego uiać nie mogli, że był powszechnym, czego zaprzeczali Sardyceńskiemu pod tym pozorem, że gdy ten w Sardyce się odprawował, oni swóy mieli w Filipopolu. Alber Dissert. in Select. Argum. Hist. Eccl. dissert. 7. §. 2. et dissert. 9. §. 3.

Przypisek Wydawcy.

IV. Bałwochwalce i kacerze pierwszeństwo zwierzchnie Stolicy Rzymskiej uznawali.

Żaden z kacerzów, mówi światły dzieiów religii pisarz w wieku naszym, nie zaczynał od tego, aby przeciw powadze Papieżyów powstał. Owszem okazywaną dla niéy podległością zniewalać ią sobie starali się. Lecz gdy ten środek im się nie udał, a błędów odstąpić nie chcieli, wtedy dopiero, iednęż przeciw prawowiernéy nauce i przeciw widoméy głowie Kościoła, broń podnosili. Płynąc bez stéru prawdy po morzu obłąkania, zlorzeczyli téy opoce, o którą się wątył ich statek uklecony z błędów rozbił.

Tertullian z drugiego na trzeci wiek żyjący, gorliwy z początku obrońcą Katolickiéy Kościoła nauki, a potém iéy nieprzyjaciół, wprowadzony przez swe namiętności w błędy kacerskie Montana, żółć swą na Rzymskiego Biskupa wylał, obwiniając go, iż chciał być uważanym za *Naywyższego Kaptana czyli za Biskupa Biskupów* (1), w obwinieniu zaś tém ważne świadectwo powagi i znaczenia iego iuż w onym wieku, zostawił.

(1) *Audito edictum esse propositum et quidem peremptorium, Pontifex scilicet maximus, quod est Episcopus Episcoporum edicit etc. Tertullianus lib. de Pudicit. in princip.*

Paweł z Samosaty Biskup Antyiocheński z przyczyny błędów, przez Sobór z dostojności swęj r. 272 złożony został, a następcą jego Domnus był wybrany; pierwszy będąc wsparty opieką Zenobii królowéy Palmiry, która i Antyochii podówczas panią była, nie chciał z domu Biskupiego ustąpić i następcy swemu go oddać. Lecz gdy Zenobią zwyciężył Cesarz Aurelian, i Antyochię opanował, wtedy sprawa dwóch Biskupów Pawła i Domnusa przed sąd się iego wytoczyła, a Cesarz, lubo poganin, temu dom on przysądził, któryby w iedności z Biskupem Rzymskim zostawał. Tak pisze Euzebi Biskup Cezarei w Palestynie, który nie wiele będąc przychylny Rzymowi, nie rad to w księgach swoich kładł, coby ku stwierdzeniu iego zwierzchności służyć mogło, chyba tylko oczywistością prawdy zniewalony. Cóżkolwiek bądź, ta powieść iego dowodzi: że iuż w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa wiedzieli poganie, iż Biskup Rzymski miał władzę nad Biskupami całego świata (1).

Ammian Marcellin, pisarz wieku czwartego, poganin, Juliana Cesarza apostaty przyziaciół, opisując iak mężnie Liberyusz Biskup Rzymski Konstancyuszowi Cesarzowi się opierał, gdy go do potwierdzenia wyroku nieprawnie przeciw Atanazemu Biskupowi Alexandryi przez Sobór wy-

(1) *Eusebius Hist. Eccl. lib. 7. cap. 24.*

danego zmusić chciał, Papieża naczelnikiem wiary Chrześcijańskiéj mianuie i władzę mu nad Soborami przyznaie. „Konstancyusz Cesarz, po-
 „wiada on, zawsze Atanazemu nieprzyjazny,
 „lubo wiedział, że go Sobór z Stolicy Biskupiéj
 „złożył, nie przestawał iednak zniewalać Libe-
 „ryusza, naczelnika zakonu Chrześcijańskiego, aby
 „on tą powagą, którój Biskupi Rzymscy uży-
 „waią, wyrok przeciw niemu zapadły potwier-
 „dził (1).”

Takim téż Biskupa Rzymskiego uznawali i Euzebianie heretycy, gdy się domagali od Juliusza Pap. zgromadzenia Soboru, w mniemaniu, iż na nim złączonemi siłami zgnać Atanazego będą mogli. A lubo mieli po sobie Cesarza, i udało się im tak dalece go na swą stronę przeciągnąć, iż wyrok wygnania na Atanazego podpisał, nie sądzili iednak, aby ich sprawa zupełnie była wygraną, ieżliby Biskup Rzymski był iéj przeciwnym. Lecz tego wskórać nie mógł, i sam Atanazy, będąc w Rzymie, ze wszystkich zarzutów i dowodami i pochwalném Sobórném Biskupów Egiptu świadectwem zupełnie się oczyścił, a Papież rzecz rozpoznawszy, prześladowanego niewinnym osądził. Odpowiadając zaś na pismo cnoie i nauce Atanazego zawisnych, całe ich postępowanie zganil: „*Alboż nie wiecie, iż*

(1) *Ammianus Marcel. lib. 15 in Constant.*

„zwyczajem iest wprzód się do naszéj udawać „Stolicy, aby ta, co słusznego iest, postanowić mogła? Obwiniony iest Biskup? Stolica nasza rozpoznania rzeczy ma prawo (1).” Tak pisał Biskup Rzymski r. 342 do wschodnich Biskupów. Co przywołując Greczyn Sokrates w swych dziełach, wyraża: „Nie wolno iest stanowić żadnych uchwał w Kościele bez wiedzy i woli „Biskupa Rzymskiego (2).”

Toż samo stwierdza Sozomenes równie Grecki pisarz dzieł Kościelnych (3). Oba w piątym wieku żyli, obydwóch w téj mierze świadectwo tém iest ważniejsze, że oba uwikłani w błędy kacerskie Nowacyanów, i Biskupów Rzymskich, i władzy ich nie cierpieli, ale zataić tego nie mogli, co światu całemu wiadomo było.

V. Świadectwa za Rzymską Stolicą Ruskiego i Greckiego odstępnego Kościoła (4).

(1) *Jul. Epist. apud Athan. in 2. Apolog.*

(2) *Socrat. Hist. Eccles. lib. 2. cap. 13.*

(3) *Sozom. Hist. Eccles. lib. 3. cap. 9.*

(4) Rzecz cała o świadectwach Kościoła Ruskiego wyjęta iest z godnego wielkiéj zalety dzieła napisanego przez P. *De Maistre: Du Pape*, gdzie rozdział osobny stanowi. Sławnomy pisarz przy sposobności i chęci dokładnego iéj poznania, żadný ku temu pracy nie oszczędzał. Rzecz tak ważną, tak stósowną do przedmiotu umieścić tu dla zupełności dowodów wielką wagę mających, a przez Schmitta nietkniętych, za potrzebę osądziłem.

Wyraźne i stanowcze są świadectwa, których nam Kościół Ruski o zwierzchności i władzy Biskupa Rzymskiego przeciw sobie dostarcza. Księgi jego obrządkowe (1), zawierają w tym przedmiocie zeznanie tak wiele znaczące i tak mocne, iż trudno jest pojąć, iak można sumienie nie uznawać prawdy, którą myśl rozumie, której słowa usta wymawiają. Nie można się zaś dziwić, iż te księgi Cerkiewne od nikogo przytaczane nie są. Ogromne wielkością swą i wagą, pisane w języku i pismem Sławiańskiem mało komu znanem, zamknięte w Cerkwiach, czytane tylko od ludzi mało obcujących z światem, czyliż komu przydatnych w tym rodzaju wiadomości udzielić mogły (2)?

Te są w nich hymnu Ruskiego wyrazy: „O! „S. Piotrze Xięzę Apostołów, Apostolski Pry- „masie! nieporuszona wiary opoko! w nagrodę „twego wyznania wieczna podstawo Kościoła, „pasterzu mówiącý trzody (3)! kluczniku nie-

(1) *Rituale*, Rytuał, u Rusi: *Trebnik*, a dawnieý snać *potrebnik*, lub téż tak nazwany od wyrazu: *trewa*, czyli trzewa, ofiara; *trebnik*, zowie się téż u Rusi: *Mineik*, *Molitwennik*, *Molitwo - sławecz*.

(2) Wiedziałem, iż od niejakiego czasu exemplarzów *trebnika* w Moskwie i Petersburgu dostać nie można było; wiedziałem w niektórych miejscach, które przytaczam, słowa wyskrobane. Lecz księgi te, które mam, i których używam, są wyraźne i nietknięte.

(3) *Pastyr słowesnago stada*, po łacinie: *loquentis gregis*, to jest ludzi. Tak u Hebrajczyków: *mówiąca dasza*

„bios, obrany z pomiędzy Apostołów, abyś po „Jezusie Chrystusie był pierwszą Kościoła Świętego zasadą. Raduy się (4)!”

I znowu daléy: „Xiażę Apostołów! tyś wszy- „stko opuścił, i za swym mistrzem poszedłeś, „mówiąc: z Tobą umrę, i z tobą żyć będę w ży- „wocie wiecznym. Tyś był pierwszym Bisku- „pem Rzymu, chwaló i zaszczyćcie naywiększego „miasta, na którym się Kościół zasadził (5).”

Tenże Kościół Ruski powtarza bez wstrętu słowa S. Jana Chryzostoma: „Bóg rzekł do „Piotra, ty'iestes opoką, i tak go mianował, bo „na nim, iako na opoce Jezus Chrystus Kościół

człowieka znaczy. Tak Homer człowieka *mówiącém stworzeniem* zowić. Wszystkie te wyrazy starych języków proste są, lecz dokładne. Ponieważ każdy człowiek nie okazuje się bydź człowiekiem rozumnym, tylko przez mowę.

(4) *Akaphisty sedmiczni*, czyli modlitwa tygodniowa. Nie miał téy książki oryginalnéy *De Maistre*, ale wziął wypisy z innego dzieła, które ie wiernie zachowało. Podług niego: *Akaphisty sedmiczni* r. 1698 wydana była w Mohilowie. Hymn, o którym tu mowa, zowie się po Grec-ku *irmos*, i do czwartkowego nabożeństwa w oktawie S. Apostoła należy. Pospolicie każda modlitwa *Akafist* zwaną bywa, a Linde w Słowniku niewłaściwie daie temu wyrazowi znaczenie polskie: *Msza ruska*.

(5) *Minet Mesacznia*, to iest żywoty Świętych, na mie- siące podzielone; w niektórych wydaniach hymny i mo- dlitwy do żywotów są przyłączone, dla czego właściwiéy nabożeństwem do Świętych zwaćby się powiuny. W Mo- skwie 1813 in fol. Zbiór ku czci S. Apostoła.

„swóy zbudował, a bramy piekielne go nie zwyciężą. Gdy zaś Stworca sam podstawę iego „założył i przez wiarę budowlę umocnił, iakaż „siła pokonać go zdoła (1)? Cóżby przydać mogła było do tych pochwał Apostoła? Cóż „wyższego pomyśleć można nad słowa Zbawiciela, który go Piotrem błogosławionym uznał, „który go nazwał opoką, który oświadczył, iż „Kościół swóy na téy opoce buduje (2)? Piotr „jest opoką i podstawą wiary Chrześcijańskię (3). „Piotrowi naczelnikowi Apostołów nadał Pan „władzę w tych słowach: *Tobie klucze niebios „oddaję, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie „związano i w niebie: a cokolwiek rozwiążesz na „ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.* Cóż rzeczymy do Piotra? O Piotrze, w którym sobie „Chrystus upodobał; tyś jest słońce świata, ty

(1) Przekład pism S. Chryzostoma Sławiański w trebniku Ruskim, pod napisem: Prolog w Moskwie r. 1677 wybity. Jest skrócenie żywota tego Świętego, ku czci iego w każdym dniu roku. Tu się daia czytać kazania, pochwały S. Jana, *Chryzostomus*, czyli Złotonusty zwanego, i innych Oyców Świętych, i t. d. Wypis tu umieszczony należy do nabożeństwa na dzień 29 Czerwca, zawarty w trzecim kazaniu tegoż Oycy, o S. Piotrze i Pawle.

(2) Tamże drugie kazanie S. Jana Chryzost.

(3) *Trio postuńia*, to jest nabożeństwo wielko-postne Kościoła Ruskiego, wydane w Moskwie roku 1811 in fol. Wyciąg jest z modlitwy na czwartek drugiego tygodnia postu.

„Niepokalany gołembu, Xiążę Apostołów (1)!
„początku prawowierności (2)!”

Takąż cześć iaką S. Piotrowi Kościół Ruski oddaie, oddaie niemniéy i następcom iego w wyrazach uwielbienia. Na dowód tego niektóre przykłady tu przywiode. *W wieku pierwszym i na początku drugiego*, po zeyściu S. Piotra i dwóch iego następców, Klemens w Rzymie, stér téy łodzi, którą iest Kościół Chrystusów, mądrze prowadził (3). A w hymnie na cześć tego Świętego śpiewać zwykł Kościół Ruski: „Męczenniku Jezusa Chrystusa, uczniu Piotra, „któregoś cnoty naśladował, i godnym się bydz „prawdziwym dziedzicem tronu iego okaza- „leś (4).”

(1) *Prolog*, obacz wyżéy d. 29 Czerwca I. II. i III. mowa S. Jana Chryzost.

(2) *Naczale prawoslawiia*, z tegoż prelogu, tamże.

(3) *Minei Mesacznaia*, nabożeństwo na dzień 15 Stycznia. *Kordak*, hymnu zwrotka 11.

(4) *Minei Czotiiik*, czyli żywoty SS. przez Dymitra Rostowskiego w Moskwie r. 1815 d. 25 Listopada. Żywot S. Klemensa Papieża i męczennika.

Mikołaj Grecz w dziele: *Rys historyczny literatury Rosyjskiéy*, tłómaczoném przez S. B. Lindego, to o wspomnionéy książce wyraża na str. 112. *Czotii Minei* czyli żywoty Świętych w Greeko-Rossyjskiéy Cerkwi czczonych na 4 éwierci roku, czyli 12 miesięcy podzielone, zebrane były przez Dymitra Metropolitę Rostowskiego. Pierwszy ich druk skończono r. 1705. Późniéy kilkakroć przebite były. Dymitr rodził się w Makarowie na Ukra-

Wiek czwarty. Do S. Sylwestra tych słów używa: „Ty iesteś głową poświęconego Soboru (Niceyskiego), tyś tron Xiążęcia Apostolów „uświetnił (5). Głowo Biskupów Świętych; tyś „Boską naukę utwierdził, tyś usta bezbożnym „kacerzom zamknął. (6).”

Wiek piąty. Tak czci S. Leona Pap. „Jakież „ci dzisiay dam imię? Nazweli ciebie naycelnieyszym mężem i mocną prawdy podporą; „szanowną głową naywyższego Soboru (7), następcą Piotra S., niepokonaney opoki, i iego „w panowaniu następców dziedziem (8)?”

Wiek siódmy. Tamże S. Marcina Papieża zasługi wychwala: „Tyś Boską Piotra uczcił „Stolicę, i wślawileś swe imię, iżeś Kościół na „tę niewzruszonę opoce utrzymał (9). Chwalny mistrzu wszystkich prawowiernych nauki; prawdo głosząca Święte przykazania (10),

inie w Kiiowskiém r. 1651 z Oyca Sawy Tuptało pułkowego Sotnika Kozaków. Cerkiew Ruska w poczet go Świętych zapisała. Umarł w Rostowie r. 1709.

(5) *Minei Mesacznaia*, dnia 29 Listopada. Hymn VIII. *irmos.*

(6) Tamże d. 2 Stycznia. S. Sylwester Pap. hym II.

(7) Tamże. S. Leon Pap. hymn VIII. i wyiątek z mowy S. Jana Chryzost. na Seborze Chalcedońskim.

(8) Tamże. d. 18 Lutego hymn VIII. zwrotka 1 i 8.

(9) Tamże. d. 14 Kwietnia. S. Marcin Pap. hymn 8.

(10) *Prolog*. d. 10 Kwietnia. *Stychyry*, hymn 8. Są to intrzenne i nieszporne pieśni, zwane *Stychyry* w języku Cerkiewnym.

„z którym się złączyło wszystkie Kapłaństwo,
„i cała prawowierność ku wytępieniu kacer-
„stwa (1).”

Wiek ósmy. W żywocie S. Grzegorza II. Pap. mówi Anioł do Papieża: „Bóg cię powołał,
„abyś naywyższym Kościoła iego Biskupem, i
„następcą Piotra Xiążęcia Apostołów został (2).”
Na inném miejscu list tegoż S. Papieża pisany
do Cesarza Leona Izauryka, względem czci Obra-
zów ku uwielbieniu gorliwości iego wystawia,
i te wyrazy z niego przytacza: „Dla tego, obda-
„rzeni zwierzchnią (*hospodztwo*) władzą udzie-
„loną S. Piotrowi zakazujemy wam i t. d (3).”

Jeszcze w tym zbiorze dają się czytać słowa
S. Teodora *Studites* zwanego, któremi do Leona
III. Papieża przemówił (4): „O ty naywyższy
„pod niebem pasterzu Kościoła, ratuy nas w
„naywiększym niebezpieczeństwie; zastąp mie-
„sce Jezusa Chrystusa. Poday nam rękę opie-
„kuńczą i wesprzemy nasz Kościół Carogrodzki.
„Pokaż się następcą pierwszego tegoż imienia
„Papieża. Użył on surowości przeciw Euty-
„chesa kacerstwu; użył iéy równie z mieysca

(1) *Prolog.* Dnia 14 Kwietnia S. Marcina Pap.

(2) *Miniei Czotik.* Dnia 12 Marca, S. Grzegorz Pap.

(3) *Sobornik*, jest to zbiór mów i listów Ojców Świę-
tych ku nżyciu Ruskiej Cerkwi, wydany drukiem w Mo-
skwie r. 1804.

(4) Był to szczególny obrońca czci Świętych Obrazów.

„twego przeciwko obrazoburcom (1). Pozwól
 „ucha prośbom naszym o! ty głowo i Xiążę
 „Apostolskiego urzędu od Boga samego za pa-
 „sterza mówiącý trzody obrany (2). Jesteś
 „rzeczywiście pasterzem, bo na Stolicy Piotra
 „zasiadasz, i ią uświatniasz. Jesteś tym, do któ-
 „rego rzekł Chrystus: *Umacniay braci twoich.*
 „Teraz czas i miejsce po temu, abyś prawa twe-
 „go użył. Ratuy nas! Bóg ci dał moc ku temu,
 „i dla tego iesteś Xiążęciem wszystkich (3).”

Nie dosyć na tém, że Kościół Raski w książkach swych Cerkiewnych zachowuje zupełnie Katolicką naukę, ale i czyny w skutek iey zdziałane do potomnéy pamięci podaie. Tak naprzykład uwielbia S. Celestyna Papieża, iż dzielny w słowie i uczynku, idąc drogą którą mu Apostołowie wskazali, Nestorego Carogrodzkiego Patryarchę z urzędu złożył, odkrywszy w listach iego bluźniące Boga kacerstwo (4). Wysławia także i S. Agapeta Papieża, który Antyma kacerza od godności Patryarchalnéy Cárogradzkiéy odsądził i wyklął, a Mennasa prawey nauki i cnoty, wyświęcił i w miejsce iego na Stolicy Carogrodu posadził (5).

(1) Żywot S. Teodora d. 11 Listopada, w Soborniku.

(2) Obacz wyżej przypis na str. 404 gdzieśmy wytłómaczyli, co to znaczy trzoda mówiąca.

(3) *Sobornik*, list S. Teodora ks. 2. list 12.

(4) *Prolog*. dnia 8 Kwietnia: S. Celestyn Pap.

(5) Tamże. S. Agapet Pap.

Chwali także i S. Marcina Papieża że iako lew rzucił się na Jezbożników, i że Cyrusa Patryarchę Alexandryi, Sergiusza Carogrodu, Pirrusa i innych iego nauki zwolenników z łona Kościoła Chrystusowego wyrzucił (1).

Spyta kto, iakże Kościół, który pospolicie te świadectwa wymawia, naywyższyć przecie zwierzchności w Kościele Papieżom zaprzeczać może? Odpowiem na to: iż łącno to się dziś czyni, co się i wczoray czyniło; iż trudnoby było dawne liturgie mazać i odmieniać; iż się w nich przez nałóg powtarza i to, co się zdaniu naszemu przeciwi. Dziwić się więc w ten sposób nie można. Przesady religijne nie cierpią światła żadnego, i są prawie nieuleczone. Mimo tego, świadectwa namienione tém są droższe, iż się téż tyczą Kościoła Greckiego, który Ruskiego był matką, a której on córką już bydz przestał (2). Gdy zaś oba się nie różnią w zasadach, zwyczajach i liturgiach Kościelnych; przeto, co o jednym się mówi, toż i względem drugiego rozumieć się powinno.

(1) *Minet Mesacznaia*, dnia 14 Kwietnia. O Świętym Marcinie Pap.

(2) Często w mowie pospolitej Kościół Grecki i Ruski ieden za drugi są brane, lecz bardzo niewłaściwie i mylnie. Ruski Kościół był częścią Patryarchatu Greckiego iemu podległą. Ale los, który wszystkie od iedności Stolicy Apostolskiej oderwane Kościoły spotyka, Greckiego

Podległość Greków w nayodleglejszych czasach dla Świętęj Stolicy tak jest z dzieiów niewątpliwa, iż nie nadto pewniejszego bydź nie może. Rzecz godną uwagi, iż nie dla nauki, ale przez pychę oddzieliwszy się od Kościoła Rzymskiego, dopóty nie przestali uznawać zwierzchności Papieża, dopóki wszelkich z nim związków nie stargali.

I tak sam Focysz, sprawca nieszczęsnego tychże Greków odszczepieństwa, oburzającego się przeciw powadze Papieża, z dziwnego prze-

tóż po jego odszczepieństwie nie minął, dostojność bowiem Patriarchy zniknęła, a władza jego w ręce świeckie się przeniosła. Wiele mówią o głowie Angielskiego Kościoła. Lecz gdzież ta jest? Władzę ięć nieograniczoną Monarcha cywilny sprawuie, tak iak wszystkich oddzielonych od iedności powszechnego Kościoła sekt, panujący udzielnymi są ich rządcami i mistrzami; do których słusznie możnaby się z S. Teodorem Studitą odezwać: *Na co wy się mieszacie do spraw Kościelnych. Albowiem Paweł S. Apostoł rzekł: że Bóg postanowił w Kościele swoim niektórych naprzód Apostołów, powtórę Proroków, potrzecie Nauczycieli i Pasterzów na posługę, rzędy i udoskonalenie Świętych. Patrzcież że w tym całym hierarchii Kościelney składzie nie czyni żadney wzmianki Monarchów. Wojsko wam i stan cywilny jest powierzony, a nie Kościoły.* (Theocricetus in vita Nicetae). Lecz tak zawsze bywa, iż na tych, którzy słodkie iarzmo Stolicy Apostolskiey z siebie zrzucają, Bóg przesyła żelazne iarzmo rządców światowych. Czyliż nie ten miał bydź los Francuzkiego Kościoła, który chcąc poniżyć Stolicę S. sam poniżony, spodlony i uiarzmiony od swych Królów i Parlamentów został. Niema więc Grec-

cięż rozporządzenia Pana Boga, (który czynności swych nieprzyjaciół zwykł używać ku ich zawstydzeniu), iawnie wyznał najwyższą władzę tegoż Papieża, gdy r. 859 udał się z prośbą do Mikołaja I. aby wybór jego na Patriarchę Carogrodzkiego potwierdził. Michał także Cesarz, z namowy tegoż Focyusza, żądał od wspomnionego Papieża nadesłania legata dla poprawy obyczajów Carogrodzkiego duchowieństwa. Tenże sam Focyusz, po zeyściu Ignacego, chciał uwieść Jana VIII. aby mógł od niego potwier-

kiego Kościoła, iak tylko w Grecyi. Ruski zaś Kościół, nie jest więcéy Greekim, tak iak nim nie jest Kościół Koptów i Ormianów. Należy on tylko do Chrześcijańskiego Kościoła, obcym jest zupełnie Papieżowi, równie i Patriarsze Greekiemu, którego by za nierozumnego poczytano, gdyby urzędownie swe do Petersburga śmiał przysyłać. Niema ani śladu dawnych z Patriarchą związków. Kościół tego wielkiego Narodu wcale odosobniony, niema już żadnέy duchownέy głowy, którέyby to imię w dziejach Kościelnych służyć mogło. Co się tyczy Świętego Synodu, lubo pojedynczo wzięte jego członki są z wielu miar szanowne, w ogóle iednak uważane, nie stanowią iak tylko radę rządową do spraw duchownych, upoważnioną przez obecność osoby świeckέy namiestniczέy panującέy, który w tέy radzie tż samą władzę sprawuje, iaką tż sobie przyswoił nad całym Kościołem. Od wieku przeszło Rossyjski Kościół Patriarchy niema. — Prawowierny Kościół Ruski pozostaje tylko w tych, którzy w dawnέy z Stolicą Rzymską iedności trwają.

dzenie na Patryarchalną godność otrzymać, którego nie miał (1).

Także wielu Biskupów wschodnich i całe duchowienstwo Carogrodzkie r. 886 zanosło prośbę do Stefana VI. Papieża, iako do następcy Piotra S. i posiadającego najwyższą Stolicy Świętęj powagę, a to łącznie z Cesarzem Leonem, żeby uznał za ważny wybór na Patryarchę, Stefana brata Cesarskiego (2).

Podobnież Roman Cesarz, który syna swego Teofilakta w szesnastu latach Patryarchą Carogrodzkim uczynił; r. 934 prosił Jana XI. Pap. aby mu tę dostojność sprawować dozwolił, i aby Patryarchom Carogrodzkim prawo nżywania palliusza na zawsze udzielił, iżby na przyszłość potrzeby proszenia oń Stolicy Rzymskiej nie mieli (3).

(1) Baronius Annal. Eccl. ad an. 859 et. 879. Wietrowski Hist. de Schism. Graec. Tom. 1. lib. 1. ad an. 855 et seq.

Focysz w liście swym mówi o Papieżu: że on ma moc i władzę dla słusznych przyczyn rozwołniać ustawy, które Sobory i poprzednicy jego wydali i t. d. Przyznaie zatem Papieżowi zwierzchność nad Soborami, gdy twierdzi, że w prawach ich może samowładnie dyspensować. *Epist.* 199. 209. 202. *Tom. IX. Concil. edit. Paris.* Labb. Concil. Tom. 9. Col. 369 Baronius Annal. Eccl. ad an. 886.

(2) Baronius *ibid.* ad an. 886.

(3) Chronographi. M. S. in Constant. Porphyr. apud Allat. lib. 2 et Wietrowski Hist. de Schism. Graec. Tom. 1. lib. 1. ad an. 933.

I Cesarz Bazyli wraz z swym Patryarchą ieszcze w r. 1024 posłów do Jana XX. Pap. wyprawił, chcąc pozyskać dla Patryarchów Carogrodzkich ten zaszczyt, iżby się mogli zwać i pisać *Oecumenicus*, powszechny, i aby mieli tę powagę na wschodzie, iaką Papieże na całym świecie mieli. Ale ta prośba, iako przeciwna prawu Ewangelicznemu, nie mogła mieć skutku pomyślnego. Albowiem Jezus Chrystus iednemu tylko Piotrowi S. a w iego osobie Biskupowi Rzymskiemu, powierzył władzę rządzenia całym Kościołem. Biskup tedy Rzymski władzy téj nie iest panem, ale tylko stróżem i wykonawcą; nie może się więc nią z nikim dzielić, bo nie iest mocen prawa Jezusa Chrystusa odmieniać. Ztąd domaganie się ono Greków ze wstydem ich odrzucone zostało (1).

Tu każdy rozsądny musi się zadziwić, iaka to sprzeczność w postępowaniu ludzkim? Uznawali Grecy naywyższą władzę Rzymskiéy Stolicy, gdy iéy potrzebowali, ale zaprzeczali onéy i wypowiedzieli iéy posłuszeństwo, gdy na ich roszczenia nie przyzwałała. Nie iestżé to uznawać zwierzchności i oraz wyraźnie powstańcami przeciwko niéy się oświadczyć i niepodległymi buntowniczo ogłaszać?

(1) Glaber lib. 4. cap. 1. Baronius Annal. Eccl. ad an. 1024.

Miałyby jeszcze tu mieysce i innych źlewierców świadectwa, którzy wynoszą korzyści Katolickiéy monarchii. Z wielu wspomnę tylko niektóre. Zacznę od Lutra, który napisał o Kościele Katolickim: „Dziękuję Jezusowi Chry-
„stusowi, że cudem wielkim Kościół iedyny na
„ziemi postanowił, i że ten od prawdziwéy
„wiary nigdy się nie oddalił (1).”

„Kościół, rzekł Melanchton, przednieyszy zwo-
„lennik Lutra, musi mieć naczelnika, aby po-
„rządek utrzymał; aby nad tymi, których Bóg
„do Kościelnego urzędu powołał, i nad Kapła-
„nów nauką czuwał; aby sąd w rzeczach Ko-
„ścielnych sprawował; tak dalece, iż gdyby Bi-
„skupów nie było, ustanowićby ich należało.
„Wiele na monarchii Papieżów zależy, aby mię-
„dzy tylą narodami iednostayność nauki zachó-
„waną była (2).”

Był tegoż zdania i Kalwin: „Bóg, mówi on,
„Stolicę czci swoiéy w środku ziemi osadził, i
„nad nią iednego naczelnika przełożył, na któ-
„regoby oczy wszystkich zwrócone były, aby
„tém lepiéy iedność wiary utrzymać się mo-
„gła (3).”

(1) *M. Lutheri op. Bossuet hist. des variations livr. 1. nr. 21.*

(2) *Tamże. livr. 1. §. 24.*

(3) *Cultus sui sedem in medio terrae collocavit, illi unum Antistitem praefecit, quem omnes respicerent, quo melius in unitate continerentur. Calv. Inst. VI. §. 11.*

Uczony Protestant Grocyusz otwarcie twierdzi: „iż niema sposobu bez naywyższyć zwie-
„rchności Papieża do położenia końca sporom, i
„zachowania pokoju Kościoła (1).” Także *Cassaubonus* podobnie myśl swą wyraża mówiąc:
„Nikomu nie iest tajno, kto zna dzieie Kościo-
„ła, iż Bóg od wielu wieków używa Papieża,
„iako narzędzie ku utrzymaniu nauki wiary w
„Kościele swoim (2).”

Podług uwagi zaś Puffendorfa wątpić nie mo-
żna: „iż rząd Kościoła iest monarchiczny, i ta-
„kim bydź powinien. Gminowładny, ani mo-
„żnowładny nie mógłby w żaden sposób podo-
„łać, aby w pośród wzburzenia umysłów i walki
„stronnictwa, porządek i iedność utrzymał...
„Poniżenie powagi Papieżyów wielu rozterkom
„i zamieszkom na świecie początek dało; bo bez
„naywyższyć władzy, mogącý spory wynikłe
„zagodzić, zwaśnili się różnowiercy, i sami się
„przeciw sobie srożyli.” Tenże mówi: „iż w

(1) *Pro Pace Eccl. Tom. 4. art. 7. p. 658.* Sławna wieku naszego nie Katolicka pisarka, tak myśl tę wyłożyła: „Spie-
„rać się i rozprawiać o tém, co ma się wierzyć, iest nauki
„Protestantów zasada. Nie ta myśl była pierwszych zało-
„życielów wiary. Protestanci inniemią, iż mocą zdań
„swoich potrafią zakresić rozumowi ludzkiemu granice;
„że się ich wyrokom iako niemylnym iwni poddadzą, któ-
„rych sami powagą w Katolickiý wierze wzgardzili: *De*
„*l'Allemagne. Mad. de Stael. par. 4. chap. 11. p. 13.*

(2) *Exerc. XV. in Annal. Baronii.*

„przyznaniu władzy Papieżom, baczyć należy „na to, co dobro religii i społeczności ludzkiej „wymaga. Im więcéy mocy onym przyznamy, „tém więcéy dobrego sprawić będą zdolni (1).”

Wielebym bardzo i innych wypisów tegoż rodzaju mógł tu przytoczyć z ksiąg źlewierców, ale i na tych dosyć dla potrzeby, bardzo wiele dla prawdy, którój tak iawne świadectwo sami iéy nieprzyjaciele oddają.

VI. Na czém właściwie zależy pierwszeństwo powagi i władzy Rzymskiéy Stolicy.

Władzy od Syna Bożego udzielonéy Piotrowi i iego następcom, i ciągle przez nich sprawowanéy, cel właściwy i istotny iest: pilna i dzielna straż iedności wiary. Bez téy iedności, ani Kościół żaden zwać się Kościołem, aniby się utrzymać nie mógł. Bo iakó rozrzucone kamienie nie składają domu, tak niespoione iednością zgromadzenia wiernych, Kościoła nie tworzą. Więc iedność wiary iest pierwszą i nayglównieyszą własnością Kościoła. Znamię iego właściwe iest, iak wyraża S. Paweł: „*Jeden Pan,*

(1) *De monarchia Rom. Pontif.* Dowodem tego są dzieie świata: dawniéy Monarchowie poddawali swe Królestwa Stolicy Apostolskiéy i wiele wojen, zaburzeń domowych i t. d. unikali: dziś gdy nsiłują poniżyć iéy duchowną powagę, własnii ich poddani odkazują się przeciwko nim i depcą powagę ich tronów.

„*Jedna wiara i jeden chrzest* (1). Jedność ta Kościoła związek kojarzy, spaja i utrzymuje. Ale wyobrażenie jedności wymaga środka, koło którego i w którym wszystkieby się części łączyły; wymaga jednéj głowy, któraby całości ciała strzegła. Tym środkiem, tą głową jest Biskup Rzymski naczelnik powszechnego Kościoła. Głowa ta, mówi Cyprian S. wszystkie członki ciała jednoczy, ta jedności wiary i nauki strzeże. *Jednego*, mówi S. Hieronim, *między dwunastą Apostołami Pan obrat, aby postanowisz głowę do odszczepieństwa przyczyny nie było* (2) Któż téj głowie pierwszeństwa zaprzeczy? To co tu o niéj twierdziemy, zasadza się na słowach Syna Bożego w Świętém iego Ewangelii położonych; na przyrodzoném pojęciu rzeczy; na odwiecznéj nauce Kościoła; na powszechném uznaniu wiernych, pism, dzieiów i zwyczajów świadectwami niezaprzeczonemi stwierdzoném. Lecz nie jest to pierwszeństwo tylko czci i powierzchnonéj dostojności, iaką Papieżowi przyznaje tylekroć tu wspomniony uczony Biskup Meines, ale jest pierwszeństwo powagi i władzy.

„Naypierwszą i naygłówniejszą Kościoła zasadą, mówi on, jest jedność, na téj całość iego

(1) Ephes. IV. 5.

(2) S. Hieronimus contr. Jovinianum lib. 1.

„spoczywa. Ta jest związkim całej budowy
„wzniesioną na podstawie Apostołów i Proro-
„ków, i który węgielnym kamieniem jest sam
„Chrystus, czyli ciało jego, którego my człon-
„kami jesteśmy, co jego wiarę trzymamy. Lecz
„ten, co się od niej oddziela, martwym człon-
„kiem się staje. Dla tego w dzieciństwie Ko-
„ścioła wybrał jednego z pośrodku Apostołów,
„którego tej jedności opoką postanowił, które-
„mu klucze powierzył, któremu paść swe owce
„poleciał, aby strzegł jedności, i nad nią zacho-
„waniem czuwał. Chciał, aby i Apostołowie
„spólne ku temu starania łączyli. Ale, iż w ka-
„żdej społeczności dla utrzymania porządku,
„nieuchronnie jest rzeczą potrzebną, aby jeden
„drugim przodkował. Takim był S. Piotr Apo-
„stoł dla tego, iż był najstarszy wiekiem, albo
„iż był pierwszy do Apostolstwa powołany. Na
„nim tylko, mówi S. Cyprian, Kościół swój
„Chrystus buduje, iemu paść swe owce poleca,
„i lubo po zmartwychwstaniu swoim, wszy-
„stkim Apostołom równą moc dał, aby jednak
„wiernych w jedno ciało połączył, Stolicę po-
„wszechnego Kościoła stanowi, aby nam począ-
„tek i środek jedności wskazał. Tém inni Apo-
„stolowie, co i Piotr, byli, równą mocą i dostoy-
„nością obdarzeni, ale jedność musi mieć po-
„rządek, ten się od Piotra zaczyna. Takowe
„pierwszeństwo porządku naznaczone było Pio-
„trowi dla okazania, iż jeden tylko jest Kościół,

„jedna Stolica. Wszyscy są pasterze, ale trzoda „tylko jedna, od wszystkich razem Apostolów „chodowana.”

Jakże daleko ta myśl, ten wykład od ustanowienia Jezusa Chrystusa i od właściwego znaczenia jego wyrazów odchodzi? iak się prostemu pojęciu jedności wiary i porządku Kościoła sprzeciwia? do iak błędnych wniosków prowadzi? Słuchajmy go jeszcze mówiącego dalej: „Piotr S. wyobrażał jedność i całość, co więc „jemu nadano, całości nadano. Że zaś zwierzchność Piotra na samóy dostojności zależała, „jest rzecz równie iasna, iak słońce. Wynoszenia zacności Piotra S. któremi Boskie i ludzkie „pisma są napelnione, w tém rozumieniu brane „bydź powinny, iż Piotra osoba, i innych także „Apostolów osoby wystawia, i że on, iako pierwszy, cały ich zgromadzenie zastępuje, że jest „pełnym obrazem jedności, która członki duchownego ciała łączy i jednoczy. Nie odbieramy Piotrowi, iako głowie Apostolów dostojności, którą Chrystus go uczcił, ale tego „jednemu, co spólnie wszystkim jest dano, to „jest nadzoru i rządu Katolickiego Kościoła, przyznawać nie możemy. Żeby zaś to krótko wyrazić, pierwszeństwo dostojności, nie pierwszeństwa władzy Piotrowi przyznajemy (1).”

(1) Pismo Meiratesa wyżej wspomniane str. 99 - 103.

Otóż to jest zdanie o pierwszeńsiwie Stolicy Rzymskiéy, Biskupa Greckiego i oraz całego od-
szczepnego-wsechodniego Kościoła. Ileż to w niém
znayduie się sprzeczności? Któż zasady iego z
wnioskami pogodzić zdola? Chrystus, mówi on,
aby ustanowił iedność w swym Kościele, przed
innymi Piotra obiera, czyni go zwierzchnikiem,
aby porządek i iedność ciała utrzymał. I zno-
wu twierdzi, Piotr jest tylko obrazem iedności,
która członki iéy duchowne wiąże i łączy.
Więc Piotr niema nie rzeczywistego, ale tylko
jest wyobrażeniem umysłowém tego, czém bydź
powinien. Więc Syn Boży, mądrość przedwie-
czna, który uznał potrzebę iedności Kościoła,
potrzebę środka pewnego, w którymby się ta
iedność łączyła, i iego się trzymała, nie zdzia-
łał nie więcéy, iak tylko iż dał nam w Piotrze
wyobrażenie iedności, którą iednak podziałem
zwierzchniéy władzy Kościoła między Aposto-
łów rozdrobnił? Więc nie ma rzeczywistéy ie-
dności, tylko iéy wyobrażenie? Więc nie udzielił
Piotrowi i iego następcom, tylko czezą dostoy-
ność bez mocy i powagi? Więc właściwie i
istotnie Kościół swój bez głowy zostawił, albo
raczéy tyle mu głów, ile Apostolów i ile Bisku-
pów jest, naznaczył? Jakże dostoyność sama
bezwładna, iedność i porządek w Kościele Bo-
żym rozkrzewionym po całym świecie sprawić
i utrzymaćby mogła? Toż to wszystkie nauki

Ojców Świętych uznawających w Piotrze S. i jego następcach najwyższą głowę Kościoła, powszechnego pasterza, Oycę Ojców, namiestnika Jezusa Chrystusa, przełożonego nad domem Bożym, właściwego znaczenia nie mają, ale tylko do umysłowego wyobrażenia stosowane być powinny? Toż to wszystkie dzieje Kościoła i wyroki Soborów powszechnych, które się jawnie oświadczają za najwyższą powagę i władzą sprawowaną przez Stolicę Rzymską, i którą zawsze i wszędzie Chrześcijaństwo czciło i poważało, błędem tylko i nadużyciem były? Z przywiedzionego wyżej zdania tak prosto wyciągane wnioski, w iakieżby nas bezdroża powieść, w iakąby nas przepaść błędów, obalających zasady Kościoła, i niszczących wiarę Chrześcijańską, wtrącić mogły?

Jedna jest tylko droga, którą otwarcie i prosto prawda postępuje, ale tysiąc krętych manowców, któremi błąd chodząc, za każdym krokiem ustępka. Tymi manowcami są nadciągane wykłady Pisma S. iakieś znaczenia umysłowe i przystosowania dziejów Kościelnych i podania domyslnie. Jeżeli w słowach Jezusa Chrystusa, w naukach Apostołów i Ojców Świętych, w wyrokach Soborów powszechnych, w dziejach Kościoła, w zgodzie prawowitnych, nie znajdziemy prawdy, gdzież ię szukać będziemy? Tam, i tam tylko bezwątpienia jest prawda, byleby-

śmy ją widzieć, uznawać ją, i słuchać iéy chcieli; a ta prawda przekona nas, że udzielone od Syna Bożego Piotrowi i iego następcom pierwszeństwo, nie iest tylko pierwszeństwem czci i dostoiności, ale rzeczywistém pierwszeństwem powagi, zwierzchności i władzy, którego istotny obowiązek na dzielném strzeżeniu iedności wiary i utrzymaniu rządu i zgody Kościoła, zależy.

Jaka zaś iest moc powagi i zwierzchności następców Piotra S., iestli iedynowładna i dowolna czyli téż ograniczona kanonami i wpływem innych Biskupów, iest to pytanie którego dotąd Kościół nie rozstrzygnął, a na które w odpowiedziach swych Teologowie Katoliccy nie dzielą iednakowego zdania. Przetoż zarzut ten złewierców, iakoby Kościół zachodni nieokreśloną moc duchowną Papieżom przyznawał, a ztąd ich nieomyłność w wyrokach za artykuł wiary poczytywał, iest plonném i bezzasadném. Wierzy zaiste ten Kościół, że Papież iest głową i naczelnikiem Jego, że iemu w osobie Piótra S. Xiążęcia Apostolów dał Jezus Chrystus zupełną moc na sprawowanie, nauczanie i rządzenie całego Chrześcianaństwa, że na nim, iako na fundamencie i opoce przez założyciela swego zbudowany, stoi; lecz i to także z S. Pawłem iawnie wyznaie, że i na innych Apostolach i ich następach iako na podrzędnych wspiera się

podstawach (1). Bo i do nich rzekł Jezus Chrystus: *Jako mnie posłał Oyciec i ja was posyłam* (2).

Sam wprawdzie Jezus Chrystus jest fundamentem, opoką i głową Kościoła swego pierwszą, zbawienną i niewidomą; iednakże dał to i namiestnikowi swemu aby téż był fundamentem, opoką i głową, nie już ową pryncypalną i zbawienną, ale tylko do rządu i nauki wszystkim narodom służącą. Chrystus jest Królem i Dziedzicem tegoż Kościoła, Piotr S. zaś z swemi następcami jest iego urzędnikiem i naywyższym Hetmanem. Pod iego więc władzą zostają Apostołowie i ich następcy Biskupi, pewnemi częściami wiernego ludu zarządzający. On ich jest Wodzem i Xiążęciem. *Piotrowi, mówi S. Cyrill Alexandryiski, wszyscy na mocy prawa Bożego głowy skłaniaią, i Prymasowie świata tak iako samemu Panu Jezusowi posłuszeństwo oddaią* (3). *On iako ich przełożony od wszystkich mówi do Jezusa Chrystusa: Panie do kogóż póydziemy? słowa żywota wiecznego masz* (4). Ta jest nauka Rzymsko-Katolickiego Kościoła o zwierzchności

(1) Estis... superaedificati super fundamentum Apostolorum et Prophetarum, ipso summo angulari lapide Christo Jesu. Ephes. II. 19 et 20.

(2) Joan. XX. 21.

(3) S. Cirill. Alex. in lib. Thes. apud S. Thom. Opusc. contra Graecos.

(4) Idem in cap. 6. Joan.

i powadze Piotra S. i jego następców. Lecz czy tymże następcom Piotra S. służy prawo nieomyłności, tak iżby nigdy zbłądzić nie mogli w swych wyrokach? Jeżeli służy, czy iestże to bez wszelkich granic, czy też wymaga pewnych warunków? Ponieważ tych pytań ani wyroki Soborów powszechnych, ani nawet sami Papieże dotąd wyraźnie nie rozstrzygnęli, więc nieomyłność Rzymskiego Biskupa nigdy za artykuł wiary w tymże Kościele nie była uważaną (1).

(1) Żeby czytelnik rzecz całą wyrozumiał, ma wiedzieć że tu nie idzie o błąd Papieża *osobisty*, lecz o błąd *rozsądku i nauki jego*. Pewna albowiem rzecz iest, że Papież nieprzestając bydź człowiekiem, może uchybić przeciwko prawu Bożemu i stać się winnym przestępstwa. *Dla tego mówi S. Paweł, powinien iako za lud, tak i sam za siebie ofiarę czynić za grzechy* (Hebr. V. 1. 2 et 3). Ale tu oto zachodzi pytanie, możeli Papież iako mistrz świata Chrześcijańskiego tak się pomylić, iżby wyrokiem swym zamiast prawdy, błąd iaki przeciw wierze lub obyczajom upoważnił i dla całego Kościoła przepisał? Są niektórzy Teologowie co to zdanie utrzymują, dając tego przyczynę następującą: Gdyby, mówią oni, Papież w wyrokach swych był nieomylny, dla czegożby zgromadzano Sobory powszechne? Dla czegożby na nich Papieżów naukę roztrząsano i sądzono? Lecz o iakże to blahe i bezzasadne przeciw nieomyłności najwyższego Pasterza dowody? On spór który za czasów Apostołów między pierwszymi Chrześcijanami wszczął się oto: czyliby obowiązani byli do obrzezania i zachowania zakonu Moyżeszowego (Act. XV.)? Mógłże sam n.,p. S. Piotr albo S. Paweł nieomylnie i stanowczo rozstrzygnąć? Mógł zaiste. Bo *każdy z Apostołów*, mówi Sobór II. Carogrodzki powszechny (Actione 8), *pelen był*

Prawda jest, że wielu Teologów utrzymuje nieomylność siedzących na Stolicy Rzymskiej Biskupów, nauka ta jednak za naukę powszechną

łaski Ducha S. i nie potrzebował cudzej rady na to, co czynić było potrzeba, iednakże dla pogodzenia rozdwójonych zdań względem tego czyli prawu obrzezania nawracający się z pogaństwa podlegali, nie pierwóy do wydania wyroku przystąpili, dopóki się wspólnie nie zebrali i swoich zdań świadectwami Pisma Bożego nie stwierdzili. Gdy więc każdy z Apostołów sam mógł on spór wyrokiem swoim stanowczo i bezbłędnie rozstrzygnąć, czemuż tedy dla ukończenia go Sobór uczynili? bo ten środek uznali za najstosowniejszy dla położenia tamy złemu już podówczas znacznie rozgałęzionemu, któremu wyrok iednego Apostoła, w pewnej stronie świata ogłoszony a w drugich nieznany, nie mógłby był skutecznie zapobiedz. Również gdy późniejszych czasów Sobory powszechne dla utłumienia sporów różnych i potępienia błędów kacerskich odprawowały się, możnaż ztąd wnosić, że ich sam Papież wyrokiem swoim nie mógł nieomylnie i stanowczo ukończyć i przytłumić? a niebyłże raczy ten powód do takowych Soborów, iż one spory i błędy już się bardzo rozszerzyły i wielu naśladowców miały? Papież tedy przeciw nim Sobory zgromadzali, aby im tym dzielniey mogli zapobiedz i aby wyroki przeciw nim wydane tym pewniey zdołali przywieść do skutku. Bo na Soborze powszechnym wszyscy Biskupi dekreta podpisują i przyjmują, aby je potem w Kościołach swych ogłaszali; gdy zaś oprócz Soboru powszechnego Stolica Apostolska iaki wyrok ogłasza, o tém nie tak łatwo wszyscy się dowiedzą i do skutku go przywiodą.

Pomimo więc nieomylność Papieża w wyrokach, mogą byż Sobory powszechne pożyteczne a nawet niekiedy i potrzebne, dla skuteczniejszego zapobieżenia rozterkom około wiary lub obyczajów. Sobory bowiem powszechne wtódy tylko pospolicie bywają zgromadzane, kiedy błąd

Kościoła Łacińskiego poczytaną być nie może. Zdanie odwrotne Duchowieństwa Francuzkiego, lubo ma wielu światłych przeciwników, ma

iaki szeroko rozplemiwszy się, wielu ma możnych obrońców i zwolenników. Tak Sobór Nicejski i dopiero wtedy zgromadzony został, kiedy iad Aryjańskiego błędu tak się rozszerzył, że już wiele prowincyy zaraził. Toż mówić o innych kacerstwach nazbyt rozszerzonych, przeciwko którym potrzeba było się uciekać do naydzielniejszego środka, za taki zawsze nważano Sobór powszechny. Oprócz tych przypadków same wyroki Rzymskich Biskupów wszelkie spory w przedmiocie wiary i obyczajów rozwiązywały i kończyły. W ciągu pierwszych III. wieków żadnego nie było Soboru powszechnego, chociaż przez ten czas tyle się kacerstw zjawilo, ile ich późniéj w równym przeciągu czasu nigdy nie widziano. W dalszych wiekach więcéj nierównie było kacerstw, które bez Soborów powszechnych potępione zostały, aniżeli takich na które takowe Sobory zwoływane były. Wszystko się zaś to przez wyroki Stolicy Apostolskiej kończyło. Te wyroki wszyscy prawowierni przyjmowali za prawo wiary, więc tém samém musiały być bezbłędne.

Bezasadne téż jest twierdzenie, iakoby na Soborach powszechnych Papieżów nankę roztrząsano i sądzono. Czytano tam wprawdzie uroczyście ich listy, ale czyliż czytanie za sobą sąd pociąga? Oycowie wspomniane listy powinni byli podpisywać i wyznawie wiary w nich obiecywane, czyliż to przy zamkniętych oczach mieli czynić? Mówiąc nieco wyżej o Soborach powszechnych dowiedliśmy z ich dzieł, z iaką czcią i uległością przyjmowali tam Oycowie zgromadzeni spisane przez Papieżów prawdy wiary i obyczajów. Po odczycaniu ich wołali: „tak, wszyscy wierzymy, Piotr przez Biskupa Rzymskiego, mówił.” Jestże to dowód roztrząsania i rozsądzania a nie raczéj uszanowania wyroków naywyższego Pasterza?

iednak i mocnych obrońców, iakimi są: Bossuet, Fleury, Natalis Alexander i Barral (2).

Nie ma lepszyéj zasady i ów zarzut, który Rzymską Stolicę obwinia, iakoby sobie władzę doczesną przywłaszczała i moc do wyzuwania

Prawda, że na Soborze Chalcedońskim niektórzy Biskupi, nie zrozumiawszy nauki S. Leona w liście jego zawartéj, wszczęli nieiakią wątpliwość względem niéj; lecz gdy im onę wytłómaczono, przyięli ją i tak iak inni Biskupi list on podpisali. Było tam ieszcze 10 Biskupów Egipskich, którzy dla pewnych przyczyn żądali odwłoki do podpisania, lecz wszyscy Oycowie zawołali: *Niechaj list Leona podpiszą: kto się nań nie pisze, Heretykiem iest* (act 4). Otóż takie to było roztrząsanie i sądzenie nauki Papieżkiéj.

Możemy tedy śmiało wyzwać przeciwników nieomyłności Biskupów Rzymskich, niech nam pokażą aby ieden przykład lub świadectwo iakie pewne, z którego by wnieść można było, że wspomnianych Biskupów wyroki w przedmiotach wiary lub obyczajów były przez Sobory powszechne roztrząsane, rozsądzane, zmieniane lub uchylane. A my im przeciwnie dowiedzimy, że Biskupi Rzymscy wyroki naylicznicyszych nawet Soborów unieważniali i odrzucali. *Na Soborach powszechnych iak sami wiecie*, mówi Mikołaj Papież, *mianoż kiedy co za trwałe i przyięte, czego Siolica Błogosławionego Piotra nie potwierdziła? Gdy przeciwnie co ona odrzuciła, to wszyscy za odrzucone mają.* (Epist. ad Michael. Imper. et Photium).

Przypisek Wydawcy.

„(2) Ani dzielna wymowa Bossueta, ani obszerna nauka Fleurego, ani głęboką znajomość dzieiów Kościelnych Natalisa, ani uczona dokładność Barrala, którzy wolności Duchowicństwa Gallikańskiego obronę pisali, zdań jego w oświadczeniu (Declaratio) z r. 1682 zawartych, a powadze głowy Kościoła uwłaczających usprawiedliwić zu-

z Państw Monarchów rościła. Nie jest tu mowa o iakowych uchybieniach, bo i na téy Świętęy Stolicy ludzie siedzieli i siedzą, których czasem sama gorliwość o dobro Religii unieść mogła za obce sobie granice, ale tu tylko idzie o wła-

pełnie nie zdołają. W rzeczonym oświadczeniu przyznana wyższość Soborom powszechnym nad Papieża i moc roztrząsania wyroków Stolicy Rzymskiéy, poprawiania i w pewnych przypadkach Papieżów samych sądzenia, ani się z wyobrażeniem władzy najwyższéy zgodzić, ani do użycia przystosować nie może. Możnaż Sobór bez głowy za powszechny i prawy uważać? Któż moc zwołania go, obradami iego kierowania i potwierdzania mieć będzie? Czyliż ta zasada nie dąży do błędu? Gdyż zamiarem iéy zdaie się być zniśnienie władzy pierwszeństwa, poddając głowę pod sąd niższych, tak iżby nie nie mogła rozkazać, tylko to, coby iéy każdy partykularny członek pozwolił. Dowody o wyższości Soboru powszechnego nad Papieża, czerpane z pierwszych Soboru Konstancyeńskiego posiedzeń, nie nie wazą, ponieważ Papież na nich się nie znajdował, i znaydować nie mógł, bo go wtedy świat Chrześciański nie miał; ponieważ Jan XXIII. rzekł się był zaraz na drugiem posiedzeniu wspomnianego Soboru-téy dostojności, a ieszcze na nią nie został obrany Marcin V. Przetoż wyroków na tych posiedzeniach wydanych, Kościół cały nie pochwalił i owszem odrzucono ie na Soborach Florentckim i Lateraneńskim piątym. Ale rozprawa w tym przedmiocie do naszego zamiaru nie należy. Zdania wspomniane Duchowieństwa Gallikańskiego, lubo przez Stolicę Rzymską, to iest przez Innocentego XI. i Alexandra VIII. naganione były, uroczyście iednak za kacerzkie uznane i obwieszczone nie są. Co przeciw nim powiedzianém być może, pilnie zebrał, i żarliwie wyłożył *De Maistre* w książce: *De l'eglise gallicane etc.* 1821.

sność istotną i prawa téj władzy. Nie ma ona nic wspólnego z władzą doczesną. Jeżeli Papieżom niektórzy Teologowie przyznawali moc wyzuwania Monarchów z panowania, zdanie to pochodziło z ich własnych mniemań, a nie z prawideł wiary. Bo takiéj mocy Piotrowi S. nie dał Syn Boży, i owszem zwierzchność iego Duchowną od doczesnéj Monarchów oddzielił, gdy rzekł: *Oddajcie co iest Cesarzkiego Cesarzowi, a co iest Boskiego Bogu* (1). Ani więc w przeznaczeniu Świętęj Stolicy, ani w ustawach Kościoła, nikt okazać nie może, aby władza Duchowna dążyła ku temu, iżby prawa władzy świeckiéj dawała, albo sprawiedliwe iéy ustawy niweczyła. Ale były czasy, były ukoronowane głowy, były nawet i całe narody, które ubiegaly się o opiekę i obronę Stolicy Apostolskiéj, które w wydarzających się kraio- wych zatargach do iéy rozsądku się uciekały, które nawet państwa swe holdowniczemi iéy czyniły, tém zaś samém dawały iéy powód do rozszerzania swéj powagi i do mieszania się w ich doczesną władzę. Czego i w dziejach naszych znajdują się pewne ślady. I tak gdy *Władysław II.* Monarcha niespokoiny, młodszych braci swych prowincye naieźdzał i cały kraj Polski na łup wojny wystawiał; Naród nie mo-

(1) Math. XXII. 21.

gąc go skłonić do umiarkowania i pokoju, zaniósł około r. 1145 do *Eugeniusza* III. Papieża na niego zażalenie prosząc, aby on iako Oyciec pokoju i całego Chrześcijaństwa głowa, chcąc Władysława kroki naganil i umiarkował. Papież przychylił się do uczynionéj prośby i wyklął *Agnieszkę* żonę Władysława iako tę, która przez swoje namowy męża przywiodła do popelnienia wszystkich onych zamieszków i niesprawiedliwości (1). *Kazimierz* nazwany *Sprawiedliwym*, brat wspomnionego dopiero Władysława, obiawszy r. 1178 tron Polski, zwołał do Łęczycy Sejm, prawa zaś na nim uchwalone posłał do Rzymu, szukając u *Alexandra* III. Papieża ich potwierdzenia. Tak właśnie, iak gdyby ustawy tam wydane, bez woli Papieżkiéj do skutku przywiedzione bydz nie mogły. Papież ustawy Łęczyckie potwierdził, i nad to wybór *Kazimierza* na tron, po usunięciu z niego przez naród *Mieczysława*, za ważny i prawny uznał, a to pewnie w skutek żądania tegoż narodu Polskiego (2).

O iakże wiele podobnych przykładów o wpływie Papieżów do władzy doczesnéj dostarczyły nam mogły dzieje innych narodów? A któż poważy się je nazwać przywłaszczeniem? Pa-

(1) *Naruszewicz Hist. Nar. Pol. Tom. 3 księg. 4. r. 1145.*

(2) *Ostrowski dzieje Kościoła Pol. Tom. 1. wiek 2. §. 11.*

pieże powinniż byli odrzucać te prośby ludów i mocarzów ziemskich, o które nigdy nie zabiegali? Mieliz odmawiać opieki i swéy obrony, o którą Monarchowie z całymi narodami do nich się ubiegali? Byliz obowiązani gardzić zaufaniem, które w nich pokładano? Państwa i ich naczelnicy spodliliz tém władzę swą, gdy przez ściśle związek z Oycem powszechnym, naywyższą Kościoła głową, starali się ją utwierdzić? Teraz gdy ten związek przez iednych zwątlony, a przez drugich wcale potargany został, cóż się dzieie? Oto cała siła ich władzy doczesnéy chwicie się i wali. Unikając wpływu Bogoboynych Namiestników Jezusa Chrystusa, wpadli w ręce okrutnych tyranów, których im bezbożność z własnych ich poddanych utworzyła (1).

(1) Wszystkie Indy mniéy, lub więcéy dozwalały sługom ołtarza wpływu do spraw rządowych, i rzecz niewątpliwie dowiedziona, iż nigdzie mniéy kapłani, jak u żydów i chrześcian, władzy nie mają. *Ob. Traité histor. et dogmat. Bergier. Tom. 6. p. 120.* Nie skarżmy duchowieństwa o przywłaszczoną przez nich władzę świecką. Ich obowiązki są oddzielne. Cóżby ich słabość przeciwko mocy władców ziemi zdołała? Możeby i lepiéy było, gdyby ich powaga miała obszerny wpływ do narodowych interesów. Tak myślił *Voltaire*, co kapłanów nie cierpiał. „Trzeba dla dobra ludzkości, mówi on, aby siła moralna samowolność na wodzy trzymała. Wodza ta przez zgodne powszechne przyzwolenie Papieżom powierzona bydzby mogła. Oniby, iako naywyżsi Biskupi, zagadzali rozterki, przypominali stronom obowiązki, naganiali

Mówiąc w ogólności, istotne przeznaczenie obowiązków duchownych, ogłaszać ludziom naukę Boga, i ich do Niego drogą zbawienia pro-

„wykroczenia, przestępstwa wielkie wyklęciem karcili, „i od nich wstrzymywali, uważani będąc, iako obraz Boga „na ziemi. Ale do tego przyszliśmy, iż do obrony nie mamy, tylko prawa i obyczaje. Prawa są często wzgardzone, obyczaje zepsute.” *Voltaire. Essai sur le Moeurs etc. Tom. 3. chap. 60.* Uchybili oni może niekiedy mniéy, lub więcéy, bo byli ludzie. To wyłączywszy, czyliż się ludzkości nie zasłużyli? Nie godziliż zatargów między panującemi i narodami? Nie przypominaliż im obowiązków, nie wytykaliż błędów, nie upominaliż o przewinienia, nie karaliż wielkich przestępstw wyklęciem? Za cóż o przywłaszczanie oskarżeń i winieni? kiedy ludy i Monarchów w granicach sprawiedliwości zatrzymać usiłowali; wymagając od pierwszych uległości a od drugich rządów Oycowskich. Oddaie im to świadectwo *Voltaire:* „Gdyby, mówi, tak zawsze używali byli Papieże swéy „władzy, staliby się byli prawodawcami Europy. *Essai Tom. 2. chap. 45. T. III.-ch. 121.*

Tenże indziéy: „Złe użycia nie nie znaczą. Mimo wszelkich błędów i zgorszeń, Kościół Rzymski miał zawsze „więcéy poważania i umiarkowania nad innych. Od niego można było brać dobrego rządu naukę. I w muiemaniu narodów był Biskup Rzymski świętszy nad innego „Biskupa.” Rzecz dziwna, iż w sprawie tak oburzaiący dziś niektórych umysły, zgodziły się zdania tak różnie myślących, iak byli: Bellarmin, Leibnitz i Hobbes, Włoch, Niemiec i Anglik. „Nie idzie tu oto, mówi Leibnitz, czyli Papież ma władzę z ludzkiego, lub Boskiego „prawa, skoro jest rzeczą dowiedzioną, że ią przez tyle „wieków z przyzwoleniem i zadowoleniem powszechnuém sprawował. Nie wątpiono nawet o iéy prawności.

wadzić, było toż samo niegdyś, co i dzisiaj, ale zewnętrzne stanu stosunki od okoliczności zawisły. Na te baczyć powinien, kto chce cza-

„Uznawali ją w nich równie pannaicy, iak narody.” Uważa tenże, iż Cesarz Fryderyk w swém przeciw Alexandrowi III. oświadczeniu, przyznając Piotrowi S. władzę najwyższą, nie zaprzeczał ię Papieżowi, ale tylko słuszności w ię użyciu. Dwa tu nowowiercy robią pytania; 1. Dla czego tak późno rozwinęła się władza Papieżów? 2. Dla czego nchyliły się od nię wiśki późniejsze? Na pierwsze, odpowiedź iest: Papież po wszystkie czasy miany był za głowę Kościoła. Świadczą to wszystkie powszechne Sobory. Doświadczenie potwierdza to świadectwo pism: albowiem widzimy wielkie przykłady zwierzchności Papieżkiej w pierwszych wiekach Kościoła. Jeżeli zaś takie przykłady były rzadsze niż w późniejszych czasach, to dla tego że w owych wiekach, bliższych narodzenia Jezusa Chrystusa wiara i obyczaje wszędzie miewały wielkie przykłady, w których zdrowa nauka, związek pokoiu, ni by same przez się utrzymywały się. Późnięj gdy gorliwość ostygła, pobożność oziębła, cnota szwankowała, zwierzchność tóż Papieżka częścię się obiawiać musiała, bō też była bardzięj potrzebna. Casaubon, choć Later, prawie takież uwagi o tēm czyni (Exerc. 16 ad Annal. Baronii). Na drugie odpowiadamy, iż uchylenia się od władzy Papieżów w późniejszych czasach, znajduje się przyczyna w osłabieniu ducha religii, i w oburzeniu ducha niepodległości przez zdania kacerskie i bezbożne mniemanych Filozofów zasady rozszerzonego; przywrócenia zaś ię nadzieia iest w nauce, którą światu doznane klęski dały. Leibnitz wnosi, iż Papież prawo pośredniczy władzy, iako najwyżsi sędziowie pokoiu w sprawach świata miećby powinni. Ktorego zdania Hobbes nie odrzuca. *Leibnitz op. T. 4. par. 3. p. 104. Pensées de Leibnitz T. 2. p. 466.*

sów i ludzi bezstronnym byđź sędzią (1). Zapominają o nich ci, co duchowieństwo chcą wrócić do stanu pierwszych wieków Chrześcianaństwa. Ukształcenie narodów, inny kształt i duchownym dało. Pomnożone z ukształceniem potrzeby, wymagały pomnożonych i stałych dochodów, których nadanie duchowieństwu w posiadłościach ziemi, obdarzającym wtedy łatwiejsze, a biorącym z czasem korzystniejsze się stało. Zyskały na tém i kraie przez wydokonałenie uprawy gruntów, przez zaludnienie niezamieszkałych pustyń, przez wzniesienie porządniejszych budowli, przez rozszerzenie nauk i rozkrzewienie wiary Chrześcianańskiej.

Cesarze uważani w średnich wiekach, z obowiązku mocy i godności swęy, iako obrońcy Kościoła, utrzymywali związek między dwiema władzami, który wiele miał wpływu na dobro narodów. W tym duchu Karol W. i najlepsi Cesarze Niemieccy, począwszy od Ottona aż do Rudolfa Habsburgskiego, działali. W następnych czasach, przez wynikiłe między tronem Cesarzów Niemieckich i Stolicą Rzymskich Biskupów rozterki, związek ten zerwany widzieliśmy. Ale i te wiele pożytecznych odmian przyspieszyły, dobre ustawy przywiodły, i zbawienną rządowi

(1) *Ueber die neuere Geschichte von Fried. Schlegel 6-7. Vorles.*

naukę daly. Jeżeli stare czasy moc Papieżyów w stosunkach doczesnych podniosły i wpływ ich do rządów świeckich rozszerzyły, czasy młodsze zamknęły ich w granicach ich władzy duchownej, i zawarły im drogę wpływu do władz światowych.

VII. Dary Karola W. dla Rzymskiej Stolicy, z których powstało Państwo Papieżkie, ważne powody miały, i ważne skutki sprawiły.

Już Papieże za bałwochwalczych Cesarzów znaczne włości posiadali (1). Z nich dochody ku rozszerzeniu wiary i pomnożeniu czci Boskiej, iako i dla potrzeb Kościoła, pobożność dawców przeznaczyła. Te kraje, które Papieże mieli w Neapolu i Sycylii, Saraceni i Grecy im wydarli, a zdobywcy Włoch, Frankowie, sądzili być swym obowiązkiem, straty te innem nadaniem im nagrodzić. Potrzebne było wzmożenie Papieżyów, będących w dawniej z Longobardami walce, aby przeciw ich potędze po-

(1) Dzieje same iawnie wykazują, iż przed nadaniami Karolingów, Papieże udzielnymi panującymi byli. Wszak wprzód, niżeli Pipin król Franków użył broni przeciw Aistulfowi królowi Longobardów, przez posłów go upominał, aby zajęte włości Kościoła Rzymskiego powrócił, i sam przywilej Ludwika pobożnego wyśła, że Pipin król i Karol Cesarz exarchat Papieżom powrócili. *Exarchatum, quem Pipinus Rex et genitor noster Carolus Imper. S. Petro et praedecessoribus nostris per donationis paginam restituerunt.* Baronius. par. 13. pag. 627.

siadanie Włoch nowo zdobytych dla Franków zabezpieczyć. — Przychylił Kościołowi Karol W. rad widział w ręku Papieża połączoną władzę doczesną z najwyższą dostojnością duchowną. Połączenie to zgadzało się z jego widokami, z których i tego z oka nie spuszczał, aby wprowadzone przez ciemnotę czasów, zaburzenia wojenne, i nabytych posiadłości bogactwa, nadożycia i rozwolnienia obyczajów, wyższego zwłaszcza duchowieństwa, w dawne karby wprawione były. I Henryk téż III. nie oddalał się od tych widoków; osłaniał i podpierał moc Rzymskich Biskupów, a w późniejszych czasach, byli to najpotężniejsi Cesarze, którzy chcąc, aby rządy nie tylko państwa, ale i Kościoła dzielnie sprawowane były, najwięcej władzy duchownej przyzwolali. Sądziłi oni bydl potrzebą utrzymywać powagę głowy Kościoła, lecz nie poniżać znaczenia Biskupów. Umiełi zachować i rozciągnąć ją dla dobra Kościoła i ludzkości. Świadczą skutki, pamiątki i dzieje, ile go Papieże zdziałali (1).

(1) Któż nie wie, ilekroć opieka Papieży zasłoniła kraje Włoskie? Przewaga dzikiego narodu Hernłów pod dowództwem Odoakra r. 476 obaliła państwo zachodnie. Spędziła ich wkrótce nawała Gotów, a tych Longobardowie podbiwszy, kraj cały zdobyli. Jakaż moc tych wszystkich zdobywców wstrzymać zdołała, iż nie w Rzymie, ale w Medyolanie, Pawii, Rawennie i t. d. Stolicy panowania swego zakładali? Papieże to starali się ocalić szczątki pa-

Niech zawiść różnowierców i bezbożników głosi, iż wpływ i mięszanie się Papieżów do rządów doczesnych, zawsze panującym i ludom szkodliwemi i zgubnemi były. Wiele naprzeciw dowodów zdania bezstronnych pisarzy i dzieje państw stawia, gdy tylko swę powagi w duchu Religii używali. Mogłaż ta bydz świętszą i stósowniejszą do obowiązku naywyższego kapłaństwa, iak gdy w nayważniejszych okolicznościach państw Europy, stawali się rozjemcami, zwłaszcza za czasów Karola Wielkiego? Nie było to rzeczą ani nową, ani dziwną, bo od pierwiastków Chrześcijaństwa nawykli byli wierni swe sprawy, niesnaski i umowy pod sąd polubowny Biskupów poddawać. Oni to wtedy z chwałą dla Religii, z szczęściem dla społeczności obowiązki sędziów pokoju sprawowali. — Jeżeli powaga Papieżów w oczach Religii, iako namiestników Jezusa Chrystusa była zawsze świętą, połączona z powagą iako panujących, była oraz w oczach świata znamienitą i świetną,

nowania Greków we Włoszech przeciwko Herulom, Gottom, Longobardom. Oni byli najpiękniejszego kraju opuszczonego od swych panów obrońcami. Na nich wszystkich oczy zwrócone były. I w ósmym wieku czyny, powaga, kraie, wydawała ich panującymi, i takimi uważani byli, wprzód niżeli dary Karolingów, kraie we Włoszech Stolicy Rzymskiej nadały. *Discours sur l'hist. Univers. Tom. 1. p. 6.*

a w ten sposób dzielniejszą ku powszechnemu pożytkowi stawiała się.

Rozdrobnienie Europy na wiele państw mniejszych, szczególnież zaś podział Karolingów, wpływ duchowieństwa do spraw doczesnych, rozszerzył i potrzebę jego pomnożył. Przyznajmy ludziom nadużycia do iakich ten wpływ mógł dać powód, a pożytki ich stopniowi; tak słusność, tak zdrowy rozsądek każe. Postawmy się w téj potrzebie i w owém położeniu rzeczy, chcemy pojąć ducha owych czasów, a nie będziemy mogli zaprzec, iż często w tym wpływie słabość przemocą uciśniona, dobroczynną opiekę znalazła; iż zdanie duchownych, dla tego tylko, iż było zgodne z mniemaniem ludów, z sprawiedliwością i nauką Ewangelii, przewagę stanowiło; iż było rzeczą pożądaną, aby głos sprawiedliwości, którego przemoc przytłumić nie mogła, doszedł poznania, dotknął uczucia potężnych mocarzów. Papież był mówcą i sędzią Chrześcijańskiéj Rzeczypospolitéj, która opiekuńczy i pośredniczy wpływ jego błogosławiła, i tak go sobie wyobrażała. Był stróżem szczęścia ludów, tarczą ich swobód, zbawieniem świata Chrześcijańskiego. Jego błogi wpływ spory poróżnionych narodów zagadzał, krwawym woynom koniec kładł i nie dopuszczał, aby okrucieństwo możnowładców tak mordowało sobie podległych, iak ich dotąd wytępiaią naczelnicy Mahometanizmu. Ten to wpływ jego do utwo-

rzenia między narodami Europy rozlicznych związków, bez nadwężenia ich niepodległości, i do uobczyaenia ludów wiele się przyłożył. Ten daie wyobrazenie owego związku wolnego, któryby wszystkie narody lepiéy ukształconego świata, bez uszczerbku udzielności i oddzielności narodowéy każdego, obeymował i iednoczył. Ale ten związek, to połączenie, i w owych czasach, równie iak w nowszych, sprawdzoném bydź nie mogło. Owszem w wiekach średnich stosunki i Cesarstwa i Kościoła zgodne nie były, a przeto zamiary dla dobra rządów i ludzi w życzeniach tylko zostały.

Naszych czasów, co pobożnych niegdys władzców hoynosć Stolicy Apostolskiéy nadała, to Chrześciańskiego tronu przywłaszczyciela bezbożnego chciwość wydrzeć iéy przedsięwzięła. Ale opatrność naywyższa łupieżcym zamysłom doyrzeć nie dała. Stolica zaś Święta, którém upadkiem iuż się cieszył bezwierca, z nową świetnością powstała. Chciała opatrność chwałę tak pięknego czynu, łączącego w sobie powody Religii i sprawiedliwości, naylepszych Monarchów uwieńczyć; chciała wskazać powszechnemu wierznych życzeniu nadzieię, iż tenże, któremu winna Stolica Apostolska przywrócenie iéy praw dawnych, przeznaczony iest oraz do przywrócenia dawnéy z nią Kościoła wschodniego iedności.

VIII. Jakie Rzymskiemu Biskupowi prawa służą w Kościele wschodnim, a jakie w zachodnim, i czém się te istotnie różnią?

Naywyższa władza w rządzie Kościoła Chrystusowego udzielona od Syna Bożego Piotrowi i jego następcom, którą od początku Chrześcijaństwa sprawowali zawsze, dotąd sprawują i do skończenia świata sprawować będą, istotnie zależy na dzielném strzeżeniu iedności wiary i iedności związku, bez której żaden Kościół Kościołem zwać się nie może, i na pilném czuwaniu nad bracią św. i towarzyszami Apostolskiego urzędu, to iest Biskupami, którzy równie dostojność i moc swoją od Chrystusa otrzymali; a których S. Paweł tak upomina: *Pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch S. postanowił Biskupami, abyście zarządzili Kościołem Bożym, którego nabył krwią swoją* (1). Ci wszyscy zaś w Biskupie Rzymskim, iako następcy Piotra widomą głowę powszechnego Kościoła uznają i uznawać winni, stósownie do tych słów S. Ambrożego: *Ten iest Piotr, do którego rzekł Pan: Tyś iest opoka, a na tęg opoce zbuduję Kościół mój. Gdzie więc iest Piotr, tam Kościół* (2).

(1) Act. XX. 28.

(2) ... *Ubi ergo Petrus, ibi Ecclesia*. S. Ambrosius in Psal. 40.

Trudną jest wyprawdzie rzeczą, a częstokroć niepodobną oznaczyć ściśle granice wpływu Rzymskiego Biskupa, iako władzcy rząd prowadzącego, zwłaszcza do szczegółowych wypadków. W téj mierze bowiem ustawy Kościelne, zwyczaje, umowy i wolności pojedynczych Kościółów ostatecznie stanowią.

Wszystkie jednak wyjątki i względy szczególne, tak w Kościele wschodnim, iako i zachodnim zayść mogące, tyle tylko ważone być mogą, ile nie ścieśniaią i nie nadwężają w niczem praw władzy zwierzchniey utrzymującýj jedność Kościoła, służącycb iedynie Biskupowi Rzymskiemu. Przeciwno tym prawom, które mu iako głowie całego Kościoła są istotnie właściwe, ani w owycb wiekach Chrześcijaństwa, gdy związki bratniey jedności wschód z zachodem łączyły, ani po nieszczęsném zerwaniu tych związków, gdy ich ponowienia i skoiarzenia podawano środki, żadne zarzuty i skargi czynione nie były.

Lecz co do praw, które z władzy zwierzchniey Stolicy Rzymskiey wypływać się nie zdają, ale raezcy do dostoyności Papieża, ilo Patryarchy Rzymskiego i zachodniego należą, rzecz się ma inaczcý. Biskup bowiem Rzymski iest oraz Patryarchą zachodnim, tak iak Biskupi Carogrodzki, Alexandryiski, Antyochański i Jerozolimski są Patryarchami wschodnimi. Zachodzą téż zawsze w prawach ogólnych nieiakię

wyłączenia, które na umowach z panującymi, lub na udzielonych wolnościach Kościołom partykularnym zasadzaia się. Ani temu zaprzeczyć można, iż przez połączenie samo, przez wspólność mowy i obrządków, powaga i zwierzchność Biskupa Rzymskiego więcéy zawsze do zachodnich, niżeli do wschodnich Kościołów wpływu miała; i że więcéy potrzeb, więcéy spraw z zachodu, niżeli ze wschodu o Rzym się opierało. Na zachodzie naywięcéy jest Kościołów takich, które winne są swój początek Kościołowi Rzymskiemu, a przez to związki podległości i pobożności, w nieprzerwanym stosunku z nim czynnie utrzymywały. Lubo i wschód winien to po większéy części Rzymowi, iż oświecony jest światłem Ewangelii, i że go wiecznéj nocy ciemności nie ogarniaia.

Gdy się więc mówi o prawach zwierzchności Stolicy Rzymskéy względem wschodniego Kościoła, te się tylko rozumieia, które istotnie z władzą głowy powszechnego Kościoła są połączone, i które na iednostayném podaniu, na ciągłym przez ośm wieków używaniu niewątpliwie się zasadzaia. W czém nie można nieoddać sprawiedliwości Stolicy Rzymskéy, iż żaden z Papieżów, gdy kiedykolwiek szło o skojarzenie iedności ze wschodem, innych sobie praw nie rościł, innych nie żądał, iak tylko uznania tych, które mu wprzód należały. Owszem wszyscy, naywiększe z swéy strony powolności, ile ta

z istotą władzy ich Stolicy zgodzić się mogła, dowody dawali.

Z tego wszystkiego, co się tu o Stolicy Apostolskiej Rzymskiej powiedziało, wynika ten przekonywający wniosek, i niezaprzeczona prawda, iż zwierzchność i powaga głowy całego Kościoła powszechnego służy jedynie Biskupowi Rzymskiemu, i że co do tego punktu ma on za sobą niepodlegające żadnej wątpliwości dowody, na Piśmie S., podaniu, świadectwach zgodnych całej starożytności Chrześcijańskiej oparte. Albo więc tę zwierzchność i powagę jego uznać wypada, albo całą objawienia i podania powagę obalić trzeba.

Nie zapiera Kościół wschodni, czyli Grecki, potrzeby istotnego środka jedności, i ten dawniej w Stolicy Rzymskiej znajdował. Później dopiero do Stolicy Carogrodzkiej go przeniósł, iakoby Stolica Rzymska zostawała w błędzie. Lecz iakże w błąd popaść mogła, skoro w iednymże zawsze od przyięcia nauki Apostolów, trwa wierze? skoro tak wierzy, iak i Kościół wschodni więcący niż przez ośm wieków wierzył? Nie zapiera Kościół wschodni, iż nie może bydź Kościół prawdziwy bez głowy wiadomej, bez najwyższego pasterza. Tą głową, tyin pasterzem, albo iest Biskup Rzymski następca Piotra S. albo niema żadnego. Chcieli bydź Kościół Grecki Kościołem, mieć go musi. Cóż braci wstrzymuie, aby iednegoż czcząc Boga, iednoż mając Pismo

S. iednych używając Sakramentów, też zachowując prawidła życia, do iednéy dążąc szczęśliwéy wieczności, nie mieliśmy uznawać iednegoż Pasterza i iednego Kościoła? Wszak iak wiadomo, od téy iedności zbawienie zależy. *Bo kto niema Kościoła za Matkę, mówi S. Cypryan, teu nie może mieć Boga za Oycę* (1). Kto w ciebie Kościoła nie zostaje, na takiego z głowy Chrystusowéy i wysług iego nie z płynąć nie może. *Za obrębem Kościoła Katolickiego, mówi S. Augustyn, wszystko mieć można oprócz zbawienia. Można mieć zaszczyty, można śpiewać Alleluia, można odpowiadać, Amen, można mieć Sakramenta, można mieć Pismo S., można wiarę wyznawać i opowiadać: Lecz nigdzie nie można znaleźć zbawienia, tylko w Kościele Katolickim* (2).

(i) S. Cyprianus lib. de Unit. Eccl. *Ilabere non potest Deum Patrem, qui Ecclesiam non habet matrem.*

(2) S. Augustinus Serm. ad Caesarem. Eccl. Pleb, n. 6. *Extra Ecclesiam Catholicam totum habere potest, praeter salutem. Potest habere honorem, potest cantare Alleluia, potest respondere, Amen, potest habere Sacramentum, potest Evangelium tenere, potest fidem et habere et praedicare: Sed nusquam nisi in Ecclesia Catholica salutem poterit invenire.*

ROZDZIAŁ XVIII.

*Odparcie niektórych pism i zdań Kościoła
Rossyisko-Greckiego przeciwnych zwie-
rchności naywyższej Rzymskiéy Stolicy.*

Niemasz nic łatwowieńszego nad uprze-
dzenie zawziętęj nienawiści. Dla niéy człowiek
odstępnie prawdy, i rady zdrowego rozsądku nie
słucha. Tehnęli Grecy nienawiścią ku Stolicy
Rzymskiéy, i przelać ją we wszystek świat chcie-
li. Dowodem *Kormczaia Kniga*, któręj prze-
kład Sławiański wiadomy jest, pierwotwórc Gre-
cki w rękopismie ieszcze ukrytym bydź musi.
Nie zowie Katolików iak tylko papistami, źle-
wiercami i t. d. porównywa ich duchownych
z wilkami, o których S. Paweł do kapłanów
z Efezu pisze, aby się ich strzegli, bo są srodzy,
i drapieżni, i t. d. O Stolicy zaś Apostolskiéy
taką wiadomość swoim współwiernym podaie:
„Po zeyściu S. Pawła Apostoła uchwalili iego
„następcy bogo-nośni Oycowie, iż na mieysce
„wyższych Apostolów Piotra i Pawła, ieden z
„Patryarchów na Stolicy Apostolskiéy zasiędzie,
„i Papieża dostojność obeymie. Po nim zaś 4
„Patryarchowie, na mieyscu 4 Ewanielistów
„pierwszeństwo mieć powinni, w miastach:
„Konstantynopolu, Alexandryi, Antyochii, i Je-

„rozolimie. Ale w rzeczach Boskich, iako członki iednego ciała, podania Apostolów zgodnie „strzedz, iedną wiarę utrzymywać, pod iednym „że sprawcą zbawienia ludzkiego i głową Jezusem Chrystusem, moc i zlecenie od Boga odebrali. I tak był wtedy naywyższym bratem „Papież Rzymski, częścią iż Rzym wtedy miał „na świecie pierwszeństwo, częścią iż był wprzód „Stolicą naypierwszych Apostolów, na której „Papież posadzony został. Po śmierci zaś każdego Papieża za radą 4 Patryarchów inny Papież na Stolicę Apostolską był wywyższony. „Toż gdy zszedł który z 4 Patryarchów, zaraz „za radą Papieża Rzymskiego, i 3 pozostałych „Patryarchów, czwarty obrany bywał. Tak „się rzeczy działy, i dobrze wtenczas wiara nasza przyświecała i t. d (1).”

Co za niewiadomość w dziejach! co za śmiałość w błędach! 1. Aby Papieżów powagę poniżył, zrzuca Piotra S. z Rzymskiej Stolicy, a na jej Pawła S. osadza. 2. Gdzież ślad onęych uchwały, w skutek której ieden z Patryarchów miał zasiadać Stolicę Apostolską pod tytułem.

(1) Taki jest początek sławnej *Kormczyjey* książki, zamykającej w sobie ustawy prawomocne Kościoła odszczepnego, który pisarz mnich Grecki, byle swą niecawieść przeciw Rzymowi wyzionął, kłamstwa obelgami zaprawia. I tak Kościół Rzymski przyrównywa do owęy nierządnicę opisanę w *Objawieniu Jana S. w Rozdz. XVII.*

Papieża, czy w dziejach Apostolów, czy w podaniu pierwszych Chrześcijańskich wieków? Niemasz go ani tam, ani tu, więc rzeczoną uchwałę pustotą wymyśliła, a bezczelność ogłosiła. 3. Utwarza Patriarchę Konstantynopolitańskiego, gdy nawet jeszcze podówczas Konstantynopola nie było, a który we 3 wieki prawie później przez Konstantyna W. założony został (1). 4. Odbiera władzę najwyższą Papieżom, i w rękach Patriarchów ją składa; głowę zaś widomą Kościoła w Jezusie Chrystusie stanowi. Co za nieznaomość ustaw wiary Chrześcijańskiej! 5. Pozwala czei pierwszeństwa Papieżom, nie dla tego, iż Syn Boży Piotra najwyższym Pasterzem Kościoła swego postanowił, ale iż jego Sztolica była w Rzymie najznakomitszym mieście, i że następni Papieże najpierwszych Apostolów miejsce zajmują. Co za obłąkany tak w zasadach iako i wnioskach swych Teolog! Jużesmy ich fałsz wyżey okazali. 6. Pisze, iż Papieże byli obierani przez Patriarchów, lub z ich liczby. Jaką niewiedomość dzieiów Kościelnych! Nie masz w nich ani jednego przy-

(1) *Konstantynopol*, który w naszym języku Carogrodem zowiemy, założony był od Cesarza Konstantyna W. d. 26 Listopada r. 329, (który mu od swego imienia dał nazwę) w mieyscu, gdzie było podle miasteczko *Byzantium*, w prowincyi Tracyi nad cięśniną Hellespontu dzielącą Europę od Azyi.

kładu, którymby mógł tę powieść swoją stwierdzić.

Skromniejszy Meinates Biskup Grecki, inż kilkakroć wspomniony w wykładzie nauki Chrześcijański, przyznaie on Stolicy Rzymskiéj pierwszeństwo, ale nie więcéy iak czi tylko, nie zaś zwierzchności i władzy. Lecz czemużby Chrystus nad innych wywyższał Piotra, gdyby ta wyższość czechy tylko godności, nie nrzędu, nie władzy oznaką bydź miała? Czyliż dane mu zlecenie od Chrystusa, aby paś owce iego, i aby potwierdzał braci swoich pierwszeństwo tylko, nie zaś obowiązek zawiera? Nie mógł Piotr S. bydź pierwszym przed innymi, iak tylko iż był pierwszym nad innymi.

Nayśmielszy z przeciwników Kościoła Rzymskiego Alexander Sturdza, usprawiedliwiając naukę Kościoła Greckiego zaprzeczającą Papieżom zwierzchnięy władzy nad całym Kościołem, zgromadził rozliczne przeciw nim zarzuty (1), tém zuchwałéy, że twierdzeń swoich dowodzić zwycaia niema.

Naprzód: Uznanie zwierzchności naywyższéy w Biskupach Rzymskich przypisnie błędnemu tłómaczeniu wyrazów Pisma Świętego, które zmianę pierwszéy dostoyności na władzę rządzącą przywiodło. Ucząc zaś iak słowa Jezusa

(1) *Considerations liv. 2.^e chap. 3. p. 125.*

Chrystusa rozumiane bydź mają: „Tyś iest Piotr, „to iest opoka, i na téy opoce zbuduję Kościół „mój (1) i drugie, gdzie po trzykrotném zapytaniu: Piotrze kochasz mnie? mówi: paś owce „moje (2).” W pierwszych powiada Sturdza, Chrystus sam siebie opoką mianował, w drugich Piotrowi sprawowanie Apostolskiego urzędu powierzył. Na takowy zarzut odpowiem słowy uczonego Kaspra Mastiaux (3): „Tyle mam „względu dla światła i rozsądku czytelników; „dla których zdania tyczące się Religii i Kościoła „obojętne nie są, iż zdawałbym się im uchybiać, „gdybym Sturdzę zblić przedsięwziął.” I w rzeczy saméy któżby był tak daleko nierozsądny, aby miał więcéy cenić mniemania Sturdzy, niżeli zdania Ojców SS. i Soborów powszechnych? Oto te, przywiedzione tu słowa Jezusa Chrystusa, zawsze tłómaczyły o istotnéj zwierzchności Piotra S. i następców jego nad całym Kościołem, iako się wyżéy dowiodło.

Powtóre twierdzi Sturdza, iż Rzymscy Biskupi nie są w żaden sposób następcami Piotra S. Bo podług niego. 1. Piotr S. był wprawdzie powszechnym Apostołem, ale nie był żadnego miasta Biskupem. 2. Kościół Rzymski był spólnie postanowionym od S. Piotra i Pawła Apostołów.

(1) Math. XVI. 18 et 19.

(2) Joan. XXI. 17.

(3) *Literatur Z. IV. Bd.* 1818 s. 60.

3. Lubo obydwa na łonie téy wielkiéy nierządniczy, iak wyraża, męczeństwo ponieśli, nigdy się iednak Piotr za Biskupa Rzymskiego nie udawał.

W czém wielorako Sturdza się myli. Bo 1. S. Piotr był razem Apostolem powszechnym i Biskupem Rzymu, tak iak S. Jakób był razem Apostolem powszechnym i Biskupem Jerozolimy. Z tą iednak różnicą: że S. Jakób iako i inni iego towarzysze, Apostolskiéy mocy swéy Biskupom następcom swoim nie zostawili w całéy obszerności, bo iéy sami tylko do końca życia swego używać mogli, lecz Piotr S. iako powszechny Pasterz (*Ordinarius Pastor*) zostawił ią i tylko iego Kościół Rzymski Apostolskim, a następcy, Apostolscy Biskupi zowią się; od którego inni Biskupi całego świata moc brać i społeczeństwo z nim mieć winni byli i są. Bo on iest najwyższym Pasterzem owiec i klucznikiem do urzędów duchownych. Póki owiec Chrystusowych staie, póty Piotr ie przez swych następców pasie i paść będzie, według owego niezmiennego rozkazu Pańskiego: *Paś owce moje* (1). Póki bracia są, póty od starszego brata Piotra S. potwierdzenia potrzebnią i potrzebować aż do końca świata będą. Bo mu Pan ten obowiązek zlecił mówiąc: *Potwierdzay braci twoich* (2).

(1) Joan. XXI. 17.

(2) Luc. XXII. 32.

Z czego się wnosi, iż wiara Piotra S. jest niewzruszona i że nigdy nie miał nic przeciwnego prawdzie nauczać. Boby nie potwierdzał braci, aleby ich psował, gdyby czego przeciw prawdziwéj wierze nauczał. A ten przywiléy Piotra i do jego potomków pewnie się ściąga. Bo zawsze są i będą aż do skończenia wieków bracia; więc też zawsze bydz musi ten Piotr, któryby ich potwierdzał i w prawdziwéj wierze utrzymywał. 2. Niemniéy także błądzi Sturda przycytując założenie Kościoła Rzymskiego równie Pawłowi S. iak i Piotrowi; bo inż był wprzód postanowiony Kościół w Rzymie, niżeli Paweł S. był w nim widziany; co okazuje się z listu iego do Rzymian, gdzie zaświadeza, że chwala ich wiary po całym świecie się rozniosła (1). Wiele się wprawdzie Paweł S. do rozkrzewienia wiary w Rzymie przyłożył, lecz nigdy nie był iego Biskupem, i w caléy starożytności Stolica Rzymska Stolicą S. Piotra, a nigdy poiedynczo Pawła S. zwaną nie była. 3. Nie na męczeństwie Piotra S. w Rzymie, iak się zdaie Sturdy, ale na rzeczywistém sprawowaniu przez niego władzy Biskupiéy zasada niewątpliwe podanie, iż Stolica Rzymska była Stolicą Piotra S. a téy pewności proste zaprzeczenie osłabić nie zdoła.

(1) Rom. I. 8.

Potrzecie. Wsparty na powadze Biskupa Moskiewskiego *Filareta*, nie było, mówi Sturdza, namiestnictwo Jezusa Chrystusa w pierwiastkach Kościoła przyłączone do Biskupstwa Rzymskiego. Bo iakżeby mu i Jan, kochanek Chrystusów, i Symon Zelotes pokrewny Zbawiciela podług ciała, podlegać mieli? Zarzut ten na zbiianie nawet nie zasługuie. Wszak czytamy w dziejach kościelnych Euzebiego Biskupa Cezarei, iż za życia S. Jana, gdy się wszczęły spory w Kościele Koryntskim, tamteysi Chrześcianie, nie do S. Jana Apostoła, ale do Kościoła Rzymskiego po zagodzenie tychże sporów udali się (1).

Poczwarte. Odróżnia Sturdza Apostolstwo od Biskupstwa. Wszak mówi on, Biskupi następcy Apostolów nie mają tychże praw, iakie Apostołowie mieli. Otóż ani Biskupi Rzymscy, luboby byli następcami S. Piotra, téy mocy mieć nie mogą, iaką miał Piotr S. Ale tu iest błąd widoczny. Niema między Biskupstwem i Apostolstwem żadnéy rzeczywistéy różnicy co do mocy i obowiązków od Jezusa Chrystusa przeznaczonych, lubo iest różnica, iako się dopiero napomknęło co do osobistych darów od Jezusa Chrystusa Apostołom udzielonych. Następcy Piotra nie byli i nie są Piotrami, ale byli i są tém, czém był Piotr, to iest Biskupami Rzymskiemi

(1) Patra cośmy o tém mówili na stron. 327.

w całej rozległości władzy i obowiązków, iakich powierzony mu rząd Kościoła wymagał. Apostołowie mieli moc działania cudów, mówienia wszelkimi językami, i przez rękę położenie udzielenia widocznych darów Ducha S. Były to dary nadprzyrodzone i oraz nadzwyczajne, do osób ich przywiązane, które do następców ich nie przeszły. Ale mieli oni nadto moc nauczania, związwywania i rozwiązywania, sprawowania tajemnic, a ta moc i w następcach ich i w Kościele Chrystusa, aż do skończenia wieków trwać będzie. - Moc ta w Apostołach, udzielona im ogólnie, była ograniczoną. Piotr S. odebrał ją bezpośrednio i pojedynczo, odebrał dla potrzeby rządu całego Kościoła, przeto ją bez ograniczenia odebrał, i taką swym następcom zostawił. Bo ta moc była mocą nie osoby, lecz urzędu i dostojności iego.

Popiąte. W dziejach Soborów powszechnych czyni postrzeżenia, o których prawdzie wątpić nam nie pozwala, iż Sobory pierwszy i drugi to jest Niceyski, i Carogrodzki, przyznały Biskupom Rzymskiemu i Carogrodzkiemu pierwszeństwo czci i porządek starszeństwa; iż trzeci Sobór toż samo ponowił, a czwarty utwierdził. Świadomy dzieiów nietylko wątpić o tém, ale zupełnie zaprzeczyć musi. *Pierwszy* Niceyski Sobór ani wzmianki o Biskupie Carogrodzkim nie uczynił, i uczynić nie mógł, bo wtedy ieszcze Carogrodu nie było, ale tylko mało znaczące

miasto Byzantium, którego Biskup Heraklejskiemu, iako Metropolicie swemu podlegał. Względem Rzymskiego, tém go, czém zawsze był, uznaie. O pierwszeństwie i zwierzchności iego dosyć wyraźnie twierdzi, o Patryarchacie zaś iasno mówi i liczy go pierwszym, drugie miejsce Alexandryjskiemu, trzecie Antyocheńskiemu naznacza. *Ze drugi* Sobór powszechny nie postanowił o pierwszeństwie Biskupa Carogrodzkiego, tego, iak nam się zdaie, dokładnie wyżej dowiedliśmy (1). Ustawa o tém w dzieiach iego się znayduiąca, iest od iakiegoś falszerza zmyślona i podrzucona. Wreszcie, chociażby była i autentyczna, czego przecięż w żaden sposób przypuścić nie możemy: to iednak pewna iest, że iey Kościół zachodni nigdy nie przyjął i Biskupi Rzymscy za niebyłą onę poczytali; więc iey za prawomocną brać nie można. *Trzeci* Sobór powszechny ani wspomniał o uroioném pierwszeństwie Biskupa Carogrodzkiego. Szkoda czasu na zbiianie tak uderzającego falszu, którego każdy dostrzedz może, odczytawszy dzieie rzeczonego Soboru. *Czwarty* Sobór, który miał utwierdzić, czyli przywrócić, a podług Sturdzy porównać Rzymską i Carogrodzką Stolicę, tego ani żadną ustawą Soborną, ani listami ówczesnemi nikt dowieść nie potrafi. Nie

(1) Patrz wyżej na stron. 363.

mógł Sobór przywracać tego Carogrodzkim Biskupom, czego nigdy nie mieli; a o porównaniu ich z Biskupem Rzymskim, któżby wtedy nawet pomyślił? Gdyby Sturdza odczytał był dzieje Soborów Efezkiego i Chalcedońskiego, dostrzegłby z nich: 1. Że nietylko pierwszeństwo, ale i władza zwierzchnia Biskupa Rzymskiego przez Kościół powszechny zawsze uznawana była. 2. Że Sobór Chalcedoński nie mógł przyznawać pierwszeństwa Carogrodzkiemu Biskupowi i równać go z Rzymskim, na którym posłowie Leona Pap. stér trzymali, i który Rzymskiéy Stolicy o zatwierdzenie swych ustaw w nayspokorniejszych wyrazach prosił (1). 3. Że

(1) Sam Leo Pap. Sobór Chalcedoński zwołał; ustawę jego 28mą, która Patryarsze Carogrodu pierwsze miejsce po Biskupie Rzymskim naznaczała, odrzucił. Na próżno Marcyan Cesarz i Cesarzowa Pulcherya i sam Patryarcha Anatolius zmiękczyć go prośbami usiłowali. W skutek więc pełności mocy swéy Apostolskiéy ustawę rzeczoną uchylił i zniósł. Patryarcha zatém poddał się temu wyrokowi, i władzę Papieża za prawą uznał. Marcyan zaś Cesarz nietylko żądania swego odstąpił; ale téż jeszcze Leona Papieża wysławiał, że mu tego o co niesłusznie prosił, sprawiedliwie odmówił. Epist. Marciani Imper. inter Epist. S. Leonis 110. Baronius Annal. Eccl. ad an. 451. 452 et 453.

Tu należy to jeszcze dodać, że gdy w mowie tu będąca ustawa jako odrzucona, miejsca nie miała w zbiorze innych ustaw Sobornych, Pocyusz, Balsamon i Zonaras, Grecy pisarze, poważyli się onę między nie wsuwać. *Waleh Historie der Kirchen-Versammlungen.*

w 28mém ustawie nic nowego tenże Sobór Papieżom nie przydał. 4. Że w tymże wyroku Sobór iasnie wyraża, iż pierwsza cześć zawsze Biskupom Rzymskim należy. 5. Szóstego Soboru Carogrodzkiego Oycowie, otrzymali przez Cesarza Konstantyna Pogonata list od Papieża Agathona, w którym tenże Papież tak o Rzymskim Kościele mówi: „Przy czuynéj obronie Piotra „S. nigdy ten Kościół iego Apostolski z drogi „prawdy nie zboczył, wszystkie Kościoły Kato- „lickie, wszystkie Sobory powszechne, po wszy- „stkie czasy przyimowały iego naukę, iako na- „ukę samego Xiążęcia Apostolów.” Po przeczytaniu tego listu odezwali się wszyscy obecni Oycowie: „Tak iest, to iest rzetelne prawidło „wiary; Religia S. w Apostolskiéj Stolicy za- „wsze była czysta i niezmienna. Przyrzekamy „na przyszłość wszystkich tych z społeczności „Kościoła Katolickiego wylęczać, którzyby się „ważyli nie trzymać iedności z tym Kościołem.” Patryarcha Carogrodzki przyimując i podpisując ten list, przydał: „To wyznanie wiary własno- „ręcznie podpisuję (1).” Czemuż w dzieiach Soborów tak ważnego świadectwa Sturdza

(1) *Huic professioni subscripsi manu propria etc. Geor. Episc. (C. P. Tom. V. concil. Collecti col. 622).* Bossuet to oświadczenie nazwał zwyczajnym całemu Kościołowi. Bo Stolica S. mocą przyrzeczenia Boskiego błędzić nie może. *Defensio Cleri Gallicani. Lib. XV. cap. 7.*

nie dostrzegł? Bo jest mu przeciwne, równie iako i inne listy, do których się odwołuje.

Poszóste. Nayostrzeysze są pociski nieprzyiaciół Rzymiskiéy Stolicy, które z win osobistych przeciw niéy wymierzaia. Ale czyliż nie uprzedzony rozsądek ludzi z dostojnością, Papieżów z Papieństwem mieszać dozwala? Dobryż to jest wniosek: Żli i niegodziwi byli Papieże, więc złe i niegodziwe jest Papieztwo, iako i tego lepszymbym nie nazwał: Święci byli niektórzy Monarchowie, więc Święta jest Monarchia. Jak cnoty tak i wady Papieżów, nie są cnotami i wadami Papieztwa. Niema nic w społeczności tak ważnego, tak świętego, tak użytecznego, czegoby w ten sposób poniżyć, zhańbić i potępić nie można było. Takim ięzykiem burzliwcy na końcu wieku 18 do ludu, aby mu ochydzic władzę królów, mówili. Głosili grzechy i zbrodnie niektórych panujących, a powstawali na wszystkich. Winy szczególne osób, ich władzy przyczytywali. Mowa i rozumowanie Sturczy o Papieżach w niczém się od ich mowy i rozumowania nie różni. Katolicy broniąc władzy Świętéy Stolicy, nie usprawiedliwiaia osób wszystkich, które tę dostojność wysoką sprawowały. Władza ich bierze początek od Boga, ale sprawowaną jest przez ludzi. Mogli iéy na złe użyć, przyznamy nawet, że iéy niektórzy Papieże na złe użyli, i nadużyli. Cóż stąd wniesć

można? Winnymi byli, ale nie ich dostojność i urząd. Przestępstwa Papieżyów nie są przestępstwami Papieztwa, iako przestępstwa królów, nie są przestępstwami władzy królewskiej. Dawisson, zapalczywy nieprzyjaciel Papieztwa, który niezgodny z prawdą i nayochoydniejszy obraz Papieżyów wystawił, 28 złych i nagannych wyliczył, i jeszcze między nimi siedmiu umieścił za to, iż różnowierców wytępić chcieli (1). Lecz ieżeli w liczbie 250 przeszło Papieżyów, 28 tylko nieprzyjaciel zapalczywy Stolicy Rzymskiej winnymi wytknął, więc 222 niewinnych pozostało, którym nic do zarzucenia nie miał; a zatem wymuszonóm nawet zdaniem nieprzyjaciół, liczba złych Papieżyów ma się do dobrych iak 1 do 8. W którychże panujących liczbie tak pocieszający dla ludzkości stosunek znaleźć możemy? Ileż jeszcze między Papieżami tymi, niesłusznie oczernionych, obwinionych złośliwie,

(1) Wytępić mieczem słowa Bożego różnowierców, tak jednak żeby nie odbierać ludziom życia, zawsze było i będzie powinnością Papieżyów i wszystkich Katolickich duchownych. Bo ich do tego obowiązał Jezus Chrystus, mówiąc: *Opowiadajcie Ewanielię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy zbawion będzie, a kto nieuwierzy będzie potępiony* (Marc. XVI. 15 et 16). Ci więc co takowe wytępianie duchowieństwu iakiegobądź stopnia za zbrodnię poczytają; są albo nazbyt ciemni w nauce Chrześcijańskiej, albo wielcy zbawienia ludzkiego nieprzyjaciele.

Przypisek Wydawcy.

zpotwarzonych kłamliwie (1)? Leibnitz różnowerca, lepięć świadomy i umiarkowańszy nad innych, przyznaie, że władza naywyższa duchowna w Kościele, iako w ciele iedném, iest z

(1) Włącznie z dzisieyszym Grzegorzem XVI. liczymy 258 *Papieżów*. Było między niemi kilku nagannych, czego my nie zaprzeczamy. Trwali oni w wierze Katolickiěj, ale swemi postępkami obrażali ięć prawa. I toć to iest co gorszy ludzi słabego poięcia. Lecz ludzie gruntownie myślący tém bynajmnięć się nie obrażają. I owazem to samo ich przekonywa, że Stolica Rzymska nie na cnocie i mądrości ludzi, ale na mocném słowie raz od Boga Piotrowi S. daném stoi, gdy nawet grzechy następców tegoż Piotra S. zachwiać ięć nigdy nie mogły, iako inne Stolice występki kapłańskie o ruinę przypawiły. Ma ta Święta Stolica podobny przymiér, iaki miał Dawid na swoich potomków, a na iakim Saulowi schodziło. Który skoro zgrzeszył, potomkom swym królestwo utracił. Grzechy zaś Dawida i niektórych potomków iego, następstwa na toż królestwo, zatracić nie mogły, z powodu obietnicy którą Bóg Dawidowi uczynił, mówiąc: *Jezeli Syn twój zgrzeszy, ukarzę go różgą mężów i plagami synów ludzkich, lecz miłosierdzia mego nie odejmę od niego, iako od Saula, którego oddalił od oblicza mego* (2. Reg. VII. 14 et 15). Takie miłosierdzie Pan Bóg od Biskupstw wschodnich i Afrykańskich dla grzechow kapłańskich oddalił i Stolice ich zruynował. A Rzymski Piotra Kościół, chociaż niektórych miał Biskupów występnych, nigdy przecięć nie był i nie iest bez następców; a to z przyczyny obietnicy którą Bóg Piotrowi S. dał i z powodu umowy, którą z nim uczynił: iż *bramy piekielne* tegoż Kościoła na nim zbudowanego zwoiować nie miały. Lubo z łaski Boga żadna Stolica tak wiele męczenników i SS. Biskupów nie miała ani ma iak ta Rzymska. A przez te ostatnie wieki ieden nad drugiego lepszy i świętobliwszy na nięć zasiadał.

ustanowienia Boskiego, i że gorliwość Papieżyów o zachowanie ustaw i karności kościelnéy wiele dobrych skutków sprawiła, a wiele złym wzrosć i doyrzeć nie dała; że w czasach ciemnoty i bezrządu, ich rady światło, było wielką pomocą i ratunkiem Europie, i toż samo naywyżéy powagę ich wzniosło (2). Inny sławny różnawierca Addisson, tak swe zdanie o Papieżach wyraził: „Papież pospolicie iest człowiek ob-
 „szernéy wiadomości, wielkiéy cnoty, doyrza-
 „łego wieku i doświadczenia, który dobra ludu
 „nie poświęca upodobaniu swemu, ani pychy i
 „próżności widokom; którego myśli nie zaymuie
 „troskliwość o los żony, dzieci lub nierządniczy,
 „których niema (3).” Niesłuszna zaiste iest potwarz, którą Sturdza na Papieżyów rzuca, iż iedynie załęci widokami światowemi i utwierdzeniem swéy władzy doczesnéy nieprawnie

Alé chociażby byli i wielce grzesznymi, to przeto nie godziłoby się z nimi iedność zrywać. Wszak i między onymi naywyższemi starozakonnemi kapłanami znaydowali się zbrodniarze; a jednak gdy *dziesięć pokoleń* Izraelskich oderwawszy się z rozporządzenia Boskiego od Królestwa potomków Dawidowych, oderwały się oraz przeciw woli Boskiéy od społeczeństwa i posłuszeństwa tychże naywyższych kapłanów w Jeruzalem Bogu służących, stały się winnemi wielkiego grzechu, w którym gdy upornie trwały w srogie ręce pogańskie wpadły.

Przypisek Wydawcy.

(2) *L'esprit de Leibnitz* T. II. p. 36.

(3) *Supplem. au voyage de Mission.* p. 126.

przywłaszczonéy, mało się o zachowanie czystéy nauki słowa Bożego i religijnych obrządków troskaia (1). Czytając takowe zarzuty, powiedzieć o P. Sturdzy można, iż wziął sobie za prawo: *śmiało potwarzać* (2). Bo wie, iż więcéy czytelników znajdzie potwarz, niżeli obrona. My wzajemnymi nie będziemy, bo naszym zamiarem nie iest roziaćrzać umysły, lecz iednać.

ROZDZIAŁ XIX.

*O spórney nauce względem używania
chleba kwaśnego lub praśnego w ofie-
rze Oltarza.*

Syn Boży, zostawuiąc rodzaiovi ludzkiemu drogą dobroci swéy pamiątkę, w świętęy ofierze oltarza, postanowił do téy niepoiętéy tajemnicy użycie chleba, który mocą słów Boskich wyrzeczonych przez kapłana w prawdziwe iego ciało się przemienia, ale własności chleba nie oznaczył.

(1) *Literatur Z. Mastiaux p. 9.*

(2) *Criminare audacter.*

Wolność więc w téj mierze Kościołowi zostawił. Z tego powodu innego wschodni, a innego zachodni Kościół zwyczaj się trzyma. Pierwszy kwaszonego, a drugi przaśnego chleba używa, i w tém się oba Kościoły różnią. Ani ieden, ani drugi zwyczaj naganionym bydź nie może, bo się nie sprzeciwiają ustawie, gdyż iéy żadnéy oba nie mają.

Łacinników zwyczaj co do chleba przaśnego pierwiastkowe ustanowienie Jezusa Chrystusa zupełnie naśladaie. Obchodząc bowiem Syn Boży z uczniami swymi ostatnią starozakonną wieczernią wielkonocną, na takim tylko chlebie ją obchodził. Chleb więc nasz, iest stósowniejszy do Paschy Izraelitów, iakiéy w święta wielkanocne pożywiali i dotąd pożywaią (1). Kościół zaś Katolicki nigdy bez ważnych przyczyn zwyczajów dawnych nie odstępował, aby tém łatwiéy stary zakon ku nowemu zbliżył. Jakiżoy zaś mógł mieć powód do odrzucenia dawnego zwyczaiu Izraelitów w iedzeniu Paschy?

Ale i zwyczaj Kościoła wschodniego w używaniu kwaśnego chleba, ile świadectwa dzieiów kościelnych nas przekonywaią, iest bardzo starożytny, wprowadzony iak się zdaie petrzebą,

(1) Chleb, którego żydzi używaią przez Święta Wielkanocne, zwany Maca, iest przaśny. Przeto w starym zakonie Wielkanoc zwała się wielkiém Świętém przaśników *Solemnitas azymorum*. Levit. XXIII. 6.

a utrzymywany łatwością mienia zwykłego chleba, iaki w pospolitým jest używaniu. Aby zaś zwyczaj kwaśnego chleba za czasów Focyusza był także powszechnym i w Łacińskim Kościele, mniemanie na tym tylko wniosku oparte, iż Focyusz o używaniu przaśnego chleba u Łacinników nie wzmiankuje, płonne jest i bezdowodne, tém bardziéy, że wyraźne świadectwa w wielu pismach wieku dziewiątego przeciwnie nas przekonywają (1).

(1) Pierwszy jest Michał Cerulary Patriarcha Carogrodzki, który Łacińskiemu Kościołowi zaczął przyganiać o używanie chleba przaśnego do ofiary Mszy S. na co mu roku 1054 odpowiadając Leon IX. Papiież tego imienia, twierdzi: iż ten zwyczaj w Kościele Łacińskim od początku Chrześcijaństwa trwał. Oto słowa jego: „Któż się nie zdumie, „iżes ty teraz po Oycach SS. w lat 1020 nowym się potwar-
 „cą na Łaciński Kościół zjawił; iż prześladowiesz tych któ-
 „rzy są uczestnicy Sakramentu w-przaśnikach... Smiesz
 „to twierdzić, iż kwaśny chleb był, w którym Pan Aposto-
 „łom swoim tajemnicę Ciała swego na wieczerzy zostawił.
 „Ten fałsz z obu Testamentów łatwo pokazać. Bo nie przy-
 „szedł był Pan psować zakonu, ale wypełniać, przetoż we-
 „dług rozkazania starego prawa, z przaśnym chlebem i z
 „winem starą Paschę odprawił i zaraz z przaśnego chleba
 „i z wina iako Łukasz S. powiada, nową uczniom podał
 „(Lnc. XXII). Bo przez one ośm dni nie widać było nie
 „kwaśnego w całych granicach Izraelskich, a u kogo się
 „kwas znalazł, *ginęła dusza jego z ludu swego* (Exod. XII.
 „15). Gdyby tedy był kwas na wieczerzy Pana Jezusa,
 „albo żeby go On, lub Uczniowie Jego pożywali, słusnie-
 „by iako przestępcy prawa zginęli. I Panby swym nie-
 „prajaciółom mówić był nie mógł: *Któż z was dowiedzie*

Niemaiąc, ani potrzeby, ani chęci bronić iednego lub drugiego zwyczaju, iestem raczćy tego mniemania, iż gdy nic wyraźnego w téy mierze, ani Boska, ani Kościelna ustawa nie przepisała, stósowały się pojedyncze Kościoły do okoliczności, a raz wprowadzonego zwyczaju ściśle się trzymały, i dotąd trzymają (2).

„na mię grzechu (Joan. VIII. 46.)? Tedyby już nie było „trzeba nań szukać fałszywych świadków, boby Go za to „samo można było słusznie zgubić. Lecz ten który nigdy „nie zgrzeszył, ani zdrada się w ustach iego znalazła: to „co sam idąc na mękę Uczniom zalecił, iasno przez Apo- „stola, w którym sam mówił, powiedział: *Używamy nie „w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale „w przaśnikach szczerości i prawdy* (1. Cor. V. 8). I na „inném mieyscu powiada: *Trocha kwasu wszystko zaczy- „nienie psuie*. A gdzie się co psuie, tam się natura w gor- „sze zamieniania i wadę iaką przyjmuie.” Leo IX. Epist. ad- ver. Michael. Constant. Episc. apud Baron. Annal. Eccl. ad an. 1054.

Także uczony Benedyktyn i wielki znawca starożytności kościelnych Jan Mabillon w Piśmie: *Dissertation sur l'usage du pain azime dans l'Eucharistie* r. 1685, podobnież Jan Justyn Cyampini ieden z nayuczeńszych Włochów wieku XVII. w rozprawie: *De perpetuo azymorum usu in Ecclesia latina* r. 1688 dowiódł, że nie iunty tylko przaśny chleb był zawsze w Kościele Łacińskim do ofiary ołtarza używany.

Przypisek Wydawcy.

(2) Ianocenty IV. Pap. w odpowiedzi danéy Danielowi królowi Halickiemu na oświadczone przez niego żądanie poiednania się z Stolicą Apostolską, nietylko na używanie chleba kwaszonego w ofierze ołtarza zezwolił, ale téż wszelkie obrządkie Cerkwi Ruskiéy potwierdził. Czytaj o tém dowód na str. 93 tego dzieła.

W téj myśli i w duchu miłości Chrześciańskiéy obydwá zwyczaje za prawe i święte póczytujemy. Przeto i Kościół Katolicki obrządku Gréckiego zjednoczonego z Rzymską Stolicą zwyczaj dawny kwaszonego chleba do świętéy ofiary, iako i przyjmowania iéy pod dwiema postaciami niezmiennie zachownié, a tego mu za złe Kościół Łaciński niema. Oba zwyczaje nie są żadną nowością, ale owszem piétno starożytności kilkunastu wieków na sobie noszą.

Chleb tu iest istotnym przedmiotem do ofiary Oltarza. Ale drobny opłatek (*Oblata*) iest równie chlebem, iak chleb w kształcie naywiększym. Jeżeli się innym Chrześcianom zdaie, że taki bydz powinien, iakiego się pospolicie używa, zdaniu się ich nie sprzeciwiamy i zostawiamy ich w spokojném posiadaniu dawnego ich zwyczaju. My przestaiemy na naszym chlebie, stósowniejszym do Paschy starego zakonu i pierwszych Chrześcian, dogodniejszym w użyciu i w zachowaniu od zepsucia, chcemy mieć chleb oddzielny, przeznaczony szczególniéy do tak wysokiéy i świętéy tajemnicy (1).

(1) *De Maistre*. T. 1. chap. 18. p. 183. W początkach Chrześciaństwa nie zażywano innego do poświęcenia chleba, iak tylko tego, który od wiernych ofiarowany, i na ten koniec na ołtarzu był składany. Dla tego wyrazem Łacińskim zwano te chleby *oblata*, z kąd urosło słowo Polskie *opłatek*.

Różność zatem zwyczajui w tym punkcie prostéj karności, nie daie żadnego do sporu słusznego powodu, ani przeto do zjednoczenia obydwóch Kościołów żadnéj przeszkody nie powinien stanowić (1).

ROZDZIAŁ XX.

Nauka spórna o czyszczu, i czyli dusze sprawiedliwych zaraz po rozłączeniu się z ciałem szczęśliwości wiecznéj używają.

Stósownie do Pisma Świętego, które twierdzi: *że święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli rozwiązani z grzechów swoich* (2), stósownie do iednostaynego podania Apo-

(1) Michał Cerpłary Patryarcha Carogrodzki, iako się wyżyć rzekło, używanie chleba praśnego do Mszy S. za zbrodnię Łacinnikom poczytał, Sturdza, lubo ie nagania i stósownie do swéj uczciwości, żydowskim zwyczajem zowie, przyznaje przecie, że na téy różności nie wiele zależy.

(2) 2. Mach. XII. 46.

stolskiego, stósownie nareszcie do nauki Oyców SS. a między temi S. Cyrylla Jerozolimskiego (1), który mówi: *Przy świętęj ofierze ołtarza za dusze zeszlých z tego świata, zwykliśmy błagać Boga, bo modlitwa połączona z zasługą téj wielkięj tajemnicy, pomoc i ratunek im przynosi*; zwykł Kościół wschodni i zachodni modlić się za dusze wiernych, które w pokoju i społeczności Kościoła z tym się światem rozstały, wierząc, iż te, które za swe w tém życiu przewinienia nie uczyniły ieszcze zadosyć sprawiedliwości Boskięj, przez modlitwy, ofiary i dobre uczynki nasze, w przeblaganiu miłosierdzia Bożego im pomoc, a sobie samym, zbawienną zasługę przynosimy.

Lubo zaś Kościół wschodni między niebem i piekłem, czyli wieczną nagrodą i karą, żadnego mieysca średniego nie dopuszcza, obrządki iego iednak i czynione za umarłych modlitwy, które w liturgiach Greckich, w trebniku i molitwenniku Ruskim są zawarte, iasnie dowodzą, iż nie może nieuznawać téj prawdy, że dusze sprawiedliwych, nieoczyszczone tu z win swoich, cierpieć na tamtym świecie za nie muszą.

W sporze toczonym względem czyszcza idzie oto istotnie, czyli dla dusz przeniesionych z tego życia, które nie są winnemi grzechów zasługu-

(1) S. Cyrillus Hierosol. Mystag. 5. paulo ante med.

iących na potępienie wieczne, a jednak nie tak zupełnie oczyszczone, aby mogły być domieszczone chwały wiecznej, jest miejsce środkowe, w którymby z win swoich oczyszczone być mogły. Miejsce to Kościół Katolicki zowie: Czyściec, *Purgatorium*.

Aby poznać w téj mierze zdanie Katolickiego Kościoła, posłuchajmy nauki Soboru Trydentckiego: „Ktokolwiekby rzekł, iż przez łaskę „usprawiedliwienia otrzymuje każdy grzesznik „pokutujący odpuszczenie winy i kary wiecznej, „tak dalece, iż niema cierpieć żadnej kary do- „czesnej, ani w tém życiu, ani w przyszłym „w czyscu, lecz prosto do nieba wchodzi, niech „będzie przeklętym (1). Ktokolwiek mówi, że „ofiara Mszy, nie jest blagalną, i nie ma być czy- „nioną, ani za żywych, ani za umarłych ku od- „puszczeniu grzechów, ku przebaczeniu kary, „ku zadosyć uczynieniu, i innym potrzebom, „niech będzie przeklętym (2).”

Gdyż po odpuszczeniu grzechów i kary wiecznej pozostać grzesznikowi zadosyć czynienia obowiązek przez karę doczesną, czego, gdy żyjąc niedopełni, musi zadosyć uczynić po śmierci, aż zupełnie oczyszczonym zostanie. Oto nauka Kościoła Katolickiego.

(1) *Cone. Trid. Session. 6. Can. 30.*

(2) *Idem sess. 22. Can. 3.*

Lecz czyli czyścić jest miejsce oddzielne, czyli przez ogień, czyli przez inny rodzaj cierpienia, i iak długo trwającego, dusze wiernych, zmarłych w łasce, usprawiedliwiaią się Bogu, nie Kościół nie stanowi. Mniemania różne w téj mierze są ludzi, nie Kościoła.

Jakaż jest względem czysca wiara Kościoła Wschodniego? Ani Focyusz, ani Cerulary żadnego o czyścić Kościołowi Rzymskiemu zarzutu nie czynili. Przecięż ta nauka jest starożytna. Zaświadcza to nawet Mosheim, różnowierczy piararz dzieiów kościelnych (1). Zgadzały się względem czysca oba Kościoły, ilekroć o zjednoczeniu ich mowa była. Na drugim Soborze Lugduńskim r. 1274 Biskupi Grecy podali Grzegorzowi X. swe wiary wyznanie, a w niem naukę o czyscu przyjmowali (2). Na Soborze Florentckim roku 1439 nań się łatwo zgodzili. Szło tylko oto, iakim sposobem dusze się oczyszczają, a to się wiary nie tycze, ale różności mniemania podlega. Co w tym przedmiocie Kościół Grecki niegdyś wierzył, wnosć naprzód można z oświadczenia uczynionego od Oyców Greckich na tymże Soborze Florentckim: „Dusze, rzekli, niezupełnie oczyszczone przechodzą z tego życia do ciemnicy, miejsca boleści, w

(1) *Instit. Hist. Eccles. Saecul.* 10. par. 2. cap. 4. §. 2.

(2) *Lab. Concil. Lugdun II. Tom. XI. col. 961 et seq.*

„którem przez czas nieiaki zostaią pozbawione
 „światła Boskiego, i na cierpienia skazane. Ale
 „po oczyszczeniu przez ofiary mszalne kapłanów,
 „przez modlitwy i iakmużny wiernych, wyrato-
 „wane i uwolnione z udręczenia swego bywaią,
 „mak iednak ogniowych nie cierpią (1).”

W tenże sposób odpowiedzieli uczeni Grecy,
 mieszkaiący niegdyś w Wenecyi, na uczynione
 sobie zapytanie: Czyli dusze sprawiedliwych
 po spelnioném doczesném życiu, cierpieć iakowe
 męki muszą, iż żyjąc zasłużonéy grzechami kary
 nie odnieśli? „Nauka Teologów iest ta, iż du-
 „sze wiernych, które, lubo nie obciążone grze-
 „chem śmiertelnym, nie bez grzechu iednak z
 „tego świata zeszyły, nie przez ogień, lub przez
 „inną oznaczoną mękę w oddzielném mieyscu
 „oczyszczane bywaią, ponieważ o tém żadnego
 „podania nauki Ojców nie mamy, ale iedne z
 „nich zaraz po rozłączeniu się z ciałem przez trwo-
 „gę samą, iako Grzegorz Teolog naucza, inne
 „późniéy i dłużej oczyszczenie przebywaią. Nie
 „tak przecie, aby ogniem, lub inną karą mę-
 „czone bydź miały, ale iż tylko nieiakié wię-
 „zienie wytrzymuią. Niektórych, iak się mó-
 „wiło, sama trwoga oczyszcza, innych udręcie-
 „nie sumienia, sroższe nad męki ogniowe; w in-
 „nych boiaźń utraty chwały Boskiéy, i niepe-

(1) *Lab. Concil. Florent. Tom. 13. col. 27.*

„wność sama, czyli do nięý dopuszczonemi będą,
 „mieysce kary zastępuie, a to więcęý nad wszel-
 „kie cierpienia, iak doświadczenie przekonywa,
 „duszę ludzką udręcza i t. d (1).”

Meinates, Biskup Grecki, którego zdanie tyle-
 kroć tu przywoziliśmy, tak naukę Kościoła swe-
 go, względem przyszłego stanu dusz wyklada:
 „Trzeci stan iest ten, w którym się znajduią
 „dusze tych wiernych, co żalowali wprawdzie
 „za grzechy swoje, ale czyli przez śmierć wcze-
 „sna, czyli przez zaniedbanie, pozostali Bogu
 „dłużnymi. Ci w życiu przyszłym odpokutować
 „winy swe muszą, póki się zupełnie nie wypłacą.
 „Jaką zaś tam karę ponosić i w iaki sposób cier-
 „pieć będą, czyli przez ogień, czyli przez wodę,
 „tego wcale nie wiemy, gdy ani Pismo S. ani
 „Oycowie Kościoła nic wyraźnego w téý mierze
 „nas nie uczaią. To tylko z ich nauki wiemy,
 „iż za karę wieczną ogień nieustaiący iest przerna-
 „czony. Jeżeli kara, na którą dusze sprawiedli-
 „wych skazane byđż maią, w przenośném znacze-
 „niu ogniem czyszczowym iest zwaną, w tém ro-
 „zumieniu przystać nań możemy, iż przez tę ka-
 „rę dusze wiernych, iak złoto przez ogień, z
 „grzechowéý skazy oczyszczone zostaną. W ten
 „sposób i Grzegorz Teolog ogień, o którym Chry-
 „stus mówi, iż przyszedł spuścić go na świat,

(1) *Sextetters. Erklärung des Unions-Entwurfs der Sor-
 bonne.*

„czyszcem mianuie. Ale nigdy Kościół wscho-
„dni nie nauczał, aby to ogień był rzeczywisty.
„W tym stanie dusze znosić będą zasłużoną karę,
„ale gdzie i iaką, Bogu tylko wiadomo. My
„życiacy ulżyć im cierpienia, i przeiść wypłatę
„ich długu, przez modlitwy, iakmużny i dobre
„uczynki możemy. Wielkim jest dla nich ra-
„tunkiem pamięć o nich przed Bogiem przy świę-
„tęy ofierze ołtarza. Oswobodzone nakoniec z
„swych więzów, uczestnikami szczęśliwości wie-
„cznéy się stają (1).”

Więc wykażuie się, że Kościół wschodni daw-
niéy przyjmował stan średni między szczęśli-
wością i nieszczęśliwością, między nagrodą i
karą wieczną, owszem bytności czysca nie za-
piero, lecz tylko nie chciano oznaczać miey-
sca i rodzaju kary. Przyimuiąc zaś stan średni,
stan kary doczesnéy, cierpienia i oczyszczenia,
przyimuie się tém samym mieysce średnie mię-
dzy niebem i piekłem, bo to koniecznie z rze-
czy saméy wypływa i zaprzeczoném bydz nie
może.

Dla tego i na Soborze Florenckim z naywięk-
szą łatwością na iedno się zgodzono. Gdy bo-
wiem Grecy oświadczyli się, iż ognia czyscowego
przypuścić nie mogą, nie sprzeciwili się ich na-
uce Biskupi Łacińscy i zgodnie napisali wyrok

(1) *Lapis offensiois*: na końcu pisma.

następujący: *Dusze wiernych, ieżeli by prawdziwie pokutujący w miłości Boskiej z tego świata zeszedli, wprzód niżeliby słusznemi owocami pokuty za swe przewinienia i opuszczenia zadosyć uczynili, karaniem czyszczeni po śmierci oczyszczają się, których się mękom ulga czyni, gdy wierni żyjący ofiarę Mszy Ś., modlitwy, iakmużny i inne pobożności uczynki, które wierni za wiernych wypełniają, według postanowienia Kościoła, za nie ofiarują* (1). Tu każdy dostrzedz może, iż Sobór nie oznacza w tym wyroku ani rodzaju, ani miejsca kary. Ten wyrok Soborny nie tylko przyjęli Grecy, ale nayszapalczywszy nawet z pomiędzy nich zapaleńnik Marek Biskup z Efezu przyznał, iż w téj nauce mała bardzo między Grekami i Łacinnikami różność zachodzi (2).

Co się dotyczy Kościoła Rossyisko-Greckiego, iaka jest jego o czyszczeniu nauka, co o nim wierzy lub nie wierzy, trudno w obecnym stanie rzeczy zgadnąć. Każdy bowiem w tym Kościele, mówi bezimienny pisarz M... (3) to tylko wierzy, co wierzyć chce. Jedność wiary nikogo w nim nie obchodzi. Sławny Arcybiskup Moskiewski Platon w wydany katechizmie, błędy Luteranizmu przeciw nauce Kościoła Greckiego

(1) *Lab. Concil. Florent. Tom. XIII. col. 1167.*

(2) *Ibidem col. 26.*

(3) *L'eglise Catholique justifiée. p. 74.*

umieścił, czego mu nikt nie naganiał (1). W zaprzeczeniu czysca, naywięcący im na tém zależy, aby się różnić od Kościoła Rzymskiego. Chcielibysiny aby nam Kościół Ruski odstępny na te pytania odpowiedział: 1. Czyli wierzy, że wszystkie dusze wychodząc z ciał, idą prosto do nieba, lub do piekła? Jeżeli nie — miejsce więc średnie być musi. 2. Sąż dusze, które ani tak są winne, aby na wieczną karę zasługiwały, ani tak niewinne, aby zaraz do nieba dostać się mogły? Jeżeli są, więc wypada uznać, że lubo niezasłużyły na piekło, w niebie jednak nigdy nie będą. *Bo tam nic nie wniydzie nieczystego* (2) Albo, że mogą być oczyszczone i dopiero do chwały wiecznej przypuszczone zostaną. 3. Kościół Ruski, który ani kary wiecznej dla złych, ani nagrody wiecznej dla dobrych nie zaprzecza, ten także modli się za zmarłych, trzyma jednak z Katolikami, że modlitwy za umarłych w piekle pogrzebionych po-

(1) Zgodność nauki Kościoła Rosyjsko-Greckiego z Luteranizmem wywiódł dokładnie Jan Piotr Kohl w dziele swém wydaném w Lubecie: *De Ecclesia graeca Lutherisante* 1723. Sławny ten Autor w piśmiennictwie Sławiańskiem był nauczycielem historyi Kościelnej i nauk wyzwoionych w Akademii Petersburskiej. Imię jego w poczęcie uczonych wślawia dzieło: *Introductio in Historiam et rem Slavorum, imprimis Sacram, sive historia critica versionum Slavonicarum maxime insignium, nimirum Cod. Sacri etc. Altinoviae* 1729.

(2) *Apocal. XXI. 27.*

mocne byż im nie mogą, bo ztamtąd nie ma wybawienia. Nie mogą także pomóc i tym, którzy są w Niebie bo ich nie potrzebują; modląc się więc za zmarłych, za którychże się modli? Pewnie nie za pierwszych, ani za drugich; więc muszą byż trzeci między temi średni, o których wierzy, że im modłami swemi ratunek dać może. Powinien zatem przypuścić na tamtym świecie karę doczesną, a tą będzie czyścić (1).

Sam Sturdza przyznaie, że Kościół prawowierny modlił się zawsze za umarłych, dla zjednania duszom wiernych miłosierdzia Boskiego, Kościołowi jednak Rzymskiemu zarzuca: „Że chcąc okazać światu, że wie to, czego wiedzieć w żaden sposób nie może, bo wiadomość ta na żadnój ziemskiej zasadzie się nie opiera, wynalazł czyścić, iako miejsce pokuty za grzechy. I cóż przez to zyskał, oto uspienie umysłów i powiększenie swój mocy, ponieważ kluczo od czyścza sobie zostawił. Z tego powodu zaś wynosi pokorę Kościoła Greckiego, który w téj

(1) Wspominać pewnego czasu umarłych, iest dawny zwyczaj Greków, który od nich Ruś przeięła; lecz czynić te wspomnienia w sobotę poprzedzającą dzień S. Dymitra męczennika, dla czego nazywa się Sobota Dymitrowa, iest ustanowieniem Rossyjskiem, które bierze początek od Wielkiego Xięcia Dymitra Iwanowicza Dońskiego po otrzymaném zwycięstwie d. 8 Sierpnia r. 1380 nad Hanem Tatarskim Mamaicm. *Opisanie starożytn. Rossyjskiej Uspieńskiego Tom. I. str. 101.*

mierze milczenie zachowuie, niechcąc przepisywać prawidła miłosierdziu Boskiemu, i stanowić w rzeczy, w której nic wyraźnego objawienie nam nie podał?”

Ale gdy i pokorny Kościół Grecki nie może zaprzec stanu średniego, w którymby dusze po życiu doczesném, za winy swe niezgładzone jeszcze pokutą Bogu zadosyć czyniły; gdy takowey kary, wyobrażenie sprawiedliwości Boskiej i wieczney chwały, do której nic zmazanego nie wniydzie, wymaga; gdy Kościół Rzymski z ognia czyscowego nauki wiary nie stanowi; gdy sam rozum ludzki, oświecony nauką o dobroci i sprawiedliwości najwyższey, nie może nieuznać, że miejsce oczyszczenia dla dusz sprawiedliwych, które ani do chwały Boskiej przyiętemi byź nie mogą, ani też na potępienie wieczne nie zasłużyły, w przyszłym żywocie byź musi, spór więc o sposób kary, o nazwę miejsca, czyliż się nie okaże, że jest tylko sporem o słowa? bo istota rzeczy, dobrze zglębiona, jest też sama, a zatém nie ma z téy nauki, ani przyczyny do sporu, ani przeszkody do iedności.

Pozostaje nam rozpoznanie sporu, którego przedmiotem jest: czyli dusze sprawiedliwych po rozłączeniu się z ciałem idą prosto do mieszkania chwały wiekuistey, a niesprawiedliwych wtrącone są zaraz w przepaści piekielne, albowi też czyli i iedne, i drugie zatrzymane są w miejscu przeznaczoném od Boga aż do dnia sądu

ostatecznego. Tymczasem zaś pierwsze używają radości w oczekiwaniu zupełnego szczęścia, a drugie dręczone są trwogą mąk wiecznych, podług tego, iak które w życiu swém zasłużyły. Nie zapuszczając się w rozbiór sporu obydwóch Kościołów, rozumiem, iż zbliżenie się w téj mierze nie doznałoby żadnéj trudności, gdyby duch miłości i chęć szczerą zjednoczenia się powodowała umysły (1).

(1) Grecy na Soborze Florentckim utrzymywali, iż dusze ludzkie aż na ostatnim sądzie karane i ubłogosławione będą (Labb. Concil. Florent. Tom. 13. Col. 26 et 806). Lecz gdy im Katolicka nauka okazaną została, z łagodnością podpisali następujący wyrok Soborny: „Dusze tych, którzy po przyjęciu chrztu żadnego się grzechu nie dopuścili, także i owych, którzy się po zaciągnięciu grzechów, albo w ciałach swych, albo bez ciał oczyścili, *saraz do Nieba idą* i zapatrują się iasno na Boga w Trójcy iedynego, tak iako iest. Lubo iedni doskonaley niż drudzy, a to według różnych zasług. Dusze zaś tych, którzy w *uczynkowym grzechu* *imiernym*, albo *w samym pierworodnym* schodzą, *saraz do piekła zstępują*, iednakże nie iednakowym karom podlegać będą (Labb. Concil. Florent. Tom. 13. Col. 515).”

Ta nauka równie z Pismem S. iako i z rozumem zgodna iest. Bo gdy Pan Jezus mówi u Łukasza S. *Bóycie się tego, który gdy zabije, ma moc wrzucić do piekła* (Luc. XII. 5.), wyraźnie daie znać, iż po zabiciu ciała, dusza posyłana bywa do piekła. Toć bez ciała, bo na dzień ostatni sądu dusza w ciele będzie. Gdyby zaś po śmierci czekały dusze kary lub nagrody do dnia ostatniego sądu i ciała zmartwychwstania; toćby te słowa Pańskie próżne były. Tę też prawdę Pan Jezus na Łotrze, który wraz z Nim

Na tém rozprawę o spornych naukach obydwóch Kościołów zakończę. W tém zaś iestem przekonaniu, którego utaić nie mogę, iż ktokolwiek tę rozprawę bez uprzedzenia i bez ducha stronności czytać będzie, wniosek ten uczynić musi, iż w przedmiotach nauki wiary, więcej zachodzi między zachodnim i wschodnim odstepnym Kościołem pozornéy różności, niżeli istotnéy, że w wielu rzeczach co do ducha i prawdy

na Krayżu cierpiał, ukazał, mówiąc: *Dziś ze mną będziesz w Raju* (Idem XXIII. 43). I na onym bogaczu, o którym mówi, iż *w piekle na Abrahama wołał, aby mu Łazarza posłał, któryby mu w mękach ulgę uczynił* (Idem XVI. 24). Dla tego Apostoł wyraźnie mówi: *Gdy się ziemski dom nasz tego mieszkania zepsuie, budowanie mamy z Boga, dom nie rękoma czyniony wiekuisty w Niebie* (1. Cor. V. 1). Nie mówi na dzień ostatni, ale skoro się ciało rozsypie i umrze. I na inném mieyscu gdy powiada: *Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd* (Hebr. IX. 27). Jawnie daje znać, iż iedno po drugim idzie. Potępiłibysmy Kościół, który wyznaie iż Święci zaraz po śmierci z Chrystusem w Niebie królnią. A ieżeli królowanie zaraz po śmierci, toć bez wątpienia i karanie. Przyganilibysmy sprawiedliwości Bożéy, która zakazuje: *Aby robotnikowi i przez iedną noc zatrzymana nie była zapłata iego* (Levit. XIX. 13). Próżneby było pragnienie S. Pawła, gdy mówi: *Pragnę rozwiązany być od ciała, a z Chrystusem zostawać* (Philip. I. 23.). Jezus Chrystus uczniom swoim obiecał: *Przyjdę do was, i wezmę was z sobą, abyście gdzie ja iestem i wy byli* (Joan. XIV. 3). To się o dnia ostatnim rozumieć nie może, bo wtedy nie przyjdzie do nas Chrystus, ale my wszyscy do Niego wezwani będziemy. X. *Skarga w Kazaniu o Sądzie po śmierci.*

Przypisek Wydawcy.

zgodne obydwóch tych Kościołów zdania świadczą, iż z iednegoż wyszły pierwiastku, iedenże początek miały (1).

Wróg ie tylko zły, wróg pychy, niezgody i uprzedzenia rozdzielił, wróg naygorszy od głowy swéy Kościół Grecki odłączył, ale duch Ewangelicznuy pokory i miłości Chrześcijańskiéy, łatwo ie do dawnéy iedności przywieść może.

ROZDZIAŁ XXI.

*O Soborze Lugduńskim i Florenckim,
czyli o dawnych doświadczeniach zjedno-
czenia obydwóch Kościołów.*

Do mowy w zamiarze przywrócenia dawnéy między dwoma Kościołami Łacińskim i Greckim iedności, należy zaiste wiadomość o doświad-

(1) Z chrześcijaństwa różne wyznania i Kościoły powstały, z których niedostateczności i błędów samych, okazują się ślady dawnéy iedności. *Sturdsa Considerations* Ch. 1. §. 11.

czeniu, iakie niegdyś w téj mierze czynione były. Chociaż te pożądanego ze wszystkiém skutku nie przyniosły, nie były jednak bez pożytku, dowiodły możności skoiarzenia na nowo, zerwanych związków; stan spornych przedmiotów, w których się oba Kościoły różnią, lepiéj wyjaśniły i przedsięwzięciu przyszlemu, szczęśliwsiemu może nad dawniejsze, drogę utorowały.

Kilkakrotnie ku temu, iakie naydogodniejsze srodki zdawały się, Kościół Katolicki przedsiębrał. Ale, my tylko o tych mówić chcemy, które Sobory Lugduński i Florencki szczególniéj zatrudniały. Był to Sobór Lugduński drugi, a w liczbie powszechnych czternasty, który złożony roku 1274 naycelniejszy miał zamiar powrócić Greków odstępných na łono Katolickiego Kościoła. Znaydowali się na nim dway Patryarchowie: Carogrodzki i Antyocheński, piętnastu Kardynałów, 500 Biskupów, 70 Opatów i tysiąc przeszło Teologów. Zgromadzeniu całemu Grzegorz X. Pap. przodkował (1).

Gorliwość, którą Michał Paleolog Cesarz okazywał dla sprawy iedności obu Kościołów, dała powód Stolicy Rzymskiéj do przyłożenia wszelkich starań, aby ten zamiar chwalebny mógł

(1) Labb. Concil. Tom. XI. Col. 938. Raynaldus Annual. Eccl. ad an. 1274.

przyiść do skutku. Cesarz rzeczony (1) pierwszy krok ku temu uczynił, i tak do Urbana IV. Pap. o tém napisał: „Za Cesarzów poprzedników „naszych, często sprawa zjednoczenia przez posłów tylko obustronnych działaną była, którzy „dla niemożności rozumienia się, rozmawiając „tylko przez tłumaczów, przedsięwzięcia tego „do skutku przywieść nie mogli. Więc w roku „zeszłym (1262) w wilią Bożego Narodzenia, „Mikolaj, Biskup Kortony, zaproszony przybył „do nas, bo iest Greczyn rodem, a wychowany „w Kościele Łacińskim, i przeto obu Kościołów „nauki świadomy, który to nam po grecku wyłożył, iak Kościół Rzymski i SS. Oycowie Łacińscy, to iest Papieże: Sylwester, Damazy, „Celestyn, Agaton, Adryan, Leo wielki i młodszy, Grzegorz; także: Hilary z Piktawii, Ambroży z Medyolanu, Augustyn z Hippony, Hieronim, Fulgenty i inni nauczali. Z czego przekonaliśmy się, że ich nauka nie różni się od „nauki naszych Oyców SS. to iest: Atanazego „z Alexandryi, Bazylego z Cezarei, Grzegorza „Teologa, i Grzegorza z Nissy, Jana Chryzostoma i dwóch Cyryllów. Co my wszystko przyi-

(1) Sturcza skory do czynienia przygan tym postępkom, które z tego uprzedzeniem się nie zgadzają, Michała Cesarza nikczemnym i obłudnym kowie człowiekiem; gorliwości jego o zjednoczenie Kościołów przypisuje powód, iż chciał tem zniewolić Papieża dla uzyskania jego pomocy przeciw wrogom swego Cesarstwa.

„mniemy, szanujemy, wierzymy i trzymamy, i
„nadto, wszystkie Sakramenta tegoż Kościoła
„Rzymskiego czcimy. Zresztą błagamy waszą
„Oycowską świętobliwość, abyś iako Xiaże wszy-
„stkich Kapłanów i powszechny Kościół Kato-
„lickiego Nauczyciel, pilnie się starał o odnowie-
„nie iedności rzeczonego Kościoła, nad którym
„Cię Bóg w miejscu Piotra S. przelożonym uczy-
„nił... Dla tego pragnąc szczerze z naszéy stro-
„ny téy iedności, szlemy do was tegoż samego
„Biskupa, prosząc Was, żebyście go nam iak
„nayrychłéy odesłali z legatami waszymi, aby
„to dzieło tak wielkie, za ich wpływem, przypro-
„wadzone bydź mogło do skutku (1).”

Więcý, niżeli lat dziesięć nad tém dziełem
pracowano, które licznych poselstw z obu stron
było powodem. I dopiero na Soborze r. 1274
do Lugdunu we Francyi zwołanym przez Grze-
gorza X. Pap. ukończone zostało. Cesarz Michał
swem i Andronika syna swego imieniem wy-
prawił nań posłów, któremi byli; *Jerzy Akro-
polita* W. Kanclerz, *Panary* W. Szatny i *Berreota*
pierwszy tłumacz Dworu; z strony zaś duchow-
ienstwa Greckiego sprawowali tam poselstwo
German, były niegdyś Carogrodzki Patriarcha,
Teofan Metropolita Niceyski i niektórzy inni
znacznieyszy duchowni, a między temi pierwsze

(1) Raynaldus Annal. Eccl. ad an. 1264 n. 58 et seq.

miał miejsce sławny *Wekus*, albo iak go drudzy zowią *Bekus*, który potem został Patryarchą Carogrodzkim (1). Czytano na Soborze listy Michała Cesarza, starszyny duchownéy Greckiéy, i Andronika syna Cesarskiego przybranego do spólności panowania. Cesarz na wstępie listu swego czci Grzegorza, iako naywyższego Biskupa, iako Oycy powszechnego Chrześcianaństwa. Potem kładzie wyznanie wiary, które mu był przysłał r. 1267 Klemens IV. przepisane co do słowa, z tym dodatkiem: „Wyznaniemy, iż ta „wiara iest prawdziwa, święta, katolicka i prawdziwa; przyimniemy ją sercem i głosimy „usty, iako naukę Kościoła Rzymskiego, i razem „przypieramy, że ię niezmiennie trzymać się „będziemy i nie odstąpiemy nigdy (2). List starszyny Kościelnéy wyrażał zezwolenie na artykuły wiary, z powodu których te dwa Kościoły się dzieliły. Podpisało go 25 Metropolitów, 9 Arcybiskupów w imieniu własném i w imieniu podległych im Biskupów, to iest prawie wszystkich, ile ich do Patryarchatu Carogrodzkiego należało (3). Sam tylko Józef Patryarcha Caro-

(1) Wietrowski Hist. de Schism. Graec. lib. 4. ad an. 1272.

(2) Labb. Concil. Lugdun. II. Tom. XI. col. 961 et seq.

(3) Różni pisarze różną liczbę kładą wyższego duchowieństwa Greckiego, które list do Grzegorza X. Papieża dotyczący zjednoczenia się z Łacińskim Kościołem podpisało, z tém wszystkiém tenże sam list, który nam dotąd staro-

grodu, podpisać się go wzbraniał, o czém donosząc Papieżowi Biskupi, wyrażają: „Jeżeli go będziemy mogli przywieść do posłuszeństwa winnego Stolicy Świętęj Apostolskięj Rzymskięj, za Patryarchę go uznamy, iak był dotąd; lecz, jeżeli trwać będzie w uporze, złożemy go, i obierzemy innego, któryby zwierzchność waszą uznawał.”

Po przeczytaniu wspomnionych listów i wyprzysięgnięciu się przez Greków odszczepieństwa, Papież zaczął śpiew dziękczynny Bogu, potem skład wiary, który po grecku German i inni duchowni Grecy odśpiewali, i dwakroć te wyrazy: *który od Ojca i Syna pochodzi*, powtórzyli (4).

żytność cały dochowała, okaznie: że Metropolitów było 28. Arcybiskupów zaś 9. którzy go za siebie i swych podwładnych podpisali (Labh. Concil. Lugdun. II. Tom. XI. col. 968 et seq). Ta uwaga niechay posłuży do sprostowania pisarza naszego rachuby, tak niniejszýj iako i wyżey na stronnicy 34 umieszczonýj.

Autor książki: *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* którzy usiłuje zniweczyć powagę Soboru Lugduńskiego II. (na strn. 102) przemilezał o tym liście Greckiego duchowieństwa. Jest to albowiem dowód nazbyt iasno przemawiający za prawością postępowania rzeczonego Soboru w uchyleniu zgubnénýj Kościoła wschodniego Schizmy, ten zaś Autor chcąc nas niby to przekonać o prawowierności tegoż odszczepnego Kościoła, podobne dowody zwykł pomijać albo przekręcać.

Przypisek Wydawcy.

(4) Ibidem col. 959.

We trzy lata *Wekus*, zostawszy Patriarchą Carogrodzkim, pisał do Jana XXI. Papieża w tych wyrazach: „Posłowie waszcy świętobliwości „przybyli szczęśliwie do Cesarzów panów naszych, do nas i do Soboru, który tu zgromadzony zastali. List Soborny, który waszcy świętobliwości oddany będzie, da mu poznać, iakośmy podpisami naszymi iedność utwierdzili, „a podpisy nasze przysięgi wagę mają. Przekona się téż wasza świętobliwość z listu tego, „iako w przytomności Boga, i iego Apiołów „wyrzekliśmy się odszczepieństwa wprowadzonego niegodziwie między dawnym i nowym „Rzymem naszym. Uznaiemy zwierzchnią powagę Stolicy Apostolskiej; wracamy do „powszechnego ię posłuszeństwa i przyrzekamy zachować dla nię téż same względy, iakie ię poprzednicy nasi przed odszczepieństwem „świadczali. Z powodu pierwszeństwa Kościoła „Rzymskiego uznaiemy, iż Papież ma zupełność „mocy, i że jest winien więcej iak inni bronić „wiary, i do niego o tém, co się téż wiary „tyczy, stanowić należy. Do tego Kościoła odwołać się, każdy, który się mniema być „poważnym w rzeczach do władzy Kościelnej należnych, ma prawo. Wszystkie Kościoły „tę władzy są podległe, i duchowieństwo wszelkie iakiegokolwiek bądź stopnia dla nię „posłuszeństwo i posłuszeństwo zachować winno. Ta „to Stolica utwierdziła prawa Kościołów innych,

„a w szczególności dostojności Patriarchalnéy, „i t. d (1).”

Skutki dobre Soboru tego Lugduńskiego były krótko trwałe. Michał Cesarz nie miał szczeréy chęci, iako w początku okazywał, do utrzymania skojarzonéy obu Kościołów iedności. Nie żył téż po iéy zaprzysiężeniu dłużéy, iak lat 8. Andronik zaś syn iego nienawidząc Rzymu, złamał łatwo przysięgę, choć ią równie uczynił i podpisał iak Oyciec. Znowu więc iedność zerwaną została.

W półtora wieku doświadczenie przywiedzenia Kościoła wschodniego do iedności, Stolica Rzymska ponowić przedsięwzięła. Sobór powszechny od Eugeniego IV. Pap. tym końcem byłznaczony. Za wspólném porozumieniem się i obustronném żądaniem wschodniego i zachodniego Kościoła zgromadzili się liczni Oycowie do miasta Ferrary na tenże Sobór, który potem dla zarazy powietrza przenieść do Florencyi musiano. Dnia 29 Lutego r. 1438 przybyły Patriarcha Carogrodzki, uroczyscie był przyjęty. Oprócz niego 20 Biskupów Greckich, po większéy części Metropolici i Arcybiskupi, byli na tymże Soborze obecni. Między niemi namieśtnicy trzech innych Patriarchów wschodnich,

(1) *Raynald. ad an. 1277 n. 34 et seq. Allat. p. 746. Labb. Concil. Tom. XI. col. 1033.*

i Izydor Arcybiskup Kiiowski Metropolita Rusi, znajdował się, lubo dopiero ku końcu miesiąca Sierpnia przybył, i wraz z nim znaczny poczet duchownych z Rusi, dostojnością i nauką znakomitych. Grecy z swęj strony wybrali osoby, któreby ich Kościoła imieniem mówiły, ci zaś byli: *Marek z Efezu*, *Izydor z Kiiowa* (1), *Bes-saryon z Nicei*, wszyscy trzëj Arcybiskupi, *Xantopulus Siderofas* strażnik naczyń Świętych, *Michał Batšamon* przełożony księgozbioru Carogrodzkiego i *Jerzy Gemistus*. Z strony zaś Łacinników byli do mówienia wyznaczeni: *Julian Cesaryn* i *Mikołaj Albergat* obydwaj Kardynałi, *Andrzej* Arcybiskup Rodyiski, *Jan Bi-*

(1) Ten *Izydor* rodem Greczyn szczególnie wstawił się na tym Soborze Florentekim. Popierał on dzieło zjednoczenia wschodniego z zachodnim Kościołem z niezmordowaną gorliwością; a gdy to szczęśliwie do skutku przywiedzioném zostało, pośpieszył do Kiiowa celem ogłoszenia go. Duchowieństwo przyjęło go jako jedynego Metropolitę wszystkich Biskupstw Rossyiskich. Zkąd udał się do miasta *Moskwy*, przynosząc ludziom dobrej woli pokój. Ale tam zamiast uprzączego przyjęcia był od *Bazylego* Xiążęcia panującego, niby to za heretyka uznany i w więzieniu na spalenie osadzony (*Rozmowy... o prawowierności* str. 105). Karamzyn pisząc o tém w *Historji Ros.* w Tomie 5 na str. 262 i wystawiając niektóre fakta Soboru Florenckiego uszczypliwie i z przycinkami dla Kościoła Rzymskiego, dodaje: „Rzadki dar wymowy i wysoki rozsądek tego Greka (*Izydora*),.... tak okazały się bezsilną w Moskwie „tarczą, pokonane zdrowym rozsądkiem Wielkiego Xiążęcia.” Pytam, iakiż to jest ten zdrowy rozsądek? Mę-

skup Feroliwieński i dwaj Kapłani zakonnicy (2).

Rozpoczęto obrady, na których uchwalono, aby naprzód przedmiot obrad Soboru przez publiczne obu stron rozprawy należycie roztrząśniony został. Wystąpili przeciwko sobie Grecy i Łacinnicy, iako w uczonéj walce zapaśnicy. Walka toczyła się szczególniéj oto, czyli przydatek do składu wiary: *i od Syna, Filioque*, jest prawowierny, i czyli ten przydatek ma być przyjęty. Dowód, iż rzecz ta była głównym narady Sobornéj przedmiotem. Długo nie można się zgodzić na jedną pewną i niewzruszoną w obostronném badaniu prawdy zasadę.

za ogłaszającego to, na co się cały Kościół Duchem Bożym rządzony zgodził, za heretyka poczytywać; wzywającego Chrześcian do iedności na więzienie i śmierć srogą wskazywać, iestże to zdrowy rozsądek? Takim sposobem Neronów barbarzyństwo, Dyoklecyanów okrucieństwo, dopełniane względem pierwszych Chrześcian, możnaby nazwać zdrowym rozsądkiem. Gdyby P. Karamzyn kochał się w zgodzie Chrześcianskiéj, nigdyby tak okrutnego kroku W. Xiążenia nie wysławiał, który iego oyczyźnie zaszczytu nie przynosi, a pochwalony, może nieiednego zgorszyć tak dalece, iż prześladowiac prawowicrnych, będzie mniemał, iż przysługę Bogu czyni. Wreszcie znalazłszy ten to Izydor zręczność, uszedł z onego więzienia, i udał się do Rzymu, stosując się do owego wyroku Jezusa Chrystusa: *Gdy was będą prześladować w tém mieście, uciekajcie do drugiego*. Math. X. 23.

Przypisek Wydawcy.

(2) Labb. Concil. Tom. 13. col. 35.

Grecy utrzymywali upornie, iż dodatek: *i od Syna*, błąd w sobie zawierał i stanowił istotnie odstępnie od dawnéj wiary Kościoła, gdyż wszelki dodatek wyrokowi Soboru Efezskiego sprzeciwia się. Łacinnicy zaś obstawali przytém, iż przedewszystkiém należy zważyć, czyli ta nauka na powadze Pisma S. i podaniu opiera się, a dopiero przystąpić do pewnych zasad układu. Uchylali się od tego Grecy, a badanie wzięło tok pospolitéj szkolnéj rozprawy przez pytania i odpowiedzi, przez zarzuty i zbiłania.

Zapytali Łacinników Grecy, dla czego odstąpili od Sobornéj dawnéj ustawy, która wszelkiego dodatku do składu wiary zabrania? Odpowiedzieli Łacinnicy, iż rzeczona ustawa to tylko miała w zamiarze, aby żadna nowa nauka do składu wiary wmieszana nie była, i aby w czasie owym, w którym mnóstwo nowych wyznań tworzone, iedno prawowierne w nieskażonéj całości zachować; przydatek zaś: *i od Syna* nie zawiera żadnéj nowéj nauki, ale tylko jest wyłożeniem i dopełnieniem dawnéj. Wystawiali Grecy naprzeciw list S. Cyrylla przodkuiącego za Stolicę Rzymską na Soborze Efezskim, który do Patriarchy Antyocheńskiego pisał, a w którym myśl téj ustawy tłómaczy, gdy mówi: iż do wyznania wiary żadnego słowa, żadnéj nawet zgłoski przydać nie wolno. Ale Łacinnicy przekładali, iż z czynności tego Soboru iasnie się wykazuje, że Oycowie nie mieli

bynaymnięj zamiaru odrzucać ten dopełniający dodatek. Wyznanie wiary, o którym rozprawiali, mianowicie Niceyskiem, lubo było równie Niceysko-Carogrodzkiem. Albowiem Sobór Carogrodzki nie mało do niego przydał. Co dowodzi, iż Oycowie Soborni to, co na Soborze Carogrodzkim do wyznania Niceyskiego przyłączono, nie pożyczali, jak tylko za dodatek, który wyznanie uzupełniał, nie zaś istotę jego odmieniał.

Nie jest zamiarem tego pisma wyklądać szczegóły sporów i rozpraw Sobornych w tym przedmiocie toczonych, z iednéj i z drugiéj strony pokładanych dowodów, znajdzie ich ciekawy czytelnik opis i wypis dokładny w dziełach Soboru Florentckiego (1). Nakoniec po sporach i naradach długo ciągnionych, na posiedzeniu 25 zgodzono się, iż Duch Święty od obydwóch osób, to jest od Oyca i Syna, iako od iedynego pierwiastka czyli początku i przez jedno tchnienie, istotę swą bierze. Skoro się względem tego głównego przedmiotu zgodzono, iedność obu Kościołów co do innych okoliczności żadnéj trudności nie doznała. Spisaną Soborną ustawę iedności wszyscy Greccy i Łacińscy Oycowie podpisali, oprócz Marka z Efezu,

(1) *Acta Concil. Florent. Raymundus Annal. Eccles. ad an. 1438 et 1439. Hist. der Kirchen-Versammlungen. Walchern. der Ketzler.* Czytaj także Rozdział XVI. obecnego dzieła.

który odrzucając wszelkie przekonujące dowody i do skoiarzenia iedności podawane środki upornie zdania własnego się trzymał (1).

(1) Człowiek u którego namiętność zasiadła mieysce rozumu, a wola iego chodzi w dobrowolnych uprzedzenia kaydanach, pospolicie nie iest wstanie sprawiedliwego o rzeczy wydać wyroku. Takim się człowiekiem okazał Autor książki: *Rozmowy... o prawowierności i t. d.* Jego dusza nie cierpi zjednoczenia rozdzielonych Kościołów. A na tém iuż dosyć mu iest, aby wszystkie środki do ich zkoiarzenia przedsięwzięto opacznie wykladał. Mówiąc o Soborach Lugduńskim II. i Florentyńskim, niegdyś celem skutecznienia takowego zjednoczenia odprawionych, obu nie chce uznać za powszechne, a zjednoczenia na nich uczynione poczytać za niebyłe. Czemuż? Oto powiada Sobór Lugduński nie może mieć powagi powszechnego Soboru, bo na nim tylko dwóch Biskupów, kilku innych bez głosu duchownych i ieden cywilny urzędnik z strony wschodniego Kościoła znaydował się. Również, mówi on, Soboru Florentyńskiego nie można poczytać za powszechny, bo wyroków iego ieden Marek Efezki podpisać nie chciał (str. 102 i dalej). O co to za potężne rozumowanie! Dwóch Biskupów i kilku innych duchownych, lubo, iak świadczą dzieło, opatrzonych ureczystym pełnomocnictwem od wschodniego duchowieństwa, na Sobór z nim Lugduński wyprawionych i iego się przepisów ściśle trzymających, przecież ani Soboru wraz z Biskupami zachodnemi powszechnego uczynić, ani rozdwojonych Kościołów ważnie zjednoczyć nie mogli. Przeciwnie zaś ieden uporny *Marek Efezki*, to wszystko co razem wschodni i zachodni Biskupi w ducha miłości Chrześciańskiej nchwalili, mógł rozerwać i zniszczyć. Któż się tu nie zdumie, nad takim rozprawianiem? Gdyby to, co dwóchset w Świętocy iedności postanowi, miał prawo ieden *Marek* imże równy unieważniać, czyliby można kiedy na świecie iakiego się rzą-

Światły pisarz dzieła o powadze niemylnyć Papieża, w wyrokach wiary się tyczących, wystawia nam sposób, w jaki Stolica Rzymska na

du doczekać? *W ustach dwóch albo trzech*, mówi Pismo S. *stanie każde świadectwo*, ale nigdy nie będzie miało wagi z ust iednego pochodzące (Deut. XIX. 15). Nie mniejsza, ale większa część głosów każdą sporną sprawę rozstrzyga, a czyliż tylko na Soborach dźiad się ma odwrotnie? Zaiste śmiech z siebie czyni, kto uporu tego Marka broni, którego tyle razy na dysputach o bład przekonano i zawstydzono i gdy go ieszcze na podobne dysputy wyzywano, nieikał i krył się, wiedząc że prawda Katolicka nad iego błędem kacerskim nowy tryumf z iego hańbą oduicisie. Na Niccyskim I. Soborze nie ieden Marek, iako tu, ale dwóch Biskupów a trzeci Aryusz kapłan, od innych Oyców zdania odstąpili i wyznania ich podpisać nie chcieli (Baron. Annal. Eccl. ad an: 325). Uczyniło to iakie wrażenie? Czyliż dla tego on S. Sobór swą powagę utracił? Takie to właśnie uczyniło wrażenie, iak gdyby przy iednoznogdnym okrzyku kilkuset żołnierzy, ieden chłopiec odwrotnie wrzasnął.

Nie nfaiąc podobno nasz Autor, żeby powieść o uporze iednego Marka, miała tyle mocy iżby w unysłach rozsądnych osłabić mogła powagę Soboru Florentckiego, dołożył ieszcze drugą wręcz potwarezę: „Izydor Metropolita Kiiowski: mó-
wi on, i Bessaryon Arcybiskup Niceyski popieraiący Unię
szukali nie dobra Kościoła, lecz Kardynalskich ozdób,
które potem otrzymali. Konstantynopolitański Patriar-
cha umarł w ciągu Soboru. Innych przymusiły do pod-
pisania zjednoczenia pogroźki i głód, inni zaś podpisali,
nie znaiąc co.” A zkądże to wiesz, pytam cię, że Izydor
i Bessaryon nie za dobrem Kościoła, ale za ozdobami Kar-
dynalskimi się ubiegali? Przywiedzże o tém świadectwo,
nie mówię sobie podobnych potwareców, lecz iakiego rze-
telnego owoczesnego pisarza, iczeli się oto. wspomnieni

tym Soborze zbliżyć ku iedności Greków starała się. Wezwani Oycowie wschodni na Sobór powszechny, gdy się żalili, iż nazbyt długo dysputy

Pralaci przed zjednoczeniem układali, aby ich po zawarciu tegoż, Kardynałami uczyniono? Z tego zaś wnosić, że ich potem tą godnością zaszczycono, iż dla niéy wszystko robili, czyliż da się to pogodzić ze zdrowym rozsądkiem i miłością Chrześcianańską potępiającą bezdowodne obwinienia bliźnich? Gdyby Monarcha iakiego żołnierza za waleczność rangą Generała zaszczycił, godziłożby się na domysł ogłaszać, że tenże żołnierz dając dowody męstwa, nie szukał dobra swéy oyczyzny, ale raczéy godności generalskiéy? Gdybyśmy mieysce dawali takiego rodzaju domysłom, a któżby się utrzymał przy nabytém sławie? Złe to iest zaśiste serce, które zaszczytnych spraw bliźniego nie umie tłómaczyć na dobrą stronę.

Co się dotyczy Patryarchy Konstantynopolitańskiégo, oby ei Bóg udzielił ducha iego, a my nie mielibyśmy przyczyny żalić się na ciebie o miotane potwarze na Kościół Rzymski, który iest wspólną Matką naszą, a ty ią tak zeldywie traktujesz. Umarł wprowadzić rzeczony Patryarcha, niżeli spisany został przez Sobór wyrok iedności, ale w ostatnią godzinę swéy śmierci, zostając sam w swoim pokoju, a nie mając nikogo przed oczyma oprócz Boga, akt teyż iedności ze swéy strony, własną ręką napisał i podpisał: „oświadczając się, iż wierzy i przyjmuie to wszystko, cokolwiek Kościół Katolicki i Apostolski Rzymski naucza. Wyznaie także iż Papież iest naywyższym Kapłanem Kościoła powszechnego, i Namiestnikiem Chrystusowym. A życząc zbawienia Synom swym w Chrystusie, ostrzega ich aby nie byli innéy wiary.” Czytay to wyznanie iego, które tu nasz pisarz wyżéy na stronnicy 38 położył. Znajdziesz toż samo dosłownie w Greckich i Łacińskich Autorach, którzy dzieie Soboru Florentckiego dokładnie opisali.

się ciągnęły między nimi i Łacinnikami o artykuły sporne, od Eugeniego IV. Pap. zapytani byli: 1. Czyli przestaiecie na tych wszystkich

Wystąpże teraz i powiedz jeszcze raz: że Greków przymusiły do podpisania sjednoczenia pogroźki. Oto umierający i na sąd Boży idący Patriarcha, w godzinę śmierci, kiedy już wszelka bojaźń tego ustaie, czém świat ten, z którego zchodzim, grozić może, tak dobrowolnie i bez dołożenia się kogożkolwiek, ale sam z powinności swęj dla nanki Synów swych, wyznaie wiarę Rzymskiego Kościoła, i w owém Świętém wyznaniu i uprzymym pragnieniu iedności z tymże Kościołem, bez którego zbawionym bydź nie mógł, życie kończy. Oto Markowi Efezkiemu i uporowi iego wolność dają, a nikt go od zaciętości iego poniewolnie nie odwodzi, i z tym uporem swoim wolno do swęj Ojczyzny wraca.

Przydzieisz że głód Greków do przyzwolenia Łacinnikom na wszystko, przymusił. To stara potwarz onego Marka Efezkiego inż dawno wysłaniana, a iakoż się ty nie wstydzisz ićy powtarzać? Papież, mówił ten *pocieszny Marek*, przyjął na swój rachunek wydatki dla utrzymania duchowieństwa Greckiego a potém nam umówionych zasiłków pieniężnych nie dostarczano; zkąd drudzy niedostatkiem ściśnięni podpisali to, czego po nich wymagano. Na co mu zaraz Józef Metoński Biskup, także Greczyn, słuszną odpowiedź dał, którzy i ty z kolei posłuchaj: „Winienem, mówi on, „światu odkryć twoją chytrość i szaleństwo. Czemuż się „ani Boga, ani ludzi nie wstydzisz z tak jawném występując kłamstwem? Powiedz kto z nas swego nie otrzymał „grosza? Kto z tego powodu został zasmucony? Pod okiem „Cesarza, Patriarchy, Prałatów, wielkich urzędników i „mnóstwa innych obecnych, iakże się to stać mogło? Zarzut ten żadnych nie ma za sobą dowodów. Gdyby tak „bydź miało, iak ty mówisz, czyliżby na to zamilczeli Cesára „i Patriarcha, czyliby wręcz nie powiedzieli: Chcecie prze-

dowodach, któreśmy wam przywiedli, dla przekonania was, że Duch S. od Ojca i Syna pochodzi? Jeżeli przystacie, niema dalszych ba-

„mocą ten Sobór ukończyć, co jest przeciwko wszelkiéj „słuszności. Nareszcie któż z nas głodu doznał? albo przy- „nawiniéj kto się na nędzę uzał? Boć nietylko na ży- „wność pieniędzy dostarczano, ale tak obficie ich dodawa- „no, że można było za nie szat i naczyń srebrnych nakn- „pić, zjad drudzy do Ojczyzny z bogaceni powrócili. Dla „czegoś ty twierdzisz, iż sobie żywności nie mieli za co „kupić? Kogóż zaś przemocą do podpisu i połączenia się „zmuszono? Wszyscy w téj mierze wolności używali. „Przewłoka zaś Łacinników przypisać się nie może, bo i „w dziejach Sobornych hańba wasza wykrywa się. Albo- „wiem Ojciec S. często was upominał, abyście się scho- „dzili na rozprawy, a przez częste badania prawdy docho- „dzili. Mawiał bowiem, że nie inaczej tylko za pomocą „dysput, rzecz się cała wyjaśni. Lecz wy hańby się lęka- „jąc, (o któryj tu chcę zamilczeć, ochraniając sławy na- „rodu, którego członkiem iestem), unikaliście rozpraw; „a teraz z Soboru i iedności Kościoła niechętni, takie po- „twarze na nią miotacie (Josep. Episc. Methonen. Respon- „ad Lib. Marci Ephes).”

Mówisz nareszcie, iż Grecy niektórzy podpisali nie zna- „jąc co. To również szczerza potwarz. Dzieie Sobórne nie- „tylko przez Łacinników po łacinie, ale i przez Greków po „grecku napisane, świadczą: Iż Grecy wszelkie sporne „przedmioty z wielką pilnością więcéj niż przez rok roz- „bierali. Wszyscy się około nich naradzali; raz między „sobą, drugi raz z Łacinnikami one roztrząsali. Z Pisma „S. z Soborów dawnych, z ksiąg Ojców SS. dowody dla ich „wyjaśnienia czerpając. Wszystko co Grecya miała podów- „czas nauczającego i narozsądniejszego, to na ten Sobór „wyprawiła. „Cesarz, mówi P. Karamzyn w swéj Histo- „ryi, którego nie można posądzać o przychylność dla Stolicy

dań potrzeby. 2. Jeżeli nie przystaciecie, powiedźcież w czém nasze dowody chybiają, abyśmy je wzmocnić, dopełnić i do rzeczywi-

Rzymskiéy, z Józefem Patryarchą Konstantynopolitańskim i z wielką liczbą pierwszych urzędników Cerkwi, sławnych uczonością lub rozsądkiem, udali się na Sebór do Włoch. Eugeniusz IV. starzec rozsądny i szlachetny, siedział podówczas na tronie Apostolskim. Chciał On, aby Grecy spokojnie i bez uprzedzenia dogmata obu wyznań rozstrząsnęli i zgodzili się w awych zdaniach z Kościołem Łacińskim, aby na zawsze zaspokoić sumienia Chrzęścian i składać jedno stado, pod rządem jednego pasterza. Żądał Eugeniusz nie pokory nieméy, lecz dysputy. Prawda objaśniona w skutek czynionych zarzutów, miała być powszechną ustawą Chrzęścianstwa. Wybrani na to Mężowie z pośród Greków naybiegłęysi, w obce całego Soboru z Łacinnikami dysputę wiedli o artykuły, które te dwa Kościoły rozdzielały. Rozprawiali i wyczerpali wszystkie dowody i wybiegi teologicznę dyalektyki. Nareszcie po wielu sporach Grecy na 25 posiedzeniu ustąpili i przystali na wszystko, co niegdyś między nimi a Łacinnikami było przedmiotem niezgody." To jest, wyznali: „1. Iż Duch S. „tak pochodzi od Syna iako i od Oycy. 2. Iż tak w przasnym iako i kwaśnym chlebie byđ może poświęcony N. „Sakrament. 3. Iż Świętych dusze idą zaraz do Nieba i „widzą twarz Bożą, a złych na potępienie wieczne. 4. Iż „czyszciec jest, do którego po śmierci ci idą, którzy tu w „pokucie z tego świata schodzą, na wypłacenie doczesnego karanía: którym ofiarą Mszy S. i dobrymi uczynkami „wierni żyjący, ratunek dać mogą. 5. Iż Biskup Rzymski „jest naywyższym rządcą całego Kościoła powszechnego, „Namiestnikiem Chrystusowym, Następcą Piotra S. i głową wszystkich Chrzęścian: któremu w S. Piotrze dana „jest zupełna moc na rządzenie całego Kościoła." Sami Grecy wprzód na piśmie podali, w jaki sposób na wspomnionc punkta niegdyś sporne przyzwalaia. Podanie ich

stości doprowadzić mogli? 3. Macieź lepsze z waszég strony dowody, okaźcie nam ie? 4. Jeżeli to wszystko wam się nie zdaie, przystap-

zostało od Papieża przyjęte. Cesarz zawarował, aby akt jedności był napisany obok po Grecku i po Łacinie. I tak się stało. Akt ten znowu był tak z strony Greków iako i Łacinników przedmiotem ścisłég rozwagi. Każde słowo iego było ocenione, i dopóty go obie strony nie podpisały, aż zupełnie nań się zgodziły. Potém dnia 6 Lipca 439 r. publicznie w Kościele, Julian Kardynał po łacinie, a Bessaryon Arcybiskup Niceyski po grecku go odczytał. Wszyscy na nowo z weselem go pochwalili, wyjąwszy Marka z Efezu nieubłaganeu wroga jedności Chrześciańskiég. Wszyscy się do ściskania i całowania wspólnego Grecy z Łacinnikami rzucili, na dowód pokoju między Bracią przez tak długi czas niezgodną. O tém wszystkiém świadczą dzieło tego Soboru. Będzieszże ieszcze śmiał powiedzieć, iż przy tylu ostróżnościach i rozwagach Grecy podpisali się nie wiedząc na co? Czyliż poczytasz ich wszystkich za bezrozumnych, a siebie za naysrotopniejszego? Patrząc abyś się nie omylił.

Ani nas to obchodzi coś dołożył, że Zbor ieden i drugi, późniéj w Konstantynopolu odprawiony, Unię Florentcką i to wszystko co się działo na Sobórze Florentckim odrzucił. Bo chociażby to i prawda była, co ty mówisz, to iednak nikogo nie zadziwi, kto wie co iest, i co umie upór odszczepieński, podsycony pychą. Nic nie masz u niego tak świętego czémby nie pogardził. Czytaj dzieło kościelne, a dowiesz się, że sektarze Aryusza na wielu swoich Zborach, powszechny Sobór Niceyski okrzyczeli, zpotwarzyli, odrzucili, a iednak on przez to powagi swég nie utracił. Tak i Sobór Florentcki nie przestanie byđ powszechnym, ważnym i obowiązującym, chociaż go ci, co się w kłótniach i rozterkach kochaia, i nie sądzą się byđ godnemi żywota wiecznego, odrzucili.

my do Soboru; poprzysiążmy Grecy i Łacinnicy, że każdemu wolno będzie mówić prawdę, i na co większość zdań się zgodzi, tego się trzymać będziemy (2). Większość tedy prawie iednomyślna uznała i przyjęła za niewątpliwą prawdę wiary, pochodzenie Ducha S. od Oycy i

Wyświeciwszy główniejsze nauczyciela Grecko-Rpsyjskiego Kościoła brednie, pomtiam resztę iego pustej gadaniny. Szkoda drogiego oleyku do kapusty, szkoda czasu, pracy, papieru, słów, do zbijania nazbyt otwartych chytrości i matactw iego. Zresztą co Pisarz nasz odpowiedział P. Sturdzy na iego śmiałe zdania, nakręcania Pisma S. do swęgo widzi mi się zuchwałe, tłumaczenia go przeciw rozniesieniu Oyców SS. oburzające, wykrzyki przeciw Stolicy Rzymskiej złośliwe, to wszystko do wspomnionego nauczyciela zastosować należy. Albowiem oni obydwaj iednakowe błędy popieraia, i iednakową ku iedności Chrześciańskię niechęcią oddychaia.

Prosimy go zaś niech nam odpuści, żeśmy głos nasz przeciw niemu podnieśli. Nie myśmy go zaszepili, ale on nas. Nie godziło nam się milczyć, gdy on na naukę i wiarę Kościoła Katolickiego powstał, która jest oraz nauką i wiarą Jezusa Chrystusa, oprócz której nie masz zbawienia. Nie warcibyśmy byli imienia sług Bożych, gdybyśmy o iego krzywdę nie mówili. Pies szczeka w obronie pana swęgo, niechże nikt nie ma za złe, gdy my przemawiamy za Jezusem Chrystusem. Niech książki nie wychodzą błędne, a Katolicy nie będą zmuszeni na nie odpowiadać. Niech trącinny nie wystawiaia na publikę, a przerwatywa nie będzie potrzebna. Jezus Chrystus nie odpowiadał Faryzeuszom, tylko zagadniony, my Go chcemy naśladować.

Przypisek Wydawcy.

(2) Labb. Concil. Florent. Tom. 13. col. 387.

Syna. Jakiż sposób lepszy dla doyscia prawdy rozum ludzki mieć może (1)?

Nie trwała wprawdzie długo ta iedność, powrócił wkrótce duch niezgody, tchnął w umysły Greków nienawistne Łacinnikom rozbrat i dzieło całe zniweczył.

Tegoż ducha nienawiści ożywia i podnieca w pismach swych Alexander Sturdza. Sam pomysł iedności z Kościołem Rzymskim duszę jego gniewem zapala, z którym bez względu na prawdę i słusność wybucha. W tym gniewie powstając na Sobor Florentcki, czyni mu zarzuty, iż był nierządny, nieprzyzwoitym i nieważnym. Bo 1. Wielka była nierówność co do liczby obustronnych Biskupów. 2. Mieysce mu przeznaczone we Włoszech, blizkie Rzymu, a zatém i wpływu, podeyscia i przemocy dworu Rzymskiego. 3. Naygorszy był dobór osób wysadzonych od Kościoła Greckiego, złudzonych i przeciagnionych na stronę Rzymu. 4. Bo sam zbyt ni pośpiech w obradach nie dał doyrzeć oboiędzy strony rozwagom. — Wypada roztrząsać te zarzuty. Nierówna, mówi, była liczba Biskupów. Lecz iestże iaki stosunek liczby na Soborze potrzebny i istotny? W Nicei, na owym naycelniejszym Soborze powszechnym między 318 Oycami, trzech tylko wystawiających Kościół

(1) *Jos. Aug. Orsi de irreformabilitate Pontif. in definiendis fid. controver. Romae 1772. T. I. L. 1. c. 36.*

zachodni liczono, a przecież nigdy się na liczbę nierówną Łacinnicy nie żalili, ani dla tego onego Soboru nieważnym nie mniemali. Na żadnym Soborze na wschodzie mianym, nie było tyle Biskupów Łacińskich, ile było we Florencyi Greckich, a nikt przecie ważności im nie zaprzeczał. Mogli byli Grecy przybyć w téj liczbie, w jakiéy chcieli i mogli, ale nie sądzili, aby ich większa liczba potrzebną była. Prócz tego o sprawie iedności nie podług większości głosów, ale iednomyślnością stanowiono. Grecy to byli, którzy się naradzali, czyli mieli do iedności przystąpić. Więc czczy jest zarzut większy Łacinników liczby.

Co do miejsca Soboru. Gdziekolwiek zgromadzenie tak poważne, i dogodność dla zbioru swego, i wolność zupełną dla swych obrad znajduje, tam miejsce dla niego, nie może być jak tylko dobre i przyzwoite. Nie doznawali Oycowie, ani co do miejsca, ani co do obrad żadnego przymusu; byli i w Ferrarze i w Florencyi zupełnie wolnymi. Nigdy się z tego powodu Grecy nie skarżyli, i żadney ku temu przyczyny nie mieli. W pierwszych wiekach Sobory powszechne naywięcéy miane były na wschodzie, Łacinnicy ze czcią je przyjmowali, dla czegoż Grecy mianego na zachodzie przyjąćby nie mieli? I ten więc zarzut równie jest płonny.

Wyborowi osób z strony Kościoła Greckiego nie niąc nie można. Był to sam Patriarcha Carogrodzki w osobie swoiemy, byli pełnomocni zastępcy innych Patriarchów, Metropolici najznakomitsi nauką, którzy dali iawne dowody. Nie więc z téy strony ani Soborowi, ani osobom zarzucić słusznie Sturdza nie może.

Jakiż był pośpiech w obradach? Pierwsze posiedzenie Soboru zagaione było d. 9 Kwietnia r. 1438, a to, na którym uchwała iedności była ogłoszoną, miane było d. 6 Lipca 1439. Więc 15 miesięcy obrady trwały. Żaden z pierwszych Soborów powszechnych nie trwał tak długo. Sobór sławny Niceyski trwał tylko półtrzecia miesiąca. Słusznicy mogli Aryanie potępieni na nim skarżyć się na pośpiech, lecz tego nie uczynili, ani Florentckiego Grecy nigdy o to nie obwiniwali.

Ale najmocniejszy zarzut w dowodzeniu nieważności Soboru Florentckiego, który podług Sturdzy w oczy każdego biele, iest ten, iż gdy Eugeniusz IV. we Florencyi zajmował się przywiedzeniem do iedności Kościoła Greckiego, sam był od Soboru Bazylejskiego wtedy z Papieztwa złożonym. „Papież ten, mówi Sturdza, był „złożony, wyklęty, ogłoszony odszczepieńcą, nie- „przyjacielem pokoju i iedności Kościoła, win- „nym świętokradztwa i krzywo-przysięstwa, ka- „cerzem zatwardziałym, marnotrawcą własności „kościelney, i t. d.” W przypisku zaś dodać,

że na tym Soborze w Bazylei, sam Cesarz Zygmunt i 700 Biskupów znajdowało się. Ale aby dojść prawdy, nie trzeba iak tylko zimny i bezstronny rozwagi.

Sobór Bazylejski był zwołany r. 1431 od Eugeniego IV. potem przeniesiony został od tegoż Papieża do Ferrary. Sprzeciwiali się przeniesieniu temu niektórzy Biskupi, i dalej go w Bazylei przeciw woli Papieża kończyć chcieli. Dalsze jego dzieje obce są naszemu przedmiotowi. Idzie tylko o to, aby poznać stan Soboru Bazylejskiego w czasie tym, w którym mniejsze złożenie Papieża Eugeniego, i zjednoczenie Greków r. 1439 przypadło. Wiedzieć zaś naprzód, należy, że Zygmunt Cesarz umarł roku 1437 więc we dwa lata po śmierci, to jest r. 1439 na Soborze znajdować się nie mógł. Powtóre: Nie 700, iak twierdzi Sturdza, ale 8 lub 9 Biskupów było, którzy sobie złożyć Papieża uroili. Fleury pisze, że 39 Pralatów było, co wyrok złożenia Eugeniego ogłosili, to więc jeszcze daleko od 700. Ale tenże Fleury zaraz dokłada, że większa część z tych Pralatów nie byli Biskupami (1), a na Soborze samych tylko Biskupów głosy stanowią, tych zaś, iak dzieje Soboru tego świadczą, więcej nad 8 lub 9 nie było. To wielka różnica. Wyrok złożenia u-

(1) Fleury Hist. Eccl. Tom. 27. lib. 108. §. 69 et 74.

chwalałony przez 700 Biskupów, byłby zdolnym zrobić wielkie wrażenie, ale spisek 8. lub 9 Biskupów żadnego znaczenia nie miał, i mieć nie mógł, gdyż do złożenia nawet prostego Biskupa podług ustaw kościelnych 12 Biskupów potrzeba (1).

(1) Sobór, chociaż nayliczniejszy, nie może być uważany za prawy, skoro działa przeciw powadze Stolicy Apostolskiej. To cała zaświadcza starożytność. Dowodem tego jest między innemi Sobór Efezki II. Było na nim 130 Biskupów. Ale ponieważ Dyoskor Patryarcha Alexandryjski, z uymą dostojeści Stolicy Apostolskiej, przywłaszczył sobie na nim władzę przodkowania i stanowienia co się podobalo; ztąd S. Leon Papież odrzucił jego wyroki, całe Chrześcijaństwo nim się zbrzydziło i na pamiątkę wiecznej jego hańby nazwało go *Zborzyszczeniem łotrowskiem*. Sobór Bazylejski nie tylko nazbyt był nieliczny, bo nie znajdowało się na nim pewnych czasów więcej nad 9 Biskupów, ale oprócz tego we wszystkiem stawiał opór Stolicy Apostolskiej; iakoż więc poczytać go można za prawy? iakoż można uważać wyroki jego za ważne? Niżeli się jeszcze rozpoczął, Eugeniusz Papież z słusznych powodów czynności jego na dalszy czas odłożył, posła swego nań wyprawionego odwołał, nareszcie do Ferrary go przeniósł. Wielka część Biskupów Papieża usłuchala i z Bazylei wyiechali; lecz zli i uporni tam zostali i schadзки swe odprawiali. W ciągu których odważyli się na niesłychaną u Katolików rzecz, gdy swego przełożonego, prawego następcę Piotra S. bez żadnej winy jego z zgodności Papieżkiej złożyli. Nie był to więc Sobór prawy, ale raczej Zborzyszcze łotrowskie, banda buntownicza, tłuszcza bezrozumna. Lękamy się zatem, żeby ci nie byli iey podobni, którzy takową czynność przez nią zdziałaną uznają za ważną.

Przypisek Wydawcy.

Zjednoczenie na Soborze Florentckim przywiedzione do skutku powinno być uważane, zdaniem Sturdzy, iako pieczęć przeznaczonego upadku, i zguby dla Cesarzów Bizanckich. Czyliby raczćy nie należało powiedzieć, że złamana wiara, odstąpienie zaprzysiężonćy na tym Soborze iedności, karę zemsty Boskićy na państwo Carogrodzkie ściągnęło?

Na tymże Soborze między innemi Ormianie i Jakobitowie, odszczepni od Kościoła Rzymskiego, do iedności wezwani byli; iakoż przyjęli oni podane im od Eugeniusza Pap. wyznanie Katolickie, lecz wróciwszy do swćy oyczyzny, trzymać się go nie chcieli, ale naśladować Greków w ich uporze, przy swych błędach zostali.

ROZDZIAŁ XXII.

Jakby zjednoczenie z Rzymskim Kościołem Greckiego nayłatwićy do skutku przywiedzione być mogło.

Niżeli o środkach naystósowniejszych ku skoiarzeniu obydwóch Kościołów iedności mówić będę, mniemam, iż wprzód odpowiedzieć winniem na zapytanie: iestli pora ku temu teraz, aby dzieło tak ważne do skutku przyić mogło?

Gdy Boska opatrzność szczególniej w tych nayniebezpieczniejszych czasach, dać na Stolicę Piotra S. mężów tak wielkimi przymiotami duszy, Chrześcijańskimi cnotami, znakomitą nauką i mądrością się odznaczających, że pomimo nayokropniejsze dla Katolickiego Kościoła burze, łódkę jego dotąd nieuszkodzoną szczęśliwie zachowali; jest nadzieia, że taż sama opatrzność posadzi na wspomnionéj Stolicy takiego, który dzieło pożadané Kościołów wschodniego i zachodniego iedności, tyle razy niegdyś od swych poprzedników z usilną gorliwością przedsiębrane, pomyślnie w dziewiętnastym wieku skutecznieć zdoła.

Ufamy w teyże opatrzności naywyższej, mającój Kościół w swéj pieczy, iż wzbudzi mężów, którzy powodowani gorliwością o rozkrzewienie prawowiernego Kościoła, usposobią umysły, przygotuią środki, ułatwią zawady, aby dzieło iedności, tak ważne dla chwały religii Chrześcijańskiéj, dla zbawienia dusz i dla dobra ludzkości, przywiedzione do skutku być mogło.

Czas, aby wschód lepszego światła używający, które rozpędziło dawne ciemności, tę ścianę przedziału między dwoma Kościołami, niegdyś od siebie wystawioną, obalił. Czas, aby prawdziwy duch religii Chrześcijańskiéj, wzajemne, a zgubne dla wszech ludów nienawiści uczucia, przytłumił; czas, aby nauka nieszczęść, które wstrzęsły ołtarze i trony, zbliżyła ludzi ku lu-

dziom, i przekonała ich o tém, iak wiele narodom dla ich dobra na iedności prawowiernego wyznania zależy. Naylepsze panujących chęci i oświecenie ludów, niszczące zaród starych uprzedzeń, tak zbawiennemu zamiarowi sprzyiają. Obyczaje Łacinników nie są iuż tak przeciwnie obyczajom Hellenów, iak dawniéy były. Języka ich nawet wiadomość, iuż iest nam pospolitszą, niżeli była niegdys. Zniknęła ta odraza, którą przesady narodowe w umysłach ludzkich niegdys tworzyły. Naylepsze zatém wróżby towarzyszą życzeniom naszym, naypochlebniejsze nadzieie podniecają naszą gorliwość, naypiękniejsza nagroda do podwoienia usilności w tym zawodzie, nas wzywa (1).

A iż Kościół Rossyisko-Grecki naybliżey nas dotyczy i naymocniéy obchodzi, miejsca tu iednéy uwadze pozwólmy. Wznosi się w wielkim narodzie Rusi duch nowego życia, wspie-

(1) Bezimienny Pisarz szacownego dzieła: *De la nécessité d'un culte public*. 1797 tak co do sposobnéy ku temu pory mówi: „Przyszedeł podobno czas, w którym piękny „budowy rozerwane części znouu ściśle spoione i związane bydz mogą. Nadeszła ta chwila, w której nadzieia „wrócenia na łono matki Kościoła Greków, Anglików, „Lutrow i Kalwinów nieplonną bydz się zdaie. Od ciebie „Biskupie Rzymski, od ciebie zależy pokazać się Oycem „wiernych, świetność dawną obrządkom i iedność Kościoła przywrócić; od ciebie zależy, Pietra S. następcę! „obyczaje i religię w różnowiercach Europy i Azji popra-

rany dzielném usilowaniem nieporównanego władzcy, a który daleki jest od martwéy i nieczuléy obojętności Azyatyckich prowincyi Greckiego Kościoła. Albo więc wypada mu z Apostolskim Katolicyzmem się zjednoczyć, zwłaszcza gdy już od dawna Ruś z zachodem dążność do równéy chwały lepszego ukształcenia, i wyższość znaczenia w świecie politycznym połącza, albo przeyściem do protestantyzmu stracić odznaczać czaiącą się oddzielnosć Kościoła swego, i bydź wmieszczonym w społeczność nowowierców niemających ani stałości zasad, ani zgodności w nauce, ani iedności w związku.

Jakieżby środki ku dopełnieniu zjednoczenia się nayskuteczniéy użyte bydź mogły? Naypierwszym ku temu krokiem do uczynienia miałbym zbliżenie się i porozumienie obydwóch głów, duchownéy i świeckiéy, zachodniego i wschodniego Kościoła, Papieża i Cesarza. Ten

„wić. Ciż sami Anglicy, którzy pierwsi wyięli się z pod „Twoiéy władzy, są dziś naygorliwszymi Twymi obrońcami. I Ruski Kościół nie iest podobno od tego odległy. „Uży Oycze S. tak pogodnéy chwili, téy skłonności umyśłów. Uchodź ci z rąk moc świecka, doświadcz moey „duchownéy. Zrób ofiarę, iakiéy okoliczności wymagała. „Połącz swe siły, z chęcią mężów światłych, którzy „niem świata kiernią. Praywróć niewiernéy Europie „sta i iednostayną wiarę, a nadewszystko prostą i czystą „obyczajów naukę, a godnym cię następcą pierwszego „Apostoła wykrzyknjemy! i t. d.”

sposób był przedsiębrany i dawniey w czynionych układach względem przywrócenia między Rzymem i Carogrodem iedności. Mogłoby nawet to dzieło bydź powierzone pełnomocnikom godnym zaufania stron obydwóch. Wpływ, pomoc i pośrednictwo panujących, Kościoła prawowiernego członków i obrońców, wielkąby wagę w ułatwieniu tego świętego zamiaru mieć mogły. Na kimżeby pewniey i głowa, i powszechność Katolickiego Chrześcijaństwa polegać mogła, iak na pierwszym dostojności, pobożności i cnotą, synie Katolickiego Kościoła, naypotężniejszym Austryackim Cesarzu, nayprawowierniejszym i naycnotliwszym Franciszku pierwszym?

Lecz gdyby z doświadczeń dawnych biorąc miarę, środek ten niedostatecznym bydź się zdawał, czyliżby Sobór powszechny zwołany bydź nie mógł, na który zgromadzeni Oycowie wschodniego i zachodniego Kościoła, radząc w duchu miłości o dobru własnem i powszechnem Chrześcijaństwa, odnowiliby przymierze iedności niegdyś skojarzone, a na Piśmie S. na podaniu, i na nauce Oyców Kościoła oparte? A ieżeli by Oycowie obydwóch Kościołów iednymże duchem byli przeięci, porozumiawszy się blizę przed zeyściem się Soborném, działali iedynie dla osiągnięcia zgody zobopólnę, przykładem 206 Afrykańskich Katolickich Biskupów wczasie zamieszek Kościoła, sprawionych przez kacerstwo.

Donatystów, którzy pokorą, miłością i powolnością wzajemną, zerwaną jedność Kościołów skoiarzyli (1), ani wątpić można iżby wszystkie zawady usunąć, trudności zwyciężyć i dzieło jedności do pożądanego skutku przyprowadzić zdołali. I któż może wątpić, aby Jezus Chrystus, który Kościół ten zbudował, i pomoc mu swoją obiecał, i który rzekł, iż ma bydź *ieden pasterz i iednu trzoda* (2), nie wsparł Soboru Biskupów dzielną swą łaską i opieką? aby Duch S. Duch zgody i jedności, nie miał natchnąć chęcią, i podać sposoby dla przywiedzenia tak wielkiego i zbawiennego dzieła do skutku?

Nie. Zwolennik nauki Jezusa Chrystusa, iako o prawdzie słów jego, tak ani o pomyslnym skutku przedsięwzięcia, na którym dla chwały Boskiej, dla dobra powszechnego Kościoła, dla szczęścia ludzi, tak wiele zależy, wątpić nie

(1) W mowie tu będący Biskupi Afrykańscy r. 411 dali godny wieczny pamięci przykład, swę o całość wiary Katolickiej gorliwości. Wszyscy albowiem to Biskupom Donatystowskim na piśmie zaręczyli, iż rzeką się swych własnych Biskupstw i im się pokornie poddadzą, aby tylko do jedności powrócili, a Kościoła S. nie rozrywali. Po takim oświadczeniu gdy ich jeszcze o błąd przekonali, wiele tysięcy z ich zwolenników na łono Kościoła Katolickiego przeszło. S. Augst. de gestis cum Emerito. Et cont. Gaudent. lib. 1. cap. 29.

Przypisek Wydawcy.

(2) Joan. X. 16.

może. Skoro tylko chęć szczerą rozpocznie, usilność niczem niezrażona przedsięwzięcie, cierpliwa wytrwałość działać będzie, chęć, usilność i wytrwałość pożądanym skutkiem uwieńczoną pewno zostanie.

ROZDZIAŁ XXIII.

*Zwycięstwo prawdy w zjednoczeniu
Greckiego z Rzymskim Kościołem.*

Chwała Boska i zbawienie rodzaju ludzkiego odkupionego śmiercią Zbawiciela, Kościoła postanowionego przez Jezusa Chrystusa zamiarem były. Zbudował go na opoce, aby przeciw niemu nie przepogły bramy piekielne, aby skończenia wieków dotrwał. Znamieniem jego świętość nauki, zasadą jedność związku. Wyraził to Syn Boski w słowach: *Jeden pasterz i jedna trzoda*, a S. Paweł Apostoł powiedział: *Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Oyciec wszystkich* (1).

(1) Ephes. IV. 5 et 6.

„Jeden jest Kościół, pisze S. Cyprian, lubo się mnogo i obficie rozkrzewił. Jako bowiem niezliczona jest moc promieni, a jedno światło; wiele gałęzi a jedno drzewo; iako iedno źródło na wiele się strumieni rozlewa, tak Kościół Chrystusów, lubo podzielon na wiele zgromadzeń, ieden jest zawsze w początku i związku swoim. Oddziel promień od słońca, już światła mieć nie będzie; odłam gałąź od drzewa, a zmartwieie i owoców wydawać przestanie; zastanów bieg źródła, strumień wyschnąć musi. Zerwyj iedność z Kościołem, już członkiem iego bydź nie możesz. Od niego to wynikają promienie, które światło wiary na cały rodzaj ludzki rzucają. On się rozrósł w liczne gałęzie obciążone pełnością owoców ku życiu i zbawieniu naszemu; on wytryska tym żywym źródłem, z którego wierni czerpaiają poświęcenie i naukę obecnego życia, a przyszłego nadzieię (1).”

Kościół ten matką swą wierni zawsze nazywali, i iak matkę go czcili. Ta nam dała błogi żywot w Chrystusie, ta nas wykarmiła mlekiem Ewangelii, ta w nas tchnęła ducha swojego, ta nas łaską tajemnic świętych pielęgnuje, leczy, ożywia. Jakże go nie mieć za matkę? *A kto Kościoła nie ma za Matkę, ten Boga za Oycę*

(1) S. Cyprianus de unitat. Eccl. .

mieć nie może (1). Kto nie jest ze mną, rzekł Chrystus, jest przeciwko mnie, i kto nie zgromadza ze mną, rozprasza (2). Kto głowy przez niego postanowioné na téj ziemi, nie ma we czci, nie jest ciała iéy członkiem; któ następcy Piotra S. nie ma za swego pasterza, do iego trzody należeć nie może. Wszelkie oddziały w Kościele Bożym zawsze były uważane za dowód i skutek zgubnego błędu w nauce. Przestrzegał więc S. Paweł Apostoł i napominał w imię Jezusa Chrystusa, aby się trzymać iedności Kościoła (3), bo w nim tylko poświęcenie łaski, zdrowie nauki i pewność zbawienia być może. A za obrębem iego nie masz tylko odrzucenie i zguba.

Tak cała starożytność Chrześcijańska myśliła. Ktokolwiek chciał ten związek iedności rozrywać, miany był za nieprzyjaciela swego zbawienia i powszechnego pokoju i z społeczności wyłączonym zostawał. Wielu iednak takich pierwsze zwłaszcza wieki Chrześcijaństwa wydały. Duch niezgody, uprzedzenia, a naywięcéy pycha utwarzała ich mnóstwo i mieszała pokóy Kościoła, w owych nieszczęsnych uporu i obłąkania czasach. Jakożkolwiek długo potrafiły się utrzymywać niektóre kacerstwa, co się z łona Kościoła

(1) Idem ibid.

(2) Luc. XI. 23.

(3) Ephes. IV. 1 et seq.

powszechnego wydarły; upadły iednak z czasem, pokonała błąd prawda, pamięć ich w przekleństwie wieków następnych została. Zwiedzeni i obłąkani postrzegli się i do iedności Kościoła Katolickiego wrócili, do tego czystego zdroju prawdy, do téy nieprzycmionéy niczém światłości, do téy nieporuszonéy opoki, o którą się pycha rozumu ludzkiego rozbiła.

Alboż ta nieszczęśliwa burza, któręy czasy nasze świadkami były, nie zagrażała Kościołowi rozerwaniem iedności? Zaslepiona czasową pomysłnością, zachwałość, wyniosła tak wysoko pychę iednego człowieka, iak tylko wyniesioną być może; mając w rękach potęgę oręża, ślepotę bezbożności, wyuzdanych namiętności swawolę, już zapowiadała zgubę Katolickiego Kościoła, i widomą iego głowę w więzach swych trzymała. Ale opieka naywyższa straciła pychę, zachwałę w tę samą przepaść zguby, którą Kościołowi gotowała, i nadwątlone związki iedności stwierdziła. Upadł bałwan bezbożności, czoło ukrył swe w ziemi, skruszony ogrom bożyszcza, co trwogą świat cały napełniał, w proch się rozsypał, i ledwie ślad iego w pamięci klęsk pozostał.

Na téy wszechmocnéy opiece niebios i teraz Kościół prawowierny nadzieję swoją zasadza, iż roztrychnione umysły ku sobie zbliży, przerwane związki zgodnością wyznania i nauki spoi, a dając iednego pasterza i iedną trzodę, przy-

rzeczenia swe spełni, słowem wschód z zachodem ściśléj zjednoczy.

W skutku tegoż dzieła iedności, kryjące się ieszcze przed światłem prawdy, Chrześcian Syryiskich, Koptów, Nestoryanów i Ormianów błędy kacerskie znikną, iak szron Kwietniowy zwykł niknąć przed promieniem pogodnego słońca. Nie można zaprzeczyć prawdy światłemu pisarzowi naszego wieku, iż naszą to iest winą, że iasność czysta S. Ewangelii nie wszystkim ieszcze ludziom od wschodu do zachodu przyświeca. Ale iakieyże przyczynie szczególniey przypisać to należy, ieżeli nie brakowi iedności, który upowszechnienie Chrystusowego Kościoła tamuje? Jako zaś wpływ iedności ważny iest względem dobra prawowiernego Chrześcijaństwa, tak niemniey dzielny i dobroczynny iest względem pojedynczych iego członków. Duchem iedności natchniony człowiek życie swoje do iey prawideł stosować się stara. Gdzie zaś téy nie ma, tam odosobniony przez namiętność, za iey idzie pociągiem, i najsświętsze społeczności związki targa. Dosyć byłoby tu dla dowodu, ile to odszczepieństwa od Kościoła krwawych wojen zrodziły, ile klęsk rodzaiovi ludzkiemu przyniosły. Też doświadczenia nas pouczają, iż Kościelne rozdziały pospolicie się z srogością i bezbożnością łączą. Błąd, który iedność rozrywa, i wiare kazi, ten także i rozum zaslepia, i czucia ludzkości przytłumia. Nie masz cnoty, nie ma dobra,

tylko obok prawdy, Prawda zaś nie może być tylko jedna, aby zaś była jedna, musi koniecznie być jeden pasterz i jedna trzoda.

ROZDZIAŁ XXIV.

*Szczególne uwagi względem Rosyi i
względem Rosyisko-Greckiego
Kościoła (1).*

Odmienny nam wcale widok od państw innych Rossya wystawia. Położona między Europą i Azją, coś od iednéy i drugiéy przeięła. Ani udział Azyatyckiego żywiołu, który w niéy postrzegać się daie, bynajmniéy iéy nie krzywdzi. Owszem to ią raczéy uzacnia i odznacza. Lecz względem religii wszystko iest ku iéy szkodzie, tak dalece, że w oczach bezstronnego sędziego nie wiem, czyli nie więcéy, iak protestanckie narody od prawdy się oddala.

(1) Uwagi w tym rozdziale zawarte, wyjęte są z dzieła P. Hr. de Maistre, który przez swe światło miał zdolność, a przez pobyt lat 9 w Rosyi miał sposobność poznania Rosyi z dobréy i złéy strony. *Ob. Tom. II. Rozdz. 6.*

Nieszczęsne odszczepienie się Greków, i ujarzmienie krajów Rusi przez Tatarów, niepokoiących onych przez częste napady, nie pozwoliły mieszkańcom korzystać z ukształcenia lepszego, iakie inne kraje Rzymowi są winne. SS. Cyryll i Methody Apostołowie Sławiańscy podlegali władzy Stolicy Rzymskiej (1), iéy zdawali sprawę z swych czynów, iéy słuchali rozkazów, iéy osobiście winną cześć w Rzymie złożyli. Związek więc iedności, przychylności i posłuszeństwa względem głowy Kościoła równie Sławianie, iak Grecy niegdyś trzymali. Lecz związek ten ręce Focjusza, nienawisnéy pamięci człowieka, winnego niemniéy przed Bogiem iak przed ludźmi, stargać się odważyły.

Nie mogły więc ani ustanowienia Rzymu działać pożytecznie względem Rusi, ani Ruś przejąć się duchem społeczności Kościoła Rzymskiego. Religia iéy przeto naywięcéy na powierzchowności zależy, i do serc się nie wciska. Strzedz się

(1) Cyryll i Methody przełożyli na ięzyk Sławiański liturgię Grecką i w tymże ięzyku służbę Bożą odprawiali. Opierali się wprawdzie Papięze wprowadzeniu téy nowości, lecz nakoniec dla dobra nowo nawróconych ludów na nią zezwolili. Jan VIII. w liście pisanym roku 880. do Swiatopługa Xiążęcia Morawii i pismo Sławiańskie przez Cyrylla, albo iak drudzy mówią przez nieiakięgo Konstantyna Filozofa wynalezione, pochwalił, i Mszy śpiewania i czytania po Sławiańsku dozwolił. Baronius Annal. Eccl. ad an. 880. *Les vies des Saints. Traduites de l'Angl. Vie de SS. Cyrill. et Meth. 14. Fevr. T. 2.*

zaś potrzeba, aby mocy religii nad ludźmi, i skłonności ludzi do religii nie brać za jedno. Są to bowiem dwie rzeczy, które nic spólnego z sobą nie mają. Nie jeden jest, co całe swe życie bliźniego krzywdzi, ani mu na myśl nie przyjdzie, iż rzecz cudzą powrócić jest winien; nie jeden w nierządym związku żyje, a przecie nabożeństwa żadnego nie uchybi; czci Świętych obrazy, i czci téy nawet z niebezpieczeństwem życia bronić będzie, i woli raczén umrzeć, niż ażeby miał iedzeniem mięsa post zgwałcić, lecz cnót Chrześcijańskich obowiązków nie pełni, i lekce je waży. Moc religii jest ta, która człowieka odmienia, i nad słabości, nad poziom pospolitego myślenia i działania podnosi (1), która go ku wyższén cnocie, ku lepszemu ukształceniu i oświecaniu się pociąga. Te trzy rzeczy są nierozdzielne, a wszędzie działanie téy mocy, przez panowanie iéy przedłużone, i zewnętrzne onéy skutki, okazywać się zwykło.

Mało jest podróźniących, którzyby z przychylnością o Rossyanach pisali. Wszyscy prawie wystawiają nam ich z słabszén strony, i niepochwle-

(1) *Lex Domini immaculata, convertens animas. Zakon Pański niepokalany nawracający dusze. Psalm. XVIII.*

Jest to wyraz godzien uwagi. Rabin z Mantui rzekł w poufalej rozmowie do Katolickiego Kapłana znanego mi, mówi *de Maistre*: Trzeba przyznać, że w Religii ważén jest rzeczywiście moc nawracająca.

bne o narodzie tym mniemanie tworzą. Niektórzy nawet, iako uczony Anglik *Clarke*, zbyt ostrym piórem czarny obraz Rosyjanów kryśli, i surowym o nich zdaniem oburza. *Gibbon* nie waha się zwać ich najciemniejszymi i najzabobonniejszymi zwolennikami Kościoła Greckiego (1).

Naród ten przecie jest w stopniu wysokim waleczny, dobry, dowcipny, gościnny, przedsiębiorczy, szczęśliwy w naśladowaniu, mówiący wybornym i przyjemnym językiem, a który nawet między prostym ludem czystość swą od zepsucia wolną zachował.

Skazy, które szacunek lepszych zalet narodu tego zniżają, winą są po części dawnego rządu, po części błędnego ukształcenia. To zaś nietylko dla tego jest błędne, i wadom podległe, że ludzkie, ale iż nieszczęściem, w wieku największego skażenia przypadło. Okoliczności też pomięszwały naród Rosyjski z tymi, którzy byli narzędziem, i razem godną pożałowania ofiarą owego skażenia.

Wszelkie ukształcenie umysłowe od duchownych początek bierze, przez wyobrażenia i zwyczaje religijne, przez dzieje i cuda nawet bądź prawdziwe, bądź zmyślone. Nie było od tego prawidła żadnego wyięcia, i nigdy nie będzie.

(1) *History of the decline and fall*. Tom. XIII. c. 57.

Rossyanie w iedenże sposób rozpoczęli, iak inne wszystkie narody; ale dzieło ukształcenia z powodu nieszczęśliwych okoliczności przerywane, znowu na początku wieku ośmnastego w zbiegu złych znamion przedsięwzięte zostało. Przez nauki szkół mniejszych, iuż obumarłe prawie kielka ukształcenia Rossyan, do życia wracać zaczęły; ale te nauki nie miały naypotrzebniejszhey, którą daie religia, zaprawy. Oświecać się umysły, ale nie polepszać obyczaje zaczęły.

Postrzega się wprawdzie nie bez pociechy, iż naród ten wielki w naszych czasach otwiera oczy, i w zablakaniu swoim wstecz się bierze, ale cóż mu stratę uchybionych wieków nagrodzić zdoła? Co za nieszczęście, iż naypotężniejsze plemię Sławiańskie, w ciemnocie swéy nie korzystało z ukształcenia powszechnego, ale oddało się Grekom wzniesionym na gruzach państwa Rzymskiego, obrzydłym wykrętarzom, dworności i próżności miłośnikom; których dzieie ten tylko czytać może, kto się dobrze w cierpliwość uzbroił. Dzieie te okropny widok monarchii Chrześcijańskiéy wystawiaią, w którém władzców panowania przez tysiąca lat przeciąg, podzielony na liczbę panujących, nad lat iedynastie nie trwały (1).

(1) *De Maistre* do długości panowania wpływ religii przyznaie. Średnią liczbę lat panowania Xiążąt Chrze-

Nie trzeba długo bawić w Rosyi, aby dostrzedz, na czém właściwie mieszkańcom iey zbywa. Głęboko to dolega, co głęboko się czuie, i nad czém sam Rossyanin zamyslić się może, iż w ogóle wzięte czasy panowania władców tak znakomitego państwa nie dosięgają więcéy nad lat 13 gdy długość panowania Xiążąt Chrześciańskich do podwóynéy liczby takowéy dochodzi. Na próżno krew obca osadzona na tronie Rossyjskim do dłuższego panowania prawo się mieć zdawała; na próżno pełne ludzkości cnoty, panujących dawną dzikość kraiowców ułagodzić chciały. Czas panowania władców nie iest dla ich grzechów skrócony, ale dla grzechów narodu (2). Na próżno Xiążęta naychwalebniejsze usiłowania czynić, na próżno naród szlachetny wspierać ie będzie. Niech cuda działa godne swéy piękney pychy narodowéy, tego co upłynęło, nie cofnie; to co minęło, nie iest iuż wię-

ściańskich od 22 do 25 oznacza. Przebiega dzieie panujących w różnych kraiach i narodach, i na nich wnioski rachuby swoiéy buduje. Ale iakże te są zawodne! Dzieiopsis Garnier wykazuje dzieiami, że panujących życie pospolicie iest krótsze, niżeli ludzi prywatnych. Życie ludzkie podług d'Alembert iedno na drugie liczone około 27 lat wynosi. Panujących zaś ieżeli Newtonowi można wierzyć do lat 20 dochodzi i t. d. i t. d.

(2) *Propter peccata terrae multi principes eius, et propter sapientiam hominis et horum Scientiam, quae dicuntur, vita ducis longior erit.* Proverb. XXVIII. 2.

cey w miacy ludzkiey. Jedna jest tylko droga, aby się na wysoki stopień Europeyskiego ukształcenia Rossya podniosła, aby się w świetności i chwale z resztą Europy zrównała, droga zaś ta jest, z której się od ośmiu wieków oddaliła. Co za poniżenie dla tak wielkiego narodu dać się sprowadzić z toru prawdy tyle poważanęj od Ojców i nauczycielów Kościoła swego, a pójść w ślady obłąkania iednego człowieka, zuchwalego powstańca przeciw prawęj władzy głowy powszechnego Kościoła!

Był zaiste tym powstańcem Patryarcha Carogrodzki, bo iasnie i wyraźnie przekonywaią nas dzieie, iż Papieże zawsze władzę swą nad innymi Patryarchami sprawowali. Nie zmnieysza zaś to praw naywyższej ich zwierzchności, iż gdy nie zachodziły ważne powody, okoliczności wydarzonych iawnych bezprawioów, lub wezwania powagi Papieżoów, w rzeczach ich rozpoznaniu należnych, do wewnętrznego zarządzenia duchownego wschodnich Kościołoów, mieszać się nie zwykli hyli.

To powstanie buntownicze Patryarchoów Carogrodzkich było naywiększém nieszczęściem, nietylko dla Kościołoów, ale i dla państw samych, w których one zostawały. Można powiedzieć, iż Kościoły Greckie, od swych początkoów prawie zawierały w sobie zaróół tego oddziału, który się po upłynieniu dwunastu wiekoów zupełnie rozwinął, lubo niegdys w kształcie nie tak odró-

znionym, nie tak zawisnym i odszczepnym, iak teraz (1).

Do oddziału tego duchownego wiele się Konstantyn Cesarz położoną przezeń zasadą politycznego oddziału przyczynił. Wzmagał się coraz więcéy drugi, a z nim i pierwszy utwierdzał się i wzrastał. Oba oddalały wschód od téy iedności, która przeciw naciskaiącym od wschodu i północy strasznym nieprzyjaciolom tyle mu była potrzebną.

Oto iest w téy mierze zdanie rozsądnego pisarza: „Rzeczą iest pewną, mówi on, iż gdyby „byli oba Cesarze, wschodni i zachodni, usiłowania swoje połączyli, byliby pewnie te hordy „Saracenów, których usadowienia w środku „państw swoich obawiać się musieli, w piaszczyste puszcze Afryki zagnali. Ale między obydwoma państwami panowała zazdrość, któręy „nie przytłumić nie mogło, i która późnięy w „woynach krzyżowych iawnięy się okazała. Od „szczepieństwo Greków religijnym ich wstrętem „ku Rzymowi natchnęło, i ten się nawet z rzeczywistą ich szkodą, rozkorzeniał i utrzymywał (2).”

(1) S. Bazyli w piśmie o pożytkach, iakie z ksiązek świętych dla dobra religii wyciągnąć można, dumy wschodnięy, oznaki wytyka. Sama świętość religii nie była w stanie przytłumić w Grekach ducha nienawiści, która obydwu państwa i Kościoły różniła. Zasada ięy była w polityce, która od Konstantyna Cesarza początek swóy wzięła.

(2) *Lettres sur l'histoire. Tom. II. let. XLV.*

Zdanie to prawdę wagi wielkiéy zawiera. Gdyby byli Papieże władzy swéy wpływ, iaki mieli do państw innych, do wschodniego Cesarstwa rozciągnęli, byliby pewnie nie tylko Saracenów, ale i Turków z niego wypędzili. Nie byłyby doświadczyły uiarzmione przez nich kraie tylu nieszczęść, o które ie ci nieprzyjaciele religii, cnót, i związków towarzyskich, przypawili. Mahometa, Solimana, Amurata i t. d. nazwisk nawet bylibyśmy nie znali. Francuzi! którzy przez uboczne wybiegi zwodzić się i w zgubne błędy wciągać się łatwo daiecie, trzymając się należytej przezorności, bylibyście w Carogrodzie i w Jeruzalem mieście świętém dotąd panowali; waszym ięzykiem mówiono by w Palestynie. Umiejętności i sztuki wasze ukształciłyby i wygładziły te sławne kraie Azyi, które niegdyś ziemskim ogrodem były, dziś zaś ciemnoty, samowładztwa, zarazy śmiertelnéy i zwierzęcéy dzikości są siedliskiem.

Gdyby byli mieszkańcy tych krajów, zaślepieni pychą, nie odtrącali wpływu zwierzchności Papieżów, gdyby byli nikczemni Cesarze powodować się im dali, lub przynajmniej ich radom powolnymi bydź chcieli, byliby Papieże uratowali Azyę, tak iak ochronili od iarzma Europę, która im wszystko iest winna, lubo o tém zapominać zdaie się i oddaie im złem za dobre.

Długi czas przez dzicz srogą północną szarpana Europa, widziała wiszące nad sobą niebez-

pieczeństwo, które iéy ze wschodu i południa zgubą zagrażało. Napadniona od równie dzikich, iak potężnych Saracenów, iuż najpiękniejsze swe prowineye utraciła była. Już szczęśliwi zdobywcy zawoiowali Syryę, Egipt, Tyngistan, Numidyę, iuż prócz podbitych krajów w Azyi i Afryce, znaczney części Grecyi, cały Hiszpanii, Sardynii, Korsyki, Apulii, Kalabryi i części Sycylii panami byli; iuż Rzym oblegli i przedmieścia iego spalili. Nakoniec oręż swój srogi przeciwko Frankom obrócili; z wiekiem ósmym zginęłaby była Europa, iuż po Chrześcijaństwie, po naukach byłoby; dzikość byłaby ukształconych obyczajów miejsce zaięła, gdyby dzielność Karola Martella i Karola Wielkiego, zapędu téy srogiéy nawały nie wstrzymała. Nowy ten nieprzyjaciel nie był podobny do innych. Szlachetny, lubo nieokrzesany lud północy mógł się z nami oswoić, do zwyczajów naszych nawyknać, mowy się naszéy nauczyć; mógł trojakim związkiem: praw, małżeństw i religii z nami się połączyć. Zwolennik zaś zakonu Mahometa we wszystkiém od nas daleki, zupełnie nam obcy, nie może w żaden sposób do związku z nami się zbliżyć, i z nami się zjednoczyć. Patrzmy na Turków! Pyszni i wgardliwi widze naszego ukształcenia, naszych sztuk i umiётności, głównymi są nieprzyjaciółami naszéy religii. Tém samém są zupełnie dzisiay, czém r. 1453 byli. Jest to na Europeyskiéy ziemi koczująca horda

Tatarów. Wojna między nimi a nami jest naturalna, pokój tylko wymuszony. Skoro tylko Chrześcianin i Muzułman są razem, ieden z nich albo służyć drugiemu, albo ginąć musi.

Między tego rodzaju nieprzyjaciółmi żadne przymierze miejsca niema. Szczęśliwe swe uratowanie Europa, że iéy nie pochłoneła, nie osiodłała zgubna przemoc Ottomanów, Papieżom iest winna. Nie przestali oni opierać się ich zamiśłom, kojarzyć przeciw nim związków, walczyć ich, i walczących z nimi zagrzewać, posilkować i kierować. Im więc całość swobód, rozszerzenie światła nauk i obronę religii, winniśmy.

Do środków, iakich używali Papieże ku zniszczeniu Mahometyzmu, należało i to, że kraie przywłaszczone od Saracenów, pierwszemu, co by ich wypędzić zdołał, nadawali. I cóż lepszego zrobić można było? skoro pan ich przeszły poprzec praw swoich mocy nie miał? Jakiż mógł bydz lepszy sposób, aby odzyskanie ułatwić, posiadanie uprawnć można było? Aby słuszenie sądzić, o prawności téy darowizny Papieżów, tak okrzyczanéy przez nieprzyjaciół Rzym: Stolicy, trzeba się postawić wśród pustyni powszechnego zniszczenia, wśród zamieszania i bezrządu, wśród nawaly dzikiego ludu, wśród niewoli władców i mieszkańców w wiekach średnich; trzeba czytać bezstronnym okiem dzieie owych czasów, a uznamy, iż Papieże czynili to wszystko, co najlepszego uczynić zdołali, uyrzemy,

iż w walce przeciw Mahometyzmowi siebie samych przewyższyli.

„Już w wieku dziewiątym, gdzie wszystko „zatrząsało, że horda Saracenów Włochy całe „zagarnie, zburzy, i Stolicę Chrześcijaństwa w „osadę mahometańską przemieni, Leon IV. który „w tém powszechnym niebezpieczeństwie stér „mocy i władzy obić nie lękał się, od wodzów „Lotarego Cesarza opuszczony, pokazał się go- „dnym panować Rzymowi, którego obronę przed- „sięwziął. Miasto umocnił, lud uzbroił, siłą „orężną sam dowodził, czaty osobiście zwie- „dzał.... był to ze krwi i przymiotów duszy „Rzymianin. W pośród zgnuśnialych i nikczem- „nych umysłów, żyła w nim dusza pierwiast- „kowych Rzymskiéy Rzeczypospolitéy czasów. „Jakże to piękny pomnik starożytnego Rzymu, „który w gruzach iego postrzegać się daie (1)!”

Lecz nakoniec opór każdy stałby się bezsku-
tecznym, i potęga Islamizmu byłaby wszystko
pokonała i uiarzmiła, gdyby byli Papieże no-
wego nie przedsięwzięli środka do zgnębienia
i wytępienia nieprzyjaciół krzyża, przez ogło-
szenie wojny krzyżowéy. Oni iéy sprawcami,
przewodźcami, i wspieraczami, oni byli iéy du-
szą, ile im namiętności ludzi dozwoliły. Po-
strzegali to oni okiem Annibala, iż aby groźną

(1) *Voltaire Essai sur les moeurs etc.* Tom. II. ch. 28.

potęgę nieprzyjaciół od siebie odwrócić, zniszczyć ią, lub przynajmniéj rozerwaniem nadwątlić, nie dosyć było w kraju własnym się im bronić, ale w samém gniazdzie, i siedlisku ich ścigać i gnębić należało.

Wysłane przez Papieżów do Azji Krzyżowników zastępy, nietylko powściągnęły Muzułmanów od Europy napady, ale zmusiły ich bronić się w swym kraju przeciw obcój napaści. „Gdyby nie ta święta woyna, byłby podobno „dzisiay cały naród ludzki iårzmo niewoli dżwiagał, i w barbarzyństwie pogrążony zostawał (1).”

Kto twierdzi, iż nie co innego, iak tylko błędne wyobrażenie pobożności było Papieżom powodem do wypraw Krzyżowych, zapewne mowy Urbana II. na Soborze Kleromontckim nie czytał. Czuwali zawsze Papieże nad bezpieczeństwem religii i ludów, przeciw zgubnym ludożerczego Mahometyzmu zamachom, aż tych nikczemuików sen gnuśny ogarnął. Godna przytém rzecz uwagi, iż ręka Papieżów to była, która potędze Sultanów stanowiączy i śmiertelny cios zadała. Było to sławne r. 1571 odniesione nad Turkami zwycięztwo. „Bitwa morska sto- „czona w dniu owym była iedną z naykrwa-

(1) *Quarterly review*. Sept. 1819 p. 546. Nie znam nad to iawniejszego zeznania na stronę prawdy, przeciw której tyle zapalczywych głosów powstać. Zeznanie to tём ważniejsze iest, że z ust różnowierczych pochodzi.

„wszycz, okryła chwałą Chrześcian, a Ottomanów upadek zrządziła. Stracili więcący, ni-
 „żeli ludzi i okręty, gdyż te innemi zastąpione
 „bydź mogą, bo stracili-mniemanie potęgi nie-
 „zwyciężonéy, a mniemanie to nayważniejsze,
 „raz utracone, iuż odzyskane bydź nie może (1).”
 Dzień ten wiekopomnéy pamięci poniżył hardą
 pychę Ottomanów, bo wywiódł narody z błę-
 du, iakoby siła ich na morzu niezwyciężoną
 była (2).

Skutki nieocenione i sławę téy wielkiéy pod
 Lepantem wygranéy, która blask księżycy Tu-
 reckiego na długo zaćmiła, komuż winna iest
 Europa i Chrześcijaństwo, ieżeli nie Papieżom?
 Don Zuan Austryacki był siły morskiéy nay-
 wyższym dowódcą, ale Pius V. był wojny téy
 pierwszą sprężyną, o którym rzekł sławny Ba-
 kon: Dziwuję się, iż Kościół Rzymski tego
 wielkiego męża w poczet Świętych nie poli-
 czył (3). On w związku z królem Hiszpanii i

(1) *Bonald. Legislation primitive. Tom. 3. p. 313. Dis-
 cours polit. sur l'état de l'Europe. §. 8.*

(2) Są to wyrazy sławnego *Cervantes*, który w téy bitwie
 pod Lepantem będąc obecnym chwalebną ranę odniósł.
Don Quixote part. 1. chap. 39. p. 40. Dokładne opisanie
 téy pamiętnéy bitwy znajdzie ciekawy w dziele Gracyana
de bello Cyprio Romae 1664.

(3) W rozmowie: *de bello Sacro.*

Pius V. wrzeczy saméy został od Kościoła za Świętego
 uznany i od Klemensa XI. kanonizowany.

Rzeczpospolitą Wenecką na potęgę Ottomańską uderzył; on sławnemu temu przedsięwzięciu radą swą dał początek, on ie swym wpływem, skarby i woyskiem nawet wspierał, ożywiał, i szczęśliwie dokonał.

Kto w dobrém sumieniu i dobrej woli o rzeczach sądzi, wątpić o tém nie może, że Monarchie Europejskie tworem są Chrześcijaństwa, iż to dało im kształt ten, w iakim dziś zostają, a któremu nigdy dosyć wydziwić się nie można. Niema zaś prawdziwego Chrześcijaństwa bez Papieża. Bez niego, iako bez głowy widomej to cudowne ustanowienie Boskie, własność swoją, moc i powagę traci. Bez niego jest tylko składem mniemań i wiarą ludzką niezdolną przeniknąć serc ludzkich, zmiękczyć ie, i na wyższy ukształcenia obyczajowego wznieść stopień. Udzielność panowania, którego czoła poświęcenia Papieżkiego ręka nie dotknęła, zawsze niżey innych zostanie, tak co do trwałości iego rządów, iako też co do istoty dostojności i kształtu sprawowania. Każdy naród, lubo Chrześcijański, który tęg mocy działającej wpływu nie uczuł, iakożkolwiek byłby równy innym, niżey ich zawsze będzie. I znowu téż naród każdy, co odebrawszy zbawienne prawowierności piętno, stracił ie oddziałem swoim od powszechnego Kościoła, uczuie nakoniec ten brak, a rychlę lub późnię, rozum lub klęski do pierwotnego stanu go zwróci. Przeznaczenie dla każdego

narodu utworzyło pełny tajemnicy, ale widzialny związek między trwałością rządów, i doskonałością zasad religijnych. Chrześcianaścy Xiążęta, mimo szczególnych dō ich stanu przywiązanych przypadków, dłuższego w przecięciu nad innych ludzi życia używają, a to tém widocznię się prawdzi względem tych, którzy ożywiającęy Religii opiekę swą dają; iest bowiem i w królewskięy dostojności stopniowanie pewne, w którém mnię lub więcęy, wyżę lub niżę odznacza się.

Religia tylko Chrześcianaśka iest religią życia, w nię wierny żyie Duchem Bożym, żyie łaską prowadzącą do lepszego żywota, żyie w Kościele łączącym doczesność krótko-trwałą z nieprzeżyta wiecznością. Ale tego życia znamięniem iest iedność nauki, wiary, i widomęy głowy Chrystusowego Kościoła. Życie to równie iak i zbawienie iest iedno dla wszystkich wiernych. Odłączenie się od téy iedności odłączyło oraz odstępnę Kościół Grecki od życia, i prawiych przez kilka wieków Chreścian przemieniło w powstańców. Władza bowiem Papieża, iako głowy Kościoła powszechnego, była zawsze prawdziwą władzą duchowną, któręy Kościół Grecki podlegał, i którą stale aż do odstępstwa swego, (*Schisma*), uznawał. Czémże iest odstępstwo iego, ieżeli nie wybiciem się z pod prawęy władzy? Co iest w porządku świeckim powstanie i rewolucya, to w duchownym od-

stępstwo i kacerstwo. Kościół więc odstępný Rossyjski jest w ciągłym powstaniu przeciwko władzy, którý prawności zaprzec nie może, bo na tychże zasadach, co i samo Chrześcijaństwo się wspiera, ale którý Rossyjski Kościół winne posłuszeństwo samowolnie wypowiedział. Ochydzona i niecierpiana rewolucya w porządku cywilnym, za cóż ma obronę znajdować w Kościelnym? Poskromiona tamta, szczęściem dla ludzkości i religii, została mocą oręża, czemuż nie szukać sposobu pokonania téy mocą rozumu? Alboż mnieý na tém dla szczęścia społeczności, dla dobra religii zależy?

Połączone świętém przymierzem pierwsze świata Mocarstwa przeciw zasadam rozrywającym związki społeczne, za cóżby się nie miały oraz połączyć przeciw więcéy nierównie szkodliwym zasadam rozrywającym iedność powszechnego Chrześcijańskiego Kościoła? Wtenczasby przymierze ich udzieliło światu wszystkich korzyści, iakich się z niego spodziewać ma prawo; wtenczasby świat z przywrócenia pokoju długo pożądaných owoców używał, i sprawców zupełnego szczęścia ludzkości błogosławił i wielbił.

K O N I E C.

HA920176, 51



S P I S

Rzeczy w Książce téy zawartych.

	Stronica
Przemowa Tłómacza Polskiego.	1
Przemowa Jana Fryderyka Schlegela.	xv
Przemowa Józefa Hermana Schmitta	xxv
<i>Rozdział I.</i> Wyobrażenie Boskiego obja- wienia a w szczególności o objawieniu Moy- żeszowém	1
<i>Rozdział II.</i> Syn Boży objawienia do- pełnia — stanowi Kościół wiernych i na jego łonie swą Boską naukę składa	6
<i>Rozdział III.</i> Kościół Chrystusów przez pracę Apostołów, śmierć męczenników, prześladowanie wiernych rozszerzony został	8
<i>Rozdział IV.</i> Na dwóch podstawach, Pismie Świętém i podaniu, Kościół Chrystu- sa się wspiera.	13
<i>Rozdział V.</i> O przyrzeczeniach, iakie dał Syn Boży Kościołowi swemu	19
<i>Rozdział VI.</i> Własność i godność Kościo- ła ustanowionego i założonego od Jezusa Chrystusa	24
<i>Rozdział VII.</i> O oddzieleniu się wscho- dniego, czyli Greckiego od zachodniego czyli Rzymskiego Kościoła	27
<i>Rozdział VIII.</i> Dokładniejsza wiadomość o Focyuszu i Cerularym, sprawcach odstę- pstwa Kościoła Greckiego i w iakiem ie wy- obrażeniu Kościół ten wystawia	41

Rozdział IX. Przyczyny dalsze, które wpływały do rozdwojenia obydw. Kościołów 64

Rozdział X. Ruś należąca do Kościoła wschodniego naydłużey z Kościołem Rzymskim związku iedności zachowała 79

Rozdział XI. W głównych prawdach Chrześcijańskię nauki zgodne iest Kościoła wschodniego i zachodniego wyznanie 119

Rozdział XII. Zgodność nauki obydw. Koś:

§. 1. *Co do nauki o Trócy Świętęy* 123

§. 2. *O stworzeniu świata i człowieka* 129

§. 3. *O upadku w grzech 1go człowieka* 131

§. 4. *O grzechu pierworodnym i odkupieniu, skaza grzechu pierwszego człowieka przeszła na cały rodzaj ludzki, i iego przestępstwa wszyscyśmy się stali winnemi* 133

§. 5. *O łasce i siedmiu Sakramentach* 136

1. *Chrzest* 143

2. *Bierzmowanie* 155

3. *Spowiedź* 160

4. *O Sakramencie Ołtarza* 165

5. *Kapłaństwo* 177

6. *Małżeństwo* 180

7. *Ostatnie namaszczenie* 184

Rozdział XIII. Zgodność obydwóch Kościołów w innych ważnych przedmiotach nauki Chrześcijańskię.

§. 1. *Ofiara Ołtarza* 187

§. 2. *O dobrych i złych Duchach* 200

§. 3. *O Niebie i Piekło* 204

§. 4. <i>O czci Świętych, ich obrazów i relikwii</i>	206
§. 5. <i>O modlitwie i ofierze za dusze zesłych z świata</i>	212
§. 6. <i>O Hierarchii Kościelnéj.</i>	214
<i>Rozdział XIV. O wolności żenienia się</i> <i>Xieży óbrządku Greckiego a Łacińskiego</i> <i>bezżenstwie</i>	222
<i>Rozdział XV. O przykazaniach i zwyczajach Kościelných.</i>	259
<i>Rozdział XVI. O pierwszy spórny nauce, to jest o pochodz: Ducha S: i od Syna</i>	266
<i>Rozdział XVII. O drugi spórny nauce, czyli o pierwszeństwie powagi i władzy S. Piotra Apostoła i jego następców.</i>	318
I. Pierwsze ma miejsce badanie: czyli Syn Boży dał rzeczywiście pierwszeństwo i rządu Piotrowi S. nad innemi Apostołami	319
II. Następcy Piotra S. na Stolicy Rzymskiej są oraz następcomi władzy powierzonej mu od Jezusa Chrystusa o czém cała starożytność świadczy.	325
III. Nayważniejszy po Pismie S. dowód pierwszeństwa i władzy Stolicy Rzymskiej stanowi uznanie uroczyste powszechnych Śoborów Kościoła.	344
IV. Bałwochwalce i kacerze pierwszeństwo zwierzchnie w Stol. Rzym. uznawali	400
V. Świadectwa za Rzymską Stolicą Ruskiego i Greckiego odstępnego Kościoła.	403

VI. Na czém właściwie zależy pier-
wszeństwo powagi i władzy Rzym. Stolicy 418

VII. Dary Karola W. dla Rzym. Stolicy,
z których powstało państwo Papiezske, wa-
żne powody miały i ważne skutki sprawiły 437

VIII. Jakie Rzym. Biskupowi prawa
służą w Kościele wschodnim, a iakie w za-
chodnim, i czém się te istotnie różnią? 442

Rozdział XVIII. Odparcie niektórych
pism i zdań Kościoła Rossyisko-Greckiego
przeciwnych zwierz. naywyż. Rzym. Stolicy 447

Rozdział XIX. O spórny nauce wzglę-
dem używania chleba kwaśnego lub pra-
śnego w ofierze ołtarza 463

Rozdział XX. Nauka sporna o Czyszczu, i
czyli dusze sprawiedliwych zaraz po rozłą-
czeniu się z ciałem szczęśliwości wieczny
używają. 468

Rozdział XXI. O Soborze Lugduńskim i
Florenckim, czyli o dawnych doświadcze-
niach zjednoczenia obydwóch Kościołów 481

Rozdział XXII. Jakby zjednoczenie z
Rzymskim Kościołem Greckiego, nayłatwiej
do skutku przywiedzione być mogło . . 506

Rozdział XXIII. Zwycięstwo prawdy
w zjednoczeniu Grec. z Rzym. Kościołem. 512

Rozdział XXIV. Szczególne uwagi wzglę-
dem Rossyi i względem Rossyisko-Greckie-
go Kościoła. 517

Znaczniejsze pomyłki druku.

<i>Stron.</i>	<i>Wiersz.</i>	<i>Jest.</i>	<i>Powinno być.</i>
xxix	—	18 odkła da	odkłada
11	—	1 Dakawie	Dakowie
22	—	1 do ich i	i do ich
96	—	4 w zwiące	w związku
47	—	27 wierszoipsem	wierszopisem
98	—	9 Witolda	Witołda
103	—	13 czy to	czyli
113	—	8 rzyznać	przyznać
170	—	20 Arkadyus	Arkudyusz
227	—	28 Tom XI p. 17.	Tom. III. Lib. 11. §. 17.
228	—	22 Tamże l. 1. 40 p. 49.	Fleury Hist. Rocl. Tom. IX. Lib. 40; §. 50.
245	—	3 Sposobność	Sposobności
268	—	2 źródłem	zrzdłem
281	—	18 mówi	mówili
Tamże	—	29 Amphilchium	Amphilochium
288	—	18 kochają się	kochając się
289	—	11 o prawości	o prawowierności
290	—	3 osobliwie	osobiście
302	—	16 przezeń	przez nie
Tamże	—	18 go ogłosił	ją ogłosił
341	—	22 powszechny miany opuść miany	za Konstantyna
348	—	2 za Leona	Nestoryusz
365	—	1 Nestorysz	a niegdyś Bizancyum
377	—	29 i Bizantium	gdy umarł; Syn jego
395	—	1 gdy umarł syn jego	o pierwszeństwie
422	—	1 o pierwszeńsiwie	związkiwania
435	—	9 związywania	









